Biblioteka
U. M. K.
Toruń
235809

Drogiemu Kolesze
Prof. Eugenj. Kucharzu
od
autora
Lwów, 28/V 1929

SZYMON SZYMONOWICZ

SZYMON SZYMONOWICZ
(wedle rys. A. Hirszla).

SZYMON SZYMONOWICZ
I
JEGO CZASY

ROZPRAWY I STUDJA.

POD REDAKCJĄ
Dra STANISŁAWA ŁEMPICKIEGO
Profesora Uniwersytetu J. Kazimierza.

ZAMOŚĆ 1929.
NAKŁADEM KOMITETU OBCHODU 300-NEJ ROCZNICY
ZGONU SZYMONA SZYMONOWICZA.
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

235809

BIBLIOTEKA W TORUNIU

NAKŁAD 550 EGZEMPLARZY NA PAPIERZE BIAŁYM BEZDRZEWNYM W TEM 50 EGZEMPLARZY IMIENNYCH NA PAPIERZE CZERPANYM „MILL"

CZCIONKAMI DRUKARNI „SZTUKA" WE LWOWIE PL. STRZELECKI 2
KLISZE WYKONANO W ZAKŁADZIE REPR. „ARS" SYKSTUSKA 32

SŁOWO WSTĘPNE.

W dniu 5 maja b. r. minęło 300 lat od śmierci jednego z najznakomitszych pisarzy polskich, Szymona Szymonowicza, zwanego Simonidesem.

Imię jego pisarskie głośne było niegdyś nie tylko w kraju ojczystym, ale i w Europie całej. Rozsławił je sam po świecie płodami swej Muzy łacińskiej, a zaszczytny przydomek „Pindara polskiego" (bo uderzał w wysokie tony lutni tego Tebańczyka) pozostał mu po dzień dzisiejszy.

Ojczyźnie swojej zasłużył się atoli ten „vates Leopoliensis" nie tylko wierszem łacińskim; monumentem jego zasługi literackiej są dla Polaka przedewszystkiem Szymonowiczowskie „Sielanki", w których smak i wytworność antyczna złączyła się z przedziwnem odczuciem życia rodzimego, czarów swojskiej przyrody, duszy polskiego czy ruskiego ludu.

Z Zamościem związane jest nazwisko Simonidesa na zawsze. W renesansowej Kolegjacie zamojskiej spoczęły jak najsłuszniej ziemskie szczątki Poety, bo wszakże to on właśnie, wraz z wielkim swoim protektorem, hetmanem i kanclerzem Janem Zamoyskim, zbudował kulturalną ważność i doniosłość Zamościa: był współtwórcą Akademji hetmańskiej, organizatorem ruchu umysłowego i pracy naukowej w tem mieście, niegdyś potężnem i wpływowem, był wreszcie wychowawcą kanclerzowego syna, wychowawcą i przewodnikiem duchowym pierwszych profesorów zamojskiej Uczelni.

Księga niniejsza poświęcona jest pamięci Szymona Szymonowicza, a zarazem pamięci tej pięknej kulturalnej przeszłości Zamościa, która jest nieodłączną od wspomnienia Poety.

Miała ukazać się w maju br. Z powodu odłożenia Uroczystości Szymonowiczowskich, podjętych przez Komitet

Obchodowy w Zamościu, przez ziemię zamojską i stary gród tamtejszy, — pojawia się dopiero dzisiaj, w dniu obchodu wrześniowego.

Ukazuje się w druku, stosunkowo obfita i zasobna, dzięki zasiłkowi Ministerstwa W. R. i O. P., dzięki ofiarności obywatelstwa zamojskiego, i niezmordowanym staraniom trzech przedstawicieli Komitetu Zamojskiego: dyrektora gimnazjum w Zamościu, Kazimierza Lewickiego, dra Zygmunta Klukowskiego, lekarza w Szczebrzeszynie, i Henryka Rosińskiego, adwokata w Zamościu.

Zawartość Księgi naszej miała być znacznie bogatsza. Niestety, nie wszyscy współpracownicy wywiązali się z autorskich obietnic; inni nadesłali swe cenne prace zapóźno.

Księga miała się dzielić na 3 części, z których pierwsza miała objąć prace, poświęcone życiu, twórczości i znaczeniu Simonidesa, druga — rozprawy z dziejów Zamościa, Zamojszczyzny i rodu Zamoyskich, trzecia — artykuły i przyczynki, dotyczące współczesności Szymonowicza, późnego renesansu polskiego.

Niezawsze rzeczywistość odpowiada pięknym zamiarom! To też i Redakcja niniejszego zbioru studjów i przyczynków występuje z plonem skromniejszym.

Księga przynosi 16 prac, ujętych w dwie grupy: „Szymonowiciana“ (rozpoczęte ostatnią w życiu rozprawą śp. prof. Józefa Kallenbacha) i prace, odnoszące się do epoki (1580—1630), z szczególnem uwzględnieniem środowiska zamojskiego.

Złożyły się na Księgę pióra z różnych stron Polski: z Krakowa, Lwowa, Lublina, Poznania. Obok znanych uczonych i badaczy, widzimy siły naukowe młodsze, niosące nieraz pierwsze snopy swego dorobku na polu nauki — w hołdzie znakomitemu Pisarzowi i jego złotym czasom.

Niechaj książka, powstająca w tchnieniu Simonidesowego jubileuszu, a oddana w ręce czytelników w dniu Uroczystości i Zjazdu Naukowego w Zamościu, — będzie nie tylko „munusculum solemne“, złożonem Cieniom Szymona Szymonowicza, ale i jednem z ogniw rozpoczętej przed laty, a pełnej zadatków najlepszego rozwoju, pracy kulturalnej dawnego hetmańskiego grodu...

* * *

Osobne słowa podzięki winna Redakcja Księgi zarządowi i współpracownikom drukarni „Sztuka“ we Lwowie za pełną wysiłków pracę nad typograficzną stroną Księgi, a pp. Antoniemu Knotowi i Łucjanowi Kurdybaszе za gorliwą pomoc w korektach i opiekę nad wydawnictwem.

Redakcja.

Lwów, 26 września 1929.

I

† JÓZEF KALLENBACH (Kraków).

WEJŚCIE W SZYMONOWICZA.

W ocenie twórczości Szymonowicza nasi historycy literatury nie dali dotychczas poglądu, zarazem wnikliwego i sprawiedliwego. M. Wiszniewski nie docenił Szymonowicza, Maciejowski go nie zrozumiał, St. Węclewski, oczarowany Sielankami, karcił znakomitego humanistę zato, że przeważnie pisał po łacinie, Ant. Małecki zarzucał Szymonowiczowi, że tworzył sobie jakiś fantastyczny świat pasterski, ani polski, ani ruski. Uważał Szymonowicza za ojca klasycyzmu polskiego w ujemnem znaczeniu. Sądził go też surowo jako człowieka, że nad grobem ojca i matki nie wydał tonu swej lutni.

Stosunkowo najlepiej z dawniejszych ujął niezwykłego poetę—humanistę A. Bielowski w uwagach monograficznych (195—198). Historykom literatury polskiej przypomniał (aż dziwno, że przypominać musiał), jako za lat Szymonowiczowych łacina była w Europie, a więc i w Polsce, węzłem, łączącym narody cywilizowane między sobą. Rozwój umysłowy ówczesnego Polaka zależał przecież od jego biegłości w łacinie: „ona dała go poznać uczonemu światu, ona otworzyła mu drogę na dwory możnych i króla"... „Wywalczywszy sobie własną pracą stanowisko w społeczeństwie", dopiero mógł pomyśleć o swobodnej twórczości polskiej, wtedy dopiero „nastroił lutnię na tony swojskie", co nie znaczy, jakoby przedtem, pisząc po łacinie, nie czuł i nie myślał po polsku.

Niedocenienie Szymonowicza polegało u nas na pewnym daltonizmie duchowym. Zbyt jednostronnie wydzielano w twórczości Szymonowicza łacinę od polszczyzny. Zapominano, że Szymonowicz, od urodzenia, z a w s z e był Polakiem, nawet kiedy z przeróżnych względów pisał zrazu, *pro foro externo*, po łacinie. Znał dobrze swych rodaków: wiedział, że skoro uznają poezję jego łacińską Francuzi, Włosi, Belgowie i Anglicy, wtedy też pokłonią mu się rodacy w Krakowie i we Lwowie.

Pora, abyśmy dziś w twórczości łacińskiej Szymonowicza odszukiwali nietylko naśladowcę Teokryta, Moschusa, Biona, Eurypidesa, Kwintusa ze Smyrny itd. — ale także i przedewszystkiem odczuwali jego duszę polską, serce polskie, które bije np. w Elinopeanie, ba, nawet w *Epithalamium Sigismundi III.* z r. 1592. Nie zapominajmy, że utwory te pisał poeta Polak w najpiękniejszych latach swego rozwoju duchowego (między 32-im a 35-ym rokiem życia). Wszak *Epithalamium* zaznacza w stosunku do Elinopeanu olbrzymi postęp w objawie siły twórczej, a jest równocześnie wyrazem budzącej się z powijaków klasycyzmu siły rodzimej, stanowiąc ogniwo przechodnie do późniejszych sielanek. Zastanówmy się nad tem bliżej.

Przypatrzmy się najpierw powłoce łacińskiej. Jest ona tak harmonijną i płynną, że przewyższa wszystko, cokolwiek przedtem w Polsce po łacinie napisano. Osiągnął w tem epithalamium Szymonowicz taki stopień swobody i elegancji, do jakiego daleko Janowi Kochanowskiemu w Elegjach łać. Szymonowicz jest tu nawskróś poetą XVI. wieku i Polakiem, a przecież wiersz ten przypomina sławną pieśń Catulla *(Vesper adest iuvenes).* W rytmiczności wiersza łacińskiego zbliżył się Szymonowicz do Owidjusza, zwłaszcza w fenomenalnem opanowaniu języka. Zdumiewa nas swobodą zwrotów: igra słowami, tworząc aliteracje:

Illam mille manus matrum, mille ordine longo...

lub bawi taką grą słów:

Arma vir' arm' imbell' armis non imperat aurum...

Trudno dziś wyrazić, jak się mógł w wieku XVI. rozkoszować humanista włoski, lub francuski owem epithalamium, gdzie na przemiany szła w zawody miękkość Tybulla z lekkością Catullową, a nad całością unosił się osobliwy urok artyzmu klasycznego. Chór młodzieńców i panien wita królewską parę nowożeńców. Co kilka, lub co kilkanaście wierszy powtarza się refren:

Tange feli|ci li|men pede, regie sponse.

Przemówienie do króla Zygmunta III. rozpoczyna się prześlicznem porównaniem od słów:

Qualis vere novo tepidis suadentibus auris...

Porównanie to, za lepszych lat moich, podałem kiedyś na wykładzie w tłómaczeniu własnem, nie dla fantazji, ale na dowód, ile właśnie w hexametrach Szymonowicza tkwiło polskości wrodzonej:

Jako na wiosnę, gdy wiatr ciepły wionie,
Ptak z obcych krajów, z za morza przylata,
Na ziemi naszej pragnie mieć ustronie,
Nasza go ciągnie niwa, nasza chata —
Lecz długo przedtem wzbija się nad lasem
I szuka miejsca na niejednem drzewie,
A krążąc w górze, gdzie ma osiąść, nie wie;
Póki nie znajdzie ślubów trwałych z czasem,
Wiernej wspólniczki złej i dobrej woli —
Wtenczas schronisko wybuduje stałe,
Wtedy już gniazdo ma go po niewoli,
I już zatacza kręgi wówczas małe,
Już go nie ujrzą dalsze bory, rzeki,
Ani już pragnie podróży dalekiej...
Trwożny o gniazdo, o wspólne siedlisko,
Strzeże go pilnie, czuwa zawsze blisko...
Tak też i młodzian, gdy w nim życia wiosna
Igra, na różne strony go popycha,
Niechaj, choć trudna ścieżyna i licha,
Pnie się tam, kędy zachwytów radosna
Kraina, kędy zapał bez obłudy! —
Zmęczą go wreszcie życia tego trudy,
Znużą zabiegi o niepewne cele,
Splączą się nieraz zamysły, nadzieje,
Zanim zrozumie, że w tem wielka siła,
Aby nie życzyć, nie pragnąć za wiele...
Lecz skoro miłość w sercu zajaśnieje,
Skoro go śluby powiążą na wieki —
Troski ustąpią, myśl zwróci się w stronę,
Gdzie drodzy sercu zapragną opieki,
Widząc w nim siłę, pomoc i obronę.

Cieszyłbym się bardzo, gdyby mój drobny urywek zachęcił kogoś z młodszych do spolszczenia ważniejszych liryków łacińskich Szymonowicza. Uprzystępnienie ogółowi polskiemu całej puścizny poetyckiej Szymonowicza byłoby najtrwalszym hołdem pamięci jego w trzechsetną rocznicę śmierci.

* * *

Mickiewicz pierwszy u nas, przed audytorjum paryskiem w Kolegjum francuskiem przemawiał trafnie i sprawiedliwie o Szymonowiczu. Uczynił to w wykładzie z d. 18. czerwca

1841 zaskoczony pod koniec półrocza letniego natłokiem treści obfitej z czasów Batorego, któremu znakomicie przeciwstawiał przełom moskiewski po Iwanie Groźnym. Uczeń Grodka, z ust mistrza wileńskiego niejedno spostrzeżenie mógł wynieść o stosunku Szymonowicza do Teokryta. Ocenił Sielanki na tle porównawczem literatury powszechnej europejskiej. Nikt u nas poza Mickiewicza nie sięgnął. Z konieczności stał się poeta - profesor zanadto treściwym. Co powiedział, wygląda dziś na streszczenie rozmyślań i rozważań, zapewne jeszcze wileńskich. Oto, jak to ujmował; do każdego zaś zdania jego możnaby dziś komentarz dopisać.

„Szymonowicz, nie idąc w ślady Kochanowkiego, pierwszy wziął się do Sielanek... obrał sobie tryb zupełnie udzielny, nie myślał naśladować, ani Wergiljusza, ani Hiszpanów, ani Teokryta. Zrazu trzymał się raczej Teokryta; ale pomału wpadając coraz bardziej na tor swój własny utworzył rodzaj oryginalny, wydał kilka sielanek czysto narodowych, pełnych prawdy i wdzięku. Po Teokrycie jest to największy pisarz idyliczny. Przewyższa on Wergiljusza. Wergiljusz zgoła nie miał talentu dramatyka, nie umiał osób swoich wprowadzać w rozmowę.

Szymonowicz dramatyczniejszy od niego, jest nadto daleko lepszym malarzem krajobrazu... nie zmiernie żywo czuł on naturę".

Zważmy doniosłość takiej pochwały w ustach twórcy krajobrazów Pana Tadeusza.

Rzecz jasna, że w kilkunastominutowym rzucie oka na Sielanki Mickiewicz nie mógł wyczerpać swych uwag. Łatwo było późniejszym wykazać *ad oculos*, że np. w Kołaczach więcej szło o rozwój duchowy wrażeń, o dramat serca i duszy. W Szymonowiczu tkwił psycholog, większy od epika. Dziś to może lepiej rozumiemy, że w Pomarlicy rozbrzmiewa silne, namiętne przywiązanie do gospodarstwa, jakie było i będzie u ludu naszego.

Sielanki są owocem dojrzałym, miejscami może nawet przejrzałym. Podziwiamy wszędzie artyzm słowa niezrównany, ale trudno w jesieni o powiew rzeźwy wiosny życia. To nie słońce palącego południa, to zachód pogodny z wietrzykiem, niosącym zapach łąk skoszonych i ścierniska.

W Sielankach, na ogół biorąc, czuć w powietrzu bliski wieczór i ukojenie.

Niema tam polotu młodocianej wyobraźni, jest natomiast

jakby spichrz zasobów życia długiego. Jesień — to pełna owoców dojrzałych, pod któremi gną się gałęzie: co wiersz, to sentencja, to przysłowie, to przestroga. Przy całej różnicy wieku XVII, a końca XVIII, odrębnej indywidualności poetów obu i ich charakterów, Sielanki przypominają artyzmem „Zofjówkę", pisaną także u schyłku życia z obfitym zasobem nabytego doświadczenia.

Natura Szymonowicza doskonale się w Sielankach odźwierciedla: ostrożność, niedowierzanie, rzadki a szczery wybuch uczucia najgłębszego i współczucia dla ludu, na którego znoje patrzał poeta po po przez żniw tyle! Sercem on po stronie tego, co najtęższe, najpracowitsze w narodzie: lud i zagonowa, niemal schłopiała szlachta.

Po latach wielu wieś słowiańska odniosła triumf niemały nad humanistą, nad erudytem największym swego czasu, najlepszym hellenistą i latynistą w Polsce Zygmunta III, przytem medykiem praktykującym. Wieś otarła z Szymonowicza patynę archaiczną i kurze foljantów greckich i rzymskich, — oczywiście młodości drugiej uczuć, świeżości nowych wrażeń dać mu już nie potrafiła. On na wiejskich parobków i dziewuchy patrzy tak, jak go nauczyły „idylle" Teokrytowe; widzi dobrze, o ile w nich maluje ogólnoludzką, wiecznie trwałą cechę wieśniaczą, — ale nie byłby autorem „Czystego Józefa", gdyby nie stylizował swych Miłków, Batych, Daphnisów na wieśniaków naszych.

Jest w Sielankach arcydziwny, do niczego niepodobny zlew i stopienie się pierwiastków helleńsko-rzymskich z kruszcem rodzimym polskim: amalgam bardzo trwały, skoro trzy stulecia nie mogły go rdzą przetrawić i nadpsuć. Sporo duszy własnej tchnął w Sielanki swe Szymonowicz. Okrył je wspaniałą tkaniną polskiego słowa, które błyszczy po trzystu latach jak nowe, nietknięte zębem czasu. Język Sielanek jest dziwnie giętki i harmonijny. Słusznie składał mu hołdy już Miaskowski. Nikt ze współczesnych równać się nie mógł. Po Kochanowskim on pierwszy i na wieki całe jedyny, umiał tak głęboko sięgnąć do samego źródła czystej mowy polskiej i nagiąć ją do fali wiersza, płynnego i rozlewnego, jak bystra rzeka. Nigdy on myśli swej nie zawiedzie na manowce, ale znajdzie dla każdej stosowny, najwłaściwszy zwrot.

Cały przesiąkły łaciną, nie wprowadzi jednak jej ducha do mowy polskiej. Z bardzo małemi wyjątkami, styl jego

polski wolny jest od latynizmów. Natomiast język jego, stosownie do potrzeby, brzmi rycersko i pieszczotliwie — twardo i łagodnie; szczęk zbroi wyrazi on równie, jak szczebiot miłosny. Rzekłbyś, że miękkość i śpiewność helleńskiej Safony stopiła się w ustach jego z hartownym dźwiękiem poważnych zwrotów Liviusa i Cezara.

Godny to Kochanowskiego Jana, nie naśladowca i nie rywal, ale właśnie następca. I on także myśli polskiej nie popsuł, mowy nie umorzył. Są wszelako między oboma zasadnicze różnice, któremi ci dwaj mistrze określą się jako dwa odmienne typy artystyczne.

Rodzaj talentu poetyckiego był różny, jak różna była szkoła artyzmu. Kochanowski, wychowaniec Robortella i Sigonjusza, wielbiciel strony zewnętrznej, zmysłowej w pięknościach literatury klasycznej, był czasowo poprzednikiem Szymonowicza, który erudycją Kochanowskiego przewyższał, artyzmem mu dorównał. Ziemianin i poeta, Kochanowski wyrósł na wsi, kochał ją, a po przygodach wędrówki zagranicznej, po jałowych wyczekiwaniach na dworze wawelskim, powitał Czarnolas jako przystań zaciszną. Szymonowicz, wygodny mieszczanin, do odmiennego życia lwowskiego przywykał latami, miał czas do studjów zacisznych, przeczytał i przemyślał bodaj więcej od twórcy Elegij, Pieśni luźnych i Fraszek dorywczo pisanych, który w pełni życia i użycia był naturą pierwotniejszą, kiedy Szymonowicz, obok Sępa Szarzyńskiego i Grabowieckiego, był już z grona dorastających polskich poetów — myślicieli.

Oczywiście, z Kochanowskim łączą Szymonowicza i Eurypides i Seneka, ale autor „Józefa Czystego" i *„Imagines Diaetae Zamoscianae"* pójdzie dalej od Orfeusza Sarmackiego, zastanowi się głębiej nad naturą polską, z upodobaniem wniknie w różne stany dusz ludzkich, lub przeprowadzi konsekwentnie ideę raz powziętą. Myśli Jana Zamoyskiego przeżyją w Lutni Rokoszańskiej Szymonowicza. Radby on siły narodu widzieć skierowane do celu wielkiego, odczuwa energję społeczną, która szuka ujścia na zewnątrz, co wyrazi w zwrocie silnym: „robić tym ludem, robić potrzeba koniecznie". Ale rozumie równocześnie, że niema już wielkiego hetmana, aby go w potrzebie obronił od regalistów.

Nie było zacieśnienia horyzontu u Szymonowicza. Gdzie go wzory helleńskie opuszczały, tam łatwo się wy-

zwalał od krajobrazu ojczystego; chętnie od przyrody przechodził do kreślenia u c z u ć. Sielanki jego możnaby często porównać z obrazami mistrza francuskiego, Puvisa de Chavannes, gdzie stan psychologiczny przeważa stanowczo nad stroną techniczną obrazu, rzekłbym, że przenika farby, dodając im ducha.

Tak Szymonowicz prześlicznie i delikatnie cieniuje w Sielankach uczucia biednych, uznojonych żniwiarek, albo w *Kołaczach* wyraża nastrój panienki, co wygląda narzeczonego z utęsknieniem.

Pierwszy to u nas obserwator-psycholog, co kobiecą duszę studjował, bądź zakochaną i w namiętności nieszczęśliwą (Jempsar), bądź zozdrosną i mściwą (Czary), bądź wieśniaczkę uznojoną. Szymonowicz ma nieuprzedzony i swobodny wzrok. Współczuje kobiecie tak, jakby w jego wątłej, łagodnej, cichej naturze było coś kobiecego.

Natura ta istotnie była cicha, nikomu i nigdzie się nie narzucająca, nieśmiała, a w gruncie harda. Pisma butwiały mu w stole, a z wydaniem ich się nie śpieszył. Wielbiciele i wydawcy sami za niego o wydaniach myśleli (Seghet, Morsius, Łęski). Długoletnia samotność, pobyt na kresach cywilizacji polskiej wyrodziły w nim coraz większe rozmiłowanie w studjach, ciułanie grosza, który sam narastał, nie wydawany przez samotnika bezżennego.

Z Sielanek widać, że mu z bogactwem szczęścia nie przybyło: „wielki błąd, kogo wiek omyli". W ciągłych staraniach o wychowanie drugich, własnego ogniska nie rozniecał, bezpotomnie schodził.

Szlachcicem go zrobił Zamoyski, a któż wie, czy go przez to nie osamotnił: mieszczanie odsunęli się od Bendońskiego, a szlachta do nowego nazwiska się nie kwapiła.

Orfeusz polski w dożywotnim Czernięcinie sam pozostał, żadnej Eurydyki tam nie wprowadził, żadnej nie opiewał.

Nad cichym Purem „sobie śpiewał nie komu", pustelniczy żywot prowadząc, tej tylko pragnął nagrody, by pieśni jego towarzyszyły mu do końca życia:

„ale wżdy pieśni moje zemną zostawajcie...
O, pieśni, nigdy na was nie padnie śmierć głucha..."

Jakoż tak się i stało. Żyją one po dziś dzień, dobrany mają orszak wiernych słuchaczy; nigdy bowiem nie chciał się „popisywać u gminu podłego". Da Bóg, że czasy we-

sołe wstaną, że „wszędzie cię wspomniemy, i potomstwo nasze z ust cię nigdy nie puści, póki rzeki w morze popłyną, póki jasne będą świtać zorza, póki rodzaje ludzkie ziemia będzie miała; zawsze cześć, zawsze sława twoja będzie trwała".

W Krakowie, 3. lipca 1929 r.

Dr. JÓZEF SKOCZEK (Lwów).

KRAJ LAT DZIECIĘCYCH SZYMONA SZYMONOWICZA

Jest rzeczą bezsporną, że na każdego człowieka, w większym lub mniejszym stopniu, działa środowisko, w którem żyje i pracuje. Żadnej również nie ulega kwestji, że wpływ środowiska kulturalnego tem jest istotniejszy i większy, im mniejszą sumę doświadczeń życiowych posiada jednostka ludzka. Innemi słowy, środowisko społeczne wywiera poważny wpływ przedewszystkiem na człowieka młodego, w okresie kształcenia się jego pojęć o świecie.

Ta powszechnie uznana prawda psychologiczno-socjologiczna ma wielkie znaczenie dla badań historyczno-literackich. Jeśli bowiem idącym z zewnątrz podnietom i wpływom ulegają wszelkie umysły ludzkie, jeśli atmosfera bliskiego i dalszego otoczenia zdolna jest urabiać pewien typ indywidualności, dodatni lub ujemny, to nie może być wyłączona z pod skutków takiego oddziaływania jednostka obdarzona talentem, czy genjuszem twórczym, indywidualność wyższa, lecz niemniej — tylko ludzka.

Zaznaczony wyżej pogląd znajduje pełny swój odpowiednik w kierunku dzisiejszych monograficznych opracowań i badań nad historją literatury. Jeśli niewątpliwie unikać należy przesady w ujmowaniu podrzędniejszych szczegółów biograficznych, tyczących się pewnego pisarza, — to niemniej jest faktem, że niektóre momenty życiowo-kulturalne, te zwłaszcza, które mogły oddziałać na twórczość literacką człowieka, muszą znaleźć w monografjach odpowiednie uwzględnienie. Nie można n. p. pominąć kwestji młodości danego pisarza; wszak „młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały"; młodość wytyka

bardzo często kierunek całemu późniejszemu życiu i dalszej działalności literackiej ton odpowiedni nadaje. Atmosfera domu rodzinnego, czy duch szkoły, w których urabiał swe pojęcia pisarz, nieraz mogą rzucić światło na jego twórczość literacką; innemi słowy, historyk kultury duchowej w niejednem może być tutaj pomocnym historykowi literatury.

Z tego założenia wychodząc, dajemy artykuł o kraju lat dziecięcych Simonidesa, czyli o Lwowie w drugiej połowie XVI-go stulecia, w okresie, w którym „dzieciństwo sielskie, anielskie“ spędzał tutaj późniejszy polski Pindar i współtwórca wielkich reformatorsko-szkolnych planów Jana Zamoyskiego, wyraziciel epoki szukania pełnego pojęcia życia może najistotniejszy, w dążeniu do uniwersalnej wiedzy typowy człowiek Odrodzenia.[1])

Możemy zakreślić treściowe ramy dla naszych rozważań. Uwzględnimy przedewszystkiem kierunki duchowe Lwowa w drugiej połowie XVI-go stulecia, a więc kierunek Odrodzenia dominujący i znacznie słabszą religijną reformację; następnie damy sylwetki ludzi, którzy mogli oddziałać na młody umysł Simonidesa, wreszcie nie od rzeczy będzie również stwierdzenie istnienia nici uczuciowej, łączącej dojrzałego już później poetę ze Lwowem i jego mieszkańcami.

I.

Kierunki duchowe we Lwowie w drugiej połowie XVI wieku.

W okresie, w którym przyszły poeta Szymon, syn Szymona z Brzezin, ujrzał światło dzienne (1558 r.), — żył Lwów pod względem umysłowym bardzo bujnie. Dawno minęła już epoka średniowiecza, skończył się również okres rozkwitania i szerzenia się w mieście nowożytnej myśli. Przebrzmiały walki społeczno-polityczne z kościelną hierarchją, których tak wiele było w średniowiecznym Lwowie;[2]) skończyły się długie prawne spory o rządy Kościoła czy czynnika miejskiego w instytucjach kulturalnych Lwowa, a więc także w szkole katedralnej. Kompromisem załatwiono polsko-niemiecką kwestję narodowościową miasta; problem językowy kaznodziejstwa i szkol-

nej nauki pośrednio rozwiązano.[3]) Ustalono prawną organizację szkoły katedralnej, jedynego we Lwowie organu oświaty, poddano ją władzy przedewszystkiem czynnika kościelnego, chociaż i miastu zapewniono dość znaczny wpływ na kwestję szkolną i jej rozwój. Pojawiły się również głosy, domagające się reformy lwowskiej uczelni, co zaś w tem najbardziej znamienne i podkreślenia szczególnego godne, — że głosy te odezwały się w epoce, w której w całej naogół zachodniej Polsce domagano się, w powołanych do tego sferach wyższego duchowieństwa, reformy szkolnictwa w duchu renesansowym.[4])

Jeśli wzmiankowane wyżej spory czynnika świeckiego z kościelną hierarchją mogą do pewnego stopnia świadczyć o kiełkowaniu w średniowiecznym Lwowie myśli emancypacyjnych nowożytnych, jeśli wyłonienie się w mieście pod koniec średniowiecza problemu narodowościowego polsko-niemieckiego w sposób niewątpliwy stwierdza unowożytnienie Lwowa[5]), — to moment żądania reformy szkoły katedralnej w epoce przesyconej tego typu dążeniami w całym kraju, wykazującej przytem drgnienia z Południa idącej renesansowej fali, — ten szczegół ponad wszelką wątpliwość świadczy o kulturalnej łączności Lwowa z zachodniemi ogniskami życia w Polsce.

Jest to data 1514-go roku, okres ugody czynnika miejskiego z kapitułą katedralną w kwestjach rozmaitych, między któremi poważne zajmuje miejsce zagadnienie szkolne Lwowa.[6])

Inne jeszcze znaczenie ma dla rozwoju nowożytnej myśli we Lwowie data 1514 r. Mamy na myśli jedno postanowienie ugody polubownej w kwestji szkoły katedralnej, a mianowicie szczegół, że rektor uczelni kapitulnej musi posiadać naukowy stopień mistrza sztuk wyzwolonych, lub przynajmniej bakałarza.[7]) Jest to niewątpliwie pierwsze prawne ustalenie naukowych kwalifikacyj człowieka, w którego ręku miało spoczywać kształtowanie umysłów wychowanków szkolnych. Jest to nadto bardzo istotne związanie losów uczelni katedralnej z krakowską Wszechnicą, stojącą w tym czasie na bardzo wysokim poziomie naukowym, ogniskującą w swych akademickich kollegjach różnorodne, europejskie prądy kulturalne.[8]) Katedralna uczelnia Lwowa z nauczycielem, posiadającym stopień naukowy, zdobyty na Uniwersytecie Jagielloń-

skim[9]) — stać się miała pomostem i czynnikiem, łączącym miasto z kulturą Zachodu. Dodajmy do tego studja Lwowian w Krakowie i zagranicą, przedewszystkiem we Włoszech,[10]) uwzględnijmy naturalny w handlowem mieście kontakt z innemi ogniskami handlu, a przez to łączność kulturalną, może podświadomą, niemniej stale istniejącą i powodującą ustawiczną wymianę ludzi, na pierwszym zaś planie dość liczną imigrację do Lwowa żywiołów z Zachodu, z Niemiec, i na zachodzie Polski leżących miejscowości, — weźmy te wszystkie momenty pod uwagę, a otrzymamy prawne i fizyczne warunki życia lwowskiego, wśród których rozwijała się umysłowość mieszczańska w ciągu XV-tego wieku.[11])

Z całą pewnością można twierdzić, że na przełomie XV i XVI w. wszedł Lwów na drogę unowożytnienia swych rozwojowych dążności, że w tym okresie wystąpiły już te wszystkie zjawiska, wkraczające w głąb ludzkiego ducha, które o nowożytnej myśli i kulturze orzekają. Wobec powyższego pewnika, zupełnie naturalną jest rzeczą pojawienie się we Lwowie dwu typowo nowożytnych prądów życiowych, Odrodzenia i religijnej reformacji, które życiu umysłowemu miasta w XVI w., a więc w epoce, w której urodził się i indywidualność swą kształtował Simonides, ton główny nadały.

Jak wygląda pierwszy kierunek duchowy we Lwowie, jakie są jego rozwojowe fazy, w szczególności — czy i w jakim stopniu znaczy on swój wpływ w epoce dzieciństwa Szymonowicza?

Należy stwierdzić, że prąd Odrodzenia pojawił się we Lwowie jeszcze w drugiej połowie XV wieku. Na szczególną zasługują tu uwagę postacie takich arcybiskupów lwowskich, jak Grzegorz z Sanoka, słusznie i trafnie nazwany „wykwitem nowych prądów i kwiatem Odrodzenia",[12]) po nim zaś następcy jego na arcybiskupiej stolicy. Andrzej Róża Boryszewski i Bernard Wilczek, obaj znani jako ludzie z najbliższego otoczenia słynnego Konrada Celtisa, gorliwi uczestnicy *„Societatis Vistulanae"*.[13]) Jest rzeczą niemal pewną, że tego typu ludzie, jak wymienieni arcypasterze, odegrali poważną rolę w rozwoju umysłowości Lwowa, pionierami starożytnej kultury byli niewątpliwymi. Obok arcybiskupów może niemniejsza przypadła w udziale rola tym mieszczańskim synom Lwowa,

którzy w Krakowie, w murach Wszechnicy, naukowe zdobywali laury, po powrocie zaś do rodzimego miasta nowe szerzyli tutaj pojęcia. Można wymienić kilka nazwisk patrycjuszowskich Lwowa; takim Leopolitą, któremu nie jest obcą klasyczna literatura, jest Sebastjan Tyczka, dalej Michał Burza, Stanisław Menda, Andrzej Berger, Hieronim Wasserbroth.[14]) Jeśli pewien typ kultury zależy od warunków życia fizycznego, jeśli pojęcia ludzkie kształtują się pod wpływem czynników zewnętrznych, przedewszystkiem przez obcowanie z otoczeniem, — to można, zdaje się, przypuszczać, że wymienieni przedstawiciele miejskiej arystokracji, ludzie ze stopniami naukowemi mistrzów lub bakałarzy, wywierali wpływ znaczny na miejską społeczność Lwowa, że nową renesansową kulturę we Lwowie krzewili. Najbardziej jednak doniosłą rolę odegrała we Lwowie szkoła katedralna, i to już w pierwszej połowie XVI-tego stulecia, w okresie lat mniejwięcej 1530 do 1533. Okres przed r. 1530 nazwać można epoką budzenia się nowych prądów, erą rozkwitania we Lwowie kierunku Odrodzenia. Dopiero jednak powołanie do Lwowa na stanowisko rektora szkoły katedralnej Jana Jelonka z Tucholi, Szymona z Brzezin, wreszcie Benedykta Herbesta, wszystkich trzech wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego, miało zmienić całkowicie fizjognomję umysłową miasta, a tu i ówdzie tlejące, może nawet bardzo często, światełka Odrodzenia w wielki zamienić ogień.

Nie tu miejsce na szerszą charakterystykę wymienionych nauczycieli; osobą Szymona z Brzezin zajmiemy się zresztą w drugiej części niniejszej pracy, jako ojcem poety. Zaznaczamy jedynie, że Jan Jelonek z Tucholi, z łacińska zwany Joannes Cervus Tucholiensis,[15]) wybitny prawnik i pisarz gramatyczny, był tym, który może pierwszy wprowadził w mury szkoły kapitulnej Lwowa naukę w duchu renesansowym; wszak Jelonek w ogłoszonych drukiem gramatycznych rozprawach był gorącym zwolennikiem i wielbicielem nowych prądów nauczania gramatyki łacińskiej, nie tej opartej na średniowiecznej, scholastycznej spekulacji, lecz owej reprezentowanej przez włoskich pisarzy: Laurentiusa Vallę i Mikołaja Perotta, a zdążającej do „elegancji“ łaciny, do odrodzenia klasycznej formy języka łacińskiego.[16]) Z przepojonego uwielbieniem dla humanistycznych włoskich pisarzy Krakowa, z atmosfery wy-

tworzonej przez Piotra Tomickiego, ze szkoły Jana Turobińczyka i Jerzego z Koźmina, wyniósł Tucholczyk znajomość tych wszystkich wartości klasycznych, których gorącym propagatorem stać się miał na terenie Lwowa w tutejszej szkole katedralnej.[17]) Dla oceny kulturalnego poziomu Lwowa w okresie rektoratu szkolnego Jana Jelonka nie od rzeczy będzie stwierdzić, że działalność tego propagatora kierunku Odrodzenia w mieście spotykała się z najwyższem uznaniem czynników rządzących Lwowem, jak niemniej sfer kościelnych i szlacheckich, związanych ze szkołą. Wyznaje to sam humanista-nauczyciel, gdy w roku 1540 poświęca jedną ze swych prac naukowych Radzie miasta Lwowa.[18]) „Nie potrafię — mówi Jelonek do rajców — opisać waszych zasług dla miasta, w szczególności waszej mądrości i wielkości umysłu. Wam, Senatorowie, zawdzięcza lwowska rzeczpospolita ogromny rozwój na polu kultury materjalnej, Wy staracie się również i pielęgnujecie wartości duchowe, szerzycie pojęcia religji i sprawiedliwości, nadewszystko zaś czcicie naukę". Tego ostatniego doświadczył Tucholczyk na swej osobie, gdy sprowadzony na nauczyciela przez Andrzeja Abreka, męża we Lwowie niepospolitego *„virtute, doctrina ac prudentia"*, doznał od Senatorów miejskich przyjęcia jak najżyczliwszego, w ciągu zaś działalności na stanowisku rektora i wychowawcy młodzieży w szkole katedralnej, zawsze spotykał się z uznaniem, wreszcie obdarzony został kanonją katedralną. Osobno wspomina ten rektor Pawła Tarłę ze Szczekarzowic, podówczas sędziego ziemi lwowskiej, później arcybiskupa lwowskiego. Tarłę mieni Jelonek swym wielkim dobroczyńcą i mecenasem, wielbi w nim ogromny rozum i kult dla wiedzy, ideał w nim widzi szlachectwa.[19]) Jasno wynika z tych słów, że działalność Jana Jelonka z Tucholi, typowo humanistyczna, bo kształtująca człowieka w duchu odrodzonej starożytności klasycznej, zwracająca się do źródeł kultury, szukająca piękna starożytnej łacińskiej formy, znalazła pełne uznanie we Lwowie, zdołała nadto wytworzyć atmosferę zainteresowania głębszego dla uczelni, z której wychodzą nowe tchnienia naukowe, dotychczas znane we Lwowie tylko przygodnie, tu i ówdzie szerzone chyba przez studjujących w Krakowie Lwowczyków.

Dzieło, zapoczątkowane przez przybysza z Tucholi, prowadzić mieli w dalszym ciągu Szymon z Brzezin, ojciec

poety Szymonowicza, oraz Benedykt Herbest. Nie jest rzeczą wykluczoną, że Szymon z Brzezin wprowadził w plan naukowy szkoły katedralnej język grecki; wszak znanym był ojciec naszego poety jako wielki miłośnik klasycznej literatury.[20])

Jeśli odnośnie do Szymona z Brzezin wypowiadamy tylko przypuszczenie o wprowadzeniu do szkoły greki, — to możemy z całą pewnością stwierdzić, że języka helleńskiego uczył we Lwowie Benedykt Herbest.[21]) Znaczenie Herbesta we Lwowie jest ogromne, działalność rozległa, zamknięta nie tylko w murach szkolnego budynku, lecz mająca aspiracje i dążenia szersze, mogąca poszczycić się sukcesem poważnym, triumfem ostatecznego zaklimatyzowania nowych prądów w społeczności miejskiej Lwowa. Nie możemy wdawać się w gruntowną ocenę kulturalnych poczynań Benedykta Herbesta we Lwowie; nie będziemy analizowali jego planu naukowego dla szkoły katedralnej, ogniskującego w sobie sedno pracy tego humanisty.[22]) Ogólnie stwierdzamy, że Herbest skrystalizował we Lwowie pojęcie szkoły humanistycznej, godnej porównania z instytucjami szkolnemi, organizowanemi przez takich myślowych potentatów, jak Melanchton, Erazm z Rotterdamu i Sturm; w dalszym zaś ciągu, ten przybysz z Nowego Miasta zdołał nadać odrodzonej starożytności we Lwowie pełne prawo obywatelstwa, potrafił zainteresować najszersze sfery miasta nowemi ideałami. Pobyt Herbesta we Lwowie tworzy jedną z najpiękniejszych kart w dziejach umysłowości miasta, jest okresem prawdziwie złotym. Ze szkoły katedralnej promieniuje nowa kultura, na wszystkie strony idą odblaski nauczycielskiej działalności, ludność Lwowa interesuje się życiem szkolnem, gorące toczą się dyskusje na temat łacińskiej epistulografji, czy szkolnego teatrzyku i uczniowskich deklamacyj; w atmosferze miasta czuć woń kwiatów starożytnego, helleńskiego i rzymskiego ducha, mowy prostej i wiązanej, królestw Cicerona, Wergilego czy Ezopa. Lwowski renesans wydobył się dzięki rektorowi szkolnemu na arenę szerszą, opuścił sfery patrycjuszowskie miasta, wkroczył w szeregi ubogich rzemieślników i robotników, własnością stał się „szarego miejskiego człowieka". „Widziałem, Senatorowie — stwierdza Herbest, — widziałem ten wasz zapał, z jakim słuchaliście i oglądaliście szkolne przedstawienie łacińskie; w miej-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

scach rzewniejszych niejednokrotnie widziałem łzy w waszych oczach, dowód uczuciowego przeżywania dramatycznej akcji". Rzecz zaś znamienna i szczególnie przez Herbesta podnoszona, że na szkolne przedstawienia spieszyli nawet tacy z pośród ludności miejskiej, którzy nie znali języka łacińskiego.[23])

W dostateczny sposób gruntują powyższe słowa lwowskiego rektora szkolnego nasze twierdzenie co do uzyskania przez kierunek Odrodzenia pełnych praw obywatelstwa miejskiego. Świadczy również pochwała Herbesta o istnieniu mecenasowskich porywów i gestów w szeregach lwowskiego mieszczaństwa, mówi o wielkiem materjalnem i moralnem poparciu, jakiego mieszczanin lwowski XVI-ego wieku (1550—1553) nie skąpił nauczycielowi w jego kulturalno-wychowawczej działalności.[24])

Wszystko to, razem rozważone i ujęte, pełny daje obraz życia umysłowego we Lwowie, kształtującego się pod wpływem tak potężnego czynnika, jakim był renesans. Odrodzenie kultury klasycznej, zwrot i zajęcie się głębsze jej wytworami, prozą i poezją, recepcja greczyzny, — oto naczelne momenty lwowskiego renesansu.

Obok nich, niemniejszą odgrywają rolę w kształtowaniu życia miasta czynniki wtórne, a więc budzenie się zmysłu bibljofilsko - kolekcjonerskiego, znamiennego dla kultury ducha wysokiej, mecenasowanie lwowskiego patrycjatu nad szkołą, młodzieżą studjującą, nauczycielami i wogóle sprawami, związanemi z oświatą i nauką, wreszcie dążność do zdobywania wykształcenia w najszerszych warstwach Lwowa.[25])

Wytworzenie tak wysoko stojącej pod względem kulturalnym atmosfery we Lwowie jest niewątpliwą zasługą krótkiego, bo ledwie trzechletniego pobytu w mieście Benedykta Herbesta, dodać tu zaś należy, że po opuszczeniu Lwowa przez rektora szkoły katedralnej w niczem nie miały się zmienić stosunki, tembardziej, że działał tu w dalszym ciągu przyjaciel Herbesta, niemniej wybitny humanistyczny nauczyciel, Andrzej Bargiel.[26])

Można więc z całą pewnością twierdzić, że w okresie, w którym urodził się i lata dziecinne pędził we Lwowie Szymon Szymonowicz, miasto stale pozostawało pod wpływem odrodzonej starożytnej kultury, mieszczaństwo

zaś lwowskie żyło w górnej atmosferze niezniszczalnych ideałów klasycznego piękna.

W ten sposób przedstawiliśmy w ogólnych zarysach obraz rozwojowy jednego kulturalnego prądu, który na młodą wyobraźnię poety mógł poważnie oddziałać i stać się mógł już w zaraniu jego młodości czynnikiem wytykającym drogi twórczości poetyckiej Simonidesa.

Istniał jednakowoż we Lwowie w okresie młodości poety jeden jeszcze prąd kulturalny, mniej potężny i mniejszem cieszący się w mieście znaczeniem od renesansu, niemniej aktualny i rolę odgrywający poważną, zwłaszcza w sferach kościelnych Lwowa. Mamy na myśli religijną reformację XVI-tego stulecia, rozlaną po całej Polsce, której odgłosy nie ominęły również i Lwowa. Ten ostatni moment szczególnie podkreślamy, zwłaszcza zaś słowo „odgłosy". Stwierdzić bowiem należy, że we Lwowie nigdy nie przyszło do większego rozwoju zachodniej kwestji religijnej, że dochodziły tu raczej tylko jej odgłosy. że wypadki wystąpienia z grona wiernych katolickiego Kościoła były bardzo rzadkie w sferach mieszczańskich Lwowa. Niewątpliwie — sporadyczne wypadki odpadnięcia od katolicyzmu zdarzały się tu i ówdzie we Lwowie, i to w ostatnim dziesiątku lat pierwszej połowy XVI wieku.[27]) Jest również rzeczą pewną, że w okresie pobytu we Lwowie Benedykta Herbesta, a również w dalszem dziesięcioleciu, zachodni religijny problem przybrał we Lwowie na sile i wywołał bardziej uważną działalność obronną czynników kościelnych.[28])

Nie można jednakowoż mówić o rozprzestrzenianiu się ruchu reformacyjnego w mieście. Istniały tu echa reformacji, czasem łączyły się one z lwowskim polsko-niemieckim problemem narodowościowym, w szczególności wysuwając język niemiecki w katedralnem kaznodziejstwie;[29]) w innych znowu wypadkach zdołała kościelna reformacja zainteresować pojedyncze osobistości z pośród patrycjuszowskich sfer Lwowa. Niemałą odgrywały w tem rolę zagraniczne podróże Lwowian, tak częste w XVI-tem stuleciu, bezpośrednie przebywanie w atmosferze reformacji, n. p. w Wittenberdze, siedzibie Melanchtona.[30]) Również łączność kulturalna Lwowa z Krakowem, gdzie n. p. już w roku 1519 publicznie sprzedawano książki heretyckie, nie mogła minąć bez echa.[31])

Można atoli na podstawie lokalnych badań archiwalnych stwierdzić, że we Lwowie w XVI w. nie przyszło do zaognienia kwestji religijnej w duchu zachodnim pojętej, że skończyło się na zainteresowaniach pojedynczych osób z pośród mieszczaństwa,[32]) że stanowisko władz kościelnych, zwłaszcza zaś arcybiskupów, nie dopuściło do rozszerzenia się reformacyjnego ruchu *in urbe christianissima*.[33])

Jeśli chodzi o właściwe nasze zagadnienie, mianowicie o rozstrzygnięcie pytania, o ile atmosfera lat dziecinnych Szymonowicza mogła wpłynąć na twórczość poety, — to należy stwierdzić, że w całej twórczości Simonidesa niema żadnych śladów zajmowania się kwestją religijną: nie jest więc rzeczą wykluczoną, że w części przynajmniej oddziałał tu wpływ ducha katolickiego we Lwowie, podobnie jak w rodzinnem mieście, w okresie dzieciństwa, mógł poeta—humanista znaleźć pierwszą głębszą podnietę do zajęcia się starożytnością.

By zupełnie już wyczerpać kwestję zewnętrznych podniet życiowych, które w okresie dzieciństwa poety mogły oddziałać na jego wyobraźnię, to — obok renesansu starożytności i problemu religijnego — należy jeszcze podkreślić znaczenie czynnika kresowości.

Szczegół ostatni nie wymaga, zdaje się, źródłowego uzasadnienia; wszak całość dziejów Lwowa, nieustanna groźba najazdów tatarskich i tureckich z jednej, a rozległy handel ze Wschodem z drugiej strony — świadczą dobitnie o istnieniu we Lwowie nastroju wojennego i o ustawicznem czujnem spojrzeniu mieszczanina na Wschód, skąd obok ruiny i zniszczenia, płynęło również bogactwo.

Wszystko to składało się w XVI w. we Lwowie na zaznaczony czynnik kresowości, który mniejszą może od renesansu i katolicyzmu odegrał rolę w dalszym rozwoju poetyckiej indywidualności Szymonowicza, ale mógł w pewnych bardziej znamiennych dziejowych momentach odżywać silniej u autora „Aelinopaeanu“ i ód wojennych. Innemi słowy, jeśli poemat *Divus Stanislaus* powstał jako wykwit poetyckiego *credo* humanisty-katolika, to wspomniane poematy i dziełko wzywające do wojny z Turkami *(Dicta seu consilia)* może tkwić genetycznie w kresowo-wojennym nastroju życia lwowskiego, dobrze znanego Szy-

monowiczowi z okresu dziecięcych lat, a pod wpływem późniejszych wypadków politycznych zbudzonego na nowo.[34])

II.

Ludzie dziecięcej epoki Szymonowicza.

W dotychczasowych naszych rozważaniach stwierdziliśmy istnienie we Lwowie, za dziecięcych lat Simonidesa, trzech czynników kulturalnych, a więc renesansu, katolicyzmu i kresowości, które mogły już wtedy wywrzeć pewien wpływ na dalszy rozwój poety.

Nie od rzeczy teraz będzie przypatrzeć się bliżej ludziom, działającym we Lwowie w okresie lat 1558 do 1575, t. j. w okresie właściwego dzieciństwa poety, do chwili jego wyjazdu na studja do Krakowa;[35]) wszak wtedy dopiero można mówić o wpływie jakichkolwiek prądów życiowo-kulturalnych na człowieka, gdy zna się dobrze środowisko społeczne, w którem obraca się dana jednostka.

Jeśli chodzi o naszego poetę, to należy w pierwszym rzędzie poznać atmosferę domu rodzinnego — jak niżej zobaczymy — niecodzienną, a dalej trzeba omówić poziom kulturalny szkoły, w której młodziutki Szymon pierwsze zdobywał naukowe wiadomości i formował swój stosunek do świata; nie można wreszcie ominąć tych wszystkich postaci z pośród kościelnego i mieszczańskiego Lwowa, z któremi przyszły poeta mógł zetknąć się we Lwowie i pod których wpływem mógł w latach swego życia najwcześniejszych podświadomie kształtować swe pojęcia.

W odniesieniu do punktu pierwszego[36]) należy stwierdzić, że bardzo wielki wpływ mogła na poetę wywierać mieszczańska indywidualność ojca, Szymona z Brzezin. Osoba tego ostatniego była istotnie wybitną nietylko w kupiecko-mieszczańskich sferach Lwowa w XVI-tem stuleciu, nie tylko w rzędzie konsularnych postaci miasta, wśród których wielką cieszył się mistrz Szymon powagą, — ale również wśród ludzi poza obrębem lwowskiej rzeczypospolitej stojących Szymon z Brzezin znany był jako człowiek o szerokim horyzoncie myślowym i wielki miłośnik Minerwy.

Ojciec poety studja na wydziale artystów odbywał

w Krakowie mniejwięcej po roku 1533,[37]) a więc w okresie, w którym Jagiellońska Wszechnica stała jeszcze na wysokim poziomie naukowym i uprawiała w swych murach prądy Odrodzenia. Studja zakończył Szymon z Brzezin naukowym stopniem mistrza sztuk wyzwolonych, a jako taki otwartą miał drogę do uzyskania wyższych kościelnych godności. Właśnie nadarzyła się ku temu sposobność. Oto we Lwowie zawakowała posada rektora szkolnego, która w następstwie mogła doprowadzić do katedralnej kanonji.[38]) Na stanowisko rektora szkolnego powołała Rada miasta Lwowa Szymona z Brzezin, zdaje się, około roku 1540.[39]) W ten sposób Szymon osiedlił się w mieście, w którem czekała go karjera społeczna i finansowa. Ożenił się jednak ok. r. 1547 z Katarzyną ze Śmieszków Gaislerową, tem samem zaś ubogi rektor szkoły katedralnej, rzuciwszy myśli o duchownej karjerze, odrazu wszedł w szeregi lwowskiego patrycjatu drugiej połowy XVI-tego stulecia.[40]) Jeśli chodzi o najbardziej dla naszego celu rzecz istotną, o umysłowy poziom Szymona z Brzezin, to należy stwierdzić, że już w okresie studjów krakowskich niejedną miał on sposobność przejęcia się nową, renesansową kulturą; wszak w latach 1533 do 1540, w okresie przypuszczalnych studjów Szymona, cały szereg wykładów typowo renesansowych odbywał się w Krakowie, cały szereg wybitnych znawców starożytności kult dla niej szerzył.[41]) Zdaje się, że w tym okresie sformował już ostatecznie Szymon z Brzezin swoją umysłowość i być może, że pobytowi w Krakowie zawdzięcza mistrz tamtejszego wydziału artystów, a później lwowski miejski dygnitarz, świetną znajomość języka łacińskiego, z której słynął we Lwowie w dalszych swego żywota epokach.[42]) Jedna nasuwa się tu jeszcze rzecz znamienna; oto w roku 1533 wykładał w Krakowie słynny polski gramatyk, Jan Jelonek z Tucholi,[43]) w tym zaś mniejwięcej czasie przybył w mury Akademji młody Szymon z Brzezin. Można przypuszczać, że przez pewien czas był mistrz z Tucholi nauczycielem Brzezińczyka, a co za tem idzie, byłby to powód do wypowiedzenia przypuszczenia, że Szymon z Brzezin u Jelonka nabył znajomości „eleganckiej" łaciny, której tak wybitnym znawcą był Tucholczyk.[44]) A i dalej jeszcze można, zdaje się, wnioskować na podstawie pewnego zbiegu dat. Oto około roku 1540 Jan Cervus opuścił stanowisko rektora lwowskiej szkoły katedralnej, w tym zaś

mniejwięcej roku przybył Brzezińczyk z Krakowa do Lwowa.[45]) Czy nie należałoby dopatrywać się w owym zbiegu dat łączności bliższej między Tucholczykiem a Szymonem z Brzezin? Czy ten ostatni swego stanowiska rektora szkolnego we Lwowie nie zawdzięcza dawnemu nauczycielowi z Krakowa? Dla naszych rozważań rozstrzygnięcie powyższego pytania jest rzeczą drugorzędną; istotną jest tylko przypuszczalna łączność ucznia i nauczyciela, jako ślad wyższej kultury ducha u ojca Szymona Szymonowicza, której mógł znakomicie nabyć w środowisku krakowskiem Akademji, przy boku takiego znawcy łaciny, jakim był Jan Cervus z Tucholi.

Inne są jeszcze dowody, wskazujące na wyższy poziom umysłowy Szymona z Brzezin. Są to przedewszystkiem opinje współczesnych mu ludzi, wśród tych zaś na plan pierwszy wysuwają się głosy takiego Jana Zamoyskiego i Paprockiego. Dwaj ostatni nie należeli do sfer mieszczańskich, nie można ich podejrzewać o chęć schlebiania bogatemu i wpływowemu patrycjuszowi Lwowa, należy więc opinję zarówno Zamoyskiego, jak Paprockiego, uważać za wyraz objektywnej prawdy.

Przypatrzmy się głosom dwu tych trwale w dziejach zapisanych mężów, przypatrzmy się ich sądowi o ojcu poety, starym mistrzu Szymonie z Brzezin! Uwzględnijmy wreszcie sąd trzeci o Szymonie z Brzezin, opinję świadka bezpośredniego wszelkich poczynań mistrza Szymona, Lwowianina Jana Ursyna Niedźwiedzkiego, znanego autora łacińskiej gramatyki, dzieła przez współczesnych cenionego bardzo wysoko.

Co do opinji Jana Zamoyskiego, to raczej drogą pośrednią można wnioskować o wielkiem poważaniu, żywionem przez znakomitego mecenasa i reformatora polskiego szkolnictwa dla osoby mistrza Szymona; mamy na myśli znamienne zdanie z listu hetmana do poety, to mianowicie, w którem pozdrawia ojca poety.[47]) Szerzej rozwodzi się już nad postacią Brzezińczyka Bartosz Paprocki. „Nie godzi mi się jednak — mówi autor „Herbów“ — zaniechać tak dla wielkiej samego godności, jak i nauki, Szymona de Brzeziny, *artium et philosophiae magistrum*, snać przedniejszego *doctrina, ingenio et opibus virum insignem* w temże mieście“ — oto słowa pochwalne dla byłego rektora szkoły katedralnej Lwowa.[48])

Zanim przystąpimy do najobszerniejszej charakterystyki

mistrza Szymona, napisanej przez wyżej wspomnianego Ursyna, nie od rzeczy będzie powołać się jeszcze na zdanie dwu innych ludzi, w całej pełni zasługujących na wiarę. Pierwszym jest Benedykt Herbest, drugim nieodstępny jego w doli i niedoli życia towarzysz, Grzegorz Czuj z Sambora, obaj równie zasłużeni dla rozwoju kultury umysłowej Lwowa, jako organizatorowie szkoły kapitulnej.[48]) Krótkie są podane przez tych dwu „siamskich braci" wiadomości o Szymonie z Brzezin, ale dla oceny tego ostatniego wielce charakterystyczne. Herbest w słynnej mowie do Senatu miasta Lwowa[50]) stwierdza przedewszystkiem, że w odniesieniu do mistrza Szymona należy raczej wogóle nie mówić, aniżeli powiedzieć za mało. „Cokolwiek dobrego zrobiłem dla uczniów — mówi Herbest — jest to zasługa w pierwszej linji „magistri Simonis, consulis omni memoria dignissimi". Wychwala też humanista w dalszym ciągu wielkie zrozumienie mistrza Szymona dla spraw kulturalno-szkolnych, sławi jego mądrość, wielbi wymowę „zdolną głazy poruszyć", podkreśla ten ostatni moment z naciskiem. Całkowicie zgadza się w ocenie mistrza Szymona z Herbestem Gregorius Vigilantius Samboritanus.[51]) Prawda, sposobność, przy której obsypuje ojca Szymonowicza pochwałami, może budzić pewne wątpliwości;[52]) niemniej podniesiony przez Samborczyka szczegół, mianowicie wymowa mistrza Szymona, zanadto zgadza się z powiedzeniem Herbesta, aby można nie wierzyć w prawdziwość słów humanistycznego żywociarza — panegirysty. Mieszka we Lwowie — woła Samboritanus — „insignis Simon Bresinius, Cui Ciceronea dictio fonte fluit". Jest to, zdaje się, rys dla oceny renesansowej indywidualności Szymona z Brzezin bardzo istotny; wszak Odrodzenie lubowało się przedewszystkiem w wykwintnej łacińskiej mowie, więc też typowym człowiekiem Odrodzenia musiał być ojciec Simonidesa, skoro z wymowy, „eloquentia", w świecie słynął.

Jest inny jeszcze szczegół, który — narówni z wymową — rzuca wiele światła na umysłowość Brzezińczyka. Dotykamy tu już znanego wstępu i dedykacji Jana Ursyna w jego łacińskiej gramatyce.[53]) „Clarissimus et doctrissimus vir" zwie Szymona z Brzezin autor gramatycznej pracy, zaznacza wielką miłość mistrza Szymona do nauki „ad bonas litteras", mówi, że niewielu podobnych naszemu rajcy pod tym względem znajdzie się we Lwowie. Znamienne to są słowa

lwowskiego nauczyciela, dobrego znawcy stosunków miasta kresowego i domu Szymonowiczów. Jest w tem powiedzeniu autora gramatyki pewna przesada, wynika zaś ona ze stosunku klienta do swego mecenasa. Niemniej, w rzeczy zasadniczej, zgodne są całkowicie wszystkie poprzednio powołane opinje, stwierdzające ponad wszelką wątpliwość wyższy poziom naukowo-kulturalny mistrza Szymona z Brzezin. Można jeden jeszcze przytoczyć szczegół z dedykacji Ursyna. Wyraźnie mówi on o zasobnej bibljotece starego Szymona „luculenta illa Bibliotheca, omni genere illustrium totius orbis ingeniorum monimentis referta", wspomina nadto, że bardzo często korzystał sam, jako autor i klient, z tegoż księgozbioru wszechstronnego.[54])

Nie znamy w szczegółach zawartości księgozbioru Szymona z Brzezin. Sam jednak fakt, że ojciec poety był zbieraczem książek, mówi bardzo dużo, świadczy o pewnym kulturalnym wykwicie umysłowości posiadacza księgozbioru. Jeśli zaś można oprzeć jakie wnioski na określeniu Ursyna, odnoszącem się do bibljoteki, jeśli powiedzenie autora gramatyki, bardzo ogólne o reprezentowanych w księgozbiorze rozmaitych „ingeniach" naukowych dopuszcza jaką interpretację, — to nie zawahamy się określić zawartości księgozbioru byłego rektora szkoły katedralnej mianem typowo renesasowego; wszak właśnie tego kulturalnego prądu cechą może najistotniejszą była dążność do uniwersalnego ujmowania zjawisk życiowych, kierunek analizujący, racjonalizujący i w duchu nowożytnym indywidualizujący był zarazem nawskróś syntetycznym, uniwersalizmu naukowego idee głoszącym. Skoro więc Ursyn mówi o różnorodnych kierunkach wiedzy, reprezentowanych w księgozbiorze Szymona z Brzezin, to — nie znając zawartości tej bibljoteki i nie sięgając do analogji z innemi, znanemi księgozbiorami mieszczan lwowskich — można, na podstawie pojęciowej definicji renesansu, stwierdzić, że właściciel księgozbioru był przedstawicielem Odrodzenia w bibljofilskich swych poczynaniach.

Dwa jeszcze pozostały do omówienia problemy, ściśle łączące się z portretem duchowym Szymona z Brzezin, nieobojętne zarazem dla zagadnienia wpływu, jaki mógł wywierać ojciec na indywidualność rozwijającego się syna, przyszłej chluby rodu. Moment pierwszy tyczy się stosunku Szymona z Brzezin do kiełkującej we Lwowie kwestji reli-

gijnej, sprawa druga ma określić stopień oddziaływania ojca na syna, starego mistrza Szymona na młodego Simonidesa.

Sprawę pierwszą scharakteryzować można jednem powiedzeniem: mistrz Szymon był człowiekiem g ł ę b o k o r e l i g i j n y m i gorąco przywiązanym do katolickiej wiary. W sposób niewątpliwy wynika to ze streszczenia mowy Brzezińczyka, wygłoszonej w roku 1585, z okazji uzyskania przez miasto Lwów herbu od papieża, mowy podanej przez kronikarza Zimorowicza.[55]) Można więc przypuszczać, że w tym kierunku oddziaływał nasz rajca na swego syna; tembardziej zaś jest to prawdopodobne, iż posiadamy pewne dane, przypisujące staremu Szymonowi zasługę wykształcenia Simonidesa. Nie podają tego szczegółu co prawda źródła pierwszej ręki, niemniej stwierdza to Ursyn, dobrze znający stosunki domowe Szymonowiczów.[56])

W ten sposób charakterystyka mistrza Szymona z Brzezin byłaby zakończoną.

Brzezińczyka poznaliśmy jako człowieka wysoko kulturalnego w znaczeniu duchowem, przyjętego zasadami religji katolickiej i głuchego na heretyckie dążenia epoki. Stwierdziliśmy istnienie w umyśle „rajcy" kultu dla starożytności, uwielbienia dla ksiąg treści rozmaitej, podkreśliliśmy kolekcjonersko-bibljofilski zmysł ojca poety, słowem — staraliśmy się dotrzeć do głębi atmosfery domowej Szymona Szymonowicza w „sielskiem" jego dzieciństwie.

Należałoby obecnie zwrócić się w stronę inną, a mianowicie określić znaczenie innych czynników, które mogły wycisnąć niezatarte piętno na podatnej zewnętrznym wpływom duszy młodzieńca.

Na plan pierwszy wysuwa się tu s z k o ł a, czynnik wychowawczo-kulturalny, dla dziecka następujący bezpośrednio po rodzicielskim domu. Można przypuszczać, że Szymon Szymonowicz zaczął swe studja szkolne około roku 1570,[57]) a więc w okresie, w którym na stanowisku rektora uczelni kapitulnej działał, lub kończył działalność Stanisław z Buku, zwany Penatius.[58]) W dalszym ciągu można wyrazić przypuszczenie, że studja lwowskie Szymonowicza trwały około trzy lata, skończyły się zaś w każdym razie około roku 1575, skoro jest rzeczą dostatecznie wiadomą, iż w tym właśnie czasie wyjechał poeta do krakowskiej Akademji.[59]) Nie od rzeczy będzie zapytać o kierunek i poziom naukowy szkoły katedralnej Lwowa i scharakteryzować szkolną atmo-

sferę, w szczególności zaś doszukać się tych kulturalnych pierwiastków, które mogły oddziałać na młodą umysłowość poety.

Skąpe dochowały się źródła do tego pięciolecia w dziejach szkoły katedralnej Lwowa.[60]) Wiemy, że nauczycielami byli Stanisław z Buku, po nim Wojciech Ostrosz, z kolei Szymon, syn Aleksandra ze Lwowa, zwany Alexandrinus; wiemy wreszcie, że rektorat ok. r. 1576 objął Wojciech Noga, zwany humanistycznie Pedianus, również Lwowianin.[61])

Z wymienionych nauczycieli z całą pewnością zetknął się Szymonowicz z Wojciechem Ostroszem, być zaś może, że na bardzo krótki czas z Penatiusem i Alexandrinem.[62]) Czy więc odegrali ci ludzie jaką rolę w umysłowym rozwoju poety?

Drugie zaś pytanie brzmi: Czy poziom umysłowy wymienionych nauczycieli, a więc również ich praca szkolna, mogły rzucić jakieś zarodki w umysł przyszłego wielkiego poety Odrodzenia, latynisty i greckiej kultury znawcy niepospolitego?

Charakterystyka szkolnej nauki we Lwowie w okresie tych lat pięciu (od r. 1570 do 1575), poziom naukowy nauczycieli, ich wybitnie renesansowe skłonności, — wszystko to zmierza w kierunku dania odpowiedzi dodatniej na zaznaczone wyżej pytania. Należy stwierdzić, że szkolny Lwów żył w zaznaczonem pięcioleciu tem, co zdziałał tu przed laty Benedykt Herbest. On to jest autorem i twórcą naukowego pojęcia szkoły we Lwowie, instytucji nawskróś renesansowej, śmiało mogącej iść w zawody o lepsze ze szkołami zachodniej Europy.[63]) Była więc lwowska uczelnia za czasów Herbesta instytucją, która miała na oku zarówno rozwój duchowy ucznia, jak stronę etyczną wychowanka, to ostatnie zaś zagadnienie rozwiązywała na fundamencie katolickiej nauki i praktyki kościelnej. Uczono w lwowskiej szkole katedralnej metodami ogólnie przejętemi na Zachodzie, przedewszystkiem języków starożytnych, i to równolegle łaciny oraz greki, kształcono młodzież w gramatyce, uprawiano lekturę Cicerona, Wergilego i Ezopa, zwracano uwagę na sztukę pisania listów, układania wierszy łacińskich, nie unikano arytmetyki i muzyki ze śpiewem kościelnym połączonej, sięgano nawet do retoryki i dialektyki.[64]) Przedstawiony tu w zarysach najogólniejszych program szkoły katedralnej lwowskiej z czasów rektoratu Herbesta, w n i c z e m n i e u l e g ł z m i a n i e

po ustąpieniu tego pedagoga, a stało się to dzięki indywidualnościom — odrazu stwierdzimy — nauczycieli bardzo wybitnych, przytem renesansowo wykształconych. Zarówno bowiem Penatius, jak Ostrosz i Alexandrinus, byli ludźmi Odrodzenia, w duchu więc tego kierunku prowadzili szkolną naukę we Lwowie.

Możemy podać nieco szczegółów charakterystycznych dla oceny trzech tych indywidualności, jeśli zaś chodzi o Penatiusa i Ostrosza — możemy powołać na świadków o ich kulturze duchowej książki przez nich posiadane. Znamy inwentarze księgozbiorów tych dwu nauczycieli;[65]) określamy je mianem renesansowych. Penatius gorliwie uprawiał lekturę listów Cicerona, dzieł Pitagorasa, Isokratesa, nie był mu obcy łacińsko-grecki Homer, posiadał Calepina, zajmował się historją i filozofją. Ostrosz, pierwszy nauczyciel Jana Zamoyskiego, w późniejszych latach oddanego Szymonowiczowi mecenasa i przyjaciela, również był jednostką pod względem zainteresowań naukowych wszechstronną. Cecha to wszystkich ludzi, którzy w blaskach renesansowego słońca wiedzę zdobywali, do nich zaś niewątpliwie należał ten przybysz z miasteczka Chodel. Ciekawy jest pod względem kulturalnym księgozbiór Ostrosza, a w całej pełni odsłania on renesansową postać rektora.[66]) Przeważają dzieła klasyków, chociaż i pisane przez humanistów są tu reprezentowane. Obok więc Cicerona, Liwjusza, Owidjusza, Platona, — nie brak w księgozbiorze byłego nauczyciela Jana Zamoyskiego pisarzy i nazwisk nowszych, jak Laurentius Valla, Ludwik Vives, Erazm z Rotterdamu, Sigonius, Hieronim Vida, Novicampianus, Skarga i Goricius. Ostrosz uprawia lekturę dzieł i rozpraw prawniczych, zajmuje się filozofją, gramatyką, historją, nie jest mu obcą sztuka pisania listów, nadewszystko jednak wielbi klasyczną łacinę i jej wybitnych przedstawicieli. Z każdego wymienionego w inwentarzu dzieła przebija humanistyczne oblicze właściciela księgozbioru, miłośnika starożytnej kultury na większą miarę, któremu nie może być obcem nic, co się tyczy żywego, fizycznego i duchowego człowieka.

Nie był — zdaje się — innym następca Ostrosza na stanowisku rektora szkoły katedralnej, Szymon Alexandrinus; możemy wypowiedzieć tego rodzaju przypuszczenie, jakkolwiek mało dochowało się wiadomości do osoby i sylwetki duchowej tego mistrza. W każdym razie, człowiek o humani-

stycznie brzmiącem nazwisku, wychowanek wydziału artystów w Krakowie,[67]) w epoce, w której Jagiellońska Wszechnica powtórnie przeżywała Odrodzenie, jednostka dla wielkich zalet rozumu chwalona przez Zimorowicza,[68]) — tego typu i pokroju indywidualność z pewnością nie obniżyła poziomu naukowego szkoły kapitulnej: raczej kontynuowała ona wybitną działalność Herbesta, Penatiusa i Ostrosza, pracę, w niczem lub w bardzo nieznacznych szczegółach różniącą uczelnię lwowską od zagranicznych, humanistycznych instytucyj zachodniej Europy.

Jeśli więc idzie o wpływ szkoły i nauczycieli tutejszych na umysł Simonidesa, to można przypuszczać, że wpływ ten, podobnie jak oddziaływanie atmosfery domu rodzinnego, mógł być tylko czynnikiem dodatnim w kształtowaniu się pojęć przyszłego humanistycznego poety.

Również dalsza już dla poety atmosfera miasta, k u l t u r a d u c h o w i e ń s t w a i m i e s z c z a ń s t w a, mogły oddziałać na umysł dziecka i młodzieńca znamiennie. Nie możemy tu dawać wyczerpującej charakterystyki wszystkich ludzi, z którymi przypuszczalnie w okresie swego pobytu młodzieńczego we Lwowie stykał się poeta. Nadmienimy, że ówczesny Kościół lwowski, duchowieństwo katedralne, liczyło w swem gronie ludzi naukowo pracujących, stale zajmujących się — obok religji — prądami życia duchowego.

Tacy n. p. współcześni młodemu Szymonowiczowi arcybiskupi lwowscy, jak Feliks Ligęza i Paweł Tarło, po nich zaś Stanisław Słomowski — mogą być tylko chlubą dla polskiego Kościoła i dla wyższej kultury kraju.[69]) Wszyscy trzej arcypasterze diecezji lwowskiej znani byli jako ludzie miłujący naukę. Pierwszy z wymienionych, Feliks Ligęza, pod niektóremi względami znacznie przypomina sylwetkę duchową Grzegorza z Sanoka, swego poprzednika z XV w. na arcybiskupiej stolicy Lwowa. Ligęza, umysł niewątpliwie wyższy, człowiek o wyrobionym estetycznym smaku, wrażliwy na piękno wszelakie, a już przedewszystkiem wielki miłośnik muzyki i tejże mistrzów, mecenas, — stworzył ze swego dworu arcybiskupiego w Dunajowie przystań kultury, a z kurjalnej kancelarji arcybiskupiej szkołę dla młodych talentów.[70]) W dworskich komnatach Dunajowa, rezydencji arcybiskupa, przy stole biesiadnym, odbywały się owe na starożytnych wzorowane „symposiony", gdzie

tony gry na lutni i śpiewy ucztujących mieszały się z głosami poważnej naukowej dyskusji: w kancelarji znowu arcybiskupa tuliła się młodzież uzdolniona, tutaj przy poważnym stole spisywano ważniejsze zdarzenia zaszłe w diecezji, tu z inicjatywy arcypasterza zrodzić się miało poważne dzieło historjograficzne, owoc szerokiego myślowego horyzontu Ligęzy — humanisty. Śmierć przerwała tę piękną i znamienną działalność arcybiskupa: w niczem jednakowoż nie mieli mu ustępować dwaj następcy na arcypasterskiej stolicy, może mniej głośni swem życiem, lecz w kulturalnej pracy i jej realnych skutkach zasłużeni. Pierwszym był Paweł Tarło, ten sam, którego wielbił dla wysokiej kultury ducha Jan Jelonek z Tucholi.[71]) Jeszcze jako człowiek świecki, słynął Tarło z opiekuństwa, jakiem otaczał ludzi nauki; arcybiskupia mitra nie zmieniła upodobań człowieka, to też w dalszym ciągu słynął jako „vatum mecenas" na Rusi, jako „vir bonus et prudens", jako opiekun i obrońca lwowskiej szkoły katedralnej przeciwko napaściom ze strony Żydów.[72]) „Humanitas" zdobiła tego męża, który cywilizacji najpiękniejsze kwiaty osiągnął w Krakowie w otoczeniu tamtejszego „herosa", biskupa Filipa Padniewskiego. Łączył również Tarłę bliższy stosunek z Walentym Herburtem, biskupem przemyskim, „viro tam literarum, quam natalium nobilitate conspicuo": można więc z tych wszystkich przytoczonych szczegółów odtworzyć sobie sylwetkę duchową męża, któremu przypadło w udziale kierownictwo nawy lwowskiego Kościoła po Ligęzie.

Znacznie mniej wiemy o ostatnim ze współczesnej Szymonowiczowi w czasie jego dziecięcych lat trójcy arcybiskupów, mało wiemy o Słomowskim. Późniejszy żywociarz arcypasterza, ks. Pirawski, podaje jeden szczegół, który — o ile zasługuje na wiarę — przedstawia Słomowskiego w bardzo dodatniem świetle. Miał to być „vir gravis aetate et ingenio ac eruditione, tum et vitae integritate conspicuus, maxime vero in utroque iure versatissimus", — innemi słowy, arcybiskup występuje jako człowiek głęboko wykształcony, z zamiłowań naukowych prawnik niepośledni.[73]) Jeśli można wierzyć czasem stronniczemu ks. Pirawskiemu, to Słomowski dopełnia trójcę arcybiskupów, których wpływ na życie umysłowe Lwowa musiał być znaczny, a nie mógł również ominąć domu tak w mieście poważanego, jak dom mistrza Szymona, ojca poety. Mógł więc i stąd, z dworu arcy-

biskupów, spływać na wrażliwy, młody umysł przyszłego poety ów wyższy prąd kulturalny, który w tym czasie świat cywilizowany zachodni podbił; a również jest rzeczą pewną, że z arcybiskupiej kurji szedł na ludność Lwowa, a więc i na Simonidesa, nastrój katolicyzmu odrodzonego na trydenckim soborze, atmosfera bojowa walki z szerzącym się protestantyzmem.[74])

Jeśli chodzi o drugi kościelny czynnik we Lwowie, o kapitułę i jej członków[75]), — należy stwierdzić, że w okresie młodości Szymona Szymonowicza liczyła kapituła w swem gronie mężów poważnych, *studiosos litterarum*, zajmujących się nauką i obroną zagrożonego katolickiego stanu posiadania na kresach, dokąd obok dawnej schizmy wschodniej docierały nowinki religijne. Nie tu miejsce przedstawiać ogrom pracy kulturalnej kanoników lwowskich w XVI stuleciu, nie tu miejsce zajmować się pojedynczemi osobami kanoników. Nie można jednakowoż ominąć takiego Jana z Trzciany, autora teologicznych traktatów, pogromcy heretyków,[76]) albo Jana Filipiadesa ze Lwowa, który w Krakowie i Wittenberdze czerpał ze skarbca wiedzy,[77]) czy wielu innych uwieńczonych laurem naukowego stopnia Uniwersytetu Jagiellońskiego,[78]) którzy w okresie dziecięcych i młodzieńczych lat Simonidesa we Lwowie działali, lub których dawniejszej działalności pamięć żywa była jeszcze w sferach mieszczańskich.

Również mieszczaństwo lwowskie pierwszego dwudziestolecia drugiej połowy XVI wieku mogło poszczycić się ludźmi, którym nie była obcą nauka, a których duchowy wizerunek przypominał w niejednem ojca poety, mistrza Szymona z Brzezin. Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają wyliczyć tych wszystkich mieszczańskich Leopolitów, co to będąc doktorami filozofji, medycyny lub prawa, ewentualnie mając odbyte studja uniwersyteckie, poświęcali się pracy społecznej dla rodzinnego miasta i — gdzie mogli — na stanowiskach rajców miasta Lwowa nauce mecenasowali. Jako szczegół znamienny dla osobowego składu wyżyn społecznych Lwowa w drugiej połowie XVI wieku, można przytoczyć wielokrotnie przez współczesnych pisarzy akcentowany fakt,[79]) że rektorowie szkoły katedralnej, o ile dobrze wywiązywali się ze swego zadania wychowawców i o ile nie chcieli obrać duchownej karjery, z reguły uzyskiwali prawo miejskie we Lwowie, w krótkim zaś czasie zdobywali kon-

sularne krzesła w Radzie miejskiej. Tak było z Wojciechem Ostroszem,[80]) podobnie z Szymonem Alexandrinem,[81]) nie potrzeba zaś już tu dodawać, że ci byli rektorowie kapitulnej uczelni, ludzie z akademickiem wykształceniem, przytem rozporządzający znacznemi wpływami z tytułu radzieckiego stanowiska, stawali się przedstawicielami intelektu we Lwowie, interesów kultury wyższej zawsze w mieście bronili.

Możemy wymienić inne jeszcze nazwiska patrycjuszy lwowskich, którzy tworzyli umysłową elitę miasta i od których w niejednem mógł młody poeta czerpać. Taką bardzo ciekawą postacią był daleki krewny Simonidesa, Mikołaj Gelasinus, Śmieszkowic, człowiek posiadający tytuł „utriusque iuris doctoris". Prawo było specjalnością naukową Gelasina, nie była to jednak wyłączna dziedzina wiedzy, którą znał ten mieszczanin. Odrodzenie dążyło do uniwersalnego ujmowania wiedzy, a Gelasinus był z krwi i kości człowiekiem tego prądu. Stąd nie dziwne rozległe jego zainteresowania; obok Cicerona znał Demostenesa, nie obcą mu była proza i poezja rzymska, a nawet nie zamykał oczu na aktualne zagadnienia współczesnego życia umysłowego Polski.[82]) Wszakże to on, Mikołaj Gelasinus ze Lwowa, co tak często dosiadał Pegaza i dystychami mówił, on jeden z pierwszych podnosił przed polskim światem naukowym znaczenie i wartość rewelacyjną traktatu pedagogicznego swego przyjaciela, Mariciusa, który w rozprawie p. t. „De scholis seu Academiis" domagał się zasadniczej reformy wychowania w duchu nowych potrzeb czasu.[83]) Stosunek Gelasina do Mariciusa, dalej ścisła łączność lwowskiego mieszczanina z wielkim Hozjuszem, rektorat szkoły w Elblągu, dwukrotna podróż do Italji, źródła kultury wszelakiej, — wszystko to są szczegóły z życia Mikołaja, które rzucają znamienne światło na tę postać, pozwalają określić ją mianem indywidualności niepośledniej.[84])

Było zaś takich ludzi więcej we Lwowie. Od roku mniejwięcej 1560 coraz bardziej wzrasta w majątek i społeczne znaczenie Paweł Nowopolski, humanistycznie od miejscowości Nowopola przezwany Novicampianus, doktor filozofji i medycyny włoskiego chowu, brat słynnego pisarza Wojciecha Nowopolskiego, nauczyciela królewicza węgierskiego, wybitnego znawcy łacińskiej i helleńskiej literackiej kultury.[85]) Paweł Novicampianus ze środowiska krakowskiego przeniósł się do Lwowa, tu zaś dzięki bogatemu ożen-

kowi, wielkiej lekarskiej wiedzy i sprytowi, szybko zrobił finansową i społeczną karjerę.[86]) Przez długie lata drugiej połowy XVI wieku zasiadał Dr. Paweł Novicampianus w radzie miejskiej, tu zaś obok siły finansowej reprezentował umysłowość wybitną i wysoką kulturę naukową lekarza — humanisty. Obok Alexandrina, Ostrosza, Gelasina, Novicampiana, — należałoby jeszcze wymienić Hieronima Zapałę, Jana Zaleskiego, Kaspra Duchnę. Zapała nie miał może wyższych studjów uniwersyteckich, przynajmniej źródła o tem milczą; znanym był jednak jako wielki miłośnik nauki, jako ten, który na widok szkolnego przedstawienia dramatycznego utworu klasycznego potrafił ze wzruszenia łzy ronić.[87]) W mieście cieszył się Zapała ogromnem znaczeniem, słynął z rozumu, którym — wedle słów panegirysty — obdarzyła go sama Minerwa.[88]) Podobnie dwaj inni wymienieni rajcy, Zaleski i Duchna, wysoko byli cenieni, a przez panegirystę Grzegorza Samboritana byli stawiani w jednym rzędzie z Szymonem z Brzezin, Gelasinem i Kampianem.[89]) Możnaby w ten sposób coraz to inne charakteryzować osobistości ze świata lwowskich patrycjuszy XVI stulecia, możnaby na podstawie tego rodzaju charakterystyk snuć wnioski o tej szczególnej atmosferze kulturalnej Lwowa, „co słynie z mężów nauki".[90]) Ograniczymy się już do osób poprzednio wymienionych.

Scharakteryzowane postacie duchownych i świeckich, żyjących we Lwowie w okresie dziecięcych lat Szymona Szymonowicza, w sposób — zdaje się — dostateczny mówią o istnieniu w tym „kraju dzieciństwa poety" atmosfery kulturalnej, która na rozwój duchowy Simonidesa wpłynąć mogła tylko dodatnio, i mogła stać się tym czynnikiem, który budził miłość dziecka do starożytności, przywiązanie zaś niemniejsze do katolickiej wiary.

Pozostawałoby jeszcze do rozwiązania zagadnienie, czy w późniejszem życiu i twórczości poetyckiej Szymona Szymonowicza zajął Lwów jakie miejsce?

Nie trudno o odpowiedź na to pytanie, dobrze są bowiem znane szczegóły i stosunek poety do Lwowa i jego mieszkańców.[91]) Jakkolwiek jest dziś rzeczą niemożliwą wydobyć nowe fakty tyczące się zaznaczonej kwestji, niemniej dla całości zagadnienia można powołać szczegóły znane, a dla problemu znamienne.

Przedewszystkiem należy uwzględnić twórczość poety.

Poza kierunkiem odrodzonej starożytności, poza głęboką religijnością, które to czynniki korzeniami tkwią w lwowskim okresie życia Simonidesa, na uwagę zasługuje ta grupa utworów, które ściśle łączą się ze Lwowem. Można tu umieścić może owe nieznane dzisiaj „Dicta seu consilia", powstałe w atmosferze zbliżającej się wojny ze wschodnim wrogiem, zagadnienia stale aktualnego we Lwowie, można tu również podać wiersz na cześć Jezuitów lwowskich i polecający wierszyk widniejący na czele gramatyki łacińskiej Ursyna.[92]) Na plan jednakowoż pierwszy wysuwa się stosunek poety do rozmaitych Lwowian, wobec których występuje w pewnym okresie swego życia w roli mecenasa i opiekuna. Znane są dobrze szczegóły udziału Szymonowicza w organizacji Akademji w Zamościu, dostatecznie jest również wiadome, że poeta, doradca Zamoyskiego, cały szereg wybitnych Lwowian ściągnął na nauczycielskie katedry do Zamościa. Możemy powtórzyć tu i wymienić nazwiska takiego Jana Ursyna Niedźwieckiego, Szymona Birkowskiego, Tomasza Dresnera, Mateusza Turskiego; wreszcie i ciotecznego swego brata, Adama Burskiego, ściągnął Szymonowicz do Zamościa, jakkolwiek Burski pochodził z Brzezin, a we Lwowie był tylko przez pewien czas rektorem szkoły katedralnej.[93]) Wiemy również, że Simonides przez jakiś czas po śmierci ojca swego (r. 1595) przebywał we Lwowie, załatwiał tu majątkowe interesy, rodzin swą się opiekował, a nawet i później jeszcze z Czernięcina korespondował z lwowską radą miejską.[94])

Umarł poeta w Czernięcinie, daleko od Lwowa, ale przytoczone wyżej szczegóły pozwalają wypowiedzieć twierdzenie, że „kraj lat dziecięcych i jego ludzie", lwowscy mieszczanie, po kres dni poety-humanisty byli przedmiotem jego żywej pamięci i opieki.

Przypisy:

[1]) Por. monografję Hecka. Szymon Szymonowicz, Cz. I—III. Kraków 1901.

[2]) Por. Skoczek, Ze studjów nad średniowiecznym Lwowem. Pamiętnik historyczno-prawny. T. VI, Z. 3. Lwów 1928.

[3]) Por. Skoczek, Kwestja języka kazań lwowskich w w. XIII—XVI, Lwów 1927.

[4]) Por. Karbowiak, Dzieje wychowania i szkół w Polsce, Lwów—Warszawa—Kraków, 1923. T. III. str. 312 i nast.

[5]) Tak interpretujemy ów moment twierdząc, że pojęcie narodowości jest właściwie tylko dla czasów nowożytnych, będących przeciwieństwem kościelno-gospodarczego średniowiecza.

[6]) Por. Skoczek, Ze studjów nad średniowiecznym Lwowem. l. c. str. 68 i nast.

[7]) Por. Skoczek, Ze studjów l. c., str. 71.

[8]) Por. Morawski Kaz., Historja Uniw. Jagielloń., Kraków 1900. zwłaszcza T. II passim.

[9]) Ugoda tego momentu nie zaznacza niemniej można przypuszczać, że tylko w Krakowie zdobywano pierwsze naukowe stopnie. W ten sposób intrepretuje to postanowienie bezimienny autor broszury z XVIII w. p. t. „Leopoliensis informatio super dubio" etc. (Por. Estreicher, Bibljografja l. c.) rozdz. 7.

[10]) Co się tyczy Lwowian studjujących w Krakowie i za granicą por. Wisłocki, Liber diligentiarum facultatis artisticae Univ. Cracov. str. 438 i nast., Chmiel, Album studiosorum, II passim, nadto Karbowiak, Dzieje wychowania, III, l. c., str. 207.

[11]) Dodać do tego jeszcze należy ogromny wzrost i rozwój kultury materjalnej Lwowa, bogactwo mieszczaństwa. Kultura materjalna jest niewątpliwie tym czynnikiem, na którego podłożu rodzą się wyższe dążenia ducha.

[12]) Por. Morawski Kaz., Hist. Univ. Jag. I. l. c., str. 311—317.

[13]) Por. ks. Fijałek, Studja do dziejów Uniw. krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV wieku, Kraków 1898, str. 28.

[14]) Por. Wisłocki, Liber diligentiarum l. c., str. 438 i nast.

[15]) Por. Estreicher, Bibljografja l. c. Og. zbioru T. XIV, str. 125 i n.

[16]) Por. tamże l. c. str. 125 i nast. Co się tyczy znaczenia wymienionych pisarzy i Jelonka dla j. łacińskiego por. Reichling, Das Doctrinale des Alexander de Villa Dei, Berlin 1893, str. LXXXIII, oraz Bömer, Die latein. Schülergespräche der Humanisten, Berlin 1897, str 39.

[17]) Por. Estreicher, op. cit. str. 125 i nast., oraz Wisłocki, Liber diligentiarum l. c., str. 375 i 513.

[18]) Por. Farrago Actionum iuris civilis etc. (Estreicher, op. cit.) dedykacja.

[19]) Por. tamże l. c., nadto Methodus Sacramentorum etc. tegoż autora. (Estreicher. Bibljografja l. c.).

[20]) O Szymonie z Brzezin powiemy w następnym rozdziale. Tamże podamy odnośny źródłowy materjał.

[21]) Por. Benedicti Herbesti Cracoviensis Scholae apud s. Marie templum institutio, Cracoviae 1559.

[22]) Por. ks. Mazurkiewicz, Benedykt Herbest. Poznań 1925 str. 20 i nast. Piszemy o tem również w naszej monografji o lwowskiej szkole katedralnej.

[23]) Por. Benedicti Herbesti Neapolitani orationis Ciceronianae quam ad Quirites post suum ab exilio reditum habuit. explicatio. Por dedykację i mowę do Senatu lwowskiego datowaną z r. 1559.

[24]) Por. tamże l. c.

[25]) Por. tamże l. c. Nadto Archiwum m. Lwowa, oddział III A. księgi wydatków, nr. 6, 7, 8, 9 i inne passim, gdzie znajdują się szczegóły do mecenatu miasta nad szkołą i nauką. Por. w temże Archiwum, Acta off. iurisfidelium II, str. 1025, Testamenta IV, str. 122, 597. 481, 289, gdzie są inwentarze ksiąg, wreszcie Chmiel, Album studiosorum T. II passim — jeśli chodzi o określenie liczby studjujących w Uniwersytecie Lwowian.

[26]) Por. ks. Mazurkiewicz, Benedykt Herbest l. c. str. 235.

[27]) Por. np. ks. Mazurkiewicz, op. cit. str. 235.

[28]) Por. Arch. Kap. rzym-kat. we Lwowie, K. 5, str. 45. (1562 r.). Jest tu mowa o kwestji heretyckiej na obszarze diecezji lwowskiej i we Lwowie.

[29]) Por. Skoczek, Kwestja języka kazań lwowskich, l. c., str. 18 i inne. Zaznaczamy, że religijna reformacja na plan niemal pierwszy wysuwała problem językowy.

[30]) Por. Mazurkewicz. op. cit. str. 235.

[31]) Por. Wotschke, Polnische Studenten in Wittenberg, druk. w „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven", Breslau T. II str. 149.

[32]) Zainteresowań tych dowodzą przedewszystkiem księgozbiory mieszczańskie, gdzie bardzo często spotyka się rozprawy Erazma z Rotterdamu. Melanchtona i inne. Por. w szczególności Arch. m. Lwowa, Testamenta T. IV str. 481.

[33]) Referujemy tu rzecz na podstawie własnych badań źródłowych, które ogłosimy w osobnej rozprawie.

[34]) Por. Heck, Szymon Szymonowicz str. 50 i 71 (cz. I).

[35]) Por. Heck, Szymon Szymonowicz l. c., str. 25 (cz. I).

[36]) Por. Heck. op. cit. I str. 15 i inne — jeśli chodzi o poznanie rodzinnego kręgu Szymonowicza.

[37]) Por. Heck, op. cit. I str. 13 i 14.

[38]) Na podstawie zgody miasta z kapitułą w r. 1514. Por. Skoczek, Ze studjów nad średniowiecznym Lwowem l. c., str. 73 i nast.

[39]) Por. Heck. op. cit. I, str. 14, nadto ks. Fijałek, Moderniści katoliccy kościoła lwowskiego w XVI w. Pamiętnik literacki 1910, str. 194.

[40]) Por. Heck, op. cit. I str. 15.

41) Por. Wisłocki, Liber diligentiarum l. c., str. 209 i nast.

42) Por. Zimorowicz, Leopolis triplex. (Opera omnia w wyd. Hecka) str. 145.

43) Por. Wisłocki, Liber diligentiarum l. c. str. 209, 210, 211.

44) Por. j. w. poprzedni rozdział naszej rozprawy.

45) Por. Heck, op. cit. I str. 14.

46) Joannis Ursini Leopoliensis Gramaticae Methodicae libri quatuor., Leopoli 1592. Por. szczególnie epigramaty.

47) Por. Heck, op. cit. I str. 18.

48) Por. Herby rycerstwa polskiego (r. 1584), str. 908 w edycji krakow. Turowskiego z r. 1858. Por. nadto Heck, op. cit. I str. 18.

49) Por. ks. Mazurkiewicz, Benedykt Herbest l. c., str. 31 i inne.

50) Por. Ben. Herbest Orationis Ciceronianae explicatio l. c.. str. 156 i inne.

51) Por. tegoż poety Ecloga, Alexis, Pollux et Castor (Elegia IV).

52) Stara się tu mianowicie Samborczyk od rajców miasta Lwowa o subwencję na cele wydawnicze.

53) Por. Ursyna gramatykę l. c. Por. także Jocher, Obraz bibljograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, Wilno 1840, T. I, str. 177.

54) Por. Jocher, op. cit. I str. 178.

55) B. Zimorowicz, Leopolis Triplex l. c. str. 145.

56) Jocher, op. cit. I, str. 177.

57) Por. Heck, op. cit. I str. 23. Jest rzeczą bardzo możliwą, iż poeta uczył się początkowo w domu, ale źródłowego dowodu na to nie mamy.

58) Por. Arch. m. Lwowa, Act. Consularia t. VIII. nr. 287, (r. 1570) data śmierci Penatiusa.

59) Por. Heck, op. cit. I, str. 25.

60) Szerzej mówimy o tem w osobnej pracy o szkole katedralnej.

61) Por. Arch. m. Lwowa III A, ks. 15 str. 504, 306, oraz Archiwum konsystorza rzym.-kat. we Lwowie, ks. II, 1556—1618, str. 535. Por. również cytowaną wyżej naszą pracę o szkole katedralnej.

62) Ostrosz był rektorem w r. 1570—1572, po nim Alexandrinus do r. 1575.

63) Por. ks. Mazurkiewicz, Benedykt Herbest l. c. str. 50 i inne.

64) Por. ks. Mazurkiewicz, op. cit. str. 39 i nast.

65) Por. Archiwum konsystorza l. c. II, str. 535, oraz Archiwum m. Lwowa, Testamenta t. IV, str. 122. Por. nadto naszą monografję o szkole katedralnej.

66) Por. Arch. m. Lwowa, Testam. t. IV, str. 122.

67) Por. Muczkowski, Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in Univer. Jagiellonica. Cracoviae 1849, str. 205, 208.

68) Por. Zimorowicz, Opera l. c., str. 176.

69) Por. Pirawski, Relatio status Almae Archidioecesis Leopoliensis, Leopoli 1893, (ed. K. Heck), str. 45 i 46.

70) Por. Pirawski, op. cit., str. 45, nadto są do tej kwestji pewne szczegóły w „Gregorii Samboritani Ecloga, qua Archiepiscopatum Leopoliensem, Paulo Tarloni gratulatur" Cracoviae 1561. Ciekawa jest zwłaszcza tegoż utworu interpretacja pióra Herbesta Benedykta.

71) Por. poprzedni rozdział naszej rozprawy.

[72]) Por. Gregorii Samboritani Ecloga Paulo Tarloni l. c., nadto Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum maecenatumque memoriae miscellae. Varsaviae 1879, Volum. 34, 38-39 nr. XIV.

[73]) Por. Pirawski, Relatio status l. c., str. 46.

[74]) Por. Morawski Seweryn ks., Akta synodu prowincjonalnego lwowskiego w r. 1564 odbytego, Lwów, 1860, (wstęp wydawcy).

[75]) Por. ks. Pirawski, op. cit. str. 62 i nast., oraz ks. Fijałek, Moderniści l. c. Cała rozprawa jest bardzo cenną.

[76]) Por. Pirawski, op. cit. str. 64. nadto Estreicher, Bibljografja, pod Arundinensis.

[77]) Por. Fijałek, op. cit. (Pam. lit. 1910) str. 198.

[78]) Por. Pirawski, op. cit. str. 62 i nast.

[79]) Por. zwłaszcza mowę pochwalną Herbesta l. c., oraz Paprocki, op. cit., str. 907—908.

[80]) Por. Archiwum m. Lwowa, III A, ks. 13, str. 97 i inne.

[81]) Por. Archiwum m. Lwowa, III A, ks. 13, str. 97 i inne.

[82]) Por. Wisłocki, Liber diligentiarum l. c., str. 408-409.

[83]) Por. Szymon Mariciusz z Pilzna, O szkołach czyli Akademiach ksiąg dwoje (1551) wyd. Ant. Danysz, Kraków 1925. (Bibljoteka polskich pisarzy pedagogicznych nr. 4), str. 4.

[84]) Por. Danysz, op. cit. str. 4.

[85]) Por. Wisłocki, Liber diligentiarum l. c., str. 461 i nast.

[86]) O tem w najbliższych miesiącach powiemy w osobnej monografji Kampianów.

[87]) Por. mowę pochwalną Benedykta Herbesta l. c.

[88]) Por. Gregorii Samboritani Ecloga Alexis, Pollux et Castor l. c Elegia IV.

[89]) Por. Gregorii Samboritani, Divi Stanislai Costuli Poloni vita. Cracoviae MDCXXXIV.

[90]) Por. mowę Herbesta l. c.

[91]) Por. Heck, Szymon Szymonowicz l. c. passim, zwłaszcza rozdział o Akademji Zamojskiego.

[92]) Por. Heck, op. cit. I, str. 160, (treść części pierwszej).

[93]) Por. Heck, op. cit. II, str. 36 i nast.

[94]) Por. Heck, Szymon Szymonowicz l. c. passim, zwłaszcza rozwicza do rady miasta Lwowa z Czerniccina 19 marca 1628 r., druk. w „Przewodniku Naukowym i literackim“ za rok 1884. str. 72-74.

TADEUSZ SINKO (Kraków)

„PINDARUS POLONUS"

(Rzecz o łacińskich odach Szymonowicza).

Już współcześni przyznali Szymonowiczowi zaszczytne miano polskiego Pindara, a potomni mu je z ochotą pozostawili, nie zastanawiając się nad tem, co wspólnego mają jego łacińskie poematy z *Epinikiami* poety tebańskiego. Jeżeli zważymy, że owe Epinikia to najtrudniejsze do zrozumienia zabytki poezji greckiej, których jakie takie odgadywanie zaczęło się dopiero od Heynego (wyd. z r. 1798) i Boeckha (wyd. z r. 1811 nn.) (tak pisze Wilamowitz-Moellendorf, Pindaros, Berlin, 1922, str. 6 n.), to z góry będziemy musieli przypuszczać, że owa wspólność jest bardzo nikła, a owo miano to raczej komplement niż charakterystyka. W każdym razie wczesne zajęcie się Pindarem jest u Szymonowicza dość osobliwe i wymaga bliższego wyjaśnienia.

Humaniści z początku w. XVI znali Pindara głównie z pochwał u Horacego (c. IV 2) i Kwintyljana (Inst. or. X). Wystarczyły im one, aby do niego tęsknili, jak niegdyś Petrarka do nieznanego Homera. To też kiedy w r. 1513 ukazało się pierwsze wydanie Pindara w Wenecji *(editio Aldina)* i w Rzymie *(ed. Zachariae Calliergi)*, nie troszczono się ani o budowę metryczną, ani o rozumienie całości; humanistom wystarczyło poznanie ogólnych zasad budowy strofi cznej (triad, składających się ze strofy, antistrofy i epody), konwencjonalnych wstępów poszczególnych ód i formuł przejściowych między ich częściami, by odrazu próbowali go naśladować. Pierwsze ślady pindaryzowania wykazują już „Hymny" Włocha Alamani'ego (1532), a dwie wielkie kantaty, ułożone na cześć Karola V przez Minturna (1535), mają charakter zupełnie nie horacjański, lecz pindaryczny. Na większą skalę pindaryzował z pewnym talentem

Lampridio. Jego ody wydał Ludwik Dolce w r. 1550. W tym samym roku wyszły cztery pierwsze księgi ód Ronsarda, ucznia hellenisty Dorata. O ich pindaryźmie pisał Eugène Gandara w tezie paryskiej z r. 1854 p. t. „Ronsard considéré comme imitateur d'Homère et de Pindare".

Oda pindarycka zapuściła więc w połowie XVI w. korzenie w dwóch literaturach: włoskiej i francuskiej, by odtąd wydawać coraz to nowe pędy (rejestrowane w dziele Pierre de Nolhac'a, *Ronsard et l'humanisme*, Paris 1921). Oryginał uprzystępnił wykształconej publiczności łaciński przekład Filipa Melanchtona (Bazyleja, 1558), który zastąpił liche tłumaczenie Lonicerusa, dodane do wydania Ceporinusa (Bazyleja, 1528). Grecki tekst oczyścił z wielu skażeń już Morel w wydaniu paryskiem z r. 1558, a bardziej jeszcze Henryk Estienne (1556—1560 r.).

Wydanie Morela i Estienne'a tudzież przekład Melanchtona miał w Krakowie znany przyjaciel Jana Kochanowskiego Stanisław Grzepski (1526—1570), o którym ostatnio garść wiadomości zestawił X. prof. Jan Fijałek w artykule *„Przekłady pism św. Grzegorza z Nazjanzu w Polsce"* (*Polonia Sacra*, nr. 3. 1919, str. 155 z uw.) Jako profesor Akademji krakowskiej objaśniał on w lecie 1567 codziennie „w miejsce ćwiczeń z etyki" (loco exercitationum ethicorum) — Pindara, a w zimie 1568/9 „w miejsce ćwiczeń z dialektyki" (loco exercitationum elenchorum) *Pythia Pindari*. Także na lato 1569 podaje spis wykładów, że obok fizyki wykładał (exercitavit) codziennie *Pindarum* z dodatkiem Xenophontis, co polega na opuszczaniu tytułu jakiegoś pisma Ksenofonta n. p. *Pindarum (et Hieronem) Xenophontis*. Może jednak imię Pindara tak się w tych latach zrosło z postacią Grzepskiego, że dziekan Wydziału Artystów mimowoli wciągnął w rubrykę jego wykładów Pindara, choć go Grzepski poraz trzeci nie objaśniał.

Jak wyglądały owe *Exercitationes Pindaricae* Grzepskiego, wprost nie wiemy; ale możemy snuć pewne analogje z jego wydania Duo poemata *Gregorii Nazianzeni theologi* (Cracoviae, apud Lazarum Andreae, 1565), gdzie obok tekstu greckiego, przejętego z wydania Jana Herwagena, (Basileae, 1550) znajdujemy łacińskie objaśnienia *(scholia)*, czerpane, zdaniem X. prof. Fijałka „z zasobów własnej wiedzy filologiczno-klasycznej i filozoficznej, którą podaje starym, utartym sposobem wykładania szkolnego autorów,

słowno-parenetycznym, w duchu i kierunku już nowym, humanistyczno-religijnym". Jak przy tych poematach Grzegorzowych, tak przy objaśnieniach Pindara, profesor, podawszy trochę wiadomości o życiu i dziełach poety, przechodził do argumentum danego epinikionu, glossował po łacinie i po polsku poszczególne wyrazy, a wreszcie tłumaczył poszczególne zdania na łacinę. Do tego przykładu werbalnego nawiązywał objaśnienia, głównie rzeczowe, przyczem cytował innych autorów greckich i rzymskich.

Za pierwszy owoc tych wykładów Grzepskiego o Pindarze należy uważać dwie kompozycje liryczne Jana Kochanowskiego: *Ad Stephanum Bathorreum... Moscho debellato et Livonia recuperata Epinicion* a. d. 1582 (wyd. w Krakowie u Łazarza, 1583) i *In nuptias... Ioannis de Zamoscio... ac Gryseldis Bathoreae... Epithalamium* (śpiewane 12 czerwca 1585 na Zamku krakowskim). Łączymy je dlatego z wykładami Grzepskiego, że w latach ich odbywania (1567 i 1568/9) Kochanowski, poza udziałem w wyprawie moskiewskiej Zygmunta Augusta, bawił w Krakowie, a choćby do sali wykładowej nie zaglądał, to poza murami *Almae Matris* nieraz się schodził z przyjacielem i o wielkim liryku greckim z nim rozmawiał. Gdy więc w 15 lat potem stanął przed zadaniem napisania uroczystej pieśni, a raczej kantaty triumfalnej, uznał, że forma ody horacjańskiej mu nie wystarcza i pokusił się, wbrew ostrzeżeniu Horacego, za przykładem poetów włoskich i francuskich, o współzawodnictwo z Pindarem.

Epinikion, którego metryką zajmował się M. Sas (*O miarach poematów łac. J. Kochanowskiego i o ich wzorach.* Rozpr. Akad. Um. filol. 18, 1893), naśladuje metrum dziewiątej ody Nemejskiej (Chromio Aetnaeo curru) w formie, w jakiej je podawał n. p. H. Stephanus w wydaniu z r. 1556. Tu strofa Pindara podzielona jest na 12 rządków, które są szeregami, a nie wierszami, jak to wynika z rozdzielania wyrazu między dwa rządki, wyrzutni na końcu rządków, braku zgłoski obojętnej. Kochanowski, niezrozumiawszy tej, zresztą fałszywej, budowy strofy, pojął każdy rządek jako osobny wiersz i dopuszczał na końcu tych wierszy rozziew i syllaba anceps. Na wybór strofy tej właśnie ody (Nem. 9) wpłynęło może podobieństwo jej treści z zadaniem Kochanowskiego. Pindar bowiem, wspomniawszy o założycielu igrzysk, maluje w wy-

razach, pełnych chrzęstu oręża, bitwę siedmiu bohaterów pod Tebami i wspomina o przewagach orężnych Chromiosa w walkach kawalerji i piechoty, stoczonych na lądzie i na morzu z Kartagińczykami; podobnie Kochanowski zamierzał opiewać zwycięstwa Batorego nad Moskalami. Dlatego właśnie to metrum wydało mu się najodpowiedniejsze. Ale poza niem nie przejął z pierwowzoru nic więcej. Wezwanie Muzy, by wyszła naprzeciw zwycięskiego króla z cytrą d o r y c k ą, pochodzi, jak się zdaje, z Ol. I 26. Jest to pieśń na cześć króla Hierona, którego poeta sławi w pierwszej antistrofie, mówiąc, że „dzierży berło sprawiedliwości na stadoplennej Sycylji, zrywając kwiat ze wszystkich cnót, a rozkoszuje się i czarem muzyki przy gościnnym stole". Obszerniejszą charakterystykę Hierona dał Pindar w Pyth. III 124 nn., sławiąc „Etnejskiego przyjaciela, który Syrakuzami rządzi jako król, łagodny dla obywateli, nie zazdrosny wobec dobrych, a dla cudzoziemców podziwienia godny ojciec. Podobnie Kochanowski wielbi Batorego w strofach 2—4, przyczem prócz dzielności i roztropności podnosi jego zamiłowanie do literatury i humanizmu (w 29 n.):

nec cultiores litteras
spernit, amat potius,
ut quas sibi non modo honori, sed videt
usui esse fuisseque semper,
tantaque praeterea
eius viri est humanitas
et tanta morum bonitas...

Z innych podobieństw wypada zaznaczyć, że Pindar (Ol. I 36 n.) ogłasza zwycięstwo konne Hierona w osadzie Lidyjczyka Pelopsa; Kochanowski zaznacza (w. 5 n.), że Batory nie wraca ze stadjonu Frygijczyka Pelopsa, wsławiony mocowaniem się lub szybkim czworoprzęgiem, a potem (r. 17) dodaje, że sława Olimpjad, zgryziona zawistnym zębem czasu, przekwitła, zaginęły zarówno istmijskie jak pityjskie zapasy, z nemejskich też igrzysk tylko czcze imię zostało, a same walki zniknęły, lecz nie zginęła ni mężów dzielność ni zapał wojenny ni siła ducha. Wyraźne to stwierdzenie, że miejsce epinikjów igrzyskowych zajęły epinikja na cześć zwycięzców wojennych. Za echo Pindara możnaby uważać jeszcze strofę 39B, w której Kochanowski prosi

Muzę, by mu w krótkich słowach załatwiła moskiewskie przewagi Batorego: *paucis enim comprehendere multa licet — et longa saepe oratio — ponderis exigui est.* Pindar (Pyth IX 133) głosi, że wielkie cnoty wymagają wielu słów, ale kto potrafi być krótkim w długim przedmiocie, rozkoszą napełnia uszy mędrców...

Poza temi nielicznemi motywami trudno sobie wyobrazić coś mniej pindarycznego, jak to tasiemcowate (870 wierszy, podzielonych na 73 strofy dwunastozgłoskowe) epinikion Kochanowskiego. Mrozi ono czytelnika swą trzeźwością i prozaicznością. Nieliczne kwiatki porównań, opisów i sentencyj nie zakrywają wcale rozległych wydm, zasypanych piaskiem wypadków i przemówień historycznych, a nie zroszonych ani kroplą fantazji. O stylu opowiadania lirycznego, które pomija wiele szczegółów, by rozprowadzić tylko najpoetyczniejsze, niema mowy. Jeżeli więc to sążniste i sierdziste epinikion podobało się wojakowi Batoremu, to z pewnością nie mogło się podobać tak wykwintnemu humaniście, jak Jan Zamojski.

To też, pisząc Epithalamion na jego zaślubiny z Gryzeldą Batorówną, Kochanowski wystrzegał się przedewszystkiem rozwlekłości i ograniczył się do 93 wierszy, rozdzielonych między trzy triady strof, antistrof i epodów. W metrum poszedł (jak to wykazał M. Sas, j. w.), za trzecią Istmijską Pindara *(Melisso Thebano pancratiastae)*, oczywiście według schematu Stefanusa. W motywach i formułach nie przejął nic z Pindara, za to dużo z Katulla (c. 61 i 62) i trochę z Horacego (c. III 4, 5). Dzięki pomocy Katulla i serdecznemu przejęciu się tematem stworzył utwór prawdziwie poetyczny, o ileż udatniejszy od wymuszonego epinikionu.

Kochanowskiego utwory pindaryzujące uważał M. Sas (j. w. str. 384) za objaw niezwykły na owe czasy, „gdyż wszyscy poeci łacińsko-polscy XVI w. naśladowali pod względem metrycznym tylko poetów rzymskich"; Kochanowski miał być jedynym, który korzystał także ze wzorów greckich. Ten sąd Sasa trzeba sprostować o tyle, że już przed r. 1585 powstała w Krakowie pochwała bohatera, ujęta w 84 strofy ośmiowierszowe, zbudowane niby na wzór Pindara. Jest to *Divus Stanislaus* Szymona Szymonowicza. Autor kształcił się od r. 1575 w Akademji krakowskiej, jako uczeń Jakóba Górskiego i Stanisława Sokołowskiego. Pierwszy apostoł Pindara w Polsce, Stanisław Grzepski, już nie żył

(umarł 1 grudnia 1570); ale widocznie tradycja jego wykładów o Pindarze w najbliższem dziesięcioleciu po jego śmierci nie wygasła, skoro młody bakałarz (od r. 1577) nietylko poznał w Krakowie liryka tebańskiego, ale nawet ośmielił się go naśladować. Jednak twierdzenie, że *Divus Stanislaus* powstał w Krakowie ok. r. 1577, trzeba dopiero udowodnić, wobec sądu Kornelego Hecka (Szymon Szymonowicz I str. 240, Rozpr. Akad. filol. 33, 1901), który „hipotezę (Bielowskiego, Węclewskiego, Pilata) o przeniesieniu poematu w lata stosunkowo zbyt jeszcze wielkiej niedojrzałości umysłowej musi uważać za zupełnie chybioną" i orzeka, że „utwór *Divus Stanislaus* nie mógł powstać przed powrotem Szymonowicza z zagranicy, przed r. 1581 lub raczej następnym".

Na czemże opiera się stara hipoteza o młodzieńczości poematu? Przedewszystkiem na słowach samego poety. Ten wyznaje w pierwszej strofie, że często myśl jego wahała się, komu ma oddać z sądem niewzruszonym *prima honorum ornamenta:* czy bohaterom wojennym, czy wychowankom pokoju i sprawiedliwości. Bielowski tłumaczył *prima honorum ornamenta* przez „cześć pierwszą"; Heck wolałby *prima* brać „przenośnie" zamiast *summa,* ale na tem nic nie chce budować i szuka innych argumentów. Twierdzi więc, że skoro poeta waha się jeszcze, komu ma oddać cześć pierwszą, czy bohaterom czy ludziom spokojnym, to musiało to być na każdy sposób przed wejściem w bliższe stosunki z hetmanem Zamojskim, a więc przed *Flagellum livoris* (1588) i przed *Aelinopaean;* co więcej przed listem do Piskorzewskiego z 18 sierpnia 1586, gdyż w nim już niema żadnego wahania się; poeta przyrzeka w najbliższym czasie napisać utwór na cześć ludzi sławnych czynami wojennemi, na cześć jednego z Bolesławów, Stefana Batorego lub hetmana Zamojskiego, a więc coś wręcz przeciwnego, niż czytamy na początku *Divus Stanislaus*...

O tem, że *Divus Stanislaus* powstał przed r. 1586, nikt nigdy nie wątpił, więc argumenty K. Hecka są bezprzedmiotowe. Wahanie się poety, wyrażone w pierwszej strofie, łączy się z samą formą pieśni pindarycznej. Przedmiotem pieśni Pindara są bohaterowie, zwycięzcy. Szymonowicz powinienby tę formę wypełnić podobną treścią, więc pochwałami zwycięzcy. Tymczasem nasuwa mu się wątpliwość, czy nie odpowiedniej opiewać człowieka pokojowego, bohatera cnoty

i sprawiedliwości. Podobne wahanie się w wyborze tematu wyraża Pindar w jednym z najwcześniejszych utworów (Isthm. VII i n.): „Powiedz, o święta Teb patronko, którą z najdawniejszych chwał ojczystych najbardziej uradowałaś swe serce?“ Tu wylicza szereg mitów tebańskich, by zakończyć słowy: „Lecz pocóż dawne przypominać wieki? Chwała ich śpi, bo ludzie nie pamiętają o tem, co nie dostanie się na fale wsławiającej pieśni i nie ubierze w najpiękniejszy kwiat poezji“. Od takiego wahania się w wyborze tematu zaczyna i Horacy c. I 12 *(Quem virum aut heroa)*. Szymonowicz nie poszedł ani za Pindarem ani za Horacym, tylko użył szkolarskiego wstępu, używanego na początku rozpraw za przykładem Cycerona, np. de Or. I 1: *Cogitanti mihi saepenumero et memoria vetera repetenti, perbeati fuisse... illi videri solent etc.;* ibid. § 6: *Ac mihi quidem saepenumero in summos homines... intuenti, quaerendum esse visum est, quid esset etc.;* or. I 1: *Utrum difficilius an maius esset negare tibi saepius idem roganti, an efficere id, quod rogares, diu multumque... dubitavi.* Więc wahanie się w wyborze tematu, wyrażone na początku utworu, jest tradycyjną oklepanką, która tem łatwiej nasunęła się Szymonowiczowi, że forma pieśni pindarycznej wymagała bohaterów czynnych, a on zamierzał wielbić bohatera cierpiącego, męczennika. Niepotrzebnie „objaśniane“ *prima ornamenta*, to *primitiae ornamentorum*, pierwociny pieśni pochwalnej czyli pierwsza pieśń pochwalna. Z tak pojmowanym początkiem zgadza się zakończenie utworu, w którem poeta, przerywając opowiadanie na opisie pogrzebu, powiada skromnie, że postępuje jak tkacz niewprawny, przerywający robotę przed wykończeniem tkaniny: może kiedyś nadarzy się lepsza sposobność do śpiewu, gdy z czasem przybędzie zdatności, *accrescens cum tempore virtus.*

Heck powołuje się dalej na strofę 16-tą, w której poeta, odróżniając wojnę niesprawiedliwą od sprawiedliwej, jako przykład drugiej wymienia możliwą wojnę przeciw tyranowi ciemiężącemu Grecję, *qualia si quis nunc domitorum in Tyrannum Graeciae.* „Czy w katolickiej Akademji krakowskiej (zapytuje Heck), gdzie wówczas do języka greckiego albo żadnej albo tylko małą wagę przywiązywano, mógł młody poeta nabrać takiego entuzjazmu do sprawy prawosławnej Grecji, żeby aż myślał o jej oswobodzeniu i ten głównie motyw podawał do walki z Turkami?“ Odpowiedź

autora brzmi, że w podobnem przekonaniu należy raczej widzieć wpływ studjów zagranicznych. Wobec niej wolno zauważyć, że Szymonowicz bynajmniej nie wzywa do oswobodzenia prawosławnej Grecji i bynajmniej się nią nie entuzjazmuje, ale jedynie za przykład wojny sprawiedliwej podaje ewentualną wojnę z Turkiem, którego nazywa panem i tyranem Grecji, jako władcę w Konstantynopolu i na Bałkanach.

Kwestję chronologji Św. Stanisława rozstrzyga łaciński list poety, pisany do wydawcy poematu i dołączony do wydania z r. 1604 (u Hecka na str. 236). Czytamy w nim: „Posyłam Ci, jak żądałeś, te oktonary, napisane niegdyś przezemnie jeszcze młodzienniaszka *(olim a me plane adulescentulo scriptos)*. Niewyrobiony całkowicie twór, godny owej młodzieńczości *(musteum prorsus carmen et dignum illa aetatula)*. Gdybym go miał sądzić według smaku tego wieku, w którym się dziś znajduję, to należałoby go raczej odrzucić, niż na wierzch wydobywać". Jakże sobie radzi Heck z tem wyraźnem świadectwem wczesnej młodości? „Każdy z pisarzy, (pisze), gdy przekroczył już 45 lat żywota, mógłby wyrazić się o utworze, napisanym w 23 lub 24 roku życia, że pochodzi on z wieku nader jeszcze młodzieńczego". Z pewnością mógłby się tak wyrazić, ale nie we zwrotach *plane adulescentulus, illa aetatula*. Te mogą oznaczać co najwyżej 20-letniego wyrostka i zgadzają się doskonale z hipotezą, że *Divus Stanislaus* powstał w r. 1577.

Datę tę można poprzeć świadectwem, przytoczonem w innym związku przez Hecka (str. 226). Humanista Schoneus, ogłaszając w sierpniu 1581 łacińską sielankę p. t. *Adonis*, pisze:

> *Sed occule raucam lyram,*
> *adest Doria cum cythara bonus*
> *Simonides poeta.*

Doria cythara, to, jak już wiemy z Epinikion Kochanowskiego, lutnia Pindarowa. A zatem już w połowie r. 1581 Szymonowicz znany był Schoneusowi jako Pindaryk, nie z czego innego, tylko z owych prymicyj, napisanych przez młodzieniaszka. Że ten panegiryku na cześć św. Stanisława nie napisał za granicą, na to dowód tkwi w samym przedmiocie. Kult św. Stanisława związany jest z miejscem jego męczeństwa na Skałce i z jego trumną w Katedrze wawel-

skiej. W Krakowie więc najłatwiej nasunęła się poecie myśl opiewania go; z Krakowem też najlepiej zgadza się końcowe ofiarowanie się poety: *Tibi me, si fas, devoves ipse.* Brzmi to jak ślub złożony u trumny męczennika. Jeżeli zważymy, że późniejszą (z r. 1586) *Naenia funebris... de morte Jacobi Gorscii* ofiarował Szymonowicz swemu mistrzowi Stanisławowi Sokołowskiemu, biegłemu greczyście, możemy przypuścić, że temat pieśni o św. Stanisławie łączy się z patronem Sokołowskiego i chęcią uczczenia w patronie także jego imiennika.

Po tej dygressji, wywołanej niepotrzebną gmatwaniną K. Hecka, który i wiele innych problemów Szymonowiczowskich zaciemnił, wracamy do samego poematu. Metrum jego ośmiowierszowych strof nie jest przejęte z żadnej ody Pindara, tylko utrzymane w stylu wolnych rytmów *(numeri soluti).* Schemat jego tak opisuje Heck (str. 250): dim. troch. catal. + trim. iamb. + pentap. log. iamb. anap. + pherecrat. + dim. troch. catal. + hendecasyll. pherec. + pentap. log. catal. troch. dact.+ Alcmanius. Po wspomnianem wahaniu się co do wyboru bohatera, zdecydował się poeta opiewać wiek sprawiedliwy, nie żelazny, specjalnie św. Stanisława, którego los postawił przy królu jako doradcę i karciciela. Prawda i prawdomówność były jego gwiazdami przewodniemi (str. 3—12). Bolesław pałał żądzą sławy i sycił ją w rozmaitych wyprawach, które poeta opisuje w ośmnastu zwrotkach, „ściśle według szczegółów, zawartych w Kromerze" (Heck. 245). Tak mimo zarzekania się, że nie będzie opiewał wojowników, opiewa czyny wojenne, jakby pod naciskiem formy pindarycznego epinikionu.

Podczas pobytu w Kijowie król się zepsuł; przykład jego podziałał na poddanych — i tych, co mu towarzyszyli, i tych, co zostali w domu. Bo kobiety, dowiedziawszy się o niewierności mężów, długo bawiących za domem, wezwały na ich miejsce kochanków. Ale mężowie, choć sami nic nie warci, nie znoszą zastępców. Więc na wieść o niewierności żon wsiedli na koń i mimo gróźb króla popędzili do domów. On ruszył za nimi, jak wezbrany potok i srodze ich pokarał. Ale poeta nie chce popuszczać językowi cugli do opisywania ohydy (str. 42). Woli przedstawić zachowanie się biskupa, który poszedł na dwór, upominał króla najpierw prywatnie, potem łajał go publicznie, aż wreszcie rzucił na niego klątwę.

Hic mihi, hic te expergeface, o anime,
hic nova fulcra alasque recentes
indue (str. 56)

woła poeta do swej duszy i nie pierwej każe jej się zatrzymać, aż uświetni podobny spór między św. Ambrożym a Teodozjuszem W. Ten spór, o innym wyniku, opisuje poeta w dziewięciu strofach (do 67). Wprowadził zaś ten ekskurs, wiedząc, że Pindar ozdabia swe epinikia mitami. On więc zastąpił mit legendą z życia dawnego świętego. Pod koniec ekskursu znów zwraca się do swej duszy (str. 66/7):

Quid mihi motu micuisti, anime,
insolito? quis te favor anceps
transmeat? quae degener
extenuat haesitatio?

Poeta wolałby móc chwalić króla, ale musi być sprawiedliwy. Opowiada więc krótko, że Stanisław zginął z jego ręki przy ołtarzu: że zabójca pastwił się nad zwłokami i rzucił je ptakom i psom. Ale ptaki strzegły zwłok, póki ich wierni nie zebrali i nie pochowali. Umieścili je potem w kościele i otoczyli czcią. — O urwaniu wątku i zakończenia wspomnieliśmy już na początku.

Jeżeli się teraz zapytamy, co tu jest pindarycznego poza metrum i próbą wprowadzenia namiastki mitu (legenda o św. Ambrożym), to przyjdą nam na myśli przytoczone apostrofy do własnej duszy, użyte jako przejścia kompozycyjne. Z Pindara wystarczy parę przykładów: Ol. I 5: jeśli zapasy chcesz opiewać, miłe serce; II 160: zwróć teraz do celu łuk, nuże duszo; Nem. III 45: duszo, do jakiej obcej skały żeglugę mą kierujesz... Dowodzą one, jak błędnie Heck przy strofie 66 mówi o inwokacji „do natchnienia" i jak fałszywie objaśnia, że *animus* „widocznie w tym wypadku ma oznaczać natchnienie". Z wstrzymaniem się Szymonowicza od opowiadania brzydkich rzeczy, mianowicie srogości króla (str. 42), można porównać podobne wstrzymanie się Pindara od opowiadania o walce bogów, Ol. IX 34 n. Zastrzeżenie się przy cudzie wskrzeszenia Piotrowiny, że według siebie mierzy postanowienie Boże *(haec quis falsa putat,* str. 73) i przy cudzie zrośnięcia się członków rozsiekanego męczennika *(quod item haud facile degener est quisque est mage credat,* str. 78) odpowiada podobnemu zastrzeżeniu Pindara Pyth. X 75: „gdy bogowie coś spełnią, mnie nic nie wydaje

się niewiarygodnem". Sentencja o złym przykładzie króla *(nam pede praevio, qua iter rex primus incessit, populus subito impete denso illuc amat ire)*, ma odpowiednik u Pindara Pyth. I 167. Wreszcie końcowe (str. 82) porównanie poety z tkaczem, pieśni z tkaniną ma wzory w Pind. Nem. IV 14 i Isthm. IX 8. Z licznych porównań śpiewania z strzelaniem (zestawia je Franz Dornseiff, Pindars Stil, Berlin, Weidmann, 1921, str. 38) utkwiło, zdaje się, Szymonowiczowi w pamięci Ol. XIII 133: „gdy prosto miotam szybkie pociski, nie powinienem licznych grotów wypuszczać obok celu", skoro w strofie 45 pisze, że św. Stanisław tak różnił się opinją od tłumu, jak celny strzelec od tego, który naprożno puszcza strzały w powietrze *inscius metae expeditae, sed temere iaciens, ludo falsus inani.*

Żaden z przytoczonych motywów Szymonowicza nie jest wprost zapożyczony z Pindara, ale wszystkie mają styl, koloryt pindaryczny. Musieli to zauważyć współcześni literaci, skoro Schoneus już w r. 1581 witał Szymonowicza we Lwowie jako dobrego poetę, który przybywa *Doria cum cythara*, t. j. z lutnią pindaryczną.

Ubrać pochwałę męczennika, a więc chrześcijańskiego atlety (nazwę tę spotykamy bardzo często we wszystkich martyrologjach i pieśniach o męczennikach) w formę epinikionu pindarycznego nie było przedsięwzięciem nienaturalnem ani ryzykownem; mniej stosowna mogłaby się wydawać ta forma przy opłakiwaniu śmierci profesora Jakóba Górskiego (zmarłego 17 czerwca 1585). Ale Szymonowicz wiedział choćby z żywotu Pindara, wydawanego we wstępie do Epinikjów, że poeta tebański pisał jakieś treny (zaginione), a nadto wśród samych epinikjów (Pyth. III) czytał pocieszenie *(paramythetikos, consolatio)* Hierona, który był właśnie chory i strapiony. Gdy więc *Naenia funebris... de morte Jacobi Gorscii* (wyd. 1586) ubrał w formę pisma kondolencyjnego do Stanisława Sokołowskiego, nikt mu nie mógł zarzucić nadużycia formy pindarowskiej. Nenia obejmuje 288 wierszy, rozdzielonych po 12 między 8 strof, 8 antistrof, 8 epodów. Schemat strof i antistrof opisuje Heck (str. 258 m. 2) następująco: dim. iamb. acatal. + dim. iamb. catal. + glycon. + phererecr. + dim. iamb. acatal. + hexam. dact. + archiloch. min. + pentap. iamb. acatal. + pentap. iamb. acatal. z anapestem w stopie czwartej + archil. min. + tetrap. troch. catal. + pherecr. Treść wstępnej strofy brzmi: Chciałbym,

gdyby nie było grzechem językiem profana płodzić słowo bogiem natchnione, aby mi dana była owa moc śmierci i grobu zwyciężczyni, którą niegdyś posiadały boskie piersi niebiańskich mężów i którą zabłysnął sam święty wódz, potomek Boga, kiedy pomny na dawną gościnność, przyjaciela swego, króla Betany, powołał znów na światło dzienne...

Od takiego *Vellem, Ethelon* zaczyna się wspomniana Pytyjska oda Pindara, u którego czytamy: „Chciałbym, aby Chiron, syn Filiry ożył (jeśli mi wolno z ust wypuścić to tylekroć powtarzane słowo)... wychował on niegdyś łaskawego sprawcę zdrowia, krzepiącego członki Asklepjosa, pogromcę wszelakich chorób". Opowiedziawszy mit o jego urodzinach, Pindar ciągnie: „Gdyby w jaskini mieszkał jeszcze mądry Chiron, a moje słodkobrzmiące pieśni mogły zadać jego sercu jakiegoś lubczyku, tobym go namówił, aby i teraz dostarczył szlachetnym mężom lekarza".. itd. To życzenie Pindara naśladuje Szymonowicz w strofie pierwszej, zastępując Asklepiosa przez Chrystusa i prowadząc go nie do łoża chorego, lecz do trumny zmarłego. Tę sytuację nastręczyła rzeczywistość. Ale myśl o wskrzeszeniu zmarłego mógł nasunąć i Pindar, który opowiada, że Asklepios dał się skłonić do tego, „aby człowieka już porwanego z paszczy śmierci wydobyć".

Wyraziwszy chęć odwiedzenia Hierona i przywiezienia mu lekarstwa, Pindar rozważa, jak to człowiek podległy jest przygodom: Za jedno dobro dwa zła wydzielają ludziom nieśmiertelni. Dzielni je znoszą, obracają dobro na wierzch. Życie bez przygód nikomu nie przypada w udziele. „Kto więc z śmiertelnych w myśli trzyma się prostej drogi, powinien to, co przychodzi od bogów, dobrze przyjmować". „Raz tak, drugi raz inaczej dmą wiatry z góry wiejące. Nie daleko zachodzi szczęście ludzkie, które jest mnogie, a idąc, zbyt cięży". Podobnie Szymonowicz hipotetyczną prośbę o wskrzeszenie zmarłego łączy z refleksjami o losie ludzkim, pełnym z woli boga nieszczęść. Największe ich brzemię spada na tych, którzy niby z wysokiej wieży patrzą bystrym wzrokiem na gnuśne życie ludzi i twarde zabiegi (por. Lucr. II 7 n.) i śmią powiedzieć z Mędrcem: marność nad marnościami! Nie zatrzymując się przy Lukrecjuszowskiej kontemplacji i rezygnacji Mędrca biblijnego, Szymonowicz objaśnia daremne wzloty ludzkie nauką Platońską (a zarazem chrześcijańską) o duszy, która na skrzydłach kontemplacji wzlata do nieba i tam żywi się pokarmem boskim, póki jej stary

gospodarz, ciało, nie ściągnie do swego towarzystwa. Jednak opuścić własnowolnie tego towarzystwa jej nie wolno:

stat quippe limes metaque,
quam transilire non fas:
atque arcte petitum, obicem hunc
ne quisquam ante refringat,
quam summis ipse carceris
praeses laxatis iubeat prodire catenis (str. 3).

Pindar (Isthm. VII) wspomniawszy o stryju jakiegoś zwycięzcy, który poległ w boju, wraca do radości z powodu zwycięstwa i prosi bogów, by mu już nie mącili krótkotrwałego szczęścia, „które ścigając, chętnie pójdę ku starości i przeznaczonemu kresowi. Przecież wszyscy jednako pomrzemy, tylko gwiazdy nasze nie jednakie. Bo jeśli ktoś zbyt wysoko patrzy, to przekonywa się, że za mały, by dosięgnąć spiżowej siedziby bogów". Przykładem Bellerofont lecący z Pegaza... Co Pindar mówił o próżnem pchaniu się do nieba żywych ludzi (przez sławę), to Szymonowicz odnosi do samobójstwa, jako próby wyzwolenia duszy z więzów ciała.

Po refleksjach miejsce na mit. Jak w *Divus Stanislaus* zastąpił go Szymonowicz ekskursem o św. Ambrożym i Teodozjuszu W., tak tu przyjaźń Górskiego z Sokołowskim ilustruje przyjaźnią św. Bazylego W. i św. Grzegorza z Nazjanzu, przyczem korzysta z wierszowanego epitafu Bazylego (Carm. hist. 119, Patr. Gtr. 38 col. 1136), jak wykazałem w rozprawie p. t. *„Z historji studjów Nazjanzańskich w Polsce"*, *Polonia Sacra* nr. 6 (1923), str. 316 n. Wybranie tej właśnie opowieści tem się tłumaczy, że Grzegorz z Nazjanzu był ulubionym pisarzem Sokołowskiego, który, jak się zdaje, i Szymonowicza wprowadził w lekturę jego mów i pieśni. Przedstawiwszy żal Grzegorza po śmierci Bazylego, zaznacza poeta, że nie potrafi tak wymownie pocieszyć Sokołowskiego: wystarczy, gdy przyjaciołom dotrzyma wierności i zaśpiewa o ich chwale, co też odrazu czyni, a kończy modlitwą o długie życie dla Sokołowskiego. Pochwały wprowadza zdaniem: „Ja, człowiek zapewne ciasnego widnokręgu, nigdy więcej obcych, niż swoich podziwiać nie będę", zgodnie z Pindarem Nem. III 31 i Pyth. III 36. W pomyśle i toku myśli swej *Naenia funebris* oparł się Szymonowicz na Pythyjskiej trzeciej i zastosował też użytą w niej (jak zresztą w przeważnej części epinikiów) kompozycję epodyczną. Schemat epodów

jest następujący (Heck, 259, nn.): trip. iamb. cat. + Sapph. min. + pentap. troch. z daktylem zastępczym w drugiej stopie + glyc. + dim. iamb. cat. + dwa ion. a min. + pherecr. + dip. choriamb. z bazą + dim. iamb. acat. + paroem. + trip. anap. acat. + Alcmanius. Jak schemat strof i antistrof, tak i ten epodowy, przypomina w budowie raczej pieśni chóralne tragików. zwłaszcza Eurypidesa, niż Pindara, co się tem tłumaczy, że metrykę tamtych humaniści już jako tako zgłębili. gdy *numeri soluti* Pindara sprawiały im jeszcze dużo trudności przy czytaniu, a cóż dopiero przy naśladowaniu. Naśladować czy kopjować można tylko to, co się dokładnie zna i widzi. Dlatego Szymonowicz, sam zresztą autor łacińskich tragedyj, szedł w metryce raczej za tragikami, a pindaryzował w stylu i obrazach. Dwa z nich, wzięte z zakresu sztuki lekarskiej (w antistr. 3 i 5) uderzyły Hecka (265), który je łączył z osobistem zainteresowaniem się poety sztuką lekarską. Kto jednak pamięta, że pisząc Naenię miał Szymonowicz przed oczyma Pyth. III, pełną wzmianek o chorobach i lekarzach, medyczny koloryt Naenii przypisze też wpływowi Pindara.

Divus Stanislaus i *Naenia funebris* (jak zresztą i tragedja *Castus Joseph* z r. 1587) powstały w atmosferze wpływów krakowskich mistrzów Szymonowicza, Górskiego i Sokołowskiego. Sokołowski wprowadził go do Zamoyskich i tu znalazł poeta odpowiednie lotnisko dla swych wzlotów pindarycznych. Wiemy (Heck, str. 284), że Jan Zamoyski, przeczytawszy Naenię, napisał do Sokołowskiego list, pełen pochwał dla autora nowej pieśni żałobnej. Sokołowski przesłał fragment tego listu, *plenum honorificentissimae recommendationis* Szymonowiczowi. O pochlebnej opinji kanclerza doniósł mu też Maciej Piskorzewski, wzywając go zarazem, by starał się jeszcze bardziej pozyskać sobie Zamoyskiego, najlepiej przez wydanie jakiegoś utworu na jego cześć. Utworem tym jest cykl dziewiętnastu ód, zatytułowany *Flagellum livoris (continens omnia fere metrorum genera, quibus usus est Horatius,* Cracoviae, 1588). Z Pindarem ta programowa elukubracja niema nic wspólnego, choć i poeta tebański nieraz wspomina w epinikiach o zawiści, towarzyszącej cnocie jak cień. Stosunek Flagellum do Horacego i innych poetów rzymskich wyświetlił B. Jurkowski.

Godną pindarycznej formy treść wlał Szymonowicz

dopiero w *Aelinopaean* (Lwów, 1589), sławiąc patrjotyczną przezorność i bohaterstwo Zamoyskiego, okazane podczas napadu Tatarów i Turków w r. 1589. Zachował się (u Hecka str. 304) list poety, pisany 9 listopada tego roku do Sokołowskiego, z doniesieniem, że chcąc odmalować *calamitas temporum* (właśnie ów najazd na ziemie ruskie), Szymonowicz napisał poemat, który świeżo z kowadła *(ab recentissima incude)* posyła adresatowi; zaznacza przytem, że utwór to zimny i nie dosyć podniosły *(frigere mihi videor nec pro animo satis assurgere)*, ale za to pełen odwagi cywilnej. — Samokrytykę trzeba mierzyć wzniosłością celu, owym *animus*, który ośmielił poetę do rywalizowania z podniosłym i gorącym Pindarem. Dwa cytaty (Isthm. III 18 i Nem. IV 5) z niego wplótł poeta w swój list.

Wspomniana odwaga cywilna polega na tem, że syn mieszczanina lwowskiego, nie zajmujący wybitniejszego stanowiska w hierarchji społecznej, występuje z ostrą krytyką polskiej polityki wschodniej. Mówi więc (str. II), że Zamoyski od dawna upominał króla i senat, by przy pozornym uśmiechu Fortuny nie oddawali się bezczynności, wytykał brak silnych załóg na Rusi i wogóle stałego wojska w Polsce; wskazywał (III), że Niżowcy, jeśli im się nie nałoży silnego wędzidła, ściągną na kraj nietylko Tatarów, ale i Turków. Ale tych upomnień nie słuchano, podejrzywając kanclerza o samolubne pobudki. To niepowodzenie Zamoyskiego wyrywa z ust poety, wolnego od ambicji domatora, okrzyk; że gdyby mu kiedy obmierzło życie spokojne i gdyby zapragnął rzucić się w wir zajęć, toby wolał się potykać w wąwozach ze lwem, niż występować jako doradca tłumu (V).

Jeszcze gwałtowniej zwraca się przeciw rodzinnemu Lwowu, który przeszkodził w nałożeniu na Niżowców wędzidła, mimo że go już dosięgał płomień wojny wschodniej: Wieść szepce do ucha, że wielu z was, Lwowianie, do spółki z Niżowcami uczestniczy w korzyściach z grabieży i to właśnie skłoniło was do popierania rozbójników...

Co ośmieliło Szymonowicza do takiej prawdomówności politycznej? Między innemi znana *parrhesia* Pindara. Ten potomek znakomitego rodu szlacheckiego obcował z doryckimi książętami Syrakuz i Kyreny na równej stopie. Sztuka była dla niego nie płatnem rzemiosłem, lecz organem sławy braci szlachty i kuzynów-książąt.. Ale sławiąc ich, czuł się zarazem powołany do upominania, by pozostali wierni wro-

dzonemu charakterowi i dostojeństwu krwi — niebieskiej, boskiej. Tej krwi owocem jest i jego talent *(aretè* a zarazem *sophia),* który mu zapewnia wyższość nad zawistnymi rywalami. Toteż żaden z płatnych poetów, ale i żaden ze szlacheckich sportowców nie śmiałby wyrzec o sobie tak dumnych słów, jak on (Ol. II 96): „Pieśni tworzyć umie tylko ten, komu krew dała bogatą mądrość; ci, którzy się tego wyuczyli, bają w rozmaitych językach. Niechże sobie bezsilnie kraczą, jak kruki wobec orła Zeusowego..." Z tem dumnem wyznaniem warto porównać słowa Szymonowicza (ant. XIII):

Livor me aspicit obliquo oculo,
audacem tamen asse-
quar veritatem, qua via secta se-
mel inclytum vocat pedem, si virium
contentio luctumve con-
flictumve pugnae provocat ad specimen
robustatis aemulandum...

W zapasy fizyczne wda się nawet z olbrzymem i słabszy:

Ast mentis ad certamen et vices eas,
quae clarant hominem mere,
fisa sibi egregia
virtus ubi processit atque
opes repertas maximarum
artium luce edidit in patenti
campo credere se rarus amat,
torpens dum prohibet cor
rudisque vitae conscia vilitas...
Nec parte in hac quisquam sibi sat
vindicat, qui per diu su-
datum laborem ante multo
thesauros sapientiae
Musarum in officina
non repperit.

Wprawdzie to wykształcenie przypisuje poeta Zamoyskiemu (ant. XV), ale sama wzmianka o *Musarum officina* dowodzi, że odnosi się ono i do samego Szymonowicza i ośmiela go do męskiego mówienia prawdy, gdzie potrzeba. To uświadomienie sobie własnej wartości, jako poety, który powołany jest na nauczyciela i karciciela społeczeństwa, jest najpiękniejszym owocem studjów pindarowskich Szymonowicza.

Poza tym „duchem" Pindara, nie wiele znajdziemy

w „Aelinopaeanie“ ech jego epinikiów. Jedno już zauważył Heck (str .309). Wiersze epodu 15-go: *primos is tamen occupat | laudum apices, varia | qui post laborum munia | manum fatigatam in sinu Di | vum locat, gratumque decus reponit, | cuncta auctoribus illis tribuens...* naśladowane są z początku trzeciej Istmijskiej (cytowanej w liście do Sokołowskiego):

Εἴτις ἀνδρῶν εὐτυχήσαις / ἢ σὺν εὐδόξοις ἀέθλοις.. Ζεῦ, μεγάλαι δ'ἀρεταὶ θνατοῖς ἕπονται / ἐκ σέθεν.

Przedstawienie ucieczki Turków przerywa poeta upomnieniem liry (epod. 12): *Aspris cantibus, o lyra paene ratem creperam | afflixímus.* Podobnie Pindar (Nem. III 26) zawraca od jednego tematu do drugiego formułą:

θυμέ, τίνα πρὸς ἀλλοδαπὰν / ἄκραν ἐμὸν πλόον παραμείψεαι,

a obrazu płynięcia okrętem zamiast śpiewania używa też Pyth. X 51 i XI 39. Jeśli Szymonowicz w antistrofie 6-tej nazywa prawo *legem, omnium reginam,* to uwzględnia wielokroć cytowany fragment (nr. 169) Pindara:

νόμος ὁ πάντων βασιλεὺς (θνατῶν τε καὶ ἀθανάτων)

Po pindarowsku brzmi wreszcie wstępna apostrofa do personifikowanej Nieufności czy Podejrzliwości *(Diffidentia* = = Ἀπιστια ὑποψία) i żalenie się (w ant. XIII) na Zawiść *Livor* = φθόνος np. Pyth. I 85 i II 75 saep.), ale autor *Flagellum livoris* znał skądinąd dość oklepanek o Zawiści, aby je potrzebował brać z Pindara. Uwagą, że w tej odzie za namiastkę mitu może uchodzić opowieść o zwycięstwie Zamoyskiego (epod. X—XII), kończymy jej rozbiór, dołączając opis budowy metrycznej strofy i epody (według Hecka, str. 311):

Strofa składa się z pherecr. II catal. z dip. log. cat. (nie pentap. log. cat.) + Pherecr. + Alc. I + trim. iamb. + dim. iamb. + pentap. iamb. anap. + pentap. iamb. cat. + dim. troch. + tetrap. iamb. troch. + Glycon. + pentap. iamb. catal. + pentap. iamb.

Epoda: Pherecr. II z Pherecr. I (nie pentam. eleg.) + dim. iamb. cat. + dim. iamb. acatal. + pentap. (nie hexap.) troch. dact. + trim. iamb. + Glyc. + trip. dact. catal. + dim. iamb. + pentap. iamb. catal. + hendec. Pharaec.

Aelinopaean jest najpiękniejszym, najartystyczniejszym ze wszystkich panegiryków triumfalnych, pisanych kiedykolwiek w Polsce. W trzydziestym pierwszym roku życia doszedł szybko rozwijający się poeta do największego rozkwitu swego talentu i sztuki, do swej *akme* i okazał ją także w heksametrycznem *Epithalamium* (wyd. we Lwowie, 1593),

skomponowanem w r. 1592 na zaślubiny Zygmunta III z Anną Austrjaczką. Pisany na zamówienie przez „poetę królewskiego" (od r. 1590) utwór okolicznościowy, stoi na wyżynie prawdziwej poezji, jako prawdziwa królowa wszystkich pieśni weselnych. Do tych wyżyn już nigdy Szymonowicz się nie wzniósł, jakby tylko wysoki cel opiewania samego króla i córki cesarzów zmusił go był do wytężenia wszystkich sił. Gdy cele były niższe, wysiłek malał, a miejsce artyzmu zajmowała rutyna. Tak gdy w *Repotia Zamosciana* (wyd. we Lwowie 1592) śpiewał pieśń weselną dla Zamoyskiego i Barbary Tarnowskiej, ograniczył się do skromnej parafrazy konwencjonalnych motywów, podobnie jak w elegijnej namiastce pieśni weselnej dla Piotra Firleja i Jadwigi Włodkównej *In nuptiis Petri Firlei et Hedvigis Vlodecae* (Zamość, 1594) i w późniejszej elegji na ślub Szymona Birkowskiego ze Zofją Możdżarską (Zamość, 1614). Uzupełnieniem *Repotia Zamosciana* są *Imagines dictae Zamoscianae*, (pisane 1592/3, wyd. w Zamościu, 1604), opisujące przez usta Klio portrety w sali, do której Zamoyski wprowadził na pierwszą po przenosinach ucztę młodą swą małżonkę. Użycie *ecphrasis* jako formy panegiryku dobrze świadczy o niechęci poety do konwenansowych form i o jego ambicjach artystycznych. Gdy ster kościoła obejmował Klemens VII, „poeta królewski" czuł się powołanym do przesłania mu gratulacyj. Uczynił to we formie jambicznej parafrazy biblijnych proroctw Joela. *Joel Propheta* (Crac. 1593) jest niby allegoryczną zapowiedzią, że po czasach klęsk i niepokojów nastanie za sprawą nowego papieża złoty wiek.

Wywczasy literackie, sprzyjające rozwojowi sztuki, skończyły się, gdy Szymonowicz zajął się (od r. 1593) urządzaniem, a później kierownictwem akademji w Zamościu. Nie miał teraz czasu do oglądania się za nowemi wzorami, formami i pomysłami. Wrócił więc do ody pindarycznej, by w jej luźną na pozór budowę wlewać treść parenetyczną, moralizującą, odpowiedniejszą dla ody horacjańskiej. Czuł to sam poeta, czerpiąc pełnemi garściami motywy i zwroty z Horacego. Ale widocznie oda horacjańska, jeśli nie jemu samemu, to jego protektorom wydawała się formą zanadto skromną. Duch dworskiego baroku nie mógł się już rozstać z ogromnemi kompozycjami i ich wspaniałą patetycznością. Była ona nie bardzo odpowiednia, gdy się zważy, że adresat, a poniekąd i bohater tych nowych pieśni pindaryckich, był — chłopcem sześcioletnim, gdy Szymonowicz zwracał się

do niego z początkiem r. 1601 z odą, zaczynającą się od słów: *Thoma, tu quidem nunc* (wyd. w Zamościu, 1602). W cztery lata potem uczcił go odą horacjańską, wydaną razem z heksametrycznem *Trophaeum Stanislai Zolkievii Scythis caesis fugatis* (wyd. w Zamościu 1606), w lecie roku 1612 pindaryczną odą *Musa veritatis arvum* (wyd. w Zamościu, 1612), a wreszcie na wiosnę r. 1620 uświetnił jego zaślubiny z Katarzyną Ostrogską, a raczej przenosiny do nowego domu pindaryczną *Ode in Repotiis... Thomae de Zamoscio... et Catharinae... de Ostrog* (wyd. w Zamościu, 1620). Do tej grupy jesiennych ód pindarycznych należy także oda na ingres biskupa chełmskiego Jerzego Zamoyskiego: *Ode Georgio Zamoscio Episcopo Chelmensi* z r. 1600/1. Jakkolwiek jest ona trochę późniejsza od pierwszej ody do Tomasza, najpierw się nią pokrótce zajmiemy, by nie przerywać wywodów o odach Tomaszowych.

Oda, zaczynająca się od słów: *Age, grex sacer, mystae inclyti,* składa się z czterech triad, z których strofy i antistrofy mają po dziewięć, epody po jedenaście wierszy. Mają one charakter logaedyczno-jambiczny według schematu, tak opisanego przez W. Hahna (Eos I 65 n.): Str.: dim. iamb. + Glyc. II + Pherecr. II cat. + dim. iamb. + dim. troch. acat. + Glyc. II + dim. iamb. + Alcaic. decasyll. + Alcaic. hendec. + pentap. iamb. catal. — Epod: Saph. min. hendec. + dim. troch. catal. + Pherecr. acat. + dim. iamb. + pentap. iamb. acat. + dim. iamb. + pentap. iamb. acat. + Glyc. II + dim. iamb. + dim. iamb. + Glyc. II.

W dawniejszych odach pindarycznych można było znaleźć jakieś usprawiedliwienie użycia tej właśnie formy w tem, że i Pindar w formie epinikiów podobne traktował przedmioty. Nie brak takiego uzasadnienia i odzie na ingres biskupi. Wszak sam Pindar napisał Nem. XI dla uświetnienia objęcia urzędu prytana na wyspie Tenedos przez Aristagorasa, który wprawdzie odniósł był i parę zwycięstw w igrzyskach lokalnych, ale nie im zawdzięczał swą karjerę urzędniczą, tylko znakomitości rodu. Jako głównego przedstawiciela tego rodu sławi Pindar ojca prytana, Arkesilasa. Podobnie Szymonowicz nie zapomina o pochwałach największej chluby rodu, Jana Zamoyskiego, jako wychowawcy bohaterów. Miejsce obowiązkowego mitu zastępuje u Pindara wzmianka o przodkach Aristagorasa po kądzieli, Melanippidach; Szymonowicz korzysta z tego, że katedra, w której

odbywała się uroczystość ingresu, poświęcona była św. Tomaszowi i opiewa jego imiennika Tomasza, biskupa wrocławskiego. Tak w koncepcji i budowie oda Szymonowicza nie opuszcza ram Nem. XI Pindara. W szczegółach niema z nią nic wspólnego. Oklepanka (w. 15 nn.) o wiecznym blasku poezji, nie lękającym się zazdrosnych chmur i o pieśni, jako nagrodzie za czyny bohaterów, może być echem podobnych pochwał poezji u Pindara, np. Nem. IV pocz.; VII 10 nn.; Isthm. IV 30 nn., ale może też pochodzić z Horacego, naśladowcy Pindara.

Z pośród ód do Tomasza Zamoyskiego, pierwsza (*Thoma, tu quidem nunc*) składa się z siedmiu triad, z których strofy i antistrofy są jedenastowierszowe, epody czternastowierszowe, wszystkie o charakterze przeważnie logaedycznym (opis schematów metr. u Hecka, Szym. Szymonowicz II 1903, str. 64 nn.). Okazję do niej dało poecie zwycięstwo Jana Zamoyskiego nad Wołochami (z 20 października 1600) i ten właśnie zwycięzca jest „bohaterem" epinikionu, a właściwie enkomionu czy panegiryku. Ale w takiem użyciu formy epinikionu do celów panegirycznych niema żadnego nadużycia, boć i pindarowskie epinikia nie są niczem innem, tylko enkomiami z tradycyjnym schematem pochwały miasta bohatera, jego rodu, czynów i t. d. Pindar, chwaląc nieraz zwycięskich chłopców, o nich samych nie miał wiele do powiedzenia; tem obszerniej rozwodził się nad rodem zwycięzcy, nieraz nad jego sławniejszym ojcem. Te epinikia na cześć chłopców mogły Szymonowiczowi poddać pomysł, by panegiryk na cześć zwycięskiego Jana Zamoyskiego ubrać w formę przemowy do jego sześcioletniego syna, przed którego oczyma stawia wzór ojca. Gdy mówi (epod. I), że blaskiem swoim zagasił on świetność wszystkich przodków, podniósł imię Zamoyskich do przybytków nieba, przewyższył los ludzki i bliższy bogom, współzawodniczy z duchami niebian (*mortalium sortem exsuperans, propior diis, superum ingenia aemulus*), to zapomina o starożytnej „zawiści bogów", która kazała Pindarowi ostrzegać zwycięzców lub ich rodziców przed przekraczaniem granic człowieczeństwa i równania się z bogami, która kazała mu wołać: „do nieba się nie dostaniesz!" (Isthm. VII 43 n., por. V 14). Za rydwan, wiozący do nieba, uważa Szymonowicz pieśń: *opaca nocte teguntur mox iacentque proruta ni oblivionis invidae nubem memor auferat Musa*. Ta oklepanka (por. Isthm. IV 30 nn.), niemniej jak

znane już porównanie śpiewania ze strzelaniem z łuku (strof. II fin.), to wraz z przytoczoną hyperbolą o boskości Zamoyskiego jedyne pindaryzmy tej ody. Wprowadzenie w antistrofie II pochwał Stefana Batorego, a w epodzie III Zygmunta Batorego, rozbija jedność kompozycyjną utworu, choć da się usprawiedliwić chęcią zastąpienia mitu pindarowego opowieścią historyczną. Dopiero w epodzie VI wraca poeta do adresata i opowiada mu o zwycięskim powrocie ojca z wyprawy wołoskiej, aby zakończyć pieśń apostrofą do zwycięzcy i zapewnieniem, że nieraz go jeszcze będzie chwalił i wieńczył jego przyjacielskie skronie wieńcami, zrodzonemi na Helikonie. Przemówienie do syna kończy się nieorganicznie bezpośredniem poleceniem się ojcu.

Przyrzeczenia, danego kanclerzowi w epilogu omówionej ody, Szymonowicz nie miał sposobności dotrzymać. Jan Zamoyski umarł 8 czerwca r. 1605. Helmstacki panegirysta (u Hecka II str. 98), opłakując jego śmierć, w liście konsolacyjnym do Tomasza, sądzi, że Szymonowicz, drogi Muzom poeta, upamiętni godnie tę stratę. Nie upamiętnił, a w liście do Stanisława Grochowskiego tłumaczył się, że wielki żal odejmuje i mowę; śmierć kanclerza uderzyła w niego jak piorun; ile razy wziął pióro, zawsze mu „od zdumienia i zapamiętania się wypadło". Dopiero po pół roku uspokoił się na tyle, że mógł napisać *Trophaeum* — Żółkiewskiemu. Świat poznał go jednak jako klienta Zamoyskich z wydania ody do Tomasza *(Thoma tu quidem nunc)* i do biskupa Jerzego Zamoyskiego, dokonanego przez Anglika Tomasza Segheta w Hanowerze 1608. W przedmowie pisze wydawca, że smakiem przewyższają owe ody swój wiek, tak, że śmie je porównać z pindarowemi i twierdzić, że nic równego w tym rodzaju nie pojawiło się w łacinie, *quod sapere supra hoc saeculum viderentur, adeo quidem, ut cum Pindaricis contendere audeam affirmareque nihil umquam latine in hoc genere par visum.* Podobne pochwały swej Muzy słyszał Szymonowicz już w r. 1597 we Lwowie od młodego Jerzego Dousy, który prócz *Castus Joseph* i *Joel Propheta* sławi jego *Aelinopaean.* Starszy Jan Dousa, zmarły w r. 1597, podnosi w zachowanym liście (według Hecka II 16) *Odae Pindaricae,* a więc prócz *Aelinopean,* chyba znanego z rękopisu *Divus Stanislaus* i *Naenia funebris.* Mimo chrześcijańskiej treści obu ostatnio wymienionych utworów, zasługiwały one wraz z *Aelinopaean* na nazwę ód pindarycznych bardziej niż

wydane przez Segetha panegiryki na cześć Tomasza i Jerzego Zamoyskich. I kto wie, czy nie przesada w pochwale Segetha skłoniła Szymonowicza do wysiłku, aby napisać znów coś naprawdę pindarycznego. Wysiłek ten schodzi się chronologicznie z przybyciem wspomnianego już Tomasza Segetha do Czernięcina, gdzie poeta osiadł w r. 1612 na wypoczynek po trudach żywota. Przybył on z za granicy, jak się zdaje, tylko dla osobistego poznania poety, którego dwa utwory wydał w r. 1608; przybył „przynosząc z sobą powiew zagranicznego ruchu naukowego i przypominając poecie dawniejsze, świetniejsze lata". (Heck).

W tej odświeżonej atmosferze nastręczyła się poecie sposobność opiewania dotychczasowego wychowanka Tomasza Zamoyskiego, który właśnie z początkiem kwietnia skończył szczęśliwie kurs nauki i po 18-tym roku życia uzyskał pełnoletność. Czasy nastręczały wiele sposobności do okrycia się chwałą wojenną. Tomasz wybierał się na wyprawę moskiewską, gdy rozkaz królewski pchnął go na kresy południowo-wschodnie, „aby przy regimencie Stanisława Żółkiewskiego... z swoim aparatem stanął i czynił resistencję pogaństwu, które... ustawiczne i bardzo szkodliwe czyniło w Podolu najazdy". Na ten pierwszy lot Tomasza, napisał Szymonowicz dużą odę (9 triad, w nich strofy i antistrofy 12-wierszowe, epody 14-wierszowe) o budowie metrycznej prostszej niż poprzednie. Zaczyna się od słów: *Musa, veritatis arvum.* Schemat strof i antistrof przedstawia się (według Hecka II 134 nn.) następująco: dim. troch. + tetrapod. dact. + tetrap. dact. + trim. iamb. + Alcaicus decasyll. + dim. iamb. + trim. iamb. + Pherecr. + Alcaicus hendec. + hexam. dact. bicatal. + pentam. dact. catal. + dim. iamb. Więcej logaedów jest w epodach: Sapphicus min. + Glycon. + Alcaicus decasyll. + dim. iamb. + hexam. dact. bicatal. + Saphicus minor bis + Glycon. + dim. iamb. catal. + trim. iamb. + Alcaicus hendec. + Pherecr. + hexam. dact. + hexam. dact. bicatal. Tak różnorodnej mieszaniny wierszy i rytmów nie znają nawet chóry tragików; cóż dopiero Pindar! Ale trzeba pamiętać, że racjonalna analiza tak *cantica* tragedji, jak ód Pindara, zaczęła się dopiero w XIX w., a Szymonowicz analizował Skaligerowego Pindara, jak inni współcześni mu filologowie.

Strofa pierwsza zaczyna się od motywów pindarycznych. Oranie łanu lemieszem jako obraz twórczości poetyckiej wzięte jest z Pyth. VI. 1 Ἀφροδίτας ἄρουραν ἢ γὰρ χαρίτων ἀναπολίζομεν,

por. Nem. 6, 33, Ol. 9, 26); zapewnianie o prawdzie, którą poeta zamierza podać w pieśni, spotykamy np. Ol. 10, 4 n. i IV 19 n., a w ostatniem miejscu jest też mowa o wykrywaniu kłamstwa przez doświadczenie życia, co Szymonowicz rozprowadza w obrazie o czasie, pokazującym jak w zwierciedle twarze słów prawdziwych i kłamliwych. Porównawszy prawdę ze słońcem, rażącem oczy, zaleca poeta osłanianie jej osłoną fikcji poetyckiej i oświadcza (epod. 1), że unikać będzie zuchwałego nieokiełznania języka, rodzącego nienawiść, jak Pindar (Ol. VI 19; IX 33 n.; Pyth. II 53) (ἐμὲ δὲ χρεὼν φεύγειν δάκος ἀδινὸν κακαγοριᾶν).

Od strofy drugiej przemawia poeta do Tomasza, jako do syna wielkiego ojca, który mu zapewnił dobrych wychowawców. Z ich pomocą rozwinął się w nim posiew natury czy Boga (stroph. III):

Quod satu venit benigno
Naturae aut divinitus haustum est,
hoc regnat longeque relinquit
artes minores anxia sollertia...

Jest to naczelny dogmat pindarowej wiary w rasę, głoszony przez całe życie, np. Ol. IX 100 (τὸ δὲ φυᾷ κράτιστον ἅπαν). Szymonowicz łączy go z horacjuszowską (c. IV 4, 33) modyfikacją: *doctrina sed vim promovet insitam*, a jako przykład wychowania bohatera z krwi najlepszej, bo Zeusowej, przytacza wychowanie Herkulesa. Opowieść o niem (antistr. III — epod. VIII) jest tradycyjnym w epinikiach mitem, dotąd zastępowanym przez Szymonowicza przez rozmaite surogaty, tym razem wprowadzonym wprost z antyku. Pindar Pyth. VI, nie mając wiele do powiedzenia o młodym Ksenokratesie, poprzestał na stwierdzeniu, że przestrzegał przykazań Chirona, streszczających się w obowiązku czczenia Boga i szanowania rodziców. Szymonowicz nie skorzystał z tej podniety, by wprowadzić (choćby za przykładem Kochanowskiego „Satyra") do pieśni Chirona i jego przykazania (ὑποθῆκαι) lecz idąc za podnietą Teokryta (id. 29), uczynił wychowawcą Herkulesa Linosa i kazał mu udzielić wychowankowi, zrywającemu się do pierwszego lotu, rozpoczynającemu życie samoistne, ostatnich upomnień. Linos jest tu oczywiście maską samego Szymonowicza, który przemawia do byłego wychowanka na progu samodzielności.

Te rady Linosa-Szymonowicza obracają się w sferze komunałów: Dom lat młodzieńczych ma przeważny wpływ na całe życie. Jakie wywrzesz pierwsze wrażenie, taki sąd o to-

bie pójdzie na przyszłość. Piękna fasada zdobi cały gmach (por. Pind. Ol. VI i n.). Uważaj więc, byś nie zrobił pierwszego kroku fałszywie. Dotąd strzegli cię wychowawcy; teraz okręt twój wypływa na burzliwe morze. Tu bardziej od Syrt i Charybd niebezpieczna jest rozkosz. Kto się jej odda, umrze bez sławy. Drugie niebezpieczeństwo, to pochlebcy, niszczyciele prawdy i majątku; trzecie — zarozumiałość i zbytnia dufność w własną mądrość i wykształcenie. Bez doradców i przewodników nikt się nie obejdzie. — W połowie strofy VIII zaczyna się pochwała cnoty, zdobywanej trudem. Linos gotuje się do opiewania wychowanka jako pogromcy dzikich zwierząt i zwiastuna pokoju. Jeśli mu los pozwoli jeszcze oglądać owe czyny i opiewać je, umrze szczęśliwy. — Podobnej starości życzy sobie Szymonowicz, który, puszczając w świat Tomasza, przypomina mu jeszcze raz groźną sytuację, wymagającą wytężenia wszystkich sił. Na bohatera czeka niecierpliwy koń; wychowawca rzuca pod stopy kwiaty Muz (por. Pind. Ol. I 103; VI 36) i życzy triumfalnego powrotu.

Krótka modlitwa o odwrócenie od Polski niebezpieczeństw i przywrócenie jej pokoju kończy tę pieśń, zaczętą pindarycznie, rozwiniętą dydaktycznie, a zakończoną życzeniami na drogę, jako propemptikon. Szymonowicz i jego przyjaciel Segeth uważali ją prawdopodobnie za samodzielne snucie i rozwinięcie podniet pindarycznych w kierunku, który się tym humanistom wydawał najpożyteczniejszym, w kierunku parenetycznym, moralizatorskim; nam to przeładowanie pieśni naukami wydaje się nadużyciem formy liryki chóralnej, nadużyciem, nie okupionem jakiemś skrystalizowaniem nauk w gnomy, choćby w rodzaju horacjańskich. Ale Szymonowicz umyślnie lapidarne sentencje Horacjusza rozdymał w chmury wzniosłości pindarycznej, idąc za duchem epoki, która we wszystkiem chciała *far grande*. To jest jednak jedyna jego koncesja dla ducha czasu czy smaku współczesnych. Zamiłowanie do prostoty i jasności klasycznej, które wydało tak piękne owoce we współczesnych Sielankach polskich, uchroniło go przed pokusą naśladowania pindarowej wzniosłości, połączonej z ciemnością. W tym kierunku miał pójść za Pindarem i przewyższyć go liryk hiszpański, Gongora (1561—1627). Gongoryzm jest pasorzytem na drzewie pindarycznem.

Losy nie pozwoliły wyśpiewać Szymonowiczowi pieśni triumfalnej na cześć zwycięskiego Tomasza, bo ten niestety

nie odniósł żadnego zwycięstwa. „Bohaterowi“ milszym od szczęku oręża był brzęk — pucharów, obficie wychylanych podczas bankietów (Heck II 142). „Musi się ten moszcz przeburzyć, potem się ustoi, a ja tuszę, że się chędogo ustoi“, pisał Szymonowicz w czerwcu 1613 do przyjaciela, niezadowolonego z hulaszczego życia Tomasza. Widokiem ziszczonych nadziei cieszył się siwiejący już poeta w elegji do Jakóba Sobieskiego (wyd. w Zamościu, 1613), w której między innemi rozprowadził myśl starego Pindara z Nem. 11, że starodawne cnoty przynoszą na zmianę rodom ludzi siłę. „Bez przerwy ani czarne niwy nie dają owocu, ani drzewa nie chcą z każdym obrotem roku pokrywać się wonnem kwieciem, lecz na zmianę...“ Szymonowicz, przedstawiwszy ginięcie i odradzanie się wszystkiego, pisze: Tak samo i ród ludzki odradza się zawsze, często tylko nowe pokolenie zniesławia dawniejsze, często potomkowie bohaterów ściągają hańbę na siebie. Tych nazwałbym tylko szczęśliwymi, którzy nasienie nieskazitelne zdołali własnym dzieciom zaszczepić... Połączenie z nadziejami, łączonemi z młodym Sobieskim, pochwał Tomasza Zamoyskiego nie wyklucza przypuszczenia, że przecież dawny wychowanek nie wydawał mu się bohaterem po myśli ojca i mistrza. Poeta już nie buduje na jego osobistej „cnocie“, lecz spodziewa się, że złączone siły młodego Sobieskiego i Żółkiewskiego wesprą jego czyny i na wspólnych barkach dźwigną go do nieba.

Na razie Tomasz wyjechał w podróż zagranicę (1614 — 1617), gdzie dalej — szumiał, a i po powrocie do kraju nie okazywał, jakoby „moszcz się już przeburzył“; przeciwnie biesiady trwały dalej, jak przed podróżą, a Szymonowicz w ostatnim z zachowanych listów (Heck II 265) mógł go tylko prosić, by uważał na zdrowie i nie przeceniał sił młodzieńczych. Dedykując mu w r. 1618 misoginiczną Pentesileę, nie przypuszczał może poeta, że w dwa lata potem będzie musiał opiewać jego ślub z Konstancją Ostrogską. Odbył on się w Jarosławiu, a Szymonowicz, jak się zdaje, nie znajdował się wśród gości weselnych. Dopiero na przenosiny i poprawiny w Zamościu wystąpił z pindaryczną *Ode in repotiis (Procede obviam heroi meo)*, składającą się z siedmiu triad, w których strofy i antistrofy mają po 14, a epody po 16 wierszy. Pindar epithalamiów nie pisał, ale choćby przykład Jana Kochanowskiego usprawiedliwiał ujęcie treści epithalamion w formę ody pindarycznej, a to tem bardziej, że Szymonowicz pisze nie na ślub, lecz na przenosiny, więc na wej-

ście w nowy dom, na ingres, jak *ode in Georgium Zamoscium*, a ta miała wzór pindaryczny:

Wezwanie Muzy, by wyszła z pieśnią naprzeciw bohatera i towarzyszyła mu niejako w drodze, ma wzór w Pind. Nem. IX i n., por. Pyth. IV. Nem. III. Ale już odsunięcie opiewania czynów wojennych na rzecz gaju idalijskiego i siedzib pafijskich jest motywem anakreontycznym, wogóle erotykom właściwym. Wzmianka o trosce o odrodzenie się cnoty rodziców w pędach potomków wprowadza nas w poezję ślubną. Dla Muzy poety zabłysła nowa gwiazda w cnotach i miłości Tomasza. Zachęca ona poetę, aby o nich opowiedział potomnym i rozgłosił je po „rozległych grzbietach świata". Ta pochwała cnót Tomasza, rozpoczynająca się w drugiej antistrofie, składa się z frazesów tak sztucznych, że trudno ją streścić. Nawet gdy w antistrofie trzeciej niby wyraźnie mówi o twardem potomstwie kamienia tyrreńskiego, które unosi się na wodzie, nie umiejąc zanurzyć się od ciężaru, bo zwarta łączność potężnej natury nie pozwala, aby jego własność się rozwiązała, to nie wiemy, co tu znaczy ten magnes, (zwany zresztą zwykle lapis Heraclius, jak i kamień probierczy), pływający po wodzie. Jasna jest dopiero treść epody trzeciej: żadne skarby, dzieła sztuki, zaszczyty i rozkosze na nic się nie zdadzą, jeśli tego gorzkiego życia nie osłodzi wierna żona. Ale cóż z tym faktem ma wspólnego zdanie Biasa z Prieny, że raz się rodzimy, a nie dano nam dwa razy się rodzić? Oto to, że małżeństwo znosi odwieczne prawa świata i pozwala nam się odradzać w potomstwie. To potomstwo porównuje poeta w niejasnej epodzie czwartej z winną latoroślą, a w strofie piątej przytacza wieść o odradzaniu się w Egipcie Feniksa i kończy w epodzie piątej wzmianką o starym doradcy młodych żeglarzy.

Zrywając się pod koniec tej epody do nowego lotu, poeta wzywa swą duszę i Muzę do zaśpiewania *peanu* na cześć bohatera. Bardziej, niż gwiazda Dioskorów wśród burzy nocnej, raduje poetę imię przodków Tomasza. Ich czyny wojenne przewyższają trudy Herkulesa i wynoszą ich do gwiazd. Ród panny młodej wsławił jej dziad Konstantyn. Tak klon góruje nad lasem, tak cyprys nad chwastami, jak sława owych przodków błyszczała wśród zebrań mężów. A sama panna młoda budzi nadzieję, że z nią zawita wesele, miód popłynie z wydrążonego dębu, winnica się rozpleni, a promienie jej cnót ochronią plony przed złem spojrzeniem.

Życzenia pomyślności dla domu Zamoyskich i potom-

stwa, które, krocząc po drodze ojców, doczeka się triumfu, kończą tę odę, wymuszoną nie tylko przez widoczny brak „serca" dla przedmiotu, ale i przez umyślne dążenie do stylu niejasnego, do obskuryzmu. Obskuryzm bywał nieraz programem literackim. Wystarczy z poezji aleksandryjskiej przytoczyć Aleksandrę Lykofrona, z poezji hiszpańskiej Gongorę. Hołdował mu po części i nasz Sęp Szarzyński. Szymonowicz, mimo że za wzór obrał Pindara, umiał się go przez całe życie ustrzec i tylko raz jedyny, właśnie w tej odzie na przenosiny Tomasza, mu pofolgował. Kto nie uzna tu tej zamienionej maniery stylistycznej, będzie z K. Heckiem (II 325) zżymał się na nieudolność poematu, „któregobyśmy nie mieli ochoty nazwać Szymonowiczowskim".

Szymonowicz wziął z Pindara to, co w owych czasach wziąć się dało: kompozycję triadyczną, wypełnioną mieszaniną metrów raczej tragicznych niż pindarowskich, szereg formuł wstępnych i przejściowych, tradycję obowiązkowego mitu i długi oddech opowiadania lirycznego. Jeśli już zastąpienie zwycięzcy igrzyskowego świętym męczennikiem świadczyło dobrze o poczuciu nowych możliwości w tej liryce o długim oddechu, to ujęcie trenu na śmierć Górskiego w formę listu konsolacyjnego do Sokołowskiego na wzór Pyth. III, było dowodem głębokiego wczytania się w Pindara. Cóż dopiero, gdy w Janie Zamoyskim znalazł wreszcie prawdziwego bohatera! W poświęconym mu *Aelinopaeanie* podniósł wzór Pindara — mieszczańskiego poetę do wyżyn kaznodziei narodowego. Niestety syn Jana, Tomasz, już nie mógł tak działać na wyobraźnię i uczucie poety. Z kaznodziei narodowego staje on się w odach do niego zwróconych moralizującym preceptorem, a choć ambicja literacka, ożywiona przez Segetha, zdobywała się jeszcze na takie kompozycje w duchu Pindara, jak oda *Musa veritatis arvum*, to zawód z nieudanego wychowanka obniżył jego lot aż do tak wymuszonego panegiryku, jak oda *Procede obviam Heroi meo Musa*. Jaki bohater, taka to i Muza.

Współcześni podziwiali tego mieszczanina lwowskiego za zuchwałość, z jaką poważył się nie słuchać ostrzeżenia Horacego przed naśladowaniem Pindara i wznosić się bez jakichkolwiek wzorów łacińskich na skrzydłach łabędzia dircejskiego ku zawrotnym wyżynom epinikionu. Wspomnieliśmy już o zachwytach Jerzego Dousy i Tomasza Segetha. Nową kartę w dziejach sławy Szymonowicza stanowi przedruk wydania Segetha, obejmujący prócz dawnych dwu ód

(Thoma, tu quidem nunc i *Georgio Zamoscio)* odę trzecią do Tomasza *(Musa veritatis arvum)* i dwie elegje. Dokonał go w Leydzie (Lugduni Batavorum, co Heck II 274 tłumaczy przez — Leodjum!) *Joachim Morsius* (de Mors) w r. 1619. p. t.: *Simonis Simonidae Poematia aurea cum antiquitate comparanda et.* W liście dedykacyjnym nazywa on utwory Szymonowicza *aurea ac cum omnibus priscis comparanda poematia.* Większe pochwały zawierają wierszyki przyjaciół wydawcy, załączone, zwyczajem humanistycznym, do wydania (przedruk u Hecka II 370 n.). Więc profesor leydejski Kasper Barlaeus pozdrawia nowego wieszcza niezwykłej pieśni, który metra greckie przystosował do lutni łacińskiej i spadającą z góry rzekę poezji Pindara oddał w języku Italów. Odtąd naśladowca Safony, Horacjusz, okazuje się fałszywym głosicielem, że Pindara nie można naśladować, bo oto Szymon rwie pod biegunem północnym w rytmach swobodnych, a nie daje morzu przykładu zuchwałego czynu. Wydarto chwałę Grecji i już nie sama Muza wychodzi na spotkanie Argiwów. My Łacinnicy idziemy za nią i urywamy coś z chwały Greków... Drugi zabiera głos Marcin Ruar i wskazuje dumnej Helladzie, że powstał jej współzawodnik i to nie nad Tybrem, lecz nad Wisłą, i bezkarnie wyzywa głosem łabędzia dyrcejskiego, jako przedziwny Feniks owego kręgu...

Do tych dwóch głosów z Holandji dołączam trzeci z Niemiec. W listach profesora witenberskiego *Augusta Buchnera* (Epistolarum partes tres... opera M. Joh. Jacobi Stuebelii, Francof. et Lipsiae, apud Godofr. Leschium, 1720), wskazanych mi przez prof. S. Kota, znajdujemy na str. 465 sąd o świeżo wydanych przez Morsiusa *poemata vere aurea, quod praescriptum habent.* Buchner zachwyca się przedewszystkiem elegjami Szymonowicza, ale i odom nie szczędzi pochwały, pisząc: *At si quid recte iudico, nemo isto melius ideam illam Pindaricam expressit.* Porównanie odnosi się do pindarvckich prób Melissa i Samarthanusa *(Nobilissimus est Melissi, laudabilis quoque et Samarthani conatus).* Ponieważ księgarz przysłał mu tylko jeden egzemplarz wydania Morsiusa, a Buchner posłał go adresatowi (Janus Suessius), prosi go o odpis, bo nie chciałby być pozbawiony tych klejnotów, tem cenniejszych, że niczego podobnego nie można się spodziewać od współczesnych. O tem samem wydaniu Szymonowicza pisze Buchner i do Kaspra Conrada (str. 535), wspominając, że erudycję Szymonowicza chwali gdzieindziej (t. j.

nie z powodu poezji) Lipsius. Powtarza też pochwały poematów: *Pauca illa quidem, et nimis, sed immane quantum bona et docta. Nihil affectatum inibi, pura omnia et naturaliter pulchra.* Pochwałę tę przepisuje Crenius (Animadver. Pars X, 1701) według wydania Listów Buchnera w Dreznie 1687.

Są to komplementy — zdawkowe, ale charakterystyczne dla owej dumy, z jaką humaniści przyjęli zuchwałego naśladowcę Pindara, jako rozszerzyciela prowincji poezji łacińskiej. Nie trzeba jednak zapominać, że tak wydanie Segetha z r. 1608, jak Morsiusa z r. 1619, to prywatne druczki o niewielkiej ilości egzemplarzy, które nie dotarły przed forum uczonej Europy. Komplementy paru humanistów holenderskich i niemieckich nie są więc bynajmniej wyrazem uznania Europy dla Polskiego Pindara.

Tytuł *Pindarus Latinus* dostał się Szymonowiczowi dopiero w warszawskiem wydaniu z r. 1772, sporządzonem przez nuncjusza apostolskiego w Polsce *Angelo Maria Durini*'ego. W przedmowie, zwróconej do „sławnej" młodzieży polskiej, głosi on, że dla opiewania czynów Stefana Batorego i Jana Zamoyskiego Bóg powołał poetę, którego wiersze „blaskiem słów, powagą sentencyj i samą harmonją rytmów dorównały sławie pieśni starożytnych Greków i Rzymian". Odtąd Polska nie potrzebowała zazdrościć Italji jej Jowjanów, Akjuszów, Polizianów, Lampridjów, Flaminjów; Gallji Makrynów, Auratów, Hospitaljów, Bezów, Bellajów; Germanji Kamerjarjuszów, Melanchtonów, Sabinów, Lorichjuszów, Melissów. Odawszy pochwały budującej treści jego utworów, zastanawia się Durini nad ich formą i orzeka, że w słowach i rytmach Szymonowicza jest taki blask, taka powaga, taka wzniosłość i wspaniałość *(grandiloquentia)*, jaką Horacy widział w Pindarze, porównanym z huczącym strumieniem. Szczególnie uderza krytyka w jego poematach enargeja, zdolność do stawiania opisywanych rzeczy przed oczy czytelnika. Porzucanie jednych wątków i nagłe przechodzenie do innych, zatrzymywanie się przy dłuższych dygressjach (ἐκβάσεις) łączy Szymonowicza z Pindarem, którego w tem tak szczęśliwie naśladował, jakby lirę tebańską otrzymał w spadku. To też gdyby szło o przyznanie pierwszeństwa komuś z pośród nowszych poetów łacińskich w Italji, Galji, Germanji i indziej, Szymonowicz zostawiłby daleko za sobą wszystkich innych w inwencji motywów, uświetnianiu ich blaskiem słów i zdań i wszelkim aparatem poetyckim. Sławiony powszechnie Sarbiewski nie

dorównuje mu w wielu względach. Nie podoba się Doriniemu przesada ornamentacyjna Sarbiewskiego, popisywanie się taniemi effektami, słowem to, co stanowi w nim — barokowość; sztuka Szymonowicza wydaje mu się trzeźwiejsza i zdrowsza, słowem klasyczniejsza.

Sądy Duriniego trzeba umieścić na tle poetyki klasycystycznej, tej, którą we Francji reprezentuje Boileau, w Anglji Pope i Dryden, a której hołdowali w drugiej połowie XVIII w. włoscy Arkadyjczycy. Jednym z nich był właśnie Durini. Podziwiał on niewątpliwie pseudo-pindaryczne ody Jana Baptysty Rousseau i Lebruna (zwanego Pindarem francuskim) i cieszył się, że na dalekiej północy znalazł ich łacińskiego poprzednika z początku w. XVII. Wykazałem gdzieindziej (O tradycjach klasycznych A. Mickiewicza, Kraków, 1923), że francuska oda pindaryczna wpłynęła na twórczość naszych odografów z czasów księstwa warszawskiego i odbiła się silnym echem jeszcze w Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości" i w Wielkiej Improwizacji Konrada. Ale Mickiewicz znał też już prawdziwego Pindara dzięki Grodkowi, który najpierw w Puławach (od r. 1787), a potem w Wilnie (od r. 1804) szerzył znajomość i kult liryka tebańskiego. Rytmiczna „Oda do ojczyzny" z r. 1796 ks. Adama Jerzego Czartoryskiego (po którym też pozostał w rękopisie przekład szeregu ód Pindara w rytmach antycznych), i szereg pindarycznych ód Kniaźnina, to owoce puławskiej działalności Grodka. W Wilnie pobudził on do tłumaczenia Pindara Wiernikowskiego (wyd. 1824), Juljana Korsaka i samego Mickiewicza (Ol. I). Traktując oryginalne ody romantyków w związku z tradycjami pseudo-klasycznemi, powinniśmy pamiętać o wskrzeszeniu pamięci „Pindara Łacińskiego" przez Arkadyjczyka Duriniego w r. 1772, choć wskrzeszony niby poeta pozostał nadal pozycją martwą. Poza Arkadyjczykami nikt nie chciał już wtedy słuchać trudnych wierszy łacińskich, a i ci, co ich słuchali, zawdzięczali swą wrażliwość współczesnej odzie w językach narodowych. Tak losy poezji łacińskiej w Polsce łączyły się ze stanem upodobań we współczesnych gatunkach literackich. Jak z końcem w. XVI i na początku XVII włoska i francuska oda pindaryczna ośmieliła Szymonowicza do pindaryzowania w łacinie i utorowała drogę jego zuchwałym próbom, tak w drugiej połowie w. XVIII krótki i ograniczony renesans Łacińskiego Pindara łączy się ze współczesnym rozkwitem ody pindaryzującej. Jej historyk z w. XVII i XVIII musi wspomnieć

i o Szymonowiczu, którego zasługi poetyckie leżą jednak poza naśladowaniem Pindara. Jako Pindaryk jest on tylko interesującą osobliwością. Próba pindaryzowania po łacinie zgóry skazana była na niepowodzenie z powodu zbyt ścisłego związania oryginału z czasem i miejscem, jego jednorazowości. Jak winorośl tebańska nie mogła się przyjąć na zimnym, bagnistym gruncie zamojskim, a jeśliby nawet się przyjęła, mogła wydać tylko kwaśne grona, tak oda pindarycka, przeszczepiona na pień łaciny przez Polaka, nie była zdolna do owocowania. Czuł to może sam Szymonowicz, gdy w ostatniej odzie (epod. IV) pisał:

Flore vitis pampineo novella
non amat exiguo per
terrae fragrantia iugera fructu
adstare...

WIKTOR WEINTRAUB (Kraków)

ANGLIK — PRZYJACIEL SZYMONOWICZA

Za pierwszego poetę polskiego o sławie światowej uważa się Sarbiewskiego — niewątpliwie słusznie. Coprawda już na długo przed nim zdobywała muza polska dyplomy i wieńce, ale dopiero pierwszy Horacy sarmacki zyskał dla niej nie tylko konwencjonalne zaszczyty, lecz rzetelną sławę, opartą o prawdziwą poczytność i szczere uznanie.

Był jednak już przed Sarbiewskim poeta, którego wiersze zdobyły sobie poza granicami Rzplitej nie tak rozległe, ale doborowe grono wielbicieli: Szymonowicz. Z listów, przedmów, dedykacyj, dowiadujemy się o sporej garści uczonych i poetów, którzy nieraz z entuzjazmem dawali wyraz swemu uznaniu dla muzy Simonidesa. W tem uznaniu podają sobie ręce przedstawiciele najrozmaitszych narodowości — Grek, Flamand, Niemiec, Włoch. Znajdujemy między nimi i Anglika, a jest nim Tomasz Segethus.

Z nazwiskiem Segetha (czy Segheta — bo mamy i taką pisownię nazwiska) można się było spotkać w każdej większej biografji[2]) Szymonowicza, ale zarówno człowiek otoczony był mgłą tajemnicy, jak i jego działalność. O człowieku wiedziano tylko tyle, że był Anglikiem; o jego działalności, że był w Polsce, a przedtem jeszcze wydał w Hanau 2 ody Szymonowicza. Wydania tego żaden z biografów poety w ręku nie miał, stąd Bibljografja Estreichera (XXVII str. 343) zapatruje się z dużym sceptycyzmem na fakt jego istnienia. Znalezienie, jak się zdaje, unikatu z bibljoteki miejskiej w Bremie dało asumpt do zajęcia się osobą wydawcy i przyjaciela Szymonowicza.

Okazało się, że Segeth jest postacią zupełnie niezbadaną, nawet w Anglji.[3]) Stąd autorowi niniejszej rozprawki nie udało się ustalić nawet tak podstawowych ram biograficznych, jak daty urodzin i śmierci, a prawie wszystkie dane o życiu Anglika zostały wydobyte z jego pism.

Pod jednym względem był Segeth naprawdę europejskim humanistą — oto zwiedził prawie całą Europę. „Gdyby pisać o jego przygodach w Czechach, na Węgrzech, w Polsce, a nawet w Moskwie, urosłaby cała książka“,[4]) donosił Ruar jednemu ze swoich przyjaciół. W istocie, jeżeli zebrać z samych tylko pism Segetha wzmianki o miejscach jego pobytu, uderzy ich różnorodność: Segeth to prawdziwy angielski globtreter, którego można spotkać w całej Europie, od Rzymu po Moskwę.

Po raz pierwszy spotykamy się z nim w r. 1597 we Frankfurcie nad Menem, skąd jedzie do Rzymu. We Włoszech przebywa dosyć długo, skoro między rokiem 1604 a 1608 widzimy go w Wenecji. Później miejsca pobytu zmieniają się szybko, jak w kalejdoskopie: w r. 1608 Nadrenja, w r. 1609 — Hamburg, w r. 1610 — Praga, w r. 1611 — Polska, w r. 1613 znów Praga. Z końcem tego roku lub z początkiem następnego 1614 przyjeżdża z Ratysbony do Altdorfu, gdzie (w r. 1614) zapisuje się na uniwersytet. Potem rozstajemy się z Segethem na lat osiem, ażeby spotkać się z nim w Magdeburgu w r. 1622. Tu ślady Segetha giną; dopiero po latach sześciu odnajdujemy go w Lejdzie w otoczeniu posła angielskiego w Holandji, Dudley'a Carleton'a. Co się z nim stało później, nie wiadomo, poza tem, iż w r. 1631 już go najprawdopodobniej w Lejdzie nie było.[5]) Jeżeli dodamy do tego pobyt na Węgrzech i w Moskwie, o których wspomina Ruar, dostaniemy *itinerarum* niezwykle bogate, ale pod jednym względem intrygujące, — oto podczas tych z górą trzydziestu lat drogi Segetha ani razu nie prowadzą do Anglji. Czyżby został z kraju ojczystego wygnany?

Na to przypuszczenie zdaje się naprowadzać elegja wydana dopiero w r. 1611, ale napisana, jak sam autor podaje, w r. 1597 we Frankfurcie, na wyjezdnem do Włoch. Poecie żal jest wyjeżdżać, został pozbawiony przyjaciół, książek i wina, które łagodzi najcięższe troski. Jedyną pociechą nadzieja powrotu, ale to pociecha słaba, więc płacze:

Tu lacrymas Rhene Oceano precor addito; forsan
Advoluet illas ille nostro litori.

Jedyna to w całej znanej mi twórczości wzmianka o Anglji, a naprowadza ona na myśl wygnania. Ale tu poznów kwestja, za co Segeth został wypędzony. Królowa Elżbieta miała twardą rękę zarówno dla przeciwników High

Churchu z prawa, jak i z lewa, tak dla katolików, jak i dla zwolenników różnych sekt protestanckich.

Momenty wyznaniowe porusza tylko jedno z dziełek Segetha, a mianowicie wydane w r. 1622 w Magdeburgu pisemko: „Thomas Seghetus, a gravi calumnia vindicatus".[6]) Kalumnją tą był zarzut, jakoby w r. 1610 w Pradze na wiadomość o zamordowaniu Henryka IV przez Ravaillac'a, napisał anonimowy oktostych, skierowany przeciw zabitemu. Przeciw temu podejrzeniu protestuje Segeth bardzo energicznie, ale w sceptycznym czytelniku powstają wątpliwości, dlaczego to aż dwanaście lat czekał na zwalczanie tego zarzutu, nie mówiąc już o tem, że taka plotka nie miałaby żadnego sensu, gdyby powstała około protestanta o niepodejrzanej prawowierności.

Ta jednak nić, która zdawałaby się naprowadzać na ślad katolicyzmu Segetha w r. 1610, urywa się w roku następnym w Polsce. W czasie pobytu w Wilnie nie spotykamy go w otoczeniu jezuitów, wygnańców z Anglji, których podówczas nie brakło w grodzie Giedymina, ale przy boku Chr. T. Schossera, rektora wileńskiej szkoły kalwińskiej. Obecność jego na najbardziej uczęszczanym szlaku arjańskim Raków — Altdorf — Lejda upoważniałaby do hypotezy, że Segethowi nie obce były sympatje arjańskie. Ale jeśli nawet były, to na tyle ukryte, że nie przeszkadzały mu utrzymywać w Lejdzie dobrych stosunków z Dudley'em Carleton'em, podówczas wyznawcą High Church'u, ale niegdyś nie bez kary podejrzanym o sprzyjanie katolicyzmowi, co gorzej o maczanie palców w spisku prochowym. Wymienia też Segeth jako swego protektora w Lejdzie Fryderyka Henryka, syna króla zimowego, a omówiony wyżej druk magdeburski z r. 1622 dedykuje Jakóbowi I.[7]) Wszystkie te dane, coprawda tylko z ostatnich lat, dowodziłyby, że stosunki Segetha z kościołem anglikańskim były najzupełniej poprawne, ale, w takim razie, dlaczego w ciągu przeszło trzydziestoletniego przerzucania się z miejsca na miejsce omijał starannie brzegi swego kraju rodzinnego?

W sumie otrzymujemy portret wykształconego obieżyświata o bardzo niewyraźnej fizjognomji wyznaniowej.

Ten to Anglik wydał prawdopodobnie w Hanau w r. 1608[8]) dwie ody Szymonowicza do Zamoyskich: Tomasza, syna hetmana, i do Jerzego, biskupa chełmskiego, obie napisane w r. 1600 lub 1601. Obie ody publikuje z jakiegoś od-

pisu, przypuszcza bowiem w liście dedykacyjnym do uczonego i dyplomaty Jerzego Michała Lingelsheima,[9]) że nigdzie przedtem nie zostały wydane.

Z tegoż listu możemy wcale dokładnie odtworzyć historję wydania. Dowiadujemy się, że odpis ód Szymonowicza otrzymał Segeth z rąk dyplomaty i poety angielskiego Henryka Wottona,[10]) który od r. 1604 reprezentował w Wenecji Imperjum Brytyjskie. Wotton dostał te ody od Pawła Sarpiego, znakomitego historyka, kierującego podówczas polityką Rzeczypospolitej Weneckiej. W jaki sposób fra Paolo stał się ich posiadaczem, nie wiemy. Najbardziej prawdopodobne zdawałoby się przypuszczenie, że ody te przesłał Sarpiemu albo sam hetman, którego dumę mile głaskały humanistyczne pochwały rodu, albo ktoś z jego otoczenia. Przypuszczenie to jednak upada po porównaniu tekstu ody do Tomasza w wydaniu hanauskiem z poprzedzającem je wydaniem z r. 1602. Okazuje się, że to ostatnie zostało poprawione dla załagodzenia drażliwości hetmańskiej, podczas, gdy wydanie hanauskie jest od tych poprawek wolne.[11])

Udawszy się do Palatynatu, Segeth zabrał odpis ód ze sobą, i tu pokazał go Lingelsheimowi; temu tak się one spodobały, że zapragnął je mieć wydane w druku. Odbite w niewielkiej ilości egzemplarzy, już w jedenaście lat później stały się rzadkością bibljograficzną.

Unikat z bibljoteki miejskiej w Bremie (sygn. 4 e 62) jest niewielkim drukiem (stron 20) w formie małej ósemki, oprawionym razem z innemi zbiorami wierszy łacińskich w gruby klocek. Tytuł brzmi: Simonis / Simonidae / Odae II / Thomas Segethus / Britannus edidit / Anno CIↃCCVIII. Dochował się współczesny odpis rękopiśmienny tego wydania w rkps. Ossolineum Nr. 1218 (str. 7—24).[12])

Segeth nie ograniczył się do listu dedykacyjnego. Po tekście ód dał krótkie, wierszowane posłanie do czytelnika, w którem usprawiedliwia się, że na tekście autora współczesnego nie przeprowadza krytyki filologicznej: *Siquid occurret, quod morari te possit. Scito me exemplar secutum. In alieno Opere eoque non vetere critico mihi esse reliquo est. Vale.*

W trzy lata później danem było Segethowi poznać bezpośrednio ojczyznę Szymonowicza. Przyjechał dla zwiedzenia Polski i Moskwy z Pragi razem z nieznanym bliżej Dawidem Rignusem, pod którego przewodnictwem zwiedzał Rzplitę. Śladów jego pobytu mamy wiele. Przedewszystkiem wydał w Polsce dwa zbiorki wierszy.

Pierwszy z nich pt. *Idyllia duo* wyszedł w Krakowie w r. 1611 u A. Piotrkowczyka. Jest to poetycka epistoła do przyjaciół praskich, którym poeta chce w ten sposób dać dowód pamięci o nich. Adresatami pierwszej idylli są Mateusz Wacker v. Wackenfels i Belg Robert Schilder, drugiej — Jan Mateusz Döberlin, radca Fryderyka księcia dolnej Saksonji.

Z całej tej grupy postacią wybitniejszą i bliżej z Polską związaną jest Wackenfels (1550-1619), jedna z poważniejszych osobistości wśród humanistów niemieckich. Ślązak, wykształcony we Włoszech, został, choć protestant, radcą biskupa wrocławskiego Andrzeja v. Jerin. W r. 1592 przechodzi na katolicyzm, a w pięć lat później zostaje powołany na stanowisko radcy cesarskiego do Pragi, gdzie pozostał do końca życia. Z Polską zetknął się trzy razy: po raz pierwszy w r. 1585, w cztery lata później był w Bytomiu w poselstwie, wysłanem w celu uwolnienia arcyks. Maksymiljana, wreszcie w r. 1592 udaje się do Polski w orszaku Anny Habsburżanki, żony Zygmunta III, — zawsze z biskupem Jerinem. Wtedy też zapewne poznał Szymonowicza, o czem niżej.[13])

Pierwsza z tych idyll, skierowana do Wackenfelsa i Schildera, jest mało ciekawa; — poeta zapewnia przyjaciół o swej miłości, prosi, aby o nim nie zapomnieli itd. Druga, nierównie bogatsza w treść, niepozbawiona jest pewnego wdzięku. Zastanawia się poeta nad tem, co też przyjaciel jego porabia: zapewne zajęty jest swemi obowiązkami. Po pracy nie gardzi jednak odpoczynkiem, rozkoszuje się winem, *Forsitan et tenerae iuvat assedisse puellae (Fert Praga quales plurimas Humida figentem roseis modo basia labris).*
Nie był nasz Anglik purytaninem!

W drugiej części idylli opowiada poeta z humorem o trudach przeprawy wraz z Rignusem na piechotę — wóz w drodze się zepsuł — przez Giesshübler. Wreszcie prosi przyjaciela, aby mu się odwzajemnił wierszem, jest przecież poetą.

Te dwie idylle nie wyczerpują zawartości druku, poprzedził je Segeth krótkim wierszem do Rignusa, któremu dziękuje, iż był mu „ciceronem" po Polsce, a na końcu „ne plures paginae vacarent" dodał niewielki wiersz elegijny, napisany w r. 1597 na wyjezdnem z Frankfurtu, omówiony już wyżej.

Wzmianki o Polsce nie wychodzą poza humanistyczne

ogólniki. Poeta widzi w Polakach tylko „acres Sarmatas"; „Sarmatas pugnaces"; poza walecznością sarmacką nic w Polsce nie zauważył. Gdyby nie oczywiste świadectwa pobytu, trudnoby było na podstawie tych wierszy wierzyć, że Segeth naprawdę Polskę widział.

Drugi druk Segetha związany z Polską: *In felicem Sigismundi III e Moscovia reditum lusus*, wydany w Wilnie w r. 1611 u J. Karcana, jest, mimo formy wierszowanej, broszurą polityczną. Tematem, około którego obraca się, jakby to się na pierwszy rzut oka wydawało, treść tego zbiorku dziewięciu epigramów, jest triumfalny przyjazd Zygmunta III do Wilna 24 lipca 1611 r., po dwuletniem prawie oblężeniu Smoleńska (29/X 1609 — 13/VI 1611). W istocie jednak ten zbiór epigramów jest poetycką petycją o oswobodzenie z niewoli bohaterskiego obrońcy Smoleńska, Michała Szejna. „Dostawało temu Szeinowi męskiego serca" pisze o nim Żółkiewski,[14]) to też obroną kierował dzielnie i zaciekle; dzięki niemu, w czasie, gdy Żółkiewski rządził już dawno z Kremla całem Carstwem, król łamał sobie zęby na murach Smoleńska. Gdy położenie oblęganych zaczęło się pogarszać, Szejn, zmuszony do rokowań, zgadzał się poddać Smoleńsk, ale tylko królewiczowi Władysławowi, jako przyszłemu dziedzicowi korony carów; poddaniu twierdzy Zygmuntowi sprzeciwił się stanowczo. Wzięty do niewoli, został odesłany do Wilna, skąd mógł się Segeth o nim dowiedzieć i zainteresować się jego losami.

Do prośby swej przystąpił bardzo ostrożnie: na czele epigramów zamieścił panegiryczne wiersze na cześć króla i królowej. O Szejnie tu ani słowa, poeta przygotowuje sobie jednak odpowiedni grunt, podnosząc jako jeden z rysów wielkoduszności króla, że nie prowadzi za sobą jeńców i uważa to za szczególny triumf króla.

Ewentualne zarzuty sprzyjania Moskalom uprzedza trzeci z kolei epigram, w którym poeta dziwi się, że „naród przywykły do ciężkiej niewoli" przenosi tyranów (dominos) nad ojca (patri), jakim byłby dla nich król Zygmunt. I tutaj wmawia Segeth królowi przezornie wspaniałomyślność: „wraca poskromiwszy wroga i poskromiwszy — co piękniejsza — gniew". Czwarty epigram sławi zdobycie Smoleńska, następne trzy podnoszą, że, gdy król wjeżdżał do Wilna, deszcz, padający cały miesiąc, ustąpił pięknej pogodzie,

a pożar, który niszczył miasto, wygasł, — jawne to znaki, że niebo królowi sprzyja. Oczywiście dla przesądnego króla nie musiały się te dowody łaski niebieskiej wydawać tak niepewnemi, jak dla nas.

Dopiero teraz przystępuje Segeth do właściwego celu swego druku, ale nie bez wstępnych ceregieli. W osobnym epigramacie usprawiedliwia się przed królem z tego, że chwali jego wroga, lecz jeśli go nazywa dzielnym, to tem większa chwała królewska, który tak dzielnego wroga zwyciężył. Chwalić wrogów króla, za jego zgodą, to pochwała naprawdę królewska, bo świadcząca o królewskiej wspaniałomyślności. Dopiero po tym wstępie następuje nieco dłuższy wiersz do Szejna, jądro całego druku. Dziwi się Segeth, że Szejn, chociaż zwyciężony i wzięty do niewoli, jest przedmiotem nienawiści. Już dosyć dał dowodów swej stałości i miłości ojczyzny, rozsądek nakazuje, aby teraz przeszedł na stronę króla, który będzie prawdziwym ojcem dla Moskwy, którego serce jest pełne uczciwości i wiary, któremu sam Bóg pomaga:

Constantis tolerasse fuit durissima quaeque,
Prudentis Szeini est flectere vela Notis.

Kończy zbiorek cytat z Roczników Tacyta o oswobodzeniu z niewoli przez cesarza Klaudjusza, Caractacusa, pobitego króla Sylurów w Brytanji. Segeth przytacza tutaj urywek z przemowy króla sylurskiego, drukowany kursywą:

„Jeśli zostanę teraz wydany na stracenie, nic to nie przyda ani mojemu losowi ani twojej sławie, a śmierć moją pokryje milczenie. Lecz jeśli mnie zachowasz przy życiu, będę wiecznym dowodem twojej łagodności" (XV. 37).

Interwencja Segetha nie na wiele się przydała. Szejn przebywał w niewoli polskiej jeszcze 9 lat, ogólnie szanowany dla swego męstwa. Wróciwszy do Moskwy, został w r. 1635 skazany na śmierć za przegraną pod Smoleńskiem.

Druk w obronie Szejna — to nie jedyny ślad pobytu Segetha w Wilnie. Również w r. 1611 wyszedł tam nakładem P. Kmity (Blastus'a) zbiór wierszy rektora wileńskiej szkoły kalwińskiej, Chr. Th. Schossera: *Sirenum Aglaope.* Spotykamy się tu z wierszem na cześć Segetha „brytyjskiego filologa i poety", zresztą mało ciekawym. Po pochwałach talentu Segetha, autor wylicza jego zalety duchowe, poczem znów opiewa zdolności poetyckie Anglika (*„Pierides iusto cum te*

penerentur honore!"); na zakończenie mamy prośbę o dochowanie przyjaźni — zwykły humanistyczny madrygał. Wzmiankę o Segethusie spotykamy także w wierszu dedykacyjnym do S. Leupera, sekretarza elektora brandenburskiego. Schosser, zapewniając adresata tego wiersza o szacunku, który go zewsząd otacza, pisze: „Świadkiem mi będzie Segeth i uczeni poeci, którzy cię zawsze głoszą przesławnym". Dowodzi to, że imię Segetha miało pewien walor i szacunek, skoro można się było na nie powoływać.[15])

Wędrówki swej po Polsce nie ograniczył Segeth do Krakowa i Wilna: znęcony sławą Arjan, udał się do Rakowa i został oczarowany. Ruar, którego odwiedził w Altdorfie, w czasie jego studjów uniwersyteckich,[16]) najprawdopodobniej w r. 1613 — 1614.[17]) tak donosi w jednym z listów o wrażeniach rakowskich Segetha:

> *„Opowiadał on, iż, gdy umyślnie przechodził przez Rakóm, miasto w Małopolsce, gdzie herezja Socyna szczególnie kwitnie, zdawało mu się, że został przeniesiony na inny świat. Podczas gdy gdzieindziej wszystko było pełne hałasów wojny i zamieszek, tutaj było cicho, ludzie wprawieni w skromność i spokój, iż mógłbuś sądzić, że są aniołami; pozatem są bardzo biegli w dysputach i dobrze władają językami. Wymieniał z pośród nich przedewszystkiem Smalcjusza, jakiegoś Turuńczyka i Hieronima Moskorzewskiego, zięcia Andrzeja Dudycza".*[18])

Ta charakterystyka arjan świadczy bardzo pochlebnie o braku zacietrzewienia wyznaniowego u Segetha. — Ruar zresztą pisze w dalszym ciągu listu, iż nie pierwszyzna mu słyszeć takie pochwały od nie-arjan. Swoją drogą, pochwały te brzmią wcale dziwnie w ustach człowieka, którego podejrzewano, iż niewiele lat przedtem napisał z fanatyzmu wyznaniowego paszkwil na zamordowanego Henryka IV. Wzmianki o zamieszkach wojennych dowodzą, iż Segeth odwiedził Raków po powrocie z Wilna.

W czasie pobytu swego w Polsce poznał się też Segeth z Szymonowiczem. Jako ślad tej znajomości powstały dwa listy Szymonowicza do Anglika;[19]) wynika z nich, że Segeth odwiedził Szymonowicza w Zamościu, kiedy — dokładnie nie wiadomo. Biograf poety[20]) podaje, iż był w Zamościu w r. 1612. Ponieważ wszystkie dane pobytu Segetha w Polsce

przypadają na rok 1611, wypadłoby i odwiedziny Szymonowicza ustalić na ten rok.

W pierwszym z tych listów z grudnia 1612 Szymonowicz pyta się przyjaciela, gdzie przebywa, co się z nim dzieje, niepokoi się, że tak dawno nie miał od niego wiadomości. Drugi, obszerniejszy, z czerwca r. 1613, jest pełen zwierzeń. Skarży się poeta na trudy i niewygody swego życia, mówi, iż chciałby wycofać się ze swych obowiązków, osiąść gdzieś na wsi i poświęcić się wyłącznie twórczości, bo chociaż zdrowie mu dopisuje, czuje się krzepkim i silnym, sześćdziesiątka już za pasem. Dowiadujemy się wreszcie, że Segeth w liście (nie dochowanym) proponował poecie wydanie jego utworów i prosił o ich nadesłanie. Szymonowicz na wydanie się zgadza i dołącza do listu elegję na powrót Jakóba Sobieskiego ze studjów zagranicznych; inne wiersze obiecuje przysłać później. Pod koniec listu prosi o pozdrowienie Wackera, którego mógł poznać za jego pobytu w Polsce w r. 1592, w czasie uroczystości ślubnych Zygmunta III. Szymonowicz, nie dawno mianowany „poeta laureatus", brał w nich udział. Wreszcie proponuje poeta, jako pośrednika w korespondencji, marszałka koronnego, protektora sztuk i nauk, Mikołaja Wolskiego (1550—1630),[21]) mającego rozległe stosunki zagranicą, którego wskutek ciągłych podróży szlachta nazywała „perpetuus viator".

W całej korespondencji Szymonowicza niema drugiego listu, tak pełnego zwierzeń: znajomość musiała być dłuższa i zażyła, skoro oba listy nacechowane są niezwykłą serdecznością.

Nowego wydania wierszy Simonidesa Segeth nie dokonał, ale postarał się, aby wydanie to sporządził kto inny. W r. 1619 wyszły w Lejdzie[22]) *Poemata aurea* Szymonowicza. I tu historję wydania możemy odtworzyć z listu dedykacyjnego wydawcy J. Morsiusa do ks. Prońskiego.[23]) Ponieważ wydanie hanauskie zostało odbite w bardzo niewielu egzemplarzach, Segeth zwrócił się w r. 1609, a więc jeszcze przed poznaniem Szymonowicza, w Hamburgu do dwóch humanitów, J. A. Morsiusa[24]) i J. A. Wouwera[25]) z propozycją nowej edycji. Po śmierci Wouwera (1612), wydania podjął się sam Morsius.

W skład nowej edycji wszedł cały druk z r. 1609 z wyłączeniem czterowiersza Segetha do czytelnika, którego zamieszczenie wskutek zmiany wydawcy, nie miałoby już sensu. Pozatem dołączono nowe wiersze, jak przesłaną Sege-

thowi przez Szymonowicza elegję na powrót Sobieskiego i dwa inne. Dostarczył ich Ruar, który w latach 1614—1615 był w Rakowie, miał więc licznych znajomych w Polsce, a na niedługo przed wydaniem Morsiusa, bo w latach 1618—1619, przebywał w Lejdzie. Zaopatrzono wydanie w bardzo bogaty aparat humanistycznych chwalb Szymonowicza w postaci listów i wierszy Caspara Barleus'a, Justusa Lipsiusa, M. Pigasa, Jana i Jerzego Dousy. Znalazły też tam miejsce oba listy Szymonowicza do Segetha i mowa na cześć J. Zamoyskiego, pióra A. Burskiego, profesora akademji zamojskiej.

Na tem wydaniu kończą się ślady związków Segetha z Polską i jej kulturą. Pokłosie ich jest wcale bogate.

Segeth jest twórcą jednego, a inicjatorem drugiego wydania poezyj Simonidesa. Dzięki niemu otrzymaliśmy dwie edycje wierszy Szymonowicza, jedyne zagraniczne, wydane za jego życia.[26]) Może, jak sądzi prof. Sobieski, jego relacja wpłynęła na przyjazd Ruara do Rakowa. Dwa wreszcie z jego druków związane są z Polską miejscem wydania, treścią — tylko jeden. Niewielu było chyba w owym czasie cudzoziemców w Polsce, których krótki pobyt, zapewne turystyczny, jeżeli uwzględnimy szybkie zmiany miejsca (Kraków — Wilno, gdzieś „po drodze" Raków, Zamość) zostawił tyle i to nieraz wcale głębokich śladów.[27])

Jako wielbiciel talentu Szymonowicza dostał się Segeth w niebyle jakie towarzystwo. Poezje Simonidesa były znane i cenione przez dwuch najznakomitszych, obok Józefa Justusa Scaligera, filologów na przełomie XVI i XVII w.: Izaaca Casaubona[28]) z Paryża oraz Justusa Lipsiusa z Lowanjum. Poeta korespondował z nimi. Lipsius tak pisał o jego wierszach:

> *„Bravo! zaręczam, że niewielu jest w Europie poetów (a jest poetów tłum ogromny, jak pszczół), którzyby, zdaniem mojem, tak pisać umieli".*[29])

W tym hołdzie dla talentu poety łączył się z Lipsiusem jego lowański kolega, historyk Puteanus. Wtórował im z drugiego końca Europy patrjarcha konstantynopolitański, Alexy Pigas. Widzieliśmy już w gronie wielbicieli poety Pawła Sarpi, a Jan Dousa, znakomity humanista, kurator uniwersytetu lejdejskiego, tak pisał do syna Jerzego, gdy mu ten donosił o poznaniu poety: „męża tego już przedtem czciłem i podziwiałem dla jego pism".[30])

Wobec takich głosów potentatów kulturalnych ówczesnej Europy, nie były samochwalstwem słowa poety:

Orła i mnie skrzydłem swym wzniesie piękna sława.

Przypiski

[1]) Autor poczuwa się do miłego obowiązku serdecznego podziękowania p. prof. St. Kotowi za liczne wskazówki i pomoc w pracy.

[2]) Bielowski — **Sz. Szymonowicz** (Pam. A. U. II 1875), K. Heck — **Szymon Szymonowicz** II—III (RAU, wydz. filol. t. 37).

[3]) Stwierdził to w Londynie prof. J. Krzyżanowski, któremu za tę uczynność serdecznie dziękuję.

[4]) M. Ruari **Epistolarum select. centuriae duo.** Amsterdam 1677-81 Cent II. ep. l.

[5]) W r. 1628 ukazuje się w Lejdzie przekład dziełka nieznanego autora dokonany przez Segetha z włoskiego na łacinę pt. **De Principatibus Italiae Tractatus varii.** W przedmowie do posła angielskiego w Holandji Dudley'a Carletona wymienia jako swego protektora Fryderyka Henryka „Bohemiae rex designatus", syna króla zimowego Fryderyka, a brata księżniczki Elżbiety, którą później swatano Władysławowi IV (por. A. Szelągowski: **Rozkład Rzeszy a Polska**, Kraków 1907, str. 71 i nast.). W trzy lata później wybito nowe wydanie dziełka. Fryderyk Henryk tymczasem (1629) utonął, mimo to książka wyszła z niezmienioną przedmową, wynikałoby z tego, że Segetha wówczas już w Lejdzie nie było. Samo dziełko jest jedyną pracą Segetha, o której wiedzą encyklopedyczne książki informacyjne, jak B. G. Struvego **Bibliotheca historica,** lub Jöchera Adelunga **Gelehrten-Lexicon.**

[6]) Książki tej nie miałem w ręku: korzystam z informacyj udzielonych mi przez prof. J. Krzyżanowskiego. Prof. W. Sobieski w artykule **Marcin Ruarus (Reformacja w Polsce** t. I, 134) podaje datę jej wyjścia na r. 1623.

[7]) Egzemplarz z British Museum (Sg. 11408. e. 70) ma ręczną dedykację: Ser'mo Walliae Principi Carolo: domino suo Clementis'o cultus et obsequii monumentum auctor mittit.

[8]) Na okładce miejsca wydania nie zaznaczono, przedmowa jest datowana z Hanau. Porównanie inicjałów z drukiem hanauskim znajdującym się w tym samym bloku upoważnia do przypuszczenia, że ody Szymonowicza były drukowane w Hanau.

[9]) ur. w Strassburgu, znakomity humanista, preceptor, później radca księcia palatynatu Fryderyka IV, późniejszego króla zimowego.

[10]) przed objęciem poselstwa w Wenecji był w Londynie „referentem" od spraw Mołdawji, Włoch, Niemiec i Polski.

[11]) Heck, op. cit str. 61.

[12]) bardzo wierny, kopista na odwrocie pierwszej strony przepisał nawet okładkę.

[13]) korespondencję jego wydał Biermann w **Sprawozdaniach** gimnazjum cieszyńskiego za r. 1860 i nast., w Krakowie nie udało mi się jej wydostać, może są w niej ślady znajomości z Szymonowiczem.

[14]) **Początek i progres wojny moskiewskiej. Bibl.** Nar. I. 12, str. 120.

[15]) w zbiorku tym spotykamy się także z wierszami do innych Anglików, a nawet do znanej poetki angielskiej Elżbiety Joanny Weston (1582—1612), córki emigranta katolickiego, mieszkającej stale w Pradze. Wadomość o niej zawdzięcza Schosser najprawdopodobniej przybyłemu z Pragi Segethowi.

[16]) patrz L. Chmaj, **Marcin Ruar** RAU, serja II t. 37.

[17]) prof. Sobieski (op. cit.) przypuszczając ze wzmianki o „herezji Socyna", iż charakteryzuje ona stosunek Ruara do arjanizmu podówczas wrogi, dowodzi, że Segeth był „jednym z takich, co po raz pierwszy Ruara ‚zaraził", zaciekawił i zwabił do Rakowa. Protestują jednak przeciw temu dalsze ustępy listu, z których wynika, że chociaż Ruar nie pozbył się jeszcze wielu wątpliwości, w gruncie rzeczy należy już do wyznawców doktryny Braci Polskich. Zwierzając się przyjacielowi ze swych poglądów, kończy: „jeśli to znaczy być wyznawcą Socyna, przyznaję się otwarcie, że czczę sławę jego imienia". Wzmiankę o herezji Socyna należy pojmować jako wyraz poglądów Segetha, a nie Ruara. Wiemy zresztą, że w r. 1614 Segeth był w Altdorfie, a więc odwiedziny Ruara należy umiejscowić koło tego roku.

[18]) M. Ruar, op. cit. Cent. II, ep. 1.

[19]) Przedrukował Bielowski, op. cit.

[20]) Heck, op. cit. str. 131.

[21]) jemu zadedykował poeta Sielanki.

[22]) nie w Leodjum, jak błędnie podaje Heck (op. cit. str. 274).

[23]) z Rusi 3/VI 1614 immatrykułowany w Heidelbergu, przedtem jeszcze nauczycielem jego był Ch. Heinikus (patrz. Wotschke w **Zeitschrift der hist. Gesellschaft für die Provinz Posen.** 1906, II, str. 137).

[24]) patrycjusz hamburski, polihistor, studjował w Rostoku, następnie, miejsca nigdzie dłużej nie zagrzewając, przebywał w Niemczech, Holandji, Danji, Francji, Włoszech i Anglji. Rozwinął szczególnie w Lejdzie żywą działalność wydawniczą. Ostatnie lata życia spędził w szpitalu warjatów.

[25]) lub Wawern, ur. 1574, radca ks. Holsztynu, później prefekt w Gottorp, wydawał Apuleusza, Petronjusza i innych.

[26]) wydanych w r. 1583 w Kolonji **Dicta seu consilia de bello adversus Turcas** nie dochował się do naszych czasów ani jeden egzemplarz; jest to zresztą proza.

[27]) W zbiorze: **Delitiae Poetarum Scotorum cz. II** (Amsterdam 1637) znajduje się na str. 490-504 cykl wierszy Segetha pt. **Meletimata hypogea.** Jest to 29 epigramów mających za treść różne zdarzenia z dziejów Rzymu.

[28]) J. Kallenbach. **Les humanistes polonais**, Fryburg, 1891.

[29]) **St. Kot: Stosunki Polaków z uniwersytetem lowańskim.** Lwów 1927, str. 11.

[30]) list z r. 1597, przytoczył Heck, op. cit. str. 334.

HENRYK ŻYCZYŃSKI (Lublin)

WIERSZ W „SIELANKACH" SZYMONOWICZA.

W sielankach Szymonowicza mamy dwojakiego rodzaju partje, a mianowicie dialogi i pieśni, utrzymane w tej samej formie wiersza trzynasto-zgłoskowego. Mimo tożsamości formy uderza nas w pieśniach pewne wyraźne dążenie do melodyjności. Zadanie polega na tem, ażeby wykryć i oznaczyć z pomocą pojęć, ustalonych przez wersyfikację, te czynniki, nadające pieśniom charakter melodyjny, obcy partjom dialogowym.

Czynnikiem formalnym, najbardziej rzucającym się w oczy, jest brak w pieśniach *enjambement*, z którego Szymonowicz czyni tak częsty i rozległy użytek w partjach dialogowych. Ten brak *enjambement* nie osłabia w pieśniach, ani nie przerywa płynności wiersza, co świadczy o tem, że poeta celowo go unikał. Ażeby wyszukać czynniki pozytywne, przypatrzmy się pieśni o skowronku.

Skowroneczku! Już śniegi na polach nie leżą,
Już do morza rzekami pienistemi bieżą;
A tyś rad i ku niebu wzgórę polatujesz
I garleczkiem krzykliwem wdzięcznie przepierujesz

Ktoby sądził powierzchownie, toby doszedł do przekonania, że mamy do czynienia z typowym trzynastozgłoskowcem wedle wzoru: 7+6. Tymczasem mniemanie takie jest błędne.

Ażeby się o tem przekonać, weźmy istotny wiersz trzynasto-zgłoskowy typu 7+6, jak n. p.

Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś, jak zdrowie

Tu zgłoska siódma nietylko że nie jest akcentowana, ale równocześnie spada po niej głos do tego stopnia, że równocześnie powstaje w mowie pewna pauza (cezura), tem naturalniejsza, że pauzę w tem miejscu dopuszcza również logiczna struktura zdania.

Jeżeli teraz z tym wierzsem porównamy wiersze Szymonowicza, to zobaczymy, że zgadzają się one z nim tylko pod jednym, jedynym względem, a mianowicie w tem, że mają zgłoskę siódmą nieakcentowaną. Pozatem po tej zgłosce nie powstaje naturalna przerwa w mowie, zwłaszcza, że nie uzasadnia jej logiczna budowa zdania, bo miejsca te nie przypadają na koniec pewnej myślowo-organicznej grupy wyrazów.

Istnieje mylne przekonanie, że wiersz trzynastozgłoskowy domaga się cezury po siódmej zgłosce. Wypływa ono z pomieszania różnych rzeczy. Rytmika wiersza polega na miłem dla ucha następstwie zgłosek akcentowanych i nieakcentowanych. Otóż polski wiersz trzynastozgłoskowy lubi, aby na zgłoskę siódmą nie padał akcent, bo wówczas psuje on jego płynność, osłabia czy hamuje naturalne przy rytmice falowanie głosu. Natomiast wcale nie wymaga on tego, ażeby po tej siódmej zgłosce następowała pauza, czyli cezura.

Szymonowicz zdaje sobie dokładnie sprawę z tej natury polskiego trzynastozgłoskowca. Poeta przestrzega bacznie, aby siódma zgłoska nie miała akcentu, ale wcale nie dba o to, aby w tem miejscu kończyła się grupa należących do siebie wyrazów.

W dwóch początkowych jego wierszach cezura następuje po zgłosce czwartej. Tak n. p. wiersza drugiego, bez narażenia się na barbarzyństwo, żadną miarą nie można czytać:

Już do morza rzekami // pienistemi bieżą

Jedyny racjonalny podział może wyglądać:

Już do morza // rzekami pienistemi bieżą

Takie odczytanie pozwala nam równocześnie obok dynamiki modyfikować również wysokość głosu, podnieść go przy wyrazach *morza* i *bieżą*, przez co powstaje przyśpiew, podnoszący melodyjność i liryczny, uczuciowy charakter wiersza, przystający do roli pieśni.

Możemy więc stwierdzić, że Szymonowicz samą cezurą posługuje się swobodnie, umieszcza ją w różnych miejscach, by uniknąć monotonji, a nawet często ją zaciera.

Za tobą dni wesołe, i wietrzyk powiewa,
Za tobą i słoneczko cieplejsze dogrzewa;
Narodzi ono tobie muszek niezliczonych,
Ty ich będziesz łapała po polach przestronych.

Dla melodyjności wiersza bardzo ważne są zakończenia, czyli kadencje. Szymonowicz w pieśniach lubi kończyć wiersze wyrazami dłuższemi, trzy, albo cztero-zgłoskowemi. Wyrazy te rymują się bezpośrednio i to przeważnie w sposób gramatyczny.

Jak wiadomo, pseudoklasycy dopuszczali rymy gramatyczne, ale pod tym warunkiem, ażeby jeden z wyrazów rymujących był krótki, a drugi długi, jak n. p. *miała, śpiewała.* U Szymonowicza z zasadą tą można częściej spotkać się w partjach dialogowych, natomiast w pieśniach rymują się przeważnie wyrazy jednakowo długie, jak: *powiewa — dogrzewa, ukazała — wyleciała, nosiła — ulepiła.* Widocznie poeta odczuwał takie zakończenia wierszy, jako bardziej śpiewne, więc je w pieśniach skrzętnie gromadził.

Melodja wiersza zależy także od doboru wyrazów i ich ilości. Naogół Szymonowicz używa dużej ilości wyrazów, a liczba ta waha się między 5 a 8 wyrazów na jeden wiersz. W ten sposób poeta cieniuje rytmiczną wartość swych trzynastozgłoskowców. Dalsze zadanie polega na tem, ażeby poszczególne wiersze były odpowiednio ze sobą zestrojone. I tu decyduje o tem jedynie ucho, jak wiersze powinny po sobie następować. Szymonowicz, gromadząc wyrazy dłuższe na koniec wierszy, rozpoczyna je od wyrazów krótszych, skutkiem czego przejście z jednego wiersza na drugi odbywa się lekko, jak n. p.

Muzy! ucieszne Muzy! teraz zaczynajcie,
A ze mną moją piękną pannę wysławiajcie.
Kogo się wy dotkniecie przez wdzięczne śpiewanie,
Każdy się urodzimym, każdy pięknym stanie.

Pozatem w zwrotce powyższej mamy zwykłą rytmikę, polegającą na kombinacji trochejów i amfibrachów. Sprawia ona wrażenie swobodnego falowania, pewnej ciągłości; wyobrażenia nasze, wprawione w ruch, nabrawszy rozpędu, pragną niejako w tym stanie rozkołysania pozostać.

Nie wszystkie jednak wiersze w pieśniach Szymonowicza przedstawiają taką kombinację trochejów i amfibrachów. Zdarzają się miejsca, których rytmikę trudno opisać lub określić, jak n. p. pieśń o słowiku.

Słowiku, mój słowiku! co w tym krzu różanym
Od północy mię budzisz swoim głosem ranym.
I ty nie z serca śpiewasz i ciebie coś boli
I ja śpiewam, a rym mój idzie po niewoli.

Mamy tu cały szereg wyrazów jednozgłoskowych, które zdają się formować niektóre ugrupowania zgłosek na sposób jambiczny, a przez to powstaje rytm mieszany rosnąco-spadający. W porównaniu z poprzednim przykładem strofa ta wykazuje brak rozpędu, a robi wrażenie takie, jakby uczucie wybuchało i gasło. Możliwe, że poeta taką rwącą się rytmiką wiersza chciał oddać uczucie rozterki, albo naśladować śpiew słowika, który też jest pozbawiony ciągłości. Że poeta musiał celowo użyć takiej rytmiki, dowodzą tego inne ustępy, w których uderza nas niezwykła nawet regularność i harmonja rytmu, jak n. p.

Lekko owieczki moje! lekko następujcie,
Śpi tu piękna Nerea, spania jej nie psujcie

* * *

Poznawszy pieśni, przypatrzmy się teraz części narracyjnej sielanek. W tej części zdarzają się ustępy o rozlewności epickiej, spokojne opowiadania, ujęte w regularną rytmikę wierszy typu 7+6, będących kombinacją trochejów i amfibrachów. Oto przykład!

Sroczka krzekce na płocie: będą goście nowi!
Sroczka czasem omyli, czasem prawdę powie.
Gdzie gościom w domu rado, sroczce zawsze wierzą,
I nie każą się kwapić kucharzom z wieczerzą

Miejsca takie jednak bywają rzadkie. W sielankach przeważają momenty dramatyczne, ujęte w rytmikę nieregularną, zmienną, a dostosowaną do psychicznego napięcia osób przemawiających. Oto, jak n. p. wygląda w *Kołaczach* strofowanie opieszałego panicza przez energiczne, a zniecierpliwione panny:

Cobyś rzekł, gdyby to był otrzymał kto inny?
Barzoś się ubeśpieczył? Czyli tak urodzie
Dufasz swojej? Kto dufa nawiętszej pogodzie,
Deszcz go zlewa; nie trzeba spać i w pewnej rzeczy

Przedewszystkiem stwierdzamy, że poeta posługuje się *enjambement*, które tu przycisza rytmiczne wybijanie taktu, a zbliża wiersz do prozy. Następnie widzimy, że cezura w każdym wierszu wypada inaczej, a uwydatnia ją gramatyczna składnia zdań.

Przy takiej nieregularności nasuwa się pytanie, co tu właściwie pozostaje jeszcze z trzynastozgłoskowca i wogóle,

jaką tu jeszcze funkcję spełnia wiersz? Jeżeli poeta zbliża się do prozy, to może wogóle jest to już proza o pozorach wiersza, wciśnięta w zewnętrzne ramy trzynastozgłoskowca?

Otóż kierując się uchem, stwierdzamy, że poeta zachowuje rytmikę, jako miłe falowanie głosu, powstające przez odpowiednie następstwo zgłosek akcentowanych i nieakcentowanych. Poszczególne sylaby tworzą grupy rytmiczne, trocheje lub amfibrachy, które poeta nawija, jak korale, na nitkę trzynastozgłoskowca. Na tę nitkę składają się dwie właściwości, a mianowicie, że na każdych trzynaście zgłosek jest sześć akcentowanych, oraz że siódma i trzynasta z rzędu nie są nigdy akcentowane. Trzymanie się tych ram trzynastozgłoskowca pozwala poecie zachować zwięzłość mowy, którąby się zatarła w prozie.

Ażeby lepiej zdać sobie sprawę z wierszy Szymonowicza, przypatrzmy się im z punktu widzenia późniejszych reform pseudoklasycznych. Jak wiadomo, pseudoklasycy zarzucali wierszom staropolskim nieregularność i sami ujęli wiersz trzynastozgłoskowy w pewien, ściśle określony system.

Reformę pseudoklasyków, rozpoczętą przez Krasickiego, kontynuował A. Feliński i ujął ją nawet w teorję. Nawiązując do zasług Krasickiego, tak powiada:

Nie tylko że zniósł (Krasicki) do reszty przeskakiwanie częste sensu z wiersza do wiersza, które (wyjąwszy rzadkie przypadki, kiedy poeta ma cel pewny i wyraźny), odejmuje cały wdzięk wierszom rymowym i robi z nich tylko nudną i łamaną prozę; ale jeszcze dla zapobieżenia monotonji użył on zręczniejszego sposobu, którego się nauczył od wielkich mistrzów Boala i Rasyna. Uważał on, jak osobliwie Rasyn to już sens zawieszał lub kończył na pół wierszu, to zamykał go w jednym, trzech lub pięciu, to czasem we dwóch lub czterech, to nakoniec perjod gładki, okrągły i pełny tocząc bez przymusu i zawikłania do kilkunastu wierszy przeciągał. Uważał mówię tę doskonałość i starał się ją naśladować. Starał się Krasicki jeszcze, żeby wyraz rzecz stanowiący albo przynajmniej bardzo potrzebny na rym przypadał".[1])

Jak widzimy, Feliński potępia stanowczo „przeskakiwanie sensu z wiersza do wiersza", czyli *enjambement*, zarzucając mu, że robi z niego nudną i łamaną prozę. Z punktu widzenia tej teorji wiersz Szymonowicza musiałby się wydać mało doskonałym, zwłaszcza, że istotnie *enjambement* zbliża go często do prozy. Należy jednak zaznaczyć, że Szymono-

wicz używa tego środka w miejscach dramatycznych, a więc w sposób psychologicznie uzasadniony.

Domaga się dalej Feliński, ażeby na rym przypadał wyraz ważny. Należy to rozumieć w ten sposób, że rym powinien dobitnie zaznaczać koniec wiersza, co uczyni wtedy, gdy na rymujący się wyraz padnie akcent główny.

O średniówce mówi Feliński, że w wierszu trzynastozgłoskowym powinna ona być „na siódmej zgłosce, co w nim przerywając monotonję, uczyniło go daleko piękniejszym, niż wiersz bohatyrski francuski (alexandrin) dwunastozgłoskowy, w którym średniówka, przypadając na szóstej zgłosce, dzieli go na dwie równe połowy".

Kwestja tej średniówki budzi pewne wątpliwości. K. Wóycicki badał wiersze Felińskiego i doszedł do następującego wyniku:

„Okazuje się, że obok wierszy, gdzie średniówka wybitnie jest zaznaczona przez budowę zdań, zamkniętych w wierszu, istnieje znaczna liczba wierszy w *Barbarze*, prawie 1/3 całkowitej ich liczby, gdzie średniówki nie uwydatnia stosunek zdań. Oddziela ona: podmiot od orzeczenia, orzeczenia od dopełnienia, określenie od określanego rzeczownika czy czasownika, wreszcie łącznik od orzecznika i części orzeczenia czasownikowego w czasach złożonych".[2])

Spostrzeżenia te są trafne; powstaje tylko pytanie, czy takie miejsca, padające w środek organicznej grupy wyrazów, można nazwać średniówką w tem znaczeniu, ażeby tam robić przerwę i oddzielać od siebie takie wyrazy, których ścisły związek właśnie powinien być w mowie uwydatniony. Czy można rzeczywiście czytać z średniówką na siódmej zgłosce taki wiersz?

Związek z poddanką świetność // tronu twego zaćmi

Średniówka może tu nastąpić tylko po wyrazie „poddanką" z specjalnym na nim przyciskiem:

Związek z poddanką // świetność tronu twego zaćmi

Możemy przypuścić, że Feliński nie czytał swych wierszy w ten sposób, ażeby względom rytmicznym poświęcał sens logiczny. Z pewnością także nie czytali tak i pseudoklasycy, jak świadczą o tem wywody Osińskiego:

„Słusznie zatem sądzić można, iż dobre czytanie wierszy na tem zależy, iżbyśmy się raczej myśli i rzeczy, nie zaś miary trzymali. Wtenczas cokolwiek powiedzieliśmy o dekla-

macji prozy, stosuje się do pieśni rymowanych. Liczba zgłosek, średniówka, spadek wiersza musiałyby być jedynie poczytane za przeszkody, które im kto łatwiej pokona, tem lepszym jest mówcą w poezji".[3])

Stąd wynika prosty wniosek, że to, co Feliński nazywa średniówką, można w mowie uwydatniać tam tylko, gdzie na to pozwalają względy logiczne lub syntaktyczne, jak n. p.

Dopotąd nas szanują, dopóki się boją

Pozatem przez średniówkę Felińskiego należy rozumieć tę ogólną własność polskiego trzynastozgłoskowca, że on wymaga dwóch stałych akcentów, a mianowicie na zgłosce szóstej i dwunastej. Ponieważ zaś akcent w języku polskim jest stały i pada na zgłoskę przedostatnią, stąd wynika, że zgłoska siódma nie ma akcentu i że na niej musi kończyć się wyraz. Otóż wiersz Felińskiego czyni zawsze zadość tylko temu ogólnemu postulatowi, a tylko w niektórych wypadkach zgłoskę siódmą czyni równocześnie granicą pewnej organicznej grupy wyrazów.

Wiersz trzynastozgłoskowy, oprócz dwóch akcentów stałych, ma trzy lub cztery akcenty zmienne, czyli razem akcentów pięć lub sześć. Tak n. p. sześć akcentów ma wiersz:

Gdy z losem, z ludźmi, z własnem sercem walczyć muszę

Naogół przeważają u Felińskiego wiersze o pięciu akcentach:

Duma winna ustąpić narodu potrzebie

Ażeby wiersz jeszcze bardziej stał się urozmaicony, niektóre z akcentów stają się silniejsze, wyróżniają się od pozostałych. To wyróżnienie może jednakowo dobrze spotykać akcenty stałe, jak i zmienne. U Felińskiego panuje pod tym względem zupełna swoboda.

Feliński powiada również, że rozmaitość wiersza zależy także od rozmaitej długości zdań. Zdania nie muszą, ani nawet nie powinny się nakrywać z wierszami, lecz zamykać się w obrębie pół wiersza, całego wiersza, półtora, dwóch itd. Tę stronę wiersza Felińskiego zbadał dokładnie K. Wóycicki, ale do jakichś specjalnych wniosków, czy wyników nie doszedł. Sądzę, że powód tkwi w tem, że stosunek zdań do wierszy dotyczy nietyle rytmu, jako pewnego następstwa zgłosek akcentowanych i nieakcentowanych, ile tempa wiersza, jego potoczystości.

* * *

Jeżeli teraz wiersz Felińskiego porównamy z wierszem Szymonowicza, przekonamy się, że zasadniczych różnic rytmicznych między nimi niema. U Szymonowicza są te same akcenty stałe na zgłosce szóstej i dwunastej, obok trzech do czterech akcentów zmiennych:

(6 akc.) *Sroczka krzekce na płocie: będą goście nowi*
(5 akc.) *Ciebie czasem pochmurne obłoki zasłonią*

Następnie obaj poeci nie trzymają się stałej średniówki, lecz wyrazy wiążą w pewne grupy różnorodne, wyróżniając w każdej grupie pewne wyrazy, skutkiem czego obok akcentów zwykłych powstają akcenty wzmocnione. Grupy takie dzielą wiersz na dwie, lub trzy różne części, jak n. p.

Nie płacz panno /bo rzeką/ że płaczesz z radości,
Pomyśli ktoś i gorzej / bo siła zazdrości.

Obok tych cech wspólnych zachodzą między nimi także pewne różnice, lecz nie dotyczą one rzeczy istotnych. Feliński w miejscach dramatycznych posługuje się retoryką i nie wykraczając poza granice wiersza, radzi sobie z pomocą *aposiopesis:*

Czekaj przynajmniej, aż król sam... co? ja mam czekać ...

Szymonowicz postępuje w takich wypadkach w sposób prostszy i naturalniejszy, bo zaciera granice wiersza i zbliża się do prozy:

Patrz, jako ją katuje: za głowę się jęła
Nieboga; przez łeb ją ciął, krwią się oblinęła;
Podobno mu coś rzekła; każdemu też rada
Domówi.

Inna różnica pomiędzy wierszem Szymonowicza a wierszem pseudoklasyków polega na tem, że u niego niema tego, co, jak mówi Feliński, Krasicki podpatrzył u Rasyna. W sielankach Szymonowicza przeważają zdania krótkie, a jedno zdanie rozciąga się najwyżej na dwa wiersze. Można więc powiedzieć, że Szymonowicz ciąży ku stylowi ucinkowemu, podczas gdy styl pseudoklasyków zdradza silną skłonność w kierunku potoczystości.

Łatwo wyjaśnić, skąd się ta różnica bierze. W sielankach Szymonowicza jest dużo realizmu, poeta widzi i słyszy to, co opisuje, więc nic dziwnego, że z pomocą odpowiednich właściwości stylistycznych oddaje to silne poczucie rzeczywistości. Natomiast Feliński wszystkie przeżycia stylizuje, unika prostoty choćby suggestywnej, a przepuściwszy je przez pryzmat refleksji, daje ich retoryczny analogon. Tak n. p. Barbara, podejrzywając na chwilę męża o zdradę, narzeka:

„Obłudnik!... Ach, życiebym dała,
Bym na chwilę ten błąd mój przedłużyć zdołała.
Prawdo! ty mi ostatnią ulgę odejmujesz,
Ty mi nawet znikłego szczęścia pamięć trujesz!

Jest to psychologiczna, umiejętnie wykonana charakterystyka pewnego stanu duchowego, ale nie jego przekrój, ukazany w sposób bezpośredni i przejmujący. Takie wiersze, przeznaczone do patetycznej deklamacji, wymagają uroczystego, podniesionego głosu.

Natomiast Szymonowicz nie waha zbliżyć się do mowy żywej, potocznej, a wówczas na czoło wysuwa się jej siła, zwięzłość, prawda, co wszystko razem zaciera elementy wierszowe, a nawet domaga się czytania, odpowiadającego prozie. Taki charakter ma n. p. relacja Oluchny o gospodyni:

Jako żywo | krowy ręką swą nie doiła. Gadać o tem słowy tylko umie | a stroić po domu fasoły | kucharkom łajać! Z pustej nie wyjdzie stodoły | jedno sowa.

Dotychczasowe rozważania przekonały nas, że Szymonowicz włada wierszem swobodnie i wprawnie, umiejąc go naginać do różnorodnych potrzeb. W pieśniach umie być melodyjny, w opowiadaniach potoczysty, w sentencjach zwięzły, w dialogu żywy i dramatyczny. Nie narzucając sobie z góry więzów w postaci jakiejś fałszywie rozumianej regularności, jak to czynili później pseudoklasycy, wydobywa on z wiersza trzynastozgłoskowego najróżnorodniejsze efekty, które razem składają się na jedno, miłe wrażenie ruchu, będące głównem znamieniem życia. Istotnie, możemy powiedzieć o wierszu Szymonowicza, jako najwyższą pochwałę, że on się wciąż mieni i drga, słowem zyje.

Wiersz pseudoklasyków, ubiegając się o dowolnie interpretowaną regularność, zatracił to żywe tętno. Z kart Feliń-

skiego na każdym kroku uderza nas brak ruchu, swobody, pewna jednostajność, którą tylko iluzorycznie usuwa kombinacja krótszych i dłuższych perjodów. Wybitnie analityczna wyobraźnia klasyka mrozi każdy gest i mimowoli układa go w ciężkie, martwe fałdy kamienne. Podkreślałem już ten rys, odbijający się na wierszu. Ponieważ jest to szczegół dość ważny, wezmę go jeszcze raz pod uwagę.

Przypatrzmy się, jak Izabella charakteryzuje Barbarę Radziwiłłównę:

Ledwie zaczęła myśleć, już Polski wspomnienie
Słodkie sprawiło w sercu niemowlęcem drzenie;
Tę miłość, wychowaniem wzrastającą z laty,
Najukochańszych osób podwoiły straty:
Dwóch braci zgładził oręż, matkę żal po synach,
I ojciec na zdobytych wkrótce legł wawrzynach.
Pamięć ich uświęcając, jej dusza zbolała
Na Ojczyznę się z całą czułością wylała.

Barbara, którą tu poeta stawia nam przed oczyma, nie jest osobą żywą, pełną ruchu i swobody, ale posągową, kamienną postacią. Nic dziwnego, że poeta, który w ten sposób widział i przeżywał swe postaci, do którego przemawiały zjawiska nie swą malowniczością, życiem i odcieniem indywidualnym, ale typowością i abstrakcyjną formą, nie dziwnego, że taki poeta nie odczuwał potrzeby ruchu we wierszu, a zadawalał się tylko uroczystym patosem.

W ten sposób różnica pomiędzy Szymonowiczem a poetami pseudoklasycznymi sprowadza się do różnic głębszych, sięgających dna duszy. Szymonowicz posiadał naturalną u poety wrażliwość na bodźce, płynące z zewnątrz, odczuwał życie w jego prawdziwej postaci, jako swobodę i ruch, a do tego sposobu przeżywania naginał wiersz, który, nie odmawiając mu posłuchu, nabierał swobody i wdzięku. Poeci pseudoklasyczni, osłabiwszy w sobie erudycją i nadmierną kulturą rozsądku poczucie rzeczywistości, nie odczuwali potrzeby ruchu, jak ślepiec barw, a pielęgnując poezję patetyczną, dorobili do swej praktyki, celem jej uświęcenia, teorję o ideale regularności.

Zmiany nastrojów i prądów przynoszą ze sobą przewartościowanie. Doznał takich zmiennych kolei losu i Szymonowicz. Przyćmiony przez pseudoklasyków, lekceważony przez

nich za nieregularność czy niedbałość wiersza, powraca do czci w dobie romantyzmu. Wiek oświecenia, olśniony polorem zdobytej kultury, gasił swym blaskiem wszystkie gwiazdy minionych czasów. W półmroku romantycznym odzyskiwały swój dawny blask i czar ideały dawnych wieków, odżywało średniowiecze i renesans.

A. Mickiewicz, jak świadczą jego wykłady o literaturze słowiańskiej, stawiał wyżej nieregularny wiersz Szymonowicza, niż poprawne tyrady pseudoklasyków. Co więcej, Mickiewicz, ze względu na swą poczję, poczuwał się do większego pokrewieństwa z wierszem Szymonowicza, niż n. p. Felińskiego. Wobec tego nasuwałoby się pytanie, w czem tkwi to pokrewieństwo?

Odpowiedź na to pytanie wiąże się z pytaniem innem, dotyczącem różnicy pomiędzy Mickiewiczem a pseudoklasykami. Nad sprawą tą zastanawiał się Wóycicki w rozprawie o wierszu Felińskiego:

„Nie da się jednak zaprzeczyć, że wiersz romantyków sprawia wrażenie odmienne (niż wiersz pseudoklasyków), i to bardziej odmienne u Słowackiego, niż u Mickiewicza. Na czem polegają różnice i czem są spowodowane? Jeśli pospiesznych wniosków czynić nie wolno, można sądzę, wygłaszać oględne przypuszczenia, zwłaszcza, popierając je dość oczywistemi argumentami. Różnice stylowe są tak wybitne, iż same rzucają się w oczy, im też należy przypisać niemałą rolę w ogólnem wrażeniu, gdyż tylko baczne wpatrzenie się w wiersz może odłączyć właściwości jego budowy od właściwości stylowych. O ile zaś chodzi o budowę wiersza, układy syntaktyczno-rytmiczne, to tutaj decyduje stosunek wzajemny pięciu rozpatrywanych poprzednio kategoryj. Otóż w trzynastozgłoskowcu romantyków, jak mi się zdaje i jak mogłem stwierdzić, istnieje znaczna przewaga ugrupowań asymetrycznych, często asymetrji wzmożonej, wskutek czego granice wiersza i średniówka występują mniej wyraziście.“ (str. 41).

Różnica tkwi przedewszystkiem w strukturze psychicznej, skąd wypływają różnice dalsze. Mickiewicz nigdy nie patrzałby na świat i ludzi tak, jak każe Feliński patrzeć Izabeli na Barbarę. Konkretny sposób patrzenia Mickiewicza zmusza go posługiwać się specjalnym stylem, odmiennym od pojęciowych określeń klasyków. Wreszcie żywe poczucie rze-

czywistości zniewala go do tego, że we wierszu szuka przedewszystkiem ruchu i swobody. Pod tym właśnie względem zbliża się Mickiewicz do Szymonowicza, którego pozatem przewyższa o tyle, o ile lepiej widział, żywiej przeżywał i silniej odczuwał.

II

STANISŁAW ŁEMPICKI (Lwów).

MEDYCEUSZ POLSKI XVI WIEKU

(Rzecz o mecenacie Jana Zamoyskiego).

I.

Zdarzało się nieraz w epoce Odrodzenia, że opiekunami nauki, literatury i sztuki bywali ludzie nawet bardzo młodzi. Nie mamy już na myśli synów królewskich lub książęcych. Wystarczy rozglądnąć się po ówczesnej Polsce, aby dojrzeć kilka charakterystycznych postaci takich młodzieńczych mecenasów.

Sławny Jan Łaski, późniejszy herezjarcha, licząc zaledwie lat dwadzieścia kilka i sam żyjąc z szkatuły potężnego stryja-prymasa, zachowuje się, podczas swoich studenckich podróży, jak prawdziwy mecenas „świadczący uczonym humanistom hojną a dyskretną dłonią". Wspomaga wielkiego Erazma z Rotterdamu, łoży na jego wydatki, odkupuje za gotówkę piękną jego bibljotekę, zostawiając mu jednak do śmierci swobodne jej używanie. W podobny sposób popiera i innych humanistów, np. Rhenana i Glareana, a młodziutki Francuz, Anjan Burgonjusz z Orleanu, jest ulubionym wychowankiem i klientem Łaskiego, kształconym przez niego w Niemczech i Włoszech.

Inny przykład daje również młody Polak, Andrzej Zebrzydowski, późniejszy biskup kujawski i krakowski; jeżdżąc z mentorem swoim, Anglikiem Leonardem Coxem, po świecie, mecenasuje w Bazylei Erazmowi i Sickardowi, głośnemu profesorowi retoryki, który poświęca mu też swoje pierwsze wydanie Consentiusa.

Trzecim w tej trójcy może być śmiało młody Jan Baptysta Tęczyński, którego studencki dwór w Paryżu staje się życzliwem schroniskiem dla niejednego literata francuskiego i żądnego wiedzy polskiego peregrynanta.

Zresztą trafiało się to wogóle niejednokrotnie, że młodzi polscy panicze, synowie senatorów i wielmożów, bawiąc zagranicą w szkołach, brali do swego boku młódź własnej lub obcej narodowości, dzieląc z nią stół i mieszkanie; to znowu wspierali szczodrze uczonych obcych, często swoich profesorów, zyskując wzamian możną ich życzliwość lub zaszczytne dedykacje.

Trudno było o taki mecenasowski gest Janowi Zamoyskiemu, studjującemu od r. 1561 w Padwie. Syn starosty bełzkiego i drążkowego kasztelana chełmskiego, liczącego się skrupulatnie z groszem, — nie mógł pozwolić sobie na takie sumpty, jak Łascy, Tęczyńscy lub Zebrzydowscy. Nadto, w czasie studjów swoich zagranicznych, Zamoyski sam aspiruje do karjery uczonego, jest więc raczej „klientem", niż mecenasem. Popisując się swoją padewską pracą „De senatu Romano", zabiega o protekcję ks. Piotra Myszkowskiego, sekretarza w. kor., a kolega Zamoyskiego, Włoch Magius, dedykując swe dziełko filologiczne biskupowi poznańskiemu, Konarskiemu (1564)[1]), wymieniał starościca bełzkiego na jednem z pierwszych miejsc wśród młodych uczonych padewskich.

Że tam może czasem ulubiony profesor, Karol Sigonio, korzystał z szczodrobliwości polskiego swego ucznia (któremu poprawiał pracę o senacie rzymskim), że tam nieraz przy młodym „rektorze padewskim" pożywił się jakiś jego krewniak, czy inny ubogi szkolarz polski — to z pewnością nie stanowi jeszcze mecenatu.

W roli protektora i przyjaciela uczonych i literatów występuje Jan Zamoyski dopiero w Polsce, i to wówczas, gdy jego stanowisko publiczne i zasoby materjalne mogły go już do takiej roli upoważniać. Mecenat przyszłego kanclerza i hetmana rósł zwolna, wyrabiał się stopniowo, ale konsekwentnie, tak jak cała jego wielka karjera życiowa.

Jako sekretarz królewski i urzędnik kancelarji za Myszkowskiego i Krasińskiego, jest Zamoyski wciąż jeszcze uczonym Padewczykiem, bardzo uzdolnionym humanistą, poszukującym protektorów. Czuje się doskonale w otoczeniu ludzi pokrewnych mu skłonnościami i nauką, jak Kochanowski, Nidecki, Rojzjusz, Solikowski, Górnicki, Wolski, Fogelweder, obcuje zapewne także z dalszym już kręgiem humanistów krakowskich (jak: J. Górski, Grzepski, Trzycieski i t. d.), a przytem — chociaż porywany temperamentem politycznym — porządkuje spokojnie archiwum królewskie, sporządza z St. Górskim i Ługowskim inwentarz archiwalny, tęskni pocichu do „*otium litterarium*".

Pierwsze ostrogi mecenasowskie zaczyna zdobywać dopiero po elekcji Walezjusza, w czasie poselstwa do Paryża. Wtedy to, we Francji, myśli o reformie Akademji Kra-

kowskiej, werbuje dla niej uczonych i rozpisuje w tej sprawie listy.

Jest to mecenat pośredni, bo — chociaż sam Zamoyski był projektodawcą reformy — to przecież działa w imieniu królewskiem, okryty powagą dostojnego elekta. Ale porasta już wówczas w pierwsze pióra mecenasowskie, uchodzi za uczonego protektora uczonych. Upatrzony na reformatora Akademji Krakowskiej, prawnik francuski, Franciszek Balduin, w jednem z swoich dziełek podnosi niedwuznacznie zasługi Zamoyskiego, jako inspiratora wielkiego zamysłu i przyjaciela ludzi nauki.[2])

Ten sam charakter opiekuństwa pośredniego ma również słynny występ Zamoyskiego w początkach rządów Batorego (1577—1578), gdy podkanclerzy wraz z królem śnił ogromny plan założenia w Krakowie humanistycznego „Collège Royal". Między Zamoyskim a znakomitymi uczonymi Europy (zwłaszcza Włoch) kursują wtedy mnogie listy; on znęca ludzi do Krakowa, omawia warunki, prowadzi pertrakcje. Imię królewskie widnieje zawsze na czele, ale świat naukowy zdaje sobie sprawę, że sprężyną niepospolitej imprezy jest podkanclerzy; do niego zwracają się słowa wdzięczności i otwartego podziwu, w nim widzą orjentujący się bystro humaniści zagraniczni właściwego kierownika przedsięwzięcia.[3]) Informacje wysłańców podkanclerzego przyczyniały się niewątpliwie do urabiania takiej właśnie opinji.

Botanik padewski, Melchjor Guilandinus (z Królewca rodem) apeluje wtedy do Zamoyskiego, aby, jako łaskawy mecenas, patronował jego dalekiej podróży do Indyj, na połów egzotycznych i cudownych roślin Wschodu, przyrzekając, że w ten sposób unieśmiertelni swoje imię. Wielki włoski lekarz, Mercurialis, filozof Petrella, hebreista Joamius, nawet stary mistrz padewski, Sygonjusz, odzywają się do młodego podkanclerzego z respektem i poważaniem. A sławny francusko-włoski filolog, Marek Antoni Muret, nie tylko w listach do Zamoyskiego prosi polskiego dostojnika o pamięć i protekcję u króla, ale nadto w korespondencji z swymi uczonymi przyjaciółmi rozsławia go szeroko.[4])

Sprawa zamierzonej fundacji „Collège Royal" w Krakowie (chociaż nie została zrealizowana), zyskała sobie rozgłos europejski; promienie tego rozgłosu spadły także

na skroń Zamoyskiego, wynosząc jego imię na arenę światowej republiki uczonych.

Wystarczy wspomnieć choćby taki fakt, że pod wpływem rozmowy z wysłańcem królewskim o planach Zamoyskiego, wypisuje Klaudjusz Gonzaga, majordomus papieski, podkanclerzemu polskiemu wyrazy życzliwości i prosi go o nawiązanie przyjaźni, a wolno przypuszczać, że objaw ten nie był odosobniony.[5])

Projekt z r. 1577 ufundował w obliczu Polski i zagranicy stanowisko mecenasowskie Jana Zamoyskiego, aczkolwiek — jak zaznaczono — było to jeszcze t. zw. mecenasowanie pośrednie, podejmowane nie na własną rękę, ale w imieniu potężnego monarchy.

II.

Samodzielność mecenasowska Zamoyskiego objawi się już niebawem. Na pierwszy rzut oka, kwestja będzie w dalszym ciągu skomplikowana. Zamoyski przez szereg lat, przez całe niemal dziesięciolecie rządów Batorego, występuje w sprawach kulturalnych wspólnie z królem, jest prawie zawsze inspiratorem, ukrytym poza oficjalną osobą królewską; mimo to, znając skłonności indywidualne Batorego i Zamoyskiego, łatwiej tu już odróżnić, co pochodzi od monarchy, co od jego doradcy, a co ze źródła wspólnych umiłowań i zamierzeń. Dopiero przy końcu rządów Batorego, a zwłaszcza za Zygmunta III, gdy kanclerz i hetman dojdzie już do potężnego znaczenia, protektorat jego kulturalny usamodzielnia się w całej pełni, staje się akcją rozległą i żywą, prowadzoną niejako pod własną firmą, na własny mecenasowski rachunek.

Do wspólnych z Batorym czynów mecenasowskich należy zaliczyć przedewszystkiem opiekę, roztaczaną nad historjografją. Lwią część zasługi pod tym względem przysądza się dzisiaj słusznie wielkiemu wojennemu królowi, za którym — jak pięknie mówi K. Morawski — „Klio szła krok w krok, a on jej składał ofiary w czynach i słowie".[6]) Zapominać jednak nie wolno, że obok króla, miłośnika historji, protektora Forgacha, Gyulay'a i Michała Brutusa, stoi Jan Zamoyski, równie wielki zwolennik historji, wielbiciel Cezara i Liwjusza, uczeń historyka Sygonjusza, archiwista i znawca ojczystego starożytnictwa.

On mógł być i był niewątpliwie najlepszym przewodnikiem Batorego po niwie dziejopisarstwa polskiego, zagadnień i osób.[7])

Z historykami epoki batorjańskiej łączą kanclerza i hetmana żywe stosunki. Włocha Brutusa, pracującego nad historją Węgier w ciszy oficyn królewskiego zamku w Krakowie, nakłaniał Zamoyski do pisania współczesnych dziejów Polski. Wspomina o tem sam Bruto w dedykacji zbiorku swoich listów Zamoyskiemu, znamiennej ze względu na słowa uznania, jakie tutaj pomieszczono: „Najwyższy to zaiste i rzadko śmiertelnikom przez Boga udzielany dar — pisze królewski historyk — iż, gdy dwie są najsławniejsze sztuki: sztuka wojenna i znajomość nauk wyzwolonych, z których jedną posiadać — wielka to już rzecz, — ty w obydwóch (jeden z nielicznych) pierwsze dzierżysz miejsce, tak, że trudno rozstrzygnąć, która z nich więcej ci przynosi chluby i sławy... Skoro zaś obdarzyłeś mnie tym zaszczytem, iż uznałeś mnie za godnego, abym piórem mojem przekazał potomności twoje czyny (co, jak słyszę jest twem życzeniem), przeto usilnie i z pilnością przyłożę się do tej pracy...“

Wprawdzie — oto dalsze słowa Brutusa — byłoby największą dla kanclerza chwałą, gdyby sam, jak drugi Cezar, spisał i wydał „rerum a se gestarum commentarios“, jeśli jednak sprawy publiczne odciągają go od tego, godziwą będzie rzeczą wyręczyć go w tej zaszczytnej czynności.[8])

Do jakich „czynów Zamoyskiego (i króla)“ odnosiła się inspiracja hetmana, dawana Brutusowi, — osądzić trudno: wielce prawdopodobnem wydaje się, że kanclerz nie mógł mieć tutaj na myśli nic innego, jak tylko świeżą epopeję wojen moskiewskich.

Drugi historyk-pamiętnikarz tych czasów, Jan Dymitr Solikowski, późniejszy arcybiskup lwowski, autor wydanego w XVII w. „Commentarius brevis rerum Polonicarum“, kolegował z Zamoyskim jeszcze w kancelarji królewskiej: później, przez długie lata, pozostaje kanclerz w częstym kontakcie z tym wybitnym dyplomatą, znanym z świetnych poselstw do Prus, Pomorza, Siedmiogrodu, Francji i Niemiec. Stosunki te utrzymywały się, mimo że Solikowski nie należał bynajmniej do zwolenników Zamoyskiego, a w dziełku swojem — jak się pokazało — zwalczał nieraz politykę króla i kanclerza. Łącznikiem między nimi mógł

być później choćby taki Dawid Hilchen, sekret. król. i notarjusz ziemski wendeński, serdeczny powiernik obu mężów stanu. Co więcej, w r. 1600 przypisał nawet Solikowski kanclerzowi swoją „Ad Livones... paterna et amica paraenesis", wydrukowaną w Zamościu.[9])

Joachim Bielski, autor „Kroniki Polskiej", należał również do dobrych znajomych i klientów Zamoyskiego. Brał udział w walkach Batorego pod Gdańskiem, potem był pod rozkazami Zamoyskiego w wyprawie połockiej. Oddany sługa interesów króla i hetmana, pióro swoje poświęcił całkowicie ich sprawie; uświetnił poematem łacińskim gody weselne Batorego („Istulae convivium in nuptiis Stephani I regis, 1576)"; odbijał ostrą satyrą szerzone przez Niemców na króla potwarze, jeszcze w czasie gdańskiej kampanji („Satyra in quendam Dantiscanum" i t. d. 1577); opłakiwał wreszcie w łacińskiej „Nenji" i polskiej „Monodji" zgon wielkiego władcy wojownika. Kanclerza uważał Bielski za swego patrona; sławił jego byczyńską przewagę, a z korespondencji Zamoyskiego wiadomo, że już w r. 1587 posyłał mu w hołdzie swoje wiersze, zapewne te dwie ody na cześć hetmana napisane, które w r. 1588 wyszły w zbiorku „Carminum liber I".[10])

Z Orzelskim mógł mieć kanclerz niejednokrotnie do czynienia; wiadomo bowiem, jak ważną rolę odgrywał ten przedstawiciel szlachty wielkopolskiej na sejmach czasu Batorego; Stryjkowskiego mógł znać jeszcze z tych lat, gdy późniejszy autor „Kroniki" opiewał ingres Walezego do stolicy. Nieobcy był mu też zapewne i Sarnicki, którego sam Batory miał podobno nakłaniać do prac dziejopisarskich. Ale to wszystko przypuszczenia. O bliższych impulsach Zamoyskiego w stosunku do trzech wymienionych historyków nic się w tej chwili nie da powiedzieć.

Kreaturą Zamoyskiego, w szlachetnem tego słowa znaczeniu, był natomiast największy historyk czasów Batorego, Reinhold Heidenstein, oficjalny dziejopis królewski.[11]) Kanclerz to podobno zwrócił uwagę Batorego na uzdolnionego wychowanka zagranicznych akademij i postarał się o zaliczenie go w poczet sekretarzy królewskich. Heidenstein staje się wkrótce prawie nieodłącznym towarzyszem Zamoyskiego, jego przybocznym sekretarzem, pośrednikiem, świadkiem życia i działalności. Świadectwa współczesne i same dzieła Heidensteina dowodzą, że histo-

HETMAN JAN ZAMOYSKI

(Ze zbiorów graficznych Bibl. Baworowskiego we Lwowie)

ryk ten był przypuszczany do sekretnych zamysłów i konferencyj kanclerza, że kierownik polskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej dzielił się z nim swemi myślami i dążeniami. Na dworze zamojskim należał Heidenstein do najściślejszego kółka zaufanych ludzi kanclerza, nieodstępujących go nawet przy stole.

Praca piśmiennicza Heidensteina jest, w całej rozciągłości, związana jak najdokładniej z osobami Stefana Batorego i Zamoyskiego. Po zgonie króla, znakomity historyk widział zawsze w Zamoyskim spadkobiercę i kontynuatora wielkich planów politycznych zmarłego monarchy.

Już pierwsze dziełko Heidensteina „De nuptiis Joan. de Zamoiscio ac Griseldis Bathoreae epistola" (Crac. 1583), jest oznaką przywiązania do osoby kanclerza. Hołdem dla Zamoyskiego jest pośmiertnie wydana książeczka „Cancellarius sive de dignitate et officio Cancellarii Regni Pol." pełna chlubnych wzmianek o doniosłych reformach przez niego w kancelarji wprowadzonych. O ogromnym pietyzmie i bliskiej zażyłości mówi nakoniec niedwuznacznie obszerna „Vita Joannis Zamoiscii" pióra Heidensteina, najpoważniejsze dotąd źródło wiadomości o kanclerzu, mimo swego panegirycznego pokostu.

A główne dzieła historyka batorjańskiego: „Komentarze o wojnie moskiewskiej" i „Dziejów polskich ksiąg XVI?" Wiadomo przecież, że wkrótce po pojawieniu się pierwszego dzieła, obiegała po całej Polsce pogłoska, szerzona przez przeciwników hetmana, że autorem „Komentarzy" nie jest Heidenstein, ale Zamoyski. Wieść ta poszła nawet za granicę, skoro historyk francuski Thuanus, notował ją w tej formie, że „pamiętniki moskiewskie" albo wprost napisał sam Zamoyski, albo dyktował je Heidensteinowi, albo wreszcie Heidenstein układał je (exscripserit) na podstawie własnych komentarzy hetmańskich. Sprawa wybuchła po śmierci Batorego na sejmie 1587 r. i doprowadziła do znanej obrony „Komentarzy" przez Zamoyskiego.

Dzisiaj jest rzeczą ustaloną, że obie prace historyczne Heidensteina mają charakter oficjalnych przedstawień wypadków polskich, przedstawień natchnionych duchem Batorego i Zamoyskiego. Kanclerz był czynnym współpracownikiem Heidensteina, tak w stosunku do „Komentarzy o wojnie moskiewskiej", jak i w stosunku do obszernych

jego „Dziejów". Nie ulega wątpliwości. że przynajmniej w pewnych partjach „Dziejów" mecenas i klient pracowali wspólnie; Zamoyski rzucał szkice poszczególnych okresów, lat czy ksiąg, dawał im oświetlenie, tendencję, wyraz indywidualny, a Heidenstein opracowywał te szkice, rozwijał kanclerzowe koncepcje, wszechstronnie uzupełniał dostarczanemi przez Zamoyskiego materjałami, i przelewał w swoiste kształty stylistyczne. Potem następowała jeszcze superrewizja Zamoyskiego i rękopis odchodził do druku. Przy redagowaniu „Komentarzy" czynnym był również król, który korekty osobiście przeglądał i poprawiał.

Dzieła historyczne Heidensteina — to niewątpliwy współtwór hetmana i jego znakomitego sekretarza, a zarazem najpiękniejszy, najdojrzalszy owoc mecenasowskiej opieki Zamoyskiego nad dziejopisarstwem.

W nurcie historjograficznych zainteresowań epoki znajduje się również największy filolog tych czasów ks. Andrzej Patrycy Nidecki. Karjerę historyczną rozpoczął wcześnie, wydając w r. 1577 pierwszą księgę „Komentarzy o buncie gdańskim", plon propagandowej akcji Batorego, na którą wpływał niewątpliwie i Zamoyski. Pracy tej nie dokończył (miały być dwie księgi), gdyż — jak tłumaczy biograf Nideckiego — zabrał się niebawem do rozleglejszej pracy historycznej, natchnionej przez króla i kanclerza.[12]) Zachęta ze strony Zamoyskiego jest rzeczą niemal pewną, jak wynika z zachowanej korespondencji. Kanclerz interesował się bowiem żywo dalszym postępem dzieła Nideckiego (owych „Commentariorum rerum memorabilium sui temporis libri X", które przepadły gdzieś później bez śladu). W r. 1579 upominał się widocznie o kontynuację tej pracy, skoro Nidecki mówi w odpowiedzi o tej swojej „historji, którą kończyć trzeba" i obiecuje: „coram skończymy dalibóg!"; obecnie wywiązać się z tego nie może, gdyż pochłaniają go obowiązki u dworu, a to zadużo na jednego człowieka „arma virumque canere i arma virumque tueri" (pilnować króla i opiewać króla).[13]) W r. 1583 — w dedykacji innego dziełka swego hetmanowi — wspomina Nidecki o tych „commentarii operum publicorum", spisanych niegdyś przez siebie, gdy był na służbie króla i państwa; dodaje zarazem. że dzieło to ujrzy światło dzienne, gdy autor znajdzie trochę swobody i wolnego czasu.[14]) Zapewnienie to ma na celu uproszenie nowych promocyj i beneficjów

u kanclerza, którego nazywa tutaj Patrycy swoim mecenasem, patronem, obrońcą i powiększycielem fortuny.

Obok historji interesują się król i Zamoyski także wiedzą i sztuką wojenną, mapografją i sztycharstwem, odtwarzającem zdarzenia historyczne. Mapy sporządza (prócz dworzanina Sulimowskiego)[15]) sekretarz i geograf królewski, Maciej Strubicz, gorliwie popierany przez Zamoyskiego. On to przygotowuje dla Batorego mapy Litwy i Królestwa polskiego; tę ostatnią ofiarował również hetmanowi, a później przerobioną wydał drukiem. Z dzieł geograficznych Strubicza wyróżnia się mapa p. t. „Opis Litwy, Inflant i Moskwy", pomieszczona przy „Polonji" Kromera (1589), oraz wydany osobno (1577) traktat p. t. „Opis Inflant".[16])

W otoczeniu króla i hetmana znajduje się dalej Włoch Piotr Francus, geometra królewski, który podczas wyprawy moskiewskiej 1579 r. otrzymał przywilej na „wyrabianie miedziorytów, przedstawiających zdarzenia wojenne";[17]) niemałą rolę odgrywa również działalność rysownika Stanisława Pachołowieckiego i włoskiego sztycharza Jana Baptysty de Cavalieri, Rzymianina, którzy wykonują podobnież wizerunki operacyj wojennych i zdobytych zamków moskiewskich.[18]) Miedzioryty Francusa (corographica), sporządzane za staraniem kanclerza, rozsyłał Zamoyski znajomym dostojnikom np. Caligariemu,[19]) a plebeja Pachołowieckiego przypisał do swego herbu, uznając jego *„divina quaedam semina... in delineandis arcibus hostilibus, eisque depingendis"*.[20])

III.

O ile w dziedzinie historjografji i sztuk wojennych dzielił niewątpliwie Zamoyski laury mecenasowskie z królem, to w sferze literatury pięknej samodzielność jego protektoratu jest niezaprzeczalna. Wprawdzie i tutaj występuje często w imieniu monarchy, ale inicjatywa jest prawie zawsze własnością hetmana; Batory, król wojenny, zapalony do tego, co z wojną i tworzeniem dziejów się łączy, na polu literatury pięknej nie okazuje specjalnych zamiłowań. Jest bohaterem tej gałęzi piśmiennictwa, ale nie jest względem niej pełnym rozumienia mecenasem.[21]) Z literatów XVI w., związanych ściśle z Zamoyskim, na miejsce pierwsze wysuwa się naturalnie Jan Kochanowski, pierwszy natchniony

poeta polski tej doby, pierwszy artysta słowa na europejską miarę. Znajomość obu mężów datowała się z pewnością z czasów dworsko-kancelaryjnych, ugruntowała się w wspólnem kole towarzyskiem przy boku Myszkowskiego i Padniewskiego. Zagranicą się nie spotkali. Trudno też określić, jaki był stopień zżycia się poety z młodym politykiem-humanistą. Obie elekcje podzieliły ich napewno; wszakże Kochanowski był gorliwym zwolennikiem Habsburga, Zamoyski zwalczał namiętnie rakuskie kandydatury. Po przyjeździe Walezego, witał wprawdzie poeta nowego władcę oficjalnemi salutacjami (w „Foricoeniach"), ale w całym tym okresie zadomowił się naogół w czarnoleskiem ustroniu, zniechęcony i do dworu i do polityki, nie idącej po jego myśli. Zamoyski jest tym, który — po ustaleniu się Batorego w Polsce — pierwszy wyciągnął dłoń do sławnego poety i potrafił pozyskać go dla króla-humanisty, żywiącego wielkie plany kulturalno-oświatowe. Nie przyjmuje wprawdzie Kochanowski ofiarowywanej mu małej kasztelanji połanieckiej (bojąc się, „by kasztelan nie zjadł tego, co Kochanowski zarobił"), ale konwertyzm jego w stosunku do nowego monarchy zaznacza się w całej pełni: poświęca swoje złote pióro obronie polityki królewsko-kanclerzowej, staje się jakby oficjalnym „poetą królewskim", podobnie, jak Heidenstein był oficjalnym historjografem. Przytem Zamoyski utrzymuje się tu zawsze przy skromnej roli pośrednika, chociaż z jego zachęty i pod jego protektorskim znakiem wychodzi cały szereg utworów „czarnoleskiego wieszcza".

Z osobą Zamoyskiego związana jest geneza „Odprawy posłów greckich", która, jak świadczy Heidenstein, znana była pierwotnie pod tytułem „Parys".[22]) Upominał się o tę tragedję podkanclerzy pilnie aż podwakroć z końcem r. 1577; z jego również woli dodał do niej poeta łacińskiego „Orfeusza Sarmackiego", który miał być aktualnym wydźwiękiem poematu, miał być zrozumiałym dla króla i obcych apelem do bliskiej wojny. Kochanowski cenił też sobie widocznie niemało gust klasyczny Zamoyskiego, skoro w liście dedykacyjnym całą tragedję, a szczególnie wykonanie chórów starogreckich, poddawał pod sąd swego mecenasa.[23]) Pamiętajmy wreszcie, że „Odprawa" przeznaczona była na teatrum dworskie w czasie uroczystości weselnych Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną; odegrali ją wtedy młodzieńcy z znakomitych polskich rodów, a „Orfeusza" odśpiewał na-

koniec Krzysztof Clabobonus, fletnista i śpiewak królewski.

Objawem dalszych służb poety wobec króla i podkanclerzego są dwa utwory łacińskie „Dryas Zamchana“ i „Pan Zamchanus“, któremi Zamoyski, starosta zamechski, przyjmował myśliwego króla u siebie, w Zamchu; „Dryas“ została przez Kochanowskiego przełożona również na język polski i wyszła w polowej drukarni królewskiej we Lwowie (1578), jako pierwszy druk tutejszy.[24]) Oba poemaciki pisane są niewątpliwie wedle wskazówek i programu politycznego Zamoyskiego, a część pochwał, zawartych tutaj, spływa także na głowę dostojnego inspiratora.

Na życzenie Zamoyskiego zajął się również Kochanowski „Ortografją polską“ (jak Górnicki i Januszowski) i złożył kanclerzowi rodzaj referatu w tej sprawie; rękopis tego referatu otrzymał później z rąk Zamoyskiego Januszowski i wydał go w r. 1594.[25]) Wydanie to stało się podręcznikiem w najniższej klasie Akademji Zamojskiej,[26]) co dowodzi — wbrew dawniejszym przypuszczeniom, — że kanclerz projekt Kochanowskiego aprobował i powagą swoją utwierdził.

Trudno wyliczać wszystkie refleksy wpływu Zamoyskiego w twórczości Jana z Czarnolasu. Po zdobyciu Połocka (1579) powstaje „Pieśń o wzięciu Połocka“ i oda „De expugnatione Polottei“; w r. 1580 rozszerza poeta, na wezwanie Zamoyskiego, „Pieśń o Połocku“ i pisze „Pieśń o statecznym słudze Rzeczypospolitej“, wysławiającą kanclerza, a oba te utwory, wraz z trzecią pieśnią „O uczciwej małżonce“ wydaje własnym kosztem Zamoyski w czasie sejmu, który się wtedy odbywał. Po ukończeniu wojny moskiewskiej, gdy gotował się burzliwy sejm 1582 r., powstaje „Epinicion“, obszerny poemat o 73 strofach dwunastowierszowych; na wesele siostrzenicy królewskiej z hetmanem (1583) napisał Kochanowski piękne „Epithalamium“, które wraz z „Epinicionem“ odśpiewał znowu Clabon; ostatni wreszcie utwór poety „Jezda do Moskwy“ (z r. 1583), opiewający Krzysztofa Radziwiłła, służy również interesom króla i Zamoyskiego.

Była zatem działalność pisarska Jana z Czarnolasu w niemałym stopniu natchniona wolą Zamoyskiego i pod jego auspicjami wydawała owoce znakomite, a to patronowanie największemu współczesnemu poecie, owiane później tęczą zmyślonych opowieści o odwiedzinach hetmana w Czarnolesie itp., stanowi najpiękniejszą może kartę w dziejach mecenatu kanclerza-humanisty.

Mecenat ten — jak już zaznaczyliśmy — wyzwala się tymczasem coraz bardziej z pod supremacji osoby królewskiej. Zamoyski stara się gorliwie o to, by sława jego, jako opiekuna literatury i nauk, rozchodziła się szeroko, nie ograniczając się tylko do ram ojczystego kraju. Chociaż z natury oszczędny, nie skąpi od czasu do czasu kosztownych podarków, chociaż zaprzątnięty sprawami publicznemi, nie szczędzi czasu na korespondencję, jeśli mu to przynieść może jakąś zaszczytną dedykację, czy miły a wykwintny list głośnego cudzoziemca. Kiedy wyprawy zwycięskie przeciwko Moskwie otoczyły skroń hetmana aureolą jednego z najpierwszych wojowników Europy, a król dla uczczenia pierwszego swego ministra kazał wybić medal, na którym, obok wieńców oliwki i wawrzynu, widniał napis: „*Utraque civis*" (tj. w pokoju i w wojnie), — wtedy Zamoyski rozsyła tę drogocenną pamiątkę także znakomitym literatom zagranicznym. „Posyłam WMci trzy numismata twarzy Króla JMci", pisał z początkiem 1584 do opata Reszki w Rzymie,[27]) „oddaj WĆ jedną M. Antonio Mureto, drugą Fulvio Orsino, trzecią Gambariae Poetae. Także też swoich trzy Wci posełam, które WMć tymże po jednej rozdaj". Przytoczone słowa dowodzą, że kanclerz utrzymywał już przedtem z wymienionymi pisarzami zagranicznymi jakieś stosunki. Z wielkim filologiem francuskim, Muretem, i głośnym uczonym włoskim, Fulwjuszem Orsinim, zapewne od czasu, gdy w r. 1577 zapraszał ich na katedry do „Collegium Regium" w Krakowie. Przysłane dary wzmocniły znajomość i pochlebiły uczonym, skoro Muret wystąpił niebawem z dłuższym utworem poetyckim, w którym dziękował za medale, ciesząc się zarazem, że odtąd będzie mógł spoglądać często na oblicze swego mecenasa.

„...*per quem Marti sociatus Apollo est,*
Qui decora heroum accumulat et Nestora dulci
Eloquio exaequat et forti pectore Achillem;
Et leges armis firmans et legibus arma
Victricem laurum pacatae intexit olivae..."

Piękna aluzja poetycka do emblematów medalu![28]) Tony literackiej przyjaźni dla Zamoyskiego odzywają się również w ówczesnej korespondencji Mureta, np. w listach do kard. Andrzeja Batorego. Wielki humanista w wyrazach pełnych uznania dla hetmana zapowiada, że pośle mu niebawem swoją kompletną edycję dzieł Seneki; zaś kardynał, kuzyn hetmański, donosi mu wzamian o Zamoyskim: „*Scio te tua-*

que ab illo vehementer amari".[28]) Niemniej wdzięcznie sprawiał się i Wawrzyniec Gambarra, wybitny poeta włosko-łaciński, znany Zamoyskiemu może przez Andrzeja Patrycego Nideckiego, któremu przypisywał swoje wiersze.[30]) Już w zbiorku jego poezyj religijnych, wydanych w r. 1582, znajdujemy (obok wierszy do Nideckiego i Piotra Wolskiego) także utwór „*In S. Margaritam Martyrem*", przypisany Zamoyskiemu w dedykacji, wychwalającej mądrość autora „*De senatu Romano*";[31]) może dałyby się odnaleźć i dalsze węzły.

Takich objawów uznania dla polskiego mecenasa zanotować można już w okresie batorowskim znacznie więcej: warto wspomnieć, że np. Aldus Manutius, syn wielkiego ciceronjanina, Pawła,[32]) (który to niegdyś protegował młodego Zamoyskiego u Myszkowskiego), obecnie sam zabiega o życzliwość kanclerza, poświęcając mu drugi tom dzieł Cicerona (retorycznych), wydanych z własnym komentarzem (1583); przypisanie to znamienne jest jeszcze z tej przyczyny, że włoski filolog i wydawca poleca tutaj opiece Zamoyskiego młodego Polaka, przyjaciela swego, Stanisława Niegoszewskiego, bawiącego na studjach w Padwie.[33]) Niegoszewski, o którym Manucjusz pisze, iż należy do szczególniejszych wielbicieli Zamoyskiego i piewców jego cnót, — to głośny później improwizator, poliglota i wierszorób, okrzyczany jako „cudowny człowiek" i „curiosum", bo po włoskich kościołach urządzał dysputy „*de omnibus rebus et quibusdam aliis*", bronił kilku setek tez i wierszem odpowiadał na wszelkie pytania. Uchodził jakiś czas za drugiego Pica della Mirandola. Ten to „*Reipublicae Venetae eques auratus*" napisał później (1588) na cześć Zamoyskiego „Epinikion" w sześciu różnych językach. Co do Alda, to nie poprzestał on zresztą w stosunku do polskiego hetmana na tej jednej dedykacji Cicerona. Już w roku następnym (1584) przypisał np. Zamoyskiemu swoje wydanie trzech traktatów teologiczno-filozoficznych Krzysztofa Warszewickiego.[34])

* * *

W końcowych latach Batorego i z początkiem rządów Zygmunta III, przed ostatecznem urządzeniem rezydencji i dworu w Zamościu, zwiększa się również koło klientów Zamoyskiego wśród literatów polskich. Rzec można, że już wtedy niema między nimi osobistości, któraby nie wchodziła

w jakiś, mniej lub więcej ścisły, mecenasowsko-kliencki kontakt z kanclerzem. Wspomnijmy najważniejszych. Oto wysuwa się na czoło piękna postać Łukasza Górnickiego, dawnego sekretarza i biljotekarza Zygmunta Augusta,[35]) później starosty tykocińskiego, dobrego znajomego Zamoyskiego z dawnych lepszych czasów Jagiellońskich; należy on teraz do oddanych kanclerzowi klientów-przyjaciół. Sąsiadując o miedzę z należącem do Zamoyskiego starostwem knyszyńskiem, załatwia w imieniu mecenasa różne jego sprawy (np. spory o dziesięcinę, procesy, wysyłki pism), skarżąc się przed nim wzajem w różnych swoich kłopotach i dopraszając się ochrony przed niesprawiedliwością ludzką (np. w sporach z królową-wdową, Anną). Hetman odnosi się do Górnickiego z wielką przychylnością, bywa w jego domu (np. na weselu córki), trzyma mu do chrztu dzieci, stara się też zapewne u Batorego o zwiększenie dochodów tykocińskich i o przydanie autorowi „Dworzanina" drugiego jeszcze starostwa: wasiłkowskiego.[36]) Działalność pisarska pana Łukasza opierała się też w pewnej mierze o osobę kanclerza. Znany jest przecie fakt, że ważne dzieło polityczne Górnickiego „Rozmowy o elekcji, o wolności, o prawie i obyczajach polskich", napisane w latach 1587—1589, poddawane było w rękopisie pod ocenę grona przyjaciół i znajomych; należał do tego grona krytyków i doradców, prócz M. K. Radziwiłła, Marka Sobieskiego, Eustachego i Hieronima Wołłowiczów i Piotra Wiesiołowskiego, także w pierwszym rzędzie Jan Zamoyski. „Pochwalona od Ich Mci (ta „Rozmowa") była" — piszą synowie Górnickiego, publikując po śmierci ojca tę pracę,[37]) — „jako ta, która od żadnego człowieka, który się w cnocie, rządzie i sprawiedliwości kocha, poganiona być nie może. Ale iż w niej wszystko się to prawie gani, co u nas ludziom najbardziej smakuje itd..., (przeto) rada Ich Mci była: nie podawać na świat tego pisma, zaczekać, ażby naród nasz sam przez się rząd sobie zasmakował". Że w tej radzie głos doświadczonego męża stanu Zamoyskiego zaważył grubo na szali — nie można powątpiewać. Autor odłożył rękopis do archiwum pisarskiego i dopiero plagjat Suskiego z r. 1616 wydobył dzieło to na światło dzienne. Co ciekawe zaś w tem wszystkiem, to fakt, że praca ta starosty tykocińskiego jest niewątpliwie pod wielu względami odbiciem idei, głoszonych przez kanclerza i jego stronnictwo; dowodem tego podobieństwo jej z projektem uregulowania elekcji, przedstawionym

przez Zamoyskiego na sejmie 1589 r., lecz niestety odrzuconym[38]); tchnienie kanclerza unosiło się nad „Rozmową", ale może też i jego sejmowa przegrana stała się dla autora i dla wspomnianej „komisji" jego doradców wymownem memento.

Podobnie, jak Kochanowski, pracował także Górnicki nad kwestją ustalenia prawideł ortografji polskiej: narzuca się myśl, że i jego, podobnie jak wieszcza z Czarnolasu, mógł hetman do tego zaprzągnąć. Przemawia za tem jeden z listów Górnickiego do drukarza krak. Januszowskiego, który miał zamiar ogłosić zbiorowo opinje najwybitszych powag o ortografji: „Co się tycze karakterów nowych polskich, a zatem i ortografji polskiej" — pisze starosta tykociński[39])—„byłaby to rzecz godna i tuszę ja, żeby J. M. P. Kanclerz nie żałował na to nałożyć". Do tego listu dołączył Górnicki swoje dziełko. Ta troska Zamoyskiego o ustalenie ortografji polskiej i wywołanie dyskusji na ten temat — zasługuje niewątpliwie na chwalebne podkreślenie. Można nakoniec przypuścić, że i „Droga do zupełnej wolności" Górnickiego, idealizująca stosunki prawno-państwowe Wenecji, mogła powstać nie bez pewnego przyczynienia się kanclerza, znającego i chwalącego tamtejsze stosunki.

O opiece, jaką Zamoyski otaczał sławnego wydawcę „Fragmentów" Cycerona, Andrzeja Patrycego Nideckiego była już mowa. Stosunek tych dwóch ludzi był rzeczywiście do końca bardzo ścisły, a łączyła ich gorąca miłość dla starożytności i ulubionych zajęć filologicznych. Z jakąż satysfakcją udzielał np. Nidecki Zamoyskiemu (1579) wiadomości o ogromnem dziele Piotra Victoriusa, zawierającem „varias lectiones" autorów klasycznych, chwaląc się przytem, że i jego „też tam spomina vir bonus pro gratia sua."[40])

W r. 1583 zwrócił się Patrycy do Zamoyskiego z dedykacją dwóch mów Cicerona: „De Q. Ligario" i „De rege Deiotaro"; przedmowa do tej edycji jest pełnym uwielbienia hołdem dla zasług kanclerza. W entuzjastycznych słowach wynosi w niej polski filolog Zamoyskiego jako pisarza-humanistę, jako sekretarza królewskiego i archiwistę, jako wodza szlachty, sławnego wojownika i dobroczyńcę pospólstwa, wyznając zarazem, iż jemu tylko zawdzięcza obecny swój spokój i możność wykończenia porzuconych prac. Dowodem przywiązania mają być właśnie ofiarowane dwie oracje; komuś innemu wydałyby się one zape-

wne marnym darem, lecz kanclerz, sam filolog, łatwo osądzi, ile rzecz ta wymagała zachodów.[41])

Probierzem i świadectwem przyjaźni Zamoyskiego z Nideckim, może nie całkiem konwencjonalnem tylko, — jest piękny list Patrycego, pisany do hetmana w czasie wyprawy moskiewskiej; błaga w nim i zaklina przyjaciel przyjaciela, by po przebytej słabości dbał o swoje zdrowie, drogie dla wszystkich Polaków.[42])

Obok Nideckiego największym z polskich filologów ówczesnej doby był J a k ó b G ó r s k i, profesor i wielokrotny rektor Akademji krakowskiej. I z nim pozostawał kanclerz-mecenas w żywym kontakcie. Stosunki te zacieśniły się za czasów Batorego dzięki wspólnej trosce o dobro najwyższej szkoły narodu, Uniwersytetu Jagiellońskiego; niewykluczone jest, że właśnie Zamoyski zjednał łaskę monarszą Górskiemu, który przecie w r. 1575 oświadczał się za cesarzem i przeciągnął nawet na stronę cesarską rzesze studenckie.

Jakże odnosił się Górski do swego mecenasa? Odpowiada na to pytanie mowa jego, skierowana do Zamoyskiego (1582), będąca bardzo trafną, choć z natury rzeczy przesadną w tonie, oceną wyjątkowego stanowiska, jakie uczony-kanclerz zajął w Rzeczypospolitej. Oddawszy wielkie pochwały królowi-humaniście i senatorom-erudytom, tak dalej ciągnie Górski: „Wśród nich ty, dostojny i czcigodny panie, pierwsze miejsce i książęce stanowisko z łatwością zajmujesz i, jak to mówią, główną jesteś osobą! Ty, co nie tylko przez dalekowidz przyjrzałeś się dziełom filozofów, lecz do tajników ich się dostałeś przez podwoje na oścież otwarte, wszystko do cna rozwikłałeś, wszystko przepatrzyłeś i przestudjowałeś, wszystkie one zasady, zamysły, dogmaty i tajemnice ich mądrości wyczerpałeś. Nigdy zaiste Królestwo to nie miało mądrzejszego senatora i sternika planów królewskich nad Waszą Dostojność".[43]) Zaznacza następnie Górski, iż kanclerz przewyższył nie tylko wielu mężów stanu, lecz poniekąd nawet samych filozofów i uczonych profesorów: bo kiedy tamci kontemplują jedynie dzieła mędrców lub nielicznym słuchaczom je objaśniają, to on mądrość tę i naukę wywiódł z ciemności, na widok publiczny, na arenę państwową, na wyżyny tronu i pokazał wszystkim, jak wielką jest moc nauk i prawdziwej filozofji w zarządzie państwem, w zażegny-

waniu sporów między obywatelami, w umacnianiu praw. zachowywaniu pokoju, trzymaniu w ryzach poddanych..., on przekonał ludzi, iż nikt inny nie może pożyteczniej władać Rzeczypospolitą, jak tylko mężowie uczeni i w wszelakiej gałęzi wiedzy wykształceni...[44])

Wymienimy jeszcze jednego filologa z pośród klientów kanclerza, mianowicie Andrzeja Schoneusa (Schön). Ślązaka, profesora krakowskiej wszechnicy. „Typowy encyklopedysta XVI w., prawnik, filozof, teolog, matematyk i medyk" wydaje on między innemi około 20 utworów panegirycznych, wzorowanych przeważnie na Horacym i Wergilim, któremi inicjuje sielankopisarstwo polskie i wpływa potem na Szymonowicza.[45]) Wśród tych utworów znajdują się „Odae III. ad Joannem Zamoscium", wydane w r. 1588. Schoneus uważa kanclerza za swego patrona, posyła mu swoje wiersze;[46]) Zamoyski zaś chciał go pozyskać później na profesora swojej Akademji, lecz projekt ten nie doszedł do skutku.

Od filologów przejdźmy do teologów. W przyjacielskiej korespondencji pozostawał hetman z humanistą-literatem, a zarazem teologiem-polemistą ks. Stan. Reszka: ten sekretarz Hozjuszowy i wybitny dyplomata żywił oddawna sympatję dla Zamoyskiego, którego jeszcze w r. 1577 nazywał „florens, insignis et expolitus Orator;[47]) potem niejednokrotnie załatwiał w Rzymie interesy kanclerza, werbował profesorów dla Krakowa, zajmował się jego pupilami.[48]) Ważniejsza jest znajomość Zamoyskiego z znakomitym kaznodzieją Stefana Batorego i uczonym mężem Kościoła, ks. Stanisławem Sokołowskim. Złotousty „garbusek" miał powody do szczególniejszej wdzięczności wobec kanclerza, gdyż za jego to właśnie i prymasa Karnkowskiego wstawiennictwem dostał się na dwór królewski. To też, gdzie tylko mógł, okazywał patronowi swemu niekłamaną życzliwość,[49]) gotów zawsze do posług; do niego-to udaje się (w czerwcu 1589 r.) Zamoyski z prośbą o wydostanie greckich egzemplarzy Biblji i Ksenofonta, dodając znamienne dla swych zamiłowań słowa: „Abundo sane otio idque totum in litteris ponere nunc cogito".[49]) Kiedyindziej przysyła Sokołowski kanclerzowi na jego żądanie jakieś pisma, odnoszące się do św. Tomasza (patrona Zamościa), innym razem znowu komentarze do Ewangelji z adnotacjami „quae vel ad haereses confutan-

das vel ad mores corrigendos pertinent".[50]) Przypomnieć należy wkońcu, że przecież on to również zwrócił uwagę Zamoyskiego na młodego Szymona Szymonowicza, którego gorąco jego opiece zarekomendował, a następnie pośredniczył w nawiązaniu bliższych stosunków między lwowskim poetą a hetmanem.[51])

Tutaj należy również wzmianka o głośnym księdzu-polityku Krzysztofie Warszewickim; i on, chociaż stary ajent habsburski i przeciwnik polityczny wszechwładnego kanclerza, szukał u niego poparcia i zabiegał o jego względy, posyłając mu np. z Stockholmu przez niejakiego Jana Mieszkowskiego swoje dziełka.[52]) Zamoyski, zapominając o różnicach politycznych, odpisywał mu (16 Jul. 1593) w wzniosłym tonie prawdziwego mecenasa-humanisty: „Civis es, charus mihi es. Quid? Tuae Musae et litterae, quas tu assiduae tractas, ego etsi eas saepe tractare non possim, constanter tamen amo, quo modo me tibi non concilient?... Postquam redieris (ze Szwecji) operam dabo, ut non modo aequitatem, sed et benevolentiam meam tibi probare possim."[53]) W istocie wyjednał później hetman Warszewickiemu u króla Zygmunta jakieś dochody z cła, za co tenże odwdzięczył mu się poświęceniem nowej edycji swojej „Chronologji" (multo, quam fuit, auctior); prosił też ks. Krzysztof w r. 1598 kanclerza, aby swoje „opuscula, które papieżowi na ten święty rok przypisze, w Drukarni W. M. drukować mógł".[54])

* * *

Między protegowanymi Zamoyskiego spotkać wreszcie można w tym czasie jeszcze szereg literatów i poetów pośledniejszego pióra i mniej chybkiego lotu. Oto najważniejsi z pośród nich:

Znany poeta-parenetyk Sebastjan Fabjan Klonowicz, był przez lat kilka kierownikiem średniej szkoły zamojskiej, a podobno już od r. 1586 „sługą" hetmańskim. Wspomina też kanclerz w liście do Szymonowicza z r. 1587, iż ma u siebie wiersze (carmina) „Acerrini";[55]) co to były jednak za wiersze, niełatwo dzisiaj dociec. W drukowanym dorobku Acerna brak większych ustępów o hetmanie; wymienimy chyba tylko opis Zamościa, pomieszczony w Roxolanji (1584), lub wzmiankę o stosunku Zamoyskiego do Jezuitów w „Equitis Poloni... actio prima" (1590), o ile w jej redakcji Klonowicz brał udział. Nie brak wkońcu

zaszczytnej wzmianki o Tomaszu Zamoyskim i innych aluzyj w „Victoria Deorum".

Obok Klonowicza figuruje wśród klientów hetmana nazwisko jednego ze Zbylitowskich, poetów: i jego wiersze posiadał kanclerz u siebie. Niewątpliwie[58]) idzie tu o Andrzeja Zbylitowskiego, który w r. 1587 wydał „Witanie Króla nowego Zygmunta III..." (Kraków), gdzie długi ustęp poświęcił chwalbie Zamoyskiego. W następnym roku ogłosił znowu po łacinie *„Andreae Zbylitovii de victoria reportata anno D. 1588... ad ...Sigismundum III... Epinicion"*, również wynosząc gorąco zasługi hetmańskie, a do tego utworu dodał *„De eadem victoria illustris et magnificae dominae Griseldis de Somlio item et autoris ad magnificum Dnum Joannem de Zamoscie etc. gratulatio."*)

Piotr Ciekliński, sekretarz królewski, zczasem podczaszy krakowski, głośny z poselstw do Szwecji, Włoch, Konstantynopola, przebywał niemal stale na dworze Zamoyskiego, który cenił jego inteligencję i obrotność, oraz niezwykłe zamiłowanie nauk. Poeta ten, piszący piękną polszczyzną, obdarzony niebylejakim talentem, — wydaje później w Zamościu pod auspicjami hetmana, dziełka swoje, jako to: „S. Woyciecha Ap... Bogarodzica i hymny a Święto Panny Najświętszej" (1600), przypisane „duchom błogosławionym" zmarłych czterech cór Zamoyskiego, oraz słynnego „Potrójnego z Plauta", którym kanclerz żywo się interesował (w początkach 1598 r.). Napisał także utwór allegoryczno-historyczny p. t. „Ziemia Wołoska" (rodzaj bajki-dumy), wychwalający zwycięstwa hetmana na wschodnich kresach.[58])

Maciej Piskorzewski, również członek kancelarji królewskiej „miecz na pióro przemieniwszy, tłumaczył niejedno z łaciny na polskie i nie stronił od utworow panegirycznych".[59]) Już w r. 1574 w „Oratio in funere Sigismundi Augusti", naśladowanej z Cicerona, przemawiał w myśl polityki Zamoyskiego; później napisał (w r. 1585) „Ad Joannem Zamoiscium... de nuptiis cum... Griselide Bathorrea... gratulatio", broniąc kanclerza „przed zawiścią możnych, krzywo patrzących na spowinowacenie się jego z królem". Idee, które propagował Piskorzewski, zmieniały się w miarę zmiany przekonań Zamoyskiego; w „Oratio" zapalony zwolennik „wolności" szlacheckich, — już w „Gratulatio" wzywa do utrzymania koniecznego ładu w pań-

stwie.[60]) Chwalił zasługi kanclerza nawet w mowie pogrzebowej po zgonie Anny Jagiellonki. Miarą zażyłości Zamoyskiego z wdzięcznym panegirystą i najzaufańszym powiernikiem (por. listy Piskorzewskiego w prywatnych sprawach kanclerzowych pisane do Odducego do Rzymu)[61]) jest następująca wiadomostka, przytoczona przez Heidensteina i Duńczewskiego. Oto, kiedy hetman „powracając (z Piskorzewskim) z wiktoryą Siedmiogrodzką, Multańską i Wołoską" trafił na t. zw. „Owidową górę" i leżące pod nią jezioro, tak przemówił do swego sekretarza wierszem ex promptu ułożonym:

„Naso et Piscoreus Geticas venere sub oras,
Poena illum, hunc traxit nexus amicitiae".[62])

Andrzej Kochanowski, krewniak wielkiego Jana wydał w r. 1590 „Vergilii Aeneida, To jest o Aeneaszu Trojańskim Ksiąg Dwanaście". W dedykacji tego przekładu „Eneidy" Janowi Zamoyskiemu czytamy następujące charakterystyczne wyznanie:[63])

Twoja mię łaska, twoja chęć wprawiła,
Żem się śmiał kusić nad swą siłę siła
Przenieść z *Latium* Aeneasza z Troie,
Tam, gdzie Arkturus toczy koła swoje.
Przeto . . . . .
Niech tobie będzie (to dzieło) poświęcone, który
Lubisz kochanki Helikońskiej góry...

Wyznanie świadczy, iż sam kanclerz skłonił tłumacza do podjęcia pożytecznej pracy.

Jest jeszcze drugi Andrzej Kochanowski klientem Zamoyskiego, mianowicie brat poety Jana; on to poleca kanclerzowi (w r. 1591) swego syna, prosząc o łaskę dlań przez „pamiątkę i przysługę stryja jego nieboszczyka Pana Woyskiego".[64]) Od siebie zaś obiecywał hetmanowi: „A po małym czasie, jeśli mi P. Bóg zdrowia użyczy, w przekładaniu Liwiusa Historyi pracą swoją mogę się przysłużyć W. M. memu M. Panu."[65])

Adam z Czahrowa Czahrowski był osobistością oryginalną. Pierwotnie stronnik Maksymiliana, walczył z Stadnickim pod Byczyną przeciwko hetmanowi, później puścił się na Węgry i do Chorwacji, spędził tam wiele lat, a „wróciwszy do ojczyzny, błagając łaski i względów Jana Zamoyskiego, przypisał mu swoje wiersze."[66]) Są to: „Threny y Rzeczy rozmaite Adama Czahrowskiego... szlachcica pol-

skiego, uczynione w Taborzech y w ziemi Węgierskiey y Horwackiey, tam za rozmaitym szczęściem mieszkając. Począwszy od roku 1588 do r. 1596. Wydane na świat anno 1597. W Poznaniu 1597". W dedykacji przyznaje się autor, „że kanclerzowi był niegdyś niechętny, że wykroczył w lewo i dobył przeciwko niemu szablę, do czego mię młodość moja przywiodła i w tem uniosła. Teraz zaś — pisze — jako ostatni i namniejszy z tych, którzy byli przeciw memu M. Panu, (proszę), abyś mi to condonując i mimo się puściwszy, pod skrzydła swe z drugimi w miłościwą swą łaskę ukorzonego przyjąć raczył".[67]) Zbiorek Czahrowskiego obejmuje istotnie „rzeczy rozmaite": epigramaty, rymy satyryczne, treny naśladowane z Kochanowskiego itd.; na szczególną uwagę zasługują przypowieści wschodnie, do spraw chrześcijańskich zastosowane, które posłyszał od pewnego Turka w Preszburgu więzionego. Edycja książki Czahrowskiego z r. 1597, obarczona licznemi błędami, została z woli autora niedokończoną; w tym samym roku posyłał on jednak hetmanowi manuskrypt wtórej edycyi do oceny, dodając: „a jeśliby się tam co nie zdało osobie W. M., aby rozkazał naznaczyć, że się to snadnie wyrzucić albo też odmienić może"; prosi też o wydrukowanie tej książeczki w Zamościu lub o protekcję do Januszowskiego, gdyż własnym kosztem, jako chudopachołek, publikować nie może (wyszła 1599 we Lwowie).[68]) Ten sam autor słał równocześnie Zamoyskiemu i drugą pracę, przypisaną wojewodzie siedmiogrodzkiemu, prosząc o wydanie opinji, a ewentualnie i o nakład.[69])

Zawicki Jan, autor tragedji „Jephtes", przerobionej z Buchanana, poświęcił Zamoyskiemu poemat „Charites słowiańskie", opiewający zwycięską rozprawę z Austrjakami pod Byczyną, takiemi słowy przemawiając do znakomitego wodza:

„Niech ci inszy stawiają kolumny ze złota,
Jakich twa godna cnota.
Niechay gotują wozy słoniowe choć dawne,
Na których Rzym rad woził Hetmany swe sławne,
Niech twarz twą w miedzi leją, niechaj jako mogą,
Czczą twoją cnotę drogą;
Ja przynieść nic nie mogę prócz tych słodkobrzmiących
Bogiń słowieńskich, sprawy twoje prowadzących;

Ale cóż czynić było, kiedy sama budziła
Sława twa....[70])

Nie trzymał się zdala od sławnego mecenasa i ks. Stanisław Grochowski, znany poeta epoki Zygmuntowskiej. W „Pieśniach Kalliopy Słowiańskiej na zwycięstwo pod Byczyną", dedykowanych królowi-elektowi, wysławiał męstwo Zamoyskiego; nie zapomniał o nim i w „Hołubku", w którym oddawał hołd bohaterskiemu rotmistrzowi zastępów hetmańskich; najrzewniejszym jednak dowodem przywiązania do osoby kanclerza są „Łzy smutne" (1605), najpiękniejszy utwór z pośród trenów pośmiertnych, poświęconych pamięci Zamoyskiego. Wystarczy przytoczyć którykolwiek ustęp, aby poznać zapatrywania autora na znaczenie i zasługi mecenasowskie hetmana:

„Nie rychło taki drugi powstanie Zamoyski,
Coby tak umiał władać i pióry i wojski.
A nikt nam do tych czasów nie pokazał tego,
Co on pan z tych dwóch rzeczy miał znakomitszego:
Czy lepszy był z buławą i z dzielną kopiją,
Czy lepiej umiał pismo i filozofiją?
...Kto nałożył taki koszt na ludzi uczone?
Kto przywiedzie nauki w dom swój wyzwolone?
Kto będzie mówił chętnie dziś z profesorami?
Kto uczenie z biegłymi w piśmie doktorami?
Wielce on sobie ważył mowę z uczonymi,
Takie miał i nazywał przyjaciółmi swymi,
I to rad rzeczą samą zawsze pokazował...
Gdyż bez pisma nikt wiecznej nie uzna pamięci.
Nikt u potomstwa niema i łaski i chęci".[71])

Bartholanus Stanisław, syn lubelskiego lekarza i rotmistrz z pod hetmańskiego znaku, napisał „Encomium" na zwycięstwo Zamoyskiego nad Michałem wołoskim, którego sam był świadkiem;[72]) dziełko to przesyła (1600) mecenasowi swemu, zdając się na sąd Szymonowicza i Piskorzewskiego i prosząc o poprawki przed wydrukowaniem. Donosi zarazem, iż opracowuje „Dziennik" tej wyprawy „una cum figuris diversi cum exercitu Michaelis conflictus", który niebawem przywiezie do Zamościa.[73]) „Encomium" wyszło w r. 1601 p. t. „Sigismundi III ...duce Joanne Zamoiscio ex Michaele utriusque Valachiae et Transilvaniae tyranno insignis victoria"; o „Diarjuszu" nic więcej nie słyszymy. Bartholanus wydał również w r. 1605

„In obitum Illmi et invictissimi J. Zamoscii... *patroni sui amplissimi* Lacrymae..."[74])

Ks. Szyszkowski Marcin, „kanclerz Jo. Mci Biskupa Krak.", potem biskup krakowski (od 1617), znany pisarz kościelny i humanista (uczeń Belarmina i Mureta), pozostawał prawdopobdobnie także w stosunkach z kanclerzem; w r. 1602 polecał go sekretarz król. Godziątkowski łasce hetmana, dodając, iż ten „pismy swymi per totam Europam imię W. Mci (Zamoyskiego) wysławiać nie przestaje".[75])

Szczerbic Paweł, syndyk miasta Lwowa, członek owego humanistyczno-mieszczańskiego koła, do którego wchodzili mistrz Szymon z Brzezin, Gelasinus, Anserinus, Alb. Pedianus, Sim. Alexandrinus, Wojc. Ostrosz, dawny bakałarz hetmana i inni, dedykuje Janowi Zamoyskiemu w r. 1581 swoje „Speculum Saxonum albo Prawo Saskie y Maydeburskie". Przyczyny tej dedykacji wyjaśnia sam autor następująco: „...nie mogłem tej pracy swej lepszego cenzora i obrońcę potężniejszego należć jedno W. M. Miłościwego Pana... Jakom tedy już Miłościwą łaskę W. M. swego Miłościwego Pana w tym poznał, żeś W. M. to moje przedsięwzięcie Kr. Jego Mczi zalecił, za którem zaleceniem jest przywilejem dostatecznym opatrzone..., tak też pokornie proszę, abyś W. M. już do końca i mnie i Książki te w tejże łasce i Miłościwej obronie swej dzierżeć raczył".[76])

Słowa szczerbicowe są ważnem świadectwem wielostronności i ruchliwości kanclerza, który nie tylko poetów i panegirystów „nieśmiertelność dających" popierał, lecz i prawnikom był gorliwym orędownikiem. Prawo magdeburskie kazał zresztą wykładać w swej szkole, a nową, poprawną jego edycję opublikował w r. 1602 w zamojskiej drukarni.[78])

Zainteresowania Zamoyskiego - jurysty dla kwestyj prawniczych w Polsce znajdują po części wyraz również w jego stosunku do drukarza krakowskiego, Jana Łazarzowicza Januszowskiego. Pominąwszy fakt, iż ten niezwykle wykształcony wydawca był doradcą i agentem kanclerza w interesach typografji zamojskiej, że dostarczał mu robotników, czcionek, ksiąg i t. d.,[79]) zwróćmy uwagę na inną stronę jego działalności, mianowicie na działalność edytorską, która właśnie od Zamoyskiego do-

znaje opieki. Z inicjatywy hetmana zajął się Januszowski poprawą ortografji i „karakterów“ pisma polskiego i wydał w r. 1594 rodzaj ankiety w tej sprawie, zawierającej opinje Kochanowskiego, Górnickiego i jego samego („Nowy karakter polski... y Ortographia polska“.) Zamoyski popiera jego oficynę, drukuje tam własne nakłady, pisze listy przyczynne do biskupów, aby druku ksiąg kościelnych nie odbierano Janowi na rzecz Piotrkowszczyka.[80]) Najciekawsza jest jednak kwestja „Statutów“ Januszowskiego. Publikacja ta ogromna p. t. „Statuta, Prawa i konstytucye Koronne Łacińskie i Polskie“ (Kraków 1600) była przedmiotem zachodów, trosk i strapień swego wydawcy przez długie lata. W maju 1601 skarżył się Januszowski przed Zamoyskim, iż sejm, mimo zaleceń kanclerza, nie uchwalił nowego wydania Statutu, przezeń wygotowanego; oświadcza, iż ma już gotowe do druku statuty w polskim tylko języku, lecz do dalszego prowadzenia edycji potrzebny mu jest zasiłek, o który zapewne puka do szczodrobliwości mecenasa.[81]) Podobnemi skargami rozbrzmiewa i dalsza korespondencja, n. p. list, pisany z Chmielnika w styczniu 1602 r. Dowiedziawszy się o łaskawości kanclerza dla siebie, tak następnie żali się senjor polskich typografów i wszechwładny niegdyś wydawca: „Takci jest, dawno się nią (t. j. tą łaską) cieszę, ale jeśliż kiedy, teraz tym więcej P. Boga proszę, aby przynajmniej teraz przy ostatnim kresu posług moich, gdzie mi już skronie obielały i gdzie już na stan święty kapłański wstępuję, raczył serce W. M.... ku mnie jako tako nachylić, azaby wżdy z tych nadziei i z tych Miłościwych obietnic bogatych odrobina jaka dostać mi się kiedy mogła“.[82]) Dosłuchać się tu można jakby nuty zawodu, rozczarowania, lecz i tego przeświadczenia zarazem, że jeśli kto, to tylko kanclerz wspomóc go jeszcze zechce. I oto płyną dalej żałosne wyrazy: „Odniósł drugi za prace swe próżne trzy tysiące złotych, nakładu żadnego nie uczyniwszy, ja zaś przez pięć tysięcy złotych nałożywszy i pracę tak wielką podjąwszy, która do Correctury praw wiele pomódz może, czego żaden skromnie mówiąc po te lata nigdy nie uczynił, com odniósł?“ Prosi następnie Zamoyskiego o poparcie swoich przedsięwzięć wydawniczych około „Polskiego Statutu... gdzie wszystkie łacińskie prawa, które jeszcze nie były przełożone, na polskie przełożył“ oraz około innego dzieła,

przydatnego do korrektury tegoż Statutu (zdaje się: „Wywód J. Januszowskiego i obmowa z strony Statutów... dla korrektury praw sporządzony..." Kraków 1602, dedyk. Myszkowskiemu, kasztel. wojnickiemu). Czy Zamoyski, wzruszony temi pismami, dopomógł „tak ze wszystkich miar nieszczęśliwemu" drukarzowi — odpowiedzieć nie umiemy; podkreślamy fakt, że do niego, jako do ostatniej swojej ostoi, do pierwszego w Rzeczypospolitej mecenasa, udawał się Januszowski.

Jan Szczęsny Herburt, krewniak Zamoyskiego po matce, potem starosta wizki i jeden z przewódców rokoszu Zebrzydowskiego, mąż wielkiej nauki, humanista—erudyt, uczeń słynnego Turnera z Ingolsztadu — przebywał przez wiele lat w najbliższem otoczeniu pana na Zamościu. Podobno nawet kształcić się miał zagranicą na koszt potężnego kuzyna;[83]) z tego to czasu studjów ingolsztadzkich Herburta pochodzi jego „Panegirycus Illmo viro Joanni Zario Zamoiscio... patrono suo optimo maximo dictus" (1585), do którego dodano list Turnera do Herburta oraz poemaciki na cześć kanclerza pióra współkolegów-cudzoziemców p. t. „Carmina Amoris ergo ad J. S. Herburtum a Fulstin, condiscipulum suum, de Illmo viro J. Zario Zamoiscio a nobilissimis Iuvenibus scripta".[84]) Po powrocie do Polski, oddawał Herburt mecenasowi swemu rozliczne przysługi: posłował w jego imieniu do Konstantynopola, skąd przywiózł liczne kodeksy greckie, służył radą i pomocą przy zakładaniu Akademji Zamojskiej, pośredniczył w sprowadzaniu ksiąg (z Wołoch), interesował się nakładami drukarni zamojskiej.[85])

Słówko wzmianki należy się wreszcie Bartoszowi Paprockiemu. Czyżby i ten wróg kanclerzowy, najzawziętszy z jego paszkwilantów, — należał kiedykolwiek do popieranych przezeń klientów? Niewątpliwie. Były czasy, kiedy autor „Upominku albo Przestrogi" (1587) i „Pamięci nierządu w Polsce" (1588) stał silnie przy Batorym i pochlebiał się „panu Szaremu", któremu po latach wymyślał od „plugawej krwi" i zdrajców. Wszakże za „Herby rycerstwa polskiego", gdzie spory ustęp poświęcił sławie Zamoyskiego, otrzymał nasz heraldyk od króla stały, roczny zasiłek pieniężny; przecie w „Triumphie satyrów leśnych, syren wodnych i t. d. z szczęśliwego wrócenia króla pol. Stefana... z wojny moskiewskiej" (Kraków 1582)

był jeszcze oddanym chwalcą Batorego. Zamoyski musiał utrzymywać wówczas nawet dosyć bliskie stosunki z Paprockim, skoro udzielił mu tak wyczerpującego „curriculum vitae" do herbarza; do dnia dzisiejszego jest przecież Paprocki najlepszem źródłem wiadomości o młodości kanclerza-humanisty. Dopiero sprawa Zborowskich i trzecia elekcja wykopały przepaść nieprzebytą pomiędzy mecenasem i pisarzem; przed pomstą hetmana uciekał p. Bartosz do Moraw i Czech, skąd szarpał bez miłosierdzia dobre imię swego prześladowcy.[86])

Do wianka klientów-literatów, szukających sławy i materjalnej pomocy w stosunkach z hetmanem-mecenasem, wliczyć trzeba także dwóch ludzi, obcej właściwie narodowości, bo jeden z nich to polski Prusak (Borussus!), drugi Inflantczyk, lecz tak zrosłych z Polską ówczesną, jej interesami politycznemi i piśmiennictwem, iż trudno ich w tym przeglądzie nieuwzględnić. Byli to: Dawid Hilchen, Ryżanin, były syndyk stolicy Inflant, potem sekretarz królewski i notarjusz wendeński,[87]) oraz Daniel Hermann Prusak z Neidenburga.

Hilchen jeszcze w czasie pobytu swego w Rydze pozyskał poważne imię jako humanista i opiekun nauki; „consistorium et scholas restauravit, utque initium bibliothecae per illum factum succresceret, Typographiam non parvis sumptibus propriis primus invexit et ipsi officinam librariam, mediocriter instructam, adiecit..." temi słowy chwali go sam senat ryski.[88]) Popadłszy następnie w srogi zatarg z senatem ryskim i jego naczelnikiem Jakóbem Godemanem, prześladowany przez rodaków, znalazł obrońcę i przyjaciela w Zamoyskim, który znanego sobie oddawna Hilchena przygarnął wraz z rodziną (synami: Dawidem i Franciszkiem), bronił przed złością i denuncjacjami, przypuszczał do poufałości, używał do licznych posług.[89]) „Ego vero" pisze raz o sobie Hilchen[90]) „unice homines solide doctos admiror, studia litterarum ardenter amo", a to przywiązanie do nauk i uczonych, ten wybitny pokost humanistyczny, którym wychowanek Tybingi celował, — czyniły go zapewne pożądanym towarzyszem w oczach kanclerza. Z innego jeszcze względu szacował sobie hetman znakomitego Inflantczyka. Oto Hilchen, europejczyk, dużo podróżujący, utrzymujący ożywione stosunki z światem uczonym zagranicy, szczególnie Niemiec, — był tym, który

sławę mecenasowską Zamoyskiego roznosił między obcymi, jednał mu klientów, nawiązywał pochlebne korespondencje, ośmielał do wzajemnych grzeczności; on to poznajomił kanclerza z całym szeregiem znakomitości naukowych niemieckich. Korespondencja Zamoyskiego z oddanym mu całkowicie klientem dotyczyła spraw różnorodnych: będąc jeszcze w Inflantach, donosił mu Hilchen o nowinach tamtejszych i pogłoskach od Szwecji,[91]) potem skarżył się ustawicznie na „odium popularium" i osobiste nieszczęścia:[92]) posyłał wreszcie (nb. w rękopisach) własne dzieła, jak „Diarjusz spraw inflanckich" (Stadtverdrach itd. ed. 1589), „Jus Livoniae" (Das livl. Recht. ed. 1599), to znowu jakieś „scolasticalia".[93]) Cały prawie dorobek literacki Hilchena pozostaje w ścisłym związku z osobą dostojnego polskiego mecenasa i jego rezydencją. — gdzie rzutki Inflantczyk dzieła swoje w przeważnej mierze drukuje.[93]) Osobnym utworem uświetnia on pierwsze początki Akademji Zamojskiej (Academiae Samoscianae recens institutae intimatio... Rigae 1594); w Zamościu też, zapewne z inicjatywy hetmana, ogłasza swoją obronę, ów głośny „Clypeus innocentiae et veritatis Davidis Hilchen" (Zamoscii 1604); tu wydaje „Epainos pompae regalis in nuptiis... Sig. III... et Serenissimae Constantiae" (Zamoscii 1604), żywot wojewody Farensbacha z „epitaphium" pióra samego hetmana,[94]) szereg epitalamjów i panegiryków. Dodajemy wreszcie, że ten sam Hilchen zdobył się też po zgonie kanclerza na piękne „carmen" żałobne (Luctus in obitum Illmi Herois D. J. Zamoyski" Zamoscii 1605, przedrukowany w Helmsztadzie t. r.)[95])

Hermann, Prusak, był przedewszystkiem panegirystą: należał do typu literatów, wytworzonego przez humanizm, a znamionującego głównie okres przeżywania się tego kierunku. Wśród niezliczonych jego utworów okolicznościowych i pochwalnych kilka odnosi się do polskiego mecenasa. I tak: do dziełka Hilchenowego na otwarcie Akademji przydał Hermann wiersz p. t. „De Marte cum musis in nova Academia Zamosciana conjuncto, carmen", zwycięstwo wołosko-tatarskie uczcił utworem „Joanni Samoscio ...Trophaeum" (Crac. b. r.); poświęcił nadto hetmanowi dyskurs „filozoficzny" o „Żabie i jaszczurce zamkniętych w pruskim bursztynie", sławił go w swoich mowach i w poemacie heroicznym „Stephaneis".[96])

Miał nakoniec kanclerz gorących wielbicieli i pomiędzy „heretykami", którzy znając wyniosłą tolerancję pana na Zamościu, okazywali mu niejednokrotnie przywiązanie, posyłali i przypisywali dzieła o charakterze nawet mocno antykatolickim.

Bardzo znamiennym objawem tych sympatyj dyssydenckich jest list znanego pisarza arjańskiego, Erazma Otwinowskiego, pisany do Zamoyskiego (24 kwietnia 1593 r.) w tonie natchnionym i kaznodziejskim.[97]) Wyjeżdżającemu na burzliwy — jak zwykle — sejm kanclerzowi „wiernemu stróżowi i miłośnikowi tej zamieszanej a prawie rozerwanej Ojczyzny", życzy Otwinowski szczęśliwej drogi; prosi Boga, by go „w tej tam wielkiej gromadzie rozmaitych i niespokojnych ludzi" chronił od przypadku „a najwięcej od zdrady i chytrości Antychrystowej i sprzysięgłych i piętnowanych sług jego, który (t. j. szatan) pod płaszczem nabożeństwa jako pirwej wszystki Monarchy i królestwa Chrześcijańskie gwałtem i chytrością zhołdował i w jarzmo swoje wprawił, tak i tego naszego ubogiego przez swoje fałszywe proroki i posły i krwawe praktyki turbować nieprzestawa". Razem z tym listem posyła Otwinowski dwie swoje prace, mianowicie „książeczki o Głowach i Monarchach Kościoła Rzymskiego", i małe książeczki „o Disputacjach, które niedawno były z pany Jezuitami in causa Religionis..."[98]) „rozumiejąc je być potrzebne ku wiedzeniu tak zacnej osobie W. M. mego M. Pana, którego P. Bóg w tym zacnym Senacie Koronnym jako ongi mądrego Gamaliela posadzić raczył, nie tylko ku przestrzeganiu wolności i sprawiedliwości ludzkiej, ale więcej ku przestrzeganiu prawdziwej chwały Swej i ku rozsądzeniu i rozeznawaniu prawdy jego od ustaw i wymysłów ludzkich..."

Nawet dyzunici ruscy zabiegają o kanclerzową protekcję. W r. 1598 wydaje np. Krzysztof Philaletes broszurę p. t. „Apokrysis albo odpowiedź na książki o Synodzie Brzeskim imieniem ludzi starożytnej religji greckiej" (Wilno 1597) i dedykuje ją Zamoyskiemu jako temu, co zawsze „przekładał potrzebę nienagabania tego wyznania."[99]) Donosi o tem hetmanowi z oburzeniem biskup brzeski, sławny Hipacy Pociej, który sam napisał później apologję Unji Brzeskiej przeciwko Philaletowi (Broniewskiemu).[100])

IV.

Zapędziliśmy się, wyliczając klientów kanclerza-mecenasa, dosyć daleko, bo aż w ostatnie lata jego żywota. Tem bardziej dziwić może, iż nie mówiliśmy dotychczas o Szymonie Szymonowiczu, nie wspomnieliśmy ani słówkiem Burskiego, Birkowskiego, Ursyna i innych profesorów zamojskich. Uczyniliśmy to jednak umyślnie. Atmosfera umysłowa Zamościa, wytworzona powoli na terenie akademickodworskim głównie dzięki staraniom kanclerza i Simonidesa, objawiająca się na zewnątrz najdobitniej w ruchliwej działalności drukarskiej oficyny tamtejszej. — stanowi bowiem całość tak jednolitą, zamkniętą w sobie i odrębną w swem charakterystycznem zabarwieniu, iż chcieliśmy ją przedstawić osobno, bez luk i pominięć, nie mącąc zarazem obrazu ubocznemi szczegółami.

Wstąpienie na tron polski Zygmunta Wazy sprowadziło — jak wiadomo — zasadnicze zmiany w dotychczasowem stanowisku Zamoyskiego wobec korony; hetman przestaje teraz iść pod każdym względem ręka w rękę z królem, co więcej, przeciwstawia się ostro habsburskiej polityce dworu, z najwierniejszego sługi i najmocniejszej podpory tronu przeistacza się w wpływowego opozycjonistę. Wobec takiego stanu rzeczy nie mogło być mowy o jakiemś porozumiewaniu się i wspólnem działaniu w sprawach oświaty i kultury; nie był zresztą wnuk Zygmunta Starego, mimo całe swe nowoczesne wykształcenie, takim humanistą, jak żołnierz Batory, nie potrafił entuzjazmować się dla wielkich planów cywilizacyjnych, nie miał istotnych kwalifikacyj na mecenasa. Kanclerz znowu wycofuje się coraz częściej z areny walk politycznych i czynnego życia, a chroni się do swego „Tusculum", do Zamościa, i stąd śledzi bacznie doświadczonem okiem przebieg państwowych wypadków. To przebywanie dłuższe w spokojniejszych rejonach, ten powrót do upragnionego przez całe życie *„otium"*, pozwalał mu jednak równocześnie oddawać się skuteczniej pracom pokojowokulturalnym, zajęciom mecenasowskim i naukowym; nadto sam fakt zaistnienia owego *„Tusculum"*, własnej wspaniałej rezydencji, a w niej Akademji, grona uczonych profesorów i dworaków-literatów, usposabiał protektora-humanistę do przedsiębrania na zamojskim gruncie jakichś zbiorowych zamierzeń naukowych o trwalszej wartości.

Z jakich elementów składało się zamojskie towarzystwo

uczone — to rzecz dzisiaj wiadoma. Mistrzowie Akademji musieli tu rej wodzić, że wyliczymy tylko takiego Ursyna, Stefanidesa, Burskiego, Szym. Birkowskiego; z pośród dworzan należeli niewątpliwie do tej *docta sodalitas:* Herburt, Ciekliński, Hilchen, Knut, Śrzedziński, Piskorzewski, a nadewszystko ten, co wszelkim ich zajęciom i pracom, dyskusjom i przedsięwzięciom naukowym nadawał pewien polot i zapał poetycki, co umiał je natchnąć entuzjastycznem umiłowaniem starożytności: Simon Simonides. *„Postquam mihi (illi libri tui) traditi sunt"*, pisze on w jednym liście do humanisty holenderskiego, Jana Dousy[101]) *„vellem te, vir clarissime, coram os, oculosque meos intueri, quanta voluptate eos exceperim, quam avide eorum lectione me saturarim, quam recordatione amicitiae tuae, quam mihi representabant, gestierim et exilierim"*, — a radość ta i gorące zadowolenie z obcowania z dziełami autorów antycznych i znakomitych współczesnych filologów, nie były u Szymonowicza niczem sztucznem; płynęły one z tego pogodnego zachwytu nad pięknem klasycznego słowa i wzniosłością idei klasycznych, jaki cechuje ostatniego poetę polskiego Odrodzenia narówni prawie z pierwszymi włoskimi humanistami.

Znajomość kanclerza z autorem „Sielanek" sięgała czasów dość dawnych, a w zawarciu jej odegrali rolę pośredników: głośny kaznodzieja Batorego, Stanisław Sokołowski i wspomniany już panegirysta, Maciej Piskorzewski. Zamoyski po zgonie Kochanowskiego oglądał się za jakimś wybitnym talentem poetyckim, któryby piórem swojem mógł służyć jego planom i zapatrywaniom politycznym, i zainteresował się odrazu pierwiastkami Muzy Szymonowiczowskiej.[102]) Pragnął, jeszcze przed zadzierżgnięciem osobistych stosunków, skierować natchnienie poety w upatrzone przez siebie sfery: żądał od niego poematu bohaterskiego, opiewającego czyny któregoś z Bolesławów, króla Stefana lub (czego nie nadmienił) jego własne zwycięstwa.[103]) Narazie otrzymał tragedję *Castus Joseph* i jakąś *epistolam graecam;* wdzięczny i za taki hołd dla swego mecenatu, zaczął zaszczycać Szymonowicza korespondencją, zapraszał go do Zamościa, wzywał do rywalizacji z innymi swymi klientami: Zbylitowskim, Bielskim, Klonowiczem itd.[104]) Wkrótce dano Simonidesowi do poznania, o co właściwie chodziło hetmanowi, jaką to funkcję wyznaczał w myśli młodemu poecie, którego tak gorąco pragnął dla siebie pozyskać. Że Szymonowicz zro-

zumiał poufne rady bliskich kanclerzowi osób, dowodem dwa utwory łacińskie opublikowane niebawem, t. j. *Flagellum Livoris* (1588) i *Aelinopaean* (1589), oba silnie związane z osobą kanclerza, apologetyczne względem jego postępowania i jego zamiarów, wysławiające mądrość, uczoność i bitność nowego herosa.[105])

Dwa te dziełka starczyły, by zobowiązać Zamoyskiego poecie i skłonić hetmana do utrwalenia nawiązanej znajomości; wyrazem usiłowań kanclerza w tej mierze, a zarazem ich przypieczętowaniem są dwa dyplomy, jakie przyniósł Szymonowiczowi rok 1590: 1) nobilitacja i 2) uroczysta nominacja na poetę *Sacrae Majestatis Regiae*.[106]) W jednym i drugim wypadku inicjatywa wyszła z pewnością od Zamoyskiego; co więcej, obydwa dokumenty są prawdopodobnie redakcji samego kanclerza. Stanowią one piękny pomnik jego humanistycznego wyznania wiary i tej czci niekłamanej dla genjuszu poetyckiego, która zdaje się nam przypominać czasy Petrarki czy Bemba.

Wychodząc od humanistycznego poglądu, iż wszyscy wielcy tego świata dbać powinni o sławę wiekuistą i nieśmiertelność swego imienia oraz że tę nieśmiertelność dać im mogę tylko *artifices*, mianowicie zaś p o e c i, — kładzie kanclerz na królów i książąt obowiązek moralny popierania i otaczania opieką takich wybrańców. Polska nasza szczęśliwa również, — tak mniejwięcej wyraża się drugi dyplom, — albowiem posiada także *ingenia, quae in hac aeternitatis officina seriam operam impendant, scriptorumque elegantia aevum nostrum illustrent*: wśród nich na pierwszem miejscu jaśnieje imię Simonidesa, który „i jakąś boską prawie pilnością tak się odznacza, i wzniosłością natchnień, powagą myśli, bogactwem treści i formy tak się wybija i tak wielkie wzbudził już nadzieje płodami swego genjuszu", iż król okazać mu pragnie swoją życzliwość i troskę. Po tych słowach następuje: wyjęcie poety lwowskiego *ex reliquo poetarum vulgo*, zaliczenie go do klientów królewskich, mianowanie jedynym i uprzywilejowanym poetą Zygmunta III i przyznanie mu wszelkich ulg i dobrodziejstw, aby, żyjąc *in locis solis et secessu*, zażywając błogiego *otium*, mógł oddać się spokojnie chwalbie wielkich czynów monarszych i narodowych. W podobnym tonie ułożono również akt nobilitacyjny: wydaje go król na żądanie posłów i panów możnych, którzy zalecili poetę jego łasce, a do herbu Kościesza dodaje

mu trzy włócznie z „Jelity" Zamoyskiego *ad perenne monumentum singularis studii et benevolentiae, qua... Joannes Zamoiscius... doctissimum hunc virum se amplecti apud nos professus est.*

Z chwilą wydania powyższych dokumentów, stanowisko Simonidesa-poety jest ściśle określone. Staje się on *ex officio* spadkobiercą i kontynuatorem działalności literacko-publicznej Kochanowskiego, z tą tylko różnicą, że gdy tamten mógł służyć i służył równocześnie Batoremu i Zamoyskiemu, to przeciwnie Szymonowicz, piewca kanclerza, nie może być zarazem heroldem polityki Zygmunta.

Zbliżenie się poety do hetmana dokonywa się teraz w całej pełni, o czem świadczy sama twórczość pisarska Simonidesa. W r. 1592 pisze Szymonowicz *Epithalamion* na ślub Zygmunta z Anną Austrjaczką, będące jednocześnie jakby poetycką admonicją dla króla po myśli przekonań kanclerzowych; poza tem zaś publikuje w najbliższych latach szereg rzeczy, mających zawsze na celu uświetnienie imienia mecenasa. Należą tu więc: *Repotia Zamosciana* (1592), *Imagines diaetae Zamoscianae* (wyd. dopiero 1604), *Ślub na fescie J. M. Pana Adama Sieniawskiego,* gorącego wielbiciela Zamoyskiego (1593), nieznana bliżej „oda" do kanclerza (1590—92), *epinicion* o wołoskich triumfach (1597 ?), *Ad Nicolaum Firleum. In nuptiis Petri Firlei et Hedvigis Wlodecae* (siostrzenica Zamoyskiego) (1599),*Philaenon arae* (1600), oda do Tomasza i *Hercules Prodiceus* dla tegoż przeznaczony (1602) itd.[107]) Nie te wiersze wszelako, chociaż pisane klasyczną łaciną (która zachwycała Lipsiusa, Casaubona i Segetha), a nieraz nacechowane siłą przekonania i istotnym zapałem, — uczyniły naszego poetę bliskim sercu wielkiego humanisty; przyczyniła się do tego może więcej ta okoliczność, że Simonides był głównym współpracownikiem hetmana przy realizowaniu ukochanej i zdawna pielęgnowanej myśli: założenia szkoły humanistycznej w Zamościu. Poważną rolę, jaką w tej całej sprawie autor „Aelinopeanu" wziął na siebie i z której — w miarę sił — wywiązał się doskonale, scharakteryzowaliśmy już na innem miejscu. Tutaj wystarczy nadmienić, iż zorganizowanie, skompletowanie ciała nauczycielskiego Akademji w tej postaci, w jakiej istnieje ono w latach 1597—1600, jest w głównej mierze zasługą Szymonowicza. On to sprowadził na profesorów Starnigela, Stefanowicza, Ursyna-Niedźwieckiego, Turskiego, Szym. Birkowskiego, Adama Burskiego, a może i nie-

jednego jeszcze mistrza. To też, jeśli się mówi z uznaniem o atmosferze naukowej Zamościa w ostatniem dziesięcioleciu życia założyciela, jeśli się chwali ruchliwość i obrotność tamtejszych filologów i „europejskość" oficyny drukarskiej Łęskiego, — zapominać nie wolno, iż twórcą całego tego zespołu, tej atmosfery, tego nastroju naukowego nie był nikt inny, jak właśnie Simonides; wiedziony trafnym instynktem humanisty, umiał zgromadzić „w kupie" „ingenia piękne, pracowite, stateczne, w oboim języku biegłe, czytania jeśli nie nazbyt wielkiego, wszakże nieowszem skąpego";[108]) on również zalecił później kanclerzowi Dreznera, świetnego potem jurystę, a przy końcu życia i krewniaka swego, Kaspra Scholza (Solcius), późniejszego profesora matematyki w szkole zamojskiej.[109])

Do świadczeń Szymonowicza dla Zamościa należą również jego starania o drukarnię akademicką, która miała służyć nie tylko drukowaniu podręczników i potrzebnych kanclerzowi pism, ale i celom szerszym; nie ulega wątpliwości, że już w r. 1593, w chwili starań o profesorów, snuły się po głowie kanclerza-erudyta plany wydawnictw greckich i łacińskich rękopisów.[110])

Szymonowicz był tym, co rzucił pierwsze podwaliny pod oficynę typograficzną zamojską, werbując drukarzy, wybierając i dostosowując rozmaite kroje czcionek. Później nieco fachowym doradcą Zamoyskiego w sprawach drukarskich staje się Januszowski, a już w r. 1597 pojawia się w Zamościu Marcin Łęski, który wyrabia się stopniowo na znakomitego specjalistę i doprowadza oficynę akademicką do świetnego rozkwitu.[111]) Postać niegdyś wysoce chwalona, głośna z swoich druków, dzisiaj zapomniana, a zasługująca na osobne opracowanie.

Mniej więcej z rokiem 1596 czy 1597 stosunki w Zamościu są już w głównym swoim zrębie ustalone. Korpus profesorski jest na miejscu, Akademja otworzyła swoje podwoje, młodzież ściąga coraz liczniej i uczy się z zapałem, drukarnia jest skompletowana i puszczona w ruch, a na dworze i w otoczeniu pierwszego magnata Rzeczypospolitej życie rośnie, wymiana ludzi i spraw staje się coraz żywsza. Z tą też chwilą rozpoczyna się iście świetny okres zamojskiego mecenatu kanclerza-hetmana; w okresie tym, trwającym niestety tylko lat niespełna dziesięć, umacniają się i utrwalają dawne węzły protektorskie, wyrabiają się i nawiązują nowe, a prze-

dewszystkiem zaznacza się w wysokim stopniu własna, płodna inicjatywa Zamoyskiego, wydająca owoce o niezaprzeczalnej wartości. Wtedy też gromadzą się dokoła osoby i działalności pana na Zamościu te piękne blaski, które pozwoliły potomnym równać go z włoskimi Medyceuszami i nazwać „polskim Medyceuszem".

Patronat ówczesny Zamoyskiego idzie w kilku kierunkach, jakby w kilku promieniach, wychodzących z tego samego ogniska. Najpierw opieka nad Akademją, którą przedstawiliśmy wyczerpująco na innem miejscu.[112]) Kanclerz nie tylko organizuje i wyposaża swoją Uczelnię, nie tylko urządza ją, ściąga profesorów coraz nowszych, układa dla swej szkoły (z pomocą profesorów) program, statut, regulaminy, nie tylko interesuje się podręcznikami, lekcjami, ba nawet zadaniami uczniów, ale wogóle roztacza zawsze czynny, pełen najżywszej życzliwości nadzór nad Szkołą, jest jej rządcą prawdziwym, stojącym ponad rektorem i mistrzami.[113]) Drugi kierunek wspomnianego patronatu — to opieka nad profesorami, urabianie sobie, wychowywanie tych profesorów. Wystarczy tu wspomnieć takie fakta, jak wysłanie filologów Ursyna-Niedźwieckiego i Szymona Birkowskiego do Włoch i wykształcenie ich na medyków, jak wytrwała opieka nad niesfornym i rozhukanym Tomaszem Dreznerem, z którego uróść miał wkrótce znakomity prawnik polski, jak patronowanie Adamowi Burskiemu, Stephanidesowi i innym.[114]) Najważniejszą atoli stroną opiekuńczej działalności polskiego mecenasa w tym okresie jest co innego: sprzągnięcie wszystkich wartościowych i dzielnych sił z Akademji i dworu w jedną całość, w jedne koło czy towarzystwo naukowe, przejęcie tego koła (może przy pomocy Simonidesa) jednym duchem inicjatywy i pracy, i pchnięcie tych ludzi w kierunku wysiłków naukowych, przedsięwzięć badawczych i wydawniczych, które miały służyć nauce europejskiej, a wsławiać hetmana i jego Akademję. Już z rokiem 1597 wszczyna się w Zamościu, w związku z drukarnią i Akademją, ruch wydawniczy, stanowiący najpiękniejszą kartę w pierwiastkowych dziejach hetmańskiego Zamościa.[115]) Tworzy się bibljoteka kanclerska, którą już w r. 1596 ogląda w szafach i pakach wysłannik papieski ks. Vanozzi:[116]) obok książek, znajdują się tu manuskrypty łacińskie, greckie, nawet ormiańskie i hebrajskie; z Grecji, Turcji i Wołoch spłynęły do książnicy hetmańskiej te cenne kodeksy, przy-

wożone przez Taranowskiego,[117]) Herburta i Ciekliń-skiego,[118]) czy obcych wędrujących humanistów (Douzowie), które budziły w XIX w. zainteresowanie filologów niemieckich, a dzisiaj badane są — w warszawskiej Bibljotece Ordynackiej przez uczniów prof. Przychockiego.[119]) Z drżeniem serc czekało uczone otoczenie hetmana na takie przesyłki ze Wschodu, z drżeniem rąk rozwijało je, dotykało się ich i badało wspólnie. Nieraz kilka głów i rąk trudziło się równocześnie nad glossami, komentarzem, interpretacją i wypuszczeniem w świat starożytnego kodeksu w pięknej typograficznej szacie. Tworzy się legja współpracowników; należą do niej, pod naczelną komendą Zamoyskiego, profesorowie: Szymon Birkowski, Adam Burski, Jan Ursyn, Convallis, — ludzie z dworu, jak Szymonowicz, Ciekliński, Herburt, uczeni z poza Zamościa, jak Fabjan Birkowski, młodzi adepci nauki, jak St. Fenicki.[120]) Wciąga się do rady i pomocy uczonych obcych, jak np. holenderskich Douzów, wchodzi się w kontakt z bibljotekami zagranicznemi przez wywiady itp.[121])

Dzięki staraniom tego koła humanistycznych krytyków i wydawców, wychodzą z oficyny zamojskiej Marcina Łęskiego takie publikacje, jak Listy greckie św. Ignacego (w edycji ks. Fabjana Birkowskiego), Dionizjusza z Halikarnassu *De collocatione verborum* (wyd. Szym. Birkowski), Pseudo-Epifanjusza *Oratio in sepulturam Corporis Domini* (wyd. Szymonowicz, z pomocą ks. Convallisa i St. Fenickiego), Pseudo-Herennjusza „Komentarz do Metafizyki Arystotelesa" (wyd. Szymonowicz; niedokończona edycja), Burskiego *Dialectica Ciceronis,* oparta częściowo na notatach padewskich (młodzieńczych) samego kanclerza. Wydania te przynosiły poprawne teksty, przekłady łacińskie, scholia, komentarze, zdążały do dania aparatu naukowego na wzór filologicznych publikacyj zachodnich. Niektóre z wydawnictw zamojskich — chociaż same dzieła nie były pierwszorzędne — dawały jednak „białe kruki", ogłaszane ponownie w XIX w., i to nieraz nielepiej, niż to uczyniono z początkiem XVII w dalekim, polskim Zamościu.[122]) Prócz rzeczy opublikowanych, przygotowywano do druku inne jeszcze prace filologiczne, o czem świadczy stan rękopisów (uwagi, korektury), przechowanych dotąd w Warszawie. Filologja — to jedna z partyj wydawnictw. Obok niej szły w świat publikacje zamojskie z zakresu prawa, szczególnie

popierane przez hetmana-jurystę, jak edycje zamojskie Statutów Herburta i Łaskiego, jak edycja zwodu Prawa Saskiego i Magdeburskiego, jak świetny *Processus Iudiciarius Regni Poloniae* Tomasza Dreznera.[123]) Jeśli dodamy do tego podręczniki dla klas Akademji, publikacje i programy, związane z hetmańską uczelnią, oraz długi szereg wydawnictw literackich, płodów talentu Simonidesa (łacińskich i polskich), Cieklińskiego, Sz. Birkowskiego, Hilchena, Bodzęckiego, Herburta i innych, szereg dziełek i publikacyj przygodnych z dziedziny nauk różnych i literatury, — to otrzymamy bilans wcale poważny, nieraz zadziwiający.

Pracowano i produkowano na gruncie Zamościa w latach 1596—1605 bardzo żywo, pożytecznie, a z entuzjazmem i zapałem, cechującym swoiście ów ostatni rozbłysk humanizmu renesansowego, jaki złoci się w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku. Jan Zamoyski był tym, który przez swoją czujną, niespożytą opiekę nadawał ton i pęd całemu temu ruchowi, poddając zgranemu kołu swoich klientów myśli i projekty, wspierając ich radą, protekcją i zasobami pieniężnemi.

Nie wszystkie projekty wydawnicze dały się urzeczywistnić. Nie doszła do skutku Szymonowiczowa *editio princeps* bizantyjskiego lekarza Aktuarjusza, ani jego polskie przekłady komedyj Arystofanesa i „Moraljów" Plutarcha, zamysły na owe czasy wprost niezwykłe; nie doczekały się pras drukarskich i inne manuskrypty, nad których przygotowaniem trudziły się głowy zamojskich filologów.[124]) Ale i to, co ujrzało światło dzienne, dzięki mecenasowskiemu rozpędowi hetmana, zyskało filologji polskiej niemałe nazwisko. Księgarz gdański, Politius, wiózł te nakłady hetmańskie na księgarskie targi niemieckie,[125]) sam Zamoyski i jego uczeni klienci potrafili je rozsyłać umiejętnie, tak, że rezultaty odpowiedziały ostatecznie wysiłkom i pragnieniom.

V.

Mecenasowanie najbliższemu otoczeniu uczonych profesorów i dworzan zamojskich nie ograniczało się tylko do należytego zorganizowania i wydatnego popierania ich pracy naukowo-wydawniczej. Kanclerz umiał także przez osobisty kontakt budzić zainteresowanie dla kwestyj naukowych i literackich, umiał wytwarzać pożądany ruch, pobudzać

mózgi do myślenia. „*Quemadmodum autem Zamoscius doctissimus erat*“, pisze jeden z jego bliskich,[120]) „*ita et impense doctorum virorum colloquiis et conversationibus delectabatur*“. Przy stole jego zasiadali niejednokrotnie uczeni, poeci, humaniści-sekretarze, a wówczas najulubieńszą rozrywką wielkiego mecenasa bywały dysputy naukowe, niby owe „gry rozmowne“, których nachwalić się nie mógł w swoim „Dworzaninie“ Górnicki, stały bywalec w renesansowym pałacyku prądnickim. Zamoyski podtrzymywał pod tym względem piękne tradycje ks. biskupa Samuela Maciejowskiego. Wszystek czas wolny od zajęć i fizycznego wypoczynku poświęcał ludziom uczonym i zabawom uczonym, a ten „powrót do nauk“ nazywał najmilszem swojem wytchnieniem.[127]) Wizytowanie ukochanej Akademji i swobodna pogawędka z literatami — oto były dwie rozrywki znakomitego wojownika w porze zamojskich wywczasów. „*Quaesitus aliquando, quare huius loci atque ordinis homo, quod plerique omnes faciunt, nullos thymelicos et symphoniacos haberet*“[128]) — cytujemy znamienne świadectwo R. Heidensteina, — „*respondit, Academicos Professores suos symphoniacos esse, Typographiam vero suam esse musicam*“. W tychto uczonych rozprawach mógł dopiero zajaśnieć w całej okazałości niepospolity rozum i głęboka erudycja klasyczna hetmana, o którym pisze Starowolski, że jeszcze w starości mądrością swoją i subtelnością umysłu wprawiał w zachwyt profesorów swojej Akademji.[129]) A chociaż niewątpliwie mocno przesadzone są wywody Starowolskiego, kiedy kanclerza stawia narówni z Platonem i Arystotelesem, to przecież uczoność polskiego mecenasa musiała być istotnie zadziwiająca, skoro Burski w tonie zupełnie poważnym nazywał go „żywą bibljoteką“.[130])

* * *

Jan Zamoyski był patronem kultury w wielkim stylu; to też opiekuństwo jego wybiegało poza granice Polski, a jego piecza nad naukami nie miała w sobie nic partykularnego, ani wyłącznie nacjonalistycznego. Człowiek renesansowy z krwi i kości, o wybitnem piętnie wykwintnego kosmopolityzmu, widział on jedną wielką rodzinę uczonych, jedną rzeczpospolitą literacką, której sam był członkiem i obywatelem, i z którą łączyły go silne nici tych samych poglądów i umiłowań. Wychowanie zagraniczne, rektorat na międzynarodowym uniwersytecie padewskim, przyjaźń z obcymi,

wreszcie bliski, poufały stosunek do wielkiego króla-cudzoziemca, Stefana Batorego, — oto czynniki, które umacniały Zamoyskiego w poczuciu solidarności z szerokim światem europejskich uczonych.

Projekt „Collége royal" z r. 1577 zjednał mu — jak wspomnieliśmy — wielkie poważanie wśród humanistów Zachodu i Południa, spowodował pierwsze korespondencje, przyniósł mu pierwszych cudzoziemskich klientów. Związki te podtrzymywał skrupulatnie sam kanclerz, a pisarze zagraniczni, z swojej strony, ubiegali się o względy coraz potężniejszego dostojnika polskiego.

Wpływy mecenasowskie kanclerza zagranicą wzmogły się wszakże dopiero w epoce Zamościa. Z kancelarji hetmańskiej wychodzą teraz coraz częściej pisma przyjazne do znakomitości zagranicznych, pełne wyrazów łaskawości i ośmielającej zachęty, a uprzejmości te nie pozostają bez echa. Płyną więc naodwrót do Zamościa listy z oświadczeniami podziwu, przyjaźni, służb oddanych, powtarzają się od czasu do czasu przesyłki dzieł, wierszy pochwalnych, druków z dedykacjami.

Nawet teologowie i autorzy kościelni nazywają Zamoyskiego swoim mecenasem. Camillus Tachettus Weroneńczyk, doktor S. Theol., polecając kanclerzowi w r. 1590 niejakiego O. Augustyna de Ferariis na kapelmistrza i kapelana królewskiego, nazywa pana na Zamościu szczególniejszym swoim patronem i wyraża gorące życzenie, by go raz w życiu na własne oczy zobaczyć;[131]) znany teolog bonoński, kardynał Gabrjel Paleotus, posyłał znowu hetmanowi swoje prace, np. *librum de Sacri Consistorii Consultationibus* (1593) i inne dziełka religijne (1596), prosząc o przeczytanie ich i ocenę i wyrażając zarazem najwyższy podziw dla wojownika, co wśród szczęku oręża i ciężkich obowiązków wodza i obrońcy chrześcijaństwa, nie zapomina o Muzach i nauce.[132]) Zachwyt ten zwiększył się jeszcze bardziej, kiedy Zamoyski odpowiedział Paleotowi obszernemi uwagami o jego traktacie. *„Tamen eo... potissimum nomine Exc-ae V-ae merita a me plurimi fiunt, quod singulari quodam more illam inter arma ipsa literarii ocii tranquilitatem miscere solere intellexerim".*[133])

Głównym pośrednikiem w zadzierżgiwaniu stosunków literackich między Zamoyskim a zachodnio-europejską *respublica docta* był — jak nadmieniliśmy wyżej, — Dawid Hil-

chen, Padewczyk, doktor praw, ruchliwy humanista, który na dworze kanclerza znalazł przytułek, opiekę, indygenat. Charakterystyczna jest pod tym względem korespondencja Hilchena z hetmanem, pełna zawsze zaleceń obcych znakomitości. Polecając zaś swoich przyjaciół i znajomych, umiał Hilchen trafiać w słabą stronę ambicji i wygórowanej dumy mecenasowskiej Zamoyskiego. *„Vestrae quoque Celsitudinis non in ultimis laudum fuerit"*, pisał np. z Rygi 11 IX 1594,[134]) *„eam esse de inclyto statu suo et virtutum atque industriae ornamentis omnium, summi, infimi et mediocris ordinis hominum, sed literatorum tamen inprimis, existimationem et admirationem, ut innotescere tanto Heroi in maxima felicitatis parte quilibet ponere non dubitet"*. W tym samym liście poleca Hilchen łasce kanclerza Jana Caseliusa, głośnego na całą Europę filologa helmstadzkiego, Mateusza Dressera, protestanta, profesora historji w Lipsku i Jana Riviusa, pedagoga ryskiego. Trzeba zaś przyznać, że wydawca „Prawa inflanckiego" bardzo sprytnie nawiązywał te nici. *„Ex his Caselius"* — oto, co donosi dalej, *„in divulganda ab Cels. V-a instituta Academia Elogium ipse quoque ex dispositione mea iam meditatur..., Dresserus in Academia Lipsica oratiunculam de munere cancelarii habitam mittit et in ea non falso Illmam Cel. V-am laudat..."*; Rivius wreszcie *(praefectus nuper inspectioni scholae nostrae)* wygotowuje również *scriptum* jakoweś na cześć kanclerza.

Znajomość z Dresserem i Caseliusem datuje się jednak z lat dawniejszych. Już w r. 1591 (12 listopada) miał Zamoyski obowiązki wdzięczności względem uczonego lipskiego historyka. „Z tych wszystkich dobrodziejstw", tak wyznawał Dresserowi,[135]) „które mi wyświadczasz, nic nie jest mi milsze nad miłość Twoją, z której pochodzi i to, co czynisz, i z której wypłynie ów nowy płód Twego genjuszu; co się zaś tyczy tego drugiego, to wiem, że jakąkolwiek zaszczytną poświęcisz mi wzmiankę, będzie mi ona bardzo miłą, jako pochodząca od człowieka uczonego i mego miłośnika; samo dzieło jednak powinieneś wydać — jeśli mnie posłuchasz, — raczej pod imieniem jakiegoś króla lub możniejszego księcia. Taką ci daję radę..., zresztą uczynisz sam, co zechcesz". Brzmią tu echa podzięki za pochwałę kanclerza w dziełku Dresserowem z r. 1590; jakie zaś nowe dzieło chciał on kanclerzowi później przypisać — nie wiemy (czyżby „Sächsisch. Chronicon" 1596, dedykowane Fryderykowi Wilhelmowi

saskiemu?);[136]) w każdym razie zamiar ten nie doszedł do skutku.

W trzy lata później posłał natomiast Dresser Zamoyskiemu wspomnianą już swoją mowę publiczną *de cancelariis*, zawierającą wielkie pochwały polskiego mecenasa. „*Spero non iniucundam tibi hanc mentionem in nostro theatro esse*" — dodawał.[137]) „*Si enim Alexander Magnus gloriosum sibi duxit in theatro attico bene audiri, laudi etiam magnae est, nomen Mgnfic-ae Tuae in Musarum Mysnicarum et Saxonicarum castris cum dignitare et reverentia sonare*". Zdaje się, że wtedy zamyślał również humanista niemiecki o opisaniu czynów hetmana w jakiemś dziełku historycznem i prosił go w tym celu o bliższe informacje, których jednakowoż nie otrzymał.[138])

Niebawem przerwały się na czas pewien serdeczne stosunki. Dresser, zawzięty wróg Jezuitów, posłyszał gdzieś plotkę, że nowozałożona Akademja Zamojska jest „siedliskiem Jezuitów", i to tak go odstręczyło chwilowo od hetmana, że ani mu gratulacyj nie złożył, ani żadnym utworem nowej szkoły nie uczcił;[139]) hetman również, niewiadomo dlaczego, przez lat kilka nie śpieszył się z odpowiedzią na listy, aż go wreszcie Hilchen (1597 r.) do tego przycisnął.[139a]) Po sprostowaniu mylnych pogłosek i nawiązaniu stosunków na nowo, odżyła dawna, wzajemna życzliwość. Historyk lipski, chcąc pozyskać napowrót łaskę kanclerza, tak oto pisał do niego w styczniu 1598:[140]) „Pragnąłem całą duszą uświetnić w jakiemś piśmie lub historycznem opowiadaniu Twą chwałę. Lecz prawie, że odstraszyła mnie od tego wielkość Twoich zasług, a to tem bardziej, iż już oddawna na list mój nie odpisywałeś. A do takiego opowiadania trzeba nie tylko zapoznania się z czynami i wypadkami, lecz należy również umieć wyjaśnić motywy zamysłów. Ponieważ zaś takich wyjaśnień w kilku wypadkach napróżno dotąd od ciebie żądałem, nie chciałem tedy niczego lekkomyślnie podejmować i rozpoczynać". Jakaż to jednak miała być praca? czy nic o niej szczegółowszego nie wiemy? Na kwestję tę rzuca niemało światła wspaniały list historyka-humanisty, pisany do Tomasza Zamoyskiego po zgonie jego ojca, a będący żywym pomnikiem przyjaznych stosunków obu mężów.[141]) Opisuje tutaj Dresser dzieje swej *necessitudinis* z kanclerzem, której przyczyną nie było nic innego, jak tylko podziw dla mądrości i wymowy dostojnego Polaka, tych dwóch cnót, co

niby dwie gwiazdy w nim gorzały. *„Illae res duae me impulerunt, ut eum absentem tanquam praesentem in oculis ferrem et mutua quadam scriptorum communicatione erudiri me ab illo posse statueram".*[142]) Wspomina dalej lipski profesor z wdzięcznością życzliwość i hojność *(large, liberaliterque... impertivit)* zmarłego mecenasa, za którą odpłacał mu, czem mógł. *„Ego vero affere ad eum nihil poteram"* — pisze[143]) — *„praeter litteras eas, quas doceo, et historias, quas profiteor. His expectationem eius explere, quoties facultas et occasio tulit, studebam".* Przyznaje się następnie, — a o to nam właśnie chodzi, — że miał kiedyś zamiar porównać Zamoyskiego z Ciceronem i przyłożyć się w ten sposób do uświetnienia nie tylko osoby samego kanclerza, lecz i całego państwa, uzyskał nawet na to dzieło zezwolenie hetmana, — lecz rzecz sama nie została zrealizowana.[144]) Przeprowadzenie paraleli z Ciceronem w ogólnych zarysach daje natomiast Dresser właśnie w liście do Tomasza, oceniając także trafnie wymowę kanclerza, piękność jego stylu, jego zasługi wobec szkolnictwa i nauki.[145]) Przy tej sposobności pozwolił sobie jednak nieubłagany protestant — z pewnym uszczerbkiem dla prawdy — nakreślić również w groteskowych rysach portret zmarłego hetmana w roli „wroga Jezuitów".

Ściślejsza i zażylsza była znajomość Zamoyskiego z Janem Caseliusem (Chessel 1530—1613), zawiązana jeszcze w r. 1582.[146]) W następnych latach weszła ona na bardzo serdeczne tory: wymiana listów staje się częstsza; kanclerz radził się filologa niemieckiego w sprawach nowopowstającej Akademji (od niego to pochodzi może nazwa Szkoły Zamojskiej „Hippeum",[147]) później słał pod jego opiekuńcze skrzydła do Helmsztadu swoich pupilów (np. w latach 1603—1605 Teodora Farensbacha i Maurycego Kannego);[148]) darzył go wreszcie przyjaźnią i wspomagał nieraz materjalnie. Caselius nie pozostawał nawzajem dłużnym swemu polskiemu mecenasowi: służył mu dobrą radą, obsyłał korespondencją nie tylko hetmana samego, lecz i małego Tomasza, a w utworach swoich sławił czyny Zamoyskiego i przydawał im blasku. Założenie szkoły zamojskiej wychwalał w osobnej *lucubratiuncula (Elogium)*,[149]) fundatora jej w przeznaczonych do druku listach i innych drobniejszych okolicznościowych rzeczach. Chciał — jak wyznaje, — poświęcić kanclerzowi jakieś większe, poważne dzieło, albo opisać szeroko

jego własne zasługi, potem znowu przygotowywał coś znamienitszego *„de rebus academicis"*, — wszystkie te piękne projekty nie weszły jednak w życie; autor ich nie miał sposobności do opracowania rozpoczętych dziełek i wypłacał się tymczasem „drobną monetą".[150])

Stosunek Caseliusa do Zamoyskiego — tak wyczerpująco przedstawiony ostatnio przez prof. Kota, — nie opierał się wyłącznie na obustronnem wyrachowaniu i próżności, przeciwnie nie brakło mu pewnych cech idealnych; świadczy o tem najlepiej zachowanie się profesora helmsztadzkiego po zgonie kanclerza. Nie tylko on sam pisze wówczas (na wezwanie Hilchena) duży i pełen niekłamanego podziwu dla zmarłego, list do Tomasza *(epistola consolatoria)*,[151]) lecz prócz tego skłania cały szereg znajomych poetów i pisarzy do godnego uczczenia pamięci nieodżałowanego opiekuna nauk i literatów. *„Nunquam ille* (t. j. Zamoyski) *de mea fide dubitaverat"* — tak przemawia do osieroconego jedynaka kanclerzowego,[152]) — *„quo minus etiam vita mortali exemptum fallere debui. Igitur non ipse nihil scripsi, nec putavi iniurum esse etiam, ut ab aliis aliquid solverem"*. Namówił więc do pisania przyjaciela swego, filologa Rudolpha Diepholdiusa, namówił Wawrzyńca Rhodomana, sławnego poetę grecko-niemieckiego, dalej drugiego poetę, Fryderyka Taubmana i znakomitego ucznia swego, Peparina; chciał również prosić o jakiś utwór humanistę Korneljusza, lecz ten był mocno zajęty.[153]) Wszystkie te *commentationes* żałobnopochwalne ogłosił Caselius drukiem w zbiorowem wydawnictwie, przypisanem opiekunom Tomasza Zamoyskiego.[154]) Ponadto ozdobił wierszami utwór Rhodomana, przedrukował własnym kosztem *carmen funebre* Hilchena, wydane w Zamościu, i nie jedno jeszcze obiecywał przydać później. Podobnie jednak, jak Dresser, wypowiedział filolog helmsztadzki najdokładniej swój sąd o hetmanie i swoim stosunku do niego w owej „epistola consolatoria" do małego Tomasza i w drugim jeszcze liście do niego pisanym. Zamoyskiego nazywa tutaj Caselius swoim „magnus e summis proceribus amicus", sławi jego mecenat wobec swoich i obcych, skarżąc się żałośnie: „Oby był żył dłużej i dla nas i dla nauki i piśmiennictwa (co odnoszę do odległych nawet narodów), które z jego śmiercią utraciły jednego z najpierwszych swoich patronów... Jakie bowiem dobrodziejstwa wyświadczał poszczególnym uczonym, tego ani nie chcę wyliczać, anibym potrafił; o wie-

lu wprawdzie wiemy; lecz te w porównaniu z temi, które w rzeczywistości wyświadczył, są drobnostką i nawet wy (Polacy) nie moglibyście wymienić wszystkich. Jest to bowiem właściwością bohaterów, żyjących dla dobra swej ojczyzny, iż nie kładą tamy czynieniu dobrze". A w liście do Rhodomana, pisanym współcześnie, takiemi słowy kreślił mecenasowskie zasługi polskiego kanclerza:[157]) „Albowiem nie tylko czcił on mądrość a wysoko cenił i popierał nauki, lecz miłował także i obdarzał mężów uczonych, zarówno Polaków, jak cudzoziemców, i to odległych nawet krain, z przeróżnych narodów; gdybym nie sądził, że wiesz o tem dobrze, mógłbym ci dużo o tem opowiedzieć."

Przedstawiając wymownie Tomaszowi, jakim to miłośnikiem ludzi uczonych był jego ojciec, wylicza Caselius kilka nazwisk: „Doctos etiam homines" — pisze o Zamoyskim — „et norat et in precio habebat, in ceteris poetam eximium Paulum Melissum, Iustum Lapsium, Ianum Douzam et universae eruditionis principem, Josephum Scaligerum..."[158])

Z Melissem, humanistą heidelberskim, zaznajomił się hetman zapewne także przez Hilchena i pierwszy, zdaje się, ruszył go listem[159]): o dalszych stosunkach tyle wiemy tylko, że Melissus napisał zgrabny wiersz łaciński na założenie Akademji zamojskiej (De Academiae Samoscianae fundatione) i posłał go hetmanowi;[160]) miał on podobno, z namowy Caseliusa, projektować jakąś odę pindaryczną (jako doskonały naśladowca tego poety) na cześć Zamoyskiego, ale śmierć nie dała mu spełnić tych życzeń.[161])

Lipsius, sławny filolog niderlandzki, profesor „humanjorów" w Lovanium, do którego katedry, jak niegdyś do Turnebusa, Sigonia czy Robortella, zdążały tłumy szkolarów z wszystkich stron Europy, utrzymywał dość ożywione stostosunki z Polakami, chwalił ich wykształcenie, obycie, polor, postępowość w nauce. „Quam mutastis?" — pisał do Schoneusa,[162]) — „et humanitate, elegantia, omni cultu animi provocare audetis lectissimam quamque gentem!" Korespondował też Lipsius z niejednym Polakiem: znamy listy jego do Schonaeusa, J. D. Solikowskiego, Bern. Maciejowskiego, Jerzego Mniszcha, wojew. sandom., Szymonowicza, Daw. Hilchena, Próchnickiego, Krzysztanowicza i in.[163]) Z Zamoyskim — jak nietrudno odgadnąć, — zbliżył go znowu Hilchen (także i Simonides) i zachęcił świetnego filologa do rozpoczęcia korespondencji. „Quod autem invitas me, ut aliquid

ad Heroem illum scribam" — odpowiadał mu Lipsius, — „feci, et tu vide, ut audacia nostra bene cedat, culpam in te alioquin transfutura. Ego virum iam diu amo, miror, colo, sed quae occasio declarandi fuit? neque verecundia aut modestia mea temere irrumpunt". (1604).[164]) List do hetmana (z r. 1604), napisany niebawem, pełen jest uwielbienia i gorących oświadczeń. Największy może uczony-humanista swego czasu nie wstydził się odzywać do Zamoyskiego w tonie najgłębszej rewerencji, winnej królewskim mecenasom; „Boga biorę na świadka mej wewnętrznej chęci" — oto jego słowa,[165]) — „żem nieraz wzdychał do tego, by do ciebie pisać i żem cześć, twym cnotom powinną, chował zamkniętą niby w tajnikach westalskiej świątyni. Marzyłem o tem, lecz sposobności nie było...; teraz stało się! Simonides i Hilchen podają mi dłonie i prowadzą mnie, bym przybył do ciebie i stanął przed twem obliczem. Czynię to; lecz wiesz jak, Mężu niezrównany? idę, jakbym szedł przed jakiegoś wielkiego króla, z czcią i szacunkiem i z miłością pełną niepokoju. Zaiste zalety Twoje nie miały w tem wieku, ani w poprzednim nic równego sobie; co mówię? nic równego? ani nic podobnego nawet!..." Tym torem modnej i koniecznej przesady, lecz i najwyższego uznania, płynie i reszta wynurzeń: Lipsius podnosi w nich pod niebiosa wojenne i pokojowe czyny Zamoyskiego, jego współdziałanie w wielkich zamysłach Batorego, jego uczoność, popieranie szkół i uczonych swoich i obcych (np. Douzów) itd.[166])

Wyrazami uwielbienia brzmi też i wspomnienie pośmiertne, jakie filolog lowański poświęcił hetmanowi w r. 1605 w liście do Stan. Krzysztanowicza, unosząc się nad wzniosłością nauk, pozostawionych przez Zamoyskiego w testamencie dla syna.[167]) „De filio opto" — pisze, — „imbibere haec praecepta aurea et illinc petere vitae exempla. Sane pater docuit, quid litterae et doctrina possint, ubi in bonam naturam cadunt et quam utiles eae ad pacis bellique artes". Echem bliskich stosunków kanclerza z Lipsiusem jest wreszcie zadedykowanie V-tej centurji jego listów Tomaszowi Zamoyskiemu — przez wykonawców ostatniej woli wielkiego uczonego, który w r. 1607 już nie żył.[168])

Znajomość z Douzami była — rzec można — przypadkowa, chociaż z czasem przybrała formy bardzo serdeczne. Syn znakomitego filologa holenderskiego i kuratora uniwersytetu w Leydzie, Jana Douzy, „pana na Nordwych", Jerzy,

wybrał się w r. 1597 w podróż naukową do Konstantynopola na poszukiwanie rękopisów greckich. Po drodze zawitał do Lwowa i tu doznał gościnnego przyjęcia w domu Szymonowicza; ten zapoznał go z jakimś uczonym Ormianinem, znawcą języków wschodnich, i opatrzył w listy polecające na dalszą podróż.[169]) Niewątpliwie za radą poety lwowskiego wstąpił Douza, wracając z Turcji, do Zamościa i zabawił czas jakiś przy boku kanclerza, którego uczoność i mecenasowska łaskawość wielce go ujęły za serce. Wróciwszy do ojczyzny, nie zapomniał o swoim polskim patronie, lecz zawiązał z nim korespondencję, a w dzienniku z swej tureckiej wyprawy zaszczytną uczynił o nim wzmiankę.[170]) Hetman znowu prosił młodego humanistę o częste listy i wiadomości polityczne i literackie, udawał się do niego z prośbami, np. o przesyłkę rękopisu Sextusa Empirica, donosił nowiny ze świata naukowego polskiego (listy z r. 1598).[171]) Przez Jerzego wszedł Zamoyski w kontakt listowny z sławnym ojcem jego „Varronem holenderskim",[172]) a znamieniem ścisłych związków z całą tą uczoną familją był fakt, że około r. 1600 wyprawił stary Douza na dwór hetmański młodszego syna swego, Dytrycha, by wykształcił się tutaj pod okiem Zamoyskiego w sztuce wojennej. Ten to, Dytrych, którego „modestiam, ingenium, litteras" wychwalał hetman i Simonides w listach do ojca, przebywał w Zamościu początkowo jako „spectator... et mirator aulae", później, za radą poety lwowskiego, wziął w orszaku hetmana udział w kampanji inflanckiej;[173]) przed ukończeniem tejże na rozkaz rodzica wyruszył jednak do Francji i Włoch „ad linguarum illarum notitionem comparandam".[174]) Przypuszczać można, że hetman, który młodego żołnierza-humanistę serdecznym listem od służby uwolnił, i nadal pamiętał o swoim gościu i kliencie.[175]) Nie tylko wszakże sam pobyt Dytrycha na polskiej ziemi, (którą w przesadnych sławił wyrazach), świadczy o zażyłości kanclerza z „panami na Nordwych". Jan Douza przesłał przecież Zamoyskiemu cenny rękopis Aktuarjusza, którego wydaniem zająć się miał Simonides;[176]) nadto można się powołać na list kanclerza (1601), w którym pocieszał Douzę-ojca po niespodziewanym zgonie Jerzego.[177]) lub na następujące, pełne szacunku słowa odjeżdżającego z Polski Dytrycha: „Virtus et fama nominis tui, quam olim ex longinquo venerabar et nunc suspicio, amor, quem spera-

bam et nunc consecutus sum, dubium, utrum in me maius venerationis an libertatis studium excitaverunt...?"[178])

Najmniej stosunkowo wiemy o korespondencji Zamoyskiego z Józefem Justem Scaligerem, znakomitym francuskim erudytem-polyglotą i filologiem, twórcą nowego systemu chronologji, objaśniaczem i oczyścicielem starożytnych pisarzów: Teokryta, Noniusa, Katulla, Tibulla, Propercjusza, Seneki, Cezara, Warrona i innych. List żaden bezpośrednio się nie zachował. Natomiast w pamiętnikach swoich wspomina Scaliger z wielkiem poważaniem hetmana, chwali jego czyny, fortyfikację Zamościa i „genjalnego" synka, mówiącego sześciu językami; zaznacza też, że kanclerz prosił go raz o posłanie „Lexiconu Arabskiego", (wydanego przez Scaligera), rzekomo dla młodego Tomasza, który uczyć się ma arabszczyzny.[179])

Na bliższą znajomość hetmana ze Scaligerem wskazuje również fakt, iż Zamoyski ofiarował mu, jak dawniej Muretowi i Gambarze, swój medal w złocie odbity.[180]) Wspomina o tem jeszcze głośniejszy od Scaligera, Hugo Grotius, autor wiekopomnego traktatu „De jure pacis et belli" (1583—1645), w dwóch pięknych epigramatach, napisanych właśnie w celu upamiętnienia tego podarunku, a sławiących wymownie bohaterstwo polskiego wojownika.[181]) Nasuwa się więc pytanie, czy i z słynnym prawnikiem-humanistą nie pozostawał nasz mecenas w stosunkach?

Z uczonych Inflantczyków, których Hilchen kanclerzowi zalecił, wyróżniają się dwie osobistości: Jan Rivius i Salomon Frencelius, obaj pedagogowie-humaniści rysey. Rivius posyłał Zamoyskiemu swe dziełka (już około 1585 jakieś „lucubrationes");[182]) np. pismo pochwalne na założenie Akademji Zamojskiej (1594).[183]) Frencelius, podobno wielki adherent domu Zamoyskich, wygotowywał „Epicedion" na śmierć malutkiej Gryzeldy, córki hetmana.[184])

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że zagranicznych klientów zyskiwał kanclerz jedynie dzięki pośrednikom, uwijającym się po Zachodzie. Imię polskiego mecenasa nabierało samorzutnie coraz większego rozgłosu, a na przełomie XVII w. staje się ono w oczach ludzi obcych wyrazem i symbolem polskiej kultury, polskiego przywiązania i respektu dla nauk. Kiedy wojewodzic mazowiecki Kryski, narobiwszy długów, zmarł w Ingolsztadzie, uniwersytet tamtejszy udaje się w pełnem szacunku piśmie właśnie do Zamoyskiego, niby do

patrona wszelkich naukowych instytucyj, z prośbą, by postarał się o zapłatę pieniędzy dłużnych wdowie Schoberowej i innym obywatelom miasta.[185])

I z Włoch słano niejednokrotnie kanclerzowi listy, dedykacje, księgi; pamiętano tam o dawnym rektorze padewskim i autorze „de Senatu", a teraz wpływowym i hojnym mecenasie polskim, którego pamięć uczciła niedawno „Academia Patavina" (1591) wmurowaniem nowej tablicy.[186]) W r. 1597 posyła Wenecjanin, Lorini Buonainto wielkiemu wodzowi dzieło swoje włoskie „sopra il modo del fortificare" z prośbą o ocenę;[187]) z Włoch przychodzą też może i inne rozprawy wojskowe, (Tractatus architecturae militaris, Trattato della Sarganteria), przechowane po dzień dzisiejszy w bibljotece Zamoyskich.[188])

Uniwersytetowi padewskiemu przypomniał Zamoyski swoje imię raz jeszcze w r. 1599 i w latach następnych, na skutek oryginalnej misji Ursyna, filologa zamojskiego, którego wysłał na studja medyczne do profesorów włoskich. Przez niego to wystosował kanclerz — jak już wiadomo[189]) — list do padewskiego wydziału medycznego oraz oficjalne pismo od swojej Akademji z prośbą o wyjaśnienie choroby „kołtuna", szerzącej się zastraszająco na Rusi.[190]) Zaszczyceni tem zapytaniem medycy padewscy, na osobnem uroczystem posiedzeniu odczytali owe pisma i zapewnili Ursyna przez usta dziekana Batheusa, że uniwersytet odpowie na nie jak najrychlej;[191]) z końcem grudnia 1599 r. odbyła się specjalna narada w której wzięło udział ośmiu najprzedniejszych uczonych, a profesorowie: Saxonia, Campilongus, Minadous i Fabricius ab Aquapendente udzielili wysłańcowi polskiego dojstojnika swoich „consultationes" w tej sprawie na piśmie; ponadto trzej pierwsi (Saxonia, Campilongus, Minadous) „podali w druk swe konsultacje", dedykując je kanclerzowi, a Aquapendent poświęcił mu znowu „czwarte księgi in Anatomia" i posłał przez Ursyna dzieło swe „De Elocutione".[192]) Chcieli również medycy padewscy zainteresować kwestjami naukowemi Akademję zamojską, prosząc o fachowe informacje, radząc „żeby p. rektor zamojski powadził profesory" i zainicjował polemikę... o kołtunie;[193]) nie wiedzieli niestety, że tamtejszy fakultet lekarski, prócz studenta — Ursyna, żadnego nie posiadał profesora... Odwdzięczając się za rady i dedykacje, obdarował kanclerz włoskich lekarzy-profesorów

kosztownemi łańcuchami (centum quinquaginta auri pondo catena), medaljonami z swoim wizerunkiem lub gotówką, i wypisał im równocześnie przyjacielskie listy.[194]) Stosunki były więc zadzierżgnięte. W r. 1603 udaje się znów Zamoyski do Fabriciusa z prośbą o radę na zepsute zęby, na co mu sławny medyk posłał obszerną konsultację o ochranianiu i wstawianiu zębów, ciekawy elaborat ówczesnej dentystyki;[195]) kiedyindziej śle kanclerz temuż profesorowi żądane przez niego „racice łosie", mające widocznie zastosowanie w ówczesnej medycynie; nie trzeba dodawać, że do wszystkich profesorów wypisywał on również częste zalecenia Ursyna i jego studjów. W jakiem poważaniu była naodwrót osoba Zamoyskiego u znakomitości padewskich, świadczy wymownie cały ton korespondecji wspomnianych medyków i dobre przyjęcie, jakiego w r. 1604 doznał z ich strony drugi wysłaniec hetmana, Birkowski.[196]) Zaznaczamy nawiasowo, że temi „konsultacjami" starał się hetman zająć i polskich lekarzy: posyła mianowicie rozprawki uczonych padewskich medykowi krak. drowi Jerzemu Pipanowi, z żądaniem, by je przedłożył do oceny wydziałowi lekarskiemu Jagiellońskiej Wszechnicy. Niebawem otrzymał za pośrednictwem dra Fontany szczegółową odpowiedź w tej sprawie, podpisaną przez medyków krakowskich: Włocha Gemmę, Jacobeiusa, Bratlewskiego, Roskowicza, Fontanę, Pipana, Joaniciusa, Erazma Syxta.[197])

Mówiąc o medykach włoskich, wymieniamy odrazu Jerzego Blandratę, agenta i lekarza Batorego, głośnego w dziejach polskiego arjanizmu: w liście z r. 1584, pełnym oświadczeń miłości i uwielbienia, donosi on kanclerzowi o wypadkach siedmiogrodzkich i nazywa go swoim „interpellator advocatusque apud regem".[198])

Nawet do dalekiej, zamorskiej Anglji pragnął kanclerz mecenas sięgnąć swojemi wpływami. Kiedy jakiś nieznany nam bliżej humanista angielski wydał w tym czasie książkę „in quo recensuit autores omnes quorum libri extant in Bibliothecis florentissimi Angliae regni", a między innemi wypisał cały szereg rękopisów cicerońskich, o niedokładnych, zmienionych lub całkiem nieznanych tytułach, zaintrygowany tem Zamoyski pisze doń list, prosząc o wyjaśnienie i kopje. Oto charakterystyczny jego początek:[199]) „Ponieważ ja wszystkich pisarzy, odznaczających się nauką, wysoko szacuję, w dziełach zaś M. Tuljusza tak

się rozkochałem, iż w Akademji mej zamojskiej poleciłem je przedewszystkiem obok dzieł księcia perypatetyków, Arystotelesa, wykładać i słuchaczom objaśniać, — zauważyłem, że W. M. takie tytuły dziełom jego ponadawał, których nie dość mogę rozumieć i t. d." Żąda tedy bliższych szczegółów co do pewnych rzeczy, sam rozjaśnia domysłem to i owo, dopytuje się o pełniejsze egzemplarze pewnych dzieł (Academicae Quaestiones, De nat. deorum, De legibus, de fato etc.), każe na swój koszt wypisać warjanty wszystkich dzieł (w stosunku do druków), poczynić odpisy etc. „Quam ad rem si (D. V.) gravissima autoritate Sae R. Mtis Angliae et Scotiae opus esse iudicaverit" — takiemi znamiennemi dla humanisty słowy kończy swój list — „petam ab ipsius Mte, ne ipsius Mtas diutius id patiatur intra parietes in arcano esse, quod summa cum gloria ipsius Mtis nobilissimaeque gentis Anglicae in apertum possit insigni commodo et accessione litterarum proferri". Dalszych losów tej korespondencji z uczonym Anglikiem nie znamy; zdaje się wszakże, że żądanych odpisów kanclerz nie otrzymał, skoro wśród spuścizny rękopiśmiennej śladów ich nawet niema, a i w dziejach ruchu wydawniczego w Zamościu cicho o nich zupełnie.

Nie rościmy sobie pretensji, żeśmy przytoczyli wszystkich klientów hetmana-mecenasa z pośród zagranicznych uczonych; było ich niewątpliwie daleko więcej. Kto wie, czy nie korespondował n. p. kanclerz z Izaakiem Casaubonem, przyjacielem Skaligera, słynnym wydawcą Atenaiosa, Strabona i Polibjusza, autorem głośnej pracy „De satyrica Graecorum poesi et Romanorum satira", który już od r. 1601 pozostawał w listownych stosunkach z Simonidesem, a po zgonie kanclerza zacieśniły się one jeszcze bardziej.

Także znakomity dziejopis francuski, Thuanus, należał do wielbicieli wielkiego wojownika i humanisty. „Salutat te medullitus vir amplissimus praeses Thuanus" — pisał w r. 1607 Casaubonus do Szymonowicza,[200]) — „qui vehementer ea cupit videre, quae vel tu vel alii docti istic, edidistis ad ornandam memoriam herois vestri incomparabilis τοῦ μακαρίτου Zamoscii". Wzmianek takich i pochwał pośmiertnych przytoczyć możnaby dużo, gdyż o mecenasowskim charakterze działalności Zamoyskiego, o jego orędownictwie względem nauki i jej przedstawicieli, względem literatów i poetów,

wspominano zawsze i wszędzie, ilekroć i gdziekolwiek pisano o jego osobie.

Najlepiej zaś scharakteryzował patrona swego i niemal przyjaciela wierny Simonides: „Ze śmiercią Jana Zamoyskiego, wielkiego kanclerza" — czytamy w liście jego do I. Casaubona,[201]) — „wielką stratę poniosła nie tylko Rzpta Polska, która od zgonu jego ustawiczne znosi zamieszki, lecz także n a u k a; taki był bowiem stosunek tego bohatera do najszlachetniejszych umiejętności, że chociaż wiecznie, w pokoju i na wojnie, liczne zajmowały go troski, to jednak tak dalece oddawał się popieraniu nauk, że zdawało się, iż nic innego poza tem nie czyni".

VI.

Nie skreślilibyśmy wyczerpująco dziejów mecenatu Zamoyskiego, gdybyśmy, chociaż w paru zdaniach, nie wspomnieli o opiece, jaką otaczał młodzież polską, kształcącą się poza granicami ojczystego kraju. Wiadomo dzisiaj doskonale, jak ważną rolę odegrały owe peregrynacje na uniwersytety cudzoziemskie w historji naszej kultury i piśmiennictwa XVI i XVII w. Hetman, sam szkolarz i doktor zagraniczny, rozumiał doskonale, że wobec faktycznego stanu polskiego szkolnictwa wyższego, konieczne jest takie uzupełnianie studjów „domowych" edukacją włoską czy zachodnio-europejską, jeśli lata szkolne stać się mają fundamentem powodzeń i czynów późniejszego życia; może myślał, że kiedyś jego własna szkoła zamojska zastąpić potrafi, choćby częściowo, wyjazdy zagraniczne i wychowywać będzie na polskim gruncie całe pokolenia „civium bonorum, doctorumque", — narazie jednak daleko było jeszcze do spełnienia tych śmiałych życzeń.

To też studja zagraniczne cenił sobie kanclerz zawsze wysoko, a najlepszym przykładem są szczegółowe rozporządzenia co do nich, jakie pozostawił synowi swemu, Tomaszowi. Młody Zamoyski, urodzony z Barbary Tarnowskiej w r. 1594, do końca siódmego roku życia pozostawał pod opieką matki; z początkiem ósmego (t. j. w r. 1602) — na sposób spartański — przeszedł w ręce pedagogów i rozpoczął nauki. „Ab initio octavi (anni) in Academia Zamosciensi a me instituta" — pisał kanclerz jeszcze w testamencie z tegoż roku 1594,[202]) — „cum pietatis praeceptis, tum Graecis et La-

tinis literis, artibus liberalibus, elementis Philosophiae ac iuris Caesarei et nostri ad decimum nonum nimirum aetatis annum (eruditi ipsum volo)". Uczył się Tomasz, zrazu pod kierunkiem ks. Andrz. Jasińskiego i Starnigela,[203]) później Bodzęckiego, Burskiego, Birkowskiego, Dreznera i innych,[204]) ściśle wedle planu naukowego Akademji Zamojskiej. Po ukończeniu tych nauk, miał — cytujemy znowu ów testament,[205]) — „ex consilio tutorum apud exteras nationes, earundem artium vel percipiendarum, vel perficiendarum causa, per s e p t e n n i u m ad XXVI nimirum aetatis annum haberi". W ostatnim z rzędu testamencie „ratio" tych studjów „apud exteras nationes" i całej wogóle podróży została „clare et distincte" wyłożona.[206])

Z pupilów Zamoyskiego, utrzymywanych czy wspomaganych przez niego w czasie nauk zagranicą, wymieniamy np. krewniaka, Stan. Herburta, przebywającego na studjach w Padwie; w liście z 7 lipca 1590 dziękuje on kanclerzowi za świadczone sobie dobrodziejstwa i prosi o dalszą protekcję. Dwóch innych krewniaków, Erazma Zamoyskiego i Włodka, kształcił hetman równocześnie prawie w Krakowie pod opieką Jerzego Zamoyskiego i Sokołowskiego.[207]) Pupilem jego był również niejaki Jakób z Cieszanowa Cieszanowski, któremu nie tylko pomoc materjalną posyłał kanclerz do Paryża, lecz co więcej wypisał dlań nawet osobiście dokładny podział czasu i studjów.[208]) W Paryżu uczył się także na koszt polskiego mecenasa Piotr Oleśnicki, jakiś niezamożny prawdopodobnie młodzieniec, skoro w liście z r. 1602 (10 Jul.) opisuje swój niedostatek i jedyną nadzieję pokłada w dostojnym opiekunie, dziękując mu zarazem za „immortalia beneficia", wyświadczone sobie i swojej rodzinie.[209]) Śmiało powiedzieć można, że Zamoyski nieraz sam ofiarowywał się z poparciem studjującej zagranicą polskiej młodzieży, jeśli tylko zasłyszał o czyichś zdolnościach i ochocie do pracy. „Audio quendam iuvenem Leopoliensem Patavii chirurgiae operam dare" — pisał do bawiącego we Włoszech Ursyna,[210]) — „animadvertere cuiusmodi ingenium eius sit et quam spem sui afferat et si Zamoscii velit esse peracto studio suo, redde me certiorem". W dalszym ciągu powołuje się tu kanclerz na Simonidesa, który mu mówił, że rodzina owego studenta-Lwowczyka pragnie, by służby swe poświęcił Zamoyskiemu: każe tedy Ursynowi, po zasięgnięciu wieści, polecić młodzieńca profesorom i zachęcić go do pilnych studjów, dodа-

jąc równocześnie ważną obietnicę: „sumptum ei suppeditabo". Medykiem tym był Lwowianin Paweł Dominik Hepner. Dziękując hetmanowi za zalecenie go Drowi Aquapendente, takiemi słowy oddaje się młody Lwowianin 31 X 1603 w opiekę Zamoyskiemu: „Occasionem ex liberalitate Ill. Mgf-cae V-ae mihi oblatam, libenter et reverenter amplector, curaboque et enitar, ne eius beneficentiae Ill-em Mgf-am V-am poeniteat, cui me et studia mea humiliter ac devote commendo".[211]) Chciał tedy kanclerz ściągnąć Hepnera po ukończeniu nauk do Zamościa na przybocznego medyka, czy profesora; z podobnemi zamiarami nosił się też — jak wiadomo skądinąd, — wobec dwóch Lwowian, Śmigleckich, których kształcił na koszt własny u Jezuitów w Rzymie.[212])

Przykładów mnożyć nie chcemy. Zwrócimy jeszcze uwagę, że ta łaskawość znakomitego humanisty była widocznie znana i oceniana należycie przez nacjonałów polskich zagranicą, kiedy np. taki Piotr Czerny Polonus, studjujący w Padwie, mowę swoją powitalną do podesty padewskiego, imieniem artystów wystosowaną, dedykuje Zamoyskiemu,[213]) a inny Polak, Jan Bal z Hoczwi, wraz z rektorem-cudzoziemcem, Lancellotem de Lancellis, stawia hetmanowi w r. 1591 tablicę w Padwie „a non ingrata universitatis republica".[214])

Magnaci polscy, wiedząc, jak dokładnie kanclerz zna obce kraje, rodzaj i bieg studjów zagranicznych, ich koleje i potrzeby, udawali się do niego o rady, ilekroć dzieci swoje wysyłali na obczyznę dla nauk; świadczy o tem choćby list Andrzeja Zebrzydowskiego, który ekspedjując dzieci na studja do Paryża, prosił przedtem Zamoyskiego o odpowiednie dla nich instrukcje.[215])

* * *

Kreśląc dzieje mecenatu kanclerza, poświęcić wreszcie musimy osobny ustęp rozpatrzeniu jego stosunku do sztuki i artystów. Świetny rozwój sztuk plastycznych w dobie Odrodzenia, mianowicie we Włoszech, które w XV i XVI w. wydają znakomitych twórców w dziedzinie rzeźby, malarstwa, architektury, — wpływa na kulturę całej cywilizowanej Europy, budząc utajone nieraz dotychczas poczucie piękna; artyści włoscy i dzieła, z ich pracowni wychodzące, rozbiegają się wszędzie, znajdują naśladowców, wielbicieli i nabywców; powstaje prawie znagła wielki ruch mecenasowski w tym kierunku, płyną wezwania i zamówie-

nia do Italji, zjeżdżają się utalentowani cudzoziemcy na studja, a na całej połaci ziem zaalpejskich niema w tym okresie większego miasta, rezydencji, świątyni, gdzieby genjusz artysty Odrodzenia, Włocha, czy włoskiego wychowanka, nie zostawił wybitnych śladów wytwornego gustu epoki.

U nas w Polsce, dzięki świetnym zabiegom ostatnich Jagiellonów, powstaje „włoski Kraków". „Na górze Wawelskiej zasiadło Odrodzenie we wspaniałych budowlach zamku; Włosi je stworzyli i język południa pobrzmiewał ciągle po rozległych komnatach i krużgankach... Na dole panowały pozornie średnie wieki, strzelając licznemi basztami i świątyniami ku niebu; ale budowle świeckie, ulegając przykładowi, z góry idącemu, przetwarzały się powoli z ciemnych, ponurych, średniowiecznych domostw na promienne, weselsze renesansu mieszkania"[216]) Cały ten potężny powiew sztuki Odrodzenia nie mógł nie wywrzeć wpływu na wszechstronny umysł Zamoyskiego, który w ciągu wędrówek swych szkolnych, głównie zaś podczas studjów włoskich, zostawał przecież pod bezpośrednim, bliskim urokiem wielkich arcydzieł Wenecji i Padwy.

Z młodzieńczego okresu życia hetmana i z pierwszych lat pobytu jego w Polsce nie posiadamy niestety żadnych świadectw, któreby mogły coś powiedzieć o jego zainteresowaniu i wogóle odnoszeniu się do sztuki i jej mistrzów. Istnieje tylko niepewnej prowenjencji wiadomość, jakoby obraz „przedstawiający Zwiastowanie Najświętszej Panny, prawdziwie mistrzowską ręką wykonany", „jeden z najpiękniejszych tworów malatury" późniejszego zamojskiego kościoła, dzieło Fra Angelica da Fiesole, wedle innych notatek Carla Dolce, — przywieziony został przez „padewskiego rektora" w r. 1565 z Włoch, gdzie miała mu go ofiarować Akademja w Padwie,[217]) zapewne w podziękę za mądrze sprawowane rządy; wiadomość ta, spotykana w różnych opisach Zamościa, nie jest jednak poparta żadnym wystarczającym argumentem.

Ślady i dowody stosunków Zamoyskiego ze sztuką i artystami są częstsze dopiero od chwili, gdy wpływowy senator i minister rozpoczyna myśleć o budowie i urządzeniu rezydencji, gdy nawiązuje węzły z zagranicą. Już w r. 1579 słyszymy o włoskim „architektorze" Bernardinie Morando (Bernath, Bernardo — piszą o nim oficjaliści), podstarości z Zamchu, Topornicki, donosi o nim Zamoyskiemu,

iż wziął już tysiąc złotych, „a mało za to pokazał", teraz zaś znowu żąda 400 zł.[218]) Ten to Morando był, zdaje się, autorem planów całej hetmańskiej rezydencji, twórcą fortyfikacyj, zamku, kościoła i głównych budynków;[219]) z pośród jego „współpracowników" wymienia notatka rękopiśmienna Szymona Niemca, cieślę, który 1582 r. trudni się budowaniem miasta, i grabarza Panka, który w tym samym czasie rozpoczynał roboty około grobli.[220]) Bernardo był widocznie stałym mieszkańcem Polski, a zarazem stałym „sługą" i wykonawcą zamiarów kanclerza, skoro w r. 1597, t. j. prawie w dwadzieścia lat później, kiedy miasto już dawno tętniło ruchem, umawia się z nim pełnomocnik Zamoyskiego, podkomorzy chełmski, Paweł Orzechowski, o budowę bram w Nowym Zamościu i pałacu w Starym Zamościu, przeznaczonego na letnią siedzibę.[221]) Dokument, zawierający jeden taki kontrakt, zachował się do dzisiaj.[222]) Działalność Moranda w służbie hetmańskiej nie została dotąd należycie zbadana, a była to prawdopodobnie osobistość, zasługująca na uwagę historyków sztuki.

Bardzo ciekawe są starania kanclerza około należytego przyozdobienia wspaniałej późno-renesansowej kolegjaty zamojskiej, zbudowanej prawdopodobnie także wedle planów Moranda; kościół ten, pod wezwaniem św. Tomasza, założono w r. 1586, a konsekrował go biskup Gomoliński w r. 1593.[223]) O „facultates et ornamenta" (t. j. specjalne przywileje kościelne) dla tej świątyni, starał się hetman pilnie w r. 1598 przez biskupa chełmskiego, a później w latach 1601 — 1603 za pośrednictwem agenta swego, opata Odducego, w Rzymie;[224]) równocześnie prawie rozpoczynają się zabiegi o obrazy i malowidła ołtarzowe i ścienne dla kolegjaty. Kiedy w r. 1599 biskup kujawski, Rozrażewski, wyjechał do Włoch, uprosił go kanclerz, by oglądał się tam za odpowiednimi mistrzami. W Wenecji początkowo nie znalazł biskup stosownego artysty, (a chodziło o ściągnięcie go na miejsce, do Zamościa), szukał więc dalej w Rzymie.[225]) „Z strony malarza" — donosił hetmanowi z stolicy papieskiej w grudniu t. r.,[225]) — „jakom się w Wenecji starał, tak i tu macam... Lecz naostatek i król hiszpański tu stąd ich wywabić nie może od żniwa, które w Rzymie mają, gdzie płacą jedno *lamo quadro* po kilka tysięcy..." Chciał przynajmniej znaleźć i przywieźć jakiego przedniego mistrza „na ściany"; „bo co się tknie ołtarza" — pisał, — „daję tę radę, że jeśli ma być

co absolutum, aby tu na płótnie dać go wygotować, a w przesłaniu z wielką ochroną trudności nie czynią". Czy biskup kujawski znalazł owego mistrza „na ściany", i kto te ściany w Zamościu zdobił malowidłami, nie umiemy powiedzieć; rzetelnym wynikiem misji Rozrażewskiego było natomiast zamówienie obrazów u Dominika Robusti (Tintoretta młodszego) w Wenecji, syna wielkiego Jakóba Tintoretta i współpracownika znakomitego ojca. W r. 1600 malowidła te były już rozpoczęte, o czem zawiadamiał kanclerza Sebastjan Walery Montelupi, zarządca zagranicznej poczty polskiej i jeden z ajentów Zamoyskiego, donosząc zarazem, że i „li drappi d'oro" (draperje z złotogłowiu) wyrabia się z wielką pilnością w Florencji.[226]) Ursyn, przebywający w tym czasie na studjach w Padwie, doglądał z ramienia kanclerza robót Tintoretta i w imieniu swego mecenasa dawał mistrzowi różne informacje i wskazówki, dotyczące n. p. doboru barw, jakie na obrazach znajdować się miały.[227]) W paźdz. 1602 „twarzy wszystkie" były już wymalowane.[228]) Zamoyski interesował się skrupulatnie temi obrazami; „chodziło mu o najdrobniejsze szczegóły w nich, a zwłaszcza w scenie, przedstawiającej Chrystusa z św. Tomaszem i innymi apostołami"; posyłał do Wenecji na wzór własny rysunek, nadto „myślał o trwałości obrazów, malowanych na drzewie cedrowem, lub cyprysowem, z obawy, by ich zgnilizna lub robaki przedwcześnie nie zniszczyły."[229]) W r. 1603 obrazy były wykończone i niebawem miały być wysłane do Polski; Montelupi kołatał o nie niemal codziennie przez kupców weneckich, Capponich, lecz z powodu wyjazdu samego mistrza nastąpiło opóźnienie wysyłki.[230]) Dopiero z końcem lipca 1604 malowidła były w Polsce wraz z rachunkiem Dominika Tintoretta, opiewającym na 812 florenów, 22 groszy, wraz z pakami, podróżą i ocleniem.[231]) Ile było tych dzieł Tintoretta (list mówi o kilku, *piu*) i co to były za obrazy — dotąd historycy sztuki stanowczo nie rozstrzygnęli; prof. Mycielski, który poświęcił tej sprawie obszerniejszą wzmiankę, nie znał niestety kolegjaty zamojskiej, ani jej dawnych obrazów,[232]) a opierał się tylko na paru listach i niepewnych notatkach. Stwierdza jednak, że „główny obraz (św. Tomasza) w wielkim ołtarzu i cztery wielkie płótna w prezbiterjum (niegdyś) zawieszone", a przedstawiające zdarzenia z życia św. Tomasza Apostoła, były niezawodnie dziełami Tintoretta młodszego.[233]) W bocz-

nych kaplicach kościoła zamojskiego znajdowały się jeszcze inne obrazy, o których opisy z w. XIX wspominają jako to: obraz Bogarodzicy w kaplicy Rozancowej, obraz sw. Mikołaja, biskupa Mirry, obrazek Wniebowzięcia Matki B., rzekomo „dzieło znakomitego malarza", obraz Wniebowstąpienia Chrystusowego itd.[235]) Kto je malował, czy ów sprowadzony może z Włoch malarz obrazów „na ściany", czy jakiś mistrz polski trudno nam odgadywać. Tylko stosunki kanclerza z Tintorettem młodszym nie ulegają kwestji, a rzecz to niemałej wagi, skoro lata 1600—1604 przypadają na dobrą jeszcze epokę twórczości głośnego dekoratora Pałacu Dożów.

Zachowały się również szczegóły o stosunkach Zamoyskiego z innymi malarzami, mniej naturalnie znanymi, niż Domenico Robusti. W r. 1589 miał już kanclerz jakiegoś nadwornego artystę. 20 września tego roku donosi bowiem Gryzelda Zamoyska małżonkowi, iż na prośby księcia siedmiogrodzkiego dała malować portret ojca swego, księcia Krzysztofa; „igitur iam Pictor Zamoscianus depinxit et vellem iam ante hiemem Principi mittere".[236]) Kto był wówczas tym „malarzem zamojskim"? Czy był to ów Bistrucius, co w r. 1600 pracował nad wizerunkiem Tomasza, czy malarz królewski, Szwankowski, czy jeszcze ktoś inny, dzisiaj orzekać nie łatwo. O tych dwóch, wymienionych właśnie, słyszymy w czasach późniejszych. Jan Szwankowski, szlachcic i nadworny mistrz Zygmunta III, a co ciekawsze, dyletant w swoim zawodzie „non tam praeceptore aliquo, quam natura duce pictor egregius", arcymistrz lwowskiego bractwa katolickich malarzy,[236]) pozostawał w łączności z dworem zamojskim. W r. 1600 pisze on list do podskarbiego Wydzierzewskiego ze Lwowa (niestety barzo dzisiaj zepsuty i nieczytelny), w którym mowa o jakiejś „robocie", „krótkim czasie", na nią mu przeznaczonym etc.[237]) O Bistruciusie (nie wiadomo nawet napewno, czy był to Polak Bystrzycki, czy może Włoch Bistrucci?) mamy znów tylko wzmiankę w korespondencji Szymonowicza z Ursynem. „Effigiem Thomae Zamoyscii mitto tibi" — pisze Simonides z końcem 1601 do Niedźwieckiego — „non ex vivo expressam, nam nunc ille cum matre degit, sed tamen satis ad vivum factum manu pictoris nostri, Bistrucii".[238])

Który z tych dwóch malarzy był autorem portretu hetmana (kosztował około 40 zł.), wysłanego w r. 1600 margra-

biemu Burgau do zbiorów ojca jego, arcyks. Ferdynanda w Ambras, oraz drugiego portretu z tegoż roku, znajdującego się dziś we Florencji w zbiorach Ufizii,[239]) — nie da się napewne wyjaśnić. Prof. Sobieski kwestji tej bliżej nie rozpatruje,[240]) prof. Mycielski przechyla się natomiast na stronę Bystrzyckiego, przypisując mu oba dzieła, a na podstawie oceny techniki jednego z nich, dochodzi do przekonania, że artysta ten „kształcił się niezawodnie za Zamoyskiego pomocą w Wenecji pod koniec wieku XVI".[241]) Sprawa to dosyć zawikłana; udziału Szwankowskiego w stworzeniu portretów z r. 1600 z lekkiem sercem usuwać nie można, skoro mamy i ciekawy list Szwankowskiego z tego roku z wzmianką o „robotach" i niemało danych o wziętości malarza królewskiego w tym czasie.[242]) Kto wie, czy właśnie Szwankowski nie robił jednego lub nawet obydwóch portretów?...

Obok malowideł potrzeba było dla świątyni zamojskiej naturalnie i rzeźb. Starania o nie przypadają dopiero na r. 1604. Wówczas to zaleca Pudłowski, wojski sochaczewski, kanclerzowi rzeźbiarza i snycerza Niemca do roboty obrazu (posągu, rzeźby w drzewie?) na wielki ołtarz, stal, chrzcielnicy, kazalnicy itd., donosząc, że robi on w drzewie, marmurze, kamieniu, że w Gnieźnie wykonał wielki ołtarz (?) a i ołtarz w Poznaniu jest po części jego roboty. Na próbę posyłał Pudłowski „wizerunek (projekt) na chrzcielnicę i na stala."[243]) Tymczasem jednak znalazł sobie hetman innego artystę, który podjął się niektórych prac, a mianowicie „marmorem... ozdobić te tam tablice na ołtarz"; projekty kazalnicy i nisz, których snać Pudłowski przedtem jeszcze dostarczył Zamoyskiemu (czy także wykonane przez owego Niemca — nie wiadomo), nie podobały się kanclerzowi; zauważył tam jakieś braki, prosił więc wojskiego o inne (odpowiedź z 24 III 1604).[244]) Kto ostatecznie roboty rzeźbiarsko-snycerskie w Zamościu wykonał, czy ów zalecany przez Pudłowskiego Niemiec, którego nazwiska wartoby poszukać, czy inny jakiś artysta, — na podstawie znanych nam materjałów rozstrzygnąć nie możemy.

Także znakomity Florentczyk, Santi Gucci, był jakiś czas w stosunku z Zamoyskim. Jeszcze w r. 1591, nie mogąc ruszyć się z powodu słabości z Wielkiego Książa, gdzie bawił, posyłał stamtąd kanclerzowi dwukrotnie szkice fontanny, według których — jak się wyrażał — „dobry mistrz

może postawić wszystką robotę tej fontanny". Nasuwa się pytanie: czy istotnie projekty te wykonano i czy pozostały jakieś ślady tych wodotrysków.[245])

Przez agenta swego, opata S. Valeriani, Oddutiusa, wszedł Zamoyski około r. 1601 w kontakt z wybitnym sztycharzem i rzeźbiarzem rzymskim, Giacomem Lauro (G. Lauro Romano)[246]). Jak niegdyś za Batorego Rzymianin Cavallieri, tak teraz Lauro wykonuje z polecenia Zamoyskiego szereg miedziorytów, przedstawiających kampanję inflancką z Szwedami. Były to następujące ryciny: 1) Curlandia, 2) Coconhaus, 3) Arcis Dinamundae Rigensisque Agri Delineatio, 4) Rigae urbis delineatio, 5) Urbis et Arcis Volmariae Delineatio, 6) Felini Delineatio, 7) Arcis Veisensteni Delineatio, wszystkie naturalnie z odpowiedniemi objaśnieniami.[247]) Kto sporządzał rysunki do tych sztychów (podobnie jak to czynił dla Cavallieriego Pachołowiecki) — dotąd nie zbadano. Korespondencja między Oddutiusem (Laurem) a Piskorzewskim (Zamoyskim), dotycząca wykonania i przesyłki rycin (mianowicie Wolmaru i Felina, potem Weissensteinu), każdego rodzaju po 100 egzemplarzy, przypada na rok 1602 i 1603; sztychy Laura rozchodziły się następnie po świecie przesyłane znajomym, rozsprzedawane na dorocznym jarmarku zamojskim.[248]) Ten sam Lauro („un valente scultore") oddany klient polskiego mecenasa, pracuje również od r. 1601, z namowy Oddutiusa, „de face mettere in luce tutte le inprese et attioni fatte da V. S.... sculpite in arco trionfale secondo l' usanza dell' antichi Romani..."[249]) Hetman w listach własnych i przez Piskorzewskiego wymawiał się „skromnie" (a może ze względu na koszta?) od tej zaszczytnej reklamy; w każdym niemal liście do Odducego spotykamy prośby i nakazy, skierowane do Laura, by porzucił niewczesny projekt. „Arcum triumphalem prorsus vult (Illmus D-us) ut sinant" — donosi Piskorzewski. „Regum haec sunt et principum".[250]) Dopiero po śmierci hetmana, a z pomocą materjalną Tomasza, wykończył Lauro Romano „iconographiam seu historiam rerum ab Zamoscio gestarum imaginibus descriptam, multis ab his annis inchoatam", i wydał ów wspaniały zbiór sztychów z ogromnym łukiem triumfalnym, portretem etc. (wraz z panegirykiem i napisami Baiana Andrzeja Luzytańczyka) w r. 1617 w Rzymie.[251])

Śp. prof. Mycielski zwrócił jeszcze uwagę na popieranie

przez polskiego kanclerza „m e d a l j e r s t w a", niewątpliwie włoskiego, choć może w Polsce uprawnionego. Już poprzednio zaznaczyliśmy, że Zamoyski słał w r. 1584 medale z swoim portretem Muretowi, Orsinowi i Gambarze, później takim samym podarunkiem odznaczał medyków padewskich za dedykacje prac o kołtunie, a także i Scaligera. W r. 1603 dawał znowu Knut „l a ć t w a r z" hetmana dla opata Odducego;[252]) wreszcie medaljonów z swoim portretem (w pancerzu, lub w zwykłym stroju) używał kanclerz jako darów na chrzciny.[253]) „Gdzie te medale hetmana się biły, pewnej wiadomości dotąd niema. Przypuścić jednak wolno, że w Zamościu, gdzie więc oprócz architektów i malarzy, miał również w usługach swych wielki wojownik... także i medaljerów".[254]) O piękności wykonania medaljonów Zamoyskiego, a zatem i o guście polskiego mecenasa, świadczy fakt, że medale te (jak zaznacza znawca dr. Gumowski) stały się wzorem późniejszych innych, bitych przez medaljerów Gatteaux, Langa i Stachowicza, Majnerta.[255])

Żywego zainteresowania sztuką i jej okazami najrozmaitszego gatunku, a zarazem (zdaje się) pewnego wybrednego smaku renesansisty dowodzą ponadto liczne szczegóły z korespondencji hetmana, dotąd niestety nieznanej w całości: w r. 1581 i 1582 stara się np. Tiedemann Giese, sekretarz król., o kosztowne obicia dla kanclerza, a Zamoyski sam daje wskazówki co do rysunków, jakie na nich być mają; równocześnie toczą się rokowania o muzyków, o jakieś tablice (rzeźby, obrazy?)[256]) We Florencji zamawia kanclerz około r. 1600 draperje złotem przetykane;[257]) sprowadza z Rzymu przez Oddutiusa portret papieża;[258]) posyła uczonym zagranicznym drogocenne łańcuchy; przez Montelupich nabywa we Włoszech rozmaite przedmioty, do urządzenia swej rezydencji potrzebne;[259]) nakoniec stwarza nawet zwierzyniec (a więc pewnie, na wzór bliskich Firlejów, i piękne ogrody), do którego w r. 1599 Tylicki stręczy mu kupno dzikich koni[360]) itd. Równocześnie zaś i znajomi dostojnicy, wiedząc zapewne o zamiłowaniu kanclerza, posyłają mu nieraz piękne upominki; Rangoni, przybywając do Polski, obdarza np. Zamoyskiego i jego żonę wizerunkiem Bogarodzicy Regijskiej, wieńcem, różańcem i dwunastu pierścieniami, wziętemi z wartościowych wotów.[261])

VII.

Opiekuństwo kulturalne Jana Zamoyskiego ogarniało szerokie dziedziny, wykraczało daleko poza granice ojczystego kraju, trwało przez lata całe, zdobywając sobie charakter i zakres działania prawdziwie europejski.

Rozpoczął polski polityk-humanista swoje starania protektorskie o d s z k o ł y, od uzdrawiania starej uczelni Jagiellońskiej i od marzeń o nowej, z ducha czasu wykwitającej uczelni królewskiej.

Skończył również na szkole, tym razem na wzniesieniu własnej Akademji, do której przywiązywał wielkie, chociaż tak ułudne, nadzieje.

Myśl o reformie szkolnej towarzyszyła mu przez całe życie, jako zasadnicza, główna idea jego mecenasowskich poczynań. Obok niej, jak drugi równoległy gościniec, biegnie opieka nad uczonymi i literatami, szczególnie nad historją i poezją, opieka, krystalizująca się zupełnie wedle norm, i przepisów renesansowego kanonu. Niby boczne ścieżki i odnogi, zaznaczają się wreszcie: opiekuństwo nad studjującą młodzieżą i zainteresowanie względem sztuki i artystów.

Całość jest — w swej rozległości i nasileniu — naprawdę niepowszednia, ażeby nie rzec: imponująca.

Miała Polska opiekunów i chorążych kultury duchowej już wcześniej; nie brakło ich w XV. i XVI wieku, a także wśród współczesnych Zamoyskiemu. Patronował Uniwersytetowi i historji Długoszowej Oleśnicki, w włoskiej Muzie Kallimacha kochał się napół Grzegorz z Sanoka, opiekował się sztuką Zygmunt Stary, prawnikami Gamrat, literatami Samuel Maciejowski, a medycyną i astrologją Erazm Ciołek, książek zapalony miłośnik; dozgonną wdzięczność Kochanowskiego zaskarbili sobie: Padniewski i Myszkowski, a Hozjusz nie szczędził zachodów i kosztów na szkoły i dzieła katolickie.

Ale nikt chyba w całej epoce renesansu polskiego — za wyjątkiem może Zygmunta Augusta i Tomickiego — nie nadał protektoratowi swemu takiego rozpędu, nie wytyczył mu, równocześnie niemal tylu torów, nie wykonywał go z taką konsekwentną umiejętnością i blaskiem, jak rozumny, oszczędny i przewidujący pan na Zamościu.

Wiodła go na tej drodze jakaś szczęśliwa gwiazda, sprzyjające stosunki, sztuka posługiwania się ludźmi; ale obok

tych przypadkowych okoliczności, wybitną rolę grały też najistotniejsze cechy jego indywidualności, rodzaj jego umysłu, osobiste zamiłowania najgłębsze.

„Padwa uczyniła mnie mężem" — powtarzał nieraz z wdzięcznością, wspominając lata swoje młodzieńcze, a to poczuwanie się do padewskiego synowstwa, było u Zamoyskiego elementem przez całe życie niezatartym, żywym, owocnym.

Potrafił być znakomitym opiekunem nauk i literatury, szkół i uczącej się młodzieży, bo sam został do końca życia, w głębi bogatego swego ducha, — uczonym i czynnym, chociaż wielkie postępy karjery zwracały go ustawicznie w inną stronę.

Mecenat był dla niego, jak i dla wielu innych, blaskiem, potrzebą ambicji, pożądaniem sławy, promienną aureolą życiowych powodzeń; ale był też i prawdziwą, zawsze odczuwaną, p o t r z e b ą j e g o u m y s ł u i s e r c a.

I Właśnie dlatego można go postawić w jednej linji z tymi włoskimi opiekunami nauk, którzy — w pełnem świetle Odrodzenia — patronowali kulturze przedewszystkiem z głębokiej namiętności, z przekonania, że tego wymaga od nich— właśnie ich, na ideałach antycznych urabiane, człowieczeństwo.

Przypisy.

[1]) Ciampi. Bibliographia Critica. Firenze. 1834. I. 163-164.

[2]) Łempicki St., Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa. Kraków 1921, str. 16-17.

[3]) tamże, str. 38 nst.

[4]) Archiwum J. Zamoyskiego, t. I. Nr. 152, 158, 175, 176, 183, 184. 186 i inne.

[5]) Archiwum J. Zamoyskiego I, 195-196.

[6]) K. Morawski, A. Patrycy Nidecki. Kraków 1892. str. 231.

[7]) Historjografją czasów Batorego zajął się w ostatnich czasach dokładnie p. Antoni Knot, członek mego Seminarjum w Uniwersytecie lwowskim. Część rezultatów swoich ogłosił w rozprawie „Urywki z dziejów propagandy wojennej Stefana Batorego" w „Pracach historycznych" lwowskiego Koła historyków (Lwów 1929) str. 205-220.

[8]) Jo. Michaelis Bruti, Selectarum epistolarum libri V. Cracoviae, Andr. Petricovius, 1583. „Ad Illmum atque excell-mum virum, Joannem Zamoscium ...Praefatio".

[9]) Wł. Nehring, O historykach polskich XVI w., część II. O życiu i pismach Jana Dym. Solikowskiego. Poznań 1860. str. 58-60, 78. 92.

[10]) Tenże, O historykach polsk. XVI wieku. część II. O życiu i pismach Joachima Bielskiego, Pozn. 1860. str. 10. 11. 15-17. 19; zob. też Bielowski. Szym. Szymonowicz. Pamiętnik Akad. Umiej. II. (1875). str. 112. list Zamoyskiego do Szymonowicza z 13. IV. 1582. Nowe opracowanie biografji J. Bielskiego ogłosił ostatnio Kaz. Breitmeier.

[11]) O stosunku Zamoyskego do Heidensteina, zob. Nehring, De Heidensteinii scriptis historicis, W. Sobieski, Reinhold Heidenstein. artykuł w Encykl. Wielkiej Illustrowanej; tegoż „Król i Car", St. Łempicki, Śladami Komentarzy Cezara. Zamość 1920. oraz cyt. rozprawę A. Knota.

[12]) K. Morawski, A. Patrycy Nidecki, str. 218-221.

[13]) Archiwum J. Zamoysk. I, str. 331-332.

[14]) A. Patricii Nidecici. Notae in duas M. Tullii Ciceronis Orationes. Ad Joan. Zamoscium Regni Cancellarium. Crac. Lazarus, 1585 Przedmowa.

[15]) Arch. Zam. II. nr. 402.

[16]) tamże, I. nr. 354 i 355; por. też o nim rezultaty badań Olszewicza. w Hist. polskiej kartografji wojskowej.

[17]) Morawski, A. P. Nidecki, 227.

[18]) Rysunki Pachołowieckiego, sztychowane przez Cavallieriego

pomieszczone są na końcu II tomu Archiwum J. Zamoyskiego. Jest ich tam 7, a pochodzą z r. 1580.

[19]) Arch. Zam., t. I, str. 362.

[20]) Nobilitowany 10. X. 1581 pod Pskowem. Zob. Arch. Zam., t. II, str. 423 i Paprocki Herby (wyd. Turowskiego), str. 273-279.

[21]) Słusznie stwierdza to A. Knot w cyt. rozprawie „Prace historyczne", str. 206.

[22]) Heidenstein w „Collectanea vitam resque gestas J. Zamoiscii illustrantia". Pozn. 1861, str. 41, pisze: „Exstant in nuptias hasce cum alia quaedam a diversis scripta, tum Paris a celebre et docto imprimis Poeta Joanne Kochanovio vernaculo sermone scripta Tragedia, quae in iisdem nuptiis a nobilissimis quibuscunque adolescentibus acta fuit, excitandorum maxime animorum iuventutis ad bellum causa".

[23]) List poety w Wyd. pomnikowem Kochanowskiego, t. II, str. 80-81.

[24]) A. Jędrzejowska, Książka polska we Lwowie w XVI w., Lwów 1928, str. 6-8.

[25]) Plenkiewicz, Jan Kochanowski, str. 597-98.

[26]) Ks. Wadowski, Wiadomości o profesorach Akademji Zamojskiej, str. 77.

[27]) List z Krakowa 24 Januarii 1584 w Ms. Bibl. Jagiell. nr. 1132.

[28]) M. Antoni Mureti. Opera. Tomus IV. libros reliquos IIII. continens Variarum lectionum et lib. Observationum iuris, tum Carmina omnia. Veronae 1729. Str. 191, nr. 43. Ad Dominum Zamoscium Polon. Cancel.

[29]) M. Ant. Mureti. Orationum volumen alterum correctum et novis aliquot orationibus epistolis et Poematis auctum.. Lipsiae 1625. str. 323, List do Andrzeja Batorego z IV. Kal. Jan. 1584. „Sub finem autem mensis Aprilis spero fore, ut mittam, opera omnia, quae quidem extant Senecae, emendata a me innumerabilibus locis, additis notis quibusdam meis. Eum vero librum spero et tibi et Magno Cancellario et vero ipsi Ser. Regi... dignum visum iri, in quo subcisivi temporis aliquid collocetur. Interea peto a te... primum, ut me ames, deinde, ut tum Ser. Regis, tum affinis tui, viri omni laude praestantis, Samoscii benevolentiam mihi... conserves". Zob. też tamże, str. 327.

[30]) Gambarra pozostawał, zdaje się, z Patrycym w bliższym stosunku, skoro wychwalał go (nie będącego żadnym wpływowym mecenasem) w swoich wierszach pod niebiosa.

[31]) Laurentii Gambarae Brixiani Rerum Sacrarum libri tres. Romae 1582, str. 34, przypisany Patrycemu wiersz relig. „Judicium Extremum": zaraz potem wiersz dla Piotra Wolskiego „In S. Petri Apostoli vitam ac mortem"; str. 85, wiersz dla Zamoyskiego „In S Margaritam Martyrem".

[32]) O nim: St. Lempicki, Manucjusze Weneccy a Polska, Lwów 1926.

[33]) M. Tulii Ciceronis Opera Tomus secundus, continens de Rethorica volumen secundum et ipsum Aldi Manutii commentarium. Ad. Jll. Dom. Joannem Zamoscium... Venetiis 1583, 4°.

[34]) I. De Theologia Posit. et Scholast. II. De universa Aristotelis Philosophia Naturali, Morali, III. De reb. Mathematicis Ven. 1584. Są one pomieszczone w „Opera". ded. Ser. Nicolao Duci Veneto.

[35]) Hartleb Kaz., Bibljoteka Zygmunta Augusta, Lwów. 1928.

[36]) Liczne listy Górnickiego do Zamoyskiego, (także do innych osób) znajdują się w Biblj. Ord. Zamoyskich. Są to n. p. Listy z daty: Lipniki 20 Augusti 1589. (zdaje sprawę kanclerzowi z przeprowadzenia sprawy między plebanem kalinowskim a poddanymi ze Szpakowa, w starost. knyszyńskiem, o dziesięcinę; Lipniki 16 Sept. 1593. (Donosi o przebiegu jakiejś sprawy kanclerza z p. Łoknickim w sądzie i o krętactwach przeciwnika): 19 Stycz. 1594. (Skarży się na postępowanie królowej Anny, która wciąż po kawale z starostwa tykocińskigeo odejmuje i daje swoim powinnym): List z 18 April 1594 Zaproszenie na wesele córki z p. Strzemboszem: „Nie było ciężko WM... przyjechać na krzciny do domu mego i krzcić dzieci moje, niechaj i to nie będzie ciężko itd. Zob. też Czarnik. Żywot Łuk. Górnickiego, Lwów 1883, str. 41—42.

[37]) Czarnik, op. cit. str. 52.

[38]) Nowodworski W. Jan Zamoyski Petersb. 1898. str. 89-90.

[39]) Czarnik, op. cit. 64—65.

[40]) Arch. Zamoj. I. nr. 316 z 6 V 1579. „Teraz przysłał mi ten pan Seb. Montelupi opus Petri Victorii u mnie quidem novum, bo je dopiero widzę, ale nie novum, bo drukowane 1568 (!) Co za opus? Przydał libros 13. variarum lectionum do owych swoich dawnych, które przedtem był wydał. Jeśli ich WM. nie widział, przyniosę je z sobą. Spomina mię też tam vir bonus pro gratia sua". (Było to „Variarum lectionum XIII. novi libri. Flor. 1569").

[41]) „Minutula esse fortassis cuipiam videbuntur. Verum non, opinor, tibi, qui iam pridem tuam quoque industriam iuvenilem in his eius modi ponere aliquando non dubitavisti et qui multorum item magnorum in Italia, Hispania, Gallia, Germania virorum coniecturas in hoc eodem genere enituisse cognovisti. (Ustęp z dedykacji): zob. też: Morawski. A. P. Nidecki, str. 327—328.

[42]) Arch. Zamoj. t. II. nr. 440. Data 15 XI 1581.

[43]) L. Jacobi Gorcii orationes gratulatoriae apud Ser. Regem Poloniae Steph. Batoreum diversis temporibus habitae quattuor. His adiuncta est in Calce quinta ad Illustris. et Magnificum D. Joannem Zamoscium, Cancellarium Regni etc. Cracov. A. D. 1582. („Oratio quinta" do Zamoyskiego wypowiedziana po powrocie z moskiewskiej wojny, przy obejmowaniu w posiadanie starostwa krakowskiego wygłoszona). Zob. tamże, str. H.

[44]) Str. H (verso) i Hij.

[45]) Heck K., Sz. Szymonowicz Rozp. filol. Ak. Um. t. 37, str. 273.

[46]) Bielowski, Sz. Szymonowicz (Listy) Pam. Ak. Um. II. r. 1875 str. 112 (list Zamoyskiego do Szymonowicza z 13 IV 1587.

[47]) St. Reszka, De rebus in electione, profectione, coronatione Henrici Regis Poloniae in Gallia et in Polonia gestis. Romae 1574. W przedmowie, dat. Idib. Maii A. D. 1574, wzmianka o Zamoyskim.

[48]) Arch. Zamoj. II. nr. 397 (list Z-o do Reszki w sprawie Śmigleckich); listy z 1580, 2584 w Ms. Jagiell. nr. 2132.

[48a]) Stan. Socolovii. Oratio Ecclesiastica pro dote Ecclesiae Dei et haereditate Christi. Crac. 1632. Przedmowa do Karnkowskiego. str. 3. „Tu me una cum aplissimo Cancellario magnoque Duce Zamoyscio de manu tua Regimeo tradidisti..." 18 XI 1589 posyła np. Zamoyskiemu na kolędę modlitwę i błogosławieństwo jemu i jego wojskom (listy w Biblj. Arch. Zam.).

[49]) Data listu: Z Zamościa 16 Czerwca 1589. Ms. Jagiell. nr. 41 k. 65.

[50]) 28 VIII 1590 i 27 VI 1591 (listy w Biblj. Ord. Zam.).

[51]) Bielowski. Sz. Szymonowicz, loc. cit. str. 179.

[52]) list Mieszkowskiego z r. 1594 do hetmana. (B. Ord. Zam.).

[53]) list w B. O. Z.

[54]) List Warszewickiego z 29 Aug. 1589. (B. O. Z.).

[55]) Bielowski, op. cit. str. 112.

[56]) Abicht Rud. „Życiorys Andrzeja Zbylitowskiego" w „Arch. dla dziejów lit. i ośw." t. X, str. 7-8.

[57]) W B. O. Z. S. II. T. VIII. nr. 54-64 (koresp. Zam-o) są pomieszczone listy Piotra Cieklińskiego. podczaszego krak. do hetmana pisane, w różnych sprawach: literackich kwestyj wcale one nie dotyczą.

[58]) Heck. Sz. Szymonowicz Rozpr. filol. t. 37, str. 18.

[59]) Heck. op. cit. Rozpr. filol. t. 33. str. 285.

[60]) tamże str. 285—286.

[61]) Jest ich 5. w Ms. Krak. Jagiell. nr. 2. 418.

[62]) Heidenstein, Collectanea str. 131. Dunczewski St. Herby t. I, str. 232.

[63]) J. Kallenbach Liter. pol. w XVII w.. Wykł. Uniw. Lw. za półr. letnie 1907 (wyd. litograf.) str. 154 (Ossol. 124. 231).

[64]) Maciejowski. W. A. Pism. Pol. t. I. Dod. str. 212-13 z daty: Barycza 1591.

[65]) Tamże.

[66]) Estreicher. Bibl. pol. t XIV. str. 509 i Maciejowski op. cit. t. III. str. 322—324 (list jego do Zam. t. I. Dod. str. 227).

[67]) Estreicher tamże str. 509; w liście do Zamoyskiego z Czahrowa 1597 r. (B. O. Z.) donosi sam Czahr., że pierwsze wydanie jego książki niedokończone „prze errores wielkie. które są w nich i prze nieporządne podanie w druk... pójdzie w niwecz".

[68]) Tamże. — Czahr. sądzi. że dziełko jego pożyteczne będzie „prostakom takim. iakom sam, zwłaszcza ludziom Rycerskim czasu próżnowania dla zabawy na przykład, gdyż tam jest i z strony domu Rakuskiego nie uszczypliwie i prawdziwie, dali P. Bóg wszystko".

[69]) Tamże.

[70]) Maciejowski t. III, str. 301; Wiszniewski t. VII. str. 321-22.

[71]) Poezje ks. St. Grochowskiego. wyd. K. J. Turowskiego Krak. 1859. str. 22-24. 26-30. 129-150.

[72]) List z daty: Sendomiriae, 7. Idus Decembrio 1600 (B. O. Z.) „Eucomium amplissimae victoriae Tuae. paulo iam limatius et castigatius, mitto. quod adhuc in Jassi imperfectum. incorrectumque... tuae Celsitudini obtuleram".

[73]) Tamże.

[74]) Estreicher, Bibliogr. Pol. t. XII, str. 386—387.

[75]) List w B. O. Z. z dat. 8 Decemb. 1602. Cracoviae.

[76]) Przedmowa: Jaśnie Wielmożnemu Panu P. Janowi Zamoyskiemu... (Datowane) Lwów, dnia dziesiątego maja r. 1581.

[77]) Ks. Wadowski, Wiadomość o prof. Akad. Zamoj., str. 79.

[78]) Kochanowski J. K., Dzieje Akademji Zamojsk. Indeks druków, str. VIII.

[79]) 31 Jul. 1589 pisze Jan. do hetmana w sprawie czcionek drukarskich dla oficyny w Zamościu; 1 Sept. 1589 (Maciej. Pism. pol. Dodatek str. 217 ust.) zdaje dokładną relację ze starań o czcionki dla drukarni i o księgi potrzebne do zamojskiego kościoła; 19 maja 1601 też wzmianka o czcionkach greckich itd. (listy w B. Ord. Zam.).

[80]) List Januszowskiego do kanclerza z 20 lipca 1599 (B. O. Z.)

[81]) List z 19 V 1601 (B. O. Z.)

[82]) List z 23 I 1602 (B. O. Z.).

[83]) Estreicher, Bibl. Pol. t. XVIII, str. 133—134; i Encykl. W. III. T. 27-28, str. 802—803.

[84]) Estreicher, l. c. str. 134.

[85]) Kallenbach. Les humanistes Polonais str. 50. Przyborowski. Listy Szymonowicza, Bibl. Warsz. 1895 II, str. 151; nadto listy B. O. Z. z 13 lipca 1597 i 2 kwietnia 1599.

[86]) Maciejowski op. cit. t. I. 583 nst.

[87]) O Hilchelnie por. rozprawę St. Leliwy (Adamowicza) „Bibl. Warsz." 1880. t. I, str. 1-29 i 383-400.

[88]) Estreicher, Bibliogr. pol. t. XVIII, str. 193.

[89]) Leliwa op. cit., str. 392 (także str. 27).

[90]) W liście do Zamoj. Riga 2 Sept. 1594 (B. O. Z.), 1600 (B. O. Z.).

[91]) Np. w liście z 20 Novemb. 1597 i w liście z 6 Oct. 1599, 7 Junii

[92]) W liście z 20 Novemb. 1597: „Mitto quaedam scolasticalia..." W innych z 6 paźdz. 1599: posyła „actum Commissionis totius, sive Diarium potius, rudi quidem calamo, sed vere scriptum" (nic to innego tylko „Stadtverdrach") i dodaje: „Mitto etiam Ius Livonicum, utcunque in hoc strepitu negotiorum... conscriptum; quaero Ill. l. v. limato et polito suo iudico censeat et examinet". Przy końcu listu odwołuje jednakże zapowiedzianą wysyłkę „prawa inflanckiego". „Ius Livonicum pośle później „una cum Vetere Livoniae Iure". I rzeczywiście donosi znowu 8 Decemb. 1599 (B. O. Z.) „Jus Livonicum, quod solum restabat, mitto, ut a D. D. Commissariis est approbatum, a quo nec ipsi Livones longe dissentiunt". Prosi kanclerza „aliquam cogitationum suarum partem huic impertire"i o wydanie sądu o prawie.

[93]) Kochanowski J. K. op. cit., Index druków. Str. VIII, IX; Estreicher Bibliogr. pol. t. XVIII, str. 193—196.

[94]) Vita... Georgii Farensbach..., quam David Hilchen... descripsit. Zam. 1609.

Oto próbka Muzy okolicznościowej kanclerza:

Epitaphium ab illustrissimo Heroe Zamoscio eodem die, quo Palatinus Vendensis concidit, ex aratum in castris Felinum.

„Imberbis patriae fato ablegatus ad hostem
Moschum, detineor: (Mars quoque pressit eum

Armis, dissidiisque simul) placuique superbo
Hero, dum Scythico sanguine tingo manus.
Caesaris Aemilii summi mox castra secutus
In Turcas, post me Danica terra fovet.
Pro patria nostra ad Stephanum Regem arma moventem
Veni, rem gessi fortiter atque pie.
Iuncta haec Sauromatis Respublica cordi erat una,
Propter quam amisi praemia. Dane tua
Libertatis amano Sigismundo Rege creando
Pro hoc tunc pugnavi trans mare: post iterum
Turbatas graviter Livonum res dum gero, fudi
Vitam et opes. opto publica res vigeas.

Eiusdem.

Hic situs est Farensbachius, tum pectore et armis
Magnus, tum prudens, maximus atque fide.

[95]) Estreicher. Bibl. Pol. t. XVIII, str. 194.

[96]) Estreicher. Bibl. Pol. t. XVIII. 149—153.

[97]) Jest w B. O. Z. u Maciejowskiego, Piśm. pol. t. I. Dod. str. 230—235.

[98]) Estreicher Bibl. pol. t. XXIII, str. 530 nie wymienia tych dziełek pod takiemi tytułami. (Przypuszcza jednak, że wchodzą one w skład dziełka „Zalassovia" wyd. dopiero 1679).

[99]) Maciejowski, Piśm. pol. t. III, str. 397.

[100]) List Pocieja z Brześcia 23 Octob. 1589 (B. O. Z.).

[101]) Kallenbach, Les humanistes Polonais str. 54.

[102]) Heck, K. Sz. Szymonowicz. Rozpr. filol. t. 33, str. 266.

[103]) Tamże str. 287.

[104]) Bielowski, Sz. Szymonowicz. j. w. str. 112.

[105]) Heck, str. 291 nst., 312—313.

[106]) tamże str. 315—316; pomieszczone są te dwa dokumenty w Rkp. Ossol. 2220. Kart. 52-55 ver. Są również u Bielowskiego str. 199—202. Oba pisma — jak wynika dowodnie z języka i stylu — są tej samej ręki. Przy akcie nobilitacji zaznaczono: Datum per manus... Joannis Zamoscii...

[107]) Heck, Rozprawy filol. Akad. Umiej. tom 33, str. 324 ust., 331, 333, 340; tom 37, str. 3—4, 47, 56, 60 i 72.

[108]) St. Łempicki. Działalność J. Zam. na polu szkolnictwa, str. 103 nast.

[109]) O Scholzu por. Bielowski op. cit. str. 133. (Pam. Ak. t. II). Venlicius źle odczytane zam. Scholcius.

[110]) Wynika to jasno z odpowiedzi Simonidesa co do czcionek, w liście z 13 Decem. 1593 (Bielowski 119—120).

[111]) Kochanowski. Dzieje Akad. Zamoj. Bibljografja Druków, str. III.

[112]) Łempicki St., Działalność J. Z. na polu szkolnictwa, Cz. III, zwłaszcza rozdz. III, V, X i inne.

[113]) Tamże str. 261-2.

[114]) Tamże, str. 249 nst.

[115]) Tamże, zwł. rozdz. XIX części III-ciej.

[116]) Str. 141 nst.

[117]) Por. pracę Turyna, „De Aelii Ariatidis Codice Varsoviensis etc." Spr. Ak. Um. 1928, maj. str. 8.

[118]) Łempicki St., j. w. str. 154—55.

[119]) Turyn, j. w., str. 3.

[120]) Łempicki St. Działalność J. Zam. j. w. str. 251 nst.

[121]) Tamże, str. 156, 251.

[122]) Tamże str. 234 nst.

[123]) Ibid. str. 151, 161, 234-35.

[124]) Ibid. str. 254.

[125]) Łempicki St., Działalność J. Zam., str. 257.

[126]) Rudger zur Horst, medyk hetmański. Por. Nehring, De Reinh. Heidensteinii scriptis hist., Pozn. 1857, str. 19.

[127]) Burski w „Collectanea vitam resque gestas J. Zam. illustrantia, str. 193—194.

[128]) Idzie tu mianowicie o utrzymywanie na dworze stałej kapeli, bo przygodnych muzyków i śpiewaków spotykało się w Zamościu nieraz. Por. Collectanea str. 208.

[129]) Scriptorum Polon. Hecatontas Venet. 1627, str. 64: „(Zamoscius) omni philosophia, tam a Graecis, quam a Latinis conscripta etiam in senectute saepenumero ipsos etiam artium Professores Academiae suae ob ingenii sublimitatem in admirationem et prope stuporem rapiebat".

[130]) Burski w „Collectanea", str. 197.

[131]) List z daty: Veronae 3 Novembri 1590 „Cupio adhuc Deo favente et vita comitante Poloniam iterum invisere et Dnationem Suam Illmam, Patronum meum praecipuum, coram salutare" (B. O. Z.).

[132]) List z 16 Juli 1593 (B. O. Z.): „Tantifacere soleo in strenuo Duce optimarum artium exercitationem et scientiarum cognitionem inter armorum strepitus eminentem, ut vehementer ad huiusmodi insignes viros et amandos et colendos accendar... Quare non solum hoc officium literatae, mutuae benevolentiae coniunctionis ab Exell. Vestra accipi postulo, sed etiam librum hunc meum... tanquam ipsius testem et legi et inter alios suos libros collocari cupio, suoque acerrimo iudicio examinatum, quiquid animadvertendum occurrat, ad me perscribi". V. Febr. 1596 z Rzymu (B. O. Z.) posyła inne swoje dziełko religijne z takimi samymi komplementami dla wodza—literata. Zob. nadto Niemcewicz, Zbiór Pam. o dawn. Polsce. T. II, str. 189.

[133]) Por. listy z 6 sierp. 1594 i 3 lutego 1596 w B. O. Z.

[134]) List w zbiorach B. O. Z.

[135]) List w B. O. Z.

[136]) Estreicher, Bibliogr. Pol., t. XV, str. 309.

[137]) List z daty: 24 April. 1594. Lipsiae. Przyczyną do napisania tego listu do kanclerza był również niejaki Teodor Rigeman, Inflantczyk, niegdyś przez Zamoyskiego polecony Caseliusowi, którego obecnie Dresser mecenasowi pol. przypomina. Pisze tu dalej Dresser: „Mitto nunc exemplum orationis, quae in actu publico a me habita fuit, propterea quod cum de cancellariis dicendum fuit, Tuae Magnificentiae nomen inprimis... commemorare oportuit". (B. O. Z.).

[138]) W liście z 8 I 1598 pisał po dłuższej przerwie w korespondencji: „Gestiit animus meus tuae illustrae scripto aut historiola aliqua laudes. Sed pene deterruit me a conatu magnitudo earum, idque

eo magis, quod ad litteras meas iam diu nihil respodisti", (B. O. Z.).

[139]) Collectanea" j. w. str. 297—306. Matthaei Dresseri Epistola ad gener. D. Thomam Zamoscium... Lipsiae, Mich. Lautzenberger excudebat Anno 1607. (epis. consolatoria): „Fateor me deceptum esse opinione, quam nescio unde conceperam, fore scilicet Academiam illam Zamoscianam Jesuitarum sedem. Itaque cum a me flagitaretur, ut scripto quopiam meo illam ornarem, vel certe parenti tuo de tanto bono gratularer, repressi me, ne Jesuitarum felici progressu in Polonia laetari forte viderer. Verum non ita multo post, rumoribus certis ad me delatum est, Zamoscium id genus hominum minime probare, sed procul ab alveolis suis arcere (?), nec pati, ut vestigium pedis in sua ditione ponat".

[140]) 8 I 1598 pisze Dresser: „quod ad litteras meas iam diu nihil respondisti". Przerwa trwała zdaje się od 1594 —1597. Tegoż roku (1597), 20 Nov. prosił Hilchen hetmana: „Rogo, ut Dressero Jll. Cel. V. respondeat". B. O. Z. (z. nast. tomy A. Z.). Zamoyski napisał też widocznie list zaraz (z końcem 1597), skoro już z 8 I 1589 datowany jest respons Dresserowy (listy w B. O. Z.).

[141]) Zob. list Dressera w „Collectanea", j. w.

[142]) Collectanea str. 299.

[143]) Tamże str. 299.

[144]) Collectanea str. 299. „Habebam aliquando in animo Cicero Zamoscium scribere, cuius laudis tametsi ille minus erat cupidus, tamen quia ad illustrandam historiam non ipsius tantum personae, sed regni totius pertinere illud scriptum posse videbatur, haud improbari ab eo animadvertebam. Non autem is ego sum, qui ex Zamoscio Ciceronem facere audeat: quamquam paria nonnulla in utroque reperio, splendoris et gloriae cupiditatem, dicendi vim et copiam, amorem in patriam incredibilem. Następuje przeprowadzenie porównania Zamoyskiego z Cyceronem.

[145]) Por. np. na str. 301: „Habeat certe Polonia, quo gloriaretur, quoad oratorem et ducem tantum retinuit. Hoc amisso certe causam habet deplorandi suam iacturam, donec similem fortuna praebuerit. ...Quicquid vero ingenio, sapientia, virtute, artiumque ingenuarum adminiculis confectum est, id uni autori a quo profectum est, acceptum refertur. Quo sane vehementius admiror in parente tuo flexanimam illam atque omnium reginam rerum dicendi vim, qua excellebat. Ipsum quidem audire dicentem minus mihi contigit, sed quantum ex datis ad me literis cognoscere potui, quoties epistolam eius legi, de suggesto docentem in frequentissima Academia audire mihi visus sum: adeo orator grandis verbis, sapiens sententiis, genere toto gravis apparebat. Ad rerum tamen naturam et varietatem mire conformare stylum didicerat, ut ubique accuratum et exquisitum dicendi genus animadverteres, quod ingenii est summi, artificis maximi.

Non minor vero laus est, quod hoc ipsum artificium bene dicendi et recte sapiendi etiam ad posteros propagare studuit, dum Academiam condidit, bonis litteris liberalibusque studiis affluentem, in qua non tam sapientiae quam eloquentiae studia exercerentur et colerentur. Contulit ad hoc gymnasium opes et facultates tantas, quantas docentibus satis esse judicabat. Solebatque allicere et invitare ad cohone-

standum atque augendum hoc divinum Musarum domicilium. quotquot poterat, liberalioris doctrinae professores.

[146]) O stosunku Caseliusa do Polaków zob. najnowszą, znakomitą pracę prof. St. Kota p. t. „Helmsztedt i Zamość", Zamość 1929; równocześnie ukazała się i praca Wotschkego w najnowszym zeszycie „Preussische Jahrbücher". W liście z 2 Sept. 1594 (B. O. Z.) pisze Hilchen do Zam., że Caselius przygotowuje wedle jego wskazówek „Elogium" na nowozałożoną Akademję Zamojską. Wynikałoby z tego, że stosunki już przedtem były nawiązane, a stwierdza to stanowczo i ten fakt, że już 24 kwietnia 1594 wspomina Dresser o Inflantczyku Rigemanie „qui a Tua magnif. (tj. Zamoscio) aliquando Joani Caselio fuit commendatus". Datę zapoznania ustalił zresztą Kot. l. c. str. 12.

[147]) Joann. Caselii Epistolarum centuria una ad viros Principes Helm. 1609 (L. Ossol. 23.970) Ep. 60, str. 396-416. Generoso et illmo Thomae Zamoscio (Dat. Helmaestadio ex acad. Julia Kal. Sextil. 1605), str. 410.

[148]) Tamże str. 399; przedtem jeszcze Rigemanna (zob. przyp. 146; por. zresztą Kot. jw., str. 15.

[149]) Tamże str. 411. „De hac patris tui, iamque tua, academia quam praeclare sentiremus, ostendi pridem alia quadam mea lucubratiuncula".

[150]) Ibid. str. 409. „Recordor me alicubi ostendisse, quemadmodum de illa quoque Academia sollicitus fuerit pater tuus amplissimus..." „Zamoscium ipse... reveneratus sum, quod ex una atque altera epistola mea... cognosci potuit." i J. Caselii opus epistolicum Francforti 1687, (str. 94-103) Do Tom. Zamoyskiego Kal. Jul. Quinct. 1606. wspomina o swoich „litterae et lucubratiunculae", odnoszących się do zmarłego hetmana (str. 97); por. także list z 1 lipca 1606, na str. 96-97. Ego promissi mei (danej Hilchenowi), nulla mutatione consilli, sed virium ingenii consideratione, deliberavi de re non paulum accuratius. Esse vero mihi aut argumentum tum nobile sumendum, aut laudes Patris tui scripto illustrandas statuebam. Aquorum hoc non abhorrui quidem, sed id seponendum in aliud tempus censui, ne in ullam suspicionem adulationis apud aliquem incurrerem. Zamoscius autem cum in caeteris non solum oppidum... sed etiam academiam dedicasset: ego de rebus academicis aliquid tum coepi meditari, quod etsi magnum opus non esset futurum, tamen satis temporis ad inveniendum, ne quid necessarium omitterem, aliquid scribendum, ut sententiam animi mei de singulis recte lector acciperet, exposcere videbatur. Dum in eo sum, neque multum tamen progredior brevi, partim ad minutoria transii, ne promissi oblitus istic viderer, partim in eandem arenam alios provocare coepi. Utrumque pro foenore futurum credidi et fuisse existimo.

[151]) J. Caselii „Epistolarum centuria..." Helm. 1609, epist. 60, str. 396—416.

[152]) List do Tomasza z 1 lipca 1606. (Opus epistolicum j. w., str. 94—103).

[153]) J. Caselii, Opus epistolicum j. w., do Tomasza z 1 lipca 1606. (str. 94-103) do Wawrz. Rhodomanna X. Kal. Octobr. 1605 (str. 746-57).

do Hilchena Id. Novembr. 1605 (str. 436-8; do Taubmanna Fryd. Idib. Sext. 1606. (str. 757-58).

154) List do Opiekunów Tomasza Zamoyskiego. Tamże str. 91 nast.

155) J. Caselii. Epist. centuria. j. w. i Opus epistolicum. str. 94-105.

156) W tym drugim liście, na str. 99.

157) Opus epistolicum j. w., Laurentio Rhodomano. Epist. 14. str. 750.

158) J. Caselii Epist. centuria... Helm. 1609. Ep. 60, str. 412.

159) Ibid. pisze Caselius do Tomasza: „Quod ubi amicorum relatu intellexisset princeps optimus (t. j. skoro usłyszał o podziwie i życzliwości Caseliusa i Melissa), non solum de mea erga se observantia praeclare iudicavit, sed etiam litteris prorsus singularum erga Paulum Melissum et me benevolentiam significantibus, aliquid ab utroque nostrum desiderare visus est".

160) Jest ten utwór z daty: Heidelbergae 1594 w B. O. Z. Oto ustęp jego najciekawszy: wyliczywszy inne czyny hetmana pisze Melissus:

Accedit huc, quod praestitisti
Eximium facinus, vocatis
Musis in orae Sarmaticae sinum,
Virisque doctis. Namque Academiam
Molitus instaurare diam,
Praeter equos, equitumque curam
Artesque belli graviter (ex) scitas
Ad eruditam vim popularium
Certamen et luctam decentem
In studiis geminas honestis.

Macte age nobilis Fundator heroi Lycei!
Macti novi reperator aevi!
Nemo huc professor publicuo audiat,
Praeterquam opimis dotibus inclusus
Callens ad unguem classicorum
Scripta vetusta, phrasesque rectas
Linguasque plures. O Academia
vigesce tales nacta viros, quibus
Sollerter emergas, decusque
Concilies sibi sempiternum
Per mille alumnos.

161) J. Caselii. Opus epistolicum Francf. 1687 do Tomasza Zamoyskiego z 1 lipca 1606 str. 97.

162) J. Lipsii. Epistolarum centuriae V. Antv. 1605. do Schonevsa Cent. IV. str. 7, ep. VII.

163) Tamże. Cent. IV. str. 7, str. 79, 80; Cent. V. str. 24. 25. 56. 57. 61. 83. 84.

164) Lipsius. Epist. cent. V, zob. Cent. V. ep. 58. str. 57.

165) J. Lipsius. Joanni Samoscio. magno Regni Poloniae Cancellario et Exercituum Praefecto. Cent. V. str. 1-2.

166) Tamże str. 1-2. Quam gloriam, mihi crede, illustrat et auget varia et remotior doctrina, qua ipse es imbutus etquam in oris illis

tuis suscitas et propagas. O nate in exemplum virorum, Principum, atque utinam sint, qui imitentur! Non me fugit, quam humanitatem, aut potius benignitatem, iterumque potius beneficentiam nostratium quibusdam etiam exhibueris, qui peregrinati illic sunt; et inter eos Dousae filiis, qui Dousa (dolenter scribo) ante dies circiter quindecim fatalem suam metam adivit. Sui me etiam saepe valetudo tenuior et omni modo afflictior, admovet: vivo tamen hactenus et tuus vivam cultor, mirator, cliens...

[167]) Cent. V, epist. 85, str. 84, Stanislao Krzistanowicio Moguntiacum.

[168]) Cent. V, k. nlb. 1-4. Illustrmae Stirpis, Excellent'mae Indolis Thomae Samoscio, Magni Joh. F., Veteris ac Novi Samosci Domino Principi Iuventutis. Podpisani: Lipsiani Testamenti Curatores (3 nazwiska).

[169]) Kallenbach, Les humanistes Polonais, Frib. 1891, str. 37; także Bielowski, Pam. Ak. II, str. 129, (list Szym. z 26 Junii 1597).

[170]) Oto co pisze w dzienniku podróży: „Optime (heros Zamoscius) cognitum habet, quam personam sustinet: ideo omnes eius conatus eo spectant, ut patriae suae inserviat, privata commoda publicis posthabeat. In disciplinis ita excellit, ut totam aetatem in studiis trivisse videatur. Viros humanioribus litteris excultos quanta benevolentia prosequatur, ex Hippeo Musis et litterarum studiis ab eodem exstructo satis constare arbitror".

[171]) Kallenbach op. cit., str. 49-50; Jerzy Dousa z Lugdunu XXI, Apr. b. r. pisze do Zamoj. (po powrocie do domu), zapewniając go o swem przywiązaniu „Animi mei testem" oto jego słowa „Epistolam de Itinere meo Constantinopolitano bonis avibus tibi mitto.. Binis tuis litteris, quas uno fere tempore accepi, aliquoties iam rescripsi..." (B. O. Z.).

[172]) Kallenbach str. 51-52.

[173]) Kallenbach op. cit., str. 52-53. (List Szymonowicza z Czernięcina 20 Novembr. 1601).

[174]) List Dytrycha Douzy do Zam. z prośbą o zwolnienie ze służby wojskowej. (Rigae Liv. ad 7. Cal. Febr. 16 stycznia b. r. 1602?) w B. O. Z.

[175]) Kallenbach op. cit., str. 53.

[176]) tamże str. 52.

[177]) tamże str. 51.

[178]) Kallenbach, op. cit., str. 54.

[179]) Kallenbach, op. cit., str. 32; Bielowski, str. 179, uwaga.

[180]) Sokołowski Marjan, uzupełnienia do artykułu Mycielskiego o „Stosunkach J. Zam. ze sztuką i t. d." Spraw. Komisji Hist. Szt., T. VIII, zesz. 1-2, str. CLXXII.

[181]) Tamże str. CLXXII.

[182]) W liście z 8 września 1594 (B. O. Z.) pisze Rivius do hetmana: „Feci autem ideo libentius (t. j. napisał obecnie za radą Hilchena ten list do Zam-o), ut cum anno abhinc undecimo innotescere Illmae Celsitudini tuae studuissem, missis lucubrationibus ad eam meis... ad hunc scriptionis quasi secundum quendam cursum subiectissimae

voluntatis iuductionem incitarem meae, ne prorsus scilicet ex animo Illmae Celsitudinis tuae effluerem".

[183]) Ciąg dalszy tego samego listu z 8/IX 1594. „Quod factum meum (t. j. to ponowne zbliżenie się do pol. mecenasa), ut clementissimo animo Illma Celsitudo tua sibi placere, meque, iam pridem meditantem aliquid ad efferendum brevi in lucem istud post hominum memoriam Illmae Celsitudinis tuae laude celeberrima et immortali dignissimum factum institutae a te Academiae, commendatissimum esse patiatur, omnibus subiectissimis precibus rogo atque oro". Posyła pismo pochwalne na Akademję Zamojską. O tym samym Riviusie wspomina Hilchen w piśmie do Zam. z 2 Sept. 1594 (B. O. Z.), że wygotowuje pracę jakowąś na cześć kanclerza.

[184]) Hilchen do Zam. 6 Octobr. 1599: „Frencelius parat tumulum Poeticum" zmarłej córeczce kanclerza, Gryzeldzie. W dwa miesiące później (8 Dec. 1599) tę samą znów podaje wiadomość. Niebawem, bo już 7 Junii 1600 znajdujemy w liście Hilchena wiadomość o śmierci Frenceliusa z dodatkiem: „Litteras eius, quas quattuor diebus ante obitum exaravit, quia postremae sunt, et nominis Zamosciani, quod illi perpetuo in ore fuit, mentionem continent, mitto..." (listy w B. O. Z.).

[185]) List w B. O. Z. z daty: 20 Decembr. 1602.

[186]) Por. Arch. Zam. I, tablica II-ga między str. 402 a 403.

[187]) B. O. Z., list z daty: Venezia 15 dicembre 1597.

[188]) Maciejowski, Pism. pol., t. II, str. 656 oraz Ms. B. O. Z., nr. 305.

[189]) Łempicki St., Jan Zamoyski — protektor medycyny i medyków, Lwów, 1923. Przew. nauk. lit. r. 49, str. 46.

[190]) Tamże, str. 47.

[187]) B. O. Z., list z daty: Venezia 15 decembre 1597.
18 grudnia 1598.

[192]) List Ursyna z 31 Dec. 1599 (Maciej., loc. cit) i list Zamoyskiego do Aquapendente w Ms. Jag. 2418, str. 83 i 83 v., gdzie hetman dziękuje za dziełko „De Elocutione".

[193]) Ursyn, 31 Dec. 1599. (Maciej., loc. cit.).

[194]) Saxonia 10. III. 1601 (B. O. Z.) dziękuje za „torquem aureum, xenium sane praeclarissimum" przysłany mu w nagrodę za pracę „De Plica" (o kołtunie). Medaljon z wizerunkiem Zam-o dostał widocznie jeszcze dawniej, skoro teraz obiecuje, że zawiesi go sobie na podarowanym łańcuchu. (List Zamoj. gdzie donosi Saxonii o wysłaniu łańcucha złotego jest z Ms. Jag. 2418, str. 72 v.—73. Że adresat niewymieniony jest Saxonią — łatwo z treści się domyśleć). Minadous (Idib. Junii 1600) składa podziękę za list zaszczytny i za medal z portretem hetmana (B. O. Z.). Nie ulega wątpliwości, że podobne podarki otrzymali i inni medycy, którzy brali udział w konsultacjach.

[195]) List Zamoyskiego w Ms. Jagiell. 2,418, str. 83 i 83 v.,; konsultacja dentystyczna Dra Aquapendente w B. O. Z.

[196]) List Birkowskiego z Padwy, 26 Nov. 1604 w B. O. Z.

[197]) Pismo jest w zbiorach B. O. Z.

[198]) B. O. Z. z daty: 4 Jan. 1584 Albae Juliae i z 4 I. 1582 (Arch. Zam., t. II. nr. 609).

[199]) List ten (bez adresu, tylko z dopiskiem: In Angliam), b. ciekawy dla charakterystyki humanisty-kanclerza jest w Ms. Jagiell 2418 na str. 69.

[200]) Kallenbach, op. cit., str. 58.

[201]) Tamże, str. 55.

[202]) Jest on w Ms. Ossol. Nr. 1904, k. 8-12.

[203]) Listy Jasińskiego z r. 1601 i 1602 (B. O. Z.); 2 Marca 1602 donosi mały Tomasz nieobecnemu ojcu z Zamościa: „Lurens (Lorenz?) mnie uczy". Niewątpliwie to Wawrzyniec Starnigel. (B. O. Z.).

[204]) Heck, Szymonowicz, Rozp. filol. t. 37, str. 70. O Borzędzkim donosi Tomasz ojcu 4 sierpnia 1602 i kanclerzyna 10 sierpnia 1602. (B. O. Z.) Burski sam się wymienił jako mistrz Tomasza (Przyborowski: Bibl. Warsz. 1884, II, str. 329).

[205]) Z r. 1594 w Ms. Ossol., nr. 1904, k. 8-12.

[206]) W Ms. Ossol., nr. 1904, k. 14-18 i druk. Moguntiae 1605.

[207]) List Jerz. Zamoyskiego z Krakowa 7 Jan. 1593 (B. O. Z.) donoszący, że Włodek i Zamoyski zamieszkają nie w Bursie (jak chce x. Sokołowski), lecz w osobnym domu najlepiej u wikarjów. Później obaj ci młodzieńcy studjowali w Ak. Zam. Por. listy Stephanidesa (do Zamoj.) z 22 marca 1594 i 13 Julii 1595 (B. O. Z.).

[208]) List Cieszanowskiego z „pridie Nonis Augusti 1602 (4 sierpnia) (B. O. Z.) Cui (amori) equidem non mediocre incitamentum sed igneos stimulos praebet praestans illa ac incredibilis affectus amoris plena, distributio tua temporis mei in navandis, quam pridie Calend. Julii ad manus meas mittere non dedignatus es".

[209]) List w B. O. Z.

[210]) Zamoyski „Ursino Doctori Pataviensi" Ms. Jagiell. 2,418, str. 69—69 v.

[211]) W zbiorach B. O. Z.

[212]) Łempicki St., Działalność J. Zam., str. 39.

[213]) Czernii Petri Poloni. Ad Jll. Virum, Petrum Marcellum in adventu ejus ad Praefecturam Patavinam nomine Magnif. Philosophorum et Medicorum in Patavino Gymnasio Universitatis Oratio. Patavii, 1586 in 4°; Ciampi (Bibliogr. Crit. I, str. 89), wykazując to dziełko, dodaje: „E dedicata al Gran Cancelliere Gio. Zamoyski zio del autore".

[214]) Arch. Zam. I, między stronami 402 a 403, tablica II-ga.

[215]) List w B. O. Z. z r. 1598.

[216]) Morawski, A. P. Nidecki, str. 53.

[217]) J. Mycielski, Stosunki J. Zamoyskiego z sztuką i artystami, Spr. Komisji Hist. Sztuki, Kraków, VIII, 1-2, str. CLXIX; por. również Baliński, Lipiński „Starož. Polska", T. II, str. 962.

[218]) Arch. Zam. II, str. 296, nr. 284. Por. też ibid nr. 297 i 349. — Wiadomości o B. Morando uzupełnia znakomicie St. Tomkowicz w pracy „Ordynaci Zamoyscy i sztuka", Teka Zamojska, 1920, Nr. 4, str. 50-52.

[219]) 3. X. 1579 pisze Zam., do Topornickiego: „Niech mi malowanie rozmierzenia placu na miasteczko pośle Bernarda..." (Arch. I, str. 367); O budowie bramy zamojskiej przez Bernarda (Zam. do Wydzierzowskiego 20 III. 1598 (B. O. Z.); o kościele zamojskim budowaaym wedle planu włoskiego architekta por. Mycielski loc. cit., str. CLXVIII.

220) Ms. Ossol. 2420, str. 3.

221) List Orzechowskiego do hetmana w B. O. Z.

222) Bibl. Ord. Zam., pl. 6. nr. 18: Ms. Ossol. nr. 2913.

223) Mycielski op. cit., Spr. Komisji Hist. Szt., str. CLXVIII.

224) Por. list. prob. zamojskiego Mik. Kiślickiego z 22 Septembr 1598, (B. O. Z.) oraz listy hetmana i Piskorzewskiego do Rzymu w Ms. Jag. 2418. str. 67 v.—68. 66 v.—67 i nr.6.

225) W zbiorach B. O. Z., z daty: 4 Decembr. 1599.

226) B. O. Z.; Crac. 5 luglio 1600.

227) Mycielski op. cit., str. CLXVI.

228) B. O. Z.: z daty 4 Octob. 1602, list Knuta do Zamoyskiego.

229) Mycielski op. cit., str. CLXVII.

230) Listy Val. Montelupiego w B. O. Z., datowana 5 Sept. 1603 i 9 Sept. 1603.

231) Mycielski op. cit., Spraw. Komisji Historji Sztuki, str. CLXVII — CLXVIII.

232) tamże, str. CLXVIII.

233) tamże, str. CLXIX.

234) tamże, str. CLXIX—CLXX, zob. też Baliński, Lipiński, Starożyt. Polska, t. II, str. 961-962.

235) List w zbiorach B. O. Z.

236) Sokołowski Marj. w Spr. Kom. Hist. Szt., loc. cit., str. CLXXI.

237) Arch. Zam., t. I, str. XXIV.

238) Tamże, str. XXIV. — Heck, Rozpr. filol. Akad. Um. t. 37, str. 355-356.

239) Prof. Sobieski w przedmiowie do Arch. I, str. XXIV—XXVI utrzymuje, że tym portretem wysłanym w r. 1600 przez hetmana do Mrgr. Burgau jest właśnie portret (popiersie) z Galerji Uffizii w Florencji, wydany przez prof. Sob. na czele I tomu „Archiwum". Innego zdania — i to słusznie — jest prof. Sokołowski, loc. cit., str. CLXXI, który stwierdza, że portret z r. 1600 dla margrabiego przeznaczony przedstawiał całą postać hetmana, a nie popiersie, nie może więc być identyczny z portretem florenckim. Ten ostatni, też z r. 1600 został prawdopodobnie przesłany przez Zam. księciu florenckiemu. (Zob. też, co mówi Mycielski loc. cit., str. CLXIV). Należy więc mówić o dwóch portretach z r. 1600.

240) Arch. I, str. XXIV—XXV.

241) Mycielski, loc. cit., str. CLXIV. (Spr. Kom. Hist. Szt.). Szczegóły o losach portretu dla magr. Burgau podaje Sobieski Arch. Zam. I, str. XXV—XXVI.

242) Zob. Rastawiecki, str. 325—326.

243) List w B. O. Z.

244) List w zbiorach B. O. Z.

245) B. O. Z.: z daty: 7 Augusti 1591; por. Tomkowicz, op. cit., str. 52.

246) Por. list Odducego z 8 Dec. 1601, (B. O. Z.) oraz Mycielski op. cit., str. CLXX. Listy do Oddutiusa z wzmiankami o J. Laurze w Ms. Jagiell. 2418, str. 67 v.—68 (nr. 4). nr. 3, nr. 6.

247) Ciampi, Bibliogr. Critica, t. I, str. 223, nr. 8.

[248]) W Ms. nr. 2.418 częściowo z datą 1603, częściowo za. data 1602 i 1603) wynika z treści listów. „Det operam D. V., ut 100 exempla Volmariae et altera 100 Telinae arcis curet huc opera sociorum Montelupi transmittenda ante quintam diem Septembris, qua Zamoscii anniversarius mercatus celebratur... Erunt, qui ea exempla desiderent. Arcis Vaisestinae pictam effigiem nunc demum mittit (Zamoscius), dabit D. V. Duo Lauro incidendam... (nr. 4 przed czerwcem 1603): „Volmariae et Felini typis expressas effigies accepimus, probatur artificis manus et ingenium" (Nr. 3 z Zamościa 1603) i t. d. Patrz: też listy Oddutiusa do Piskorzewskiego z 8. XII. 1602 i 30. III. 1603 oraz do kanclerza z 7. IX. 1603 w B. O. Z.

[249]) Włoski list Odducego z 8 Dec. 1601 (B. O. Z.).

[250]) W Ms. Jag. 2418, nr. 3 z r. 1603; por. także tamże nr. 4, „de condendo arcu omnem cogitationem deponat (Laurus), — pisze Piskorzewski do Odducego — animum eius amplectitur Illumus Dnus; habet quam ob rem sibi recusandum existimat monumenta eiusmodi".

[251]) C i a m p i, op. cit., I, str. 16, nr. 3.

[252]) List w B. O. Z.

[253]) M y c i e l s k i, op. cit., str. CLXX.

[254]) tamże, str. CLXX—CLXXI.

[255]) G u m o w s k i, loc. cit., str. CLXXIV.

[256]) Arch. Zam. II, nr. 540, 623, 698.

[257]) List. w B. O. Z.; Seb. Val. Montelupi. Crac. 3. VII. 1600.

[258]) B. O. Z.: List Odducego do Piskorzewskiego. 8. XII. 1602.

[259]) Por. cytow. korespondencję z Montelupimi w B. O. Z.

[260]) B. O. Z.: list Tylickiego z daty: 26 czerwca 1599.

[261]) List w zbiorach B. O. Z.

U W A G A : Odsyłacze do korespondencji w Bibl. Ord. Zam. mają formę ogólnikową, gdyż przed laty nie pozwolono autorowi na dokładne ich notowanie.

LEON BIAŁKOWSKI (Lublin).

Z ARCHIWALJÓW ZAMOJSKICH.

Dawne księgi miejskie, podobnie jak ziemskie i grodzkie, rzucają światło na życie powszednie naszych przodków; dostarczają szczegółów i rysów, których niekiedy próżnoby szukać w pomnikach literackich, unikających tematów codzienno-prozaicznych.

Więc i na kartach najstarszych ksiąg zamojskich znaleźć można wiadomości o warunkach zewnętrznych życia obywateli Zamościa, już od schyłku XVI w. Notatka niniejsza ma charakter całkiem luźny, może jednak zachęci kogo z młodych adeptów historji, do zaznajomienia się dokładnego z aktami zamojskiemi, przechowywanemi w Archiwum Państwowem w Lublinie.[1])

Wielki fundator Zamościa czynił wszystko, aby rodzinne swe miasto podnieść do stanu kwitnącego. W aktach, z czasów Jana Zamoyskiego, jest dużo wzmianek o osiadających tam kupcach rodzinnych i obcych: szkotach, grekach, włochach, ormianach, węgrach. Dziedzic pragnie, aby miasto się zaludniało i zabudowywało, nie chce widzieć pustek i starych ruder, podnieca do ruchu zachętą ale i groźbą, stwarza pewnego rodzaju przymus budowlany. Właśnie w dniu 11. II. 1600 r. p. Paweł Piaskowski, marszałek dworu kanclerza i hetmana, podaje do wiadomości powszechnej „jako już od roku jego miłość pan hetman koronny, nasz miłościwy pan i pan dziedziczny miasta tego, przez sługę swego Bartosza Kazanowskiego, obwieścić to był raczył wszystkim obywatelom miasta tego, aby domy, które tu poprzyjmowali w mieście, statecznie budowali i kończyli, żeby miasto temi pustkami, albo szopami nie było zaszpecone i naznaczyć był raczył czas do dwu lat, które się miały kończyć na święto Jana św. w roku 1601; tak gdzieby do tego czasu te domy nie były słusznie pobudowane, albo cudzoziemcy przychodniowie, gdzieby się tu z majętnościami

swemi i ze wszelkim sprzętem nie znieśli i tu obecnie nie mieszkali, majętności ich gruntowne mają być brane do skarbu jego miłości, które i jakiekolwiekby się tu rozumiały mieć przy Zamościu, tegoż edyktu swego jego miłość przez mię potwierdzać raczy i opowieda wszystkim, gdzieby się od świętego Jana w roku teraźniejszym, przez rok na takież święto ś. Jana w roku 1601 przez osoby pomienione, a mianowicie cudzoziemce dosyć nie stało edyktowi temu, jego mść wszystkie te majętności do skarbu swego brać, albo inszymi ludźmi według upodobania swego osadzić będzie raczył. A żebyto tym wiadomsze wszystkim było publikować to przez woźnego na rynku roskazać raczył".[2])

W nader licznych transakcjach kupna — sprzedaży domów są wzmianki o ówczesnych ulicach w Zamościu; już np. w r. 1583 i następnych jest mowa o przedmieściu lwowskiem, o ulicach: Młyńskiej, Sokalskiej, Szczebrzeskiej, Hrubieszowskiej, Ormiańskiej, rynku solnym, o ul. Turobińskiej, Horodelskiej, Rachańskiej, o rynku wodnym i t. d.

Przy aktach kupna — sprzedaży domów, gruntów itp. nieruchomości, strona rezygnująca ze swych praw podaje nowonabywcy niejednokrotnie zieloną gałązkę czyli rózgę (per porrectionem rami viridis, per virgam viridem). Symbol ten, pochodzenia niemieckiego, jest częsty w aktach księgi wójtowskiej m. Zamościa z lat 1583 — 1605.[3])

Jak wyglądały domy mieszczan zamojskich, trudno dziś sądzić; obok porządnych kamieniczek bywały jednak i ruderki, bo je nieraz akta opisują. Taki np. inwentarz domu szkota, Bartłomieja Greden, z r. 1608. daje następujący obrazek:

„Naprzód nad podsieniem trzy dyliki; mienił p. Zygmunt,[4]) że ich było 29, lecz powiedział, iż ich pięć do piwnice dał wprawić. U szczytu kilka gontów oddartych, na sieni i nad podsieniem pokładu niemasz, dach nad sienią dobry; rynna zła — inszej trzeba; piwnica zgniela, łatana, do niej schody złe; w sieni dylik, w stajni drugi, stajenka niezła i dach niezły, tylko sztuka gontów oddarta, drabinka i żłób zły, na ziemi, od sieni przegrodzono; ścianek w sieni od sąsiada od wierzchu aż do ziemie, a wszerz na trzy przęsła niemasz; izba wielka zła zgniła, spróchniała, trzeba inszej. W niej okien dwie na południe złe, szyb dwadzieścia i dwie niemasz, jedna kwatera w drzewo wprawione szyby w sobie ma: nawet i drzewo u kwater miejscami zgniło; piec bardzo

zły, inszego trzeba, ław dwie, szafka prosta. Nad tą izbą dach stary zły. Wedle tej izby izdebka niezła, drzwi z zamkiem, okno dobre, kawalec listwy, z tej izdebki kownatka, piec niezły ale go trzeba przełożyć. U wielkiej izby drzwi bardzo złe i wątłe, komina w sieni niemasz, jedno przęsło od sąsiada wątłe trzeba je w kleszcze wziąć".[5])

Stopnia kultury duchowej mieszczaństwa z samych akt niepodobna określić; są ciągłe spisy ruchomości, ubrań, kosztowności, ale wprost wyjątkową jest np. wzmianka z r. 1607 o pozostałych po mieszczaninie Janie Żychowiczu pięćdziesięciu i pięciu księgach „tak wielkich jako i małych", kupionych przezeń za 100 zł.[6]) W r. 1594 Krzysztof Dłuski kwituje ks. Dawida Konarskiego, opata oliwskiego, z odbioru m. inn. „zł. pol. 30, com był dał za obraz malowany osoby jego mości pana hetmana koronnego"[7]) — ale to już inny świat. Natomiast większość obywatelstwa miejskiego, to warstwy dorabiające się z ubóstwa, wykazujące zdrową energję w walce z biedą. Ile prostoty i siły zawiera np. testament, podyktowany na łożu śmierci w r. 1608 przez skromną mieszczkę Zofję, żonę Jana Lecha: zaczynała z mężem z niczego, a sześcioro dzieci pozostałych już ma co dziedziczyć i kielich w kościele będzie po niej pamiątką. Oto jej prostacze wynurzenia:

„Gdym szła za teraźniejszego męża swego w stan małżeński, miałam dzieci pierwszego małżeństwa troje, Wojciecha, Marcina i Reginę; pieniędzy było gotowych dwadzieścia i pięć grzywien, a mąż ten nie miał tylko złotych pięć; potym dorabialiśmy się spólnie i z tego dorobku (a miałam dotychd dwudziestu grzywien i pięci, mąki żytniej com chleb piekała korcy trzy, wieprzów karmnych trzy) takowe dobra kupiliśmy: naprzód dom na nowej osadzie w ulicy Kowalskiej wedle Piotrowskiego; do tego ogród z starą chałupą, na którym domek teraz nowo zbudowaliśmy, osobno i słodownia się budować poczęła..., wołów dwa, koni dwa, krowa jedna, świni jedenaście starszych, młodych ośmioro, słodów dwa piwnych, gorzałczany jeden, pieniędzy złotych sześć przy Reginie. U Szymkowej, męża mego siostry, w Sniatyczach, za gorzałkę złotych półsiódma; koza samotrzecia — te bratu odkazuję, bo też pomagał się dobrze mieć. Dzieci z tym mężem spłodzonych troje: Serafin, Jan, Łukasz. Z tych wszystkich dóbr odkazuję do kościoła Ś. Krzyża na kielich talarów dwa i czerwony złoty z tych pieniędzy, które są u Reginy.

Do tego dzieciom wszystkim pierwszego małżeństwa ze wszystkich dóbr złotych sto polskich i słodów dwa piwnych. A ostatek dóbr na ojca i dzieci wtórego małżeństwa zostaną: wszakeśmy też nic nikomu nie winni".[8])

* * *

Na kartach pierwszych ksiąg zamojskich widnieją nazwiska szeregu cudzoziemców, co przyczynili się do założenia i rozwoju Zamościa, przeistoczonego ze skromnej Skokówki w okazałą rezydencję kanclerską.[9]) Jest tu więc i Bernardus Morandus, „architector Illustrissimi" i Antonius Camerlingo Neapolitanus, „cavalcator Illustrissimi"[10]) i cały szereg obcego pochodzenia kupców, co tu osiadają, kupują domy, przyjmują prawo miejskie, jak np. Jan Konstantynowicz, grek kaffeński, kupujący w r. 1590 dom na ul. Turobińskiej i również grecy: Filip Antonides Hospodarowicz i Jerzy Laguda: węgrzy: Cossa Janus. Somki Caspar i Ferens Sekiel, jak szkoci: Hanus Schengsther, Alexander Roberthin, Balcer Sreter, Jacobus Lasson i Wilelmus Conkarcud, jak anglicy: Wilelmus Bouinton i Isaak Metkeff, nie mówiąc o bliskich i swojskich gdańszczanach i ślązakach.[11]) Częste są akta dotyczące mieszczanina i kupca zamojskiego Hanusza Bartla i żony jego Marji, wraz z którą sprzedaje w r. 1589 dom na rynku solnym rotmistrzowi Mikołajowi Uhrowieckiemu za 300 złp.[12])

* * *

Powtarza się tu jednak odwieczna historja. Szczyty kąpią się w blaskach tamtoczesnej cywilizacji i dobrobytu, u dołu zaś panują mroki, których nie rozprószy ani akademja zamojska, ani świetności humanizmu; trzeba na nie pracy stuleci. Tłum ciemny drży przed straszakami czarów i nierad z tą wiarą się rozstaje. Cóż dziwnego, że w starych księgach sądowych trafić można na taki np. ustęp: „...Jednego czasu przyszła do tej Sobkowej żony jakaś niewiasta, radząc się jakoby miała o b r z y d z i ć, nie wiem wprawdzie kogo. Ona rzekła: weźmi soli, zawiąż w chustkę i gdzie pies zdechły leży, gębę mu kijem rozdarszy, włożyć onę sól, żeby przez trzy dni zupełne była w gębie u psa: potym ją wyjąwszy, przymawiać takiem sposobem: „jako ten pies obmierzły, tak aby on wszystkiemu mirowi krześciańskiemu obmierzł".[13])

Przypisy.

[1]) Archiwum posiada następujące dawne księgi m. Zamościa

1. Acta consularia, 1594—1786 r., ksiąg 12.
2. Acta advocatialia. 1583—1780, ksiąg 38.
3. Acta armenica (księgi sądu prawa uprzywilejowanego ormiańskiego zamojskiego), 1626—1700, ksiąg 5.
4. Acta commissorialia arcis Zamoscensis, 1744—1788. księgi 2.
5. Acta judiciorum supremerom Tribunalis civitatum dominii Zamoscani, („Sąd Trybunału Zamojskiego"), 1637—1721, ksiąg 7.
6. Protocollum pertractationum substantiae, 1799—1808, ks. 1.
7. Protocollum in causis pupillaribus, 1801—1802, ks. 1.
8. Tabulae ex civitate Zamoscensi atque ex praeurbio (numerus domus, nomen proprietarii, descripto realitatis, valor realitatis, assecurata debita etc.), 2-a poł. XVIII w., ksiąg 5.
9. Libri documentorum dominium acquisitivorum et translativorum. 1787—1810, ksiąg 22.
10. Libri debitorearum et cautionalium variarum inscriptionum, 1787—1810, ksiąg 11.
11. Libri testamentorum. 1788—1810, ksiąg 2.
12. Liber pactorum dotalium. 1788—1809, ks. 1.
13. Liber actorum perpetuitatis diversorum. 1786—1787, ks. 1.
14. Protocollum exhibitorum in judicialibus Magistratus Zamoscensis. 1798, ks. 1.
15. Protokół meldujących się gości do m. Zamościa przybyłych. 1791—1793, ks. 1.

[2]) Acta consul. Zamosc. N. 2. f. 239.

[3]) Symbolem zielonej rózgi zajął się p. Adam Łomnicki w Pamiętniku 30-lecia pracy naukowej Prof. Dr. Przemysława Dąbkowskiego. Lwów 1927.

[4]) Zygmunt Świejkowski. ławnik i mieszczanin zamojski.

[5]) Advoc. Zamosc. 1606—1609, f. 203 v.

[6]) Advoc. Zamosc. 1606—1609, f. 134-135.

[7]) Cons. Zamosc. N. 2, f. 8.

[8]) Advoc. Zamosc. 1606—1609, f. 206.

[9]) Dr. Kaz. Sochaniewicz: Dzieje Zamościa w dobie przed lokacją na prawie niemieckiem. Tenże: O kolebce rodu Zamojskich i o Piwach-Prawdzicach. (Roczn. Tow. Herald. V).

[10]) Cons. Zamosc. N. 2, f. 149 v., 174, rok 1598.

[11]) Adv. Zamosc. N. 1 i Cons. Zam. N. 2.

[12]) Adv. Zamosc. N. 1, f. 21.

[13]) Adv. Zamosc. 1606—1609, f. 211, rok 1608. O stosowaniu soli do czarów ob. Dr. Karol Koranyi: Czary i gusła. Lwów, 1928, str. 15.

JAN RIABININ (Lublin)

PROFESOROWIE AKADEMJI ZAMOJSKIEJ W ŚWIETLE AKTÓW.

Wobec zaszczytnej i doniosłej roli, jaką odegrał Szymon Szymonowicz w dziejach Akademji Zamojskiej, podajemy parę drobnych szczegółów, dotyczących niektórych profesorów tejże Akademji i innych osobistości zamojskich, ich stosunków majątkowych i rodzinnych, cenzusu naukowego lub piastowanych przez nich urzędów. Materjał poniższy zaczerpnięty został z przechowywanych w Archiwum Państwowem w Lublinie ksiąg lubelskich wójtowsko-ławniczych (acta Lublinensia advocatialia et scabinanlia; w tekście, w skróceniu — A. L.) i radzieckich (acta Lublinensia consularia — C. L.) oraz z ksiąg zamojskich wójtowsko-ławniczych (acta Zamoscensia advocatialia — A. Z.).

I.

BIRKOWSKI SZYMON.

A. Z. 2 (1606—1609), f. 268 — 268 v. — 1609, Sabbatho Dominicae Rogationum proximo (23 maja). D. Bircovio domus venditur Akt sprzedaży przed sądem wyłożonym gajonym (judicium expositum bannitum) m. Zamościa, pod prezydencją wójta zamojskiego Andrzeja Kurkowicza, domu w Zamościu, należącego do wdowy ormianina, mieszczanina zamojskiego, Krzysztofa Grzegorzowicza, Zuzanny Grzegorzowiczowej i córki jej Felicji Hołubowiczowej, — clarissimo et doctrissimo viro, domino Simoni Bircovio, phisicae et medicinae doctori et Academiae Zamoscianae protunc rectori. Dom znajdował się in circulo seu foro maiori, między domami Krzysztofa Czestopianego, rajcy st. Zamościa, i Omeljana Muroda, greka, mieszczanina zamojskiego. Sprzedany za 700 zł. p.

Ibid., 2, f. 272. — 1609, feria quarta in vigilia SS-mi Corporis Christi (17 czerwca). D. Bircovio domus resignatur Akt zrzeczenia się (resignatio) tegoż domu przez właścicielki jego na rzecz Szymona Birkowskiego.*)

II.

BURSKI ADAM.

A. L. 4 (1601—1603), f. 441 — 441 v. — 1603, feria tertia pridie S. Elizabthae (18 listop.). Excellenti domino Adamo Bursio Academiae Zamoscensis professori bona haereditaria venduntur. Coram... judicio bannito comparens personaliter nobilis Jacobus Bogusławski de districtu Lenczyczyensi, mente simul et corpore sanus,... palam, libere, sponte, benivole et per expressum recognovit ac fassus est. Quia bona sua haereditaria, videlicet fundum seu praedium in suburbio Zamoscii novi, inter praedium providi Christophori, dicti Częstopiiany, civis Zamoscensis, ex una, et Francisci Pistoris fundum in altera partibus sittum cum totali ipsius fundi haereditate et omnibus ad id pertinentibus et quovis modo spectantibus, ita late, longe circumferentialiterque, prout praefatorum bonorum fundi praenominati possessio se extendit, excellenti domino Adamo Bursio Academiae Zamoscensis professori pro trecentis quadraginta florenis pecuniae monetae et numeri polonici, singulos florenos triginta grossis computando, totalis iam et effectivae solutionis et sufficientis quietationis, cum omni iure, dominio, proprietate ac titulo haereditario perpetuo et irrevocabili vendidit et abscessit praesentibusque vendit et abscedit...

Taż sprawa majątkowa Adama Burskiego z Jakóbem Bogusławskim w *A. Z. 1 (1585 — 1605), f. 250 — 250 v. — 1604,* Sabbatho ante Dominicam Rogationum (22 maja), Clarissimus Adamus Bursius quietatur, oraz *f. 254 v. — 255 — 1605,* feria sexta post festum Purificationis beatae Mariae Virginis (4 lutego), Jacobus Bogusławski cum Adamo Bursio i Recognitio Adami Bursii. W akcie z dn. 22 maja 1604 r. Burski figuruje jako Academiae Zamoscensis rector,

*) wskazówkę co do Szymona Birkowskiego w księdze wójt.-ławniczej m. Zamościa z lat 1606—1609 otrzymaliśmy od prof. Leona Białkowskiego.

w aktach z dn. 4 lutego 1605 r. jako artium liberalium et philosophiae doctor, Academiae Zamoscensis professor.

III.

BYTOMSKI JAN.

A. L. 79 (1648 — 1654), f. 339 — 339 v. — 1653, feria secunda in crastino Dominicae Misericordiae (28 kwietnia). Zeznanie (recognitio) ławnika i aptekarza m. Zamościa, sławetnego Jana Paprockiego, przed urzędem lubelskim wójtowsko-ławniczym, że na mocy plenipotencji, danej mu w sądzie wielkim wyłożonym gajonym m. Zamościa 25 kwietnia 1653 r. ab admodum reverendo domino Joanne Bitomski iuris utrisque doctore Academiae Zamoscensis et ordinario professore... on, Paprocki, substituit in locum suum nobilem Paulum Kliszewski*) ad adeundum, requirendum et iure competendum certum debitum per olim admodum reverendum famatum Joannem Faledzki canonicum Lublinensem ad membranam vel recognitionem aut aliquovis modo contractum.

IV.

FALĘCKI JAN.

A. L. 23 (1643 — 1646), f. 640 v. 641. — 1646, feria sexta ante festum sanctissimae et individuae Trinitatis proxima (25 maja). „Excellens Joannes Falęcki protestatur". Ad judicium praesens civile Lublinense actaque judicii eiusdem veniens personaliter clarissimus ac excellens Joannes Falęcki, iuris utrisque doctor et rector Universitatis Academiae Zamoscensis solenniter protestatus est suo et nomine pudicarum Catherinae, Annae et Constantiae sororum suarum germanarum contra quosvis usufructuarios parietis murati transversalis in domo lapidea Anusowska dicta existentis idque inhaerendo anterioribus protestationibus tam sororum,**) quam et nomine spectabilis ac famatae Luciae Falendzka parentis suae coram actis judicii praesentis factis, iterum atque iterum eo nomine protestando. Quam quam protestationem obtulit se in latiori copia et stylo porrecturum.

*) Kliszewski Paulus-cansarum civilium Lublinensium ferendarius, syn rajcy lubelskiego, d-ra med., Piotra Kliszewskiego. (A. L. 67a, f. 320).

**) w oryginale: suorum.

Idem protestatus est nomine earundem suprafatarum sororum et parentis suae respectu erectionis parietis murati in proprio pariete murato domus lapideae Anusowska dictae offerens se eandem protestationem itidem in fusiori copia conceptam ad acta judicii praesentis porrecturum.

A. L. 65 (1650 — 1652), f. 261 v. — 1651, feria quarta ante festum S. Aegidii Abbatis (30 sierpnia). Sprawa pieniężna pomiędzy Janem Falęckim (iuris utriusque doctor, canonicus Lublinensis, Zamoscensis, plebanus Wieluncensis,*) secretarius S. R. M-tis) i matką jego Łucją Lemczanką Falęcką z jednej strony, a Pawłem i Katarzyną z Falęckich małż. Rzechowskimi z drugiej.

Ojciec Jana Falęckiego, d-r med. Krzysztof Falęcki, w r. 1627 ławnik, a od r. 1628 i do śmierci († w r. 1641) rajca i burmistrz lubelski, i żona jego Łucja Lemczanka w nieukończonym jeszcze katalogu imiennym do ksiąg lubelskich wójtowsko-ławniczych i radzieckich wymienieni są 47 razy.

V.

LEŻEŃSKI KAZIMIERZ.

A. L. 67a (1662 — 1666), f. 500 — 505 v. Por. Farrago, 81, f. 411 v., 412, 431 v. — 1666 r. Kazimierz Leżeński (Lezinski, Lezynski), S. Theologiae d-r, (wraz z Walerjanem Świderskim, również d-rem św. Teologji) występuje wielokrotnie w r. 1666 w urzędzie wójtowsko-ławniczym jako powód w imieniu całego klasztoru dominkanów-kaznodziejów lubelskich przeciwko sukcesorom i posesorom pewnych nieruchomości miejskich, domów, placów i ogrodów (urodz. Drzewieckiego**), aptekarza Jana Szamotuły, podkomorzego chełmskiego Pawła Orzechowskiego, urodz. Andrzeja Bedońskiego, podkomorzego lub. Firleja, rajców lubelskich Aleksandra i Andrzeja braci Konopniców, złotnika Grzegorza Porycza, węgra Daniela Siedmigrodzkiego i inn.) ratione deoccupationis bonorum et impugnatae in eadem intromissionis, t. zn. z powodu zajęcia lub wzbronionego wwiązania czyli faktycznego wprowadzenia klasztoru w posiadanie zapisanych temuż nieruchomości.

A. L. 84 (1670 — 1687), f. 596 v. — 597 — 1686, feria quinta pridie festi S. Luciae Virginis (12 grudnia). Jan Olizar

*) proboszcz w Wielączy.

**) może Adam Dziewiekci, podsądek lubelski, ojcec wojewody lubelskiego Aleksandra — Ciołka Drzewieckiego.

Wołczykiewicz, podsądek kijowski, deputat w-dztwa wołyńskiego, de jure suo videlicet de summa duorum millium octingentorum viginti flor. pol. in personas religiosorum patrum ac fratrum, Casimiri Lezynski, S. Theologiae doctoris, protunc prioris Ordinis Praedicatorum S. Dominici Lubl., totiusque conventus cedit et condescendit.

VI.

RUDOMICZ BAZYLI.

A. L. 67a (1662 — 1666), f. 84. — 1663, 24 kwietnia. Ad personalem oblationem reverendi Pauli Rusiecki plenipotentia infrascripta a judicio praesenti suscepta et in acta eiusdem judicii ingrossata est. Actum Zamoscii in officio advocatiali Zamoscensi feria tertia post Dominicam Cantate proxima. Coram officio praesenti advocatiali Zamoscensi actisque officii eiusdem personaliter compatens generosa Dorothea Rusiecka olim generosi Joannis Rusiecki filia cum assistentia magnifici ac clarissimi domini Basilii Rudomicz, artium et philosophiae doctoris, Academiae Zamoscensis ordinarii professoris et rectoris ad hunc actum assumpti tutoris et judiciaiter approbati... zeznała o upoważnieniu brata swego ks. Jana Rusieckiego do prowadzenia w sądach wszelkich spraw jej, zeznającej Doroty Rusieckiej.

Więc według aktu niniejszego w r. 1663 rektorem Akademji Zamojskiej był Bazyli Rudomicz, według zaś ks. Wadowskiego (str. 283) w tymże 1663 r. rektorami byli Marcin Foltynowicz († 11 I) i Jan Unikowski.

VII.

TREMBIŃSKI ALEKSANDER.

A. L. 32 (1743 — 1750), f. 16 v. — 17 v. — 1743, feria sexta post Dominicam Laetare Quadragessimalem proxima (29 marca). Sprawa pieniężna perillustris et reverendissimi Alexandri Trembinski, praepositi cathedralis chełmensis, archidiaconi Lublinensis, z kupcami lubelskimi, Jakóbem i Fryderykiem braćmi Brade.

VIII.

TUROBOJSKI WALENTY.

C. L. 125 (1634 — 1636), f. 245. — 1635, feria quarta post festa solennia Penthecosten proxima (30 maja), i *A. L. 19*

(1637 — 1638), f. 26. — 1637, feria quinta ante festum s. Priscae Virginis et Martyris proxima (15 stycznia). Valentinus Turobojski, juris utriusque doctor, officialis lublinensis, praebendarius ecclesiae s. Nicolai, występuje w imieniu Andrzeja Szołdrskiego, biskupa przemyskiego, później poznańskiego, jako pierwszego egzekutora testamentu zmarłego w r. 1634 rajcy lubelskiego Jana Przytyckiego.

A. L. 19 (1637 — 1638), f. 105. — 1637, feria tertia post Dominicam Misericordiae proxima (28 kwietnia). Pudica Agnes Ozdzanka, olim honesti Nicolai Ozga et Zophiae conjugum filia,... omne, totum ac integrum jus suum haereditarium seu succesionem in domo et area in platea Czwartek vulgo dicta post olim parentes suos derelicta habitum... in personam admodum reverendi domini Valentini Turobojski, juris utriusque doctoris, officialis Lublinensis, illiusque quorumvis posterum ac succesorum legitimorum transfert.

A. L. 68 (1667 — 1669), f. 52 v. — 53. — 1667, feria quarta intra octavas Visitationis beatissimae Virginis Mariae proxima (6 lipca). Ks. Walenty Turobojski, kustosz chełmski, prebendarz kościoła św. Mikołaja na Czwartku, sprzedaje dom Bartosza i Doroty Bronaków, legowany na kościół św. Mikołaja, Bartoszowi i Agnieszce Polakowiczom.

C. L. 125, f. 435 v., pod r. 1636 — drobna wzmianka o Turobojskim.

IX.

WESOŁOWSKI WOJCIECH.

C. L. 126 (1637 — 1638), f. 462. — 1638, feria tertia in crastino festi s. Stanislai Translationis (28 września). Venerabilis Albertus Wesołowski, artium liberalium et philosophiae baccalareus, plenipotent Magdaleny Wesołowskiej, wdowy rajcy bieckiego Marcina a matki swojej, oraz Anny i Dominika Fabrycjuszów, dzieci wdowy aptekarza lubelskiego Szymona Fabrycjusza i Magadaleny z Wesołowskich, a siostrzeńców swoich — z jednej strony, i aptekarz lubelski Jan Idzikowicz wraz z małżonką swoją Marjanną Fabrycjuszową z drugiej — przedstawiają do oblatowania w aktach radzieckich lubelskich pewien kompromis czyli nieodmienne postanowienie w sprawie podziału spadku po zmarłym Szymonie Fabrycjuszu.

— — — — — — — — — — — — — —

Szymona Szymonowicza w przejrzanych księgach miejskich nie odnaleźliśmy.

Szymonowicz Bartosz, prawdopodobnie brat Szymona, wymieniony jest w *C. L. 114, f. 403, 1 IV*, 1626 r., jako opiekun majątku i dzieci rajcy lwowskiego Kaspra Przeździeckiego.

Szymonowicz Sebastjan, mieszczanin i korzennik (aromatarius) lubelski, ławnik lubelski w latach 1637—1638, rajca i burmistrz w r. 1639, w tymże roku zmarły, i żona jego Agnieszka Tomaszewiczówna, II v. za mieszczaninem i kupcem korzennym zamojskim Krystjanem Żywertem, w latach 1648—1654 ławnikiem, rajcą i burmistrzem lubelskim, — 1) w *C. L. 126, f. 200 v., 24 X 1637, i f. 530 v., 31 XII 1638; 127, f. 121 v. — 122 v., 28 V 1639, i f. 124 v., 3 VI 1639; 2) w A. L. 19, f. 516—517, 7 X 1638; 20, f. 66 v. — 68, 1 IV 1639; 21, f. 243, 17 X 1640; 22, f. 150—152 v., 12 VII 1642.*

Szymonowicz Adam, mieszczanin i szewc lubelski, brat Sebastjana. — 1) *C. L. 127, f. 124 v., 3 VI 1639;* 2) *A. L. 21, f. 389 — 390, 1 II 1640; 22, f. 10 v. — 11, 51, 12 II 1642.*

Szymonowicz Wojciech, brat Adama i Sebastjana, — *A. L. 22, f. 10 v. — 11, 51, 12 II 1642.*

ALEKSANDER KOSSOWSKI (Lublin)

OSTATNIE CHWILE ŻYCIA GRYZELDY ZAMOYSKIEJ.

Nader szczupłe wiadomości posiadamy o trzeciej z kolei żonie Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, Gryzeldzie, bratanicy króla Stefana Batorego, którą „trybun ludu szlacheckiego" poślubił 12 czerwca 1583 r.

Ten związek małżeński zacieśnił jeszcze bardziej więzy łączące dzielnego męża stanu i wodza z wielkim królem, spotęgował jednak równocześnie wśród możnych współzawodników Zamoyskiego uczucia zazdrości i niechęci. Wspaniałe uczty i zabawy weselne, które cały tydzień przetrwały, zostały uwieńczone we współczesnych opisach.[1])

Biskupi, popierani w swej opozycji przez nuncjusza, nie chcieli poświęcić ślubu, zawartego pomiędzy wpływowym ulubieńcem króla, gorliwym, energicznym, chociaż dalekim od fanatyzmu, protektorem odradzającego się katolicyzmu a protestantką Gryzeldą, córką Krzysztofa Batorego, księcia siedmiogrodzkiego. Uległ naleganiom kanclerza Marcin Białobrzeski, biskup kamieniecki, który związek małżeński Zamoyskiego z Batorówną pobłogosławił i, usprawiedliwiając się później, powoływał się na prośby króla i zapewnienia co do nawrócenia się Gryzeldy.[2])

Zbyt mało się przechowało listów Gryzeldy,[3]) byśmy mogli wywołać jej postać z mroku zapomnienia. Kronikarze współcześni zachowują milczenie i zaledwie krótkie wzmianki poświęcają jej śmierci.[4])

Na okoliczności, towarzyszące ostatnim chwilom życia Gryzeldy Zamoyskiej, rzuca pewien promyk światła akt z r. 1633 ze zbiorów archiwalnych Konsystorza Rzymsko-Katolickiego w Lublinie.

3 stycznia 1633 r. wielebny ksiądz Melchior Stephanides, obojga praw doktor, kanonik lwowski i chełmski, scholastyk zamojski, na żądanie syna Jana Zamoyskiego, Tomasza, pod-

kanclerza koronnego, zgłasza przed sądem duchownym w Krasnymstawie zeznanie takiej treści. Przed 40-tu niemal laty opowiadał mu biskup chełmski, Stanisław Gomoliński, iż, uwzględniając życzenie kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, posłał do jego żony Gryzeldy Batorówny, pragnącej podobno przed zgonem wyrzec się herezji i pojednać z Kościołem katolickim, Stanisława Krasowskiego, kanonika chełmskiego. Gdy kapłan przybył celem wykonania zlecenia, zamiar jego udaremniły przebywające przy kanclerzynie niewiasty narodowości węgierskiej. Zastawszy zamknięte i zaryglowane drzwi, ksiądz Krasowski zmuszony był powrócić do domu. Tymczasem zaś Gryzelda skonała.[5])

W ocenie powyższego aktu powinniśmy uwzględnić pierwiastki, obniżające do pewnego stopnia wiarygodność tego źródła dziejowego. Mamy przed sobą dokument 1) niewspółczesny zdarzeniu, lecz wystawiony po 40 przeszło latach, 2) nie z pierwszej ręki, nie od bezpośredniego świadka pochodzący, lecz tylko powtórzenie przez biskupa Gomolińskiego rzekomej relacji księdza Krasowskiego.

Trudno jednak uznać powyższy dokument za pozbawiony cech prawdopodobieństwa. Wszak tylko dzięki usilnym staraniom — jak wynika z korespondencji z nuncjuszem Caligarim, — powiodło się Zamoyskiemu nawrócić swą poprzednią małżonkę, Krystynę Radziwiłłównę, kalwinkę, na katolicyzm.[6])

O religijności Jana Zamoyskiego wypowiadano w naszej literaturze historycznej różne sądy.

K. Morawski,[7]) wymieniając zarzuty stawiane kanclerzowi przez nuncjuszów, którzy nie cenią wysoko jego prawowierności, uwydatnia przedewszystkiem cechy jego charakteru i światopoglądu, nie dające się pogodzić z surową karnością odradzającego się Kościoła. Podobną charakterystykę Zamoyskiego daje też Wacław Sobieski:[8]) „Zamojski stał na czele „polityków". Jego „polityczny" punkt widzenia kazał mu walczyć nieraz z klerem, który szedł wyłącznie na rękę interesów Stolicy Apostolskiej, z Jezuitami, którzy przez usta Skargi głosili, że politycy mają rozum „ziemski, bydlęcy, djabelski".[9])

W innem nieco oświetleniu występuje postać kanclerza w rozprawie Stanisława Łempickiego o stosunku Zamoyskiego do duchowieństwa wogóle, a Jezuitów w szczegól-

ności.[10]) Autor podkreśla i uwypukla to, co łączyło Zamoyskiego z obozem katolickim i, zgodnie z głosami współczesnych kronikarzy, zaznacza gorliwość jego o dobro Kościoła, znajdującą wyraz nietylko w budowaniu licznych świątyń katolickich, lecz i w zamykaniu zborów protestanckich. Ciekawy dla charakterystyki uczuć religijnych Zamoyskiego przyczynek stanowi list kardynała Hozjusza pisany do Zamoyskiego w dniu 25 maja 1578 r. Przesyłając mu życzenia z powodu nominacji na kanclerstwo, Hozjusz wyraża swą radość, ponieważ, „ze względu na jego wiedzę, rozum, czystość obyczajów i starania o obronę świętej wiary naszej, nikt bardziej od niego nie może być godny tego stanowiska".[11])

Te tak odmienne oceny kanclerza Zamoyskiego w naszej literaturze historycznej przy głębszem wejrzeniu w nie, niekoniecznie wzajemnie się wykluczają.

Mąż stanu o bardzo wysokiej kulturze, obdarzony żywem uczuciem religijnem, był jednocześnie Jan Zamoyski i wytrawnym politykiem, zwalczającym politykę austrjacką, chociażby ją popierała Stolica Apostolska, i niezłomnym krzewicielem katolicyzmu, z pobudek, jak można przypuszczać, nietylko politycznych. W działalności swej publicznej i w życiu prywatnem składał wielokrotne dowody gorliwości o dobro Kościoła.

Na tle tej rozterki, zachodzącej między realnym politykiem a wyznawcą zasad katolickich, powyższa wersja o staraniach Zamoyskiego o nawrócenie Gryzeldy zasługuje na baczniejszą uwagę historyków owych czasów.

Powstaje jednak pytanie co do motywów, które skłoniły w r. 1633 Tomasza Zamoyskiego do wpisania w księgi sądu duchownego zeznania Melchiora Stephanidesa.

Wobec braku danych, wyświetlających tę kwestję, można tylko snuć przypuszczenia: Tomasz Zamoyski, wyróżniający się wśród współczesnych żarliwością religijną, chciał pochować żonę ojca swego, Gryzeldę, na cmentarzu katolickim i w tym celu poszukiwał dowodów, stwierdzających przedzgonne pragnienie jej połączenia się z Kościołem.[12])

Przypisy.

[1]) Por. Heidenstein Reinhold Salescius, De Nuptiis Illustrium Joan. de Zamoscio, R. P. Cancellarii, et exercitt. Praefecti: ac Griseldis Bathorreae, Christophori Transiluaniae principis, et Sereniss. Stephani. Poloniae Regis, fratris, filiae. Ad illustrissimum principem, Georgium Fridericum Marchionem Brandeburgen. in Prussia Ducem: R. H. S. R. Epistola. Cracoviae, in officina Lazari: Anno d. MDLXXXIII (1583).

Marcin Bielski, Kronika. Wydanie K. Turowskiego. Sanok. 1856, str. 1512—1515.

[2]) Kazimierz Morawski, Andrzej Patrycy Nidecki. jego życie i dzieła. Kraków, 1892, str. 251, 267.

[3]) Jeden list umieszczono w 3-cim tomie „Archiwum Jana Zamoyskiego", wydanym przez Dra Józefa Siemieńskiego. Warszawa. 1913, 920, str. 255.

[4]) R. 1590. „Domu pod ten czas to jest 14 dnia tegoż miesiąca Marca żona Gryzelda Bathorowna umarła leżąc w połogu. y ta corka którą miała". Joachim Bielski „Dalszy ciąg Kroniki Polskiej" wyd. F. M. Sobieszczański. Warszawa. 1851, str. 119.

„Sub idem tempus Griseldis Bathorea. Stephani defuncti regis fratris filia. uxor Zamoyscii. decima quarta mensis Martii. simulque filia. quae reliqua fuit. mortuae fuere. Quarum causa cum Zamoyscius Varsavia e comitiis excurisset. iis sepultis ad comitia mox rediit. casumque eum tam forti animo tulit. ut magis Reipublicae salute curaque quam ulla alia re se moveri astenderet". „Vitae Joannis Zamoyscii a Reinholdo Heidensteinio perscriptae libri tres". „Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamoyscii magni cancellarii et summi ducis Reipublicae Polonae illustrantia. Edidit Titus comes de Kościelec Działyński". Poznaniae 1861. str. 112.

[5]) Actum Crasnostaviae die quinta mensis ianuarii anno Domini millesimo sexcentesimo trigesimo tertio.

Depositio testimonii.

Coram admodum reverendo domino Joanne Sasin canonico vicario in spiritualibus et officiali generali Chełmensi. in praesentia admondum reverendorum dominorum Petri Zamoyski decani. Joannis Rudowski. Jacobi Piekoszowic. concionatoris ordinarii. canonicorum etc. Chelmensium. personaliter constitutus admodum reverendus dominus Melchior Stephanides doctor juris utriusque. Leopoliensis et Chełmensis canonicus, scholasticus Zamoscensis ad instantiam illustrissimi domini Thomae Zamoyski vice cancellarii Regni. generalis Cracoviensis, Knyszynensis, Goniadzensis, Socaliensis, Rabstynensis

etc. capitanei. citatus. iuratus. officiose recognovit. Se ante annos prope quadraginta Zamoscii ex ore piae memoriae olim reverendissimi domini Stanislai Gomolinski episcopi Chełmensis audivisse quod, ad instantiam illustrissimi quondam magni Regni cancellarii et ducis exercituum supremi Joannis Zamoyski. piae memoriae Stanislaum Krasawski. canonicum Chełmensem et illis annis praepositum curatum Zamoscensem supranominatus dominus episcopus examinavit de dominae Griseldis Bathoreae ungarae heroinae illustrissimi memorati domini Joannis Zamoyski coniugis confitendi ritu catholico et per ministerium sacerdotis catholici ab haeresi ad unitatem Ecclesiae redeundi voto. Cumque iam praesens adesset praedictus dominus Krasowski. ut hoc pietatis officium exequeretur. malitia ungaricae nationis mulierum. quae tunc in famillia memoratae heroidis versabantur. ostiis palatii. in quo aegra decumbebat. firmiter clausis et obstructis. non admissus: domum suam re infecta discedere coactus est illa interim expirante". Vol. III. Acta judiciaria ab anno 1632 die 2 da januarii ad annum 1640 diem 12 Octrobris 134.

[6]) „Il. I. cancelliero m'ha detto che la conversione della sua moglie sta a buonissimi termini et spera molto presto hoverne la total vittoria. si come ha havuto già d'una sua donzella". Caligarius Cardinali Comensi. Varsoviae 10 Februarii 1579. J. A. Caligarii nuntii apostolici in Polonia epistolae et acta 1571—1581. Edidit Dr. Ludovicus Boratyński. Cracoviae 1915. 78. str. 127-8.

„Pro ea cura. qua R-mam D-nem Vestram ferri ad retinendum in coniuge mea catholicae religionis studium intelligo. quam possum. maximas ago gratias, verendum vero minime puto. ut ab ea. quae ei adest matrona ab instituto pietatis revocetur. quin potius futurum spero. ut coniunx mea eam lucretur in domino; sollicitum me vero habet illud. quod cum Knyschynum coniunx mea se conferat. habeam isthic theologum praeclara aliqua doctrina neminem. qui docendo adsit. Discupio. ut e collegio societatis Jesu unus aut etiam alter pro instituto societatis eo se conferat atque isthic. quoad ego redeam. maneat. qua quidem de re meas et ad patrem provincialem et patrem Scargam dedi litteras". Archiwum Jana Zamoyskiego. Tom. I. Wydał Dr. Wacław Sobieski. Warszawa. 1904. 341. str. 336-7.

[7]) K. Morawski op. cit. str. 266-7.

[8]) Dr. Wacław Sobieski „Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III-go. Warszawa 1902. str. 50-1.

[9]) Ibid. str. 51.

[10]) Dr. Stanisław Łempicki „Wielki tolerant. jezuici i Skarga". Zamość 1920.

[11]) Archiwum Jana Zamoyskiego I. 209. str. 221-2.

[12]) Stanisław Kot. Słupeccy w ruchu reformacyjnym". Reformacja w Polsce. Warszawa 1926. str. 194.

[13]) Analogiczny wypadek zdarzył się np. z Barbarą z Leszna Słupecką. W pracy o Słupeckich podaje prof. Stanisław Kot. iż Słupecka. jak głosi nagrobek jej w kościele opolskim „przez 72 lat zgórą żyjąc. zarażona herezją kalwińską. wkońcu przez niezmierną i niewypowiedzianą litość Bożą a pracą brata rodzonego. biskupa

naówczas warmijskiego, wcielona do Kościoła rzymsko-katolickiego w sam dzień św. Jakóba apostoła, potem zaopatrzona wszystkiemi sakramentami chrześcijańskiemi, żywota dokonała 16 sierpnia o 2 godzinie przed nieszporami 1654 roku".

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI (Lwów)

PLAN I WIDOK ZAMOŚCIA z r. 1704
(z podobizną).

W r. 1897 pięć miesięcy bawiłem w Sztokholmie, skąd robiąc wycieczki do różnych miejscowości, wcale dokładnie poznałem Szwecję. Cały ten czas poświęciłem wyłącznie na badanie wszystkich publicznych i szeregu prywatnych zbiorów, poszukując w nich materjałów i zabytków historyczno-kulturalnych, odnoszących się do Polski.

Rezultat okazał się wcale poważny. Nie było archiwum, bibljoteki lub muzeum, któreby nie posiadało „starych polskich papierów", „polskich druków" lub „polskich pamiątek". I nic dziwnego. Istnienie ich tu było naturalnem następstwem wiekowych polsko-szwedzkich stosunków politycznych, szwedzkich najazdów na ziemie polskie i ich dotkliwej łupieży przez tych najeźdźców. Stąd też większość polskich zabytków w Szwecji — to resztki owych szwedzkich łupów, wywiezionych z Polski. Druga natomiast ich część jest tworem szwedzkim, mającym atoli ścisłą łączność z najazdami na Polskę, a tem samem pierwszorzędną wartość dla ich historji.

Do tej drugiej kategorji zabytków zaliczyć należy szwedzkie archiwalja, odnoszące się do stosunków politycznych i rozpraw wojennych z Polską. Tworzą je korespondencje, relacje, pamiętniki i akta różnego rodzaju. Poza niemi nie mniej ważne znaczenie posiadają szwedzkie stare druki ulotne, rysunki i obrazy bitew, a zwłaszcza plany i widoki polskich miast, twierdz, zamków, okolic itd., zdejmowane umiejętnie przez inżynierję szwedzką, a następnie ogłaszane w prześlicznych sztychach w cennych dziełach: Pufendorfa,[1]) Nordberga,[2]) Fabera,[3]) Adlerfelda,[4])

[1]) Von den Thaten Carl Gustavs Königs in Schweden. Nürnberg 1697.

[2]) Konung Carl den XII Historia. Stockholm 1740.

[3]) Ausführliche Lebensbeschreibung Karls XII. Königs in Schweden. Frankfurt u. Leipzig 1702–1719. 10 tomów.

[4]) Histoire militaire de Charles XII. Rei du Suede. Amsterdam 1760, 4 tomy.

Skjoeldebranda[5]) i innych. Nie wszystkie jednak te zdjęcia zostały wydane w sztychach. Wiele z nich spoczywa dotąd w ukryciu.

Największy ich zbiór posiada „Królewskie Archiwum Wojny" (Kongliches Krigs Archivet) w Sztokholmie.

Tutaj to, przeglądając je szczegółowo, obok wielu pierwszorzędnej wartości map i planów, zabranych jako łup wojenny w najazdach Karola Gustawa i Karola XII z Polski, natknąłem się w dziale XIX (Grannländer Ryssland) na nieznany plan, szeroki 29½ cm, wysoki 34 cm, wykonany nadzwyczaj starannie kolorami i mający w lewym rogu, u góry, na artystycznie namalowanej wstędze papieru, następujący napis w języku szwedzkim:

Zamojsc.

Hwilken Hans Kongl. Mayt. Konung Carl den XII. med des Armeé forby passerade den 22 Sept. 1704 och Camperade wyd Mokre 1/4 mihl ifrän Staden, Sedan samma Ort sigh Hans Kongl. Mayt. Submitterat hade och säledes for Fienteligit anfall befriat.

W polskiem tłumaczeniu brzmi to:

Zamość

koło którego Jego Król. Mość Król Karol XII przechodził z armją 22 września 1704 i stał obozem pod Mokrem, 1/4 mili od miasta. Wtedy ta miejscowość poddała się Jego Król. Mości i wskutek tego ochroniła się od nieprzyjacielskiego ataku.

Pierwszy rzut oka wystarczył, aby stwierdzić, że jest to plan naszego polskiego Zamościa, słynnej ordynackiej twierdzy, wzniesionej w r. 1580 przez niezapomnianego kanclerza Jana Zamoyskiego, według projektu architekty włoskiego, Bernardina Morandiniego.

Pod przytoczonym napisem znajdują się objaśnienia, określające położenie: kolegjaty, kościoła OO. Franciszkanów, ormiańskiego, PP. Franciszkanek, synagogi, arsenału, ratusza, akademji i zamku. Niżej, w prawym rogu wstęgi, data wykonania planu 1704, 22 Septembris.

Wszystkie szczegóły planu, narysowane na podstawie dokładnych pomiarów, z podaniem skali, orjentacyjnie

[5]) Histoire militaire et politique des Rois de Suede de la maison palatine de Deux-Ponts. Stockholm 1807.

o tyle niewłaściwe, że północ znajduje się u spodu. Mimo to przedstawiają nam one nietylko rzut poziomy fortyfikacyj twierdzy t. j. jej murów, rowów, bastjonów i bram, ale podają także przekrój poprzeczny tych fortyfikacyj, jednego bastjonu, a również i jego widok zewnętrzny. Niemniej dokładnie mamy oznaczone położenie i rozkład bloków domów mieszkalnych, ulic, placów, głównych budynków, a zwłaszcza zamku i jego ogrodu. Przestrzeń północną, poza murami, objaśnia na planie napis jako *Deel af förstaden som mehrendels är ruinerat och afbränt* t. j. „Część przedmieścia przeważnie zrujnowanego i spalonego".

Nadto w dolnym odcinku planu mieści się piękny, zewnętrzny widok twierdzy i miasta, z jego głównemi budynkami, narysowany od strony spalonego przedmieścia, w chwili, gdy Szwedzi długą linją tyraljerską podchodzą pod mury. Widok ten daje nam dokładne wyobrażenie o ówczesnym wyglądzie Zamościa.

Napis i data „1704, 22 września", podane na planie, są cennemi wskazówkami, kiedy i gdzie szukać należy za bliższemi szczegółami o wypadkach, wśród których powstał ten plan.

Dostarczają nam ich źródła odnoszące się do kampanji Karola XII w Polsce.

Wiadomo, że znakomity ten wódz, przemierzając swemi błyskawicznemi pochodami, wszerz i wzdłuż całą Polskę, w pogoni za stronnikami Augusta II, w sierpniu 1704 r. wyprawił się na Ruś, na zdobycie jej stolicy — Lwowa.

Wyprzedzając swą piechotę, artylerję i obozy, z samą tylko artylerją w liczbie 1400 koni, ruszył z Jarosławia, idąc na Jaworów, Janów, dnia 5 września stanął pod Lwowem. Najbliższej nocy, nagłym atakiem w punkcie najmniej obronnym, spędził stojącą tam załogę królewską i wdarł się do wnętrza. Miasto, które tyle razy mężny stawiło opór krociowym zastępom tatarskim, wołoskim, kozackim, moskiewskim i tureckim, uległo kilkuset dragonom szwedzkim, wskutek niedbalstwa królewskiego komendanta i tchórzostwa jego załogi. Mieszczanie daremnie bronili się do ostateczności.

Karol XII dozwolił wojsku rabunku, nałożył olbrzymią kontrybucję i złupiwszy miasto niemiłosiernie ze wszystkiego, co nagromadziło się w niem przez wieki — dnia

24 września odstąpił od Lwowa i z całą swą armją, która w liczbie około 15 tysięcy zebrała się pod Zboiskami, ruszył na północ. Idąc przez Macoszyn (15 wrz.), Żółkiew (16 wrz.), Rawę Ruską (17 wrz.), Hrebenów (18 wrz.), Tomaszów (19 wrz.), Łabunie (20 wrz.), dążył do Zamościa, z którym specjalne miał porachunki.

Sięgały one jeszcze poprzedniego roku, kiedy to dnia 3 lutego 1703 pod murami twierdzy zamojskiej, zjawił się z jego rozkazu, jenerał Magnus Steenbock z szwedzkim oddziałem wojska i zażądał różnych świadczeń.

Ordynatowa, Anna z Gnińskich Zamoyska, kobieta niezwykłej energji i hartu ducha, sprawująca w tym czasie opiekę nad małoletnim ordynatem, Tomaszem Zamoyskim, po przedwczesnej śmierci ojca, Marcina Zamoyskiego (1689), odpowiedziała odmownie, kazała zamknąć bramy, spalić przedmieście i atak szwedzki odpłaciła pomyślną wycieczką. Steenbock odstąpił, poprzysięgając zemstę. Teraz nadarzyła się sposobność do jej wykonania.

W chwili, gdy Karol XII wkraczał na Ruś, ordynację zamojską objął po śmierci wspomnianej Anny z Gnińskich, (24 lipca 1704), jako piąty z rzędu ordynat, Tomasz Zamoyski.

Ten licząc się, że epizod z Steenbockiem może sprowadzić niepożądane następstwa, zaraz z początkiem sierpnia wysłał do Jarosławia, do Karola XII, swego zaufanego, który starał się usprawiedliwić ów epizod, oświadczając, że młody ordynat nie może za niego odpowiadać, bo był wtedy jeszcze małoletni, a to, co się stało, stało się na rozkaz jego matki-opiekunki. Obecnie, zostawszy po jej śmierci ordynatem, pragnie zastosować się do woli króla szwedzkiego, ale prosi, aby nie żądano od niego otwarcia bram twierdzy i przyjęcia do niej obcej załogi. Fakt taki poczytywanoby mu w kraju za największą zbrodnię, gdyż — jak wiadomo — nawet Augustowi II zostało odmówione przyjęcie jego załogi do Zamościa.

Karol kazał odpowiedzieć wysłannikowi, że dalsze jego zarządzenia zależeć będą od tego, jak się zachowa ordynacja.

Wysłannik ów zjawił się ponownie w obozie szwedzkim pod Lwowem. Tutaj uzyskał nawet poparcie króla Stanisława Leszczyńskiego, bawiącego przy boku Karola

XII, i dzięki temu otrzymał odpowiedź, że ordynat Zamoyski, lub jeden z jego braci musi osobiście przybyć do króla szwedzkiego.

Czas naglił, Szwedzi ruszali już z pod Lwowa, a tu właśnie ordynat, Tomasz Zamoyski, wyjechał z Zamościa. Nie było innej rady, więc w zastępstwie jego udał się natychmiast do Lwowa, brat młodszy, Michał. Tu oświadczono mu imieniem króla, że wszyscy będą traktowani jako przyjaciele, jeżeli otworzą bramy twierdzy, przez które przejdą wojska szwedzkie, następnie jeżeli zaopatrzą je w prowiant i dadzą gotówką pięćdziesiąt tysięcy talarów.

Tego rodzaju żądanie przeraziło młodego Zamoyskiego. Zrozpaczony wracał do Zamościa, którego los zależał teraz od decyzji, jaką szybko powziąć należało, za zgodą nieobecnego ordynata.

Mijały dnie, armja szwedzka zbliżała się coraz bardziej, a ordynacja zamojska żadnej nie dawała odpowiedzi.

Nie było jej, gdy dnia 30 września cała armja szwedzka stanęła obozem w Łabuniach, 10 klm. od Zamościa. Zniecierpliwiony Karol XII, tegoż dnia, wziąwszy część wojska, ruszył ku Zamościowi.

W pochodzie, we wsi Mokre, tuż pod Zamościem, zjawił się przed nim wysłannik ordynacji, który widocznie na mocy porozumienia się obu braci, i w ich imieniu przedłożył królowi zapytanie, jak życzy sobie być przyjętym i czy zechce zamieszkać w zamku? Oświadczał zarazem, że część kwoty, której żądano, będzie zaraz wypłacona, zanim zaś nastąpi wypłata reszty, sam ordynat ofiaruje się na zakładnika w obozie szwedzkim.

Taki obrót niepewnej dotąd sprawy, bezwzględna uległość jednego z najwybitniejszych polskich magnatów, właściciela najsilniejszej w Rzeczypospolitej twierdzy, która już nieraz różnym wrogom mężny stawiała opór, usposobiła życzliwie Karola XII dla Zamościa i innych dóbr ordynackich.

Zgodnie z warunkami poddania się, następnego dnia twierdza otworzyła swe bramy i wydała arsenał. Wkroczył do niej pułkownik szwedzki Claes Bonde i zajął ją bez wystrzału w imieniu swego króla. Załoga ordynacka i mieszczanie złożyli broń. Nałożona kontrybucja została w całości zapłacona, a prowianty dostarczone.

Okupacja szwedzka skończyła się prędzej niż się spodziewano. Karol XII, zadowolony z łatwego sukcesu, już po dwóch dniach kazał ustąpić swojej załodze, oddać nietknięty arsenał ordynatowi i zwrócić broń jego żołnierzom i mieszczaństwu. Twierdza i miasto nie poniosły prawie żadnej szkody.[6]) Armja szwedzka w myśl otrzymanych nakazów opuściła je bez jakichkolwiek nadużyć. Co więcej kupcy zamojscy zarobili niemało na różnych transakcjach z nią, a zwłaszcza na nabywaniu łupów ze Lwowa zabranych.

Oceniając cały fakt tego poddania się bez najmniejszego oporu, przyznać się musi, że było ono nierycerskiem, ale w danych warunkach i okolicznościach wskazanem. Mimo swych fortyfikacji, Zamość nie byłby się oparł licznej, znakomicie zorganizowanej armji szwedzkiej, mającej na swem czele takiego wodza, jakim był Karol XII. Poddając się, uniknął rozlewu krwi i zniszczenia. Dwudniowa okupacja szwedzka była dlań tylko przelotną moralną katastrofą.

Jej to właśnie zawdzięcza opisany plan swe powstanie dnia 22 września 1704; tu jednak stwierdzić należy, że data ta podana jest według kalendarza szwedzkiego, który w tym czasie posługiwał się jeszcze starym stylem t. j. w stosunku do kalendarza gregorjańskiego pozostawał o dziesięć dni wstecz. Data zatem 22 września jest datą 2 października.

Inżynierja szwedzka, baczna na triumfy swego króla i wodza, nie zaniedbała zarejestrowania w swych pracach i tego łatwo uzyskanego powodzenia. Dzięki temu powstał i zachował się szczęśliwie ów plan, cenny zarówno dla historji wojskowej szwedzkiej i polskiej, a przedewszystkiem mający pierwszorzędną wartość dla samego Zamościa.

Tym względem kierując się, wydobywamy go z zapomnienia i ogłaszamy w niniejszem pamiątkowem wydawnictwie, w wiernej reprodukcji.

---

[6]) G. Nodberg. Leben Karl des XII. 1745, I. Theil, str. 555-6: K. Jarochowski. Jesienna Kampanja Karola XII i Augusta II. Poznań 1881.

ZAMOJSC.

Hwilken Hans kongl. May:t Konung CARL den XII.
med dess Armeé förbij passerade den 22 Sept: 1704 och Camperade
wijd Mokre ¼ mihl ifrån Staden, Sedan Samma Ort Sigh Hans kongl:
May:t Submitterat hade, och således för fienteligit anfall befriat.

1: Pfarrkiörkan, 2. Franciscaner kiörkan, 3 Armenianer kiörkan 4. Nunne kiörckan
5 Judekiörkan. 6. Rysskiorkan. 7. Rådhuset 8. Academien 9. Slottet.
10...

Morass

Morass

Slottsplattzen

Deel af

förstaden

som mehrendels

är Ruinerat och afbränt.

10 20 30 40 50 60 70 80 90 100 100 famnar

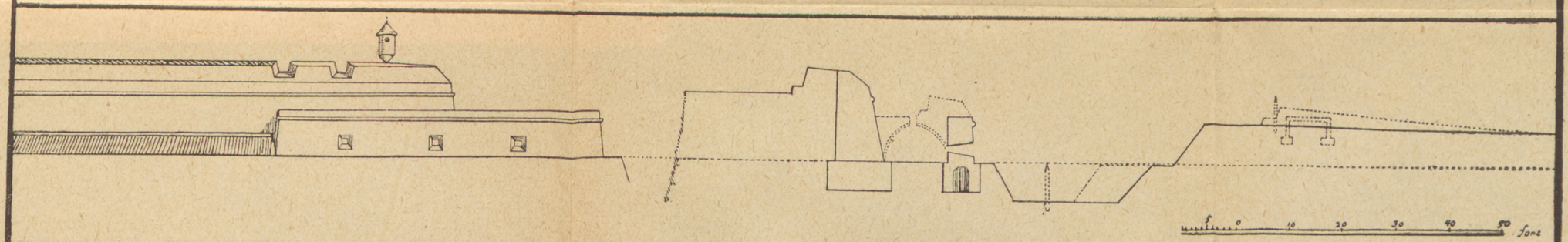

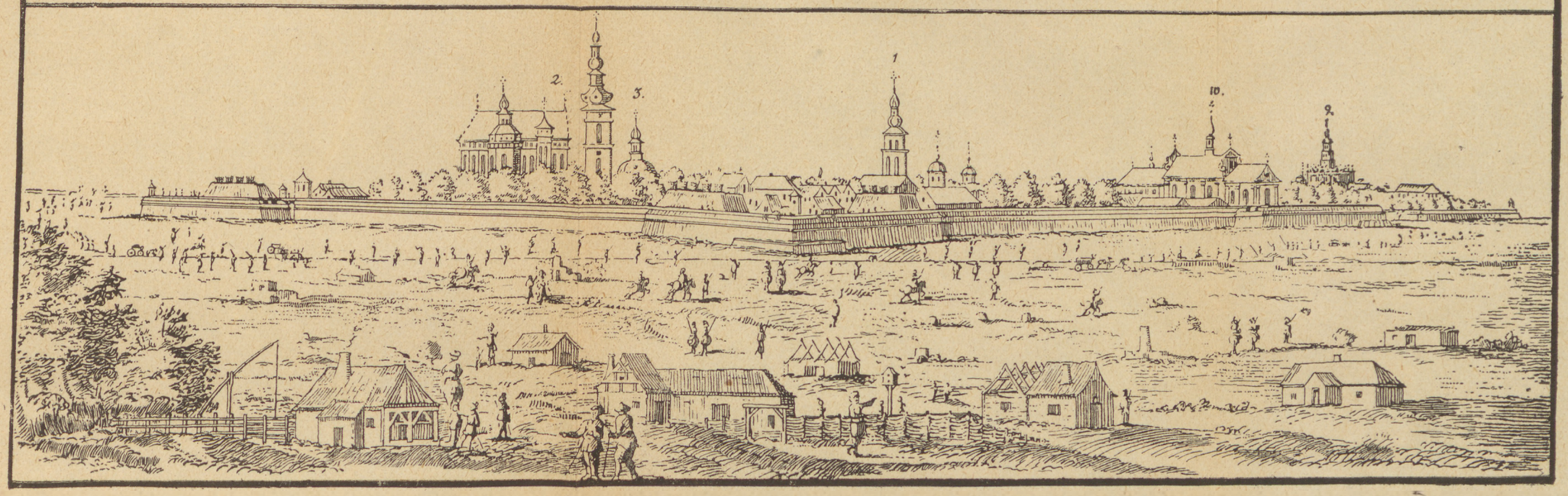

JULJAN KRZYŻANOWSKI (Londyn)

POGŁOSY DEKAMERONU W POWIEŚCI POLSKIEJ XVI i XVII w.

I.

Charakter szkicu o Dekameronie w dziejach naszych prymitywów powieściowych wymaga bodajże pewnego omówienia, szkic ten bowiem nie kusi się o odkrycie nowych faktów, jest natomiast próbą usystematyzowania tej garści danych, które znane są oddawna, lecz znane niedokładnie, ustalane bałamutnie, powtarzane bez sprawdzenia nawet przez najpoważniejsze studja czy podręczniki, dotyczące dziejów literatury polskiej w. XVI i XVII.

By takie oświadczenie nie wydawało się ogólnikowem, a bezzasadnem potępieniem w czambuł dorobku poprzedników, należy przytoczyć parę faktów, ilustrujących naszą dotychczasową znajomość problemów, o których rozświetlenie mi chodzi. Wiadomo tedy, że w „Facecjach Polskich" znajduje się pewna ilość powiastek, zapożyczonych z arcydzieła Boccaccia; wydawca przeliczył te pożyczki, znalazł ich dziesięć i sprawa skończona.[1]) Naprawdę jednak okaże się, że obliczenie to niedokładne i że facecje z Dekameronu najniesłuszniej odniesiono do innych źródeł. Wiadomo dalej, że znajomość Boccaccia, a raczej motywów Dekameronu, występuje u Reja, mimo to charakterystyczną opowieść w „Zwierciedle" odniesiono wygodnie na karb literatury wędrownej,[2]) jakkolwiek nietrudno sprawdzić, co do kategorji tej należało zarówno w średniowieczu, jak w epoce humanizmu. Gdyby znowuż chodziło o Morsztyna i jego powiastki, rzecz nie przedstawia się lepiej. Wystarczy wskazać, że uczony miary niepośledniej i dobry znawca romansu polskiego w w. XVII, na podstawie „porównania" odkrył źródło opowiadania o Przemysławie w kronice Jakóba z Bergamo, jakkolwiek kroniki tej jako żywo nie czytał, a rzekome porównanie zastąpił niesprawdzoną konjekturą, podaną jako fakt usta-

lony.[3]) A wreszcie, by nie mnożyć przykładów, świeżo wyrażono zdziwienie, że anonimowy tłumacz „Amores Ismondae" wprowadza motywy, niespotykane u Wergiljusza, choć moment rozwagi każe pamiętać, że „Amores" są tłumaczeniem utworu innego, nie Eneidy.[4])

Bałamuctwa te i tym podobne wyjaśnić, a nawet usprawiedliwić można, gdy się zwróci uwagę, że praca nad dziejami naszego dawnego romansu ma często charakter „oślej roboty", wymagającej długich i żmudnych porównywań niedostępnych tekstów polskich z równie niedostępnemi, a przynajmniej mało znanemi tekstami obcemi, słowem, że w Polsce jest ona trudna do pomyślenia, a zagranicą niewykonalna. Co gorsza, wymaga ona nakładu sił, z których powinien i mógłby urosnąć spory tom, gdy natomiast rezultaty jej starczą zaledwie na chudy szkic. W związku z tem nasuwa się oczywiście pytanie, czy pracą tą wogóle warto się zajmować, wiadomo bowiem, że „z oryginału włoskiego pierwszy przekład polski" Dekameronu, pióra Władysława Ordona, pojawił się dopiero w r. 1874, poprzednikami Szancera byli zaś pisarze, którzy przerabiali nowele Boccaccia poprostu dlatego, że nie widzieli żadnej różnicy między mistrzem nowelistyki europejskiej, a autorami obskurnych facecyj humanistycznych. Odpowiedź na pytanie to wydaje mi się całkiem prosta.

Skoro buduje się historję literatury polskiej, należy dokładnie znać fakty, których używa się jako budulca, a faktów tych, jak to tylko co zaznaczyłem, nie znamy. Pozatem, pamiętać należy, że bądź co bądź w grę wchodzi tutaj Dekameron, a więc jedno z tych arcydzieł literatury europejskiej, którego odblaski, choćby najniklejsze, zasługują na to, by niemi się zająć. W toku studjum okaże się wprawdzie, że odblaski te były bardzo skąpe, że poza mniej lub więcej bezpośredniem czerpaniem z Dekameronu w epoce Reja, zarówno pisarze tej epoki, jak i ich następcy, przerabiali łacińskie przekłady nowel Boccaccia, sporządzone przez Petrarkę, Aretina i Beroalda, z tem wszystkiem jednak widać w zainteresowaniu się temi motywami zupełnie wyraźną ciągłość, począwszy od połowy w. XVI w głąb stuleci następujących. Względy te wydają się dostatecznie mocne, by usprawiedliwić temat szkicu obecnego.

II.

Wędrówki mas szlacheckich za Alpy, do Padwy, Bolonji, Rzymu i innych miast włoskich sprawiły, że ex-scholarzy przynieśli do Polski znajomość Dekameronu i, zapewne, znajomość tę krzewili w kole „domowych" Polaków. Wprawdzie Górnicki, powiadając, że „Bokacjusza chyba ci Polacy znają, którzy we Włoszech bywali",[5]) stwierdza bezpośrednio, że znajomość ta była ograniczona, ze słów jego wynika jednak, że wśród bywalców włoskich niewielu było takich, którzyby nie zetknęli się z arcypopularną książką. Gdy zwróci się uwagę na okoliczność, że dawni koledzy włoscy utrzymywali z sobą stosunki, że — między innemi — gromadzili się w Babinie, gdzie członkowie „rzeczypospolitej" z obowiązku opowiadali przeróżne kawały, przyczem, w czasach zresztą późniejszych, natchnienie do tych opowiadań czerpali z rozmaitych „novellini" włoskich,[6]) wolno zaryzykować twierdzenie, że goście Pana Pszonkowi, nie szczędzili w swych pogawędkach również Dekameronu. W ten sposób, bez uciekania się do trudno uchwytnych spekulacyj, objaśnić można fakt, że w „Figlikach" Rejowych spotykamy parę motywów,[7]) znanych z Dekameronu ale przerobionych na ośmiowierszowe facecje, tem również interesujący przykład „Zwierzciadła", opowieść o „jednym opacie, który był sobie stracił chuć do jadła", z czego wyleczył go szlachcic, spotkany w drodze „do cieplic". Szlachcic ów, dowiedziawszy się, że opat przeznaczył na kurację tysiąc złotych, podejmuje się uzdrowić pacjenta za dwieście, zabiera go do siebie, zamyka i przez trzy dni głodzi. Nazwiska chorego i jego lekarza poznajemy z Dekameronu, gdzie (X. 2.) czytamy o rycerzu-zbójniku, Ghino di Tacco, i o uleczeniu przezeń w dokładnie taki sam sposób opata z Clugny, udającego się „à bagni di Siena". Rejowski opat nie ustępuje swemu prototypowi włoskiemu, jakkolwiek jest bardziej sarmacki, trzeciego dnia bowiem, „wynurzywszy łeb z komnaty woła: — Prze miły Bóg, dajcie co jeść", podczas gdy Benedyktym klunjacki poprzestaje na dyskretnem zabieraniu okruszyn, które Ghino niby przypadkiem uronił. Pominięcie szczegółów, dotyczących szlachetnego zbójnika, w którym nie bez racji dopatrzono się podobieństwa do szkockiego Robin-Hooda, a w jego postępku zdarzenia rzeczywistego,[8]) wytłumaczyć łatwo faktem, że źródłem powieści była nie lektura Dekameronu lecz ustne opowiadanie w gronie dobrych towarzyszów.

Z tego samego środowiska kulturalnego wyszły „Facecje polskie", jakkolwiek trudno przyjąć w całości wywody ich wydawcy, wiążącego je z „Figlikami".[9]) Tak czy inaczej, zauważył on, że część ich pochodzi z Dekameronu, przyczem tekst włoski został tu znacznie skrócony, nazwiska poodmieniane, tak jak gdyby anonimowy autor „nie wprost z Dekameronu lecz też nowele z innego jakiegoś źródła czerpał".[10])

Sam już przegląd nowel z Dekameronu spotykanych tutaj jest wcale interesujący i stąd warto nań rzucić okiem. Są to tedy:

1.	Nr. 26:	O księdzu co relikwie nosił	Dec. VI.	10.
2.	41:	O dwu Włochach	VIII.	8.
3.	42:	O paniej co łańcuch wzięła	VIII.	2.
4.	43:	O drugiej paniej co sto złotych wzięła	VIII.	1.
5.	70:	Na pana niedatnego	X.	1.
6.	110:	O skąpcu co salę malować chciał	I.	8.
7.	111:	O paniej co złą monetę wzięła	VI.	3.
8.	133:	O kucharzu co panu powiadał, że każdy żuraw o jednej nodze	VI.	4.
9.	138:	Jako Stańczyk odpowiedział, gdy mu starzy przymowili	VI.	9.
10.	140:	O słudze co panu dał kijem	VII.	7.
11.	149:	O mężu co szwagrow jednał	VII.	6.
12.	150:	Co wlazł w połkufek	VII.	2.
13.	152:	O niewieście co się rzekomo wrzuciła do studniej	VII.	4.
14.	155:	Jako mąż żony spowiedzi słuchał	VII.	5.

Że źródłem wymienionych facecyj jest Dekameron, świadczy zarówno wskazówka przy tytule Nr. 110, jak i predylekcja autora do pewnych tematów, jak wreszcie fakt, że niektóre powiastki są niemal dokładnym przekładem odpowiednich nowel Dekameronu. Tak więc Nr. 142, wedle wydawcy pochodzący z „Poncjana", pomija wprawdzie imiona oryginału i zlekka przekształca zakończenie (w „Facecjach" bowiem zdradliwa niewiasta nie ucieka do krewnych), oddaje natomiast wszelkie odcienie powiastki Boccaccia o sprytnej Ghicie i jej mężu-pijaku.[11]) Jeszcze wyraźniej występuje to w facecji Nr. 145, gdzie autor dodał od siebie parę drobnych szczegółików, zachował zaś dokładnie, niemal dosłownie, tok zdarzeń i słów z Dekameronu. Obydwie te powiastki, pochodzące z siódmego dnia Dekameronu, skąd autor „facecyj" zapożyczył również trzy inne, rzucają pewne światło

na zainteresowania naszego pisarza, szukającego materjału do „traktatu V. o chytrościach niewieścich", bo ten właśnie temat stanowi treść powiastek, opowiadanych w dniu siódmym. Z innych dni uwagę jego zwrócił szósty, o ratowaniu się konceptem z trudnych sytuacyj; epigramatyczne zacięcie tych właśnie nowel, wynikające z samej natury traktowanego w nich przedmiotu, sprawiło, że jedną z nich, o Gwidonie Cavalcanti, odcinającym się uwagą o cmentarzu (*Signori, voi mi potete dire à casa vostra ciò che vi piace*), anonim przerobił na kilkuwierszową facecję o Stańczyku, gdy mu panowie (a więc chyba „starszy" a nie „starzy"), zaproponowali na cmentarzu przykościelnym, by im „co zakuglował", na co błazen odparł: „Panowie, łatwie wam tu, w swym domu, przewodzić; widzę, że śmiele na swych śmieciach rozkazujecie".

Przykład ten dowodzi, że chociaż autor traktował Dekameron na równi z ówczesnemi zbiorami facecyj łacińskich (wszak do nowelli o Frate Cipolla nie wahał się wprowadzić dodatku z Hulsbuscha),[12]) to jednak nie uchybił pisarzowi włoskiemu. Wydobył z Dekameronu, zgodnie z wymaganiami swego zbiorku, essencję nowel, ich pointę epigramatyczną, w pewnych wypadkach, gdy gdzieindziej, idąc za tokim opowiadania Boccaccia, odtworzył szczegóły, tworzące epicką stronę danych nowel. Oczywiście, niepodobna odeń wymagać, by odtworzył finezję niezrównanego mistrza włoskiego, jego precyzję psychologiczną, z tem wszystkiem jednak przyznać mu należy, że oryginału w swej przeróbce nie zbarbaryzował, chociaż jędrne czy nawet dosadne wyrażenia nie były mu obce. Musiał on być dobrym znawcą dzieła włoskiego, z którego czerpał bezpośrednio, nie znamy bowiem łacińskich czy niemieckich przeróbek tych nowel, które weszły w skład „Facecyj polskich".

Z oryginału włoskiego zapewne poszły i nowele, których jedyny ślad pozostał w katalogach a raczej inwentarzach księgarskich z końca w. XVI, takie jak „Historya o Berisoli" lub „Historya o szpetnej wdowie", przeróbki czy przekłady nowel o „Madonna Beritola" (Dec. II. 6) i „Uno scholare ama una Donna vedova" (Dec. VIII. 7).[13]) Do nich dołączyć należy bodajże i nieodszukany dotąd „romans rycerski" Andrzeja Dębowskiego o „Izmondzie",[14]) najwcześniejszą naszą reprodukcją powiastki o Gwiskardzie i Ismondzie, której więcej uwag wypadnie poświęcić w dalszym toku niniejszych rozważań.

Wzgląd tylko co wymieniony, t. j. brak przeróbek na łacinę względnie niemieckie,[15]) a więc te dwa języki, z których u nas w w. XVI. romanse zazwyczaj przekładano, pozwala przypuścić, że i sławna nowela o kupcu genueńskim, Bernabò Lomellinie i jego dzielnej żonie, madonnie Ginewrze, znana u nas w dwu wersjach, zawdzięcza swe powstanie lekturze Boccaccia w oryginale (Dec. II. 9).

Nowela ta, z której wyrósł pomysł szekspirowskiego „Cymbelina", sławi wierność i miłość kobiety, która pomówiona o zdradę i odtrącona przez zazdrosnego męża, doszła do władzy i znaczenia na dworze sułtana egipskiego, przeprowadziła swą rehalibitację i zemściła się na oszczercy, który zdradziecko zrujnował jej szczęście.

Wierszowany przekład jej, o którym ponowna edycja powiada, że „dawno przedtym na świat" wyszedł i że go „już w kramiech i znaku nie stało", zachował się dzisiaj w uszkodzonym unikacie z r. 1615, jako „Historya bardzo piękna o Barnabaszu, jako się ten zacny kupiec z drugim kupcem na cnotę żony swojej założył o zakład niemały", owo zaś wydanie pierwsze, już wówczas tak rzadkie, pojawić się musiało przed r. 1583,[16]) t. j. przed rokiem, w którym powstała wersja prozaiczna Budnego,[17]) wymienia w indeksie zamojskim z r. 1604.

Anonimowy tłumacz zachował w swem dziełku tok zdarzeń oryginału, choć zresztą — podobnie jak inni pisarze interesujący się Dekameronem, — nie wahał się wprowadzać zmian w szczegółach mniej istotnych. Zaraz tedy w kikunastu wierszach początkowych dał obszerny opis Paryża, przypominający uwagi o Londynie w „Historja w Landzie", następnie przekształcił nieco kulminacyjną scenę noweli, zachowanie się kupca Ambrożego, ukrytego w skrzyni w sypialni Ginewry, dodał wreszcie zakończenie, obce Boccacciowi Gdy tedy w Dekameronie Ambroginolo, wydobywszy się ze skrzyni, odkrywa śpiącą piękność i upaja się jej wdziękami, poczem zabiera pas i pierścień, kupiec w wersji polskiej ogląda komnatę za dnia, rozbierającą się zaś Gunewrę obserwuje przez dziurkę w skrzyni; dzięki temu Polak mógł pominąć zmysłowe zabarwienie epizodu, co powetował sobie dokładnym i wcale interesującym opisem komnaty, jej obrazów, obicia i sprzętów, przyczem opis ten zdradza istotnie pewien talent epicki. Że w grę wchodziły tu względy moralizatorskie, odgadnąć łatwo z epilogu, dodanego przez Anonima z własnej inicjatywy. U Boccaccia Ambroginolo dostaje

się do sypialni Gunewry dzięki pomocy przekupnej baby, która bezpośrednio potem bezpowrotnie znika ze sceny. Historja traktuje rzecz tę inaczej:

„Słuchajcież, jak się babie onej złej wodziło,
Do czego ją łotrostwo zdradne domieściło". (w. 861-2).

Oto, ze strachu i zgryzoty „skróciła sobie wiek", a mianowicie „z desperacyej przed tym tam się obiesiła" (871), nie czekając kary, którąby na nią spadła po odkryciu jej zbrodni. Bez trudności wskazać można źródło tego dodatku, mianowicie jeden z końcowych rozdziałów „Historyi o Cesarzu Otonie" (1569), prawiący o tem, jak matka jego „zakłopotawszy się, umarła" na wieść, że losy udaremniły jej knowania przeciw niewinnie oskarżonej synowej. Z innych wreszcie drobnych różnic zanotować warto, że „Historya" pomija szczegół przebrania się Ginewry w chacie ubogiego chłopa oraz że Ambroży gnie „za ziebro zawieszon na haku", podczas gdy w oryginale przywiązują go do pala.

Znaczniejsze zmiany tłumacz polski wprowadził w traktowaniu psychologicznej strony noweli. Folgując tedy swadzie oratorskiej, rozwałkował do niemożliwości przemówienia osób noweli, zwłaszcza opowieść Bernaba o zaletach żoninych (ww. 57-112), co większa, po scenie, gdy sługa darowuje życiem Ginewrę, włożył w jej usta długi lament (ww. 430-500), malujący jej krzywdę, i jej źle nagrodzone cnoty a zakończony modlitwą „nędznicy ubogiej" do sprawiedliwości boskiej.

Lament ów, podobnie jak wspomniany wyżej opis komnaty, rzuca interesujące światło na ambicje literackie autora; jest w nim wprawdzie dużo prymitywizmu, równocześnie jednak operuje on anaforami („azażem — izażem", od tych dwu wyrazów rozpoczynają się wszystkie ww. 435-448, a dalsze od „wspomnisz"), podkreślającemi rozżalenie pohańbionej i skazanej na zagładę niewiasty. Autor jest reprezentantem szkoły rejowskiej, stąd niebrak u niego wyrażeń, w których dosadność graniczy z wulgarnością (Ambroży kłopotał się, czyli „przeto łbem kołysał", w. 190); przejęcie się tokiem wydarzeń wyraża on niekiedy przysłowiami („I — jako ono mowią — kędy czart nie może, tedy babę naprawi, ta rychlej pomoże", ww. 193-4) lub naiwnemi złorzeczeniami („Potym odeszła baba rzekomo jechać w drogę, Daj była zaraz pierwej złamała swą nogę", w. 251-2). Cechom tym towarzyszy naogół poprawny trzynastozgłoskowiec, rymowany parzyście, przyczem rymy te

przypominają znowuż technikę poetycką okresu Reja; tu i ówdzie więc trafiamy na asonanse, przyczem niejednokrotnie wiersz kończy się wyrazami jednozgłoskowemi (wygrał — towarzech dał, w. 729-30; pozbył — swymi żył, w. 781-2). Wszystko to razem sprawia, że „Historji o Barnabaszu" niepodobna uznać za wybitne zjawisko literackie, jakkolwiek zarówno stosunek autora do tekstu, który miał przed oczyma, jak również jego technika wyróżnia go korzystnie od innych, współczesnych mu przerabiaczy nowel Boccaccia, o których będzie mowa w rozdziałach następnych, takiego autora „Gryzelli" (1570) czy Jana Stoka.

Wspomnieć wreszcie należy, że do „Historji" doczepiono sporu balastu moralistycznego, przyczem czytelnik dzisiejszy nie może powstrzymać uśmiechu na widok pomysłowości w doszukiwaniu się tego, co w noweli naprawdę trudno było znaleźć. Tak tedy w epigramie na karcie tytułowej powiedziano pod adresem czytelniczek:

„Wy panie, co z babami sprawy rady macie,
Tę historję pilnie kiedy przeczytacie,
Nie udawajcie się z nimi w towarzystwo żadne,
Bo gdzie djabeł nie może, śle więc baby zdradne".

W wierszu znowuż „Do Czytelnika", zachowanym fragmentarycznie, znajdujemy „przykład pożyteczny", by panie starannie rządziły się w sypialni (widocznie więc Ginerwa zgrzeszyła niedbalstwem), małżonkowie zaś „by się nie ukwapiali z sentencją srogą"), dodane wreszcie po tekście modlitwy i „przestroga paniom" proszą Boga o pomoc w cnotliwem życiu.[18]) Bądź-co-bądź za zasługę pisarzowi poczytać należy, że wszystko to mechanicznie doczepił do tekstu, zamiast rozpychać go całym tym materjałem.

W r. 1583 „Historja" doczekała się przeróbki na prozę, dokonanej przez Bieniasza Budnego i wydanej u Wirzbięty jako „Historja krotofilna o kupcu, który się z drugim o cnotę swojej żony założył". Nazwisko autora zapewne sprawiło, że wersja ta dostała się na indeks zamojski, dzięki czemu zachowała się wiadomość o jej istnieniu, podczas gdy tekst jej znamy z późniejszych wydań „Apoftegmatów" Budnego, do których powiastkę tę kilkakrotnie dodano na osobnym arkuszu.

Porównanie obydwu tekstów dowodzi, że Budny — zamiast tłumaczyć z włoskiego — poprostu przebrał w pro-

zaiczną szatę wersję wierszowaną, szata ta bowiem zachowała wszystkie szczegóły, wymyślone przez anonimowego poetę; Ambroży tedy zachowuje się w komnacie Ginewry tak samo jak w „Historji o Barnabaszu", gdzie zaś „w lesie za żebro na haku" powieszony i jego pomocnica („i jako ono mówią, gdzie diabeł nie może, tam babę poszle") „za swój zły uczynek wziełaby też była karanie, ale... z desperacyej, przedtym dobrze, obwiesiła się". Zachowując te szczegóły, pozmieniał natomiast Budny imiona osób noweli. Ginerwę więc zmienił na Florentynę (imię to znał choćby z „Poncjana"), jej pseudonim, Sekuran (Sicurano di Finale) zwęgierszczył na Istwana, męża jej wreszcie nazwał Wincentym z Genewy. Na przeróbce prozaicznej nowela u niego niewątpliwie uzyskała, pozbawiona bowiem niezawsze zgrabnych rymów, czyta się gładko i zajmująco.[19])

III.

Nowele omówione dotychczas pochodziły bezpośrednio z oryginału włoskiego Dekameronu, jak to jednak wspomniałem już wyżej, znaczenie źródła oryginalnego nie dorównało w literaturze polskiej wpływowi, wywartemu przez łacińskie wersje czterech powiastek Boccaccia dokonane przez Petrarkę i jego naśladowców.

W dziedzinie tej pierwsze miejsce należy się końcowej noweli Dekameronu, o Gryzeldzie. Przekład jej na łacinę, dokonany przez Petrarkę, wywołał setki przeróbek, naśladownictw, przekładów, we wszystkich literaturach europejskich, przyczem, jak widać z monografji poświęconych zbadaniu tego problemu, żywotność noweli nie osłabła nawet dzisiaj.[20]) W Polsce Petrarkę czytywano zarówno w oryginale, t. j. jego „Epistola de patientia et fide uxoria",[21]) jak w przekładzie jej niemieckim,[22]) jak wreszcie w przeróżnych dziełach historycznych i teologicznych, takich jak kroniki Jakóba Foresti z Bergamo w w. XVI, lub rozmaite „breviaria ascetica" w w. XVIII.

Najwcześniejszy polski przekład „Griseldis", pochodzący z pierwszej połowy w. XVI, tytuł ten bowiem spotykamy w inwentarzu ksiąg po Helenie Unglerowej z roku 1551,[23]) znamy dzisiaj z dwu egzemplarzy, przedrukowanych z początkiem stulecia XVII, zachowujących jednak cechy zaginionego pierwodruku.[24]) Najciekawsze z nich to

kolofon książeczki, głoszący, że tekst jej opiera się na dziele Bergomeńczyka „de selectis mulieribus", jakkolwiek naprawdę tekst ten odtwarza przekład Petrarki a nie suchy ekstrakt mnicha włoskiego. Mamy tu do czynienia z niewątpliwą mistyfikacją, dokonaną jużto przez tłumacza polskiego, jużto przez pisarza tekstu, który anonimowy tłumacz na polskie wyłożył. Mistyfikację tę objaśnić łatwo chęcią nadania powiastce walorów historycznych, co było w owej epoce zjawiskiem zupełnie pospolitem.

Źródło przekładu polskiego, noszącego długi tytuł „Historia znamienita, wszystkim cnym paniom na przykład pokory, posłuszeństwa i cichości wydana, o Gryzelli, Salurskiej Księżnie w ziemi włoskiej", z innego jeszcze względu budzi zainteresowanie. Tłumacz polski dosłownie przełożył tekst Petrarki, interpolując go drobnemi szczegółami, takiemi jak zapożyczona od Plinjusza wiadomość o liguryjskiej nazwie Padu, Bodincus, oraz — co najważniejsza,— długim traktatem o dobrych i złych stronach małżeństwa. Ponieważ analogiczną wstawkę spotykamy w tekstach „Gryzeldy" niemieckich, takich jak przekład Erhardta Grossa z w. XV lub „komedja" Hansa Sachsa z w. XVI, nie ulega wątpliwości, że interpolacja w przekładzie polskim nie jest pomysłem jego tłumacza lecz pochodzi z jakiegoś nieznanego tekstu łacińskiego, i to zapewne rękopiśmiennego, w drukach jej bowiem nie spotykamy.[25]) Dodać należy, że temat jej, roztrząsanie dodatnich i ujemnych stron małżeństwa i stanu kawalerskiego, jest motywem bardzo starym, wywodzącym się od św. Hieronima, a pojawiającym się od świtu humanizmu (biografja Dantego, przypisywana Boccacciowi, niemiecka „das Ehebuechlein" i t. p.), powtarzanym zarówno w w. XVI jak i XVII.[26]) Pisarz polski musiał go znaleźć w tekście, który przekładał, stąd też bez zmian go zachował.

Wracając do samego tekstu, zaznaczyć trzeba, że z wspomnianego wyżej kolofonu wyczytać łatwo przyczynę mistyfikacji, brzmi on bowiem: „Aby się komu ta historya nie zdała zmyślona, jakoby baśń jaka, może temu wierzyć, iż to była rzecz ista. Pisało o tym wiele znamienicie uczonych ludzi, zwłaszcza Philippus Bergomensis, mnich zakonu Świętego Augustyna, który zową Eremitarum, a to w księgach de claris selectisque mulieribus, które napisał kwoli Beatricy z Aragoniej, królowej węgierskiej i cze-

skiej; te oto masz już za łaską bożą polskim językiem wydane".

Zarówno jednak Petrarkowe zakończenie noweli, z cytatem z Św. Jakóba, jak przedewszystkiem opis Saluzzo, opuszczony przez Bergameńczyka, dowodzą, że wersja polska jest naogół dokładnym przekładem Petrarki, dopełnionym jedynie przez kogoś mądrościami tego pokroju, co zaznaczony już wyżej dodatek z Plinjusza lub pomięszanie Wezulusa z Wezuwjuszem, dzięki czemu w tekscie pojawił się... Neapol. Ponieważ geograficzny ten prolog odbije się, w odpowiedniej przeróbce, również u Morsztyna, warto więc przytoczyć go tutaj w oryginale petrarkowskim i w przekładzie „Historji znamienitej".

Oryginał:

„Est ad Italiae latus occiduum Vesulus ex Appennini iugis mons unus altissimus, qui uertice nubila superans liquio sese ingerit aetheri, mons suapte nobilis natura, sed Padi certu nobilissimus, qui eius à latere forte lapsus, exiguo orientem contra solem fertur, mirisque mox tumidus incrementis, breui spacio decursu, non tantum maximorum unus amnium, sed fluviorum à Vergilio rex dictus. Liguriam gurgite uiolentus intersecat; dehinc Aemiliam, atque Flaminiam, Venetiamque discriminans, multis ad ultimum et ingentibus ostiis, in Adriacum mare descendit. Caeterum pars illa terrarum, de qua primum dixi, que et grata planitie, et interiectis collibus ac montibus circumflexis, aprica pariterae iucunda est, atque ab eorum quibus subiacet Pedemontium pede nomen tenet, et ciuitates aliquot et oppida habet egregia".[27])

Przekład:

„W ziemi włoskiej, ku zachodu słońca, jest Vesulus gora znamienita, od Neapola niedaleko, tak wysoka, iż też wierzchem swym obłoki przenosi; tam się rodzi oliwa i wina barzo dobre, zwłaszcza które Rzymianie greckim zową. Z tej też gory ku wschodu słońca wychodząc, poczyna się rzeka Padus, drugim imieniem nazwana Eridanus, ktora iż między wszystkiemi włoskiemi jest największa rzekami, przeto ją Vergilius nazwał krolem rzek wszystkich. Ligurowie ją zowią Bodingus, jakoby beze

dna, dla jej wielkiej głębokości. Bowiem aczkolwiek się małym stokiem poczyna, wszakoż z trzydziestu rzek innych, ktore w nię wpadają, siedmią drog w morze Weneckie wpada, przez wiele ziem płynąc. Około tej gory namienionej jest ziemia obfita, Pedemoncium nazwana, tak w gorach jako i w polach, i też w rzekach pożytecznych barzo roskoszna.

Analogicznie wygląda i dalszy ciąg „Historji", z tą chyba różnicą, że autor mniej pozwalał sobie, a raczej mniej miał sposobności do skracania czy wydłużania oryginału, nieobfitego w wyliczenia osobliwości geograficznych czy historycznych. Dzięki temu przekład „Historji" nie posiada żadnego indywidualnego zabarwienia, tak znamiennego dla podobnego przekładu Grossa.

Tem się bodajże tłumaczy, że nie zdobył on sobie zbyt wielkiej popularności, jakkolwiek tłoczono go przez cały w. XVI i XVII, i że został on wyparty przez analogiczną redakcję Morsztyna. Już jednakowoż w w. XVI doczekał się on przelania w formę wierszowaną,[28]) wpadł bowiem w ręce jakiegoś szlachcica pomorskiego, który, nudząc się w czasie choroby, zdecydował się

„tę Historyą pisać wierszykami,
Ponieważ wdzięczniejsze jest czytanie rymami".

Anonimowy wierszokleta „pracą zadał sobie niezwykłą", jak opowiada w dedykacji i przekładu Sędzinie tucholskiej, JMPani Halszce z Mortąg Zalińskiej, do „Gryzeldy" jednak pociągało go to, że znał ją zarówno w przekładzie niemieckim jak i polskim, oraz to, że znalazł w niej strawę moralną, i ona to właśnie zadecydowała, że przechylił się ku redakcji polskiej. W Polsce, czytamy, Gryzellą nazwanoby niewiastą, „iż się z swym mężem gryzie, opak stoi wszystko, aczci żadna nie gryzie zębami swoimi, lecz językiem wszetecznym a słowy ostrymi", gdy tymczasem heroina petrarkowska była innego pokroju, „bo się zawżdy rządziła cnotą swą uprzejmą". Pozatem autorowi trafił do przekonania szczególnie ów dodany ustęp o małżeństwie, to też wyciągnął z niego naukę dla „upornych młodzieńców"

„Aby w stadło wstąpili, w zakon chrześcijański,
Brzydzili w sobie nierząd takowy pogański".

Innemi słowy, występuje tu wyraźnie to, co nazwaćby można barbaryzacją Boccaccia, wprowadzenie elementu moralistycznego, godnego raczej „Gesta Romanorum" aniżeli Dekameronu, choć zresztą pisarz polski nie był wyjątkiem, w średniowieczu bowiem „Gryzeldę" niejednokrotnie podciągano pod kanon stosowany do większości twórczości fabulistycznej owego okresu.[29])

Gorzej zresztą, że autor, który jasno zdawał sobie sprawę z tego, iż wiersze jego „nie są chędogie foremnie", zwłaszcza że od czasu, kiedy „w szkole pływał" zajmował się gospodarstwem a nie piórem, tekst swego poprzednika rozwodnił sposobem, który spotkamy u współczesnego mu Stoka i późniejszego Morsztyna, t. j. dla rymu dodawał wiersze, wałkujące te same myśli, i to wiersze, niejednokrotnie szwankujące zarówno w rytmie jak rymie. W rezultacie zbożne jego dzieło jest równie marne, jak inne wierszowane przeróbki z Dekameronu w tej epoce. Dla przykładu warto zacytować choćby sam początek jego wersji:

„W ziemi Włoskiej Wesulus gora jest znamien(i)ta,
Ktora wysokością swą obłoki prznika.
Leży w czystej krainie k zachodowi słońca,
Blisko od Neapolim, gdzie wielkie gorąca.
Wina z niej przewyborne, oliwę też rodzi,
Z ktorej pożytek wielki robiącym przychodzi.
Z tej też gory, wychodząc ku wschodowi słońca,
Poczyna rzeka Padus do morza płynąca.
Ktora iż miedzy wszemi rzekami włoskimi
Jest nawiętsza, nagłębsza miejscami swoimi,
Przeto ją Virgilius krolem wszech rzek nazwał,
Iż z niej żywność niemałą pospolity człek brał.
Ligurowie tę rzekę Bodingus nazwali,
Dla wielkiej głębokości, którą w niej poznali".

Gdy ustęp ten porównamy z początkiem przekładu prozaicznego, zwracając uwagę zarówno na fantastyczne wiadomości geograficzne jak i na tok myśli, widać odrazu, że „Grisella" jest dosłowną przeróbką owego przekładu, zawierającą cały szereg dodatków, cało lub półwierszowych, wywołanych koniecznością związania dwuwierszy rymami.

Ten sam ustęp w trzeciej historji „Antypastów Małżeńskich" Jarosza Morsztyna, zatytułowanej „O Przemysławie Książęciu Oświecimskim i o Cecyliej, małżonki jego dziwnej stateczności", brzmi:

„Blisko polskich granic w Małej Polszcze jest gora skalista i wysoka, od Tatrow korzeń swoj prowadząca, ktora wysokością niemało inszych przechodzi. Gora w okolicy ozdobnemi rowninami otoczona, z której sławna rzeka Wisła początek swoj bierze y nurt swoj śrzodkiem Korony Polskiej ku połnocy do samego miasta Gdańska prowadzi i tam wodę swą słodką w słoną Bałtyckiego morza mięsza. Rzeka zaprawdę inszych rzek w Koronie Polskiej Głową nazwana.

Tam gdzie początek swoj ta rzeka bierze, są dwoje księstwa, jedno Cieszyńskie do Śląska teraz należyte, drugie Oświecimskie, do Korony dawno inkorporowane. Te księstwa trzymali potomkowie Piasta, krola polskiego, kędy są bardzo piękne rowniny, i uciesznemi pagórkami, i gęstemi łąkami, i stawy, więc i pięknemi lasy otoczone, aż pod same Tatry rozciągające się przeplatane wsiami, miasteczkami i zameczkami dosyć osiadłemi".[30])

W taki oto sposób autor „Banialuki" spolonizował „Gryzeldę", umieszczając jej historję na tle pejzażu polskiego, pod Oświęcimem, w wiosce Brandys nazwanej. Przemysława wybrał może nie bez związku z podaniem o Ludgardzie, małżonkę jego przezwał Cecylją, teścia Teofilem, pozatem od początku do końca pozostał wierny tekstowi Petrarki, przekładając go na prozę piękną i gładką, niezeszpeconą temi dodatkami, które rażą czytelnika w analogicznej noweli tegoż Morsztyna o „Gwiskardzie", ułożonej wierszem. W przekładzie szedł raczej za duchem niż za literą oryginału, czego dowodzi choćby piękna maksyma o znikomości żywota ludzkiego:

„Bieżą bowiem dni nasze jako woda i wiatr, i żaden ich czas przemijający nie zastanowi, a kwiat młodości twojej kwitnący cicha starość i nieznaczna prześladować usiłuje; żadnemu — ani młodemu ani dojrzałemu — śmierć nieużyta długiego życia nie pozwala, i czasu, kiedy, nie opowieda".

Jest w tym wersecie bodajże więcej namaszczenia biblijnego aniżeli w odpowiednim ustępie Petrarki:

„volant enim dies rapidi, et quanquam florida sis aetate, continue tamen hunc florem tacita senectus insequitur, morsque ipsa ommi proxima est aetate. Nulli muneris huius immunitas datur, aeque omnibus moriendum sit, utque it certum sit, illud ambiguum, quando eueniat".

Co do zmian, wprowadzonych przez Morsztyna, to jest ich bardzo niewiele: u Petrarki margrabia decyduje się odrazu na przyjęcie propozycji swych poddanych, u Morsztyna decyzję ogłasza po upływie trzech dni; u Petrarki rzekoma narzeczona księcia ma lat dwanaście, córce Przemysława pisarz polski naliczył czternaście. Z dodatków tych jeden tylko jest niezgrabny, Przemysław bowiem wezwał starego Teofila i „o wszystkiem mu zamysł swoj otworzył", tymczasem o parę wierszy niżej czytelnik dowiaduje się, że ojciec Cecylji był zdumiony, gdy książę zajechał przed jego chatę i zażądał ręki jego córki. Niezbyt szczęśliwy jest również szczegół, gdy Cecylja, nielitościwie odpędzana przez męża, pada do stóp swego „dobrodzieja". Pozatem dodatki inne można łatwo objaśnić tendencją, która kazała Morsztynowi akcję noweli przenieść z Piemontu w Krakowskie, chęcią zachowania kolorytu lokalnego, narzuconego przez ową podstawową zmianę. Stąd, by umotywować nieoczekiwane pojawienie się delegacji u księcia, żądającej, by się ożenił, Morsztyn wprowadza ucztę na urodziny Przemysława, na której podochocona szlachta wpada na pomysł wyswatania księcia. Jeszcze dobitniej występuje to w opisie przygotowań weselnych, z któremi Petrarka załatwił się krótko, powiadając, że Walter zlecił to służbie („Ita a colloquio discessum est, et ipse nihilominus eam ipsam nuptiarum curam domesticis suis imposuit edixitque diem"). U Morsztyna odpowiednik tego suchego ustępu brzmi:

„W kilka niedziel potym Książę Przemysław, zwoławszy co przedniejszych sług swoich, rozkazał, aby na pewny czas myśliwcy o zwierzynę się starali, spiżarnia aby wszelakiemi dostatkami opatrzona była, piwnice aby podostatku napojow, od wina, piwa, małmazyej etc. napełnione były, pokoje obiciem książę-

cym ozdobione, tak dla siebie jako dla przyszłych gości. Co wszystko prędko sporządzili posłuszni słudzy z podziwieniem, nic nie wiedząc o zamyśle pańskim, ale naostatek rozpisać listy rozkazał, zapraszając na pewny dzień znacznych gości i swoich na wesele".

Oczywista, jest to obraz przygotowań w domu magnackim przed wielkiem świętem rodzinnem. Efekt swojskości, osiągnięty w ten sposób pisarz polski potęguje bardziej jeszcze drobnemi dodatkami, w których książę czy inne osobistości apelują do Boga (n. p. „et patri et mihi placet ut uxor mea sis", — mówi Walter do Gryzeldy, gdy Przemysław: „chcę, abyś żoną moją z przeźrzenia Bożego została"). W całości, tak spolonizowana „historja" musiała przemówić w wyobraźni czytelnika polskiego, jakoż istotnie przemówiła. Gdy bowiem przekład z w. XVI wywołał echo tylko u autora przeróbki rymowanej, powiastka o Przemysławie pojawiła się w w. XVII w dwu redakcjach, prozaicznej Szołuchy, oraz wierszowanej Szemiota, nieco zaś później natchnęła Radziwiłłową do tragedji p. t.: „Złoto w ogniu", łączącej pomysł Morsztyna z jakąś późniejszą, prawdopodobnie włoską redakcją dramatyczną nowelli petrarkowskiej.[31])

Popularność redakcji Morsztyna nie stłumiła jednakowoż zainteresowania się jej oryginałem, stąd od połowy w. XVII nie przestają pojawiać się nowe, nienajświetniejsze zresztą przekłady wierszowane „Gryzeldy". Najwcześniejszy z nich, dzisiaj znany tylko z fragmentów, przedrukowanych przez Koźmiana, wyszedł w r. 1641, z pod pióra Macieja Głoskowskiego.[32]) W sto lat później, „Theatrum życia ludzkiego w historycznych exhibicjach na widok publiczny przez księdza Piotra Kwiatkowskiego Societatis Jesu wystawione",[33]) wśród innych moralistycznych powiastek, pod tym szumnym tytułem ogłoszonych, przyniosło w niezbyt dźwięcznych oktawach rzecz o „Gryfeldzie". (!) Źródło swego natchnienia sam autor wskazał, cytując Drew'a „Breviarum asceticum" (1700) i jego podstawę, „ex Petracha de obedientia et fide uxoria". Wersja ta odtwarza morał Petrarki, o konieczności stosowania się do woli Boga, i wzbogaca go wskazaniem na potrzebę „przytłumienia pysznego humoru" u ludzi, których, zwłaszcza na dworach, fortuna wyniosła wyżej nad ich spodziewanie.

W dziesięć lat później wreszcie, inny zbieracz średniowiecznych powiastek, J. E. Minasowicz, w „Wizerunku wiary, posłuszeństwa y miłości małżeńskiej w osobie Bryzeldy, Waltera Margrabi Saluryanu małżonki, tako zamężnym iako y do związku małżeńskiey przyiaźni aspiruiącym damom na wzor y przykład wystawionym z łacińskiey Franciszka Petrarchy Prozy na wiersz polski przełożonym", poszedł śladami poprzednika.[34])

Obydwa przekłady ostatnie są cofnięciem się poza Morsztyna, typowym wyrazem tępoty moralistycznej epoki saskiej, a zarazem ostatniemi przekładami z Petrarki, prozaiczne bowiem wersje w. XIX, nienależące zresztą do tematu obecnych uwag. poszły za niemieckim „Volksbuchem".

IV.

W porównaniu z stosunkowo bardzo obfitym materjałem do dziejów „Gryzeldy" na gruncie polskim, jej bliska sąsiadka w Dekameronie (X. 8), nowela o Tytusie i Gizyppusie, sławiąca wielkość przyjaźni, nie wywołała większego zainteresowania w Polsce. Znano ją u nas w jednym z jej dwu przekładów na łacinę, dokonanych przez dwu, przykładem Petrarki zachęconych, humanistów, tj. Filipa Beroalda (1453—1504) i Mateusza Bandello (1402—1461). autora głośnego zbioru nowel. Ten ostatni przekładowi swemu, ogłoszonemu w r. 1509, jako „Titi Romani Egesippique Atheniensis amicorum historia", nadał nieco napuszystą formę kwiecistej łaciny, niezbyt liczącej się z prostotą oryginału włoskiego. Inną drogę obrał Beroaldo który, nie rezygnując z zasad przekładu humanistycznego. usiłował tłumaczyć możliwie wiernie.[35])

Jego to właśnie wersja stała się podstawą przekładu polskiego. Tytuł jej brzmiał w wydaniu z r. 1493: „Mithica historia Johannis Boccatij poete laureati De Tito romano Gisippoque Atheniensij philosophie tironibus ac comilitonibus amicite vim elucidans nuper per Philippum Beroaldum ex italico in latinum transuersa". W przekładzie polskim, tłoczonym u Wirzbięty w r. 1564 przekład nazwano: „Historyą barzo cudną o przyjaźni a uprzejmej miłości Ty-

tusa z Gizipusem", dodając „teraz nowo polskim językiem z łacińskiego napisana przez Jana Stoka Wąchocczyka".[86])

Tłumacz zakonnik w ośmiowierszu dedykacyjnym, pomieszczonym na karcie tytułowej, sparafrazował czterowiersz Baltazara Kittela, zdobiący tekst Beroalda a zawierający sens powiastki, t. j. pochwałę przyjaźni, w prozaicznej zaś przedmowie do Jana Naropińskiego rozwiódł się szerzej nad obrokiem moralnym, w dziele zawartym, argumentując w sposób typowo średniowieczny, że i od pogan, nieoświeconych przez naukę Chrystusa, wiele nauczyć się można.

Sam przekład stoi na poziomie owej argumentacji, to znaczy pomija subtelniejsze odcienie oryginału, nadrabia zaś chętnie dodatkami wcale prymitywnemi. Treść zresztą noweli odtworzona jest zasadniczo wiernie, a więc dzieje młodego Ateńczyka, który zrezygnował z narzeczonej Sofronji na rzecz zakochanego w niej przyjaciela, Tytusa Rzymianina, co ten po latach mu odpłacił, ratując go od śmierci. Z tem wszystkiem tłumacz, zachowując ogólne ramy wydarzeń, pominał opis wewnętrznej walki w duszy zakochanego Tytusa, powetował to sobie jednak dodaniem lamentu Gizyppa po śmierci ojca (ww. 40-48); podobnie dodał szczegół, że Tytus uciekł od panny, nie czekając końca wizyty („końca owych zmowin"), wreszcie przeinaczył rozmowę przyjaciół, zakończoną decyzją Gizippa, by ustąpić Sofronję Tytusowi.

Stok usiłował zabłysnąć swą znajomością świata starożytnego, stąd nieszczędził okrasy mitologicznej, potrzebnej i niepotrzebnej, zastępując nią wspomniane wyżej, subtelne odcienie psychologiczne. O miłości tedy Tytusa czytamy:

„Ktemu Wenus, zacna pani, w tym nie omieszkała,
Kupida, syna swojego, z strzałami posłała,
Aby tak imi Tytusa po cichu zastrzelił,
A ku pannie Zofroniej miłością zapalił". (67-70).

W analogiczny sposób wspaniały okaz retoryki Bokacjuszowskiej w przemówieniu Tytusa do krewnych Sofronji, został rozepchany, na modłę średniowieczną, „przykładami" Parysa, Dydony i Turnusa, mającemi uzasadnić prawo do miłości i jego wyższość nad konwensansem rodzinnym.

By ocenić dystans między wysoce kulturalnym poziomem wersji oryginalnej a jej przekładem, wystarczy zwrócić uwagę na przekład maksymy o wyższości prawdziwego przyjaciela nad żoną. U Beroalda zdanie to brzmi: „si tam raro tamque difficulter uxores reperientur, quam raro quamque difficulter amici veri reperiuntur". Stok, folgując typowej dla epoki pogardzie dla białychgłów robi z tego:

Gdyż też jednak łatwiej należć dość plemienia tego
Niż przyjaciela, jakoś ty, mnie tak życzliwego. (183-4).

Średniowieczyzną wreszcie tchnie zarówno rytm jak rym przekładu, jego czternastozgłoskowiec, o mocno nieregularnej budowie, następnie mnóstwo assonansów, (w z i ę ł a - d o k o ń c z o n a, 147. u c z y n i ć-z ł ą c z y ć, 149.

Szczęśliwszy los przypadł w udziale drugiemu przekładowi Beroalda, drukowanemu jako: „Mythica historia Joahnnis Boccatij per Philippum Beroaldum de Italico in Latinum translata In qua ostenditur exemplo cuiusdam adolescentis ob mores beluinos Cymonis dicti, amorem cultorum morum esse parentem".[37]) Odpowiednia nowela Dekameronu (V. 1) dowodzi tezy tej na przykładzie zaniedbanego młodzieńca, który pod wpływem miłości do pięknej Ifigenji, rozwinął w sobie cnoty rycerskie, gdy zaś panny, zaręczonej z Rodyjczykiem Pasimunda, dać mu nie chciano, napadł na statek, wiozący ją na Rodos, odbił, rychło jednak wpadł w ręce Rodyjczyków, został uwięziony, dzięki jednak zbiegowi okoliczności, wydostał się z więzienia, zabił rywala i uciekł na Kretę, skąd po jakimś czasie, uzyskawszy przebaczenie, powrócił na rodzinny Cypr. Jarosz Morsztyn, on to bowiem nowelę tę przyswoił po polsku, ograniczył się w swej „Historji o Galezjusie synu Demokryta i Filidzie, córce Aristidesa, szlachty cyprskiego królestwa", włączonej do „Antypastów", do pierwszej części noweli, urywając ją w chwili, gdy Cymon odbija Ifigenję Rodyjczykom. Od siebe dodał pewne szczegóły, pannę bowiem nazwał Filidą, ojca jej Cypseusa (Cipseo) Aristidesem, Aristidesa zaś, ojca Cymonowego, Demokrytem, wreszcie tło powiastki związał z miastem Pafos, ani u Boccaccia ani u Beroalda niewymienionem. Odrzucenie drugiej części noweli, przygód Cymona na Rodos, wyjaśnić można przytoczonym wyżej tytułem przekładu Beroalda,

część bowiem przełożona przez Morsztyna wystarczająco dowodzi dodatniego wpływu miłości.

Przekład Beroalda odtwarza tekst Boccaccia naogół bardzo wiernie, mimo to wersja Morsztyna jest w paru szczegółach bliższa przekładowi łacińskiemu aniżeli jego oryginałowi włoskiemu, stąd za źródło jej bez wahania uznać należy ów przekład Beroalda. Tak tedy wstępne objaśnienie przydomku młodzieńca brzmi u Morsztyna „do imienia jego z gniewu i urągania więcej przydali nazwisko Cimon, co się z cyprskiego języka wykłada Głupi, albo raczej nieme bydlę". U Beroalda czytamy: „ludibrii causa ab omnibus Cimon nuncupabatur, quo nomine lingua Cypria Bestius significatur", gdy u Boccaccia: „da tutti era chiamato Cimone, il che nella lor· lingua sonava quanto nella nostra Bestione". Podobnie, atakując statek rodyjski, Cymon powiada do Filidy: (bardziej) „zasłużyłem cie mieć za dożywotniego przyjaciela niżeli Pasimund dla obietnice ojca twego". Wolę ojcowską wspomina tutaj i Beroald („qui propter aestum amoris torrentissimum magis merui habere te uxorum, quam Pasimundas propter paternam pactionem"), gdy u Boccaccia czytamy tylko o bezosobowym układzie („Cimone, il quale per lungo amore t'ho molto meglio meritato d'avere che Pasimunda per promessa fede").

O ile chodziłoby o zmiany, wprowadzone przez autora „Antypastów", to zaznaczyć warto, że zaraz na wstępie dodał on krótką charakterystykę Filidy, wysuwając ją w ten sposób na plan pierwszy i motywując w ten sposób, dlaczego Cymon się w niej zakochał. Szczegółem bez znaczenia jest moment, gdy Filida, usłyszawszy imię Cymona, zdaje sobie sprawę, kogo ma przed sobą, niejednokrotnie bowiem o nim słyszała; u Beroalda zna ona dziwaka z widzenia.

Poza wymienionemi drobiazgami, przekład Morsztyna jest równie dobry, jak w noweli o Gryzeldzie-Cecylji. Na dowód przytoczyć warto obrazek lasku, w którym Cymon spostrzega śpiącą dziewczynę, obrazek, który zachowuje wszystkie istotne cechy wersji Beroalda, dodaje do nich jednak „pomarańczowe drzewa... figami przeplatane", jak na pejsaż południowy przystało:

„Trafiło się czasu jednego, idąc w pole grunty i urodzaj od szkod oglądować, wziąwszy zwyczajną maczugę do podpierania się, zaszedł aż do gaju blisko drogi, w którym piękne drzewa zielone i pomarańczowe, tu i owdzie figami przeplatane, bardzo wesoły oczom ludzkim i piękny pozor czyniły, zwłaszcza na wiosnę, kiedy go sam czas najweselszy w maju na jakąś niespodzianą uciechę wabił i zaciągał. Przechodząc się po gaju, za szczęściem jakimsi nadszedł łąkę zieloną, nad którą wysokie drzewa cień niemały czyniły, i przy ciekącej wodzie ptastwo śpiewaniem wdzięcznym uszy ludzkie cieszyło. Obaczy na onej ślicznej zielonej trawie, przy zielu woniejącym, śpiącą pannę, która jedwabną szatą do pasa obleczona a wyżej cienkim rąbkiem przykryta była".

U Beroalda:

„Forte die quadam accidit, ut hora postmeridiana solus obeundus paternos agros unico tantum scipione comitatus ingrederetur, nemus pusillum quidem sed quod in illis regionibus amoenissimum foret: et tum cum esset mensis Maius, vernaque temperies, frondibus vestissimum visebatur. Cum istic ociose inambularet Cymon, fortuna duce, pedetentim intrat pratulum perquam exiguum, quod procerissimae arbores undique sepiebant: in cuius angulo fons limpidis aquis frigidisque spectabilis scaturiebat: iuxta quem videt supra virentes herbas puellam, etc."

Wskazywać zbyteczna, ile zainteresowania i nieledwie miłości przyrody pisarz polski włożył w ten krótki opis, subjektywne swe stanowisko zaznaczając w paru wyrazach, jak „uciechą wabił" czy „bardzo wesoły oczom ludzkim pozor". Innemi słowy, podobnie jak w opowiadaniu o Przemysławie, tak i tutaj widać przejęcie się tematem, nieledwie „artystyczne przeżycie" jego istoty wyczuwa się w nader starannem traktowaniu tła, na którem akcja noweli się rozgrywa.

V.

(„Gwiscard i Gismonda" w przekładach Leonarda Bruni i Filipa Beroalda, oraz ich wersje polskie, Morsztyna i anonimowe tłumacza „Amores").

Beroald nie ograniczył się jednakowoż do prozaicznego przekładu dwu nowel, dotąd omówionych, lecz dodał do nich wersję wierszowaną, w zgrabne dystychy elegiackie ujętą, a echami pisarzy starożytnych, Owidjusza i Wergiljusza, podzwaniającą parafrazę głośnej noweli o Gwiskardzie i Gismondzie (Dec. IV. 1). Tragiczne dzieje księżniczki salernitańskiej, której ojciec zamordował kochanka, by ofiarować córce na szyderstwo serce jej ukochanego, dzieje zakończone samobójstwem Gismondy, Beroaldo zbliżył do „Heroid" Owidjusza i tem tłumaczy się forma, którą dla przekładu wybrał.

Zgodnie z zasadami obranego rodzaju literackiego, antycznej „epistola". Beroald pominął szereg szczegółów noweli Boccaccia, zarówno sytuacyjnych (podpatrzenie kochanków przez Tankreda) jak psychologicznych (zbytnie przywiązanie Tankreda do córki, sprzeczne z jej pragnieniami miłosnemi), wzamian zaco skoncentrował całą uwagę na tragicznych przejściach Ismondy, jak ją nazwał, przyczem istotnie osiągnął ostrą wyrazistość konturów, podkreślających tragiczne zabarwienie noweli. Wersja ta, drukowana pod tytułem „Carmen de duobus amantibus capite iucundum exitu amarissimum",[38]) była czytywana chętnie jeszcze w w. XVII, gdy raz po raz przedrukowywano ją w zbiorkach utworów erotycznych, obok „Euriala i Lukrecji" Eneasza Sylwjusza, jako „Amores Guiscardi et Ismondae".

W każdym razie wierszowana redakcja Beroalda nie dorównała popularnością swej poprzedniczce, prozaicznemu, dokładnemu przekładowi noweli, dokonanemu wzorem Petrarki, przez jego mniejszego rodaka, Leonarda Bruni z Arezzo, zwanego Aretynem (1369—1444). Jego „Libellus de duobus amantibus in Latinum ex Boccaccio transfiguratus", ogłaszany w w. XV również pod zabawnym tytułem „Historia de Sigismunda unica Tancredi filia et Guistardo adolescente quem unice adamavit... e Graeco (!) in Latinum traducta", lub wreszcie jako „Tractatulus de duobus amantibus Guistardo videlicet et Sigismunda", czy nawet „Leonardi Aretini de crudeli amoris exitu Guisgardi et Sigismundae Tancredi Solernitanorum principis filiae"[39]) rychło stał się przedmiotem przeróbek, przekładów, naśladownictw itd. we wszystkich językach romańskich i germańskich.

W Polsce, poza wspomnianem wyżej, a znanem tylko z tytułu dziełkiem A. Dębowskiego o „Ismondzie", 1587, które związaćby można, ze względu na formę tego imienia, najsnadniej z wersją Beroalda, z oddźwiękami omawianej noweli Boccaccia spotykamy się dopiero w w. XVII, gdy występuje ona w dwu redakcjach wierszowanych, z których dłuższa stanowi drugą nowelę Morsztynowej „Philomachji", ktrótsza zaś dopiero w ostatnich latach została wydobyta z rękopisu, nie podającego nazwiska jej autora.

Rozpoczynając od Morsztyna, stwierdzić można, że jego „Żałosny koniec dwojga ludzi kochających się w sobie, Zygismundy i Gwizdarda", jest przekładem z łaciny, mianowicie z wersji Aretina. Przemawia zatem już sam tytuł, żywo przypominający wspomniany tylko co nadpis nad tekstem Leonarda „de crudeli amoris exitu", następnie dość osobliwe przekształcenie imion obojga bohaterów opowieści. Mniej dziwi „Zygismunda", skoro autor pisze „salernitański" (Salernitanus), natomiast „Gwizdard" nieco zastanawia. Przypuścić trzeba, że w tekście łacińskim Morsztyn znalazł częstą w inkunabułach formę „Guistardus" i że „t" udźwięcznił, zmieniając je na „d". Pozatem, podobnie jak w noweli o Cymonie, drobne tylko szczegóły wskazują, że źródłem noweli był Aretino a nie Boccaccio, naogół bowiem przekład łaciński odtwarza bardzo dokładnie pierwowzór włoski. Tak tedy o małżeństwie Gismondy Boccaccio mówi: „poi alla fine ad un figliuolo del duce d i C a p o v a datala": u Aretina: „tandem vero filio C a m p a n i ducis in matrimonium collocata" (w niektórych wydaniach Campani (a) e), u Morsztyna zaś:

„Po czasie niemałym
Dał (ją) synowi księcia K a m p a n a".

Analogicznie wygląda określenie czasu po pierwszej schadzce, u Boccaccia nazajutrz („la quale i l s e g u e n t e d i, facendo sembianti di voler dormire"), u Beroalda natomiast i Morsztyna o świcie („Mulier vero cum jam d i e s e l u x i t" — „czekała, żeby się wżdy trochę r o z e d n i ł o").

Poza temi szczegółami, i poza dwoma dodatkami, których nie spotkałem w żadnej ze znanych mi wersyj noweli, przekład Morsztyna pokrywa się równie dobrze z tekstem łacińskim jak włoskim, dodatki zaś owe, jak się okaże, można bez trudności odnieść na karb pisarza polskiego.

Morsztyn tedy zachowuje wszystkie szczegóły akcji wiernie, poza jednym wyjątkiem. W Dekameronie, u Aretina, podobnie jak w kilkunastu znanych mi przekładach czy przeróbkach zachodnioeuropejskich, Tankred rozkazuje schwytać Gwiskarda i przyprowadzić go przed siebie, gdy w „Philomachji", dopiero „trzeciego dnia Gwizdarda słudzy poimali", Tankred zaś, nie mogąc nań patrzeć, kazał go wtrącić do więzienia, gdzie — „czas upatrzywszy" — udaje się i tam prowadzi z nim rozmowę. Gdy się zwróci uwagę na analogiczną zmianę w „Przemysławie", gdzie książę decyzję w sprawie małżeństwa odkłada również do dnia trzeciego, oraz na to, co możnaby nazwać próbą własnej interpretacji psychologicznej u Morsztyna, a o czem zaraz wspomnę, przypuścić można, że omawiany warjant jest dodatkiem poety polskiego.

Zachowując na ogół bardzo wiernie kolejność zdarzeń w swym utworze, Morsztyn zmienił w sposób bardzo istotny, silniejszy aniżeli w zanalizowanych poprzednio nowelach prozaicznych, ogólne zabarwienie pierwiastki. Z jednej tedy strony wprowadził pewne rysy „sarmackie", takie jak tytuły (dworki Zygismundy zwą ją „gospodze", ona do ojca mówi „dobrodzieju"), z drugiej, co ważniejsza, nadał całości swoisty ton, łącząc zmysłowość oryginału z zabarwieniem ascetyczno-moralistycznem a nawet niekiedy makabrycznem. Trudno się temu dziwić, gy się zna Sarbiewskiego czy Bartłomieja Zimorowicza, odtwarzających upodobania liryki religijnej czasów baroku. By zdać sobie sprawę z tego, co to znaczy, należy zwrócić uwagę na początek przemówienia Tankreda do córki:

teraz serdecznemi
Łzy zalany i mówić do ciebie nie mogę,
Trzymając od frasunku jednę w grobie nogę,
W którym koniec żywota, nędzny, strawić muszę
I w ciężkim żalu smętną oddać Bogu duszę:
Grzech mię ten twój umorzy i pozbawi z świata,
Ktorymeś pokaziła moje stare lata.
O corko nieszczęśliwa, w mojej szedziwości
Już mię żywo w grob kładziesz, już me zwiędłe kości
Za żywota prochnieją, od żalu zbolałe
Serce we mnie omdlewa etc. etc. (ww. 208 i nst.).

Tankred Aretina przemawia krótko i zwięźle: „Itaque brevissimum hoc vitae spatium, quod senectuti superest meae, in luctu semper ac moerore degam, refricante memoria animum flagitii per te commissi". Morsztyn wywatował tu przemówiene księcia szczegółami, które byłyby zupełnie na miejscu w kazaniu pokutnem jakiegoś ludowego mówcy kapucyńskiego a cecha ta, operowanie próchniejącemi kościami, krwawemi łzami itp. efektami powtarza się niemal we wszystkich dialogach noweli, zamazując wyraziste kontury charakterów, stworzonych przez Boccaccia. A przecież właśnie nowela o Gismondzie jest najwymowniejszą apologją prawa do miłości i przemówienie smętnej heroiny poczytuje się za najbardziej charakterystyczny wyraz poglądów autora Dekameronu na te sprawy.

W związku z omawianą cechą przekładu Morsztyna pozostaje jego styl, zarówno w ogólniejszem jak w ciaśniejszem znaczeniu. Autor „Banialuki" zdradza tu zdecydowany brak artystycznego smaku, bez względu na to, jakie kryterja do „żałosnego końca" zastosujemy, dzisiejsze, czy ówczesne, znane nam z dzieł Jana i Piotra Kochanowskich. Pominąć tu można nieszczęśliwe, trywialne słownictwo, na podstawie którego surowy choć słuszny wyrok o powiastkach Morsztyna wydał Pilat, niepodobna natomiast nie zwrócić uwagi, na znamienny dla epoki, gust do przesadnej psychologji, t. j. skłonność do czułostkowości, występującą w miejscach najmniej odpowiednich. Chcąc więc odtworzyć rozpacz Tankreda, który mimowoli zabił swe szczęście, córka bowiem, nie mogąc przeżyć Gwiskarda, otruła się, Morsztyn pisze:

„Tak rzewliwie staruszek on swojej żałował
Córeczki ukochanej, nazbyt sie frasował".

Te kwiatki przy kożuchu („staruszek" i „córeczka"). Morsztyn przejaskrawił jeszcze porównaniem Tankreda do łabędzia nad Meandrem, zapożyczonem z Heroid Owidjusza (Her. VII, 3—4, Mor. ww. 499—502).

Część niezgrabności stylowych przypisać należy niewątpliwie okoliczności, że Morsztyn „Zygizmundę" odział w szatę wierszową, skrępowany więc wymaganiami rytmu i rymu, musiał dodawać szczegóły, których w oryginale nie znajdował, niewątpliwie jednak uległ również duchowi ckliwego sentymentalizmu, z którym zapoznać się mógł choćby w nowelistyce francuskiej pierwszej ćwierci XVII

stulecia. Wspomnieć tu o tem należy dlatego, że prawdopodobnie przykładowi tej właśnie nowelistyki zawdzięczał on pomysł dodania do noweli nagrobku i trenu, niejednokrotnie kończących „histoires tragiques“ owych czasów. W każdym razie, bez względu na to, komu pobudki swe zawdzięczał, Morsztyn zbarbaryzował tutaj w guście swej epoki nowelę Boccaccia, jak barbaryzowali ją, na inny, średniowieczny sposób, tłumacze wierszowanych nowel Dekameronu w Polsce w. XVI.

I dlatego właśnie na porównaniu z Morsztynem bardzo zyskuje anonimowy przekład Beroalda „Amores Ismondae et Guiscardi“, od „Philomachji“, której daty zresztą nie znamy, późniejszy, bo spisany -- okrągło biorąc — w połowie w. XVII. Jak się niżej okaże, autor jego hołdował tym samym upodobaniom estetycznym, które zniekształciły poemat Morsztyna, a więc skłonności do sentymentalizmu, jednakowoż potrafił, dzięki swemu modelowi, „Jeruzalem Wyzwolonej“, nie przekroczyć granic, dzielących piękno od brzydoty.

Że „Amores“ są przekładem poematu Beroalda, widać to choćby z tytułu utworu polskiego i z jego długości (284 ww., u Beroalda 318, gdy u Morsztyna 532). Pierwsze to wrażenie potwierdza zestawienie obydwu utworów, prowadzące do wniosku, że anonimowy pisarz polski trzymał się naogół dokładnie swego oryginału, jakkolwiek w szczegółach skracał go lub rozszerzał, zależnie od czynników, którym wypadnie poświęcić kilka słów osobnych. Na technikę jego wyraźne światło rzuca już przekład początkowych trzech dystychów Beroalda.

„Tancredus placida Princeps ditione Salernum
Et parvum tenuit sceptiger imperium.
Huius erat mite ingenium moresque benigni,
Huic tranquilla quies laetaque vita fuit.
Vixerat hic nimium foelix, nisi sanguine amantum
Optasset senior commaculare manus“ (w. 1-6).

Tłumacz polski opuścił tutaj w. 2, dwa zaś następne streścił w jednym, otrzymując w rezultacie czterowiersz:

W żyznym Salernie Tankred panował bogaty.
Cnot wielkich, dojrzałemi już obciążon laty,
Trzykroć błogosławiony, czterykroć szczęśliwy,
Kiedyby na własną krew nie był ukwapliwy.
(w. 1-4).

Ustęp następny, przez Beroalda wzorowany na ks. IV Eneidy, w przekładzie na polskie uległ charakterystycznemu przeinaczeniu. anonimowy bowiem tłumacz, skupiając uwagę na Ismondzie, rozdzielił opis wzruszeń miłosnych Gwiskarda, między tego młodzieńca i jego tragiczną partnerkę:

„At iuvenis, cui nomen erat Guiscardus, acuto
Ingenio solers consilioque vafer,
Cognovit flammas et se praesentit amari.
Nec minus occultis ignibus ipse calet.
Aestuat et teneras est mollis flamma medullas,
Ut fervens stipulus urere flamma solet".

Po polsku brzmi to:

„Rana się skryta szerzy, wzrok sam ukazuje,
Jako jej (Ismondzie) ogień wewnętrzny dojmuje.
Taje wszytka, wszytka się w miłości rozpływa..."

gdy Gwiskard

„Schnie nędznik, pełny ognia płomiennej miłości.
Ktory mu wszędy przejął głębokie wnętrzności".

Niema potrzeby zapuszczać się w szczegółowe zestawienia obu tekstów, wystarczy tylko zaznaczyć, że polskie „Amores" to interesująca przeróbka raczej, niż wierny przekład tekstu Beroalda, jakkolwiek autor polski żadnych istotnych zmian w treści nie wprowadza. O ile zaś chodziłoby o drobniejsze odcienie, to tych oczywiście nie brakuje; gdy Ismonda u Beroalda powtarza argumenty Boccaccia o prawie swem do miłości (Vestalis non ego virgo fui, v. 180), w przekładzie polskim apologja praw ciała rozwodniona została moralistycznem rezonowaniem na temat zapobiegania początkom złego. Najbardziej znamienny jednakowoż warjant spotykamy w końcowych wierszach przekładu, malujących rozpacz Tankreda, gdy u Beroalda mamy tu tylko rzeczową opowieść o spełnieniu życzenia konającej córki, o pogrzebaniu jej zwłok razem z ciałem kochanka.

Zmiana ta jest o tyle interesująca, że jest ona próbą wycieniowania w pewien znamienny sposób strony psychologicznej nowelki, w sposób mianowicie przypominający manierę Morsztyna, z jej pokostem sentymentalności. Tłu-

macz polski był dzieckiem swej epoki i treść dystychów elegiackich apercypował po swojemu, wedle kanonu, stworzonego w Polsce przez Piotra Kochanowskiego, przekładem „Goffreda". Już we wstępie do przedruku „Amores", mimochodem zwróciłem uwagę na zależność omawianego przekładu od poematu Tassa, obecnie sprawie tej wypada poświęcić nieco więcej miejsca. Zależność ta, jak widać z ustępów, nie mających odpowiednika w tekście Beroalda, nie ogranicza się tylko do sportretowania Ismondy na modłę Armidy, lecz obejmuje pewną ilość ornamentów poetyckich (takich jak oznaczanie czasu przez opis wschodu jutrzenki, Am. 61-2; Gof. XV, 60 i częściej, lub porównanie śmierci do wilka, Am. 264 sq., Gof. XII, 51 itd.) lecz sięga dalej. Tak więc w słowach Ismondy: „I jam się nie z Kaukazu śnieżnego rodziła, I mnie nie tygrys mlekiem hirkańska karmiła etc." (ww. 174-6) nietrudno dosłuchać się echa biadań Armidy („Tygrys cię mlekiem hirkańska karmiła etc.", Gof. XV, 56), a w westchnieniu jej ostatniem: „ty ducha mego przyjmiesz, nie wątpię, z swej zwykłej ludzkości" (Am. 231) reminscencji słów Erminji („ty ducha mego przyjm z zwykłej ludzkości", Gof. XIX, 109), przyczem szczegóły te oczywiście nadają wątkowi przekładu zabarwienie uczuciowe silniejsze, aniżeli w poemacie Beroalda, z tem wszystkiem jednak inna sfera zapożyczeń jest niewątpliwie ważniejsza, mianowicie w wspomnianym wyżej opisie boleści Tankreda.

„Codzień omdlewał, codzień nieszczęsny umierał,
Duch niechętny zaledwie wyschłe ciało wspierał,
Potym władzy nad sobą żalowi dopuścił,
A bladą śmierć i w zmysły i w twarz zaraz wpuścił,
Mdleje trupowi rowien..." (277-80).

Cały ten opis męczarni nieszczęsnego ojca, przypominający najlepsze okazy sentymentalizmu literackiego w w. XVIII, pochodzi w prostej linji z Tassowego przedstawienia rozpaczy Tankreda po mimowolnem zabiciu Kloryndy. Rycerz Tassów

„Władzej nad sobą żalowi dopuścił,
Ten żywot w małem miejscu utajony
I w twarz i w zmysły śmierć zarazem puścił,
Mdleje trupowi rowiem każdą sprawą...
(Gof. XII, 70).

Podobnych szczegółów przytoczyć możnaby jeszcze więcej, już jednak wskazane dowodzą wyraźnie, że anonimowy tłumacz Beroalda bez ceremonji przywłaszczał sobie całe ustępy z przekładu „Gofreda", malujące łzy, westchnienia, omdlenia, słowem powierzchowne, a mocno przesadne wyrazy rozpaczy czy przygnębienia. W rezultacie więc „Amores" są kontaminacją Beroalda i Tassa, dokonaną przez pisarza, któremu klasyczna powściągliwość Boccaccia czy Beroalda nie wystarczała, który wymagał daleko silniejszych czy przynajmniej efektowniejszych motywów, malujących stany psychiczne. Przyznać mu należy, że wybrał sobie dobry wzór, że pożyczki odeń umiał zgrabnie wyzyskać, dzięki czemu osiągnął ten efekt, o który Morsztyn zabiegał daremnie.

VI.

Jak już w uwagach wstępnych zaznaczyłem, szkic obecny nie kusi się o rozszerzenie ilości znanych dotąd przekładów czy przeróbek nowel Boccaccia w Polsce, chodzi w nim natomiast o ustalenie, które z nich znano, jak z niemi postępowano, by przyswoić je literaturze polskiej, wreszcie z jakich źródeł płynęła owa znajomość.

W ramach takiego postawienia sprawy okazuje się, że poza dwoma wypadkami, w których z większą lub mniejszą pewnością przyjąć można bezpośrednią znajomość arcydzieła włoskiego u naszych pisarzy w. XVI, motywy Dekameronu docierały do nich już to drogą tradycji ustnej (u Reja), jużto za pośrednictwem przekładów Bocaccia na łacinę. Zastrzeżenie co do pewności, zawarte w zdaniu poprzedniem, dotyczy oczywiście wierszowanej przeróbki noweli o Bernabó (Dec. II. 9) „Facecyj polskich". Poza temi wypadkami stwierdzić trzeba, że wszystkie klasyczne przekłady nowel Dekameronu na łacinę, t. j. „Griseldis" Petrarki (Dec. X. 10), „Gwiskard i Sigismunda" Bruniego (Dec. IV. 1), wreszcie trzy nowele Beroalda, wierszowana „Ismonda", oraz prozaiczny „Cymon" (Dec. V. 1) i „Tytus z Gizyppusem" (Dec. X. 8) znalazły u nas stosunkowo licznych wielbicieli i tłumaczów, zarówno w wieku Kochanowskiego, jak w czasach jego literackich następców. Nowele te przerabiano wierszem lub prozą, przyczem największą

wziętością, jak wszędzie zresztą poza Polską, cieszyła się „Gryzelda".

Na nieszczęście wśród naszych miłośników Boccaccia nie było twórców na miarę Chaucera Shakespeare'a; rekrutowali się oni przeważnie z podrzędnych pisarzy, stąd recepcja Boccaccia w Polsce, jakkolwiek stanowi pokaźną pozycję w dziejach naszego ubogiego piśmiennictwa nowelistycznego, nie wydała dzieł wielkich. Od ogólnej szarzyzny odcinają tylko autor „Facecyj polskich" ze swem poczuciem humoru i jędrnością opowiadania, autor „Antypastów" z wykazanem w nowelach prozaicznych zamiłowaniem do tła obyczajowego, odmalowanego con amore, wreszcie anonimowy tłumacz „Ismondy" Beroalda, dzięki poczuciu smaku i poprawności formy.

Wszyscy oni zresztą traktują Dekameron swobodnie, skracając to, co w tekście wydawało im się przytrudne, zwłaszcza opisy psychologiczne, nadrabiając natomiast elementami, obcemi w tym stopniu przynajmniej, Boccaciowi i jego łacińskim tłumaczom , to znaczy elementami moralistycznemi, w guście średniowiecznych powiastek budujących. Pisarze w. XVII zresztą, prostą psychologję nowel włoskich usiłują zastąpić innym surrogatem, dokładnym, a nieraz niesmacznym opisem zewnętrznych przejawów afektów.

Nie jest oczywiście wykluczone, że postęp naszych badań literackich, zwłaszcza w dziedzinie rękopiśmiennych zasobów w. XVIII, materjał objęty szkicem obecnym rozszerzy a jego znajomość pogłębi. Przypuszczać wszelako można, że nakreślone tu ramy zmianie nie ulegną, a o stworzenie ich i ustalenie punktów wytycznych badanego zjawiska przedewszystkiem tutaj chodziło.

Przypisy.

[1]) Facecje Polskie z roku 1624, wydał A. Brückner. (BPP. Nr. 47). Kraków, 1903, str. 11.

[2]) T. Sinko: Źródła przykładów w „Żywocie" M. Reja. Kraków, 1906, str. 66.

[3]) R. Pilat: Historja Literat. Pol. III. 221.

[4]) J. Birkenmajer: Reminiscencje z Wergiljusza i Horacego w „Amores Ismondae et Guiscardi". (Pam. Lit. 1928, str. 439—441).

[5]) Dworzanin, wyd. R. Pollak, (Bibl. Nar. 109), str. 10.

[6]) St. Windakiewicz: Akta Rzeczypospolitej Babińskiej... wydał St. Windakiewicz. (Archiwum do Dziej. Lit. i Ośw. w Polsce, VIII, 1895, str. 28-9.

[7]) Dla przykładu wskazać można na: Nr. 81 („Pani dwu na wieczerzą prosiła") = Fac. Nr. 149; Nr. 125 („Pan co pisarza letnikiem straszył") = Fac. 140, przyczem anegdotę tę spotyka się również w „Warwasie" (por. A. Brückner: M. Rej, 1905, str. 376); Nr. 172 („Co mężowi za żonę płacił") por. Fac. Nr. 43; Nr. 234 („Chytry jak niewiasta") por. Wstęp do Dekam., oraz Jakobi de Voraque „Sermones Aurei", dalej Nr. 235 („Ksiądz co jeść nie mógł") analogiczny do omawianego w tekście epizodu „Zwierciadła" i t. d. Rzecz to zresztą jest znana, jakkolwiek trudno powiedzieć, by znajomość jej była precyzyjna, zwłaszcza wobec faktu, że w grę wchodzą tu fancecjoniści włoscy i niemieccy.

[8]) M. Landau: Die Quellen des Decameron, Stuttgart, 1884[2], str. 324.

[9]) A. Brückner: Wydawnictwa Rejowe. (Reformacja w Polsce, 1921 ,str. 248-50).

[10]) Facecje polskie, str. 11.

[11]) Dostępność Dekameronu i wydanego niedawno, „Poncjana" zwalnia mię od szczegółowego ustawiania Nr. 142 z wersjami tych dwu zbiorów; wystarczy rzucić okiem na tok trzech powiastek i motyw zdrady (impotencja w „Poncjanie", pijaństwo męża w dwu innych wersjach), by przekonać się, że facecja nasza poszła z Boccaccia.

[12]) Facecje Polskie, str. 11.

[13]) Wł. Łoziński: Leopolitana (Kwart. Hist. 1890, str. 452-57. Z inwentarza Baltazara Hübnera, z r. 1591.

[14]) Por. A. Brückner: Dawne powieści i romanse polskie. (Bibljoteka warsz. 1901. II. 533).

[15]) Powiedzenie to jest o tyle nieścisłe, że w Niemczech pojawiły się dwa niedatowane wydania pt. „Ein lipliche historie von fier Kauf-

leuten", nieznane mi poza tytułem. (Por. K. Simrock: Die Quellen des Shakespeare, Bonn 1872, str. 276).

[16]) Lelewel, Bibl. ks. dwoje, l. 181, podaje datę 1571.

[17]) U Estreichera, XIII, 426—7 i XVIII, 213, wersje wierszowana i prozaiczna niewątpliwie uległy pomięszaniu, a brak pierwszych wydań i podobieństwo tytułów nie pozwala na ustalenie, którą wersję wciągnięto na indeks zamojski.

[18]) Unikat w Ossolineum dowodzi zresztą, że czytelnicy niezawsze podzielali morał powiastki, na odwrocie bowiem k. tyt. ręka XVII w. dopisała: „Gallinis ter quinque quinis sufficit unus, At ter quinque quini non sufficiunt mulieri. S. Augustinus Doctor Ecclesiae" i dwie inne, równie budujące uwagi. Ze wzmianki u Lelewela (l. 186. nota), który miał nieuszkodzony egzemplarz edycji z r. 1615, wynika, że wyszła ona z drukarni S. Fabrycego.

[19]) Początek wersji Budnego w przekładzie ruskim przytacza Ptaszycki: Sredniewiekowyja zapadno- jewrop. powiest', S. Petersburg 1902, str. 39.

[20]) Dr. K. Laserstein: Der Griseldisstoff in der Weltliteratur. Eine Untersuchung zur Stoff- und Stilgeschichte. Weimar 1926. (Forschungen zu neueren Literaturgeschichte. LVIII). Por. rec. J. Krzyżanowskiego w Pam. lit. 1928, str. 636-644. U nas zgrabną charakterystykę heroiny petrarkowskiej dała świeżo w „Obrazach lmion wróżebnych" K. Hłakowiczówna.

[21]) Pod tym tytułem drukowano ją, począwszy od roku 1470 osobno, w r. 1581 zaś włączono do „Opera".

[22]) Zapewne w popularnym przekładzie Henryka Steinhövela, drukowanym począwszy od r. 1473.

[23]) Por. A. Benis: Materjały do historji drukarstwa i księgarstwa w Polsce. (Arch. do dziej. lit. i ośw. 1892, VII, str. 48, nr. 1230).

[24]) Egzemplarze w Ossolineum i Bibljot. Uniw. Warsz.

[25]) Por. cytowaną wyżej recenzję książki K. Laserstein.

[26]) Tekst Petrarki fragmentarycznie przedrukował D. M. Manni w swej nieoszacowanej: „Istoria del Decamerone", Firenze, 1742.

[27]) Por. § 8 w „Vita di Dante" oraz „Oratio de Matrimonio Literati an caelibem esse an vero nubere conveniat" w H. Drudon'a" Practica Artis Amandi" (Amsterodami, 1651, pp. 203—237).

[28]) Gizella. O posłuszeństwie, stałości i cierpliwości szlachetnej, dobrej a cnotliwej małżonki" etc. Unikat w Kórniku.

[29]) Np. w holenderskiej „Griseldis". (Por. F. v. Westenholz: Die Griseldis Sage, Heidelberg, 1888, str. 164-7).

[30]) Cytuję za wydaniem krakowskiem z r. 1736.

[31]) Por. L. Bernacki: Przyczynki do dziejów najdawniejszej powieści polskiej. Lwów 1904. (Odb. z P. L. 1903), gdzie przytoczono przeróbkę Szotuchy i urywki z Szemiota.

[32]) „Gryzelida" w „Wyciągach Piotrkowickich" Koźmiana, poszyt II. Wrocław 1845, str. 165-6.

[33]) Bernacki, j. w. cytuje urywek z wyd. z r. 1740; tytuł podaję tutaj za wydaniem z r. 1744.

[34]) Lwów, 1751. Przedruki w „Zbiorze Rytmów" z r. 1755 i 1782. (zob. Estreicher, XXIV, 204).

[35]) Przekład Beroalda przedrukowany w Manniego, str. 362—600. Manni również (str. 583 nast.) przedrukował z rkp. przekład kardynała R. Nobili z r. 1533, o ile mi wiadomo drukiem przedtem nieogłaszany, tem dziwniejsza jest przeto wiadomość, że „Stoka(!) w swej pracy oparł się na Nobilim" (B. Gubrynowicz: „Powieść do połowy XVIII stulecia", Enc. A. U. XXII. 77).

[36]) Przedruk S. Adalberga w BPP. Nr. 33, Kraków 1897.

[37]) Przedruk z rkp. u Manniego, l. c. 325-36. Ekstrakt noweli tej czytywano w w. XVII w traktacie o miłości i małżeństwie (por. H. Drudon: Practica Artis Amandi, 1600 i nst.).

[38]) Obydwa teksty, Beroalda i Aretina, przedrukował Manni.

[39]) Ten tytuł spotkałem nad marginalnym tekstem łacińskim, dodanym do francuskiego przekładu Jana de Fleury (Floridus) z r. 1483.

ANDRZEJ ZBYLITOWSKI

Na krzciny

Najaśniejszemu Władysławowi IV krolewicowi polskiemu i szweckiemu

z unikatu Bibljoteki Tow. Przyjaciół Nauk w Płocku

wydał

Roman Pollak

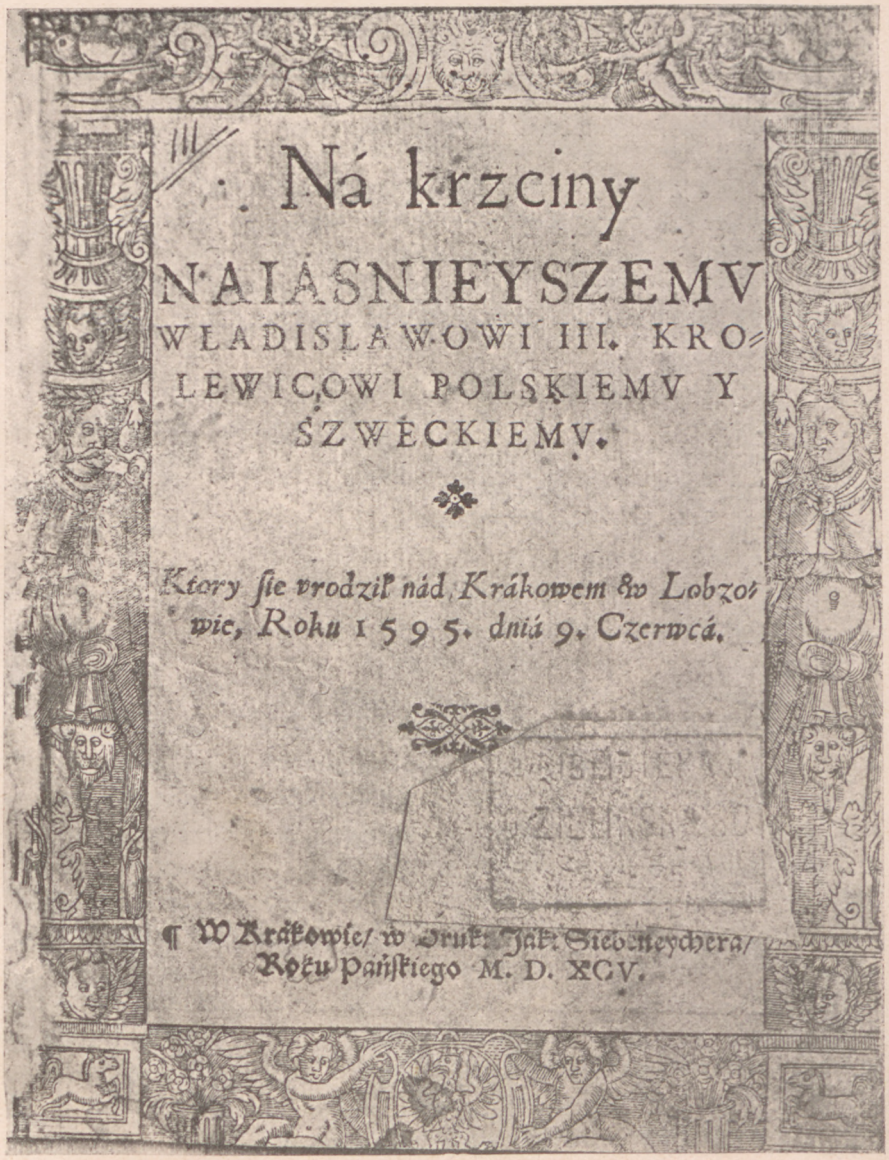

PODOBIZNA KARTY TYTUŁOWEJ.

O wierszu Andrzeja Zbylitowskiego *Na krzciny Władysławowi IV królewicowi polskiemu i szweckiemu* podałem wiadomość w Silva rerum 1927, 4 (Dwa zaginione utwory Andrzeja Zbylitowskiego") dołączając podobiznę karty tytułowej. Teraz podaję całkowity tekst dzięki pozwoleniu Szanownego Zarządu Bibljoteki Tow. Przyjaciół Nauk w Płocku.

Unikat płocki, ongiś własność bibljoteki Gustawa Zielińskiego w Skępem, przechowywany dawniej zdaje się w jakimś klocku, stanowi dziś oddzielną broszurę (Sygn. B 1045) o rozmiarach 171×134 mm. Egzemplarz zachował się dobrze, brzegi tylko są nieco obcięte zwłaszcza dołem, ale tekst pozostał nieuszkodzony. Stron (nieliczbowanych) wraz z kartą tytułową jest 8. Dokładniejsze od wszelkiego opisu wyobrażenie o karcie tytułowej daje odbitka fotograficzna stwierdzająca, że wiersz wydano w Krakowie u Siebenejchera w r. 1595, prawdopodobnie w miesiącu czerwcu. W tytule wiersza zaszła prawdopodobnie omyłka drukarska, bo zamiast Władysława IV (lub IIII) wydrukowano rzymską trójkę. Każda strona tekstu jest ujęta w ramki, nad tekstem krzyżyk w miejsce tytułu. Przy końcu tekstu ozdobny ornament. Papier wpoprzek wierszy drobno prążkowany, zrzadka zaś wzdłuż. Na trzeciej karcie widoczny znak wodny w kształcie półkola. Na str. 2-giej dedykacja kursywą (14 wierszy). Sam zaś tekst utworu, drukowany gotykiem, składa się z dwóch części. Pierwsza — pisana 13-zgłoskowcem — liczy wierszy 52, druga — w 8-zgłoskowcach — liczy 94 wierszy; razem z dedykacją wierszy 160.

Pierwodruk zachowuje różnicę między *a* i *á*, niezawsze kropkuje ż, waha się w pisowni *słuśnie* (58) i *słusznieś* (60), stale wykazuje *wszystek* ale nigdy *wszytek;* przy słowach zwrotnych zaimek zwrotny stale bez nosówki *(sie).*

Wiersz ten wiąże się ściśle z Epitalamium na wesele Zygmunta III, wydanem przez prof. Łosia w Bibl. pis. pols.

Jak w innych swoich utworach tak i tu Zbylitowski sam się wielekroć powtarza lub parafrazuje dowodząc tem samem ubóstwa swej poetyckiej inwencji (por. Na krzciny w 75-87, 89-92, 97-101, 105, 129-137, 151-156 i Epitalamium w. 362-366, 369-371, 374-5, 125-130). Mimo niewielkiej wartości artystycznej wiersz Zbylitowskiego należało coprędzej z unikatu przedrukować.

Do Najaśniejszego
Zygmunta III. z Bożej łaski
polskiego i szweckiego króla
Andrz. Zbylitowski.

Zacny królu, Panie mój, dosyć powinności
Mojej czyniąc, chcąc skutek serdecznej radości
Jakikolwiek pokazać, którą mam z zacnego
Urodzenia — sługa twój — syna tak wdzięcznego:
Niemam złota, ni pereł, ni kamieni drogich,
Lecz daję, co mieć mogę: kilka kart ubogich.
Od szczęścia tamte mogą rzeczy być nabyte,
Idą — i zaś odchodzą, lecz te nieprzeżyte,
Które ja niosę — daje syn pięknej Latony,
Na skale Pijeryjskiej Muzom ulubiony.
Przyjmi je. proszę, wdzięcznie! Niech ci Bóg łaskawy.
Który sam wziął w opiekę twoje wszystki sprawy.
Da tak wiele doczekać pociech po tym synie,
Jako wiele jest piasku i też ryb w Euksynie.

Na krzciny
Najaśniejszemu królewicowi polskiemu.

Co za radość po wszystkiej sarmackiej krainie,
Co za nowa uciecha i wesele słynie —
Helikońska bogini, co parnaskim zdrojem
I libetryskim władniesz, — powiem wierszem moim.
Zacna Klio, jeślim jest godzien łaski twojej,
Sprawuj pióro me a bądź chętną karcie mojej!
Już śliczny Hiperion przymykał sie blisko
Nad wody oceańskie, już swe koła nisko
Spuszczał, kiedy Bóg, wejźrzał swym okiem łaskawie
Na zacny polski naród i na ten czas prawie
Dogodził prośbie ludzkiej, gdy nawiętsza była
Potrzeba i kiedy sie nabarziej trwożyła
Korona, dał królowi syna, za którego
Urodzeniem — wesele obchodzi każdego.

Radości pełno wszędzie: niewiem, żeby było
Miejsce które, coby sie z tego nie cieszyło.
Grzmot od bębnów po mieściech i od trąb miedzianych
Od rusznic, od zbroj łśniących, od dział odlewanych.
Jako kiedy na niebie Jowisz rozgniewany
Rzuci piorun swój z ręki nieuhamowany,
On, latając, strach wszędzie i grzmot czyni srogi
Tak, że pełno pod niebem i na ziemi trwogi.
Nieinaczej od gęstej strzelby ziemia drżała
W ten czas, gdy sie nowina taka usłyszała
A ludzie ze wszystkich miejsc z domów sie sypali
Do ofiar, aby Bogom za to dziękowali.
Jako kiedy więc mrówki czasu lata z ciemnych
Swych pokojów wyszedszy, z komorek tajemnych
To tam to sam biegają, tak lud niezliczony
Z radością do kościołów bieżał ucieszony.
Rozmaite muzyki, śpiewania rozliczne —
Czemu sie wiślne Nimfy przypatrzały śliczne
I samy (siedząc w skale nad ciekącym zdrojem,
Kędy Wanda słowieńska patrzy okiem swojem)
Czynieły wdzięczne dzięki Bogu oddawając
I uciesznemi głosy te słowa śpiewając:
Radujemy sie, z tobą, Królu krain wielkich,
Monarcho na północy możny, pełen wszelkich
Cnót wysokich, dzielności, którego Bóg prawie
Na to przejźrzał od wieków sam z nieba łaskawie
Żebyś wielkim królestwom takim rozkazował
I tak zacnym narodom rozlicznym panował.
Trzykroć szczęśliwa matko, któraś urodziła
Tego syna wdzięcznego, słuśnie, żebyś żyła
Długie lata szczęśliwie. Prawieś Pani święta
Z zacnych monarchów ród swój wiodąc, słusznieś wzięta
Dla swych cnot niezliczonych w małżeństwo dzielnemu
Północnych wielkich krain królowi możnemu.
Wszystkie twe cnoty święte i pobożne sprawy
Nie będą w zapomnieniu, dokąd Bóg łaskawy
Świat ten w cale zachowa, dokąd będzie wdzięczny
Tytan świecił na niebie i okrąg miesięczny.

Temuż.

Zacni koronni synowie
Cnego Lecha potomkowie,
Co pod Karpatem mieszkacie
I na jasne poglądacie
Tryjony i kiedy swemi
Bootes patrzy wdzięcznemi
Na was oczyma i swojem
Ślicznym cieszy Wisła zdrojem.
Wy, co koroną władacie,
Wolność drogą w ręku macie.
Nie bójcie sie już sąsiadów
I niepotrzebnych nakładów,
Ktoreście często miewali,
Kiedyście co raz szukali
Miedzy różnemi narody
Pana — nie bez wielkiej szkody,
Z silnym strachem, z wielką trwogą
Sadząc na szańc wolność drogą.
Teraz — da Bóg — to ustanie
I praktyka za nic stanie
I elekcje na stronę,
Bo wziął Polskę Bóg w obronę.
Powiła Królowi syna
I zacnej Matce — Lucyna,
Z którym — da Bóg — wszystkie cnoty
Przywrócą sie i wiek złoty
I one szczęśliwe lata.
Których za dawnego świata
Przodkowie naszy zażyli,
Co przed nami pierwej byli.
Ten, gdy k latom dalszym przyjdzie
I z dzieciństwa już wynidzie,
Będzie przodków swych dzielności
Naśladował, pobożności,
Cnót wysokich i spraw mężnych
W rycerskich dziełach potężnych,
Którzy swe nieprzyjaciele
Mężną ręką bili śmiele,
Moskwę pierzchliwą, Tatary,
Wołochy, Turki. Jańczary.
Niejeden był bez zawoju

I bez głowy — w krwawym boju
Kędy oni w szyku byli
A broniej swojej dobyli.
Latały lelejów sztuki
I z bachmatów strzały z łuki.
Pomnią podolskie krainy
I inflantskie brzegi Dźwiny
I smutne pola orszańskie
I Obertyn, jak pogańskie
Leżały tam trupy sprosne.
Pomnią gotlańskie żałosne
Brzegi — męstwo dziada cnego,
Kiedy Duńczyka pysznego
Potopił i z ludźmi nawy
Skąd nieznikłej dostał sławy.
Tymże — da Bóg — torem pojdzie
Kiedy lat swych dalszych dojdzie
Cny Krolewic, bo Bellona,
Walecznego Marsa żona —
Weźmie go w opiekę swoją
I zgotuje jemu zbroję
Szczęśliwą, w której pobije
Bisurmańskie brzydkie szyje,
Srogie Turki i krwie chciwe
Scyty, Polsce nieżyczliwe.
I kiedy na walecznego —
Da Bóg — wsiędzie konia swego,
Będzie straszny tak srogiemu
Pohańcowi, jak zjadłemu
Nielękliwy lew tygrowi
Albo złemu niedźwiedziowi.
Zapędzi sprosne pogany
Za morze, kędy bałwany
Piaszczyste Eolus burzy
I pod niebo z wichrem kurzy,
Kędy mieszka Persa srogi,
Co obrzydłe chwali bogi.
Lecz niż pocznie bronią władać
I kopiją dobrze składać
I koniem dzielnym kierować.
Niż wojska będzie szykować —
Niech rodzice swoje cieszy

A do cnót sie rychło spieszy.
Niech im roście w dalsze lata
I zażywa z nimi świata.
Bodaj dzieci oglądali
Synów jego i patrzali
Na ich prawnuki, a oni
Ród niech wiodą, poki koni
Śliczny Febus swych zażywa
I poki swą tęcza krzywa
Na niebie twarz ukazuje
Dotąd ród ich niech panuje!

Dr. JANINA KRÓLIŃSKA (Lwów)

SAMOSCI VATES INCLYTI.

(Jan Zamoyski w świetle literatury współczesnej)

Piśmiennictwo polskie drugiej połowy XVI w. wtóruje chętnie zdarzeniom ówczesnego życia, zajmuje się aktualnemi problemami, opiewa współczesne sobie postacie. Do szczerego zainteresowania, jakie okazują pisarze względem spraw bieżących, świeżo dokonanych faktów, przeżywanych właśnie wstrząsów i walk, dołącza się niekiedy chęć przypodobania się władcom, osobistościom wpływowym czy mecenasom, ośmieszenia jednostek z przeciwnego obozu, uświetnienia jakiegoś wielkiego, narodowego festu, czy skromniejszej, domowej uroczystości, obchodzonej przez krewnych i przyjaciół. Krzewi się tedy coraz bujniej poezja okolicznościowa, mnożą się pamflety i panegiryki.

Znakomici pisarze i zapomniani rychło wierszokleci opiewają zwycięstwa, wjazdy, koronacje, ingresy, małżeństwa, zgony i pogrzeby. Wcale pokaźna powstałaby bibljoteka, gdyby można zebrać razem wszystkie ówczesne utwory pochwalne, bądź na radosną, bądź na smętną nastrojone nutę: „dziewosłęby“ i „triumfy“, „epicediony“ i „nenie“, „pamiątki“ i „gratulacje“. Sławiono w nich przedewszystkiem królów: witano Walezjusza, opłakiwano Batorego, uświetniano koronację Zygmunta Wazy. Głoszono również chwałę znaczniejszych osobistości: Jakóba Strusia, Jana Tarnowskiego, Łaskiego, Myszkowskiego, Padniewskiego i innych. Ale chyba najwięcej utworów pochwalnych poświęcono — Janowi Zamoyskiemu.

I nic dziwnego. Zamoyski, wybijający się już za panowania Zygmunta Augusta i podczas bezkrólewia, za Batorego wzrastał z każdym dniem w coraz większe znaczenie i potęgę. Ulubieniec, powiernik i przyjaciel królewski pozostawił wszystkich wielmożów daleko w tyle poza sobą, przyćmił ich talentem i wiedzą, przewyższył godnościami, dostojeństwy

i sławą. Obok jednostki tak niezwykłej i przodowniczej, pociągającej jakimś fascynującym urokiem tłum szlachecki i masy rycerskie, zwracającej na siebie uwagę nietylko całej Polski, lecz i zagranicy, nie mogli przejść obojętnie pisarze ówcześni. Podziw lub zawiść, uwielbienie i niechęć musiały wypowiedzieć się w dziełach piśmienniczych.

Tembardziej, że ze światem naukowym i literackim łączyły Zamoyskiego rozliczne i różnorodne węzły. Był przyjacielem i doradcą, protektorem i opiekunem ludzi piszących. Autorzy polscy cenili sobie wysoko jego życzliwość, dziękowali za pomoc, ubiegali się o jego poparcie, utrzymując z nim korespondencję, posyłając mu swoje książki, dedykując mu utwory poetyckie i prace naukowe.[1])

Jeszcze za życia kanclerza, lub bezpośrednio po jego zgonie, pisarze polityczni, historjografowie, polihistorzy i t. p. wyrażają się o nim z entuzjazmem. Jan Dymitr Solikowski opisywał wzrost jego znaczenia i wpływów, Heidenstein i Burski kreślili jego biografje, a Starowolski charakteryzował go takiemi słowy:

„Był on czołem i szczytem Senatu, twierdzą i murem królów, strażą prawa, obrońcą swobód, chlubą i światłem ziomków, powszechną prawych ucieczką, gromem bojów, postrachem nieprzyjaciół, pieszczotą nauk i uczonych".[2])

W podobny ton uderzają twórcy panegiryków, poświęconych Zamoyskiemu.

Pierwszy wprowadził go do poezji polskiej — Jan Kochanowski. Poeta, związany z nim uczuciem serdecznej przyjaźni, autor „Odprawy", która miała nietylko uświetniać wesele Zamoyskiego z Radziwiłłówną, lecz także natchnąć szeroki ogół duchem jego idei i planów, wyrażał mu swoje uznanie w jednym z utworów okolicznościowych, łączących się z przybyciem króla Stefana na zamek Zamoyskiego. „Pan Zamchanus", mieszkaniec lasów zamechskich, witał władcę w imieniu gospodarza i dziękował królowi:

„...tibi vero magna sit, o Rex,
Gratia, qui nostris talem praefeceris
Praefactum...[3])

W r. 1585 odbyły się w Krakowie zaślubiny Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną. Wesele, olśniewające przepychem, było niewątpliwie jednem z najważniejszych zdarzeń ówczesnego życia towarzyskiego, a fakt oddania Zamoy-

skiemu synowicy królewskiej za małżonkę, utrwalał wśród społeczeństwa przekonanie o rosnącej coraz bardziej potędze kanclerza. To też chwila owa dała asumpt do wydania kilku utworów, związanych silnie z osobą Zamoyskiego i jego świetnem małżeństwem.

Pisał o owem weselu Heidenstein,[4]) Piskorzewski[5]) i inni,[6]) składali dostojnemu nowożeńcowi gratulacje i życzenia na przyszłość. I znowu uświetnił fest weselny kanclerza poeta z Czarnolasu, tym razem pieśnią, śpiewaną przy wtórze liry przez sławnego muzyka królewskiego, Klabona.[7]) Jakkolwiek jest to typowe epitalamjum, w którem nie mogło zabraknąć klasycznej gwiazdy, wschodzącej na niebie w wieczór weselny, myśli o przyszłem potomstwie oblubieńców i t. p. — miejsce dominujące zajmuje w niem pochwała czynów i zasług kanclerza. Sławił go Kochanowski jako bohatera, który po latach, pełnych trudu i walk, pokonał nienawistnego Polsce tyrana.

I wołał, pełen podziwu:

Strophe II.

„... ter beatum te, Samosci,
quem superi cumulare novis
gaudiis semper suerunt:
tu magistratus supremos

Antistr. II.

paceque et gestas duello:
tu potentis dextra regis,
hostium ejus pernicies
et alumnus gratiae.
invidet haec aliquis, verum labores
excubiaeque tuae non invidentur.
at tu iter coeptosque cursus
indomito urge animo, neque de-
terreare quo laboranti
utilem minus Samosci,

Epod. II.

praestes operam patriae,
seu consilio,
sive iuvarier armis
machinas contra hostium
artesque et assultus velit;

majoraque pluraque virtus
et meretur et volenti
numine expectat tua...

Wkrótce potem Jan Szczęsny Herburt opublikował w Ingolstadzie dziełko, zawierające pochwały Zamoyskiego, pisane przez studentów, niemal wyłącznie cudzoziemców.[8])

Cały szereg utworów gloryfikujących Zamoyskiego powstał po zwycięstwie byczyńskiem. Najbardziej znana dzisiaj i wówczas bardzo popularna „Pieśń" Joachima Bielskiego[9]). Poeta wyrażał w niej radość z odniesionego przez hetmana triumfu, chwaląc Zamoyskiego temi słowy:

„...Sławny Zamoyski, Szarego cne plemię
Dumę szaloną uderzył o ziemię,
Pychę niemiecką poraził na głowę
I bystrą mowę.
Pola byczyńskie, osiane trupami
Będą roboty rąk jego świadkami
I nie przepomną synów polskich siły
Śląskie mogiły.
A dokąd Odra do morza popłynie,
Sława Zamoyski twoja nie zaginie,
Acz się zna już Pers i czarni Maurowie,
Znają Afrowie.—"

Stanisław Grochowski w utwór opiewający moment koronacji Zygmunta III,[10]) wplatał pochwałę wielkiego hetmana:

„Tego (króla) mąż wielki, a hetman koronny
Z wojskiem swem czeka tam, gdzie nań ogromny
Niemiec potrząsa porożem, a ona
Przedsię w nim wielka myśl nieustraszona.
Będzieli w Polsce dzielność w cenie jeszcze,
Niech na kolumnę wysoką gdzie miejsce
Obiorą niechaj jego wielkie cnoty
Mają pamiątkę i prac trudnych poty.
Wytrzymałeś stos jadowitej złości,
Dodzierżałeś swej Panu stateczności
Cny Herkulesie polski: bodaj siła
Podobnych tobie ojczyzna rodziła.

Gdzie zorze gasną i gdzie rano wstają
O tych przeważnych sprawach już słychają.
Ale tem niemniej głośno będziesz słynąć,
Żeś gotów i dziś dla ojczyzny zginąć".

I jego to głównie chwałą rozbrzmiewały „Pieśni Kalliopy Słowiańskiej", w których tak wołał poeta:

Pieśń V...

„Głośnem zwycięstwem głośna Kalliope moja,
Czas iść do hetmańskich drzwi sławnego podwoja.
Bądź on sam, gdzie głodny zwierz z kniejów swych wychodzi,
Na jaki obłów nowy ojczyźnie swej godzi.
Bądź on, na powierzonej hetmańskiej strażnicy,
Wyniesione ku górze proporce swe liczy,
A w ręku nieprzyjaciel wstydem ogarniony,
Od siebie zgotowanem sidłem potargniony.
Bądź go różanousta Gryzelda zabawia,
Gdy o smutno przeszłych dniach przed mężem rozprawia
Ustąpcie co strzeżecie jego boków pańskich,
Niechaj przyjdzie nowa pieśń do uszu hetmańskich.
Tobie dziś jeśli komu, przeważny hetmanie,
Tobie głos mój i lutnia śpiewać nie przestanie.
Tyś swą dzielnością sobie i rycerstwu swemu
Zjednał cześć niepodległą końcowi żadnemu.
Uczuł przeciwnik serce nieulękłe twoje,
Kiedyć plac musiał puścić, a zaniechać zbroje.
Tak więc przede lwem pada jeleń wiatronogi,
Czując w jego paznoktach swój upadek srogi.
Tak drży pierzchliwy zając, kiedy nań ochotny
Z wierzchu bije, w jasny dzień, orzeł górnolotny.

Diagsalma.

Ojcze ojczyzny, witaj z tak fortunnej drogi,
Gdzieś z naszych karków składał jarzmo ciężkiej trwogi.
Patrz, jakie chęci ludzkie przeciw tobie wstają,
Słuchaj, jakić dank ludzie na wsze strony dają.
Zgromiłeś serca panu swemu nieżyczliwe
I w niwecześ obrócił ich dumy chlubliwe
Przez cię Bóg upór ludzki płoche ich rady

Głowam niespokojnym dał na znaczne przykłady.
Zadałeś sromotny raz nieprzyjacielowi
I dałeś go w nowy słuch wszystkiemu światowi.
Widzi to, z bólu schnie, zazdrość niechętliwa,
Lecz ta zginie, a sława twoja wiecznie żywa.
Idź z bożą życzliwością, drogą naznaczoną, —
Na skałę nieśmiertelnej cnocie poświęconą;
Jedni z piórem nad twemi sprawami zasiędą,
Drudzy w rozlicznym kruszcu twarz twoją lać będą.
Między którymi snać też nie będzie wzgardzona
Muza moja, w słowiańskie strony opatrzona..."[11])

O świeżo zaszłych wypadkach: smutnem bezkrólewiu, niezgodzie domowej i byczyńskim pogromie wspominał także Jan Zawicki w wierszowanym wstępie do zbioru swoich poezyj.[12]) Podnosił w nim uczciwość męża, którego nie skusiły słowa pieszczone, jedwabne, ni bogate upominki, ni piosenki obłudne... męstwo wodza, który pokonał pysznych Niemców i tych przekupnych, coby ich radzi w Polsce widzieli... wielkość i nieśmiertelność tego, który stał się dla Polski Tezeuszem, wyprowadzającym ją szczęśliwie ze zdradzieckiego labiryntu.

Nawiązywał do tej chwili i Andrzej Zbylitowski[13]) w utworach swych, dziś niestety niedostępnych, wiele miejsca poświęcając Zamoyskiemu.

Schoneus sławił trjumfatora łacińską odą,[14]) rozpoczynając od parafrazy słów Horacego:

„Beatus ille, qui procul domesticis
Curis, negotia publica
Curat, forumque, curiamque, Penatibus
Natisque praeponit suis..."

Wszystkich pisarzy, opiewających wielkość Zamoyskiego polskim rymem, lub kunsztowną strofą Horacego czy Pindara, zapragnął prześcignąć sławny wówczas poeta-improwizator, Stanisław Niegoszewski.[15]) Dzieło, opublikowane w Wenecji, zawierało nietylko obszerne epinikion, przedmowę i „peroracje" (wszystko w języku łacińskim), lecz ponadto — sześć dytyrambów, napisanych w sześciu różnych mowach. Po hebrajsku wychwalał Zamoyskiego Gedeon, po grecku Epaminondas, po łacinie Fabius Maximus, po hiszpańsku Gran Capitan consalvo Hernandes de

Corduba, po włosku Marco Antonio Colonna, po polsku Jan Tarnowski.

W tym samym czasie powstaje pierwszy z utworów Sz. Szymonowicza, opiewających wielkiego kanclerza: *Flagellum livoris.*

W latach następnych — poza nieznanemi dziś prawie zupełnie utworami Rybińskiego,[16]) Hermanna[17]) i Kłobuckiego,[18]) chwałą wielkiego hetmana rozbrzmiewa tylko lutnia Szymonowiczowska.

O wielkim wodzu, który, przezwyciężywszy ogólne zwątpienie i porwawszy tłumy za sobą, obronił Lwów i ziemie ruskie, zagrożone przez hordy Hedera paszy, śpiewał poeta w „Aelinopeanie". Moment zaślubin z Barbarą Tarnowską uświetniał wierszem okolicznościowym. O wielkiem uwielbieniu dla kanclerza, o dzieleniu jego trosk, planów i marzeń, mówiły inne utwory Szymonowicza, powstałe pomiędzy rokiem 1600 a 1605.

Śmierć wielkiego kanclerza — niespodziewana i przedwczesna, — wywołała silne wrażenie w całym kraju, pobudzając wielu poetów do „łez smutnych" i „pień żałobnych", w których wyrażali boleść Polski po świeżo poniesionej stracie.

„...Zamilkła zacna trąba hufców szykowanych,
Na jej głos zawsze umrzeć dobrze zgotowanych.
Zawisła prawica spraw wszystkim bardzo dzielnych,
Która bijąc nie znała możnych ani silnych.
Wziął postrzał piórolotny ptak, którego pióry
Grzał się mądry, cnotliwy, wzlatując do góry..." —

woła Zapartowicz.[19])

A Grochowski biadał:

„...Stracił król senatora, wodza zbrojne roty,
Zbyły granice stróża, obrońce sieroty;
Zbyła ojczyzna ojca, żołnierze hetmana,
Słudzy jakiego nigdy nie będą mieć pana,
Rzekę: wszystka Europa strażnika straciła...[20])

albowiem:

...Został na placu hetman, co hetmany gonił,
Upadł, co niezliczone wojska nieraz gonił,

Zwalczon, który strachem był walecznym Jańczarom
I kondycye dawał jakie chciał Tatarom..."[21])

Więc wołał z niepokojem i żałością wielką Miaskowski:

...Buława leży — a kto ją podniesie?
Kopija łomna, a kto z nią oprze się
Tak bystrze, albo czasem i tak snadnie,
Gdy trwoga padnie?
Skrusz ją, pacholę, bo nie ma równego,
Daj Boże, żeby wstał za wieku mego...[22])

I sypały się w owych latach 1605—1606 całe roje panegiryków, poświęconych pamięci zmarłego: „Tren" Bidzińskiego[23]) i Szydłowskiego „Żałobna pochwała",[24]) *Luctus* Hilchena[25]) i Skrobiszewskiego *Mnemeion*,[26]) *Lacrimae* Bartolina[27]) i zbiorowe *Epikedion*, w którem szereg autorów (Jan Rogoziński, Stan. Szczycki, Jan Domaracki, J. Szeliga' Jakób Radzimiński i in.) opiewali zmarłego w żałobnych lamentach i trenach.[28]) Było może tych utworów jeszcze więcej — dziś już nieznanych, zapomnianych lub zaginionych, — jak np. owa „Pieśń o Janie Zamoyskim", cytowana przez Maciejowskiego:

„...Janie Zamoyski, cny Polski hetmanie,
Umarłeś, sława przy tobie zostanie.
Odpierał, gromieł swe nieprzyjaciele
Czołem swym śmiele.
A skarbu swego pracy nie żałował,
Toć szczęście Pan Bóg z łaski darował.
Żeś wielkiej sławy, o zacny Zamojski,
W koronie polskiej.
Niebo cię płacze, a ludzie żałują,
Z obłoków znaki wielkie występują,
Korona polska płacze Zamoyskiego,
Pana swojego..." i t. d.[29])

W związku z pogrzebem Zamoyskiego wygłosił „wielki grabarz", Birkowski, kazanie, rozpoczęte znamiennym cytatem z Pisma św.: *Num ignoratis, quoniam princeps et maximus hodie cecidit in Israel?*"[30]). A w rocznicę zgonu hetmańskiego, obchodzoną uroczyście w założonem i ukochanem przezeń mieście, dwaj wybitni Akademicy zamojscy, Stefanowicz i Burski, sławili zmarłego w obszernych mowach.[31])

Ale już niektóre z utworów, dzwoniących hetmanowi ostatnie pożegnanie, przypisują autorowie tej lub tamtej osobistości, związanej z Zamoyskim węzłami krwi lub przyjaźni, mniej odeń wybitnej, lecz żyjącej..., pocieszając małego Tomasza, Jerzego Zamoyskiego czy Zebrzydowskiego, liczą się z faktem, że łaska ich i poparcie mogą im być na przyszłość potrzebne. Życie idzie naprzód, usuwając w cień nawet największe, najświętsze mogiły. Ku innym zwracają się teraz nasi panegirzyści, chwałą innych wielkości brzmią lutnie na polskim Parnasie.

Najdłużej i najserdeczniej pamiętał o zmarłym — Szymonowicz. Nie napisał wprawdzie, — mimo wezwań Miaskowskiego, — ani jednej pieśni żałobnej bezpośrednio po zgonie hetmana, ale wspomina często, z dumą i żalem, cnoty i zasługi Zamoyskiego, w całym szeregu utworów, adresowanych do jego krewnych i przyjaciół; poświęca mu również jedną ze swoich sielanek.

Pod względem ilościowym jest plon panegiryków, opiewających cnoty i czyny Jana Zamoyskiego, wcale pokaźny. W powodzi owych utworów pochwalnych, wywyższających osobę wielkiego kanclerza i hetmana ponad wszystkie współczesne mu znakomitości, gubią się i nikną nieliczne, choć zjadliwym jadem ziejące, paszkwile Zborowczyków: broszury Paprockiego i wiersze anonimów, Zborowskim przypisywane, zowiące Zamoyskiego „tyranem" i „szkodnikiem".[32])

Autorzy utworów, sławiących Zamoyskiego wywodzą się z różnych kół i środowisk. Są pomiędzy nimi wybitni, wysoko wówczas cenieni, pisarze: Kochanowski, Niegoszewski, Joachim Bielski, Schoneus, Grochowski, Miaskowski i Szymonowicz; są wierszopisowie mniej znani, dziś zapomniani zupełnie: Piskorzewski, Skrobiszewski, Zawicki, Rybiński, Zapartowicz i in.; są kaznodzieje i mowcy: Birkowski i Stephanides. Prawie wszyscy pozostawali w serdecznych stosunkach z kanclerzem. Kochanowski był jego przyjacielem, Szymonowicz powiernikiem i współpracownikiem na terenie Zamościa. Hermann doradcą w sprawach inflanckich, Piskorzewski i Hilchen przebywali na dworze zamojskim, Stefanowicz, Burski i Skrobiszewski byli profesorami jego Akademji. Rybiński i Bartolinus zawdzięczali bardzo wiele życzliwej opiece kanclerza.

Wszyscy ci pisarze, obznajomieni doskonale z toczącemi się wypadkami, obserwowali zbliska czyny i prace Zamoyskiego, stykali się z nim na różnych polach i w różnych okolicznościach. To też utwory ich zawierają wiele szczegółów historycznych i biograficznych. Szczegóły te powtarzają się niezmiennie we wszystkich niemal panegirykach — i ze wszystkich panegiryków wyłania się postać Zamoyskiego w tych samych zarysach i barwach. Podkreśla się w nich przedewszystkiem czyny wojenne hetmana, wyliczając triumfy, odnoszone nad Moskwą, Tatarami i Rakuszaninem, zwycięstwa ruskie, wołoskie i inflanckie. Sławi się jego czujność i nieustraszoną odwagę, talent strategiczny i ową cudowną umiejętność porywania mas rycerskich, dzięki której roty zaciężne i dobrowolne

„...Szły z nim, jakoby przy lwie rozdrażnione lwięta;
Wziąwszy serca, w gromadzie wszyscy postępują.
Jako żórawie, kiedy bliską zimę czują,
Z krzykiem ku morzu lecą, tak Polacy naszy
Przy hetmanie szli z chęcią w owe smutne czasy..."[33])

Zwracają uwagę na mnogość staczanych przezeń wojen — i przedziwne szczęście, pozwalające mu zawsze wyjść z opresyj obronną ręką, triumfować, nie ponosząc zbyt dotkliwych strat w ludziach.

Mówi się dalej o zdolnościach i wiedzy kanclerza, sławiąc dokonane przezeń dzieła, w dziedzinie prawodawstwa zwłaszcza, podnosząc zasługi znakomitego męża stanu.

Zdumiewa poetów to niezwykłe połączenie „Marsa z Minerwą", o którem tak pięknie prawi Birkowski:

„...I zdziwił się świat wszystek, jako jedna ręka umie tak dobrze buławą, jakoby nigdy pióra nie znała; umie tak dobrze piórem, jakoby nigdy buławą nie umiała — i zdziwiły się rozumy wszystkich, gdy pojzrzały na owe stare oczy, które tak dobrze między szyki i hufce ugadzały, jakoby się nigdy księgom nie przyuczały; tak dobrze księgi czytają, jakoby nigdy rot i pułków nie widały. I przelękli się postronni i pograniczni narodowie: coli to za takiego męża Polacy mają, którego księga nikczemnikiem, którego buława przykrym sąsiadem nie uczyniła? Zaczym rzucili się do niego uczeni i mądrzy ludzie, jako do uczonego; rzucili się żołnierze, jako do wa-

lecznego hetmana; i, kiedy przyszło między księgą a buławą rozsądek uczynić, która której ma ustępować, która której w komorze hetmańskiej ściany uprzątnąć, brała się spokojna księga na pokój i już się chciała wynosić od szyszaków, karacen, dział; ale hetman nie kazał i złączył dawno rozdzielone rzemiosła: pokój z wojną, papier z ogniem, pióro z buławą".

Podkreśla się gorącą i szczerą katolickość Zamoyskiego, fundatora i opiekuna kościołów, apostoła ziem chełmskiej i bełzkiej. Przypomina się wreszcie zasługi położone przezeń na terenie rodzinnego Zamościa, zwłaszcza stworzenie Akademji Zamojskiej.

Zwie się przeto Zamoyskiego — „cnym Herkulesem polskim", „obroną, wodzem i stróżem Rzeczpospolitej", „virorum bellatorum Altor Ductorque", „nueuo Morte", „inuitto Heroe"; zwie się go „Tezeuszem polskim", sternikiem nawy państwowej, światłością i filarem ojczyzny, jej zbawieniem, jej ojcem; zwie się go „arx et munus regnum et regnorum Poloniae, princeps ac culmen Senatus, custos legum, defensor libertatum"; zwie się go „pater orphanorum", „deliciae litterarum et litteratorum", „corona Parnassi".

Oprócz owych, powtarzających się częstokroć, tytułów i określeń, mają uplastyczniać cnoty i zasługi Zamoyskiego porównania do innych sławnych mężów, zwłaszcza starożytnych. Boć Zamoyski Rzymianinem był prawym, dobro ojczyzny stawiającym na pierwszym planie, ponad dobro osobiste. Wielkość jego przywodzi na myśl Brutusa i Fabiusa Maxima, Cezara i Pompejusza, Fabrycjusza i Scypjonów. Stawia się go w rzędzie sławnych, zwycięskich wodzów starożytności, jak Annibal, Pyrrus i inni. Ale zamiłowanie do nauk i życzliwość, okazywana uczonym i literatom, zbliżają go do Franciszka gallickiego i florenckich Medyceuszów.

Oprócz szczegółów biograficznych, pochwał, wypowiadanych bądź wprost przez autora, bądź przez usta postaci allegorycznych (Polska, Wisła, Rudawa i i.), prócz owych tytułów i porównań, zawierają często utwory, poświęcone Zamoyskiemu, zapewnienie o nieśmiertelności gloryfikowanego hetmana, którego czyny upamiętnią zapewne „piórem złotym" historycy i poeci, którego postać odleją w różnorodnym kruszcu rzeźbiarze i snycerze.

W panegirykach żałobnych powtarza się nadto niejednokrotnie — wezwanie do żalu po zmarłym. Mowcy i poeci zwracają się z niem do króla, senatu, biskupów, rycerstwa, uczonych, do osieroconej wdowy i syna, do krewnych i druhów hetmańskich, do całej Polski z jej poszczególnemi prowincjami, a zwłaszcza do ziemi ruskiej, „siedliska usławnego Marsa", bronionej tak dzielnie przez zmarłego, do Zamościa, który tak wiele mu zawdzięcza. A z refleksją o nieśmiertelnej sławie Zamoyskiego łączy się w nich myśl o osiągniętem już zapewne przez zmarłego szczęściu wiekuistem i nadzieja, że i stamtąd, z przybytków niebieskich, czuwać będzie nadal nad Polską.

Pod względem formy artystycznej przeważna część panegiryków nie przedstawia większej wartości. I tu, tak samo, jak w treści i w kompozycji, zaznacza się często brak samodzielnej inwencji. Rzadko trafią się ustępy, zwracające uwagę pięknem stylu i czystością języka, jak np. w cytowanem kazaniu Birkowskiego, w poematach Grochowskiego czy Miaskowskiego. Dbałość o język i o styl zaznacza się wyraziściej w utworach łacińskich, pozostających pod wyraźnym wpływem literatury starożytnej, na jej arcydziełach kształconych. Wiersze polskie pisane są bądź monotonnym, ciągłym 11 czy 13 zgłoskowcem, bądź zwrotką saficką. Poematy, tworzone po łacinie, lub w innym języku, zdobywają się na formy kunsztowniejsze; Kochanowski, Niegoszewski i Szymonowicz budują swoje wiersze według klasycznego wzoru Pindara. Radzimiński w zbiorowem epikedion porywa się na popis rymotwórczy, zamykając cykl lamentów i trenów takiem „Echem":

„Flebiliter resones habitans Dea vallibus, Echo,
Tu quoque; iusta bono, solve Zamoscio. E. Io.
Victor Iö, victa fortuna in pace triumphat,
Hunc alte virtus evehit inclyta. E. Ita.
Cur ita? decessit pulchro decoratus honore
Et repetit coelo dona parata. E. Rata.
An dubites rata? Sunt magno quaesita labore,
Non sperata ergo, et debita quaerit. E. Erit.
At quid erit? mundo nulla revocabilis arte
Viret iam coelo Sarius aureo. E. Eo.
Quo properes, Dea? tu planctus, tu contine nostros
Quale soles carmen, dicito tale. E. Vale."

Prawie wszystkie owe panegiryki opublikowane zostały współcześnie drukiem; wychodziły w Krakowie, Zamościu i Lwowie, rzadziej poza granicami Polski — w Wenecji (Niegoszewski), Ingolsztadzie (Herburt), Rydze (Hermann) i i. Wydawane były najczęściej jako oddzielne broszurki, o niewielkiej objętości. Trudno stwierdzić, jakie wywierały wrażenie wśród czytelników czy cieszyły się poczytnością i uznaniem. Rozprószone po świecie i rychło zapomniane, przetrwały do dzisiejszego dnia w nielicznych egzemplarzach.

A warto otrząsnąć je czasem z bibljotecznego pyłu: ze względu na to, że stanowią one jedną z ciekawych kart tak mało znanej u nas historji panegiryku, — ze względu na to, że odzwierciedlają ówczesne poglądy na osobę wielkiego kanclerza i hetmana — i ze względu na to, że na tem szerokiem tle porównawczem uwydatnia się i uwypukla postać Szymona Szymonowicza.

Szymonowicz wszystkich ich przewyższa. Szczerem, serdecznem przywiązaniem do kanclerza, objawianem nietylko za życia Zamoyskiego, lecz i po jego zgonie, każącem Muzie Szymonowiczowskiej towarzyszyć ideom i czynom hetmańskim nietylko w chwilach niezwykłych, gdy wszyscy spieszyli nieść mu swoje hołdy, lecz także w dniach szarego trudu, od zwycięstwa byczyńskiego aż po chwilę śmierci. Przewyższa ich wszystkich ilością utworów, opiewających czyny Zamoyskiego — i wielkością talentu, który nadawał owym utworom piętno prawdziwej poezji. Przewyższa ich o całe bogactwo inwencji, stylu, języka i wiersza.

Z pośród ówczesnych pisarzy, sławiących Zamoyskiego, najbliżej Szymonowicza stoi — Kochanowski.

Kiedyś po latach, powróci literatura polska do pociągającej swą niezwykłością postaci Zamojskiego. Wiek Oświecenia zwróci nań oczy, przypominając jego dzieje Bohomolcową przeróbką Heidensteina, Staszicowską „Pochwałą“ i „Uwagami“. Powieść polska wspomni o wielkim kanclerzu w związku z wielkim poetą, Kochanowskim, opowiadając o sławnej wizycie czarnoleskiej i o wierszykach, któremi przemawiała do Zamoyskiego mała Urszulka. Tragedjopisarze nasi — począwszy od Słowackiego aż po dni dzisiejsze — wprowadzą niejednokrotnie postać Kanclerza: Batory, Zamoyski i Zborowski stanowić będą zawsze nierozłączną trójcę bohaterów w dramatach o Samuelu Zborowskim.

Ale pomimo wszystko — nazwisko Zamoyskiego łączy się najściślej z imieniem Szymonowicza, jego najgorętszego i najwierniejszego piewcy. I słusznie związano je razem na płycie grobowej poety. I słusznie z pośród przynależnych Szymonowiczowi tytułów jeden z pierwszych brzmi: *Vates inclyti Samosci.*

Przypisy.

[1]) Kochanowski przypisuje mu Pieśni 3; Słowacyusz — Kalendarz świąt; Warszewicki, Memorabilium rerum coaev. descriptio; Hermann, utwór fliozoficzny — De rana et lacerta i t. d.

[2]) Cyt. wedl. Siarczyńskiego, Obraz wieku panowania Zygm. III, str. 349.

[3]) „Pan Zamchanus", Lwów 1578. Por. J. Kochanowski. Dzieła, wyd. pomnik. Warsz. 1884. t. III. str. 368.

[4]) R. S. Heidenstein, De nuptis Jll. J. de Z.... ac Griseldis Bathoreae... 1583.

[5]) Ad illustr. D. J. Zamoiscium. De nuptis cum Jll. D. D. Griselide Bath.... contractis... M. Piscorevii Gratulatio. Crac. 1583.

[6]) Schenkius (Schrenkius?) Istula nuptialis... Podobny tytuł nosi utwór znaleziony przez Maciejowskiego w rkp. biblj. petersb.; Istula sive gratulatis nuptiis J. Z. et Griseldis (Maciej. Piśm. Pol., t. I, str. 494).

[7]) In nuptias Jll. J. de Zamoscio... ac Griseldis Bathorreae... Epithalamion.

[8]) J. Szcz. Herburt, Panegyricus ill. viro J. Zario Zamoscio.. dictus. Ingolstadii 1585.

[9]) J. Bielski. Pieśń nowa o szczęśliwej potrzebie pod Byczyną Kraków 1588. (Wedl. wyd. J. Czubka, Krak. 1910, Biblj. Pis. Pol.).

[10]) „Kalliopea Słowieńska", St. Grochowski, Poezje, str. 14.

[11]) St. Grochowski, j. w., str. 22—25.

[12]) Jan Zawicki. Charites Słowieńskie.

[13]) Andrzej Zbylitowski. Witanie króla naszego Zygm. III, Krak. 1587. De victoria repostata a d. 1588 ad Sig. III, Epinicion i De eadem victoria gratulatio. Kraków 1588.

[14]) M. Andreae Schonei, ...Odae III ad Illustr. et magnificum virum J. Z..., Crac. 1588, (Oda III).

[15]) Ad illustr. principem J. Zamoiscium... St. Niegoszevii... Epinikion, (Wenecja 1588).

[16]) J. Rybiński, Kanclerza J. Z. tryumfy, (1590).

[17]) D. Hermann z Weidenburga, J. Samoscio... Trophaeum Crac. (bez r.).

[18]) Clobucius (Kłobucki J.), Magno heroi J. de Z. Crac. 1603

[19]) Paweł Zapartowicz, z Jędrzejowa. Żałoba na żałosne zeszcie JWP. J. Sarj. Zam.... z łac. na wiersz polski przełożona. Kraków 1606.

[20]) St. Grochowski, Łzy smutne... po zejściu J. Z., Krak. 1605.

[21]) Idem ibidem.

[22]) Kasper Miaskowski. Nenia panegerica żałobna na śmierć... J. Zam. (Zbiór rytmów, II. wyd., Poznań 1622, cz. II).

[23]) Krz. Bidziński. Tren na śmierć J. Z., Krak. 1606.

[24]) Jan Szydłowski, Lugubris laudatio J. Zam., Crac. 1605.

[25]) Dawid Hilchen, (Chilchen). Luctus in obitum ill. Herois D. J. Z., Zam. 1605.

[26]) Jakób Skrobiszewski. Piis manibus J. de Zam. mnemeion, Kraków 1605.

[27]) Jan Bartholinus, In obitum J. Z. lacrymae. Zam. 1605.

[28]) Epiketion in magnanimum Heroem J. de Z. Contubernii Coll. Iurisconsutorum Acad. Crac., Crac. 1606.

[29]) Maciejowski. Piśm. Pol. Dodatki, str. 186. (W zmodernizowanej pisowni).

[30]) Fabjan Birkowski. Jan Zamoyski albo na Mszy Zadusznej za JM. P. Hetm. i Kancl. Kor.... Kazanie, r. p. 1605.

[31]) Ks. Melchior Stephanides. Kazanie przy obchodzie zacnym sławnej pamięci J. Zam. — Zam. 1606. Adam Burski, Oratio funebris in anniversario depositionis Jll. J. Z., Zam. 1606.

[32]) Por. B. Paprocki, Upominek albo przestroga na interregnum (1587) i Pamięć nierządu w Polsce (1588). Por. nadto wzmianki i cytaty z anonimowych wierszy, Sam. Zborowskiemu przypisanych, w Wiszniewskiego, Hist. liter. pol., VII, str. 150.

[33]) St. Grochowski. Łzy smutne...

Dr. ZOFJA CIECHANOWSKA (Kraków).

SAMUELA PRZYPKOWSKIEGO PARAFRAZA HYMNU „TE DEUM".

Wierszowy przekład hymnu „Te Deum laudamus", przypisywanego św. Ambrożemu, dokonany przez znanego arjanina, Samuela Przypkowskiego, stanowi jeden więcej przykład, potwierdzający zdanie prof. Brücknera, że innowiercy nie odczuwali skrupułów, czerpiąc z zasobu pieśni katolickich,*) a zarazem, dzięki kilku drobnym charakterystycznym zmianom tekstu, wskazuje na to, jak parafrazowali te utwory, starając się nadać im takie, czy inne, piętno wyznaniowe. Tekst przekładu, który monografista Przypkowskiego, L. Chmaj, nazwał „przepięknym",[1]) został ogłoszony przez Brücknera w „Wirydarzu poetyckim" J. T. Trembeckiego (tom II, Lwów 1911, str. 319-321) z rękopisu Trembeckiego, w zmodernizowanej pisowni. Tekst nieco odmienny, niż ogłoszony przez Brücknera, znajduje się w rękopisie Bibljoteki ks. Czartoryskich nr. 362, a pewne dane zdają się wskazywać na to, że jest to tekst pierwotniejszy i bardziej poprawny.[2]) Wspomniany rękopis jest to szlacheckie Silva Rerum, którego właścicielem i autorem, o ile można użyć tego wyrażenia, był w drugiej połowie XVII w. (w szczególności w r. 1659) Krzysztof Dobkiewicz, łowczy wileński, kalwin,[3]) związany węzłami powinowactwa i przyjaźni z rodziną Przypkowskich.[4]) Dobkiewicz zamieszkały stale na Litwie, sam trochę poeta, mający stosunki z Radziwiłłami birżańskimi, mógł bliżej znać Przypkowskiego, który był przez pewien czas dworzaninem Radziwiłłowskim, niż Trembecki, podczaszy rzeczycki, pisarz skarbu województwa i ziem pruskich, osiadły w województwie pomorskiem i tam układający swój wirydarz. Nadto Dobkiewicz wiary nie zmieniał, podczas gdy Trembecki, który pochodził z rodziny arjańskiej, z czasem stał się kato-

likiem,[5]) przez co jego więzy z innowiercami mogły się rozluźnić. To co wyżej powiedziano pozwala przypuszczać, że redakcja przekładu w rękopisie Dobkiewicza jest bardziej autentyczny, niż redakcja u Trembeckiego. Potwierdza to poniekąd i zestawienie tekstów.

Tekst przekładu „Te Deum" znajduje się w rękopisie Dobkiewicza na str. 279—282, bezpośrednio po cytowanym w przypisie liście Dobkiewicza do Andrzeja Przypkowskiego. Wiersze rymowanej parafrazy hymnu przeplecione są wersetami hymnu, przełożonemi dosłownie prozą.

Ortografję w cytacie zachowano bez zmian, uzupełniono natomiast interpunkcję i podzielono wyrazy, pisane w rękopisie razem. Nieliczne skróty paleograficzne rozwiązano.

(str. 279) Hymn Świętego Ambrożego, który Te Deum laudamus zowią wierszem polskim przetłumaczony. 1.
1. Ciebie Boże Chwalimy.

Tobie o Maiestatu Boze niezmierzony[6])
Niesie winną ofiarę serca uprzeimego
2. Ciebie Panem wyznawam.
(str. 280) Wdzięcznosc nasza, niezwykłą zniewolona chęcią 5.
Łaskę, chwałę[7]) y wieczną wynosząc pamięcią.
Tobie hołd należący, wdzięcznych warg wyznanie,
Oddajemy wszech rzeczy wielnowładny[8]) Panie.
3. Tobie oycu wiekuistemu wszytek ziemski krąg czesc oddawa.
Ciebie czyn rąk wszechmocnych, świat nieogarniony,
Oycem zna wiekuistym y czci z kozdey strony. 10.
4. Tobie wszyscy Anyołowie, tobie niebiosa y wszytkie mocarstwa,
Tobie woysk niesmiertelnych Pułki niezwalczone
Y niebieskich mieszkańcow zgraie niezliczone
5. Tobie Cherubinowie y Seraphinowie nieprzestannym[9])
głosem wołaią: Swięty SS Swięty Pan Bóg zastępow.[10])
Y dzielnego rycerstwa wielmożni wodzowie,
Starszyna Archanielska y Seraphinowie
Y miedzy niebieskiemi dworu senatory
Daią chwałę ozdobnych cherubinow chory.

Słodkim[11]) dzwiękiem muzyki wiecznie brzmią niebiosa[11a])
Pieśni nieprzewrotnymi powtorzone głosy,
Ktorych uszu smiertelnych słuch nie[12]) doydzie tępy:
Swięty potrzykroc Swięty Pan miedzy zastępy.
6. Pełne są niebiosa y ziemia Maiestatu chwały twoiey.
Pełni (?) są chwały twoiey y niebo y Morze
I ziemia od zachodniey az do wschodniey zorze.
7. Ciebie przesławny chor Apostolski,
8. Ciebie chwalebny poczet prorocki,
Ciebie posłancow na swiat wyprawionych sławne
I chwalebnych prorokow poczty starodawne
9. Ciebie świetne woysko wielebnych męczennikow wysławia.
I ufiec Bohatyrow sławi krwią skropiony,[13])
Ktorym cne czoła toczą menczenskie korony.
10. Ciebie też po wszystkim swiecie święty kościoł
11. Oyca niezmiernego maiestatu.
(str. 281) Ciebie kościoł zebrany po swiecie przestronym[14])
Wyznawa w Maiestacie Oyca niezmierzonym
12. Chwalebnego tez y prawdziwego iednorodzonego Syna Twego.
Y Pana nieprzystępney chwały syna twego
Własnego prawdziwego y iednorodzonego
13. Y Ducha Swiętego Pocieszyciela.
Y Ducha swiętobliwey Szafarza nadzieie,
Ktory[15]) serca wybranych swiętym ogniem grzeie.
14. Tys iest krol chwały o Kryste Panie,
15. Tys iest syn Boga oyca wiekuisty.
Tys krol chwały o Kryste, tys oyca wiecznego
Syn wiekuisty y kształt własny Bostwa iego.
16. Tys maiąc przyiąc człowieczeństwo nasze,
dla wybawienia naszego, niehydziłes sie w żywocie panienskim nieskalanym.
Ty s człowieczenstwem naszym biorąc postać sługi,
Abys zgubionych zbawił y zniosł nasze długi,
Nie chydziłes sie czystey plemieniem dziewice,
Aniż wzgardził w żywocie iey mieć twey[16]) łożnice.[16])

17. Ty skruszywszy żądło smierci, otworzyłes
Krolestwo niebieskie wierzącym.
Tys starszy żądło smierci, wszem wierzącym wrota
Do nieba y wiecznego otworzył zywota.
18. Ty naprawicy siedzisz w chwale oyca twego.
Ty naprawicy Bozy, siadszy wchwale twego
Wiecznej triumph odnosisz Oyca wszechmocnego.
19. A wierzymi temu, iz przydziesz nas sądzic,
Ciebie ztamtąd sług twoich wiara y nadzieia
Sędziego złym, a dobrym czeka dobrodzieia.
20. Przetosz prosimy ciebie racz poratowac sługi twoie,
21. Drogą krwią twoią odkupione.
(str. 282) Okryi nas mocy twoiey nieprzebitą zbroią,
Złota y pereł droszczą, krwią kupionych twoią.
22. I racz nas z twymi swiętymi chwały wiecznej obdarzeniem Opatrzyć.
Przymi nas z pocztem swiętych pod swoię obronę,
A daruy wieczney chwały niezwiędłą koronę.
23. Zbawże lud twoy, Panie, y racz Błogosławic dziedzictwu swemu,
Wybaw, o Zbawicielu, lud twoy we złey dobie
Y dziedzictwa Błogosław wydzielone sobie;
24. A rząd iey podwyszay az na wieki.
Rządze[17]) prawy twoimy y s pilney opieki
Niepuszczaiąc, podwyszac nieprzestan na wieki.
25. Na każdy dzien Błogosławimy ciebie y chwalimy imie twoie wieczne na wieki wiekow.
Przymi od nas co dzienne ofiary serdeczne,
A myć chwałę y dzięki poniesiemy wieczne.
26. Raczze tego dnia Panie grzechu nas kazdego uchowac,
27. zmiłuysie nad nami Panie, zmiłuy sie nad nami.
Racz nas tego dnia ustrzedz wszelkiego potknienia, 55.
A przeszło miłosierdziem pokryi uniesienia[18])
28. Niechay sie wsławi miłosierdzie twoie, Panie, nad nami, gdyz w tobie nadzieię pokładamy.
Miłosierdziem y łaską sława kwitnie twoia,
W tym statnym nadzieia położona moia.
29. W tobiem, Panie, nadzieję położył, niedayze mie/ na wieczne pohanbienie. Amen.
Nadzieia wtobie (mocna)[19]) zasromac niemoże,
Niedayze mie na wieczne Pohanbienie Boze. Amen.

Przytoczony tekst z rękopisu Dobkiewicza nie różni się — poza drobnemi zmianami w pojedynczych wyrazach, pochodzącemi z nieuwagi kopisty — od tekstu Trembeckiego, aż do wiersza 31. Wyjątek stanowi kilka wierszy udatniejszych pod względem artystycznym.[20]) Znaczniejsza różnica zaznacza się dopiero od wiersza 31. Następujący po nim ustęp, jest tak różny w obu tekstach, że dla porównania ich, powtórzę go w całości z „Wirydarza poetyckiego" (o. c. tom II, str. 320):

w. 31. I ducha świątobliwej szafarza nadzieje,
Który serca twych wiernych świętym ogniem grzeje.
Ty chwalebną, o królu, i niebo i ziemię
Władzą rządzisz, wiecznego ojca wieczne plemię.
35. Tobie kwoli krewkiego stworzenia słabości,
Cierpieć przyszło natury ludzkiej dolegliwości,
Przetoż cię sprawą ducha przedziwną świętego
Żywot na świat panieński podał śmiertelnego.
Aleś ty do podziemnych dostawszy się cieni
40. Skruszył żądło straszliwe nieużytej ksieni
I pokazał, że tobie pomarłe osoby
Wracać muszą twą mocą pogwałcone groby.
Tyś za sobą do nieba krwią oblane tropy
Ukazał, gdzie nie było dotąd ludzkiej stopy.
45. Tam podle boku siadszy ojca wszechmocnego
Wieczny tryumf odnosisz w świętej chwale jego.

Następne dwa wiersze nie wykazują różnicy, poczem następuje u Trembeckiego na osobnej kartce czterowiersz, odpowiadający wierszom 45—48 tekstu Dobkiewicza:

Raczże mieć w swą opiekę świętą polecone
Twe sługi, jako krwią twą drogą odkupione,
Aby byli rozkoszy wiecznych domieszczeni
I w regestr świętych twoich w niebie policzeni.

Wiersze końcowe obu tekstów wykazują różnice tak nizenaczne, że ich tu nie rejestrujemy.

Zmiany tekstu Dobkiewicza w stosunku do tekstu Trembeckiego idą w dwóch kierunkach: 1. treści, 2. formy artystycznej. Jeśli zwrócimy uwagę na pierwszą z nich, za autentycznością tekstu Dobkiewicza przemówi przedewszystkiem wyrażenie: „Tyś... ojca wiecznego Syn wiekuisty i kształt własny Bóstwa Jego"... W nader charakterystycznem tem wyrażeniu szło o to, by uniknąć przypisywania Chrystusowi natury boskiej — lecz tylko syno-

stwo i podobieństwo, — co, jak wiadomo, było jednem z podstawowych mniemań arjan. Wyrażenie to można odnaleźć u Przypkowskiego niemal dosłownie: „...eum (Chrystusa) Sacrae Scripturae filium Dei proprium, eumque Unigenitum et expressam invisibilis Dei imaginem ...appellant, ut ab adiis filiis improprie aut analogice sic dictis, discernatur".[21]) Zbieżność nietylko myślową, ale i słowną spotykamy również w innem miejscu, gdzie różnicę między Bogiem Ojcem, a Chrystusem widzi Przypkowski w tem, że Chrystus jest „imago Dei invisibilis",[22]) przyczem szerzej rozwodzi się na ten temat. W katechiźmie rakowskim z r. 1609, ani w katechiźmie mniejszym z r. 1612, rzecz ta nie jest tak wyraźnie podkreślona. Wiadomo, że różnica w poglądach między Przypkowskim, a rakowianami polegała m. i. właśnie na tem, że zwalczał on ich stanowisko nie dość wysoko ceniące godność Syna Bożego.[23]) Polemizując z nimi podkreślał Przypkowski, że Chrystus powinien prawdziwie, nie metaforycznie być uważany za syna Bożego.[24]) W tekście przekładu hymnu św. Ambrożego zaznaczają to słowa: „prawdziwy" i „własny" (w. 30). Następnie cztery wiersze (w. 35-38) w redakcji Trembeckiego zdają się może bardziej zgodne z arjańskiem zaprzeczeniem preegzystencji Chrystusa. Różnica wszakże jest bardzo nieznaczna, raczej w tonie, niż w wyraźnem sformułowaniu. Tekst Dobkiewicza natomiast da się zestawić w tem miejscu z katechizmem rakowskim,[25]) a w szczególności ze zdaniem: „Christus... volente Deo et hominum salute exigente, factus est tamquam servus et mancipium et tamquam unus ex aliis vulgaribus hominibus...". Wyrażenie to nie oznacza, według arjan, że Chrystus, będąc Bogiem stał się człowiekiem, „postać sługi" nie oznacza tu człowieczeństwa, lecz tylko położenie społeczne: będąc człowiekiem „stał się" Chrystus, jakgdyby sługą i niewolnikiem, gdy dał się uwięzić i umęczyć (por. interpretację tego ustępu w „Realencyklopädie für protestantische Theologie und Kirche", heg. von Albert Hauck, Bd. 18, Leipzig 1906, str. 475). Natomiast Przypkowski sam przynajmniej w swych pismach irenicznych uważał za rzecz pożądaną porzucenie pytań o stanie Chrystusa przed jego zjawieniem się na świecie.[26])

Tekst Dobkiewicza wydaje się dalej (w. 39-40) sprzecznym z nauką arjańską o odkupieniu,[27]) które odrzucali,

a jednak przy odpowiedniej interpretacji można go ostatecznie pogodzić z wierzeniami arjańskiemi,[28]) podobnie, jak arjanie umieli przez subtelne, zręczne, czasem wykrętne rozumowanie naciągać do swej teorji tekst Pisma św. Według nauki arjan nie była wprawdzie śmierć Chrystusa ofiarą za nasze grzechy, lecz tylko potwierdzeniem jego nauk i zapowiedzią naszego zmartwychwstania; wszelako po życiu świętem Chrystus wniebowzięty i niejako „ubóstwiony" wstawia się za nami do Ojca, by nam odpuścił grzechy. Ostatecznie więc mogło być użyte wyrażenie, że życie Chrystusa-człowieka miało ten cel, „aby zgubionych zbawił i zniósł nasze długi". Dzięki temu życiu uzyskał moc i znaczenie u Ojca, a więc pośrednio stał się sprawcą odpuszczenia grzechów ludzkich. Zaznaczam, że Przypkowski, chociaż w zasadzie odrzucał dogmat odkupienia, podkreślał jednak konieczność wdzięczności dla Chrystusa za jego zasługi (Cogitationes, str. 374); niejednokrotnie w pismach swoich używa wyrażenia, że Chrystus umarł za nas, za nasze grzechy i wyjaśnia to szerzej w tym duchu, że Chrystus przez swój nowy Zakon, potwierdzony śmiercią, otworzył nam drogę do zbawienia, (n. p. str. 144). W tekście Trembeckiego kwestja odkupienia wyrażona jest w sposób bardzo ogólnikowy („kwoli krewkiego stworzenia słabości"), nie nasuwa więc trudności, ale też nic nie mówi o charakterze wyznaniowym redakcji

Pozostają dwa charakterystyczne wyrażenia w tekście Dobkiewicza, które mają wyraźne zabarwienie wyznaniowe. Jedno — to: „Ducha... który serca wybranych świętym ogniem grzeje" (wiersz 33. U Trembeckiego jest: „twych wiernych"), drugie: „Tyś ...wszem wierzącym wrota, Do nieba i wiecznego otworzył żywota" (w. 41). Drugie wyrażenie przeciwstawiające się kalwińskiej predestynacji, znajduje odpowiednik w pismach Przypkowskiego. Fakt, że wszystkim, za których Chrystus umarł, otwarta jest droga do zbawienia podkreśla nasz autor wyraźnie w swych „Cogitationes", w szczególności w rozmyślaniu o pierwszym liście do Tessalończyków (str. 215). Tamże przeciwstawia się energicznie predestynacji, pisząc: „Verba... Non posuit nos Deus in iram; sed in acquisitionem salutis, non ad certum aliquem et definitum numerum hominum ad salutem destinatorum adstringenda et coarctanda: sed ad omnes porrigenda, pro quibus Christus mortuus

est; praesertim autem ad eos, qui ob revelatam ipsis lucem Evangelii Filli lucis dici possunt"; ostatnie słowa można związać z wyrażeniem „wszem wierzącym", zamiast, jakby być mogło „wszem ludziom". W tekście Trembeckiego podkreślona jest silniej arjańska idea, że śmierć Chrystusa miała być zapowiedzią zmartwychwstania ludzi („Pokazał... że groby muszą tobie wracać pomarłe osoby"), natomiast nie zaznaczono owej arjańskiej wyłączności w kwestji zbawienia.

Trudniej może byłoby objaśnić pierwsze wyrażenie tekstu Dobkiewicza („wybranych"), gdyż przypomina kalwińską naukę o predestynacji, której arjanie przeciwstawiali się tak ostro (a nie zapominajmy, że Dobkiewicz był kalwinem). W tekście jednak parafrazy hymnu wyrażenie to posiada niewątpliwie inne znaczenie i odnosi się może do tych, którzy, według nauki arjańskiej, posiedli w sposób szczególny dar Ducha Św. to jest niezachwianą nadzieję przyszłego żywota.[29]) Wybranymi nazywa katechizm rakowski z jednej strony tych, którzy uznali ewangelję, z drugiej tych, którzy nietylko przyjęli ewangelję, ale według niej urządzili swe życie.[30]) Idąc dalej można zauważyć, że Przypkowski również porusza sprawę wybranych: podkreśla on, że Chrystus rządzi Kościołem nie osobiście, zstępując z niebios, lecz zsyłając swego Ducha a zsyła go nie określonemu rodzajowi ludzi, ani przedstawicielom władzy kościelnej, lecz dowolnie, komu chce,[31]) a zatem — dodajmy — wybranym przez siebie. Trudno z całą pewnością oznaczyć, które z dwóch znaczeń wyrazu „wybrani" zostało zastosowane w tekście hymnu.

Niezależnie od wzajemnych różnic oba teksty wykazują pewne usiłowanie przystosowania hymnu katolickiego do wierzeń odmiennych. I tak n. p. bardzo charakterystyczny jest w wierszu 31 dodatek: „I Ducha, świątobliwej szafarza nadzieje" (w właściwym tekście hymnu jest: „I Ducha św. Pocieszyciela"), co odpowiada arjańskiej nauce o darze Ducha św. to jest mocnej nadziei życia wiecznego[32]). Wszelako zmiany nie mogły być ani zbyt daleko idące, (pozostawiono n. p. w obu tekstach świętych), ani zbyt wyraźne. Wszakże wiersz został ofiarowany przez Przypkowskiego królowi w r. 1634, po zawarciu pokoju polanowskiego, królowi nie usposobionemu wrogo wobec nowinek religijnych, ale w każdym razie władcy katolic-

kiemu. Czy omawiany utwór był pozatem, i w jakiej formie używany w modlitwach zbiorowych, nie wiem. Wśród pieśni nabożnych, dołączonych do Psałterzyka rakowskiego (w zbiorach Bibljoteki kórnickiej) tłumaczenia „Te Deum" niema.[33]) Wzmianka Sandiusa, który wśród pism Przypkowskiego wylicza „Hymnum in Symbolum Apostolicum adjunctum libro Psalmorum et Hymnorum quo fratres Poloni Unitarii utuntur",[34]) odnosi się zapewne do uchwały synodu w Siedliskach, w r. 1643, który polecił Przypkowskiemu, żeby ujął symbol apostolski w formę wierszową.[35])

Różnica między obu tekstami nie ogranicza się do strony ideowej. W tekście Dobkiewicza widoczna jest większa kultura artystyczna. Odpowiednie ustępy u Trembeckiego wykazują sztuczność barokową, obrazy naciągane (n. p. „skruszył żądło straszliwe nieużytej ksieni"),[36]) rymy gramatyczne (co zresztą wówczas nie było wielkim grzechem), a wreszcie reminiscencje obce, zapożyczone całe frazesy obiegowe — charakterystyczną cechą dyletantów. Pożyczki pochodzą głównie z dawnych pieśni kościelnych (n. p. „Aby byli rozkoszy wiecznych domieszczeni") i z Kochanowskiego (n. p. w. 39-40 „...tropy... ukazał, gdzie nie było dotąd ludzkiej stopy", por. Kochanowski w dedykacji Psałterza: „I wdarłem się na skałę pięknej Kalliopy, Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy). Trembecki — jak stwierdza Brückner — chętnie wplatał w swe wiersze cytacje z Kochanowskiego (zob. Wirydarz, t. II, str. 400). Natomiast tekst hymnu u Dobkiewicza odznacza się znacznie większą prostotą, czystością języka i umiarem artystycznym.[37]) Dobkiewicz sam był poetą nieszczególnym i nie zdołałby zapewne poprawić tekstu. A więc i wzgląd na wartości artystyczne przemiawiałby za tem, że tekst u Dobkiewicza jest tekstem pierwotnym, tekst zaś u Trembeckiego późniejszą, niezupełnie szczęśliwą przeróbką, czy to jego samego, czy czyjąś inną.

Trzeci wzgląd nakoniec, przemawiający za pierwszością tekstu Dobkiewicza — to jego wierność w oddaniu oryginału. Zachować tu zarówno porządek zdań, jak nieraz i wyrażenia te same, co w prozaicznym dosłownym przekładzie, dołączonym do wiersza. Tekst u Dobkiewicza jest właściwie przekładem, ubranym w wiersze rymowane.

podczas gdy zanotowany przez Trembeckiego (zwłaszcza w wierszach 31-42) możnaby raczej nazwać parafrazą.

W wyniku dotychczasowych rozważań można przypuścić, że tekst przełożony naprzód dosłownie prozą, a potem wierszem przez Przypkowskiego mnie więcej — co do strony ideowej — wiernie i pięknie, został potem przez jakiegoś gorliwca zmieniony, w jednym szczególnie ustępie, z zatarciem charakterystycznych szczegółów[38]) w sposób pod względem artystycznym dość nieudolny. Przypuszczenie to oczywiście nie jest pewnością. Możnaby naodwrót przypuścić, że tekst hymnu, przerobiony pierwotnie przez Przypkowskiego w duchu arjańskim, został następnie — gdy przyszło ofiarować go królowi — wygładzony artystycznie i zmieniony znów w kierunku katolickim. Przypkowski, którego cechowała pewna ugodowość w stosunku do panujących poglądów i który nie kładł nacisku na kwestje dogmatyczne, mógł nie mieć skrupułów pod tym względem. Nie mamy jednak dowodu na to, żeby przekład powstał niezależnie od zamiaru uczczenia zwycięstwa Władysławowego, a przemawia przeciw temu przypuszczenie takie wyraźna różność formalna ustępów odmiennych w obu tekstach: u Trembeckiego są one nietylko niższe artystycznie, ale są wytworem innego zupełnie podłoża duchowego. Tam panuje jeszcze renesans, tu barok w gorszym gatunku. Jeżeli zatem Przypkowski jest autorem tego tekstu, który poznaliśmy z rękopisu Dobkiewicza — a rzecz to bardzo prawdopodobna — pochwały oddawane jego przekładowi okazują się jeszcze bardziej uzasadnione, niż były wtedy, gdy znano tekst pod względem artystycznym słabszy.

Stwierdzenie bez wszelkiej wątpliwości, który tekst jest autentyczny, względnie, który jest pierwotny, nie jest jak wspomniałam, możliwe. Żaden z dwóch nie podkreśla całkiem wyraźnie zasadniczej różnicy między antytrynitarzami, a obrońcami dogmatu Trójcy św. Nie to jednak jest w tym wypadku najważniejsze. Mniejsza o to, kto dokonał zmian w tekście wiersza Przypkowskiego: on sam, arjanin, czy Dobkiewicz, kalwin, czy Trembecki, z arjanina katolik, czy wreszcie jeszcze ktoś inny i innej wiary? Najważniejszy jest fakt, że te zmiany wogóle są. Dowodzą one raz jeszcze, jak daleko sięgało, pod wpływem reformacji, religijne „rozpolitykowanie", jak wprowadzono

wszędzie roztrząsania teoretyczne i często pozbawione wagi, jak nauczono się w kwestjach teologicznych bezpożytecznie, dzielić włos na cztery części", jak spierano się, zapominając o kwestjach etyki, o ideje, a nieraz o wyrazy; z drugiej zaś strony wskazują na to, jakich starań dokładano, by w starych katolickich tekstach wprowadzić nieznaczne poprawki, zmieniające ich pierwotną zawartość myślową, mające upodobnić je pozornie do religijnych nowinek.

Przez ogłoszenie niniejszego drobnego przyczynku chcieliśmy znane te rzeczy zilustrować na jednym więcej skromnym, lecz znamiennym przykładzie.

Przypisy.

*) por. Dzieje literatury I. 144.

[1]) Chmaj Ludwik. Samuel Przypkowski na tle prądów religijnych XVII wieku, Kraków, 1927. str. 184.

[2]) Tekst ten widział Brückner (por. J. T. Trembecki, Wirydarz poetycki, t. II. str. 395), nie zajął się nim jednakże, uważając prawdopodobnie za identyczny z ogłoszonym przez siebie. Nawiasem dodaję, że część zawartości mającej według przypisów do „Wirydarza" znajdować się w rękopisie Czart. 362 znajduje się w innych rękach (m. i. Czart. 377).

[3]) Świadczy o tem, m. i., jego list do plebana Czudowskiego (str. 398). Pisze tam: „nie wierzymy w Kalwina, tylko w Boga w Trójcy Przenajświętszej jedynego, a słudzy bożej naszej ewangelickiej religji nie opowiadają Kalwina, tylko Chrystusa ukrzyżowanego, naukę Jego i apostolską; toż i Kalwin czynił..."

[4]) Tekst hymnu w rękopisie Dobkiewicza poprzedzony jest bezpośrednio kopją fragmentu pięknego listu tegoż do Andrzeja Przypkowskiego, którego brzmienie jest następujące:

„Fragmentum Listu mego do J-o Msci-go Pana Andrzeja Przypkowskiego. W W Memu Msciwemu Panu Brat Rodzony, mnie Szwagier Rodzony, właśnie iako Brat, zginął, pares igitur iako stratą, zaś żalem iesteśmy. Bo nie uczynię ani mey verecundicy gwałtu, WM Braterstwu krzywdy, że się w tej mierze compono z WM Moim Msciwym Panem. Nikt nieboszczyka barziey niemiłował nad mię, nikt go tez barziey nad mię niemoze załować; dla tego hanc doloris professionem czynię, abys WMMM Pan consolationem ni hoc casu odemnie nie czekał, bo aeque będąc saucius, aeque Medyka potrzebuie, którego, lubo teraz w nagłym razie a Ratione impetrare niemogę, wszakże a coelo et a tempore czekać go będę. Tesz y WMM i M Panu etenim radzę, a zatym do rzeczy przystępuie". (Ortografja zachowana, interpukcja uzupełniona).

Osoba Andrzeja Przypkowskiego nie jest bliżej znana. Okolski Orbis Polonus, II. 369) wymienia A. P-o wśród elektorów Władysława IV. a w tablicy genealogicznej, zestawionej przez W. Budkę („Przypkowscy i ich rola w ruchu reformacyjnym". Reformacja w Polsce, R. IV. 1926, str. 72) znajduje się A. P., ożeniony z Zofją Chvcką, syn Jana, podsędka zatorskiego, który dał początek litewskiej linji Przypkowskich. Jest to rodzony brat Aleksandra P., dworzanina Krzysztofa Radziwiłła, a rodzono-stryjeczny brat Samuela. Nie wiadomo jednak, by który z braci Aleksandra i Andrzeja zginął na polu bitwy. „Z całego rodu Przypkowskich — o ile wiemy — (pisze Budka

l. c. str. 66/67) szabli nie wypuszczali z garści jedynie arjanie: Aleksander, który się odznaczył przy zdobywaniu Kijowa (4 VIII. 1651) (pod Januszem Radziwiłłem. Jest to może syn dworzanina radziwiłłowskiego. Aleksandra. zmarłego w r. 1640) i młodszy syn Samuela. który chwalebną śmiercią zginął 9 X 1658 pod Kownem..." Samuel jednak miał prócz niego tylko syna Macieja i córkę. O synu Andrzeju dotychczas nic nie było wiadomo. Trudno przypuścić omyłkę kopisty. który korespondenta Dobkiewicza nazwałby Andrzejem. zamiast Maciejem. Możliwe. że Dobkiewicz stryjecznego brata swego korespondenta nazywa w liście kondolencyjnym bratem rodzonym. Jeśli powinowactwo i ścisła przyjaźń łączyła Dobkiewicza rzeczywiście z rodzonym synem Samuela mógł naprawdę posiadać autentyczny tekst utworu sławnego arjanina. W monografji Chmaja (o. c.) niema żadnej wzmianki o tem. jakoby syn Samuela zginął na polu walki. co nastąpiło przecież jeszcze za życia ojca. czytamy tylko. że zmarł bezpotomnie (str. 66). Czy jednak fakt służby wojskowej i śmierci wojennej syna nie pozostaje w związku z poglądami Samuela na stosunek chrześcijan do państwa i na jego sąd o wojnie obronnej. w czem. jak wiadomo. różnił się od poglądów części zboru?

[5]) J. T. Trembecki. Wirydarz poetycki. II. str. XIII/XIV.

[6]) oczywista omyłka. zamiast „niezmiernego".

[7]) omyłka zamiast „chwałą".

[8]) zamiast „wolnowładny".

[9]) poprawione z „nieprzestaynym".

[10]) w tekście mylnie „zastępców".

[11]) „ „ „ „słodkin".

[11a]) oczywista omyłka zamiast „niebiosy".

[12]) w tekście mylnie słuchanie.

[13]) „ „ „ skopiony.

[14]) „ „ „ przestroynym.

[15]) „ „ „ kory.

[16]) Genetivus.

[17]) zamiast „rządź je".

[18]) W tekście wyraz niezbyt czytelny. zdaje się „umieszenia".

[19]) wyraz uzupełniony według tekstu Brücknera (Trembeckiego).

[20]) Są to wiersze: 17. 18 oraz 20. które w tekście Trembeckiego brzmią jak następuje:

17. Słodkiej dźwiękiem muzyki wdzięcznie brzmią niebiosy.

18. Pieśni nieprzerwanymi wyśpiewując głosy.

19. Święty. święty. święty Pan nad wsze zastępy.

[21]) por. Samuelis Przipcovii Cogitationes sacrae... Eleutheropoli (Amstelodamii). 1692. str. 454.

[22]) o. c. str. 173.

[23]) por. Chmaj. o. c., str. 171—176.

[24]) Cogitationes. str. 453—457. 597—9.

[25]) Catechesis ecclesiarum. qua in Regno Poloniae... affirmant. neminem alium. praeter patrem D. N. Jesu Christi. esse unum illum unum Deum... Racoviae. 2609. str. 94.

[26]) Dissertatio de pace et concordia ecclesiae. Cogitationes o. c. str. 348. 380.

[27]) por. szczególnie Catechesis, str. 233 i nast.

[28]) por. Catechesis, str. 242 i Catechesis minor, Racoviae, 1612, Caput XVII.

[29]) Catechesis str. 211.

[30]) o. c. str. 260.

[31]) o. c. str. 217.

[32]) Catechesis minor, str. 35.

[33]) Informację tę zawdzięczam uprzejmości p. A. Kaweckiej z Bibljoteki kórnickiej.

[34]) Bibliotheca Antitrinitariorum, Freistadii, 1648, str. 125.

[35]) Bock. I. 693 cyt. Chmaj o. c., srt. 37.

[36]) Obrazowi temu można przeciwstawić nader szczęśliwą metaforę z wiersza 49 tekstu Dobkiewicza „wiecznej chwały niezwiędłą koronę“ (korona — wyraz użyty w pierwotnem znaczeniu = „wieniec“), oraz uprzytomnić sobie, że styl Przypkowskiego, bliżej nie analizowany, odznacza się również w jego pismach prozaicznych obrazowością szlachetną i logiczną.

[37]) Dla przykładu wystarczy zestawić pełen sztuczności czterowiersz z tekstu Trembeckiego:

„Aleś ty do podziemnych dostawszy się cieni
Skruszył żądło straszliwe nieużytej ksieni
I pokazał, że tobie pomarłe osoby
Wracać muszą twą mocą pogwałcone groby“

z odpowiadającym mu prostym dwuwierszem z tekstu Dobkiewicza

„Tyś, starszy żądło śmierci, wszem wierzącym wrota
Do nieba i wiecznego otworzył żywota“.

[38]) przedewszystkiem ową „imaginem Dei invisibilis“.

Dr. KAZIMIERZ SOCHANIEWICZ (Lwów)

TRYBUNAŁ ZAMOJSKI.

(Studjum z dziejów dawnego prawa sądowego polskiego).

I.

Geneza trybunału.

Postać hetmana i kanclerza Jana Zamojskiego doczekała się w nowszej literaturze, zwłaszcza dzięki pracom St. Łempickiego i W. Sobieskiego, wielostronnego oświetlenia: na pierwszy plan wysuwają się tu rysy charakteryzujące go jako reformatora szkolnictwa publicznego i prywatnego. Do tych rysów niezwykłych jego wszechstronnej psychiki dodać należy znamiona wielkiego polityka, „trybuna szlacheckiego", wodza, mecenasa nauk, o ile chodzi o działalność publiczną. A nie należy zapominać też o życiu prywatnem, znamiennem w cechy tężyzny i pomysłowości, wybitnych zdolności organizacyjnych. Zanim się ukaże monografja, dająca całokształt działalności Jana Zamoyskiego, godzi się dorzucić parę cegiełek pod przyszłą budowę. To uzasadnia też temat niniejszej rozprawki, która poświęcona jest jednemu z ostatnich dzieł prac prywatnych, t. j. organizacji Trybunału Zamojskiego.

* * *

Trybunał Zamojski, zwany też sądem najwyższym zamojskim *(tribunal, iudicium supremum Zamoscense)*, jest ostateczną konsekwencją prac Zamoyskiego, związanych ze stworzeniem podstaw majątkowych i rodowej potęgi, a łączy się integralnie z dziejami powstania rezydencji w Zamościu i stworzenia ordynacji zamojskiej. Między oboma faktami zachodzi ścisły związek, a jest on następstwem zasadniczego zwrotu w życiu Jana Zamoyskiego, jaki nastąpił w styczniu 1578 r. dzięki jego małżeństwu z Krystyną Radziwiłłówną.[1]) Ten związek, podnoszący kasztelanica chełmskiego do stanowiska osoby spowinowaconej z Jagiellonami, wymagał stwo-

rzenia odpowiedniej dla znacznej już fortuny rezydencji, której Zamoyski nie posiadał. W tym czasie bowiem gniazdo rodowe na Rusi, Zamość Stary, był własnością stryja kanclerza Florjana Zamoyskiego, Skokówka zaś, miejsce rodzinne hetmana, była w gruzach i ruinie. Z konieczności więc hetman rezydował w siedzibie posiadanego starostwa, w prastarym Zamchu. Tu przyjmuje w maju 1578 i gości króla Stefana Batorego, skąd obaj udają się do Lwowa, gdzie myśl stworzenia nowej rezydencji na gruzach Skokówki zyskuje pierwszy krok do realizacji w postaci zawartego w dniu 1 lipca 1578 r. kontraktu z architektem Morandem. Myśl ta, wprowadzona w czyn jeszcze w r. 1578, przekształciła się rychło, bo już na przełomie r. 1578/1579, w nowy pomysł zbudowania już nie tylko nowej rezydencji, ale założenia nowego miasta.

Łącznie z pracą techniczno-budowlaną i artystyczną, a równolegle do niej, rozwija się praca organizacyjna, polegająca na stworzeniu odpowiednich ram organizacyjnych. Tworzy je cykl przywilejów, wydawanych dla nowej siedziby począwszy od 3 kwietnia 1580 r., a stanowiących źródła ustawowe ustroju miasta Zamościa.[2])

Zasadniczo ten ustrój opiera się na prawie magdeburskiem, a w szczególności jego odmianie, którą możemy nazwać prawem lwowskiem, na którą to okoliczność już zwróciłem swego czasu uwagę.[3])

Mimo nadania nowopowstającemu miastu prawa magdeburskiego, obowiązującego w miastach królewskich, stosunek osobisty pana miasta do jego mieszkańców był oparty na prawie lennem, albowiem władze miejskie i cechy były zobowiązane do składania przysięgi wierności „jak na dobrych wasali przystało".[4]) W tem ujęciu tkwiła niejako *implicite* cała władza suwerenna Jana Zamoyskiego i jego następców, rozwijana w postaci szeregu aktów prawnych, z których brzmienia okazuje się, względnie widoczne jest traktowanie osoby pana zwierzchniego, jako źródła prawa.

Tworząc mocą swej woli społeczność i organizację zamojską, Jan Zamoyski sięgał bardzo głęboko w dziedziny społeczne i prawne; występując w roli jakby księcia udzielnego, pana absolutnego (wyprzedzając niejako w tym względzie idee światłego absolutyzmu), utrzymał się na tej linji postępowania konsekwentnie od momentu fundowania podstaw prawnych Zamościa w r. 1580 aż do schyłku życia, co znalazło wyraz w szeregu postanowień przywileju, w którym

zorganizował trybunał zamojski.[5]) W szczególności ważnem jest postanowienie § 27, mocą którego nadaje dekretom ustanowionego przez siebie trybunału autorytet własnych dekretów, a nie dopuszcza żadnej apelacji od swojej osoby nikomu, kto jego jurysdykcji podlega. Innemi słowy, w stosunku do swoich poddanych przypisuje sobie najwyższą władzę sądowniczą, która mu oczywiście w stosunku do obcych *(peregrini)* nie przysługuje.[6]) Akty swojej legislatywy, płynące z przypisanej swej osobie władzy prawodawczej, nazywa edyktami.[7])

Pomijając zagadnienia natury społecznej oraz wartości kulturalne i całokształt zagadnień organizacyjnych, które wola Jana Zamoyskiego stworzyła, na terenie Zamościa najważniejszą dla naszego zagadnienia jest sprawa organizacji sądownictwa.

Punktem wyjścia dla tegoż pytania, mającego swą ewolucję, jest rozpatrzenie najdawniejszej organizacji sądownictwa w samym Zamościu. Sprawa ta, jak i inne zagadnienia organizacyjne, opierała się o przepisy prawa magdeburskiego i wzory lwowskie. Zgodnie z temi przepisami i wzorami władzą sądową miasta Zamościa był sąd ławniczy *(iudicium civile,*[8]) *iudicium advocatiale,*[9]) złożony z wójta i ławników, choć istniał także sąd radziecki *(iudicium consulare,*[10]) oraz sąd targowy *(iudicium nundinale.*[11])

Pomijając narazie kwestję sądów targowych, o których będzie mowa niżej, zaznaczyć trzeba, że w świetle najstarszych opublikowanych przywilejów niczego bliższego nie można powiedzieć o sądach radzieckich ani też o władzy sądowniczej rady miejskiej; rzucić na to może światło rozpatrzenie najstarszej księgi radzieckiej,[12]) która się zachowała, a obejmującej lata 1591—1593.

Nieco więcej da się powiedzieć o sądzie ławniczym. Przedewszystkiem zasługuje tu na uwagę stanowisko wójta. Mimo wzorów, zaczerpniętych ze Lwowa, gdzie urząd wójtowski od r. 1378, względnie 1380, był obieralnym,[13]) (od połowy XV w. wybierała go rada miejska z pośród ławników), najdawniejszy wójt Zamościa, będący zarazem osadźcą miasta, wyszedł z nominacji. Przywilej Jana Zamoyskiego w ten sposób określił jego zadania: „Aby zaś to miasto tem łatwiej mogło być osadzone i doprowadzone do wyżyn ludzkiej kultury *(ad cultum humanitatemque perduci possit),* przyrzekam obecnie od początku jako wójta czyli osadźcę męża roztropnego, skrzętnego i doświadczonego w sprawach

miejskich i handlowych". Wybór, dokonany w następnym roku,[14]) padł jednak nie na Lwowianina, lecz mieszkańca Sandomierza, Wojciecha Wnuka Sławieńskiego, który w Zamościu osiadł wraz z potomstwem. Na jego to barkach spoczęły prace zarówno techniczne, jak i organizacyjne; jest on (t. j. Wnuk) obok Moranda i Topornickiego jednym z pomocników w pracy nad stworzeniem Zamościa przy boku hetmana,[15]) należy on do bardzo czynnych, o ile można z danych dokumentalnych wywnioskować.

Można słusznie z tego mniemać, że pierwotny skład rady i ławy zamojskiej wyszedł z nominacji; nie miał to być jednak stan trwały, albowiem na przyszłość burmistrz, rajce i ławnicy mieli być wybieralni. Czy to tyczyło także i wójta, orzec trudno. Ławników, podobnie jak i radnych, obowiązywała przysięga lenna. Liczba ich najdawniejsza nie jest znana, albowiem najdawniejsze przywileje jej nie podają.

Zakres władzy ławy *(iudicium civile)* zamojskiej rozciągał się z punktu widzenia rzeczowego pierwotnie na sprawy, które podpadały jurysdykcji pana, przezeń ławie powierzone; natomiast z punktu widzenia osobowego podlegali ławie wszyscy mieszkańcy i obywatele Zamościa i przedmieść.

Przywilej Stefana Batorego z r. 1580 dokonał całowitego wyjęcia Zamościa z pod prawa polskiego i jurysdykcji władz państwowych.[16]) Tenże przywilej określił pośrednio zakres spraw podlegający ławie, jako to wielkich i małych lub jakichkolwiek wykroczeń, poddając je wyłącznie pod kompetencję władz miejskich.[17]) Ten zakres kompetencyjny, wzorowany na Lwowie, pojęty był bardzo szeroko,[18]) bo obejmował sprawy cywilne i kryminalne czyli główne, a więc o kradzież, zabójstwo, ochromienie, podpalenie i wykroczenia, podobnie jak w innych miastach królestwa, a zwłaszcza we Lwowie.

Zupełne wyjęcie z pod jurysdykcji patrymonialnej, tudzież wyjęcie z pod prawa ziemskiego w zakresie sądownictwa nie załatwiało jednak sprawy nader ważnej, jaką były zagadnienia apelacyjne, które się w następstwie funkcjonowania ławy zamojskiej mogły się wyłonić, oraz kwestja kompetentnego sądu w tym zakresie. Sprawa ta była załatwiona pierwotnie, t. j. w r. 1580, w ten sposób, że Zamość został włączony w istniejącą już organizację sądownictwa wyższego na prawie niemieckiem. Wiadomo bowiem, że sądy

wyższe prawa niemieckiego, pomijając kwestję ich podziału na sądy leńskie (*iudicium feudale, iudicium scultetorum, ius feudale, ius dictum* leńskie), wyższe we właściwem tego słowa znaczeniu (*ius superius, ius supremum*) i sądy komisarskie, miały swoje siedziby nietylko w Krakowie, lecz i innych miastach,[19]) między innemi we Lwowie.[20]) Kreację tego sądu zawdzięcza Lwów królowi Władysławowi Warneńczykowi (17/VII 1444), który[21]) wyraźnie rozciągnął kompetencję apelacyjną ławy lwowskiej na cały obszar Rusi. Niewątpliwie była ta okoliczność znana Zamoyskiemu, który wzór prawa dla Zamościa zaczerpnął ze Lwowa i sprawy apelacyjne Zamościa przekazał sądowi wyższemu prawa magdeburskiego we Lwowie.[22])

Nie dotykając skądinąd bardzo ciekawej kwestji, w jaki sposób i czy wogóle ten przepis był wykonywany w stosunku do Zamościa, zaznaczyć trzeba, że ten okres zależności Zamościa od sądu wyższego prawa niemieckiego we Lwowie nie trwał długo (od r. 1580, zaledwo lat dwadzieścia), bo zakończył się już w r. 1601. Zaszły bowiem w dziedzinie spraw majątkowych Jana Zamoyskiego pewne fakty znamienne, które dokonały całkowitego przewrotu w jego ustosunkowaniu się do państwa i poddanych. Należą tu przedewszystkiem małżeństwo z Gryzeldą Batorówną (12 czerwca 1583 r.), zdarzenie bądź co bądź podnoszące Zamoyskiego w bezpośrednie koło powinowatych panującego dynasty i niewątpliwie w ślad zatem idące stworzenie ordynacji zamojskiej w szeregu aktów, zapoczątkowanych w r. 1589, jeszcze za życia księżniczki Gryzeldy.[23])

Szereg aktów, tworzących ordynację zamojską, opiera się na zezwoleniu, zawartem w konstytucjach sejmu warszawskiego. Poza ogólnemi postanowieniami zawiera ta konstytucja bardzo charakterystyczny ustęp, tyczący Zamościa: „Miasto też jego Zamoście nowe, przy wolnościach jemu nadanych, także przy prawach i porządku, który teraz w nim jest, a b o k t ó r y u c z y n i, m a t r w a ć i p o ś m i e r c i j e g o c z a s y w i e c z n y m i.[24]) To zacytowane postanowienie konstytucji jest niewątpliwie nader ważnem dla dalszych organizacyjnych posunięć Jana Zamoyskiego. Uzyskawszy od Zygmunta III zatwierdzenie dotychczasowych przywilejów,[25]) tworzy ze Zamościa (*castrum et oppidum Zamoście*) ośrodek ordynacji w r. 1589. Włącza zaś tymże aktem z r. 1589 do niej dobra w ziemi chełmskiej, w województwie bełskiem i ziemi przemyskiej. Do tego kompleksu

należą dobra grodu *(castri)* krzeszowskiego i zamechskiego i miasto Tarnogród,[26]) otrzymane jako „danina wieczna" przez Jana Zamoyskiego na sejmie koronacyjnym w r. 1588. Ponieważ zarówno Zamość jak i Tarnogród były miastami świeżo kreowanemi (Zamość lokowany w r. 1580, Tarnogród 1567 *„in cruda radice"*), nie było zrazu potrzeby przeprowadzenia ściślejszej organizacji stosunków miejskich. Nic też dziwnego, że Zamoyski w r. 1589 zadawalał się dla Zamościa apelacją lwowską, której zapewne i Tarnogród z natury rzeczy również na mocy przywileju Władysława Warneńczyka z r. 1444 podlegał.

Potrzeba jednak organizacji sądownictwa wyłoniła się dopiero później, kiedy liczba miast ordynackich wzrosła. W r. 1593 z powodu wejścia w związki małżeńskie z Barbarą Tarnowską włącza kanclerz między innemi trzecie z kolei miasto, t. j. Szczebrzeszyn.[27]) W r. 1601 z powodu wyprawy inflanckiej i narodzin syna włączył do ordynacji Turobin,[28]) po Szczebrzeszynie i Goraju[29]) z kolei najstarsze wiekiem miasto, lokowane na prawie niemieckiem w r. 1420. Tak więc w r. 1601 liczba miast ordynackich wzrosła do pokaźnej liczby czterech, a każde z nich, zwłaszcza Szczebrzeszyn i Turobin, swą starożytnością przyćmiewało Zamość. Natomiast Zamość staraniem hetmana, mimo swej młodości tradycji urbanistycznej, zyskał zezwolenie na mocy bulli Klemensa VIII z r. 1593 na założenie kolegjaty i kapituły, a w r. następnym zezwolenie na założenie uniwersytetu i drukarni. W r. 1600 wszystkie te kreacje weszły w życie i Zamość, niejako stolica udzielnego księstwa, zyskał stanowisko tak wybitne, że zwłaszcza dzięki swemu uniwersyteckiemu charakterowi górował niewątpliwie nad Lwowem.

Możnaby słusznie mniemać, że nowa krynica wiedzy i ośrodek handlu i przemysłu, siedziba ordynacji, mogła uważać sobie za ubliżenie podległość w zakresie apelacyjnym Lwiemu grodowi. Ta okoliczność, czy inna, względnie osobista ambicja kanclerza spowodowała w r. 1601 decyzję stworzenia instytucji apelacyjnej dla miast ordynackich czyli trybunału zamojskiego, opartego organizacyjnie o kapitułę, uniwersytet, zamek i ławę zamojską. W ten sposób Jan Zamoyski w ramach ordynacji wykończył spoistą budowę, wiążącą w całość stworzone przez siebie instytucje. Idei sprawiedliwości podporządkował naukę, wiarę i politykę, a przytem, nie rezygnując z praw własnych, wytworzył łącz-

HETMAN JAN ZAMOYSKI
(z galerji Uffizii we Florencji)

ność interesów własnych jako pana zwierzchniego z interesem publicznym swoich poddanych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że olbrzymie obszary dóbr ordynackich, mające własny uniwersytet, infulata i najwyższy sąd, działający obok praw zwierzchnich ordynata, a zatem zarówno na polu oświatowem, kościelnem i autonomicznem, nie mówiąc już o gospodarczem, zyskały z tą chwilą samowystarczalność i niezależność, znaczenie trybunału zamojskiego jako najwyższej magistratury w zakresie prawa niemieckiego wystąpi tem silniej, a ordynacja przedstawi się niemal jako państwo w państwie. A w dalszej konsekwencji osoba i stanowisko samego ordynata urasta do roli władcy, samodzielnego księcia. Poczucie tego stanowiska daje się wyczuwać w aktach, tyczących trybunału zamojskiego. Kanclerz bowiem występuje tu w niedwuznacznej roli prawodawcy, który na terenie swej prywatno-prawnej zwierzchności stwarza normy prawne, idące przeciwko prawu publicznemu (legislatywie królewskiej, względnie sejmowej, oraz prawu zwyczajowemu, względnie stanowemu). Występując w roli prawodawcy, jest też na tem polu i reformatorem przepisów prawa magdeburskiego i bądź co bądź twórcą oryginalnego pomnika prawnego, jakim jest przywilej trybunału zamojskiego z r. 1604. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, czy ten utwór prawniczy jest tworem samego Zamoyskiego, czy też został dokonany przy pomocy osób postronnych. Rozstrzygnąć tego na razie niepodobna. O ileby chodziło o ewentualnych pomocników, to nasuwają się tu dwie postaci związane blisko z osobą J. Zamoyskiego: Jedna z nich to Tomasz Drezner, lwowianin († 1616), profesor prawa w Akademji Zamojskiej, autor dzieła, wydanego w r. 1601 w Zamościu, „*Processus judiciarius regni Poloniae...*“ oraz również wydanych tamże w r. 1613 „*Institutionum juris Regni Poloniae libri IV...*“ Druga to staraniem Jana Zamoyskiego nobilitowany Paweł Szczerbic, autor wydanego we Lwowie w r. 1581 dzieła p. t. „*Jus municipale*, t. j. prawo miejskie magdeburskie...“ Za pierwszym przemawia jego obecność w Zamościu, za drugim jego znajomość prawa magdeburskiego Nie jest wykluczonem, że Zamojski jako wyszkolony prawnik i autor traktatu „*De senatu Romano*“ mógł się obejść bez pomocy, czy to Szczerbica, czy to Dreznera. Nie jest wykluczoną pomoc ich, skoro „*Dialectica Ciceronis*“ była pisana przy pomocy Adama Burskiego. Pytanie to otwarte, podobnie

jak kwestja źródeł, względnie wzorów poszczególnych przepisów, czy wreszcie samego pomysłu, jeżeli chodzi o jego oryginalność.

II.

Organizacja trybunału: skład czas, miejsce.

W historji organizacji trybunału Zamojskiego[30]) mamy dwie fazy: pierwszą z nich spotykamy w r. 1601, kiedy to w rozgwarze orężnym w obozie, nakreślił hetman pierwszy zarys tej instytucji. Wedle tego przywileju, trybunał Zamojski był sądem apelacyjnym dla miast ordynackich, który istniał od tego czasu do rozbiorów, poczem został przeniesiony do Szczebrzeszyna. Kadencje jego odbywały się co kwartał. W skład jego wchodzili deputaci czterech miast (Zamościa, Szczebrzeszyna, Turobina i Tarnogrodu), obznajomieni z prawem, dalej dziekan infułat zamojski, jeden z Akademików (profesor prawa) i burgrabia zamojski.

Ten stan rzeczy w r. 1604, a więc u schyłku życia kanclerza uległ o tyle zmianie, że przybył jeszcze deputowany z Goraja, a zatem w skład trybunału wchodziło razem 5 deputowanych miast, burgrabia zamojski, profesor prawa zamojski — oraz w miejsce dziekana infułata, wójt zamojski, razem osiem osób. Ponieważ przewodniczącym był burgrabia zamojski,[31]) więc ławników w tym sądzie było siedmiu; widoczna zatem z tego, że burgrabia zamojski nie wotował, ani też nie dyrymował, bo decydowała we wszystkich wypadkach większość 4:3 (z ogólnej liczby siedmiu).

Ten skład sądu oraz pierwotna rola dziekana infułata (proboszcza zamojskiego) oraz rola burgrabiego zamojskiego zasługuje ze wszechmiar na uwagę. Podkreślenia godne jest, że w sądzie zasiadają deputaci najznakomitszych miast, ale nie wszystkich należących w r. 1604 do ordynacji Zamojskich. Charakterystyczne jest wzmocnienie roli Zamościa, przez dodanie osoby wójta zamojskiego, następnie udział czynnika fachowego, czyli znawcy prawa w osobie profesora tegoż przedmiotu w Akademji zamojskiej.

Przewodniczący zaś, burgrabia, z reguły szlachcic, ma nie tylko w trybunale to stanowisko wybitne, lecz pozatem jest to osoba niezwykle ważna i niewątpliwie ma charakter zastępcy pana zwierzchniego. Wynika to z aktu tworzącego

ordynację z r. 1589. W sprawach opieki i zarządu dóbr na wypadek małoletności ordynata, burgrabia zamojski każdorazy jest obok każdorazowego proboszcza jednym z kuratorów,[32]) a na wypadek wygaśnięcia linji ordynackiej po mieczu również z proboszczem ma brać udział w wyborze męża dla córki łącznie z innymi współopiekunami. W zakresie władzy burgrabskiej i prezydującej w trybunale równocześnie jest on odpowiedzialny za bezpieczeństwo podczas kadencji sądu. Jako taki — i w tym celu obowiązany jest — podczas trwania kadencji sądowych odkomenderowywać dziesięciu piechurów zamkowych, którzy podczas trwania sądu obowiązani są stać na każde zawołanie pod drzwiami sądowymi.[33]) W okresie jarmarków zasiada w charakterze przewodniczącego w sądach jarmarcznych,[34]) o których będzie mowa niżej. Przechowuje on jeden z czterech kluczy od skrzyni z aktami trybunału i sądów jarmarcznych.[35]) Łącznie z wójtem zamojskim i pisarzem trybunalskim podpisuje on wszystkie pisma wydawane na zasadzie aktów trybunału.[36]) Otrzymuje łącznie z profesorem prawa i wójtem Zamojskim do równego podziału $^2/_3$ kar sądowych[37]) *(mulctarum et sportularum).* Z pośród asesorów, względnie ławników wysuwa się po burgrabim na pierwszy plan fachowy znawca prawa *(iure consultus).* Podobnie jak burgrabia jest jednym z piastunów kluczy od skrzyni z aktami,[38]) jest on odpowiedzialny za autentyczne brzmienie wyroku, a mianowicie ma obowiązek kolacjonowania bruljonu *(autographum)* z czystopisem w „*liber decretorum.*[39]) Jako taki, rekrutujący się z pośród profesorów Akademji Zamojskiej,[40]) nie otrzymuje osobnego wynagrodzenia, lecz wespół z burgrabią i wójtem zamojskim uczestniczy w $^2/_3$ grzywien *(mulctarum et sportularum).*[41])

Drugą obok fachowego znawcy prawa wśród assesorów wybitną osobistością jest wójt zamojski, członek sądów jarmarcznych,[42]) również jeden z piastunów kluczy od skrzyni z aktami,[43]) obok burgrabiego podpisujący akta trybunału[44]) i podobnie jak burgrabia i fachowy znawca uczestniczący w $^2/_3$ grzywien *(mulctarum et sportularum).*

Wymienionych wyżej t. j. burgrabiego, profesora Akademji i wójta zamojskiego, należy uważać i określać jako wirylistów w trybunale. Pozostali asesorowie pochodzą z wyboru, stąd słusznie nazwano ich deputatami. Wyboru ich dokonywali wspólnie[46]) *(communibus suffragiis)* bur-

mistrz, rajcy i wójtowie najważniejszych miast (Zamościa, Szczebrzeszyna, Turobina, Tarnogrodu i Goraja) cztery razy do roku (w poniedziałek po Wniebowstąpienia, 25. sierpnia, 12. listopada, 26. stycznia). Od deputatów wymagano praktycznego wyszkolenia prawniczego *(viros iuris rerumque civilium usum colentes)*. Mieli oni prawo podpisywania wyroku[47]) *(sententia)*, prawo stawiania kandydata *(praesentatio)* na pisarza trybunału.[48]) Za czynności swe pobierali na czas kadencji sądowej djety w wysokości 15 groszy dziennie z funduszów gminnych poszczególnych swoich miast[49]) *(ex communi aerario civitatis suae)*.

Obok deputatów byli takie w razie potrzeby wybierani ich zastępcy (substytuci). Zachodziło to w wypadkach nieobecności deputata. Co do tego istniały bardzo ostre rygory.[50]) Deputat, nieobecny w sądzie płacił za pierwszą (oczywiście przypuszczalnie nieusprawiedliwioną) nieobecność na sesji 5 groszy, za opuszczenie drugiej sesji 10 groszy, za trzecie opuszczone posiedzenie 15 groszy. Za czwartym razem, gdyby nawet się pojawił, nie dopuszczano go do zasiadania w sądzie, a na jego miejsce wchodził s u b s t y t u t, wybrany przez to miasto, które ukaranego wybrało.

Wszystkich sędziów bez wyjątku obowiązywała przepisana przez ordynata przysięga,[51]) podobnie, jak pisarza sądowego i woźnego. Dla zapobieżenia przedajności w sądownictwie zastrzeżono, że ktokolwiekby przyjął podarek od jednej ze stron,[52]) a udowodniono mu to, miał nie tylko zwrócić podarek, ale ze sromotą *(cum infamia)* bywał usunięty ze stanowiska, względnie pozbawiony godności.

Poza tym osobowym składem sądu należy wymienić następujące osobistości współdziałające z trybunałem, ale nie fungujące w charakterze sędziów. Jest nim b u r m i s t r z Zamościa, asesor tylko sądu targowego,[53]) który miał obowiązek przechowywania jednego z czterech kluczy od skrzyni z aktami.[54])

Należy tu dalej personel sądowo-kancelaryjny w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. j. pisarz i woźny, w końcu straż sądowa.

P i s a r z *(notarius)*, zaprzysiężony według przepisanej przez ordynata przysięgi,[55]) prowadził bezstronnie r e j e s t r s p r a w, które kolejno według czasu wniesienia szły do rozstrzygnięcia,[56]) i odczytywał wyroki.[57]) Podobnie jak sędziowie i strony na sali był pod specjalną opieką urzędową.[58]) Wychodził on z nominacji ordynata na zasadzie wniosku

(praesentatio) deputatów.[59]) On wykonywał czystopisy dekretów[60]) i podpisywał akta sądowe, o ile wychodziły pod pieczęcią sądu najwyższego.[61]) Za czynności swe otrzymywał jedną trzecią kar pieniężnych *(mulctarum et sportularum)* po odciągnięciu wydatków na opał i niezbędne potrzeby,[62]) pozatem pobierał taksy sądowe szczegółowo wyliczone, określone[63]) stosownie do rodzaju i wagi wykonywanych przezeń czynności pisarskich. Kontrolę nad jego czynnościami wykonywali członkowie trybunału.[64])

Woźny *(ministerialis)* wykonywał przysięgę według formuły przepisanej przez ordynata[65]) i wywoływał strony z rejestru przed sąd.[66])

Straż sądową pełniło 10 piechurów, odkomenderowanych do tego celu z załogi przez burgrabiego zamojskiego oraz ceklarze *(apparitores)*, dostarczeni przez magistrat.[67])

Trybunał zamojski miał w odpowiedni sposób zorganizowaną biurowość, której prowadzenie należało do pisarza. Biurowość ta była wspólną dla trybunału i sądów jarmarcznych.[68]) Na pomieszczenie aktów służyła izba sklepiona *(camera fornicata)* i skrzynia,[69]) od której cztery klucze były w przechowaniu: burgrabiego, burmistrza i wójta zamojskich i profesora prawa[70]) *(iure consultus)*. Księgi przechowywano pod zamknięciem w okresie ferji sądowych, a otwierano je po zachodzie słońca w wigilję roków.[71]) Uchwały sądowe spisywano na bruljonach i przepisywano pod kierunkiem profesora Akademji *(iure consultus)* na czysto do księgi dekretów[72]) *(libri decretorum)*. Obok ksiąg dekretów były rejestry, gdzie wpisywał notarjusz kolejno wpływające sprawy.[73]) O innych rodzajach ksiąg, które niewątpliwie istnieć musiały, nie mamy dokładnej wiadomości.

Za czynności kancelaryjne należały się taksy:[74]) za pisanie pozwu 2 grosze; za areszt 1 grosz; za czytanie aktów 3 grosze; należytość za pełnomocnictwo 3 grosze; za wniesienie żałoby 15 groszy;za wyrok pod pieczęcią 15 groszy; za badanie świadków (3 lub 3-ciu) 6 gr. i 10 gr. (więcej jak 3-ciu); za spisanie testamentu 15 gr.; za rezygnację wieczystą 15 gr.; za kwietację 3 gr.; za inskrypcję 6 gr.; za ekstrakty pobierał tylko notarjusz od każdej karty obustronnie zupełnie zapisanej 2 gr. Oprócz tego istniała zasadnicza taksa apelacyjna w wysokości 1 florena od każdej wniesionej apelacji[75]) i takaż od każdej przegranej, pobierana od strony przegrywającej.[76]) Podkreślić trzeba, że zasadą obowiązującą było jednorazowe składanie opłat. Dlatego w sprawach połączonych wielu osób

składano opłaty jednorazowo.[77]) W zakresie ciężarów istniało prawo ubogich *(personae miserabiles et pauperes).*[78])

Roki trybunalskie[79]) corocznie były cztery, t. j.: w poniedziałek po wniebowstąpieniu, 25 sierpnia, 12 listopada i 26 stycznia, mniejwięcej w odstępach kwartalnych. Trwały one tak długo, dopóki nie ukończyły i nie wydały wyroków dla wszystkich apelacyj, które wpłynęły. Sąd nie mógł się rozejść przed dokonaniem tego. Sesje sądowe odbywały się bez przerwy, przedpołudniem od godz. 7—11 i popołudniu od g. 1—4.

Miejscem sesji był ratusz zamojski.[80])

III.

Zakres działania trybunału. — Postępowanie sądowe.

Zasadniczem założeniem, jakie towarzyszyło kanclerzowi przy organizacji trybunału zamojskiego, było odjęcie nadanego pierwotnie Zamościowi (i innym miastom ordynackim) prawa apelowania do Lwowa *(ad ius supremum civile Leopoliense).* W następstwie tego do zakresu działania trybunału należały wszystkie apelacje od sędziów niższych[81]) *(iudices inferiores),* przez co należy rozumieć wszelkie sądy prawa niemieckiego na obszarze dóbr ordynackich. Pod względem podmiotowym rozciągała się kompetencja sądu w zakresie spraw objętych przepisami prawa magdeburskiego na wszystkich poddanych i obywateli (mieszczan) ordynata.[82]) To byłby zakres zwyczajny. W zakresie nadzwyczajnym,[83]) jako sądowi pierwszej i ostatniej instancji, podlegali także i szlachcice *(nobiles),* złapani na gorącym uczynku zbrodni *(in recenti crimine deprehensi)* na terenie Zamościa oraz żydzi, odpowiadający na zasadzie prawa królewskiego. Ponadto urząd niższy z powodu ekscesów i gwałtów (ucisku) i o nadużycia mógł być pociągnięty do odpowiedzialności (sądownictwo administracyjne).

Pod względem rzeczowym zakres działania obejmował sprawy cywilne i kryminalne mieszczan i przedmieszczan zamojskich, mieszkańców przedmieścia świętokrzyskiego, oraz innych poddanych, przekazanych drogą apelacji lub remisji,[84]) wyjąwszy te sprawy, które dotyczą praw i dóbr dziedzicznych ordynata.[85]) Z punktu widzenia rzeczowego istniało jeszcze jedno ograniczenie, a mianowicie wartość przedmiotu sporu (sumy) przy apelacjach nie mogła

być niższa od kwoty 5 florenów.[86]) Przepis ten miał na celu zapobiec lekkomyślnym apelacjom.

Drugiem założeniem, jakie towarzyszyło kreacji trybunału zamojskiego, było ujednostajnienie i uproszczenie toku apelacyjnego. Polegało to na dwustopniowości apelacji i scentralizowaniu jej w trybunale[87]) *(tribunal)* zamojskim, który otrzymał nazwę sądu najwyższego[88]) *(iudicium supremum Zamoscense)* oraz sądu ostatecznej instancji[89]) *(ultimae instantiae)*, sędziowie zaś nazwę sędziów najwyższych[90]) *(iudices supremi)*, względnie sędziów ostatniej instancji[91]) *(iudices ultimae instantiae)*. Skasował zatem sądownictwo grodzkie i zamkowe w dobrach ordynackich,[92]) obowiązujące w apelacjach podanych, za wyjątkiem żydów, którzy mieli odpowiadać przed sądem grodzkim (ordynackim). Uczynił w ten sposób bezpośrednią apelację od sądów sołtysich i wójtowskich wprost do trybunału zamojskiego oraz takąż dla żydów od sądów grodzkich ordynackich[93]) i od sądów ormiańskich.[94]) Ten stosunek trybunału zamojskiego do sądów na terenie dóbr ordynackich da się ująć w następujący schemat:

Trybunał (jako sąd apelacyjny)

Sądy sołtysie.	Sądy wójtowskie.	Sądy zamkowe żydowskie.	Sądy ormiańskie.

Mimo unifikacji sądownictwa na terenie ordynacji i przelania na trybunał całkowitej kompetencji apelacyjnej,[95]) (wyroki trybunału były równoznaczne z wyrokami ordynata, zasadniczo od nich apelacja nie była dopuszczalna), istniały pewne momenta natury prawnej, w których mogło istnieć odwołanie do ordynata, jako pana zwierzchniego *(dominus supremus)* oraz ograniczenie kompetencyjne. Były to momenta następujące: 1) kompetencja apelacyjna trybunału ustawała, gdy chodziło o prawa i dobra ordynata,[96]) 2) cudzoziemcy, nie podlegający władzy ordynata, dobrowolnie mogli doń apelować,[97]) 3) ordynatowi przysługiwała rola sędziego rozjemczego w stosunku do sędziów trybunalskich, gdy ci nie mogli dojść do porozumienia w jakimś sporze między sobą.[98]) Chodziło tu o konkretny spór między sędziami, a nie o różnicę zdań w zakresie głosowania.[99]) W wypadku takim mieli sędziowie w zamkniętym rotule skierować zapytanie do ordynata, który po wyjaśnieniu wydawał potrzebne polecenia do wykonania.

Zagadnienia postępowania spornego i karnego stanowią jedną stronę kompetencji trybunału, drugą stanowi kompetencja w sprawach niespornych. W trybunale zamojskim można było dokonywać wpisów[100]) *(inscriptiones)* czyli wszelkich umów tyczących nieruchomości, z wyjątkiem takich, które dotyczą jurysdykcji i majątków ordynata.[101]) Co do ostatnich, to mogły być dokonywane tylko za pisemnem zezwoleniem *(consensus litterarius)* ordynata. O ile chodzi o inskrypcje, to obojętne było, czy je dokonywano przed urzędem cywilnym, czy trybunałem[102]) (trybunał pod tym względem nie był uprzywilejowany). Podstawowym warunkiem jednak dla nich, podobnie jak i dla rezygnacji *(resignatio,* wzdanie) czyli przelania prawa własności i użytkowania, rekognicji czyli zeznania osobistego aktu w sądzie, reformacji czyli oprawy posagu,[103]) aby dokonywano tych aktów niespornych w czasie przedpołudniowym, w obecności stron bezpośrednio interesowanych *(partes principales)* i podpisujących. Niepiśmiennych obowiązywała zasada, że jeden z najbliższych agnatów, posesjonat albo przynajmniej używający dobrej sławy, uproszony przez bezpośrednio interesowanego, miał w jego imieniu akt podpisać. Wpisy odnoszące się nawet do osoby podwójciego[104]) *(viceadvocatus),* wyjątkowo nie mogą być uskutecznione przed urzędem wójtowskim, t. j. nie mogą być dokonywane w księgach sądowych, lecz radzieckich. Inskrypcje i rezygnacje nie mogą być dokonywane bez uprzedniego udowodnienia praw wpisującego lub wzdającego.[105]) Ponadto mieli sędziowie przestrzegać,[106]) aby wpisy były dokonywane przez osoby posiadające wiek ustawowy *(aetas iusta),* odznaczające się dobrem prowadzeniem *(discretio bona)* i aby zaznaczali, czy jest zdrów, czy chory na ciele. Mieli dalej baczyć, co zresztą wolno było czynić i stronom, aby[107]) wpisy były dokonywane pilnie, wiernie i zupełnie.

Wpisy niedokonane we właściwym (terytorjalnie) urzędzie, musiały być w ciągu roku i jednego dnia przeniesione do właściwego urzędu.[108]) Ograniczenia w obrocie nieruchomościami *(inscriptio, resignatio, venditio)* były następujące: 1) arendę domu w mieście Zamościu mógł objąć tylko ten, kto mieszkał w obrębie murów miejskich;[109]) 2) wpis, wzdanie, sprzedaż, zwłaszcza budynków i gruntów w Zamościu, kwietacje dokonane poza terytorjum, na obszarze obcej jurysdykcji, nie mają znaczenia ani mocy, o ile nie zachodzi jakaś

legalna przeszkoda.[110]). Dopuszczalnym jest spór i skarga[111]) *(controversio aut contradictio)* przeciw wpisom, niemającym mocy obowiązującej.[112])

Na osobną uwagę w zakresie kompetencji trybunału zamojskiego zasługuje prawo ingerencji w zakresie pupilarnym.[113]) Wszelkie bowiem obroty w zakresie majątków sierocińskich mają się dokonywać na zasadzie autorytetu deputatów; niezależnie od tego opiekunowie mają urzędom radzieckim rokrocznie raz do roku przedkładać rachunki.

Jak widać z powyższego, kompetencja trybunału zamojskiego była zarówno w zakresie cywilnym, karnym i niespornym nader szeroka i wykraczała znacznie poza normalny zakres sądów wyższych prawa niemieckiego. Uwag na ten temat nasuwałoby się tu sporo: oczywiście, o ile chodzi o poddanych i obywateli, ulegających jurysdykcji patrymonialnej, ordynata, to nie powinno dziwić tu przelanie praw tych na osobne kolegjum. Mogło ono być podyktowane ekonomją czasu, wygodnym środkiem rozwiązania problemu apelacji do dziedzica z tak rozległego obszaru. Zastanawiać jednak musi rozciągnięcie jurysdykcji na szlachtę w wypadkach ujęcia na gorącym uczynku. Takie postawienie sprawy było wyraźnem naruszeniem postanowień t. zw. Statutu toruńskiego[114]) z r. 1521, który w takich wypadkach nie dopuszczał sądzenia przez zwykły sąd miejski, ale wspólnie przez sąd miejski i starostę. Wprawdzie trybunał zamojski nie jest zwykłym sądem miejskim, niemniej jednak burgrabia zamojski nie jest starostą. Nadanie takiej szerokiej kompetencji trybunałowi przez kanclerza dowodzi jasno, że kompetencyjnie wchłonął on nie tylko pierwiastki jurysdykcji patrymonialnej, ale i grodzkiej, ale nawet wojewodzińskiej, jeżeli chodzi o żydów. Ponadto sądzenie w pierwszej instancji spraw o nadużycia urzędników niższych przypomina w zakresie kompetencyjnym analogiczną kompetencję Trybunału koronnego, utworzonego w r. 1578, co niewątpliwie tłumaczy nazwę nadaną najwyższemu sądowi zamojskiemu: *„iudicium tribunal"*.

Postępowanie apelacyjne biegło automatycznie. Z chwilą założenia apelacji sąd niższy wyznaczał bez wyjątku *(semper)* rok zawity[115]) *(terminus peremptorius)* t. j. taki, na którym zapadał wyrok bez względu na niestawienie się strony, wskutek czego nie zachodziła potrzeba osobnego przypozwania *(nulla adcitatione opus est)*. Pozew był jednak potrzebny przy wznowieniu sprawy.

W postępowaniu procesowem wymaganą była obecność obu stron. Jeżeli obie strony były nieobecne, nie wyrokowano zaocznie, lecz sprawę odraczano.[116]) Strony mogły się zjawić przed sądem dopiero po wywołaniu z rejestru przez woźnego,[117]) i to bez broni palnej *(absque sclopetis)*, w towarzystwie prokuratora i jednego lub dwu przyjaciół *(amici)* i to tak powód, jak i pozwany. Strony przez czas pobytu na sali zostawały pod opieką urzędu na równi z sędziami i pisarzem. Obraza strony, podobnie jak tamtych, była karana grzywną 10 florenów.[118]) Dopuszczalne było zastępstwo stron *(procurator)*, było ono jednak o tyle ograniczone, że *procurator* musiał złożyć przepisaną przysięgę i być zatwierdzony w tym charakterze przez trybunał.[120]) Należytość za pełnomocnictwo wynosiła 3 grosze.[121])

Szczegóły bliższe procedury stosowanej nie są nam znane. Nie wiadomo nam w świetle znanego materjału, jak wyglądał pozew i jak się odbywało jego kładzenie, jakie przepisy określały stawiennictwo i niestanie, jakie zasady stosowano podczas rozprawy w zakresie ekscepcji, dylacji, wywodów stron, dowodów i wyroków. W tej mierze przywilej J. Zamoyskiego nie daje bezpośredniej odpowiedzi,[122]) daje jednak ogólną wskazówkę, że i tę rzecz przewidziano, albowiem nakazał ułożenie przewodu dla prawa magdeburskiego *(simplicem et planum iuris Magdeburgensis processum peculiariter conscribi iussi)*. Jedynie co do wyroków da się coś więcej powiedzieć. W tej mierze obowiązywały następujące przepisy: 1) były spisywane pod pieczęcią przez pisarza po łacinie dla chrześcijan, po polsku dla żydów;[123]) 2) były równej wagi *(pari authoritate)*, co wyroki ordynata[124]) i stąd nieodwołalne; 3) były przepisywane z bruljonu *(autographum)* pod okiem profesora Akademji zamojskiej (przezeń kolacjonowane) do osobnej księgi dekretów z podpisami poszczególnych sędziów;[125]) 4) w zakresie treści obowiązywała zasada stosowania judykatury;[126]) 5) podpisywali je burgrabia i wójt zamojski oraz notarjusz trybunału;[127]) 6) zapowiedź *(arrestatio)* wyroku po wydaniu mogła nastąpić przed zachodem słońca za opłatą 1 grosza;[128]) 7) należytość za wyrok wynosiła 15 groszy;[129]) 8) wyrok wydawano na zasadzie głosowania większością.[130])

Jak nie są znane zasady prowadzenia rozprawy, tak też nie są znane zasady tyczące wykonania wyroku, t. j. postępowania egzekucyjnego, bo w tym względzie

w przywileju kanclerza z r. 1604 brak również wiadomości. Jedynie w zakresie kar *(mulctae)* istnieje zastrzeżenie, by nie były one wyższe od przepisanych w prawie magdeburskiem[131]) i by zwolniono od ciężarów ubogich i nędzarzy.[132]) O rozdziale kar pieniężnych[133]) między urzędników była mowa wyżej. Dokładniej określono jedynie karę (10 florenów) za zakłócenie spokoju w sądzie.[134])

IV.

Sądy jarmarczne.

Przywilej Jana Zamoyskiego z r. 1604 obok trybunału wprowadził na terenie Zamościa sądy jarmarczne[135]) *(iudicia nundinalia)*, fungujące kilka razy do roku w okresie jarmarków *(in mercatibus annuis)*. W tym momencie ustawała działalność sądów cywilnych.[136]) W skład sądu wchodzili: 1) burgrabia zamojski lub osoba wyznaczona przez ordynata; 2) burmistrz m. Zamościa; 3) wójt m. Zamościa; 4) delegat kupców zagranicznych, niemieckich.[137]) Ponadto wchodził w skład sądu żyd, wybrany przez starszych żydowskich, w wypadkach gdy jedna ze stron była żydem.[138]) Kompetencji tego sądu podlegali[139]) wszyscy poddani ordynata, tak Polacy, jak i cudzoziemcy, wśród nich zaś Grecy, Ormianie oraz Żydzi, tak w sprawach karnych *(delinquentes)*, jak i cywilnych *(contrahentes)*. Obowiązywało w tym zakresie w takich sprawach prawo gościnne *(ius hospitum)*, którego rozwój dzięki praktyce zamojskiej miał mieć odpowiednie warunki.[140]) Ponadto obowiązywały tu edykty ordynata.[141]) W postępowaniu chodziło o szybki wymiar sprawiedliwości, albowiem wszystkie sprawy miały być osądzone przed ukończeniem jarmarku.[142]) Językiem obowiązującym w procedurze i w wyrokach był język polski.[143])

W organizacji sądów jarmarcznych tkwiły obok pierwiastków prywatno-prawnych pewne momenta prawa publicznego. Sądziły one bowiem nie tylko na zasadzie skargi, wniesionej przez oskarżyciela prywatnego, lecz na zasadzie doniesienia władzy administracyjnej[144]) *(magistratus civiles)*, a ponadto tych, którzy przekroczyli edykta ordynata. Pozostawało to łącznie z policją targową i aprowizacyjną, jaka funkcjonowała w okresie jarmarków. Gdy jeden z rajców zasiadał w sądach jarmarcznych, inni rajce

Zamościa (ogółem było ich czterech), wykonywali nadzór nad targami i aprowizacją. Obowiązkiem[145]) ich jako komisarzy targowych było: czuwać nad należytem rozmieszczeniem i jakością artykułów handlowych, zapewnić aprowizację, zwłaszcza dla cudzoziemców, czuwać nad wykonaniem zakazów osobistych i nad rzetelnością miar i wag.

Sprawy wynikłe z czynności komisarzy targowo-aprowizacyjnych automatycznie szły przed sąd jarmarczny z urzędu. Zasadniczo, zdaje się, były sądzone w jednej instancji bezapelacyjnie, a tylko cudzoziemcom, o ile chcieli, przysługiwała apelacja do ordynata.[146]) Z natury rzeczy te kategorje spraw nie podlegały już trybunałowi.

Dodatek I.

Regesta przywilejów miasta Zamościa z lat 1580–1604.

Publikując obecnie regesta przywilejów miasta Zamościa, uważam, że czynię tem samem krok wstępny do przyszłego wydawnictwa kodeksu dyplomatycznego tegoż miasta, który coprawda nie będzie przedstawiał może interesu dla medjuwisty, jednakowoż dla badaczy prawa niemieckiego w jego nowożytnych fazach rozwojowych stanowić będzie źródło poważne i to z dwojakiego punktu widzenia. Po pierwsze bowiem lokacja Zamościa, dokonana u schyłku XVI w. (r. 1580) i oparta o w głąb średniowiecza sięgający ustrój prawny miasta Lwowa, żyła w atmosferze prawa niemieckiego lwowskiego lat zaledwie cztery, następnie zaś poczęła żyć życiem własnem, które zaczęło przybierać specyficzne znamiona prawa niemieckiego „zamojskiego", opartego o własny najwyższy trybunał tegoż prawa, kupiący pod swe skrzydła szereg miast ordynackich. Następnie, dzięki wybitnie uprzywilejowanemu stanowisku handlowemu i wszelakim wolnościom, sztucznie niejako rozwinięty Zamość, mający świetne karty, stanowi jeden ze znamiennych typów miast prywatnych, które do wyjątkowej w pewnym okresie doszło świetności.

Naprowadzone okoliczności — jak sądzę — dostatecznie uzasadniają projekt wydania zbioru przywilejów tegoż miasta. Że jednak ograniczam się narazie jedynie do regestów, to wytłumaczą mię obecne trudności wydawnicze, a przedewszystkiem zasadnicza trudność, polegająca na tem, że materjał w zakres, wymieniony nagłówkiem, wchodzący, jest w wysokim stopniu trudnym do wydania.

Bogaty w tradycje Zamość nie ma bowiem de facto swego archiwum. Dziwny los, który świetny i zamożny Zamość pogrążył w ruinę, rozbił i rozproszkował archiwalja miasta Zamościa. Oryginalne przywileje (ale nie wszystkie) w liczbie 19, dostały się łącznie z przywilejami i archiwaljami miast Krasnostawu, Turobinu, Opola, Józefowa, Markuszowa, Kurowa, Tomaszowa, Tarnogóry, Hrubieszowa i innych, do archiwum lubelskiego, które w r. 1885, dzięki pomysłowi Arkadieja Wasilewicza Łonginowa, powędrowały do Archiwum głównego we Wilnie[1]) i o ile ich Rosjanie nie wywieźli, tam nadal pozostają. Natomiast akty i księgi miasta Zamościa częściowo uległy rozprószeniu. Główny ich zrąb dochował się i jest w archiwum Lubelskiem.

Z rozprószonych ksiąg miejskich udało mi się odnaleźć następujące:

a) najstarszą księgę sądową miejską, obejmującą lata 1591—93;[2])

b) szereg ksiąg exaktorskich, obejmujących wykazy poborowe oraz rachunki miejskie z lat 1691—1694, 1696, 1707, 1709, 1734;

c) księgę opłat (księgę akcyzną) z XVII w.[3])

Przywileje oraz księgi pod a) — c) wymienione, stanowiące archiwalja m. Zamościa w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie wyczerpują jednak całego zakresu archiwalnego i rękopisowego, odnoszcego się do Zamościa; znajdujemy bowiem w biljotekach: H. Łopacińskiego, Ordynacji Zamoyskich, Zakładu nar. im. Ossolińskich, w archiwum państwowem we Lwowie, w archiwum głównem i skarbowem w Warszawie, oraz państwowem w Lublinie, szereg materjałów, które zatracony materjał, zwłaszcza w zakresie przywilejów lub w innym kierunku, surogują i uzupełniają,[4]) a nawet, o ile chodzi o materjał historyczny, rozszerzają.

---

[1]) W. K. Gołub. Piatidesiatiletie wilenskawo centralnawo archiwa. Wilno 1902. p. 10, 11, 101—105, 114—117.

[2]) Zob. K. Sochaniewicz, Miscellanea archiwalne do dziejów Zamościa. II. Najstarszy wilkirz m. Zamościa. Teka Zamojska R. 1919. Nr. 5.

[3]) Opisowi tych archiwaljów poświęcę studjum osobne.

[4]) Zob. K. Sochaniewicz, Zamosciana II. Teka Zamojska 1920 r. (wiadomość o rękopisie zawierającym najstarszą lustrację m. Zamościa) oraz Miscellanea archiwalne do dziejów m. Zamościa III. l. c. nr. 2 (kodeks przywilejów i uposażeń kościoła ormiańskiego w Zamościu) i t. d.

Układając poniższe regesta, miałem tylko na myśli tych, którzyby chcieli wziąć udział w tej pracy zbiorowej; mają oni w regestach punkt wyjścia gotowy, a mianowicie to, co jest już znanem, czyli że znalazłszy jakieś przywileje do Zamościa, mogą się przekonać, czy rzecz jest znaną, czy też nawet drukowaną.

Materjał przywilejów m. Zamościa w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu da się ugrupować w 3 oddziałach: a) właściwe przywileje miejskie, b) przywileje fundacyj kościelnych, c) przywileje tyczące akademji. W obecnem zestawieniu ograniczam się jedynie do zestawienia przywilejów miejskich i to wydanych za życia Jana Zamoyskiego, a więc do grupy a). Zestawienie bowiem grupy b) i c) wymagałoby prawdopodobnie studjów w archiwum kapitulnem lubelskiem oraz kollegiackiem w Zamościu.

I.

1580, 3 kwietnia, Jarosławiec.

Jan Zamoyski, kanclerz w. koronny, zakłada na miejscu zameczka Skokówki miasto Zamość.

Oryginał zaginął (?) Zachowały się kopie: 1) Oryginał zatwierdzenia kr. Stefana Batorego z r. 1580 z 12/6 znajdował się od r. 1884 w oddziale rękopisów wileńskiej publicznej bibljoteki, sala B, szafa 1, nr. 407. Został podobno w r. 1914 przez Rosjan wywieziony do Moskwy. 2) Kopja urzędowa tegoż zatwierdzenia w metryce koronnej ks. 125 k. 194 w Archiwum głównem warszawskiem. 3) Kopja z oryginału pierwotnego w rps. Bibl. Ord. Zamojskich nr. 1576 k. 71. 4) Kopja sądowa w księgach grodzkich przemyskich t. 296 p. 456 w Archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie. 5) Kopja w rps. bibl. uniwersyteckiej we Lwowie nr. 74 p. 1, oraz tłumaczenie z łaciny na j. polski tamże p. 8. 6) Zaginiona dziś kopja znajdowała się jako załącznik do l. 5366 ex 1783 w aktach Gub. l. 6. w archiwum państwowem we Lwowie. Druki: Według 1) w „Opisanie rukopisnawo otdjelenia publ. wileńskiej bibljoteki wypusk. czetwertyj p. 14—16 nr. 14. Według 2) i inn. w Arch. J. Zamoyskiego t. II p. 392—395 n. 6.

II.

1580, 12 czerwca, Wilno.

Stefan Batory, kr. polski, potwierdza przywilej Jana Zamoyskiego z 3 kwietnia w Jarosławcu 1580 r.

1) Oryginał w wileńskiej biblj. Sala B, szafa

1, nr. 407 (od roku 1884; w roku 1914 został wywieziony podobno przez Rosjan do Moskwy). 2) Zaginiona kopja z oryginału (?) znajdowała się niegdyś jako załącznik dodany do aktów Gub. I. 6. do nr. 5366 ex 1783 w Arch. państw. we Lwowie. 3) Kopja urzędowa współczesna w metr. kor. ks. 125 k. 194. 4) Kopje z oryginalnego zatwierdzenia tego przywileju przez Zygmunta III a) Rps. bibl. Ord. Zam. nr. 1576 k. 78; b) Rps. bibl. Ossolińskich we Lwowie nr. 3618 f. 35 (kopja z aktów krasnostawskich); c) jw. k. 71 (kopja z ksiąg radzieckich miasta Zamościa). D r u k i: Drukowane według 1) w Opisanie j. w. p. 14—16 nr. 14, według 3) i in. w Arch. J. Zamoyskiego t. II p. 395 nota 5.

III.

1580, 12 czerwca, Wilno.

Stefan Batory nadaje Zamościowi prawo magdeburskie, wyjmuje z pod jurysdykcji prawa ziemskiego, nadaje jurysdykcję kryminalną, herb, zezwala na organizację cechów, nadaje roczne i tygodniowe jarmarki, prawo składu, uwalnia od ceł i myt, oraz daje 15 lat wolności od opłat.

1) Oryginał znajdował się od r. 1884 w wileńskiej publ. bibl. Sala B, szafa 1, nr. 406; w r. 1914 podobno wywieziony przez Rosjan do Moskwy. 2) Kopja urzędowa współczesna w metr. kor. ks. 125 k. 190-193 w Arch. głównem w Warszawie. 3) Kopja z oryginału znajdowała się niegdyś jako załącznik w aktach nr. 5366 ex 1783 w dziele Gub. I 6 w Arch. państwowem we Lwowie. 4) Kopje zatwierdzenia przywileju tegoż przez Zygmunta III w rps. bibl. Ord. Zam. nr. 1576 k. 78. 5) Kopja z aktów krasnostawskich w rps. bibl. Ossolińskich n. 3618 f. 27. 6) Kopja z aktów grabowieckich j. w. k. 45. 7) Kopja z oryginału (?) w rps. bibl. Ord. Zam. n. 1576 k. 73. D r u k i: według 2) i in. w Arch. J. Zamoyskiego II p. 396—401 nr. 8.

IV.

1585, 28 luty, Warszawa.

Stefan Batory daje Zamościowi dochody z mostowego i przywozu towarów.

Oryginał według Gołuba „Piatydesiatiletie wileńskawo centralnawo archiwa" p. 102 nr. 4, miał być przekazany z arch. lubelskiego archiwum wileńskiemu, a w końcu oddziałowi rękopisów wi-

leńskiej publ. bibljoteki. Na podstawie drukowanych katalogów nie udało mi się go odszukać. Prawdopodobnie fragmentaryczną kopję tegoż stanowi urywek przywileju Stefana Batorego bez końca, znajdujący się w rks. bibl. Ossolińskich nr. 183 k. 49—50.

V.

1585, 28 luty, Warszawa.

Stefan Batory nadaje miastu Zamościowi prawo magdeburskie, 3 jarmarki roczne i inne prawa.

Oryginał i kopja oryginału (?) według stanu z r. 1903 w wil. publ. bibl. Sala B, szafa I nr. 408 i 409 (Opisanie rukopisnawo otdielenia wil. publ. bibl. wypusk czetwertyj Wilno 1903 p. 3). Gołub zna tylko jeden oryg. (W. K. Gołub: Piatydesiatiletie wileńskoho centralnoho archiwa, Wilno 1902, str. 102, nr. 3). Zapewne jeden z oryginałów musi być w cytowanym katalogu mylnie zregestrowany. Kopja urzędowa z XVIII w. znajdowała się niegdyś jako załącznik w Arch. państw. Lwów w aktach Gub. I 6, ad nr. 5366 ex 1783 (dziś jej tam niema). Przywilej ten znany był w literaturze (Baliński-Lipiński, Starożytna Polska, II p. 957; B. Chlebowski, Zamość, Książnica Zam. t. 3 p. 8). Nie ogłoszony dotąd drukiem.

VI.

1585, 30 kwietnia, Bełz.

Jan Zamoyski za postawieniem księdza Krzysztofa Kałasta obiecuje Ormianom, mającym przybyć do Zamościa, rozliczne przywileje.

Oryginał nieznany. Kopja z kopji z XVIII w. w rps. bibl. Ord. Zam. nr. 1594 k. 1-2. Druki: Baliński: Starożytna Polska II. p. 963 (ekscerpty). W całości według kopji wyżej wymienionej ogłosił Dr. K. Sochaniewicz: Miscellanea archiwalne do dziejów Zamościa III. Najstarszy przywilej dla ormian zamojskich z r. 1585). (Teka Zamojska r. 1920 nr. 2).

VII.

1588, 27 stycznia, Kraków.

Zygmunt III zatwierdza przywilej Stefana Batorego z 12/6 1580, w którym tenże zatwierdza przywilej Jana Zamoyskiego z 3/4 1580 r.

Oryginał nieznany. Kopja z oryginału w rkp. bibl. Ord. Zam. nr. 1576 k. 78. Kopja z aktów krasnostawskich w rkp. bibl. Ossolińskich nr. 3618 f.

35. Kopja z aktów prokonsularnych zamojskich w rkp. bibl. Ossolińskich nr. 3618 f. 71. Wzmianki zob. Arch. J. Zamojskiego II p. 395 nota 5; p. 401 nota 6 (pod r. 1589).

VIII.

1588, 27 stycznia, Kraków.

Zygmunt III potwierdza przywilej, nadany Zamościowi w r. 1585, w którym miastu dwutygodniowy jarmark w środy i soboty naznaczono.

Oryginał we wil. publ. bibl. Sala B, szafa 1, nr. 410 (Opisanie l. c.) (Gołub Piatidesiatiletie l. c. p. 102 n. 5). Kopja urzędowa znajdowała się niegdyś w Arch. państw. we Lwowie w aktach Gub. I 6 ad 3366 ex 1783 (dziś jej tam niema). Niedrukowany.

IX.

1588, 28 stycznia, Kraków.

Zygmunt III uwalnia mieszkańców Zamościa w myśl przywileju Stefana Batorego z r. 1585 od opłat publicznych.

Oryginał nieznany. Kopja współczesna w metryce kor. ks. 134, k. 80-80. Druki: Z kopji powyższej ogłosił Dr. K. Sochaniewicz: Miscellanea archiwalne do dziejów Zamościa IV. Przywilej Zygmunta III z r. 1588 dla miasta Zamościa. (Teka Zamojska, 1920, nr. 3).

X.

1589, 28 lutego.

Zygmunt III potwierdza Zamościowi przywilej dany przez Stefana Batorego.

Oryginał wymieniony przez Gołuba l. c. nr. 6. Uwaga: Niewiadomo, czy ten przywilej nie ma zmylonej daty i czy nie jest identyczny z przywilejem z 12. IV. 1589 r., znajdującym się w wileńskiej publ. bibljotece, sala B, szafa 1, nr. 412. Kopje tego przywileju nieznane.

XI.

1589, 12 kwietnia, Warszawa.

Zygmunt III potwierdza przywilej Stefana Batorego z 28 lutego 1585, na prawo magdeburskie.

Oryginał w wileńskiej publ. bibl., sala B, szafa 1, nr. 412. Wzmianki u Chlebowskiego: Zamość l. c. str. 10; Baliński: Starożytna Polska t. II, str. 958.

XII.

1589, (bez daty dziennej i miejsca).

Jan Zamoyski zezwala Ormianom na szynkowanie muszkatelera, wina, miodu, wódki i piwa i nadaje wolności jak innym katolikom.

Oryginał nieznany. Kopja znajdowała się niegdyś w arch. państw. we Lwowie Gub. I/6 ad 5366 ex 1783. Wzmianka u Chlebowskiego j. w. str. 10.

XIII.

1589, (bez daty dziennej i miejsca).

Zygmunt III potwierdza przywilej Jana Zamoyskiego dla Ormian zamojskich z r. 1589 na szynkowanie muszkatelera, wina, miodu, wódki etc.

Oryginał nieznany. Kopja znajdowała się niegdyś w arch. państw. we Lwowie Gub. I/6 ad 5366 ex 1783.

XIV.

1601, 16 października, w obozie pod Gowią.

Jan Zamoyski zezwala Zamościowi na coroczny wybór 4 rajców i uposaża miasto, pozwalając na pędzenie gorzałki, dając dochody z łaźni i woskobójni; oznacza wynagrodzenie urzędników i oblicza dochody miasta oraz ustanawia sąd apelacyjny.

Oryginał nieznany. Kopja urzędowa znajdowała się niegdyś w arch. państw. we Lwowie Gub. I/6 ad 5366 ex 1783. Kopja prywatna, z której korzystał niegdyś X Ambroży Wadowski i podał pokrótce treść. Wzmianki: Chlebowski l. c. str. 10; X. Ambroży Wadowski: Anacephalosis str. 173.

XV.

1604, 24 czerwca, w Zamościu.

Jan Zamoyski określa procedurę trybunału (sądu najwyższego prawa niemieckiego) zamojskiego.

Oryginał nieznany. Kopja urzędowa znajdowała się niegdyś w arch. państw. we Lwowie Gub. I/6 ad 5366 ex 1783. Kopje nieurzędowe w rps. bibl. Ord. Zam. nr. 1545 k. 19—23 oraz nr. 1576 k. 81—86. Drukowany przy niniejszej pracy, jako dodatek nr. 2.

Dodatek II.

Przywilej Trybunału Zamojskiego z r. 1604.

Publikując „Przywilej trybunału Zamojskiego", określający procedurę sądowe dla Zamościa i miast wchodzących w skład ordynacji Zamojskiej, muszę sam tekst poprzedzić kilkoma uwagami, tyczącemi przekazu pomnika, sposobu wydania oraz jego treści. Do oryginału nie udało mi się dotrzeć, podobnie jak i do urzędowej kopji, która znajdowała się niegdyś w archiwum państwowem we Lwowie, w zbiorze przywilejów miasta Zamościa, podanych rządowi austrjackiemu (gubernium) do zatwierdzenia, a zaginęła w sposób nieznany. Natomiast udało mi się odnaleźć dwie kopie stosunkowo późne w dwu rękopisach biblioteki ordynacji Zamoyskich w Warszawie, zawarte w rękopisach nr. 1576 (k. 81-86) i nr. 1545 (k. 19-23). Żaden z tekstów nie jest poprawny i nie oddaje wiernie najprawdopodobniej zaginionego oryginału. Dlatego opublikowany poniżej tekst, opierający się, zasadniczo na rps. nr. 1576, z poprawieniem widocznych i oczywistych omyłek zawiera uzupełnienia w nawiasach okrągł. z gwiazdką (*) zaczerpnięte z rkps. nr. 1545 oraz lekcje poprawne z tegoż rękopisu w nawiasach okrągłych ( ). Podział na paragrafy pochodzi od wydawcy i w oryginale t. j. w obu zużytkowanych kopiach nie istnieje. Potrzebnym był dla nadania większej przejrzystości wielkiej liczbie przepisów.

W układzie treści poszczególnych przepisów nie ma konsekwentnego rzeczowego ugrupowania. W ogół przepisów bowiem wtrącono w środku (§ 29-33) ustępy poświęcone sądom targowym, dzięki czemu rozróżnić się dadzą tu zasadniczo dwie grupy przepisów, tyczących się trybunału zamojskiego (§ 1—28 i 34—57).

W pierwszej grupie (§ 1—28) jest mowa kolejno o składzie osobowych, terminach i miejscu zbierania się oraz ogólnym charakterze trybunału (§ 1—5), o rygorach obowiązujących sędziów i notarjusza (§ 12—17), o regulaminie i bezpieczeństwie na sali sądowej (§ 18—23), o nadzwyczajnym zakresie działania i mocy wyroków.

W drugiej grupie (§ 34—57) mieszczą się przepisy o księgach i sposobie ich przechowywania (§ 34—38), o aresztowaniu

dekretu (§ 39), grzywnach i należytościach pieniężnych (§ 40—45), o wpisach do ksiąg o charakterze niespornym, o sprawach pupilarnych (§ 46—54), o opłatach i innych warunkach apelacji (§ 55—57).

* * *

Joannes Zamoyski de Zamoscie Regni Poloniae supremus cancellarius et exercituum generalis (*et etc) capitaneus. Universis et singulis praesentis et posterae aetatis hominibus significo ita quidem, cum initio civitatem Zamoscensem condere coepissem et rei publicae negotiis gerendis occupatus domo abessem, a me constitutum fuisse, ut causarum controversiarum omnium appellationes a consulari et advocatiali iudicio Zamoscensi ad supremum ius civile (*Leopoliense) devolverentur. Sed cum ex ea distractione iudiciorum quam plurima incommoda irrepisse, nec ex re civitatis meae Zamoscensis esse (animadvertam), ut amplius cives (subditique) mei profectionibus ultro citroque Leopolim Zamoscio (suscipiendis) sumptibusque fortuna saepe agentium maioribus implicentur, ideo hac in parte imprimis civitati meae Zamoscensi hoc nomine per proconsulem et consules Zamoscenses (eiusdemque) advocatum et locatorem nobilem Albertum Sławiński supplicanti tum caeteris etiam omnibus consulendum esse existimavi. Ita igitur statuo observandum(que) perpetuis temporibus decerno:

§ 1. Civitates meae Zamoscium, Szczebrzessinum, Turobinum, Tarnogrodum, Goraium, si nunc vel post idonei homines inibi reperiantur, et si quae aliae fuerint, singulae ad quatuor anni tempora: hoc est primum in crastino festi Ascensionis Dominicae, secundum in crastino festi S. Bartholomaei,[1]) tertium in crastino S. Martini,[2]) quartum in crastino conversionis S. Pauli[3]) singulos viros iuris rerumque civilium usum colentes, communibus proconsulis, consulum et advocati suffragiis electos, Zamoscium ablegent, qui statutis[4]) temporibus inibi conveniant et una cum caeteris iudicii supremi Zamoscensis assessoribus appelationum causas disiudicent.

---

[1]) t. j. 25 sierpnia.
[2]) t. j. 12 listopada.
[3]) t. j. 26 stycznia.
[4]) w obu rękopisach „statis".

§ 2. His autem iudiciis dirigendis praeerit loci huius burgrabius, quicunque pro tempore futurus est (semper[5]) autem nobilis erit).

§ 3. Cui advocatum Zamoscensem et ex professoribus Academiae Zamoscensis eum, qui iura profitebitur, addo.

§ 4. Hi omnes in praetorio civitatis appelationes, quaecumque inciderint, disiudicabunt, nec Zamoscio, nisi omnium, quaecumque fuerint, appellationum iudiciis absolutis discedent, et ita ius reddent, ut intra anni unius tempus lites omnes finiantur et nullo obstante praetextu expediantur.

§ 5. Ad appellationes in iudicio hoc supremo Zamoscensi veluti tribunali prosequendas nulla adcitatione opus est (terminus[6]) enim semper peremptorius prosequendae appellationi ab inferioribus iudicibus assignabitur), nisi actor vel citatus decedat; eo enim casu citatione, qua causa renovatur, opus (erit).

§ 6. Iudices ultimae huius instantiae singuli, sive sint nobiles, sive plebei, nemine excepto, iudicii item notarius ministerialisque iuxta praescriptam a me formulam iurent.

§ 7. Ordinantur iudicia mane hora septima ad undecimam, a meridie hora prima ad quartam et continuent.

§ 8. Absentes primam sessionem quinque grossos luent, secundam decem, tertiam quindecim, ad quartam, etiamsi veniat, non admittetur, sed in lolocum eius alius ab iisdem, qui priorem elegerunt, (substituatur).

§ 9. Quicumque contra iuramentum praestitum aliquod commisisse et munus ab una vel ab altera parte accepisse convictus fuerit, non tantum acceptum (quicumque[7]) sit), restituet (sed) loco insuper cum infamia removebitur.

§ 10. Ordine iuxta regestrum, quod notarius nulli partium favendo ita, ut qui priorum appellaverit, prior inscribatur, conficiet et ad valvas praeponet, indicent.

§ 11. Partes utraeque absentes removeantur, non statim condemnentur, reliqui interea audiantur.

§ 12. A iure scripto maydeburgensi in civium subditorumque meorum causis (nobiles[8]) (*autem) enim

---

[5]) frazes w nawiasach, pochodzących od redaktora aktu.

[6]) frazes w nawiasach, pochodzących od autora tekstu.

[7]) frazes w nawiasach od redaktora tekstu.

[8]) frazes w nawiasach od autora tekstu.

quicumque Zamoscii in recenti crimine deprehensi ratione vel debiti vel contractus, forum inibi sortiuntur. Tum etiam Iudaei, si citati sint iure regni, iudicabuntur) non discedent, sententiam per tres deputatos praesentes subscriptam ex scripto per notarium recitent.

§ 13. In diversitate sententiarum iterum dicent et tandem maior pars concludat.

§ 14. Quodsi de aliqua cotroversia inter ipsos iudices (convenire) non poterit, hoc solo casu (res) pro declaratione ad me meumque successorem per interrogationem iudicum supremorum in occluso rothulo remittatur, eademque uti a me, vel a successore meo, declarata fuerit, executioni demandaretur.

§ 15. Omnes et singolos tam criminales quam civiles oppidanorum (suburbanorumque[9]) meorum Zamoscensium (in circulo[10]) (enim) suburbii (*S.) Crucis habitantes ad paria civitatis commoda et incommoda admissos volo) caetorumque meorum subditorum causas ab inferioribus iudiciis quibuscumque tam arcium quam civitatum ad me hactenus per appellationem vel remissiones devolvi solitas ultimae huius instantiae iudices (iis[11]) dumtaxat causis exceptis, quae mea haeredis vel mei tamquam haereditarii dominii iura bonaque tangunt) iudicabunt.

§ 16. Civitates porro meas universas et singulas, ne sumptibus exhauriantur a iurisdictione (castrorum arciumque) mearum quoad appellationes (Iudaeis[12]) solis exceptis, qui in iudicio castrensi conveniri debebunt) eximo appellationesque civium subditorumque meorum recta via a quocumque civili iudicio, Iudaeorumque mihi subiectorum appellationes a castrensi iudicio ad supremum hoc Zamoscense iudicium devolvendas esse decerno.

§ 17. Armenorum vero causae hactenus ad me per appellationem devolutae, ut deinceps ad idem supremum iudicium devolvantur decidanturque, statuo.

§ 18. Ad iudicium hoc nemo accedat, nisi cuius intersit adesse, neque priusquam ex regestro per ministerialem iudicii ordinarium acclamatus fuerit,

---

[9]) w tekście suburbanumque (!); lekcja drugiego rękopisu „subditorumque".

[10]) frazes w nawiasach od redaktora tekstu.

[11]) frazes w nawiasach od redaktora tekstu.

[12]) j. w.

non pluribus tamen, quam quatuor singulis partibus, litigantes instructi (absque[13]) sclopetis) ingredientur: Actor nimirum citatus et cum singulis procurator, unus amicorum vel duo.

§ 19. Quod si quis aliter ingressus, vel cum ibi esset admonitus, se inde recipere noluerit, vel clamorem aut turbas in loco iudicii concitaverit, vel verba aliqua contumeliosa in iudices, notarium vel partem proiecerit, mulctam decem florenorum iudicio committet eamque mox solvet.

§ 20. Si quis (vero in iudicio aliquem) vel vulneraverit vel occiderit, a quocumque comprehensus, authoritate supremorum iudicum capitis poena puniatur.[14]) Si etiam evaserit, ad idem iudicium[15]) citetur itidemque puniatur.

§ 21. Causa iam a partibus aut procuratoribus perorata, ut iudices remotis arbitriis libere sententiam dicant omnes, qui iudicio iurati non sunt, si mulctari aut eiici nolunt, secedere debent.

§ 22. Nemo tamen procurabit, nisi prius in formulam et taxam, a me peculiariter descriptam et subscriptam, iuraverit et a iudicio tribunali approbatus fuerit.

§ 23. Et ne vel iudicibus ipsis, vel partibus litigantibus de securitate publica in dubium veniendum sit, burgrabius ex pedidatu Zamoscensi, quicumque in arce futurus est, decem pedites designabit iisdemque, ut durantibus iudiciis semper ad fores praesto, ut iudicum dicta audientes sint, curabit. Quibus magistratus civilis suos quoque apparitores adiungere tenebitur.

§ 24. Unicuique libera quidem a definitivis inferorum iudicum sententiis ad hoc ultimum iudicium permissa est appellatio. Ob rem tamen male iudicatam nullum iudicium citari debebit.

§ 25. Poterit tamen ad tribunal Zamoscense citari magistratus inferior ob excessus et gravamina, si quid contra officium suum commiserit.

§ 26. Decreta eius iudicii a notario, quemcumque ego vel succesor meus ex praesentatione deputatorum elegerit, latine christianis, polonice Iudaeis conscribantur et sub sigillo peculiariter ad id a me designato edentur.

§ 27. Et sint decreta huius iudicii supremi pari authoritate meis, ne ullis, quicumque iurisdictioni meae subsint, ulterior provocatio patebit.

[13]) frazes w nawiasach od redaktora tekstu.

[14]) w drugim tekście „mulctetur".

[15]) j. w. „officium".

§ 28. Peregrinus autem, quicumque iurisdictioni meae non sunt subiecti, liberam ad me meumque successorem appellandi potestatem relinquo, nisi expresse appellationi renunciatum fuerit.

§ 29. In mercatibus annuis, iudicio interim civili cessante, burgrabius Zamoscensis vel is, quem ego aut successor meus delegaverit cum proconsule et advocato Zamoscensi tum etiam mercatorum externorum Germanorum delegato, ius dicet et, ut securitas omnibus praestetur, iusque hospitum more crescat, is omnium litium anfractibus dicatur et satisfactio omnino ante exitum nundinarum sine exceptione et declinatione fori ac iurisdictionis cuiusvis curabit ex iure iuxta privilegium Sigismundi Tertii, regis praesentis, quo Cracovia, Posnania, Gedanum et caeterae urbes maiores Regni utuntur.

§ 30. Cui iudicio omnes mei subditi tam Poloni, quam externi quicumque ac in his Graeci, Armeni alterique omnes sive delinquentes, sive contrahentes parebunt. Etiam Iudaei cum ea tamen indulgentia, ut causis Iudaeorum dirimendis unus semper Iudaeus, quem ipsimet seniores elegerint, iudicio adhibeatur.

§ 31. Iudicioque nundinali assidere eorumque processus non nisi polonice anseri et edi debeat.

§ 32. Interim consules Zamoscenses, dum unus eorum iudicio nundinali assidet, reliqui iustam rerum vendibilium omnium locationumque aestimationem et constitutionem facere et omni modo propolis nundinatoribus accurant mercesque nundinis destinatas, praesertim victualia et legumina hospitibus et civibus praeripiant annonaeque caritatem pariant, interdictis personalibus eorundemque executionibus cavere providereque tenebuntur, ne in mensuris et ponderibus dolus committatur.

§ 33. Iudices vero nundinales in eos omnes, quoscumque magistratus civilis detulerit, atque[16]) edictorum meorum successorisque mei transgressores animadvertere debebunt.

§ 34. Porro ad servanda acta tam nundinalia, quam tribunalitia Zamoscensia fornicata camera assignabitur ibique cista praeparetur, in qua actorum et decretorum libri custodiantur.

§ 35. Quatuor enim eius cistae claves: una in burgrabii, altera in proconsulis, tertia in advocati, quarta in iure consulti potestate esse debet.

---

[16]) w tekście „inque".

§ 36. Quoniam ante iudicium hoc supremum Zamoscense instrumenta eius successoria in tempore edi possint, acta occiduo ante diem iudiciorum aperire debent.

§ 37. Peculiaris liber decretorum absque lituris, in quem decreta referantur ita, ut singulis annis singularis liber decretorum pure et eleganter descriptus et cum autographo per iure consultum collatus cum subscriptione singulorum iudicum extet, ut similes causae similibus decretis decidantur.

§ 38. Quaecumque ex actis deputatorum edent, sigillo supremi iudicii obsignentur manuque burgrabii, advocati et notarii subscribuntur.

§ 39. Decretum, quodcumque latum fuerit, ante occasum soli arestari poterit, deinde eo autem sequente die ante omnes alias causas cognoscere iudices tenebuntur.

§ 40. Maiores mulctas non exigent, quam quae iure maydeburgico descriptae extant, quae autem definiri non solent, sed ab arbitrio et moderatione iudicum dependet, eorum moderationem, ut aequa semper sit, nec cuiquam gravis, committo iudicum dependent, eorum moderationem, ut appello et onero.

§ 41. Miserabiles personas et pauperes ab omnibus plane oneribus eximo.

§ 42. Ne tamen iudices, publica curantes, privatis sumptibus suis exhauriantur, aequum esse iudico, ut singulae civitates suis deputatis ex communi civitatis suae aerario sumptus necessarios largiantur et ne sumptus superent centum, constituo, ut in singulos dies quindecim grossi singulis numerentur.

§ 43. Burgrabius, advocatus Zamoscensis et iuris professor sua sint contenti provisione et duabus mulctarum et sportularum partibus aequaliter percipiendis. Tertia notario cedetur detractis primum lignorum calidariorum (?) et rerum necessariorum impensis.

§ 44. Notarius a quibuscumque scriptis, quae in libro referentur aut expedientur, non maius salarium accipiat, quam sequenti aestimatione praescribitur: a citatione duos grossos, ab aresto grossum unum, pro lectione actorum indifferenter tres grossos capiet. Semel duntaxat plenipotens solvat grossos tres. In causis coniunctis multarum personarum unica sufficiet solutio. Iniuriantes singuli quin-

dencem grossos commitent iudicio. Pro sententia definitiva sub sigillo edita quindecem grossi. Pro examine trium aut quinque testium sex grossi, si plures sint. decem dentur. Pro confectione testamenti quidecem grossi: a resignatione perpetua 10 grossi. Ab inscriptione sex grossi; a quietatione 3 grossi. Ab extractu autem ex actis solo notario de singulis paginis plene ab utraque parte conscriptis duo grossi solvantur.

§ 45. Inscriptiones, resignationes, reformationes, recognitiones de rebus quibusvis privatis et propriis in singulis civitatibus meis fieri quidem permitto ita tamen, ut non, nisi tempore antemeridiano, ab ipsis partibus principalibus personaliter comparentibus et subscribentibus suscipiantur. Sin autem rudes sint, qui scribere non possint, unus ex primis agnatis ab eodem principali rogatus, qui possesionatus aut in defectu possesionis laudabilis conversationis sit, subscribat.

§ 46. Inscriptiones ipsum viceadvocatum afficientes non amplius coram iudicio advocatiali, sed consulari ad evitandam collisionem et fraudem omnem fieri debere decerno.

§ 47. Ea vero, quae vel iurisdictionem vel fundum supremi domini haereditarii tangunt non, nisi interveniente consensu meo literario vel haeredis mei suscipi debent.

§ 48. Nulla enim bonorum resignatio vel inscriptio prius vel a magistratu civili, vel a iudicibus Zamoscensibus (utrobique[17]) enim eos fieri licitum est paremque vim iacturae (?) obtinebunt) suscipi debet, quamvis qui vel resignat vel inscribit ius suum, quod sibi facere licitum esse demonstret. Domus autem Zamoscii nemini arendatur, nisi qui intra moenia manet.

§ 49. Cumque puppillorum maxima ratio habenda sit, ne, eorum facultatibus tutores abusi, postea designant solvenda esse et mortui, praeter actiones pupillis et liberis, nihil relinquant, ideo mando et in vim legis perpetuae constituo, ut tutores rationes suas paratas et singulis tutoribus subscriptas per eum, qui tutelam administrat, officio consulari singulis annis semel exhibeant deputatorumque authoritatem in omnibus praesertim alienationibus rerum immobilium sequentur. Quae legitime interposita tutores tenebitur in posterum ab impetitione et contradictione suorum pupillorum.

[17]) frazes w nawiasach pochodzących od redaktora tekstu.

§ 50. Iudices autem sive inferiores sive supremi diligenter considerent personam recognoscentis aliquam inscriptionem, an videlicet habeat iustam aetatem et discretionam bonam, adscribatur enim an sanus vel aeger corpore recognoverit.

§ 51. Iidemque iudices videant, ut notarius inscriptiones diligenter vere et plene actis inscribat, quod etiam partibus quarum interest, attendere licet.

§ 52. Inscriptiones, resignationes, venditiones, praesertim aedium agrorumque Zamoscensium, quietationes extra territorium, in aliena iurisdictione factae nullius sint momenti et roboris, nisi legale aliquod impedimentum incidat.

§ 53. Transferenda est tamen inscriptio intra annum et diem ad proprium, in quo bona sita sunt, magistratum.

§ 54. Porro contra inscriptiones, quarum vis obligationum nulla plane admittetur controversia, aut contradictio, sed eidem citatus satisfacere tenebitur, nisi fortasse ablegaret quietationem, quam nisi intra terminum praefixum probaverit — causa cadet.

§ 55. Ut autem temerarie appellationes non nihil cohibeant, nemini a summa, quae minor quinque florenis sint, appelare licebit.

§ 56. Si vero ad iudicium supremum Zamoscense appellatum fuerit, unum florenum in iudicium reponat. Et si in appellatione ad supremum iudicium devoluta succubuerit, in usum publicum[18]) iudicii, in quo erat repositus florenus, cedat, alioquin parti restituatur.

§ 57. Cum autem in iure Maydeburgensi multae exceptiones sint, quae abusu hominum in infinitum fere causas extrahant, ideo simplicem et planum iuris Maydeburgensis processum peculiariter conscribi iussi. Eum civitates meae universae et singulae sequantur.

Quemquidem processum praesentibus hisce confirmo atque hoc privilegium a me civitatibus meis supranominatis impertitum me integre servaturum successoresque meos servaturos in omnibus spondeo ac promitto.

Sed ipsi quoque cives singularum mearum civitatum operam dent et re ipsa efficiant, ut filios suos bonis artibus in Academia Zamosciana eru-

[18]) w tekście „bublicum" (!)

diendos curent et, ad quam quisque eorum disciplinam fuerit aptior, eum ex praeceptorum consilio dirigent, ut ex his alii, iuris civilis sciencia eruditi et in eadem Academia S. V. doctores promoti ad eiusmodi iudicia et caetera iudicia honorifica et utilia eligantur.

Alii etiam theologicis et philosophicis institutis praelare exculti in professorum numerum cooptentur et tandem quisque pro sua eruditione et affectione animi. Alii vel sacerdotiis vel advocatiis in bonis meis prae aliis ornentur.

Iuribus supremi dominii mei et successorum meorum perpetuis temporibus manentibus salvis maioris fidei causa haec subscripsi et sigillum meum apprimi iussi.

Datum Zamoscii die sancti Johannis Anno Domini millesimo sexcentesimo quarto.

Johannes Zamoyski. Mar: na Za: Zamoyski
W. L. ad: S. kor. Beł: Bole: Sta:
(Locus sigilli pensilis).

Przypisy.

[1]) K. Sochaniewicz. Dzieje Zamościa w dobie przed lokacją na prawie niemieckiem (R. H. T. N. Warsz. I, 4. 2, str. 13—14).

[2]) Zob. Dodatek I.

[3]) K. Sochaniewicz. Najdawniejsza organizacja samorządu w Zamościu (1918), str. 6-7.

[4]) l. c. str. 4.

[5]) Zob. Dodatek II § 15, 27, 28, 33. 47.

[6]) l. c. § 28.

[7]) l. c. § 33.

[8]) l. c. § 16.

[9]) l. c. § 46.

[10]) l. c. § 46.

[11]) l. c. § 31, 32.

[12]) Zob. Dodatek I we wstępie do regestów.

[13]) A. Czołowski. Miasto Lwów w okresie samorządu. str. XLIII.

[14]) 28/4 1581. A. J. Z. II, nr. 31, str. 414.

[15]) K. Sochaniewicz. Dzieje Zamościa l. c. str. 13-14.

[16]) ....„removentes ab oppido praefato omnia iura terrestria polonica, modos et consuetudines universas, quae ius teutonicum perturbare consueverunt, eximentes illud ac cives suburbanos ac incolas omnes, intra illius limites consistentes praesentes et futuros, ab omni iurisdictione ac potestate omnium et singulorum nostrorum et Regni nostri palatinorum, castellanorum, capitaneorum, iudicum et subiudicum et quorumvis magistratuum et officialium ac eorum ministerialium".

[17]) ....„ita quod coram ipsis aut eorum aliquo per causis tum magnis, quam parvis et quibusvis excessibus vel rebus citati, parere et respondere, aut ob non comparitionem et condemnationem quamcumque poenas aliquas subire et pati non teneantur; verum coram advocato et magistratu suae civitatis tantummodo iure teutonico respondebunt".

[18]) „Cui quidem advocato cum scabinis ac magistratui civitatis praedictae legitimo in omnibus et singulis causis, tam civilibus, quam criminalibus sive capitalibus puta furti, homicidii, membrorum mutilationis, incendii, et quorumvis maleficiorum et excessuum plenam facultatem tribuimus et concedimus iudicaudi intra metas ac limites eiusdem oppidi iure teutonico ac secundum illius formam animadvertendique innoxios et corrigendi excessus ita, ut in aliis Regni nostri civitatibus, maxime vero Leopoli servantur".

[19]) J. W. Bandke, Zbiór rozpraw o przedmiatach prawa polskiego, Warszawa 1812.—R. Roeppel. Ueber die Verbreitung des Magde-

burger Stadtrechts im Gebiete des alten polnischen Reiches ostwaerts der Weichsel. (Abh. d. hist.-phil. Geselsch. i. Breslau 1857) — M. Bobrzyński. O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim. R. A. U. W. h. f. t. IV. - F. Piekosiński. O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce w. średnich. R. A. U. W. h. f. XVIII, str. 1-68. — Akta sądu wyższego w Gródku Goleskim 1405—1546, wydał F. Piekosiński. St. Pr. Pol. Pom. t. IX, (1889), str. 1-320. — Dr. A. Czołowski. Pogląd na organizację i działalność dawnych władz miejskich do 1848 r. (Miasto Lwów w okresie samorządu str. XXI—LXXXIV).

[20]) A. g. z. t. V. nr. 106, str. 137.

[21]) „Item concedimus dicte civitati Leopoliensi eiusque civibus et incolis, quod omnes et singulae civitates, oppida et villae nostre, in tota nostra terra Russie sitae et residentes, in dictam nostram Leopoliensem civitatem eorum iura et sententias afferere (s i c), ibi modos iudicandi et sententiandi articulos, alias Orthele, ex ea recipient et ement ipsisque utifruantur et gaudeant, prout ipsa nostra Leopoliensis civitas uti, gaudere et frui solita est".

[22]) „a magistratu vero et iudicibus ipsius oppidi provocatio non ad me, tamquam dominum haereditarium meumque locum tenentem vel haeredes ac successores meos eorumque officiales, sed ad ius supremum maydemburgense Leopolim interponatur et fiat. A qua tamen civitate Leopoliensi cautionem obtinebo, ne praedicti oppidani ob illa sumptibus iudicialibus graventur".

[23]) Statuta ordynacji Zamoyskiej od r. 1589—1848. Warszawa 1867. Str. 2+II+76+4 nlb. Wydanie to oparte jest na wydaniu z r. 1752. Teksty zawierają jednak warjanty zaczerpnięte z akt Trybunału lubelskiego z Arch. Gł. warszawskiego. Ponadto dodano tu dyplom ces. Józefa II z 8 maja 1786 r. i ces. Mikołaja z 6/18 lipca 1848 r. oraz wstęp. — Podstawę ordynacji stanowią konstytucje sejmowe z r. 1589 i 1590. (Vol. Leg. II fol. 1282 i 1336) a następnie akt zasadniczy z r. 1589 i dodatki (additamenta z lat 1590, 1591, 1593, 1601 i 1604).

[24]) V. L. II fol. 1282 (str. 287).

[25]) Dodatek I, nr. 7—11, 13.

[26]) Starostwo Zamechskie otrzymał 16/8 1569 r. jeszcze Stanisław Zamoyski, ojciec kanclerza. (Oryg w bibl. Ossolińskich we Lwowie nr. 652. Zob. A. J. Zam. t. I, str. 426 nr. 18). — Konsensu na wykup starostwa Krzeszowskiego z rąk spadkobierców Marcina Ossolińskiego udzielił Janowi Zamoyskiemu Stefan Batory 9 grudnia 1580 r. (Regest w rps. bibl. ord. Zam. nr. 1580 str. 184). — Oba kompleksy dóbr otrzymał jako wieczystą darowiznę Jan Zamojski na sejmie koronacyjnym 1588 r. (V. L. II fol. 1240 str. 267). — Tarnogród, lokowany „in cruda radice" w r. 1567. (Metryka kor. 100 str. 309). Przywileje odnoszące się do magdeburgji tego miasta pochodzą jeszcze z lat 1569 i 1580. (Metr. kor. 107, str. 233 i 125, str. 133).

[27]) Szczebrzeszyn jest jednem z najstarszych miast na tym obszarze. Już bowiem w dokum. Kazimierza W. z lat 1352 i 1359 zwane jest „oppidum Ruthenicale Szczebrzeszyn". Zob. Agz. III nr. 34, IV, nr. 34, Kw. hist. VI (1892) str. 31/32. nota. Na zasadzie przywilejów Władysława Opolczyka i Władysława Jagiełły zamek szczebrzeszyński

posiadał wasali szlacheckich. Zob. Rps. bibl. Ord. Zam. nr. 1580 p. 126 oraz nr. 1815 str. 60/61. (Temu zagadnieniu i sądowi lennemu nad szlachtą poświęcam osobne studjum, które w najbliższym czasie się ukaże; na razie zaznaczam tę okoliczność tylko dla podkreślenia ważności tego miasta). Zob. Sł. geogr. XI str. 828 i Baliński. Star. Polska II str. 970/971. Nabycie Szczebrzeszyna przypada na rok 1593. Zob. Rps. bibl. ord. Zam. nr. 1580 str. 127. Organizację tego miasta z wyrażeniem powinności i wolności obywateli przeprowadził Zamoyski w r. 1594. Rps. bibl. Ord. Zam. nr. 1815, str. 61.

[28]) Turobin otrzymał magdeburgję w r. 1420 przywilejem z dn. 1 marca, danym przez króla Władysława Jagiełłę. Oryginał tego przywileju znajdował się w wil. publ. bibliotece, sala B. szafa 1 nr. 380. Zob. Opisanje rukopisnawo otdjelenia wil. publ. bibl. Wypusk czetwertyj str. 1. Drukowany tamże w pryłożeniach nr. 1, str. 1-2. Jan Zamoyski nabył Turobin z przyległościami w r. 1569, w tym bowiem roku nastąpiła intromisja. Zob. Rps. bibl. Ord. Zam. nr. 1580, str. 266 Przed włączeniem Turobina do Ordynacji w r. 1600 zatwierdził tenże przywileje wydane przez swoich poprzedników, l. c. sala B. szafa 1, nr. 425, op. cit. str. 4.

[29]) Goraj otrzymał prawo miejskie (pomijając treść dok. z r. 1577 — K. Młp. III nr. 893) w r. 1598. Zob. Sł. geogr. II, str. 691. — Baliński Star. Polska III str. 318. Odnowienie magdeburgji gorajskiej w r. 1508. Zob. Wierzbowski, Summaria IV/1 nr. 458.

[30]) Zródłami dla poznania organizacji trybunału są: 1) Przywilej Jana Zamojskiego z r. 1601, wymieniony w dod. I reg. nr. 14, nieznany mi z całkowitego tekstu, lecz z ułamkowych wiadomości podanych przez X. A. Wadowskiego. 2) Przywilej z r. 1604 wymieniony w dod. I, nr. 15 i ogłoszony w dod. II (X. A. Wadowskiemu nieznany. 3) Akta trybunału; znajdują się obecnie w Lublinie w Archiwum państwowem; w szczególności zachowało się 7 ksiąg, obejmujących sprawy z lat 1637—1721. (Podczas pisania nie były mi dostępne), 4) dekrety trybunału, stanowiące własność prywatną, które posiadał w swym ręku X. Wadowski.

[31]) Dod. II § 1, 2, 3.

[32]) Statuta l. c. str. 11, 18.

[33]) Dod. II § 23.

[34]) l. c. § 29.

[35]) l. c. § 35.

[36]) l. c. § 38.

[37]) l. c. § 43.

[38]) l. c. § 35.

[39]) l. c. § 37.

[40]) l. c. § 3, 43.

[41]) Na podstawie X. A. Wadowskiego „Anacephalosis..." udało mi się wyłowić następujących asesorów w trybunale Zamojskim z pośród profesorów Akademji Zamojskiej: Marcin Foltynowicz († 1663) z lat 1625—1663 (op. cit. str. 39). Benedykt Żelechowski († 1658) z lat 1629—1658 (l. c. str. 39), Bazyli Rudowicz († 13/XI 1672) z lat 1645—1672 (l. c. str. 41), Michał Pruski († 1765) z lat 1721—1765 (l. c. str. 31),

Antoni Stanisław Górski († 1754) z lat 1733—1754 (l. c. str. 53), Wawrzyniec Józef Żłoba (Czereczycki) († 13/XI 1804?) z lat 1766—1772 (l c.. str. 61).

42) Dod. II. § 29.
43) l. c. § 35.
44) Dodatek II § 38.
45) l. c. § 43.
46) l. c. § 1.
47) l. c. § 12.
48) l. c. § 26.
49) l. c. § 42.
50) l. c. § 8.
51) l. c. § 6.
52) l. c. § 9.
53) l. c. § 29.
54) l. c. § 35.
55) l. c. § 6.
56) l. c. § 10.
57) l. c. § 12.
58) l. c. § 19.
59) l. c. § 26.
60) l. c. § 26.
61) l. c. § 38.
62) l. c. § 43.
63) l. c. § 44.
64) l. c. § 51.
65) l. c. § 6
66) l. c. § 18.
67) l. c. § 23.
68) l. c. § 34.
69) l. c. § 34
70) l. c. § 35.
71) l. c. § 36.
72) l. c. § 37.
73) l. c. § 10, 18.
74) l. c. § 44.
75) l. c. § 56.
76) l. c. § 56.
77) l. c. § 44.
78) l. c. § 41.
81) l. c. § 5.
80) l. c. § 4.
81) Dod. II. § 5.
82) l. c. § 12.
83) l. c. § 12, 25.
84) l. c. § 15.
85) l. c. § 15.
86) l. c. § 55.
87) l. c. § 22.

[88]) Dod. II § 1, 5, 16, 17, 18, 36, 38, 56.
[89]) l. c. § 24.
[90]) l. c. § 14, 20, 50.
[91]) l. c. § 6, 15.
[92]) l. c. § 16.
[93]) Lod. II. § 16. Uwaga: X. A. Wadowski. Anacephalosis, str. 151 nota 89 wymienia dla spraw żydowskich sądy Komisarskie, w których prezydował marszałek dworu. Instytucja na terenie Zamościa bliżej mi nieznana.
[94]) Dod. II. § 17. Uwaga: W Archiwum państwowem w Lublinie istnieją osobne księgi prawa ormiańskiego („Acta armenica") z lat 1626—1700, razem ksiąg 5).
[95]) Dod. II § 27.
[96]) l. c. § 15, 47.
[97]) l. c. § 28.
[98]) l. c. § 14.
[99]) l. c. § 13.
[100]) l. c. § 44.
[101]) l. c. § 47.
[102]) l. c. § 48.
[103]) l. c. § 45.
[104]) l. c. § 46.
[105]) l. c. § 48.
[106]) l. c. § 30.
[107]) l. c. § 51.
[108]) l. c. § 33.
[109]) l. c. § 48.
[110]) l. c. § 32.
[111]) l. c. § 54.
[112]) Postępowanie w takim wypadku określa dokładnie § 34 (zob. Dod. II).
[113]) Dod. II. § 49.
[114]) V. l. l. f. 397, p. 179.
[115]) Dod. II. § 5.
[116]) Dod. II. § 11.
[117]) l. c. § 18.
[118]) l. c. § 19, 21, 23.
[119]) l. c. 18, 21.
[120]) l. c. § 22.
[121]) l. c. § 44.
[122]) l. c. § 57.
[123]) l. c. § 26.
[124]) l. c. § 27.
[125]) l. c. § 37.
[126]) l. c. § 37.
[127]) l. c. § 39, 44.
[128]) l. c. § 44.
[130]) l. c. § 13.
[131]) l. c. § 40.
[132]) l. c. § 41.

133) l. c. § 43.
134) l. c. § 19.
135) l. c. § 31, 32.
136) l. c. § 29.
137) l. c. § 29.
138) l. c. § 30.
139) l. c. § 30.
140) l. c. § 29.
140a) l. c. § 33.
141) l. c. § 33.
142) l. c. § 42.
143) l. c. § 33.
144) l. c. § 33.
145) l. c. § 32.
146) l. c. § 28.

RYSZARD SKULSKI (Lwów).

SZYMONOWICZ I SIENIAWSCY.

Rok 1593 określa się bardzo często mianem pewnego zwrotu w życiu i poezji Szymonowicza. W drugiej połowie tegoż roku wybitny autor tragedji „Castus Joseph", poeta laureatus ogłasza drukiem w oficynach Macieja Bernartha we Lwowie pierwszy (poza drobną i bezpretensjonalną z r. 1592 „Stateczną niewiastą"), utwór oryginalny polski: „Śliub — Na Feście Jego Mości Pana Adama Hieronima Sieniawskiego". Utwór ten, to niewątpliwie narodziny nowej poezji, która z praiłu polskości dobywać będzie coraz częściej misterne klejnoty Słowa. Że Simonides sam przywiązywał do tego okolicznościowego poematu wagę wielką, widać z tego faktu, że autor, korzystając z pewnych znamion treści i formy (przemowa obszerna, włożona w usta Muz!), powtórzył go w wydaniu Sielanek z r. 1614, zapewniając mu przytem stanowisko niejako dośrodkowe, centralne.

W literaturze krytycznej, poświęconej Szymonowiczowi, zajmowano się bardzo dokładnie fakturą „Ślubu": ustalono wyczerpująco jego źródła i artystyczny rodowód,[1]) natomiast mniej uwagi zwracano na osobę adresata. Heck nazywa „młodego, dwudziestoletniego Adama Hieronima Sieniawskiego, gorącym wielbicielem Zamoyskiego",[2]) a również prof. Brückner mieni „młodziutkiego Sieniawskiego najgorliwszym Zamojszczykiem".[3]) Tymczasem oba te sądy domagają się sprostowania o tyle, że Adam Hieronim Sieniawski, jak stwierdzają badania historyka rodu Sieniawskich,[4]) urodził się w r. 1577, był więc zatem w r. 1593 zaledwie 16-letnim chłopcem. Zamoyskiemu musiało niewątpliwie zależeć na pozyskaniu dla swoich wpływów możnej, hetmańskiej rodziny Sieniawskich, co mu — jak zobaczymy w „Philenon arae" — udało się za lat parę (w r. 1600) w zupełności. Ale w r. 1593 nie żył już od lat 11 wojewoda ruski, starosta halicki i koło-

myjski Hieronim, a reprezentantką rodu była wdowa po nim, a matka Adama Hieronima, głośna Jadwiga Tarłówna. Pani ta, której renesansowy konterfekt skreślił przed laty Mikołaj Sęp Szarzyński, uczonością swoją zadziwiała współczesnych.

„Mniejsza od ciebie Pallas w obyczaje,
W każdej twej sprawie Charis się znać daje,
I zdumiewa się Helikon uczony,
Gdy lilianą ręką bijesz w strony".[5])

Jak zaś poważnie sprawowała funkcje matki rodu, przekonać się możemy z faktu, iż zbudowała teściowi Mikołajowi i wspomnianemu wyżej mężowi wspaniałe pomniki grobowe, do dziś dnia zachowane w kaplicy zamkowej w Brzeżanach. Łaciński napis na tablicy marmurowej, powstały również z inspiracji Jadwigi Sieniawskiej, wiele mówi:

„Haec socero dulci posuit monumenta marito
Tarlonum Hedvigis progenerata domo
Virtute omnigena patrio quae claret in orbe,
Nec minus ingenis dexteritate sui.
O utinam similes illi praesentia plures
Saecula matronas hic et ubique ferant!
Publica res floreret ubi post fata mariti
Quaelibet amissas sic repararet opes".

Otóż ta czynność „reparandi amissas opes" polegała nietylko na materjalnem uporządkowaniu i utrwaleniu schedy Sieniawskich, w czem Jadwiga Sieniawska położyła wiele zasług,[6]) ale zasadzała się również niewątpliwie na staraniach około przywrócenia rodowi Sieniawskich dawnego blasku, przygasłego z powodu śmierci Hieronima.

Wychowanie syna musiało być naczelną troską uczonej pani. W napisie nad pomnikiem Hieronima, uzupełnionym podług Opolskiego,[7]) a powstałym z całą pewnością z natchnienia Jadwigi, spotykamy w zakończeniu życzenie:

„Ex qua natus est Adam, crescet nunc unicus haeres:
Det Deus in multos vivat ut ille dies".

Dla młodego Adama Hieronima bohaterskość ojca — Hieronima, a szczególnie wielkość dziada — Mikołaja, musiały być nieocenionym paradygmatem wychowawczym. A szło uczonej pani, kierującej wychowaniem „jedynego dziedzica", nie-

tylko o świetne czyny wojenne, notowane skrzętnie przez Kromera, Orzechowskiego, Andrzeja Lubienieckiego, później przez Starowolskiego;[8]) nie obce jej były z pewnością „literackie" stosunki, łączące męża i teścia z Mikołajem Rejem, który „był zawzdy pilen hetmana, który był na ten czas zacny człowiek Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełski, potym ruski"[9]) i który „jako od dawnego a prawie życzliwego sługi i przyjaciela tego domu zacnego W. W." prosił w liście dedykacyjnym Hieronima o przyjęcie utworu: „Zbroja pewna rycerza krześcijańskiego".[10])

Stąd wysnuć można ten oczywisty wniosek, że w fakcie ukazania się „Ślubu" w r. 1593 widzieć należy nietylko chęć Zamoyskiego pozyskania przez „poetę nadwornego" „jedynego dziedzica" Sieniawskich, lecz także i pewną tendencję uczonej pani Jadwigi z Tarłów Sieniawskiej wprowadzenia syna do literatury, aby stał się „ozdobą pieśni sercowładnych". Niewątpliwie matkę Szymonowicz ma na myśli, kiedy mówi o „orlicy", która „młodym synom... ćwiczenie

Daje, gdy ich na skrzydle swym nosi w obłoki
I ukazuje rączych piór polot wysoki" (w. 18-20).

Dodać wreszcie należy, że nietylko Adam Hieronim Sieniawski, lecz również i jego narzeczona należała do „rodziny literackiej". Katarzyna[11]) ze Sztemberku Kostczanka — „Nadobna nimfa, królów starożytnych plemię" — była córką wojewodziny sandomierskiej Zofji Kostczynej i siostrą przyrodnią Zofji Kostczanki, których śmierć w r. 1580 opiewał w szeregu epigramów Mikołaj Sęp Szarzyński. Zawarte pod tak świetnemi auspicjami literackiemi małżeństwo, niestety nie miało cieszyć się uśmiechem zapowiadanej wymownie Fortuny. Szesnastoletni oblubieniec, realizując testament swego ojca i dziada, w nadziei, „że wielkich pradziadów swych miejsca zasiędzie", pośpieszył od boku świeżo poślubionej małżonki na pole walki z Tatarami. Że wcześnie zyskał ostrogi rycerskie, zapewnia nas historyk: „Incursiones omnes Tartaras sedula manu et milite proprio, saepissime reprimebat".[12]) Wcześnie też wszedł młody Sieniawski w orbitę wpływów starego hetmana Zamoyskiego i jako „Zamosciae virtutes aptus nunc comes" odbył z nim na czele przyprowadzonego tysiącznego oddziału wyprawę na Wołoszczyznę w r. 1600.

Owocem literackim tej wyprawy, to: „Philenon arae Simonis Simonidae ad Adamum Hieronimum Sieniavium", (Samosci 1600). W porównaniu ze „Ślubem" portret literacki adresata staje się tutaj pełniejszy i bogatszy, jakkolwiek pozostaje niewątpliwie w cieniu wielkiego hetmana i spraw politycznych, wysuniętych przez poetę zupełnie świadomie na plan pierwszy. Sieniawski z wiosną młodości łączy dojrzałość starca:

„Sieniavi! tu quidem venustum ver modo
Aetatis iustas, non tamen maturitas
Genum tibi est adversa, non pectus sagax" (w. 45-48).

Zamoyski, za którym jako ojcem ojczyzny (patrem patriae) „Flos aeriorum consequi gaudet virum", jest mistrzem jego bohaterskich poczynań. W wirze morderczej walki ma młody rycerz baczną zwracać uwagę „Queis iste vir sese artibus caelo inferat,
Quantum recondet corde veri roboris" (w. 36-37).
W Sieniawskim widzi poeta:

...„divos inter heroas, novum
Sidus, salutem patriae sanctissimam
Qui habuere, nec vitae pro ea, nec parci opum"
(w. 7-9).

Życiem swojem późniejszem, a zwłaszcza współudziałem na czele tysiącznego oddziału w wyprawie hetmana Żółkiewskiego w r. 1617 przeciw Skinderbaszy pod Buszą,[13]) złożył Adam Hieronim Sieniawski dowody, jak słuszne były pokładane w nim nadzieje i jak bliską dziejowej prawdy pozornie przesadna pochwała poety. Niestety nie dużo pozostawało mu bohaterskiego życia. Umarł 1619 r. w kwiecie wieku, mając ledwie 43 lat życia, a na dwa lata przed śmiercią musiał przeboleć zgon dziesięcioletniej córki Zofji. Jeszcze raz skrzyżowały się drogi życia Sieniawskich i Szymonowicza. Poeta, jak zapewnia jego biograf,[14]) utrzymywał z rodziną Sieniawskich „serdeczne, niczem niezamącone stosunki", a po śmierci Zamoyskiego bywał często gościem w siedzibie Sieniawskich w Brzeżanach. Śmierć przedwcześnie zmarłego dziecka Sieniawskich dała mu impuls do napisania nowego okolicznościowego poematu. To: „Elegia na pogrzeb Wielmożney Panny Jey Mości Panny Zophiey Sieniawskiey, Podczaszanki

Koronney w Zamościu". W Drukarni Akademicy, drukował Chrysztoph Wolbromczyk Roku Pańskiego 1617". Pomimo szumnego tytułu i oczywistej zależności od „Trenów" Kochanowskiego, 86-wierszowa Elegia jest niewątpliwem świadectwem serdecznych stosunków między poetą a Adamem Hieronimem i Katarzyną z Kostków Sieniawskimi, których przed 24 laty w życie i do literatury wprowadzał.

W dwa lata po śmierci córki patrzał sędziwy poeta na śmierć jej ojca i współuczestniczył całem sercem w żałobie złamanej tym ciosem wdowy i trzech nieletnich synów: Mikołaja, Aleksandra i Prokopa, którzy o parę lat zaledwie mieli przeżyć ojca. Dziwne, że śmierć Adama Hieronima nie odbiła się żadnem echem w jego twórczości. Chyba, że jemu należałoby przypisać autorstwo napisu, jakim uczciła wdowa pamięć męża na pomniku w Brzeżanach:

„Post res fortiter, prudenter, feliciter pace belloque gestas
Deo Divisque Reipublicae Regibusque Polonis,
Religionem, Charitatem, Reverentiam praestitas,
Gloriam, opes, innocentiam florentissimae domui relictas

Adamo Hieronimo Sieniawski
Magno Regni Pocillatori

Catharina a Stemberg hoc amoris fideique monumentum.
Infelix Coniux Coniugi et aeterno suo dolori".

Słowa godne pióra Szymonowicza!

Przypisy.

[1]) Heck Korneli, Szymon Szymonowicz — Rozprawy Akademji Umiejętności — wydział filologiczny, serja II, tom XVIII 1901, str. 340 nast.

[2]) j. w.

[3]) Sielanka polska XVII wieku. — Bibljoteka Narodowa I, 48, str. 7.

[4]) Dr. Maurycy Maciszewski. Brzeżany w czasach Rzeczypospolitej polskiej 1911, str. 63.

[5]) Mikołaj Sęp Szarzyński — Rytmy — Bibljoteka Narodowa I. 118, str. 57.

[6]) Maciszewski j. w. str. 78.

[7]) Maciszewski j. w. str. 47.

[8]) Maciszewski j. w. str. 61.

[9]) Mikołaj Rey z Nagłowic — Zwierciadło — wydanie J. Czubka i J. Łosia. tom II, str. 399.

[10]) Mikołaj Rey j. w. str. 350.

[11]) a nie Anna — jak dowodzi Heck.

[12]) Maciszewski j. w. str. 64.

[13]) Maciszewski j. w. str. 64.

[14]) Heck j. w. tom XXII, str. 322.

Dr. BRONISŁAW NADOLSKI (Lwów)

GENEZA ROKSOLANJI SEBASTJANA KLONOWICZA.

Piękny poemat Klonowicza o Rusi Czerwonej był dotąd w drobnej tylko mierze przedmiotem badań literackich. Podawano jedynie treść dzieła, żałowano, że poeta nie posługiwał się językiem polskim, wykazywano źródła poematu, a ostatnio poruszono szerzej kwestję chronologji. Geneza Roksolanji pozostała nietknięta, wyrażano się bowiem o niej tylko ubocznie, wtedy, gdy traktowano zagadnienia: 1) chronologji dzieła, 2) źródeł literackich i 3) tendencji poematu.

Sprawa chronologji dzieła przedstawiała się do niedawna całkiem prosto: opierano ją na dacie ogłoszenia dzieła (r. 1584) oraz na wiadomości o budującym się Zamościu (r 1580) i przyjmowano, że poeta właśnie w tym czasie, w szczególności zaś po ogłoszeniu Philtrona, więc w latach 1582—1584, pisał poemat o Rusi[1]). Ostatnio p. M. Małecki[2]) przeinaczył sprawę chronologji Roksolanji, przypuszczając, że „Klonowicz napisał swój poemat o Rusi przed rokiem 1578, ale zwyczajem ówczesnym utworu swego nie wydawał zaraz drukiem, lecz dalej go gładził i udoskonalał. Gwagnin zaś, który zbierał materjały do swej Kroniki ziem polskich, litewskich i ruskich, musiał poznać poemat o Rusi jeszcze w rękopisie i wiersze o ruskiej kolosie zapewne wtedy sobie wynotował". Tę hipotezę Małeckiego należałoby może o tyle tylko zmodyfikować, że poeta nie tworzył naraz całego dzieła, ale układał sobie zrazu ustępy, stanowiące dla siebie pewną całość, i później je ułożył w dłuższy poemat. Zaprzeczyć się bowiem nie da, że w Roksolanji widoczne są ślady zszywania tych części odrębnych w długi poemat.

Z tą koronkową robotą pozostaje napewno w związku sprawa źródeł literackich i to charakterystyczne określenie przez poetę rodzaju pracy swojej, zawarte w słowie „labor". Przypuszczam mianowicie, że te drobne części mają najczęściej

różne wzory. Z źródłami literackiemi wiązali genezę poematu już Pilat i Sinko, pierwszy nawet wyłącznie, kiedy pisał: „co poetę skłoniło do próbowania sił swoich w tym rodzaju opisu kraju i ziemi, a mianowicie, o ile wpłynęła na to obca literatura współczesna, w której podobne tematy były także na porządku dziennym, nie wiadomo“[3]). Inaczej pojmuje sprawę Sinko, uważając, że konwencjonalne laudes Italiae (u Janickiego, Kochanowskiego, a jeszcze bardziej u Husowczyka w „Pieśni o żubrze“, w której wychwalono Litwę z jej lasami, zwierzętami i naturalnemi bogactwami, tudzież Kochanowskiego wiersz do Desportesa), dały Klonowiczowi impuls do przeciwstawienia krasy kochanej Północy wychwalanym cudom Południa. Przypuszczać to można, bo wyraźna jest tendencja apologetyczna w Roksolanji[4])“.

Zwróćmy szczególniejszą uwagę na wymienioną dopiero co tendencję apologetyczną, gdyż spodziewamy się przedewszystkiem przy jej pomocy rozwiązać genezę poematu. Jeszcze przed Sinką dotknął jej Syrokomla, poprzedzając swój przekład Roksolanji wstępnem Słówkiem o Klonowiczu i jego obecnym utworze, w którem powiedział[5]): „Poeta odpowiadając na zarzuty obcych, że skrzepłe od mrozu kraje sarmackie nie mogą wyrównać co do bogactw innym krajom, sławi swój kraj ojczysty, Ruś Czerwoną, i przedsiębierze opowiedzieć jego bogactwa, miasta, obyczaje. Pisze bardziej dla obcych, niż dla swoich, więc pisze po łacinie“.

Mierzyński nie zadawala się stwierdzeniem tej tendencji apologetycznej, ale usiłuje przedstawić owe obce zarzuty. Uważa on za powód napisania poematu złe opinje o Polsce, rozszerzające się jeszcze w średniowieczu, a następnie u takiego n. p. Ghibina lub papieża Juljusza, którego błędne o Polsce wyobrażenia musiał prostować sam Orzechowski. Więc obrona Polski przed niedorzeczną opinją zagranicy o naszym kraju wywołała poemat Klonowicza[6]).

Ehrenberg, rozpatrując niezbyt naukowo stanowisko Klonowicza w literaturze XVI w., dostrzega w Roksolanji „wyraźnej apostrofy do poetów, żeby zerwali z naśladowaniem klasycznych pisarzy, żeby do żywych zwrócili się wzorów, które przed sobą mieli“.[7]) Bałamutny to sąd, a jeśli Ehrenberg dopatruje się u Klonowicza apelu do zerwania z naśladowaniem klasycznych pisarzy i zachęty do żywych wzorów, — to taka interpretacja nie opiera się na analizie tekstu i nie świadczy o zrozumieniu epoki i Klonowicza. Dlatego pójdziemy przede-

wszystkiem za Mierzyńskiego pojmowaniem apologetycznej tendencji.

Opiera się na nim także Jasek, który ponadto podnosi, że „pragnienie opiewania chwały urodzajnej Rusi wyróżnia się w poemacie, jako jeden z głównych czynników, które się na powstanie całości złożyły". Dodaje on, że przez opiewanie chwały urodzajnej Rusi był Klonowicz niejako powołany do odparcia zagranicznych sądów o Polsce. Zresztą przypuszcza on, że „żywioł ruski w otoczeniu poety był zaiste żywo poruszany i czy może Zamoyski sam lub Wereszczyńki w tym kierunku na poetę nie wpłynęli, by poemat o Rusi napisał, twierdzić nie można, ale do przypuszczania jest to możliwem[8]).

Przytoczone sądy krytyków pozwalają stwierdzić:

I. Dostrzeżoną przez nich tendencję apologetyczną Roksolanji.

II. Odmienne wyjaśnienie tejże tendencji, mianowicie:

a) Roksolanja jest odpowiedzią na zarzuty obcych współczesnych (zdają się to przypuszczać Syrokomla, Mierzyński, Jasek)

b) apologetyczna tendencja Roksolanji wzięła impuls z dzieł chwalących Polskę, jak Husowczyka Pieśń o żubrze, Kochanowskiego wiersz do Desportesa (Sinko), lub z jakiegoś dzieła obcej literatury współczesnej, tematem podobnego do poematu Klonowicza (Pilat)[9])

c) apologetyczny ton Roksolanji ma charakter apostrofy do poetów, by zaniechali wzorów klasycznych, a naśladowali wzory żywe (Ehrenberg).

III. Pewien udział Zamoyskiego lub Wereszczyńskiego w genezie poematu.

Rozpatrując zagadnienie pierwsze, mianowicie dostrzeżoną przez krytyków tendencję apologetyczną Roksolanji, podniesiemy, że 1) jes ona bardzo wyraźna, i że 2 zaznasza się przedewszystkiem na początku poematu.

Najważniejsze miejsca o tonie apologetycznym są następujące:

w. 12—20 Ingenium vos Argolicis si detinet oris,
Ingenii tellus est quoque nostra ferax.

w. 23—26 Sunt etiam nobis viva scaturigine lymphae
Sunt gelidi latices, unda perennis adest.

Non desunt Russo scindentia flumina campos,
Et varius fluviis incola piscis inest.

w. 29—30 Ne dubita, Dea, sunt nostris sua Maenalia [terris
Atque suos Alpes Russia nostra videt.

w. 41—44 Hic etiam praesens radiis pertingit Apollo,
Annorum gratas efficit ipse vices
Non hiemes urgunt semper nec bruma Rutenos
Nec semper saevit frigus Heperboreum.

w. 57 i nast Ergo Fama soror taceat malesuada Gigantum
Affingens nostro frigora dura solo
Mentitur siquidem nostras canescere terras
Prataque continuo diriguisse gelu.
Mentitur steriles inimico frigore sulcos
Constrictos nullo vomere posse coli
At nos per rapidos fruges demittimus amnes
Per mare, per terras munera nostra fluunt.

Uwzgędniając tedy fakt, że ton apologetyczny przejawił się przedewszystkiem na początku Roksolanji, a powtóre, że wyrażony on został w sposób negatywny, — reszta poematu jest jedną wielką pozytywną apologją ziemi ojczystej — przypuścić należy, że pierwszym impulsem do napisania Roksolanji stała się obrona naszego kraju przed fałszywą opinją zagranicy, przed takiemi zarzutami jak ten, że ziemia nasza jest nieurodzajna, bez rzek, strumyków i gór, że jest tu jedna wieczna, dotkliwa zima, kraj biedny, bez płodów rolnych. Poeta wprost powiada, że taka wieść chyba tylko kłamie, że się opiera na fikcji. Okazuje się z tego wszystkiego, że poemat Klonowicza jest apologją Polski, że poeta przedsięwziął bronić kraju przed jakiemiś zarzutami i to może nie książkowemi, lecz opartemi na tradycji ustnej.

Należy tylko ocenić Roksolanję na szerszem tle, na tle dziejów propagandy polskiej w XVI wieku. Pięknie powiada prof. Kot, że humaniści „rozumieją potrzebę zaznajamiania zagranicy z Polską, że humanizm dopomógł Polsce do wejścia w ciaśniejsze stosunki z narodami Zachodu, otwarł oczy na realny interes, jaki ma w tem Rzplita, aby wyjść z średniowiecznego zasklepienia się i odgrodzenia od opinji obcej, i dostarczył środków do rozszerzenia wśród obcych wiadomości o Polsce, do zainteresowania ich jej położeniem, osobami

władców, wewnętrznemi stosunkami i znaczeniem międzynarodowem — jako przedmurza cywilizacji łacińskiej i chrześcijańskiej, oraz zjednywania jej przyjaciół, zwłaszcza w kołach oświecowych. Pierwszym, który rozumiał potrzebę takiej propagandy i począł ją na włoskim gruncie uprawiać, był obrotny Erazm Ciołek, biskup płocki, dyplomata Aleksandra i Zygmunta Starego. Na wielką skalę będzie ją tam na tle wojen z Moskwą i planów tureckich rozwijać za Batorego Jan Zamoyski. Przed nim podjęli ją na własną rękę na swoim określonym terenie nasi agenci w Neapolu i siedmdziesiąt Włochów, oddających swe pióro dla wielbienia zmarłego króla polskiego, co jest świadectwem, jak na Południu popularyzowało się i sympatję zjednywało imię odległej Sarmacji“[10]).

Otóż Roksolanja jest jednem z tych dzieł, które miało odegrać rolę w propagandzie polskiej w XVI wieku. Jej odrębny charakter wśród dzieł propagandowych wynika już z założenia autora. Nie chodziło mu ani o zapoznawanie zagranicy z historją narodu polskiego, ani o formy ustroju polskiego, ani nawet o ustosunkowanie warstw społeczeństwa do siebie, ale o kategoryczne stwierdzenie, że poglądy zagranicy o geografji Polski są najfałszywsze, bo jedna z jej części, i to za najmniej ucywilizowaną uchodząca, jest przecież przepiękną krainą z szeregiem miast, nawiedzanych przez najbardziej dalekich kupców, że to ziemia obfita w płody, że naród przemyślny i pracowity, a ziemia piękna, urodzajna i bogata. Cały poemat wyśpiewany został w manierze humanistycznej, z licznemi dowodami, że to poesis docta, z przejęciem się i zamiłowaniem poety, które to cechy przyczyniły się do pełnej wartości dzieła. Klonowicz mógł być dumny z niego, a przewidując do kogo Roksolanja zawita i kogo odwiedzi, mógł dumnie postawić na czele poematu motto z Wergiljuszowej sielanki (IV, 3): Si canimus silvas, silvae sint consule dignae. Poeta przybrał swój poemat nietylko w koloryt humanistyczny, ale wyśpiewał go językiem łacińskim, by — jak słusznie zauważył Syrokomla — tem łatwiej przemówić zagranicą, dla której był utwór przedewszystkiem przeznaczony. A fakt, że z niego najprawdopodobniej czerpał Gwagnin do opisu Sarmacji europejskiej dla celów propagandy, świadczy dobrze o charakterze Roksolanji, co więcej, zdaje się tłumaczyć, dlaczego tak łatwo posłużył mu Klonowicz swojemi próbami.

Wo óle trzeba sobie zdać sprawę, że od wyboru Walezego zaznaczył się wielki popyt na rzeczy polskie zagranicą[11]),

że Herburt tłumaczył na francuski swoją kronikę (1573), że Jan Krasiński nawet był proszony o opisy Polski i istotnie je sporządził, że autorowie pierwszych ralacyj o Polsce z lat 1557—1575 „przybywali do Polski jako do kraju absolutnie nieznanego w ówczesnym świecie cywilizowanym“[12]), że w latach 1575—1580 było bardzo wielkie zainteresowanie się Polską, a informacjami służyli wtedy obcym: Krz. Warszewicki, Gwagnin, St. Karnkowski, J. Zamoyski, Zborowski. Górka, Herburt i wielu innych.

Wśród owych więc informacyj. relacyj i dzieł specjalnych jest miejsce Roksolanji. a wśród owych informatorów należy wyróżnić Jana Zamoyskiego, który się w pewnej mierze móg przyczynić do powstania Roksolanji.

Wiemy, że Roksolanja jest apologją zi mi polskiej wywołaną nie jakiemiś pismami fałszywie poinformowanemi o Polsce, ale zawiera odpowiedź na złe wieści, na Fama, która adfingens mentitur. Przypuszczam, że o tych wieściach dowiedział się Klonowicz od Zamoyskiego: kanclerz opowiedział niewątpliwie o swych niepowodzeniach w spraszaniu uczonych włoskich do Polski w r. 1577, nieudałych z powodu pewnej u nich obawy przed naszym krajem; poeta odczuł boleśnie to nieudanie się wielkiego planu — dał wyraz temu w wstępnym ustępie Roksolanji -- przedstawił część Polski jako krainę piękną i czarującą.

Hipoteza niniejsza wypłynęła z próby rozważenia pewnego związku Roksolanji z osobą kanclerza, podniesionego przez krytyków.

W dotychczasowem omawianiu genezy poematu uwzględniliśmy przedewszystkiem charakterystyczny dla dzieła ton apologetyczny, przez który zbliżyliśmy Roksolanję do tej literatury, która miała służyć informacjami o Polsce, zaczem przemawiałoby ujęcie poematu w języku łacińskim, ciekawe motto, posługiwanie się Gwagnina, włoskiego informatora o Polsce, materjałami właśnie z Klonowicza, wreszcie czas powstania dzieła, mianowicie lata szczególniejszej propagandy Polski wobec zagranicy.

Obecnie chcemy związać poemat z osobą Zamoyskiego; przypuszczamy, że udział kanclerza w nim jest możliwy, bo przemawia za tem znany dotychczas stosunek Zamoyskiego do Klonowicza, chronologja zaś poematu oraz szczególniejsze zainteresowanie się poety sprawami szkolnemi (z któremi

właśnie pozostaje w związku spraszanie uczonych włoskich do Krakowa) uprawdopodobniają naszą hipotezę.

Udział Zamoyskiego ograniczył się może do tego, że poeta interesujący się przez całe życie szkołą, szczególnie boleśnie odczuł, wraz z Zamoyskim, odmowę uczonych włoskich, a od kanclerza o niej się dowiedział. Cały wstępny ustęp o niezmiernie wyraźnym tonie apologetycznym jest jakby odpowiedzią na powody odmowy Włochów. Podawali oni ich kilkanaście: „długość drogi, odległość od ojczyzny, zbliżającą się porą zimową, ostrość i zmienność klimatu, odrębne i niezwykłe dla synów Południa obyczaje i warunki życia, u niektórych wreszcie podeszły wiek i słabość ciała[13]) W szczególności prof, Mercurialis, którego prosił Zamoyski o sproszenie włoskich uczonych, pisze w odpowiedzi (Padwa 8 X.15 77): „etsi itineris longitudo, morum varietas ac coeli peregrini inassue tudo multos deterrere ab hac provincia possit, attamen non defuturos etiam confido, qui istis omnibus et magni Regis gratiam et commoda ac gloriam anteponunt. Jakże jednakże zawiódł się w swych nadziejach! Dianas Joamius, profesor języka hebrajskiego, chciał odmówić też, quomiam in ea sum aetate, ut novos labores, praesertim in externo et mihi insueto coelo nesciam quomodo ferre possim Również kardynał Hozjusz donosi kanclerzowi, że wielu uczonych włoskich a frigoribus nostris valde sibi metuunt[14]) Z temi powodami odmowy dziwnie jakoś spokrewniony zdaje się być początek Roksolanji Mamy takie wrażenie, jakby Zamoyski odkrył poecie swą boleść, a sam zaprawiony do znoszenia trudów w życiu obozowem wprost nie rozumiał listów odmownych, tembardziej, że wiele tam było sądów nie bardzo prawdziwych o naszym kraju. Takiemu pojmowaniu sprawy nie stoi na przeszkodzie stosunek hetmana do poety. Prof. Łempicki przyjmuje obustronne ich zbliżenie o wiele wcześniej od powołania Klonowicza do Zamościa i zaznacza, że „informacje o przeszłości Zamościa i o. obecnych intencjach założyciela (w Roksolanji) ujęte są nawe jakby w formę rozmowy autora z samym Zamoyskim[15]). Do r. 1589 musiały być te stosunki dłuższe, kilkuletnie, musiały być też bardzo przyjacielskie, jeżeli kanclerz nazywa poetę „swoim miłym i łaskawym przyjacielem“.

Gdyby tedy te wzajemne przyjazne stosunki nie zaczęły się już w r. 1574, t. j. od chwili stałego zamieszkania poety w Lublinie, ale znacznie później nawet po roku 1577, na którego schyłku otrzymał kanclerz odmowy Włochów i ok ło

to czasu napisał Klonowicz ustęp o kolaskach ruskich zapożyczony przez Gwagnina, gdybyśmy więc te przyjacielskie stosunki między Zamoyskim a poetą datowali około r. 1580[16]) to nie znajdziemy żadnej trudności w przypuszczeniu, że z ust samego kanclerza mógł poeta posłyszeć o nieudałych planach z r. 1577/78. Wielki reformator szkolnictwa mógł swojemu „miłemu i łaskawemu przyjacielowi“ powiedzieć o bolesnych doświadczeniach a poeta, dziwnie czuły na potrzeby szkolne[17]), miał na myśli owe powody odmowy, kiedy zaczynał wyśpiewywać swe dzieło.

Poemat tedy wypłynął z pewnych dążności apologetycznych, a w jego wstępnej części widoczne jest odparcie czyichś fałszywych sądów o kraju polskim, może właśnie uczonych włoskich, odmawiających przybycia do Polski, o czem się poeta mógł dowiedzieć od samego Zamoyskiego. W apologji swej Klonowicz jedną tylko część Polski przedstawił, uchodzącą w opinji za najbardziej zacofaną, chociaż właśnie wiemy i skądinąd, że tak w istocie nie było[19]).

Przypisy

[1]) L. St. Jasek, Fabian Sebastjan Klonowicz. Przewodnik naukowy i literacki 1913, str. 136.

[2]) M. Małecki, Czas powstania Roksolanji, Prace filologiczne XII, Warszawa 1927, srt. 458—464. Nieznany Małeckiemu J. K. Ehrenberg przyjmuje również wcześniejsze napisanie Roksolanji, gdyż Klonowicz wydał ją później o wiele, bo w r. 1584, zachęcony może dopiero przez ks. Wereszczyńskiego. S. F. Klonowicz, jego stanowisko w literaturze XVI w. Bibl. Warsz. 1889, IV, str. 168.

[3]) Dr. R. Pilat. Historja liter. pol. t. II, cz. 2, Lwów 1909, str. 24.

[4]) T. Sinko, Historja poezji łacińskiej humanistycznej w Polsce. Encykl. pol. Akad. Umiej., Kraków 1918, tom XXI, str. 148. Zdanie prof. Sinki oddano prawie w całości słowami autora.

[5]) Bibljoteka powszechna, nr. 17, str. 5. Przedmowa napisana dnia 15 maja 1850.

[6]) A. Mierzyński, De vita moribus scriptisque latinis Sebastiani Fabiani Acerni. Berolini 1857, str. 72 i 73: „Cur instituerit Poloniam sive huius regni partem canere: nonnullis ex locis carminis apparet. Inter omnes enim constat, quam ineptas de Poloniae situ et moribus opiniones medii aevi plurimi circumtulerint scriptores. Ne alios afferam, unus Ghilini sufficiet: La Sarmazia, una delle provincie di Polonia benche situata sotto a fredissimo clima, contrario affato alla produzione de' begl' ingegni produsse al monde etc. Ghilini, Theatro d' huomini litterati). Studium vero Poloniae defendendae eo tempore multi arripiebant scriptores: Crassinium tantum commemoro, qui „Poloniam defensam" scripserat et Orichovium. Julium Papam, qui Polonos barbaram esse gentem censuit, alloquentem: „Sed tamen bona cum venia scire ab illo summo sacerdote velim curnam illi Polonia terra sit barbara". Venisses in Poloniam, Juli: tibi Polonia non barbara sed ipsa altera visa fuisset Italia (Panegyricus in nuptias Tarnovii 1588).

[7]) S. F. Klonowicz. Jego stanowisko w lit. XVI w. Bibl. Warsz. 1889, IV, str. 170.

[8]) L. St. Jasek, Fabian Sebastjan Klonowicz. Przewodnik naukowy i liter. 1913, str. 134 i 136. Powołuje się on też na późniejszy list Łukasza Holsteniusa z r. 1630, tak źle świadczący o Sarmacji.

[9]) Uważając chęć pisania poematu dla współzawodniczenia z innymi za sprawę drugorzędną w genezie Roksolanji, nie zajmujemy się nią tutaj bliżej.

[10]) Stanisław Kot. Z dziejów propagandy polskiej w wieku XVI. Prace filolog. XII. (1927), str. 541—562; cytat na str. 562.

[11]) A. Brückner. Dzieje literatury pol. w zarysie. Warszawa. 1921, t. I, str. 184.

[12]) St. Kot, Rzeczpospolita Polska w literat. polit. Zachodu. Kraków 1919, str. 2.

[13]) Dr. St. Łempicki. Działalność J. Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573—1605, Kraków 1921, str. 36-37.

[14]) Archiwum Jana Zamoyskiego, Warszawa 1904, nr. 173. str. 195.

[15]) Dr. St. Łempicki, l. c. str. 81, uw. 2, str. 82, uw. 1.

[16]) Wobec faktu, że Zamoyski interesował się współczesną poezją i czytał ją, a Klonowicz był najwybitniejszym w lublińskiem kółku literackiem, nadarzała się niejednokrotnie sposobność poznania tego człowieka.

[17]) Wogóle cała poezja Klonowicza zdaje się służyć szkole. Więc owe dodatki do Philtrona, tak ciekawe i charakterystyczne dla ówczesnych szkolnych podręczników, były wedle słów poety przeznaczone dla młodzieży szkolnej. Co więcej, sam poemat Philtron — zdaniem prof. Sinki (Hist. poez. łac.-hum. w Polsce, I, 148) — miał służyć lekturze szkolnej w miejsce erotyków rzymskich, miała to być nie owidjuszowa Ars amandi, ale rzecz o miłości chrześcijańskiej. Pozatem Victoria Deorum, która traktuje o veri herois educatio winna się poważnie zaliczyć do literatury pedagogicznej. Szkole służą wkońcu tłumaczone przez niego Catonis disticha moralia i Pamiętnik książąt i królów pol., który miał młodzieży ułatwić poznanie historji ojczystej, a jako nowy podręcznik wyprzeć ze szkoły podobne dzieło Janickiego, wcale wzięte po szkołach.

[18]) K. Morawski, Walka o język polski w czasach odrodzenia, Kraków 1923, str. 12.

BIBLIOTEKA W TORUNIU UNIWERSYTECKA

12.1436/53

T R E Ś Ć :

I.

str.

† *KALLENBACH JÓZEF: Wejście w Szymonowicza* 3
SKOCZEK JÓZEF: Kraj lat dziecęcych Szymona Szymonowicza 11
SINKO TADEUSZ Pindarus Polonus 39
WEINTRAUB WIKTOR: Anglik — przyjaciel Szymonowicza . 71
ŻYCZYŃSKI HENRYK: Wiersz w „Sielankach" Szymonowicza 85

II.

ŁEMPICKI STANISŁAW: Medyceusz polski XVI wieku . . . 99
BIAŁKOWSKI LEON: Z archiwaljów Zamojskich 175
RIABININ JAN: Profesorowie Akademji zamojskiej w świetle aktów 181
KOSSOWSKI ALEKSANDER: Ostatnie chwile życia Gryzeldy Zamoyskiej 188
CZOŁOWSKI ALEKSANDER: Plan i widok Zamościa z r. 1704 194
KRZYŻANOWSKI JULJAN: Pogłosy Dekamerenu w Polsce XVI i XVII w. 201
POLLAK ROMAN: Andrzej Zbylitowski: Na krzciny Władysławowi IV wydał 235
KRÓLIŃSKA JANINA: Samosci inclyti vates 244
CIECHANOWSKA ZOFJA: Samuela Przypkowskiego parafraza hymnu „Te Deum" 261
SOCHANIEWICZ KAZIMIERZ: Trybunał zamojski 275
SKULSKI RYSZARD: Szymonowicz i Sieniawscy 315
NADOLSKI BRONISŁAW: Geneza Roksolanji Sebastjana Klonowicza 321
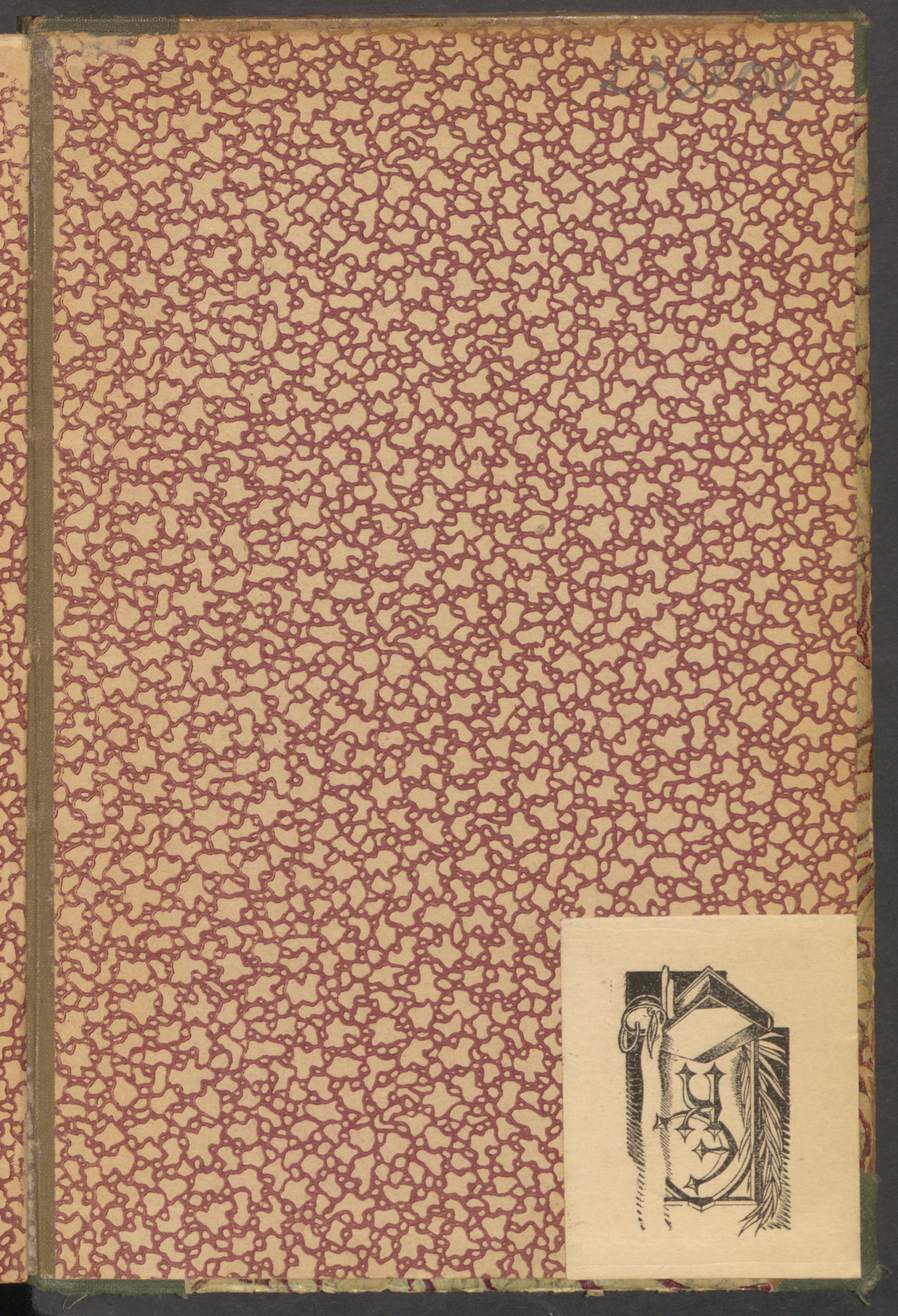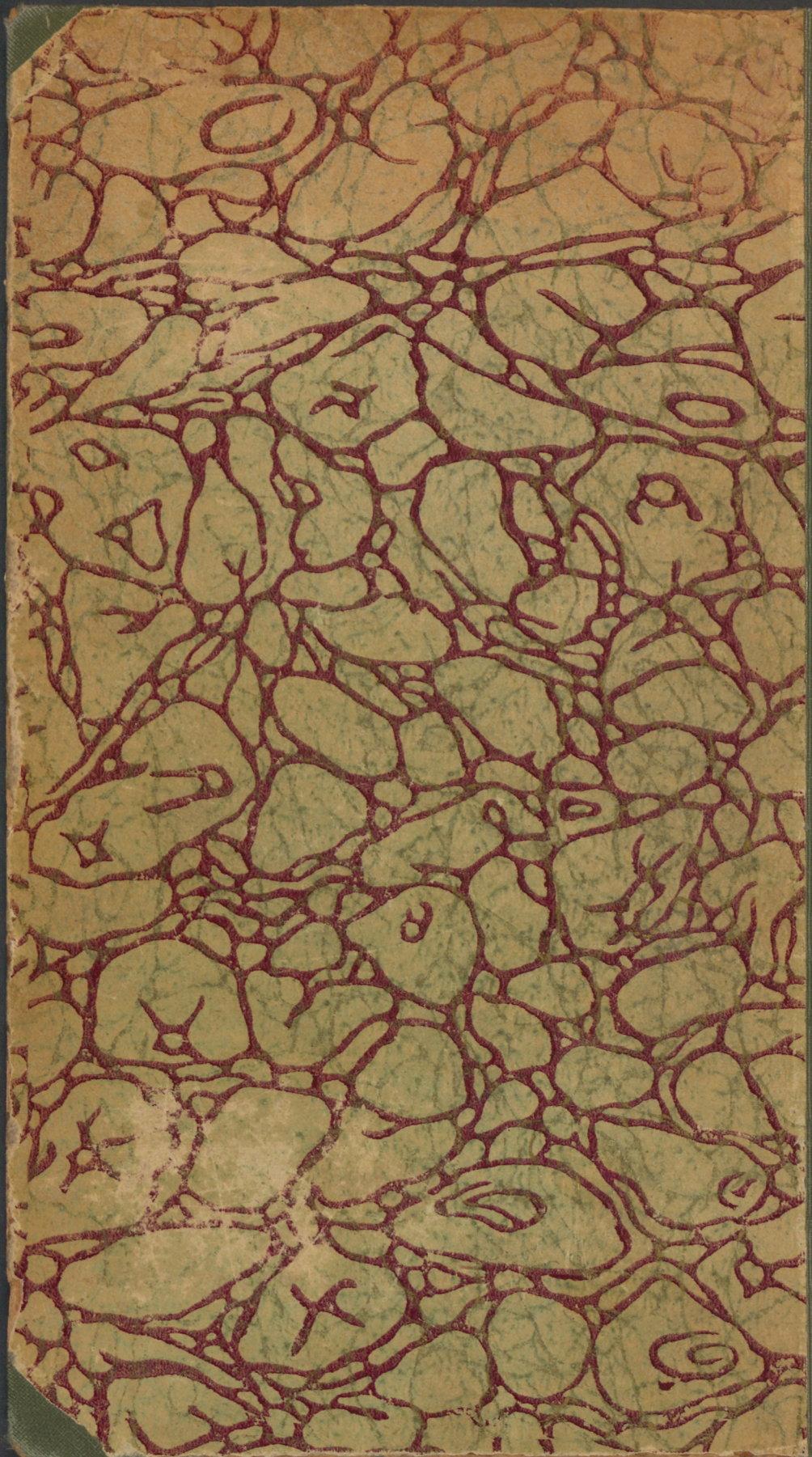
Biblioteka Główna UMK
300020502235